Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NOWE DROGI

C Z A S O P I S M O
SPOŁECZNO - POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

3 (15)

ROK III

MAJ • CZERWIEC • 1949

Treść numeru 3/15

Drukowano w Spółdz. Wyd. - Ośw. „Czytelnik", Nr 2, Marszałkowska 3/5.
Składano w Zakł. Graf. RSW „Prasa", Smolna 12.

II (VIII) KONGRES ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Bolesław Bierut

Nowa rola i nowe zadania związków zawodowych *

Drodzy Towarzysze i Obywatele!

Z głęboką radością i wzruszeniem witają dziś masy pracujące drugi w Polsce Odrodzonej Kongres Związków Zawodowych. Kongres ten bowiem jest nowym wielkim triumfem polskiej klasy robotniczej. Jest on nowym triumfem jedności polskiego ludu pracującego, jedności, której wspaniałym wyrazem i symbolem politycznym był wielki, historyczny Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w grudniu ub. r.

Kongres grudniowy był wyrazem zwycięstwa ideologicznego klasy robotniczej, wyrazem jedności jej celów i dążeń, był triumfem najszlachetniejszej myśli i najwyższej idei, której na imię — socjalizm, którą stworzyła ludzkość aby wyzwolić człowieka i zapewnić mu najpełniejsze możliwości twórczego rozwoju w nowym i lepszym ustroju społecznym.

Kongres grudniowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej był wielkim aktem zjednoczenia awangardy jako siły przodującej i oświetlającej drogę rozwojową odrodzonej Rzeczypospolitej. Kongres dzisiejszy jest triumfem jedności organizacyjnej polskiej klasy robotniczej, wyrazem najszczerszego zjednoczenia wszystkich ludzi pracy fizycznej i umysłowej (z wyjątkiem indywidualnych wytwórców rolnych i rzemiosła o typie chałupniczym).

Ale wagę i szczególne znaczenie dzisiejszego kongresu określa nie tylko liczba trzech milionów sześciuset tys. zorganizowanych człon-

---

*) Z przemówienia powitalnego wygłoszonego na Kongresie Zw. Zawodowych dn. 1 czerwca 1949 r.

ków zw. zawodowych, których reprezentujecie, Towarzysze, jako ich delegaci. Jest to, oczywiście, w naszych warunkach wielka liczba, czterokrotnie wyższa od przedwojennej cyfry robotników i pracowników umysłowych, zorganizowanych w związkach zawodowych. Przedwojenny ruch zawodowy osłabiała nie tylko mała liczebność, ale i poważne rozbicie pod względem ideologicznym.

O dzisiejszym znaczeniu związków zawodowych stanowi nie tylko liczba zrzeszonych, lecz przede wszystkim nowy charakter ich zadań, nowa ich rola w produkcji, w państwie, społeczeństwie — nowa ich rola w całkowicie odmiennych obecnie warunkach naszego ustroju politycznego, społecznego i gospodarczego. O dzisiejszym znaczeniu związków zawodowych stanowi to, że klasa robotnicza sprawuje dzisiaj władzę polityczną w państwie, że jest ona dzisiaj rzeczywistym gospodarzem w najbardziej podstawowych dziedzinach naszej gospodarki ogólnonarodowej.

Jakie czynniki podstawowe wpłynęły na tę zmianę?

1) Władza ludowa w państwie pod przewodem klasy robotniczej i w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski.

2) Społeczna własność podstawowych narzędzi i środków produkcji, które przedtem stanowiły prywatną własność kapitalistów i obszarników.

3) Gospodarka planowa oparta na nowych podstawach ekonomicznych.

4) Nowa, kierownicza władza państwa ludowego w całokształcie naszej gospodarki narodowej.

Szczególne znaczenie i doniosłość dzisiejszego kongresu polegają na tym, że powinien on nakreślić jasno zadania i dalszą rolę rozwoju ruchu zawodowego, biorąc za podstawę zarówno te nowe warunki ustrojowe, w których żyją dziś i pracują masy ludowe w Polsce, jak i czteroletnie doświadczenie naszych osiągnięć i dotychczasowych wysiłków. Kongres powinien umocnić i podnieść na wyższy poziom jedność ideową i organizacyjną zrzeszonych w związkach zawodowych mas pracujących.

Olbrzymią ich większość stanowią bezpartyjni robotnicy i pracownicy umysłowi. W okresie władzy kapitalistów szli oni do związków zawodowych, aby bronić się przed rosnącym wyzyskiem fabrykantów, aby walczyć o swe podstawowe prawa: 8-godzinny dzień pracy, o elementarne ubezpieczenia społeczne, przeciwko obniżaniu zarobków, przeciwko brutalnej samowoli pracodawców,

o utrzymanie mizernej stopy życiowej spychanej wciąż w dół przez chciwość wyzyskiwaczy, przez ciągłe kryzysy i bezrobocie, przez politykę rabunkową rządów burżuazyjnych.

Partia rewolucyjna mówiła wówczas masom pracującym: organizujcie się, walczcie, nie ustępujcie, ale nie zapominajcie ani na chwilę, że wasze ciężkie położenie ekonomiczne wiąże się jak najściślej z waszą sytuacją polityczną, to znaczy z władzą kapitalistów i obszarników. Bez obalenia tej władzy nie można zmienić w sposób gruntowny i trwały ciężkiego położenia materialnego, politycznego i kulturalnego mas pracujących.

Obecnie gdy władza kapitalistów i obszarników została w Polsce obalona, warunki życia politycznego, materialnego i kulturalnego mas pracujących polepszają się stale i systematycznie — pomimo wielkich spustoszeń i zniszczeń, w jakie wtrącił nasz kraj najazd hitlerowski. Dziś już nie grożą masom pracującym bezrobocie czy rujnujące gospodarkę narodową kryzysy. Dziś stały i systematyczny wzrost stopy życiowej mas pracujących zależny jest wyłącznie od wysiłku tych mas, od wzrostu wydajności ich pracy, ponieważ usunięta została główna przyczyna ograniczająca stopę życiową człowieka pracującego, mianowicie, grabież jego pracy przez kapitalistę.

W ciągu minionych 4 lat masy pracujące, zrzeszone w związkach zawodowych na podstawie własnego doświadczenia przekonywały się i przekonywają nadal codziennie o tym, jak decydujące znaczenie dla ich bytu i dla ogólnego rozwoju narodowego posiadają władza ludowa i ustrój społeczny bez kapitalistów i obszarników.

Masy pracujące w znacznej swej większości składają się z bezpartyjnych. Nie oznacza to bynajmniej, aby nie uświadamiały sobie one coraz jaśniej tej niewątpliwej prawdy, że bez rozumnego kierownictwa partii, jako czołowej awangardy zasobnej w oręż przodującej teorii społecznej, zdobycie i utrwalenie władzy ludowej jak również budowa nowego, wyższego i sprawiedliwszego ustroju społecznego byłyby nieosiągalne.

Olbrzymie znaczenie rewolucyjnego ruchu zawodowego, jako najszerszej organizacji robotniczej skupiającej w swych szeregach masy bezpartyjnych robotników i pracowników umysłowych, polega właśnie na tym, że podnosi on w świadomości mas zrozumienie zadań walki politycznej oraz ścisłej łączności tych zadań z walką o codzienne potrzeby i materialne interesy klasy robotniczej.

Jakie są te podstawy ekonomiczne, na których władza ludowa może oprzeć i opiera dzisiejszą budowę fundamentów nowego ustroju społecznego? Jest to — po pierwsze — własność społeczna narzędzi i środków produkcji we wszystkich podstawowych dziedzinach gospodarki narodowej: w wielkim i średnim przemyśle, w transporcie, w komunikacji, w żegludze, w zakładach użyteczności publicznej, w handlu hurtowym i częściowo detalicznym.

Jest to — po wtóre — gospodarka planowa. Własność społeczna narzędzi pracy i środków wytwarzania oddaje całą masę produktu dodatkowego, wytworzonego w uspołecznionych zakładach pracy, w rozporządzenie organów planujących państwa, a nie jak przedtem w rozporządzenie kapitalistów. Umożliwia to świadome kierowanie całym ogólnonarodowym procesem produkcji, podczas gdy w systemie kapitalistycznym jedynym regulatorem produkcji są ślepo działające rynkowe prawa popytu i podaży.

Jest to — po trzecie — wzrost tempa nowych inwestycji w planowej gospodarce narodowej. Posiadając możność planowego rozdziału produktu dodatkowego, wytworzonego w uspołecznionych zakładach pracy, państwo ludowe coraz większą część wartości tego produktu może skierowywać na nowe inwestycje i budownictwo, tzn. na wzrost lub unowocześnienie narzędzi pracy i środków wytwarzania (budowę nowych fabryk, produkcję maszyn, instalacji, środków transportowych itp.). W ten sposób tylko można zabezpieczyć ogólny wzrost produkcji i uprzemysłowienia kraju, a więc likwidację zacofania technicznego i gospodarczego, odziedziczonego po kapitalizmie.

Jest to — po czwarte — coraz szybszy wzrost wydajności pracy. Od wzrostu wydajności pracy zależny jest ogólny wzrost dobrobytu i kultury mas ludowych. Chodzi tu o wzrost wydajności pracy zarówno poszczególnych wytwórców, jak i całych zespołów, a w sumie o wzrost wydajności pracy całego społeczeństwa. Wzrost ten jest zależny od coraz lepszych narzędzi pracy, od wyższej techniki, od lepszej organizacji, od jej racjonalizacji, a więc od czynników zarówno obiektywnych, jak i subiektywnych wysiłków, umiejętności i uzdolnień człowieka — wytwórcy. Warunki obiektywne rozwiązuje planowa działalność inwestycyjna. To zaś, co zależne jest od wysiłku umiejętności i uzdolnień samego człowieka, można rozwiązywać tylko w taki sposób, aby uczyć się pracować coraz lepiej, coraz wydajniej

Wielu ludzi rozumuje tak: niech tam pracują inni, a po co ja mam się wysilać. Są to ludzie zacofani i nieuspołecznieni, ale takich ludzi jest jeszcze sporo; hamują oni i osłabiają wzrost wydajności pracy, a więc ogólne tempo rozwoju naszej gospodarki narodowej, a przez to działają również na własną szkodę, najczęściej nie uświadamiając sobie tego. Ich niespołeczny stosunek do pracy trwa często dlatego, że nikt nie interesuje się dostatecznie ich pracą, mało kto ją ocenia i kontroluje.

Dlatego też niemniej istotny od wyszczególnionych czterech czynników jest piąty: kontrola zespołu wytwórczego nad pracą poszczególnych jego współuczestników.

Z tego, co powiedziałem, wynika jasno, że podstawą wzrostu dobrobytu materialnego i kultury mas pracujących w nowych warunkach naszego ustroju społecznego i władzy ludowej jest wzrost produkcji, która stała się wspólnym dobrem ludu pracującego i podlega dziś planowemu kierownictwu organów państwowych.

W roku 1947 przekroczyliśmy poziom przedwojenny produkcji o 10 proc., a w roku ubiegłym o 44 proc. Plan 6-letni przewiduje, że w roku 1955 będziemy produkowali 3½ razy więcej niż przed wojną.

Inaczej rzecz się ma z produkcją rolniczą, która oparta jest w przeważającej masie na drobnotowarowej indywidualnej gospodarce chłopskiej. W roku ubiegłym produkcja naszego rolnictwa wynosiła około ¾ poziomu przedwojennego. Ale i tu przewidywany jest wzrost stopniowy produkcji dzięki pomocy i wysiłkom państwa, w przybliżeniu o 40 proc. w ciągu najbliższych 6 lat.

Wzrost produkcji wpływa oczywiście na ogólny wzrost dochodu narodowego. Szacuje się, że w końcu planu 6-letniego dochód ten powinien wzrosnąć 3-krotnie w porównaniu z okresem przedwojennym.

Wzrost dochodu narodowego umożliwia większe nakłady inwestycyjne na dalszą rozbudowę i unowocześnienie naszego przemysłu i naszej uspołecznionej gospodarki narodowej: W roku bieżącym planowane inwestycje wyniosą przeszło dwa razy więcej, niż wynosiły w r. 1947 i o jakieś 60—70 procent więcej, niż wynosiły przed wojną w 1938 r. W ostatnim roku planu 6-letniego wyniosą one cztery i pół razy więcej niż w 1938 r. W ciągu najbliższych 6 lat zainwestujemy w gospodarstwie narodowym prawdopodobnie dwa razy więcej środków, niż wyniosły wszystkie inwe-

stycje w ciągu całego okresu rządów burżuazyjnych, między 1918—1939 rokiem, czyli w ciągu dwudziestu z górą lat.

Wymowa tych porównań jest bezsporna. Wskazuje ona, że ustrój gospodarki uspołecznionej jest wyższą i lepszą formą organizacji społeczeństwa aniżeli poprzedni ustrój gospodarki kapitalistycznej. Podstawowym zadaniem związków zawodowych jest nie tylko uświadomić tę wyższość masom pracującym, ale wskazać im na ich nową, twórczą i odpowiedzialną rolę w kształtowaniu tych nowych stosunków społecznych oraz pomóc w ujęciu tych stosunków w określone formy organizacyjne.

Jeśli mówimy, że klasa robotnicza winna czuć się faktycznym gospodarzem unarodowionego przemysłu, transportu, komunikacji itp., to wynika z tego szereg ważnych i odpowiedzialnych zadań związku zawodowego jako organizacji określonego zespołu pracowników w określonym zakładzie pracy. Znaczy to: każdy zorganizowany zespół, każda grupa związkowa winna stać się rzeczywistym gospodarzem własnego odcinka wytwórczego, wypełniającym sprawnie zadania produkcyjne, odpowiedzialnym za jakość wykonania tych zadań, za rzetelność i wydajność pracy każdego poszczególnego członka zespołu, za sprawiedliwą ocenę jego wysiłku według wyniku jego pracy.

Winna ona wychowywać wszystkich członków zespołu stawiając za wzór najlepszych. W tym względzie olbrzymią rolę wychowawczą spełnia rozwój współzawodnictwa pracy, którego formy organizacyjne zostaną — sądzę — bardziej szczegółowo omówione w obradach kongresu. Pragnę tutaj tylko wskazać, że współzawodnictwo winno stać się praktyczną szkołą umiejętności pracy i lepszej jej organizacji dla wszystkich członków związków zawodowych.

Mówimy o związkach zawodowych, że powinny one stać się szkołą gospodarowania, szkołą rządzenia państwem, szkołą budownictwa nowego ustroju społecznego.

W jaki sposób związki zawodowe mają wypełniać te tak zaszczytne i doniosłe społeczne zadania wychowawcze? Winny je wypełniać w codziennej swej działalności praktycznej przez zespołowe rozwiązywanie konkretnych zadań, które stawia przed nimi praca wytwórcza, życie społeczne oraz potrzeby, bolączki i troski każdego z członków dołowej organizacji związkowej. Dbałość i troska o człowieka, o warunki jego pracy, o pomoc w wyko-

nywaniu jego zadań, o jego wychowanie społeczne, o rozwój jego świadomości i wiedzy, o jego kłopoty bytowe i rodzinne — oto co powinno być wyrazem stosunku codziennego między organizacją zawodową, jej kierownictwem i jej członkami. Aktyw związkowy w znacznej swej części pełni równocześnie odpowiedzialne funkcje państwowe lub polityczne. Wzmocnienie aktywności dołowych organizacji związkowych, oparcie jej na zasadach demokracji wewnętrzno-związkowej, na wypróbowanych metodach krytyki i samokrytyki zabezpieczy aktywowi związkowemu możność oparcia swej pracy państwowej i politycznej na doświadczeniach mas, na codziennych troskach i kłopotach bezpartyjnych robotników i pracowników umysłowych, zrzeszonych w związkach zawodowych.

Wierzę, że poruszone przeze mnie pobieżnie zagadnienia uaktywnienia najszerszych bezpartyjnych mas zrzeszonych w związkach zawodowych, podnoszenia ich świadomości, wychowania ich w poczuciu współodpowiedzialności za rozwój gospodarczy, polityczny i kulturalny naszego państwa — znajdą odpowiednie miejsce w waszych obradach.

Nie tylko Partia Klasy Robotniczej, którą reprezentuję, ale i miliony bezpartyjnych robotników, pracowników umysłowych oraz postępowe koła inteligencji polskiej śledzić będą uważnie tok waszych obrad. Życzę więc kongresowi owocnej pracy nad dalszym wzmocnieniem potężnej organizacji związkowej, nad jej uaktywnieniem, nad podniesieniem jej roli w życiu i rozwoju całego narodu, nad przyśpieszeniem naszego marszu ku coraz lepszej i wspanialszej przyszłości.

Niech żyje wielka i coraz liczniejsza organizacja polskich związków zawodowych!

Aleksander Zawadzki

Rola związków zawodowych w systemie demokracji ludowej*

Historia ruchu zawodowego w Polsce przedwrześniowej — to historia nieustannych, ostrych, jakże często okupywanych krwią robotniczą, walk z wyzyskiem kapitalistycznym, terrorem policyjnym i prowokacją, a wewnątrz klasy robotniczej — walk o jednolity front, o jedność klasowych związków zawodowych, o demaskowanie i wypieranie wpływów reakcyjnych i klerykalnych na mniej uświadomioną część robotników.

Trzeba sobie uprzytomnić wymowę cyfr, według których na ogólną ilość około 3 milionów zatrudnionych w latach 1925 — 1939 około 1 milion było zorganizowanych w związkach zawodowych, w tym mniej niż połowa w klasowych, reszta zaś w reakcyjnych, sanacyjnych i klerykalnych.

Jest to więc historia walki w łonie związków zawodowych z rozbijaczami jedności robotniczej, z zasilaną i wspieraną przez burżuazję ugodą, reformizmem, nacjonalizmem i otwartą zdradą interesów polskiego proletariatu, przez Żuławskich, Kwapińskich, Zarembów, Jaworowskich i im podobnych agentów kapitału.

Na czele tych walk, w pierwszych szeregach najbardziej świadomej i najofiarniejszej części klasy robotniczej, stali polscy komuniści. Osiągali poważne sukcesy w montowaniu wspólnych wystąpień z lewicowym odłamem i lewicowymi grupami PPS, dzięki czemu związki zawodowe stawały się kuźnią jednolitego frontu komunistów i lewicowych pepesowców, szczególnie w wielkich akcjach strajkowych górników, włókniarzy, metalowców, robotników budowlanych i in.

Naważniejsze jest jednak to, że w walce lewicy związkowej z prawicą komuniści niezmordowanie wskazywali klasie robotniczej na

---

*) Fragment referatu wygłoszonego na Kongresie Zw. Zawodowych dn. 2 czerwca 1949 r.

polityczną treść i polityczne cele każdej, pozornie tylko ekonomicznej walki proletariatu w ustroju kapitalistycznym, że nieustannie przeciwstawiali się antyludowej i antyradzieckiej polityce polskiej burżuazji i prawicy PPS.

Owoce tej słusznej walki polskich komunistów i lewicy pepesowskiej mógł zebrać nasz ruch zawodowy dopiero po roku 1944 — 1945.

Już w 1944 r. odbył się w Lublinie Zjazd Związkowy z terenów wyzwolonych, a w rok później I Kongres Związków Zawodowych w odrodzonej Polsce.

Na tle przedwojennego rozbicia i rozdrobnienia ruchu zawodowego oraz bezprawia stosowanego wobec związków zawodowych, znaczenie I Kongresu wyrasta do symbolu znamionującego nowe czasy, nową erę dla klasy robotniczej i jej organizacji związkowej.

Kongres położył kres rozbiciu ruchu zawodowego, uchwalił nową strukturę związków zawodowych na zasadach pionów produkcyjnych, zniósł przegrody zawodowo-organizacyjne między pracownikami fizycznymi i umysłowymi, położył podwaliny centralizacji związków zawodowych pod kierownictwem KCZZ.

Kongres sformułował główne wytyczne ruchu zawodowego w dziedzinie „reprezentacji i obrony interesów materialnych, kulturalnych i zawodowych świata pracy", w „dziedzinie współpracy z organizacjami państwowymi, samorządowymi i innymi w budowie i ugruntowaniu demokratycznego życia państwowego, gospodarczego i społecznego", w dziedzinie „zwiększenia ogólnej wytwórczości przez planową organizację, rozwój techniczny, dyscyplinę i świadomy stosunek do pracy i własności społecznej".

Ale pierwszy kongres zbierał się w 6 miesięcy po zakończeniu wojny, w sytuacji niezwykle trudnej i politycznie skomplikowanej, kiedy wiele podstawowych zagadnień dalszego rozwoju Polski znajdowało się dopiero w stadium krystalizacji. Toteż kongres ten mógł jedynie opracować najogólniejsze ideologiczne i organizacyjne zasady, tyczące się roli i zadań odrodzonego ruchu zawodowego.

Związki zawodowe liczyły w czasie pierwszego kongresu już więcej członków niż przed wojną, a wkrótce stały się prawie powszechną organizacją klasy robotniczej.

Jednakże ten niebywale szybki wzrost, świadczący o wielkim, łamiącym dawne przegródki pędzie mas do jedności, spowodował, że związki zawodowe wchłonęły poważną spuściznę balastu ideologicznego przedwojennych reformistycznych i klerykalnych wąskocechowych związków i związeczków wraz z ich działaczami, reprezentującymi teorie i teoryjki, będące jaskrawym odbiciem oddziaływania wpływów obcej klasie robotniczej ideologii. Te teorie i teoryjki w porę nie przezwyciężone objawiały się w pokutujących w naszych związkach zawodowych jeszcze długi czas po kongresie tendencjach do „autonomizmu" organizacyjnego, do szermowania hasłem „niezależności" związków zawodowych od partii robotniczej, „niezależ-

ności" przeciwstawianej władzy ludowej, niezależności pojmowanej jako odrębność celów zw. zawod. od celów partii i rządu ludowego, hodowanej wśród zacofanych warstw przez wrogie nam klasowo elementy i siejące nieufność do państwa ludowego.

Oprócz tego do lipcowego i sierpniowego Plenum KC PPR i wrześniowej Rady naczelnej PPS ciążyły na naszym ruchu zawodowym wpływy prawicowo - oportunistyczne i nacjonalistyczne, nie przezwyciężone jeszcze wówczas w partiach robotniczych, a do Kongresu Zjednoczeniowego ciążył sam fakt istnienia obok siebie dwóch partii robotniczych, co stanowiło swoistą przeszkodę w rozwoju konsolidowania się ruchu zawodowego na wyraźnie marksistowskiej platformie ideologicznej.

Trade-unionizm, jako wyraz tendencji reformistycznych, występował (w poszczególnych związkach) w szacie rzekomego obrońcy wąsko pojętych interesów robotniczych, stawiał opory przeciw mobilizacji klasy robotniczej do zadań produkcyjnych, odrywał sprawy ekonomiczne od zagadnień politycznych i walki politycznej z reakcją, od kłopotów i trosk młodego państwa ludowego, traktował to państwo niemalże na równi z kapitalistą, od którego trzeba wytargować, wyrwać, a nawet wywalczyć ustępstwa. Trade-unionizm w ten sposób obniżał świadomość polityczną klasy robotniczej, przeciwdziałał wychowaniu mas w duchu ofiarnej pracy we własnym państwie i dla własnego dobra, w duchu gruntownej przebudowy odziedziczonego przez Polskę Ludową po kapitalizmie ustroju społecznego w kierunku socjalistycznym.

Trade-unionistyczne tendencje w politycznie słabszych i obciążonych reformistyczną przeszłością ogniwach ruchu zawodowego stawały się dogodnym żerowiskiem dla wroga klasowego, dla demagogii socjalnej zamaskowanych agentur WRN, wykorzystujących każdą szczelinę do walki przeciw państwu ludowemu, jednolitemu frontowi i jedności organicznej partii robotniczych.

Już Karol Marks i Fryderyk Engels, a później Lenin i Stalin występowali z całym zdecydowaniem przeciw trade-unionizmowi, tzw. „neutralności" i fałszywie pojętej niezależności związków zawodowych, wskazując klasie robotniczej całą szkodliwość i zgubność tych tendencji.

W referacie na II Ogólnorosyjskim Zjeździe Związków Zawodowych Lenin mówił:

> *„W ruchu zawodowym szczególnie stosowane były przez ideologów burżuazji próby łowienia ryb w mętnej wodzie. Starali się oni uniezależnić walkę ekonomiczną, która jest podstawą ruchu zawodowego, od walki politycznej. Tymczasem związki zawodowe jako najszersza organizacja proletariatu w skali klasowej właśnie teraz, szczególnie po przewrocie politycznym, który dał władzę proletariatowi, właśnie w takiej chwili w praktyce odgrywać muszą szczególnie wielką rolę, muszą zajmować jak najbardziej centralne miejsce w polityce..."*

A dalej:

„Właśnie dlatego, kiedy władza polityczna przeszła w ręce proletariatu, związkom zawodowym przypada rola występowania coraz bardziej w charakterze budowniczych polityki klasy robotniczej, ludzi, którzy zorganizowani jako klasa powinni zastąpić dawną klasę wyzyskiwaczy, obalić wszystkie dawne tradycje i przesądy...“

Tymi, Towarzysze, wskazówkami Lenina kierowaliśmy się w walce z tendencjami trade-unionistycznymi i kierować się będziemy w wykuwaniu prawidłowej, marksistowsko - leninowskiej linii działania związków zawodowych w naszym systemie demokracji ludowej.

Oprócz trade-unionistycznych mieliśmy w naszym ruchu zawodowym do czynienia również z tendencjami syndykalistycznymi. Przejawiały się one w różnych postaciach. W tendencjach przejmowania przez związki bezpośredniego kierownictwa produkcją albo też, jak to gdzieniegdzie występowało, „uzwiązkowienia“ przedsiębiorstw państwowych. Syndykalizm w ruchu zawodowym szybko znalazł wspólny język z teorią wyższości „uspółdzielczenia“ lub „uzwiązkowienia“ nad upaństwowieniem zakładów produkcyjnych, z teorią tzw. republiki spółdzielczej i „samorządu robotniczego“, przeciwstawianych naturalnie państwu ludowemu jako niby to wyższa forma organizacji społeczeństwa.

Gdy chodzi o uchwały zjazdów poszczególnych związków zawodowych, to rekord pobił Związek Litografów na swoim pierwszym zjeździe.

Czytamy tam:

„Stojąc na stanowisku przebudowy ustroju społecznego poprzez związek zawodowy, Zjazd domaga się całkowitego przekazania przemysłu poligraficznego w ręce związku zawodowego“.

Można by cytować wiele uchwał, okólników, dyrektyw, wypowiedzi poszczególnych organów i działaczy związkowych, świadczących o poważnym rozgardiaszu ideologicznym i organizacyjnym, w jakim znajdował się ruch zawodowy przed wojną i jaki w tej czy innej mierze i postaci poszczególni jego przedstawiciele przenieśli do jednolitych zw. zawodowych po wyzwoleniu. Wydaje mi się jednak, że nie należy dziś przeciążać referatu tego rodzaju cytatami. Trzeba stwierdzić, że nasze związki zawodowe, szczególnie w okresie poprzedzającym Kongres Zjednoczeniowy i po kongresie w zasadzie przezwyciężyły pokutujące wśród niektórych ich działaczy, a odbijające się ujemnie w pracy związkowej, niesłuszne i szkodliwe teorie.

Zatrzymam się jeszcze tylko na bardzo ważnym problemie stosunku związków zawodowych do partii.

Oczywiście istnienie dwóch partii robotniczych, PPR i PPS, przyczyniło się do stawiania przez poszczególnych związkowców sprawy niezależności związków zawodowych od obu partii.

Zajął zresztą takie stanowisko i pierwszy kongres zarówno w „Deklaracji ideowej“ jak i w rezolucji.

Ale byłoby błędem sądzić, że to była główna przyczyna stanowiska niektórych działaczy i grup związkowych w sprawie „niezależności“.

W związkach faktycznie pokutowały reformistyczne teorie „niezależności“ pojmowanej jako przeciwstawienie ruchu zawodowego partii politycznej, teorie o równorzędności związków zawodowych z partią.

Oczywiście teorie te były również rezultatem świadomej działalności i nacisku prawicy PPS, reformistów, przeróżnych przedwojennych reakcyjnych odprysków związkowych oraz agentury WRN.

Lenin z właściwą sobie pasją niemiłosiernie biczował reformistyczne teorie o „neutralności“ i „niezależności“ ruchu zawodowego w stosunku do politycznej walki klasy robotniczej i jej partii marksistowskiej.

Podstawowa myśl marksizmu-leninizmu w sprawie roli i zadań ruchu zawodowego wyraża się w tym, że nie można tego ruchu zrodzonego w walce o poprawę bytu klasy robotniczej odrywać od walki politycznej tejże klasy, od walki o obalenie ustroju kapitalistycznego, o władzę, wreszcie o budowę ustroju socjalistycznego.

W warunkach Polski Ludowej, w której związki zawodowe stały się „organizacją panującej i rządzącej klasy“ (Lenin), przejawiają one swą troskę o codzienne interesy i potrzeby mas pracujących zgodnie z założeniami ideowymi i programowymi awangardy politycznej klasy robotniczej — PZPR, to znaczy w ścisłym związku z budową nowego ustroju społecznego — socjalizmu.

Tow. Stalin, odpowiadając na pytanie, jaka jest ta organizacja, która nadaje jedną linię działania wszystkim bezpartyjnym masowym organizacjom klasy robotniczej, która zdolna jest pobudzić te organizacje do wprowadzenia takiej linii w życie, by osiągnąć jedność w kierownictwie i wykluczyć możliwość przerw, tak mówi o partii i związkach zawodowych:

> *„Taką organizacją jest partia proletariatu. Partia ma na to wszystkie dane, po pierwsze, dlatego że skupia ona wszystkie najlepsze elementy klasy robotniczej, które mają bezpośredni kontakt z bezpartyjnymi organizacjami proletariatu i bardzo często kierują nimi; po drugie — partia grupująca najlepszych ludzi klasy robotniczej jest najlepszą szkołą wychowania przywódców klasy robotniczej, którzy będą zdolni kierować wszystkimi formami organizacji swojej klasy; po trzecie, dlatego że partia, jako najlepsza szkoła przywódców klasy robotniczej, jest dzięki swemu doświadczeniu i autorytetowi jedyną organizacją zdolną centralizować kierownictwo walki proletariatu i przekształcać w ten sposób wszystkie bezpartyjne organizacje klasy robotniczej w organy obsługujące i wiążące je z masą robotniczą. Partia jest najwyższą formą klasową organizacji proleta-*

riatu. Nie znaczy to naturalnie, że bezpartyjne organizacje, związki zawodowe, spółdzielnie itp. mają być formalnie podporządkowane partyjnemu kierownictwu. Chodzi tylko o to, żeby członkowie partii, którzy wchodzą w skład tych organizacji, jako ludzie bezspornie wpływowi używali wszelkich środków przekonywających, aby organizacje bezpartyjne zbliżyły się w swojej pracy do partii proletariatu i dobrowolnie przyjmowały jej polityczne kierownictwo."

„Oto dlaczego oportunistyczna teoria „niezależności" i „neutralności" bezpartyjnych organizacji, płodząca n i e z a l e ż n y c h p a r l a m e n t a r z y s t ó w i o d e r w a n y c h od partii działaczy prasowych i spółdzielców — m i e s z c z u c h ó w, nie da się absolutnie pogodzić z teorią i praktyką leninizmu".

A w rozmowie z pierwszą delegacją robotniczą w r. 1927 tow. Stalin dodatkowo wyjaśnia:

„Formalnie partia nie może dawać związkom zawodowym żadnych dyrektyw. Natomiast partia daje dyrektywy komunistom, którzy pracują w związkach zawodowych. Obowiązek tych komunistycznych frakcji polega na tym, by drogą przekonywania osiągnąć takie decyzje w organach związków zawodowych, Rad i spółdzielni, które odpowiadałyby dyrektywom partii".

Nie można, Towarzysze, dać bardziej jasnego i precyzyjnego, marksistowsko - leninowskiego sformułowania wzajemnych stosunków związków zawodowych i partii klasy robotniczej.

Nie przemijającymi w swej głębokiej słuszności wskazaniami Lenina i Stalina kierować się będziemy w dalszej naszej pracy.

Tak postawić sprawę możemy, Towarzysze, dopiero teraz, na II Kongresie Związków Zawodowych, dopiero po przezwyciężeniu oportunizmu i wahań, po politycznym zjednoczeniu klasy robotniczej, wyrażonym w powstaniu jednej partii — PZPR.

Deklaracja ideowa PZPR, przyjęta na Kongresie Zjednoczeniowym, formułując cele, zadania i drogi klasy robotniczej i mas ludowych, może i powinna być uznana przez kongres związkowy za deklarację ideową naszego ruchu zawodowego.

Dużo o związkach zawodowych mówiło się na Kongresie Zjednoczeniowym, ale jest rzeczą znamienną, że właśnie na plenum sierpniowym KC PPR, kiedy były rozstrzygane sprawy tyczące się teraźniejszych i przyszłych losów Polski Ludowej, tow. Bierut w swym referacie poddał m. in. głębokiej analizie właśnie pracę związków zawodowych i pracę partii w stosunku do związków.

„Jest naszą stałą troską — powiedział tow. Bierut — **niedostateczna rola w życiu i walce klasy robotniczej podstawowej transmisji partii do mas robotniczych — związków zawodowych.** Stwierdzamy często niedostateczną działalność związków zawodowych w budzeniu aktywności mas robotniczych w produkcji, ich niedostateczną ciągle jeszcze rolę we współzawodni-

ctwie pracy, w organizowaniu ruchu nowatorów i racjonalizatorów produkcji, w szkoleniu robotników i wysuwaniu ich na kierownicze stanowiska, niedostateczną troskę o podniesienie poziomu ogólnych, materialnych i kulturalnych warunków życia mas robotniczych.

Niewątpliwym też brakiem pracy związków zawodowych jest słabe tętno pracy dołowych ogniw związkowych i często odrywanie się działaczy związkowych od mas robotniczych. Z drugiej strony widzimy niepokojące zjawiska niedoceniania, spychania i lekceważenia związków zawodowych przez niektóre zbiurokratyzowane, a niekiedy obce ogniwa aparatu gospodarczego".

I tak jest, Towarzysze. Wszystkie te braki, błędy w pracy związków zawodowych i niesłuszny stosunek do nich miały istotnie miejsce.

Wykorzystywały to zbiurokratyzowane, a niekiedy obce elementy aparatu gospodarczego dla spychania i lekceważenia związków zawodowych, dla traktowania ich częstokroć jako swej „podręcznej" organizacji. Często w praktyce miały one za nic organizację związkową, nie troszczyły się o potrzeby robotnika — w jakich warunkach bezpieczeństwa i higieny on pracuje, jak mieszka, jak wygląda wyżywienie w stołówce, jak stoją sprawy opieki zdrowotnej, urządzeń socjalnych itd.

Ale trzeba sobie, Towarzysze, tu na Kongresie powiedzieć, że jeżeli tak w wielu wypadkach się działo, a ja powiem, że często się jeszcze dzieje, to w warunkach Polski Ludowej, kiedy związki w każdej słusznej sprawie mają za sobą całą siłę partii robotniczej i Rządu — winę za taki stan rzeczy w znacznym stopniu ponoszą same związki.

Rzecz polega na tym, że nasze organizacje związkowe, włącznie do swych dołowych organów rad zakładowych, **nie umieją dobijać się realizacji swych słusznych praw**, gwarantowanych im wyraźnymi przepisami ustaw i dekretów oraz samym ustrojem państwa ludowego.

Wina związków najczęściej polega na tym, że nie potrafią one same wyrobić sobie należnego wpływu i autorytetu, zarówno w klasie robotniczej, szczególnie wśród jej bezpartyjnej większości, jak i u administracji gospodarczej.

Przyczyną tego jest często jeszcze zły, biurokratyczny styl pracy wielu ogniw związkowych, niedostateczne powiązanie z masami członkowskimi, niedostateczna umiejętność mobilizowania tych mas do zadań produkcyjnych i prac mających na celu podniesienie warunków bytu klasy robotniczej.

Do dziś spotykamy się w praktyce z wręcz niezrozumiałymi wypaczeniami przez poszczególnych związkowców linii partii, państwa ludowego i związków zawodowych, przy czym te **wypaczenia mają**

niejako swe przeciwstawne bieguny. Otóż są u nas jeszcze tacy związkowcy, którzy ograniczają się tylko i wyłącznie do zainteresowań sprawami doraźnymi interesów i bolączek członków swego związku, nie rozumiejąc, że poprawa bytu mas pracujących jest nierozłączna od rozwiązania ogólnych zagadnień polityki gospodarczej państwa oraz od podniesienia wydajności pracy. Z drugiej strony są tacy, którzy są tak „upolitycznieni", że widzą tylko tę wielką politykę państwową, a nie widzą codziennych bolączek klasy robotniczej, nie rozumieją, że polityka państwa ludowego, podnoszenie jego potencjału gospodarczego idzie i musi iść w parze z zaspokajaniem codziennych potrzeb mas pracujących i podnoszeniem poziomu ich materialnego i kulturalnego bytu.

Wynikiem tych ogólnych niedomagań i słabości naszego ruchu zawodowego przy jego wielkich osiągnięciach i zasługach, o których ogólnie mówiłem, był szereg konkretnych braków w ich pracy, z których najważniejsze postaram się sformułować.

Związki zawodowe nie potrafiły jeszcze dostatecznie szeroko, wszechstronnie i systematycznie pokierować ruchem współzawodnictwa, nie potrafiły systematycznie analizować i ujmować w formy organizacyjne jego bujnego rozwoju oraz organizować coraz to nowych form współzawodnictwa, podchodziły często w sposób formalistyczny do tego wspaniałego ruchu, prężnie wyrastającego ze świadomości, uczuć i serc setek tysięcy naszych przodujących robotników, inżynierów, techników i naukowców.

Związki nie rozwinęły należytej akcji polityczno - wychowawczej wokół współzawodnictwa, nie dotarły jeszcze do mniej uświadomionych, a więc mniej aktywnych warstw klasy robotniczej, nie walczyły z zacofaniem czy zasklepianiem się raz osiągniętych pojęć o współzawodnictwie w wielu ogniwach oraz z konserwatyzmem, wyrażającym się w teorii tzw. „granic zdolności produkcyjnej", z biurokracją, oportunizmem, bezprogramowością i hołdowaniem żywiołowości w wielu ogniwach aparatu gospodarczego.

Związki nie organizowały dostatecznie, wespół z organizacją przemysłową, popularyzacji osiągnięć przodowników pracy, czołowych współzawodników, nowatorów i racjonalizatorów, a co najważniejsze, nie organizowały w szerokich rozmiarach konkretnych form wymiany doświadczeń, a tym samym nowych, wyższych, różnych w poszczególnych gałęziach produkcji form samego współzawodnictwa między oddziałami i zakładami pracy oraz w skali ogólnokrajowej. Związki nie ograniczały również spotkań i konferencji czołowych współzawodników i racjonalizatorów, nie organizowały indywidualnej ani zespołowej (brygadami) pomocy i nauki przy samym warsztacie pracy — dla mniej zaawansowanych.

Nie rozumiały więc nasze związki, jak należy, podstawowego prawa rozwojowego naszej gospodarki socjalistycznej. Tam gdzie doceniano znaczenie organizacji wymiany doświadczeń i osiągnięć, nie

dostrzegano zazwyczaj niezwykle ważnej, opartej o nowe stosunki społeczne i solidarność robotniczą cechy socjalistycznego współzawodnictwa pracy, mianowicie organizowania codziennej pomocy bardziej wykwalifikowanych i doświadczonych mniej wykwalifikowanym i doświadczonym, przodujących w wykonaniu norm — tym którzy borykają się z normami. Czyli zaniedbywano zastosowania istotnej formy podnoszenia wydajności wszystkich robotników, wzrostu ich zarobków oraz zadowolenia z pracy.

A takie wszechstronne postawienie organizacji wymiany doświadczeń i wzajemnej pomocy podnosiłoby uświadomienie społeczne załóg robotniczych i całej klasy robotniczej, podnosiłoby poziom wytwórczy i wiązało dodatkowymi ważnymi, bo społecznymi, nićmi odziedziczone przez nas po kapitalizmie, technicznie przeważnie zacofane, zakłady pracy w ramach gospodarki planowej oraz stanowiłoby dodatkowy ważny bodziec do dogłębnego zrewolucjonizowania na nowy socjalistyczny ład ich wewnętrznej organizacji, ich programów produkcyjnych i ich stylu pracy.

Górnicy Zagłębia dobrze uczynili, wysyłając do pozostającej w tyle kopalni Wałbrzycha czołową brygadę współzawodników, by na miejscu pomóc, podzielić się doświadczeniami i nawiązać braterską nić z kolegami oddalonego zagłębia węglowego. Należy innym iść w ich ślady, a górnikom rozwijać tę słuszną formę wymiany doświadczeń i współpracy.

Z rozwojem współzawodnictwa nie szedł u nas dostatecznie w parze — wskutek przede wszystkim braków w pracy związków zawodowych — awans społeczny zasłużonego robotnika, troska o jego warunki pracy, jego zarobek, jego zdrowie i zorganizowany odpoczynek.

Poszczególne związki niedostatecznie wiązały organizację i rozwój współzawodnictwa, nowatorstwa, racjonalizatorstwa, dyscypliny pracy z realnymi widokami poprawy warunków bytu oraz zaszczytów i honorów dla robotnika — a to należało do ich właśnie podstawowych obowiązków.

Współzawodnictwo powinno rozwijać się w parze z naukowym, systematycznie udoskonalanym planowaniem i korekturą planów technicznych i gospodarczych, a planowanie i jego korektywy powinny ciągle uwzględniać i iść w parze z rozwojem współzawodnictwa, przede wszystkim na bazie rozwijania i rozwijającej się oddolnej twórczej inicjatywy mas robotniczych i personelu technicznego.

Należy podnosić znaczenie nadążania związków za rozwojem uspołecznionego państwowego i spółdzielczego sektora naszej gospodarki narodowej. Podnosić znaczenie zdolności związków do mobilizowania mas w kierunku stosowania nowych, socjalistycznych form pracy i jej organizacji, znaczenie ewidencji i statystyki, form podejmowania zobowiązań, metody nagradzania itd., a zarazem znaczenie umiejętnego wciągania tych mas do samego plano-

wania. Podnosić wreszcie znaczenie narad wytwórczych, niedopuszczalnie zaniedbywanych w wielu zakładach pracy.

Szczególnie słabo mobilizowały związki majstrów, sztygarów, nadzór i całą inteligencję techniczną do ściślejszego i bardziej powszechnego jej udziału w organizacji współzawodnictwa, w opracowywaniu norm technicznych.

Związki niedostatecznie wiązały rozwój i rozmach współzawodnictwa, którym Polska Ludowa przoduje wśród krajów demokracji ludowej, z konkretnymi doświadczeniami kraju zwycięskiego socjalizmu — ZSRR.

Związki dawały się często zaskakiwać przez różnorodność form i rozmach współzawodnictwa, ogarniającego u nas już około milion ludzi, nie potrafiły też dotychczas zmobilizować załóg do skutecznej walki z powodującym nierzadko wielkie szkody niedbalstwem, a także świadomym szkodnictwem ukrytych wrogów.

Nasz aktyw związkowy nie zawsze widział istotę współzawodnictwa, nie widział, że jest to socjalistyczna metoda walki o wykonanie i przekraczanie planów gospodarczych, że przesłanki jego dalszego rozwoju właśnie przy udziale związków zawodowych — powinny być objęte tymi planami, wreszcie że współzawodnictwo jest to patos i bohaterstwo budowniczych nowego jutra narodu i że jest to zacięta, nieubłagana walka klasowa z pozostałościami kapitalizmu w mieście i na wsi, z rodzimą i międzynarodową reakcją, z zacofaniem w gospodarce oraz w psychice i myśleniu ludzkim.

Współzawodnictwem powinny bezpośrednio zajmować się wszystkie instancje związkowe przy współudziale partii, instancji gospodarczych oraz powołanych przez siebie organów pomocniczych.

Dalszy rozwój współzawodnictwa wiąże się jak najściślej z dalszym gospodarczym i politycznym umocnieniem Polski Ludowej, z dalszą poprawą warunków bytu klasy robotniczej i mas ludowych, ze wzrostem obronności i siły naszego państwa, ze wzrostem naszego wkładu w walkę o pokój.

Tow. Bierut na kwietniowym Plenum KC PZPR dał takie wskazówki partii, masom pracującym, a więc i związkom zawodowym:

> „Cała partia i masy pracujące naszego kraju muszą w pełni i z całą jasnością zrozumieć, że rozwój współzawodnictwa pracy, planowy system oszczędzania w naszej gospodarce, przedterminowe i zwycięskie wykonanie planu 3-letniego, zwiększenie ilości i jakości naszej produkcji przemysłowej i rolniczej, usprawnienie naszej komunikacji — to ważne ogniwa nie tylko na drodze do podniesienia dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących, nie tylko na drodze budowy socjalizmu, ale to ważne i decydujące ogniwa w nieodłącznej od budowy socjalizmu walce o pokój".

Będziemy więc, Towarzysze, pamiętali, że każdy brak i każde niedociągnięcie w pracy związków zawodowych w podstawowej dzie-

dzinie współzawodnictwa to w takim samym stopniu uszczuplenie roli związków zawodowych w systemie demokracji ludowej — w walce o dobrobyt, o pokój i socjalizm.

* * *

...Trzeba ze szczególnym naciskiem podkreślić wagę przemyślanej, systematycznej, opartej na leninowskiej zasadzie przekonywania, polityczno-wychowawczej i organizacyjnej pracy wśród bezpartyjnych, jako zasadniczej metody związków zawodowych.

Na 3,5 miliona członków związków zawodowych około 2,5 miliona, to bezpartyjni, robotnicy, urzędnicy, personel techniczny, pracownicy nauki, kultury i sztuki, pisarze, pracownicy masowych organizacji itd.

Widzimy wśród nich wielu politycznie uświadomionych ludzi, patriotów Polski Ludowej, świetnych współzawodników, przodowników pracy, racjonalizatorów oraz aktywnych działaczy społecznych i związkowych, ale wiemy, że poważna część jest jeszcze politycznie i społecznie bierna lub słabo aktywna.

Przykład Związku Radzieckiego dobitnie wskazuje na realną możliwość uaktywnienia milionów bezpartyjnych do pracy związkowej, a więc do pracy społeczno-politycznej — tej konkretnej, mającej na celu poprawę materialnych i kulturalnych warunków bytu klasy robotniczej, bezpieczeństwa i higieny pracy, opieki socjalnej — poprzez rozwój współzawodnictwa, podnoszenie wydajności pracy, walkę z marnotrawstwem o planowe oszczędzanie, o świadomą dyscyplinę.

Uważam, Towarzysze, że powołanie grup związkowych na czele z mężami zaufania jako dołowej komórki organizacji związkowej, szeroki podział pracy w tych grupach, umiejętne, staranne, systematyczne instruowanie ich przez rady zakładowe, stałe zajmowanie się nimi przez wszystkie instancje związkowe otwierają ogromne perspektywy wzrostu aktywu związkowego, rozwoju demokracji wewnątrzzwiązkowej i poziomu całej klasy robotniczej oraz możliwości sprawnej organizacji wykonania wszystkich zadań, jakie staną przed związkami—stwarzają formę organizacyjną związków jako masowej szkoły socjalizmu.

Ideowo-polityczne wychowanie najszerszych rzesz członków związków zawodowych — to warunek wszelkich naszych powodzeń.

Grupy związkowe stwarzają możliwość ogarnięcia tą pracą uświadamiającą, wychowawczą i organizacyjną całej dosłownie klasy robotniczej, stwarzają możliwość dostrzeżenia wszystkich talentów, jakie kryje ona w sobie, zarazem stawiają one przed związkami olbrzymi problem poradzenia sobie z zadaniem zorganizowania, uruchomienia pracy tych grup i kierowania nimi.

Wreszcze trzeba powiedzieć, że administracyjne pobieranie związkowych składek członkowskich nie sprzyjało rozwojowi prawidłowego stylu pracy naszych związków.

I jeżeli w tym miejscu dodać, że poza związkami mamy mimo to, a może właśnie dlatego kilkaset tysięcy robotników różnych branż, w tym — parobków u bogaczy wiejskich, wskaże nam to z całą wyrazistością na główne źródło braków w naszej pracy związkowej, na częste uleganie łatwiźnie, zaniedbywanie odcinków pozornie mniej ważnych, braki niezmordowanego uporu w pracy, niedostatecznie przemyślane państwowe poczucie odpowiedzialności za swój tak ważny odcinek pracy.

Czyż można, Towarzysze, porwać się na postawione sobie zadania bez gruntownej zmiany stylu pracy związkowej?

Sprawa stylu pracy związków zawodowych winna stać się przedmiotem stałej troski wszystkich instancji związkowych.

Na zakończenie wskażę tylko na jeden, ale podstawowy jego element — na **krytykę i samokrytykę.**

Powinniśmy tu na Kongresie i w naszej dalszej pracy mieć na uwadze, że krytyka i samokrytyka, to już dziś potężna siła napędowa naszego rozwoju do socjalizmu.

I powinniśmy pamiętać, Towarzysze, że poważne jeszcze braki w stylu pracy naszych związków zawodowych w tymże stopniu ograniczają związki w określeniu i spełnianiu ich roli w systemie demokracji ludowej, w walce o socjalizm.

Jest jeszcze wiele innych braków, zaniedbań, niedociągnięć w pracy naszych związków zawodowych. O niektórych wspomniałem mimochodem, a o niektórych powiedzą inni referenci, a co najważniejsze — wy sami, Towarzysze Delegaci.

Widzicie, Towarzysze, jak to u mnie wyszło. Najpierw mówiłem, że związki mają wielkie osiągnięcia i wielkie zasługi, jakimi mogą się poszczycić, a teraz przeważnie krytykuję. Mogłoby się wydać, że rzeczywiście wszystko jest źle lub niedobrze.

Tak jednak nie jest. Nasze związki zawodowe istotnie wniosły ogromny wkład w odbudowę przemysłu i kraju, w umocnienie naszego państwa ludowego, podniesienie jego potencjału gospodarczego, w doniosłą poprawę materialnych i kulturalnych warunków bytu klasy robotniczej i zjednoczenie jej szeregów.

Ale braki w treści i stylu ideologicznej, politycznej i organizacyjnej pracy związków zawodowych, jak to widzieliśmy, są mimo to jeszcze ogromne.

To, że o nich mówimy tak śmiało, otwarcie i twardo, to dowód naszej siły, naszej wiary i naszej pewności, że nie ma takich przeszkód, których nie pokonałyby związki zawodowe, oparte o swą partię klasy robotniczej i o swe państwo ludowe.

Uczył nas Lenin i uczy tow. Stalin, że błędów nie popełnia i braków w pracy nie ma ten, kto nic nie robi.

Sztuka polega na tym, żeby umieć błędy i braki w swej pracy w porę wykryć, krytycznie i samokrytycznie je oświetlić, wyciągnąć z nich wszystkie prawidłowe wnioski, to jest takie wnioski, które pozwoliłyby te błędy i braki naprawić lub szybko usunąć.

„Błędy same przez się — mówił tow. Bierut na sierpniowym plenum KC PPR — nie stanowią niebezpieczeństwa, gdy się je spostrzega i koryguje. Bywa tak że się samemu nie spostrzega błędów ideologicznych, ale krytyka towarzyszy ułatwia ich zrozumienie. Zrozumienie błędów wymaga samokrytycznej analizy przyczyn, które je zrodziły. Jest to tymbardziej konieczne, im bardziej odpowiedzialna jest pozycja społeczna i partyjna towarzysza...“

Wszystko więc, Towarzysze, zależy od samych związków zawodowych, a w tych słusznych wysiłkach partia je poprze i pomoże.

Dlatego też cały nasz kongres winien przejść pod znakiem zarówno podsumowania doświadczeń i uwypuklenia osiągnięć, jak i szczególnie — pod znakiem śmiałej, rzeczowej, pełnej głębokiej troski o usprawnienie przyszłej pracy związków zawodowych, krytyki i samokrytyki.

Wtedy ten kongres spełni swe zadanie, wejdzie do historii naszego ruchu zawodowego jako kongres przełomowy, co mu się należy, gdyż odbywa się po wielkim Kongresie Zjednoczeniowym partii klasy robotniczej.

Okres ubiegłych 4 lat to okres młodości naszych związków zawodowych w nowej sytuacji, gdy z organizacji klasy prześladowanej, walczącej nieraz krwawo ze zbrojnym aparatem władzy burżuazyjnej oraz po latach okupacji hitlerowskiej — związki stały się w niezwykle szybkim tempie powszechną organizacją klasy sprawującej władzę w kraju.

Lenin mówił:

„Kiedy nowa klasa występuje na widownię dziejową w charakterze wodza i kierownika społeczeństwa, nigdy nie odbywa się to bez okresu najsilniejszego „miotania“, wstrząsów, walk i burz — z jednej strony, a z drugiej bez okresu niepewnych kroków, eksperymentów, chwiejności, wahań co do wyboru nowych metod działania, odpowiadających nowym objektywnym warunkom“.

Dalej Lenin mówił:

„Potrzeba oczywiście nie tygodni, lecz długich miesięcy i lat, by nowa klasa społeczna, a w dodatku klasa dotychczas uciskana, przytłoczona nędzą i ciemnotą, mogła się oswoić z nową sytuacją, zorientować się, zorganizować swą pracę, wysunąć własnych organizatorów“.

Tak to wszystko, Towarzysze, odbywało się i u nas w pierwszych miesiącach i latach władzy ludowej.

Ale te wstępne lata mamy już za sobą. **Dzięki istnieniu Związku Radzieckiego i jego pomocy, robiliśmy mniej eksperymentów, wykazaliśmy mniej wahań co do wyboru nowych metod działania, krócej oswajaliśmy się z nową sytuacją, szybciej przezwyciężaliśmy błędy, szybciej zorganizowaliśmy się, szybciej dojrzewaliśmy do spełnienia stojących przed nami zadań.**

I tym określa się, Towarzysze, sytuacja, w jakiej zebrał się II Kongres Związków Zawodowych.

Trzeba powiedzieć: zasadnicza ideologiczna, polityczna i organizacyjna linia działania naszych związków zawodowych — ich przodującego aktywu, była słuszna, ponieważ orientowała się na awangardę klasy robotniczej, najbardziej zdolną i przygotowaną do wyciągnięcia prawdziwych wniosków w każdej sytuacji — na partię, na rozwój jej strategii i taktyki rewolucyjnej.

Roli związków zawodowych nikt w Polsce Ludowej nie próbował i nie może próbować uszeregować w paragrafy ustaw państwowych czy dekretów rządowych. Narastała ona w walce, a jednocześnie wraz z coraz szerszym spełnianiem przez związki ich podstawowych obowiązków wobec klasy robotniczej, wiążących się nieodłącznie z obowiązkami wobec Państwa Ludowego.

Partia i rząd nadal z całym zaufaniem dają związkom bez ograniczeń szerokie możliwości w dalszej pracy dla dobra klasy robotniczej i ojczyzny ludowej, gruntowania i rozwijania określonych już w dotychczasowej pracy swego miejsca, roli i zadania w systemie demokracji ludowej, w walce o socjalizm.

I na tym będą bazowały się zadania naszych związków zawodowych w ich dalszej pracy po kongresie.

Niedawno odbył się X Kongres radzieckich związków zawodowych. Kongres ten przedstawił światu wspaniały obraz osiągnięć i odgrywanej roli związków zawodowych w ciągu 32 lat władzy radzieckiej i budownictwa socjalistycznego.

Z przebiegu X Kongresu widzimy rzecz znamienną, a mianowicie, że w okresie, kiedy przed ZSRR stoi w całym ogromie problem stopniowego przechodzenia do wyższego stadium socjalizmu — do komunizmu, zadania radzieckich związków zawodowych i ich rola wzrastają, jak wzrastają zadania państwa radzieckiego.

Co dziś robią radzieckie związki zawodowe, jaką rolę odgrywają w ustroju socjalistycznym i na jego drodze rozwojowej do komunizmu?

Mobilizują one, jako główna transmisja wielkiej partii bolszewickiej do mas, 27 milionów swych członków do aktywnego udziału w pracy i walce o podnoszenie gospodarki socjalistycznej, wzmacnianie potęgi państwa w duchu komunistycznego stosunku do pracy i socjalistycznej własności społecznej, wyrabiają w nich głębokie po-

czucie odpowiedzialności i państwowe podejście do powierzonych im zadań.

Mobilizują i organizują robotników i pracowników do wykonywania i przedterminowego wykonywania pięcioletnich planów gospodarczych i nieustannego podnoszenia wydajności pracy, rozwijają na olbrzymią skalę socjalistyczne współzawodnictwo ogarniające przeszło 90 proc. robotników, inżynierów, techników, majstrów, propagują i organizują wymianę doświadczeń przodowników pracy i nowatorów, wciągając w różnych formach miliony ludzi do aktywnego udziału w zarządzaniu produkcją i rządzeniu państwem.

Dbają o ciągłą poprawę warunków pracy oraz o ciągłe podnoszenie materialnych i kulturalnych warunków bytu swych członków.

Ogromną wypływającą z bezpośrednich wskazań nauki marksizmu-leninizmu pracę wykonują radzieckie związki zawodowe po linii stałego i coraz szerszego podnoszenia poziomu kwalifikacji kulturalno-technicznych robotników do poziomu personelu inżynieryjno-technicznego. Dla robotników i robotnic zostały stworzone takie warunki, by mogli bez odrywania się od produkcji zdobyć nie tylko średnie, lecz i pełne wyższe wykształcenie, i stać się wysoko kwalifikowanymi specjalistami.

W tym wysiłku zawiera się historycznej wagi zmierzanie do likwidacji różnicy między pracą fizyczną i umysłową.

> *„Nie ma żadnych powodów wątpić — mówił tow. Stalin — że tylko takie podniesienie poziomu kulturalno - technicznego klasy robotniczej może poderwać podstawy przeciwieństwa między pracą umysłową i pracą fizyczną, że tylko ono może zabezpieczyć tę wysoką wydajność pracy i tę obfitość przedmiotów użytkowych, jakie są niezbędne, żeby zacząć przejście od socjalizmu do komunizmu".*

Związki zawodowe uczestniczą na zasadach parytetu z administracją w rozstrzyganiu spraw o organizacji pracy i płacy zarobkowej. Przeprowadzają one kontrolę nad przestrzeganiem ustawodawstwa, norm, ochrony i bezpieczeństwa pracy, zarządzają państwowym funduszem socjalnym.

Związki zawodowe uczestniczą bezpośrednio w rozdziale ogromnych sum, jakie państwo radzieckie asygnuje dla polepszenia mieszkaniowych, komunalnych i kulturalnych warunków bytu klasy robotniczej oraz prowadzą społeczną kontrolę związkową nad rozchodowaniem.

Związki prowadzą we własnym zakresie budownictwo klubów, pałaców kultury, sanatoriów, stadionów i urządzeń sportowych.

WCSPS posiada 5 instytutów naukowo - badawczych i 12 laboratoriów ochrony pracy, zajmujących się badaniami nad bezpieczeństwem i higieną pracy oraz teorią i praktyką przemysłowego oświetlenia, wentylacji itd., współpracując zarazem ściśle z administracją przemysłową.

Związki zawodowe ze szczególną pieczołowitością zajmują się ochroną pracy w tych zakładach, gdzie pracują kobiety i młodzież.

W kontroli nad przestrzeganiem ustawodawstwa o ochronie pracy bierze udział 900.000 członków komisyj przy radach zakładowych. Oprócz tego zarządy główne uczestniczą w państwowej inspekcji technicznej.

Przy radach zakładowych pracują komisje, zajmujące się warunkami mieszkaniowymi robotników. W komisjach tych bierze udział 650.000 aktywistów związkowych.

W społecznej kontroli stołówek i sklepów bierze udział 550.000 aktywistów. Liczba delegatów ubezpieczeniowych wynosi 1.200.000 związkowców, a przy radach zakładowych i oddziałach związków zawodowych pracują rady ubezpieczeniowe. Radzieckie związki zawodowe zarządzają w całości wielomiliardowymi sumami ubezpieczeń społecznych, które na ten cel w całości asygnuje państwo.

W ZSRR co siódmy pracownik przemysłu wniósł już jakiś wynalazek czy pomysł racjonalizatorski.

Związki wysłały w 1948 roku na leczenie i odpoczynek 2 miliony robotników, a na kolonie letnie przeszło 4 miliony dzieci robotniczych.

Związki zawodowe posiadają 8 tysięcy klubów, domów i pałaców kultury, ponad 8 tysięcy bibliotek, około 7 tys. tzw. czerwonych kącików, tj. świetlic, ponad 5 tys. kin objazdowych.

Prowadzi się ogromną pracę polityczno- wychowawczą, kulturalno - oświatową i dokształcającą. Tak np. w klubach związkowych pracują uniwersytety marksizmu - leninizmu, w której kształci się tysiące radzieckiej inteligencji, wyrosłej z klasy robotniczej.

W różnorodnych zespołach klubowych bierze udział przeszło 5 milionów ludzi, a 1,5 miliona robotników i członków ich rodzin uczestniczy w 95 tysiącach zespołów amatorskich.

Ogromny, niemal powszechny, rozwój współzawodnictwa pracy, aktywizacja w pracy związkowej milionów robotników i personelu technicznego, ogromna, powszechna, mrówcza i uparta praca milionów związkowców nad sobą, nad podniesieniem swego ideowego, politycznego i kulturalnego poziomu, ukazuje nam i całemu światu nowe duchowe oblicze ludzi radzieckich, radzieckich patriotów socjalistycznej ojczyzny, wychowanych przez ustrój radziecki i wielką partię Lenina — Stalina.

Związki zawodowe w ZSRR aktywnie pomagają partii bolszewickiej i stanowią jej podstawową oporę w walce o przezwyciężenie przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzkiej, o wychowanie komunistyczne mas pracujących.

Wychowują one robotników i pracowników w duchu głębokiego uświadomienia ich obowiązków wobec ojczyzny socjalistycznej, w duchu płomiennego patriotyzmu radzieckiego i proletariackiego internacjonalizmu, walczą o jedność międzynarodowego ruchu robotniczego, o trwały pokój i demokrację na całym świecie.

Radzieckie związki zawodowe szeroko rozwijają w swej pracy leninowską zasadę krytyki i samokrytyki — ten nieodłączny warunek stosowania w twórczej praktyce prawdziwej demokracji związkowej, sprawdzony środek usuwania braków i nową, właściwą społeczeństwu bezklasowemu siłę napędową rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

Radzieckie związki zawodowe w pełni korzystają z prawa krytyki wszystkich ogniw aparatu państwowego, nie wyłączając ministerstw.

Związki zawodowe w ZSRR — to potężna siła w zakładaniu podwalin społeczeństwa komunistycznego.

Radziecki ustrój społeczny i państwowy stwarza nieograniczone możliwości dla stałego wzrostu i rozwoju związków zawodowych i stoi całym swym autorytetem na straży ich interesów.

Nowy, uchwalony na X Zjeździe statut radzieckich związków zawodowych, mówi wyraźnie:

„Radzieckie związki zawodowe całą swą pracę prowadzą pod kierownictwem partii komunistycznej — organizującej i kierującej siły społeczeństwa radzieckiego. Związki zawodowe ZSRR skupiają masy robotnicze wokół partii Lenina — Stalina".

W tym, Towarzysze, tkwi siła radzieckich związków zawodowych.

Poświęciłem tyle miejsca roli i praktycznej pracy radzieckich związków zawodowych, ponieważ trzeba nam nie tylko w ogóle mówić o konieczności czerpania z ich wzorów i doświadczeń w zastosowaniu do naszych warunków systemu demokracji ludowej, ale winniśmy wiedzieć, jak te wzory wyglądają.

Jedno jest bezporne. Dzięki istnieniu ZSRR — kraju zwycięskiego socjalizmu, kraju teorii i praktyki marksizmu - leninizmu oraz dzięki oparciu, jakie ten kraj stanowi dla nas, dla krajów demokracji ludowej, poparciu i pomocy, jakie nam bratersko okazuje — Polska ludowa szybszym tempem i z mniejszymi trudnościami dojdzie do ustroju socjalistycznego.

O ciężkiej drodze, bez porównania cięższej niż nasza, którą musieli przejść nasi towarzysze rosyjscy, świadczy list, jaki 19 września 1922 r. — tj. w okresie bezpośrednim po wojnie domowej i trwającej jeszcze imperialistycznej blokadzie Związku Radzieckiego — wysłał Lenin do V Ogólnorosyjskiego Zjazdu Związków Zawodowych. Przytaczam wyjątki z tego listu:

„Drodzy Towarzysze!

Po raz pierwszy po długiej chorobie mam — co prawda drogą listową — wystąpić na zjeździe. Położenie nasze jest szczególnie ciężkie dlatego, że nie mamy środków na odbudowę kapitału podstawowego, maszyn, urządzeń, budynków itp., a przecież ten przemysł właśnie, tzw. „ciężki przemysł", jest zasadniczą podstawą socjalizmu. W państwach kapitalistycznych zazwyczaj odbudowują kapitał pod-

stawowy przy pomocy pożyczek. Nam nie chcą dać pożyczki, póki nie przywrócimy własności kapitalistów i obszarników, my zaś tego uczynić nie możemy i nie uczynimy. Pozostaje niesłychanie ciężka i długa droga: stopniowo i powoli gromadzić oszczędności i zwiększać podatki, celem stopniowej odbudowy zniszczonych kolei żelaznych, maszyn, budynków i in. Jesteśmy na razie jednym na całym świecie państwem, w którym pracujący chłopi pod kierownictwem robotników budują socjalizm, zdecydowanie wyrzekają się kierownictwa kapitalistów...

Dopóki pozostajemy sami, zadanie odbudowy naszej gospodarki narodowej spada na nasze barki niezmiernie ciężkim brzemieniem.

Każdy świadomy chłop i robotnik, gdyby wpadł w przygnębienie pod wpływem ciężkich warunków życia lub niezwykłej powolności naszego budownictwa państwowego, niechaj wspomni niedawną przeszłość, gdy panowali kapitaliści i obszarnicy. Takie wspomnienie przywróci mu zapał do pracy. Wszystkimi siłami wszechstronnie wzmocnić i ulepszyć pracę — oto ratunek dla władzy robotniczo-chłopskiej".

Jakże wstrząsający jest ten list Lenina, Towarzysze, i jakże odległe te czasy, kiedy Lenin napisał ten list.

Nieśmiertelne dzieło Lenina podjął w stalowe ręce tow. Stalin.

Dziś Związek Radziecki jest wielką, zwycięską potęgą socjalistyczną.

Dziś Związek Radziecki nie jest sam, nie potrzebuje pomocy — daje pomoc.

Dziś Związek Radziecki ma u swego boku nas — kraje demokracji ludowej, rewolucyjny proletariat świata i ludy walczące o swe wyzwolenie i pokój.

Ale my, polska klasa robotnicza i masy ludowe w krajach demokracji ludowej, stoimy dziś u boku ZSRR już nie tak, jak staliśmy w czasie, gdy Lenin pisał swój list do związków zawodowych, jak staliśmy do 1939 r. — w manifestacjach 7 listopada.

Stoimy dziś u boku ZSRR nie tak jak wtedy, w Polsce przedwrześniowej, kiedy z ław oskarżonych w procesach komunistycznych rzucaliśmy naszym oprawcom w twarz dumne wyznanie naszej wiary proletariackiej słowami: **Związek Radziecki, to Ojczyzna proletariatu całego świata.**

Dziś stoimy inaczej u boku Związku Radzieckiego, bo dzięki jego zwycięstwom i my, polscy proletariusze, mamy nareszcie swoją ojczyznę.

Dziś stojąc u boku ZSRR, czerpiąc z jego wzorów i osiągnięć wskazówki dla siebie i otuchę w walce, stoimy z nim w jednych szeregach zwycięskich budowniczych socjalizmu.

Na tym, Towarzysze, polega ta wielka przemiana, która określa nową rolę naszych związków zawodowych.

Wszystko co powiedziałem i co powiedzą nam inni towarzysze w swych referatach, a szczególnie to, co wy, Towarzysze Delegaci na Kongres, powiecie w dyskusji, podyktuje nam wnioski i uchwały, jakie winien przyjąć kongres.

Te wnioski i uchwały powinny być dobrze przemyślane i tak ujęte, by stały się niezawodną bronią w ręku naszego aktywu związkowego i całej klasy robotniczej w dalszej walce o przedterminowe wykonanie trzylatki i realizowanie planu 6-letniego, o siłę naszego państwa ludowego i dobrobyt mas pracujących, o pokój, postęp i socjalizm.

Te uchwały oprzemy, Towarzysze, na ideowych, politycznych i organizacyjnych wskazaniach naszej partii klasy robotniczej — PZPR, na doświadczeniach epoki minionych 4 lat wstającej z popiołów i ruin, wynoszonej na ramionach ludu polskiego do nowego życia Polski Ludowej, na historycznych doświadczeniach kraju zwycięskiego socjalizmu!

Podniesiemy wyżej zwycięski sztandar marksizmu-leninizmu w pracy i walce o nowy, wyższy styl pracy związkowej. Stoją przed nami zadania:

1) Mobilizacji klasy robotniczej i całego narodu dla poparcia pokojowej polityki Związku Radzieckiego, naszego rządu Polski Ludowej i krajów demokracji ludowej — przeciw imperializmowi, przeciw podżegaczom wojennym, przeciw prawicowym socjalistom z COMISCO.

2) Umocnienia Światowej Federacji Związków Zawodowych, pogłębienia proletariackiego internacjonalizmu — przeciw rozbijaczom międzynarodowej jedności klasy robotniczej, prawicowym przywódcom AFL, TUC, CIO.

3) Przyśpieszenie likwidacji wiekowego zacofania Polski — rezultatu rządów szlacheckich i kapitalistyczno - obszarniczych, podnoszenia coraz wyżej i wyżej potencjału gospodarczego, siły i znaczenia naszego państwa ludowego, a tym samym materialnego i kulturalnego dobrobytu klasy robotniczej i całego ludu polskiego — poprzez:

a) podniesienie wydajności pracy, nowy rozmach i najszersze upowszechnienie współzawodnictwa, nowatorstwa i racjonalizatorstwa, wyższą formę organizacji wymiany doświadczeń i dyscypliny pracy;

b) dogłębne dotarcie do milionów bezpartyjnych ludzi pracy fizycznej i umysłowej, kobiet i młodzieży, stałe zwiększanie troski o ich sprawy bytowe, ich uświadomienie polityczne;

c) o wyższą formę organizacji bezpieczeństwa i higieny pracy, funkcjonowania ubezpieczeń społecznych, opieki lekarskiej, wczasów, urządzeń socjalnych, opieki nad matką i dzieckiem, umów zbiorowych;

d) gruntowne polepszenie pracy rad zakładowych, zorganizowanie grup związkowych i sprawne pokierowanie ich pracą;

e) nowe setki tysięcy społeczników — aktywistów związkowych spośród bezpartyjnych, lecz duszą i sercem oddanych sprawie klasy robotniczej;

f) pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego — warunku i gwarancji zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju;

g) wyższy poziom i wyższe formy kształcenia i dokształcania robotników i personelu technicznego, nowych kadr naszych, wyrosłych z klasy robotniczej ludzi ideowo związanych z Polską Ludową — mężczyzn i kobiet, partyjnych i bezpartyjnych — wysuwanie ich na kierownicze stanowiska w aparacie państwowym, samorządowym i gospodarczym;

h) nowe tysiące młodzieży robotniczo-chłopskiej na wyższe uczelnie, otaczanie jej stałą troską i opieką, chronienie przed wpływami obcej i wrogiej ideologii;

i) szersze i wyższe formy udostępnienia zdobyczy kultury i sztuki klasie robotniczej, masom pracującym — warunku coraz lepszego sprawowania przez nią swej funkcji klasy rządzącej — przodującej siły narodu;

j) wyższą świadomość klasową, wyższą postawę ideową, wyższą formę patriotyzmu całego ludu polskiego oraz walkę ze zdradą i kosmopolityzmem zaprzańców narodowych;

k) o pogłębienie ideologicznej i organizacyjnej jedności związków zawodowych, konsekwentne zwalczanie w ruchu zawodowym resztek reformizmu, nieustanne podnoszenie roli i znaczenia związków zawodowych w systemie demokracji ludowej, w walce o socjalizm;

l) na każdym kroku i na każdym miejscu, szczególnie w zetknięciu z wrogiem klasowym, a także malkontentem czy słaboduchem we własnym środowisku — ofensywne dokumentowanie słowem i czynem swej postawy ideowej, swych przekonań politycznych, swej wiary w siły pokoju, postępu i socjalizmu, wiary w niezwyciężoną moc klasy robotniczej i ludu polskiego, dążących ku swemu szczęściu, ku swej wielkiej przyszłości.

Podnieśmy, Towarzysze, wyżej w naszej codziennej pracy sztandar marksizmu-leninizmu!

Pod sztandarem tym narody ZSRR obaliły panowanie caratu, zbudowały ustrój socjalistyczny, zmierzają do jego wyższej formy — komunizmu.

Pod sztandarem tym Armia Radziecka zadała druzgocące ciosy hordom hitlerowskim, przyniosła wolność narodom Europy, wybawiła świat od śmiertelnego niebezpieczeństwa faszystowsko-hitlerowskiego.

Pod sztandarem tym kraje demokracji ludowej zrzucają z siebie zmorę kapitalizmu, śmiało — pod kierownictwem partii komunistycznych i robotniczych — budują socjalizm.

Pod sztandarem tym walczy bohaterska klasa robotnicza i ludy Hiszpanii i Grecji, Francji i Włoch oraz innych krajów kapitalistycznych.

Pod sztandarem tym Chińska Armia Ludowa odnosi wstrząsające imperializmem zwycięstwa, przepędza z ziemi chińskiej skorumpowany rząd Kuomintangu, przepędza „opiekunów“ angloamerykańskich.

Podnieśmy, Towarzysze, w naszej codziennej pracy wyżej zwycięski sztandar marksizmu - leninizmu, albowiem sztandarowi temu sądzone jest powiewać nad całym światem, wolnym od klas, wolnym od wyzysku człowieka przez człowieka.

Niech żyją zwarte, zjednoczone, zahartowane w pracy i walce, oddane klasie robotniczej i Polsce Ludowej związki zawodowe!

Niech żyje polityczny kierownik klasy robotniczej — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej Przewodniczący, Prezydent Rzeczypospolitej Ludowej — tow. Bolesław Bierut.

Niech żyje Polska Ludowa!

Niech żyje Światowa Federacja Związków Zawodowych i międzynarodowa solidarność klasy robotniczej!

Niech żyje socjalizm!

Niech żyje ZSRR — kraj zwycięskiego socjalizmu, ostoja pokoju i przyjaźni między narodami!

Niech żyje wielki kontynuator dzieła Marksa, Engelsa, Lenina, przyjaciel i nauczyciel ludów walczących o wolność, pokój i postęp — tow. Stalin!

Franciszek Jóźwiak - Witold

Partia a bezpartyjni

Stalin określając w „Zagadnieniach leninizmu" istotę partii leninowskiej, wyliczając cechy szczególne tej partii jako czołowego oddziału klasy robotniczej, jako sztabu kierującego walką rewolucyjną — mówi:

„Ale partia nie może być jedynie czołowym oddziałem. Musi być zarazem oddziałem klasy, częścią klasy, ściśle związana z nią wszystkimi korzeniami swego istnienia. Różnica między czołowym oddziałem a pozostałymi masami klasy robotniczej, między ludźmi partyjnymi a bezpartyjnymi nie może zaniknąć dopóty, dopóki nie znikną klasy, dopóki do proletariatu będą napływali ludzie rekrutujący się z innych klas, dopóki klasa robotnicza jako całość będzie pozbawiona możności podniesienia się do poziomu oddziału czołowego. Ale partia przestałaby być partią, gdyby ta różnica przekształciła się w zerwanie z masami, gdyby partia zamknęła się w sobie i oderwała od mas bezpartyjnych. Partia nie może kierować klasą, jeśli nie jest powiązana z masami bezpartyjnymi, jeżeli masy te nie uznają jej kierownictwa, jeżeli partia nie ma w masach kredytu moralnego i politycznego".

W słowach tych zawarta jest podstawowa nauka dla partii. Źródłem siły partii, źródłem powodzenia wszystkich jej poczynań i planów jest nierozerwalna łączność z masami bezpartyjnymi. W tych słowach zawarta jest jednocześnie przestroga dla partii: tylko wtedy partia wykona swe historyczne zadanie bojowego sztabu proletariatu, jeśli będzie powiązana tysiącami nici z masami bezpartyjnymi, jeśli te szerokie masy widzieć będą w partii wyrazicielkę ich najlepiej pojętych interesów. Łączność partii z masami bezpartyjnymi —

to czynnik nadający jej siłę, prężność, możność kierowania walką i zwyciężania w tej walce. Brak więzi z masami bezpartyjnymi powoduje osłabienie partii, jej rozkład, jej niemoc.

Ta głęboka nauka leninowska przyświeca i powinna zawsze przyświecać naszej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na II (kwietniowym) plenum Komitetu Centralnego PZPR, Przewodniczący KC naszej partii, tow. Bierut, dając głęboką i wszechstronną analizę zadań partii w walce o pokój powiedział:

> „Siła partii polega na tym, że nie tylko jej członkowie, ale również wielomilionowe masy bezpartyjne robotników, chłopów, inteligentów, kobiet, młodzieży, masy pracujące w olbrzymiej większości widzą w partii siłę przewodnią, widzą w niej czynnik, który toruje narodowi polskiemu prawidłową i słuszną drogę rozwoju. Bez tego autorytetu wśród bezpartyjnych mas pracujących rola i siła partii byłaby nietrwała i chwiejna".

Te słowa tow. Bieruta oparte są na doświadczeniach Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Siła Polskiej Partii Robotniczej w okresie okupacji polegała między innymi na tym, że umiała ona dzięki swym słusznym hasłom walki zbrojnej z okupantem w oparciu o Związek Radziecki, dzięki hasłom walki o przebudowę społeczną i polityczną przyszłej Polski, dzięki konsekwentnemu wykonywaniu swego programu — skupiać wokół siebie szerokie rzesze mas bezpartyjnych, przede wszystkim robotników i chłopów pracujących. Bohaterska i niezłomna postawa pepcrowca w bezkompromisowej walce z faszyzmem hitlerowskim, jego poziom ideowy i moralny, jego uzbrojenie w oręż walki o wyzwolenie społeczne zdobywały autorytet i głęboką sympatię szerokich rzesz społeczeństwa polskiego — i to było niewątpliwie siłą Polskiej Partii Robotniczej.

Okres wyzwalania się Polski, budowania zrębów państwowości polskiej, zmagania się ze straszliwymi trudnościami gospodarczymi wyrosłymi na tle barbarzyńskich zniszczeń, okres współpracy PPR z PPS — to cały łańcuch sukcesów, u podstaw których leżała łączność partii z masami, coraz większy autorytet partii i poparcie mas bezpartyjnych. Mobilizowaliśmy entuzjazm i aktywność klasy robotniczej i najszerszych mas pracujących do uruchomienia i odbudowy zdewastowanej gospodarki, do zagospodarowania i zaludnienia Ziem Odzyskanych, do walki o wprowadzenie w życie rewolucyjnych przemian społeczno-gospodarczych: reformy rolnej, unarodowienia wielkiego i średniego przemysłu. Mobilizowaliśmy aktywność najszer-

szych rzesz pracujących miast i wsi do walki klasowej z dywersją bandyckiego podziemia i legalną jej nadbudówką — agenturą mikołajczykowską, a potem do wielkich bitew ze spekulacją, do bitwy o handel, o wzrost dobrobytu mas pracujących, o przedterminowe wykonywanie planów produkcyjnych. I odnosiliśmy zwycięstwa właśnie dzięki ścisłej więzi partii z masami bezpartyjnymi, które widziały w partii swą kierowniczkę, widziały w partii realizatora najsłuszniejszej i jedynej drogi rozwojowej Polski. Lenin w „Dziecięcej chorobie lewicowości w komunizmie" powiedział:

> *„Z pewnością teraz już prawie każdy widzi, że bolszewicy nie utrzymaliby się u władzy nie tylko dwa i pół roku, lecz nawet dwa i pół miesiąca bez jak najsurowszej, prawdziwie żelaznej dyscypliny w naszej partii, bez najzupełniejszego i bezgranicznego poparcia jej przez całą klasę robotniczą wziętą w swej masie, tj. przez to wszystko, co w niej jest myślącego, uczciwego, ofiarnego, wpływowego, zdolnego do poprowadzenia za sobą lub porwania warstw zacofanych".*

Ta nauka leninowska przyświecała nam w walce o utrwalenie władzy ludowej, w walce o odbudowę kraju, w walce o budowę nowego gmachu naszej Ojczyzny. Pomni byliśmy słów wielkiego nauczyciela proletariatu, że bez więzi z masami bezpartyjnymi, bez poparcia tych mas nie utrzyma się i nie utrwali władza demokracji ludowej. Karność, dyscyplina, ofiarność członków partii wzbudziła autorytet, skupiała wokół partii milionowe rzesze bezpartyjnych, które widziały w partii wyrazicielkę interesów ludu pracującego, które widziały i rozumiały, że zadania i cele wytknięte przez partię to zadania i cele najszerszych mas pracujących, to walka o ich dobrobyt, o ich przyszłość, piękniejsze i szczęśliwsze życie, o ich domy mieszkalne, o szkoły dla ich dzieci, o zapewnienie pracy, o podniesienie dobrobytu i wzrost poziomu kultury, o całkowitą likwidację wyzysku. Żadna partia burżuazyjna nie potrafi na dłuższy okres skupić wokół siebie szerokich mas pracujących, już po krótkim bowiem czasie ujawniają się głębokie sprzeczności interesów między klasą panującą a masami pracującymi. Władza burżuazji — państwo burżuazyjne — to instrument ucisku i wyzysku mas pracujących. Jedynie partia klasy robotniczej, bojowa, rewolucyjna partia typu leninowskiego — zdolna jest trwale skupić wokół siebie najszersze rzesze bezpartyjnych mas pracujących, zdolna jest pokierować tymi masami w ich własnym interesie walki o lepszy byt. Władza ludu pracującego z klasą robotniczą na czele — państwo demokracji ludowej — to in-

strument walki o likwidację wyzysku i zacofania, walki o realizację interesów mas pracujących, walki o budowę socjalizmu. Dlatego klasa robotnicza kierowana przez swoją bojową partię zdolna jest prowadząc słuszną politykę skupić wokół siebie również masy nieproletariackie, drobne i średnie chłopstwo, inteligencję, rzesze rzemieślników i chałupników, znaczną część drobnomieszczaństwa. Lenin mówiąc o tym, jak partia zdobywa zaufanie i poparcie klasy robotniczej, mas bezpartyjnych i mas nieproletariackich, podkreślał:

„Na czym opiera się karność rewolucyjnej partii proletariatu? Co jest jej sprawdzianem? Co ją umacnia? Po pierwsze, uświadomienie awangardy proletariackiej i jej wierność rewolucji, jej hart, ofiarność, bohaterstwo. Po drugie, umiejętność powiązania się, zbliżenia się — jeśli chcecie — do pewnego stopnia stopienia się z najszerszymi masami ludu pracującego, przede wszystkim z masami proletariackimi, lecz również z nieproletariackimi masami pracującymi".

W miarę jak umacnia się nasza władza ludowa, jak realizuje się systematycznie i stale hasła programowe partii, w miarę naszych zwycięstw i sukcesów — rośnie autorytet partii w masach, postępuje naprzód proces przezwyciężania wahań, nieufności, niewątpliwie istniejących wśród części mas pracujących, które tylko stopniowo i na podstawie konkretnych doświadczeń uświadamiają sobie dopiero słuszność linii politycznej partii.

Takim potężnym czynnikiem wzrostu autorytetu partii, jej siły stało się Zjednoczenie. Już sama idea zjednoczenia skupiła wokół partiii milionowe rzesze bezpartyjnych, zmobilizowała ich aktywność, porwała do wspaniałego wyścigu pracy. Kongres Jedności, wspaniały „Czyn Kongresowy" był najpiękniejszym symbolem łączności partii z masami bezpartyjnymi. Tysiące meldunków o wykonaniu zobowiązań kongresowych, tysiące meldunków o wykonaniu Czynu Majowego, tysiące meldunków o wykonaniu zobowiązań na Kongres Związków Zawodowych — to jest właśnie żywa, wspaniała treść rosnącej łączności milionowych rzesz ludzi pracy miast i wsi z partią, treść obliczana w tonach węgla, w metrach materiału, cetnarach zboża, milionach oszczędzonych złotych. To jest najpiękniejszy dokument uznania partii za przewodniczkę mas pracujących, to jest świadectwo słusznej linii naszej partii.

Ta słuszna linia więzi partii z masami bezpartyjnymi musi być troskliwie pielęgnowana przez wszystkie organizacje partyjne, przez

każdego szeregowego członka partii. Ta ścisła więź partii z masami bezpartyjnymi nie może być nawiązywana jedynie w okresie masowych akcji, zrywu aktywności, kongresów — byłaby to wtedy fałszywa, źle zrozumiana, wypaczona treść więzi partii z bezpartyjnymi. Jeśli więź ta ma być prawdziwa i trwała, jeśli to ma być więź leninowsko - stalinowska — musi znaleźć wyraz w codziennej pracy, na każdym odcinku życia gospodarczego i politycznego. Każda organizacja partyjna, każdy członek partii musi to zrozumieć: na co dzień, a nie tylko przy wielkich akcjach i uroczystościach trzeba zacieśniać jak najsilniej łączność partii z masami bezpartyjnymi.

Nie wszyscy to jeszcze należycie rozumieją. Pokutuje u nas jeszcze wiele fałszywych poglądów na rolę partii i na rolę poszczególnego jej członka. Trzeba zrozumieć i pamiętać, że nie legitymacja partyjna jest kryterium stosunku do człowieka, lecz jego praca dla dobra państwa ludowego. Trzeba zrozumieć i pamiętać, że przynależność do partii to przede wszystkim obowiązek większego wysiłku w pracy, w walce o wykonanie zadań postawionych przez partię, a nie tytuł do przywilejów, nie prawo do traktowania „z góry" mas bezpartyjnych.

Tow. Bierut podsumowując dyskusję na II Plenum KC PZPR powiedział:

> Wielu członkom partii wydaje się, że, z chwilą gdy posiądą legitymację partyjną, gdy partia powierzy im określoną funkcję — sprawa ich obowiązków społecznych i ich stosunku do partii została ostatecznie rozwiązana. Na bezpartyjnych patrzą oni z pewną wyższością, a często nawet starają się wyższość tę, gdzie tylko się da, manifestować, nie rozumiejąc, że godność członka partii nakłada na niego obowiązek przodownika, wychowawcy, troskliwego opiekuna i gospodarza, dającego swym postępowaniem dowód, że nie tylko rozumie on zadanie partii, ale że samo to jego postępowanie winno być źródłem zaufania bezpartyjnego środowiska do partii".

Tow. Bierut wskazał, że główna przyczyna istniejących jeszcze niedomagań tkwi właśnie w niedostatecznym związku niektórych organizacji partyjnych z masami bezpartyjnymi. Należy w pierwszym rzędzie nauczyć się codziennego, żywego kontaktu z masami bezpartyjnymi, aktywizować je, wysuwać przodowników pracy zespalać coraz szersze zastępy ofiarnych mas pracujących z wykonywaniem zadań partyjnych. Wśród mas bezpartyjnych są tysią-

ce wspaniałych organizatorów, talentów, wynalazców. Trzeba te drzemiące talenty znaleźć, pomóc im, podnieść ich aktywność, wykształcenie, wysuwać je na odpowiednie odcinki pracy. Nie jest to, oczywiście, łatwa sprawa. Tysiące najlepszych robotników boryka się z trudnościami wynikającymi z braku wykształcenia, z wiekowego zaniedbania, nędzy i ucisku. Kapitalizm zostawił nam w spuściźnie zacofanie szerokich mas, niski poziom kulturalny, analfabetyzm. Trzeba to wszystko odrobić, trzeba pomóc masom pracującym w zdobyciu wiedzy, a głód wiedzy jest w masach olbrzymi, trzeba zakasać rękawy do walki z analfabetyzmem, trzeba tworzyć coraz więcej szkół i kursów dla dorosłych. Nie jest to praca łatwa, ale nie posuniemy się w swej pracy naprzód, nie będziemy rozwijać się i rosnąć, jeśli nie znajdziemy tych ukrytych, potężnych sił drzemiących w masach bezpartyjnych, jeśli tych sił nie uruchomimy. Masy pracujące miast i wsi to niewyczerpane źródło energii, ofiarności, zapału, niewyczerpane źródło kadr nowych, oddanych sprawie budownictwa socjalistycznego. Każdy szeregowy członek partii musi nauczyć się dostrzegać te rezerwy kadr. Każdy szeregowy członek partii wtedy tylko należycie spełni swe zadanie, jeśli potrafi zmobilizować do wykonania uchwał partii jak najwięcej bezpartyjnych. Te setki tysięcy bezpartyjnych wspaniałym zrywem pracy wykonują zwycięsko i przedterminowo plany produkcyjne, te setki tysięcy bezpartyjnych ofiarnie odbudowują zniszczony kraj, budują zręby, a jutro zbudują socjalizm w Polsce.

Wielu z nich można już dziś, przy należytej pracy wszystkich członków partii, wysunąć na wyższe placówki pracy. Lenin mówił, ze nie sztuka jest samemu wszystko zrobić, opadając z sił, nie nadążając, podejmując się 20 spraw na raz. Trzeba nauczyć się zorganizować pracę szerokich rzesz bezpartyjnych, trzeba umieć zdobyć ich dla wykonywania zadań partii, trzeba zespolić ich nierozerwalnie z partią, tak aby zadania te wykonywali z oddaniem, widząc w partii wyraziciela swych pragnień, swego wodza i nauczyciela.

Na tym odcinku wiele jeszcze mamy do zrobienia. Mamy jednak wszelkie dane aby zadanie to wykonać. Mamy wielkie, potężne juz dziś „transmisje" partii do mas pracujących w mieście i na wsi. Transmisjami tymi w mieście są związki zawodowe, na wsi Związek Samopomocy Chłopskiej, w mieście i na wsi Liga Kobiet, Związek Młodzieży Polskiej, potężna już dziś sieć spółdzielcza, organizacje społeczne, Rady Narodowe itp., itp.

Wielką wagę do związków zawodowych, jako do transmisji partii do mas, przykładał Lenin. Uczył on, że związki zawodowe to szkoła komunizmu, to szkoła zarządzania przemysłem socjalistycznym przygotowująca kierownicze kadry spośród robotników. Związki zawodowe mają za zadanie coraz intensywniejsze wciąganie klasy robotniczej do budowania gospodarki narodowej, walkę o podniesienie poziomu kulturalnego i oświatowego mas pracujących, współudział w wypracowywaniu słusznych stawek płacy i norm pracy, zabezpieczających i zwiększających jej wydajność itp. Ale niemniej istotna funkcja związków zawodowych to badanie i poznawanie potrzeb, bolączek i braków mas pracujących, poznawanie nastrojów mas, podnoszenie ich świadomości politycznej, zadanie zdobycia bezgranicznego zaufania mas. Omawiając zadania związków zawodowych Lenin powiedział:

„Jednym z największych i najgroźniejszych niebezpieczeństw dla liczebnie skromnej partii komunistycznej, kierującej w charakterze awangardy klasy robotniczej ogromnym krajem, który dokonywa przejścia do socjalizmu, jest niebezpieczeństwo oderwania się od mas, niebezpieczeństwo zbytniego wybiegania awangardy naprzód bez wyrównania frontu, bez zachowania trwałej łączności z całą armią pracy, tj. z ogromną większością mas robotniczych i chłopskich".

Zbytnie wybieganie partii - awangardy klasy robotniczej naprzód może mieć miejsce właśnie wtedy, gdy partia nie zna nastrojów mas, nie zna ich poziomu politycznego, ich dojrzałości. Taka nieznajomość może spowodować bankructwo wszelkich najpiękniejszych zamierzeń. Należyta praca w związkach zawodowych zapobiega tej groźbie. Związki zawodowe są właśnie tą transmisją partii do mas, która utrzymuje trwałą łączność partii z masami pracującymi, która trzyma rękę na pulsie nastrojów mas, ich świadomości, która pozwala uruchomić potężne siły twórcze mas bezpartyjnych do walki o wykonanie zadań stojących przed partią. Zadaniem związków zawodowych i naszych towarzyszy pracujących w związkach zawodowych na tym odcinku jest tworzenie szerokiego aktywu bezpartyjnego, który stale podwyższa swe kwalifikacje zawodowe, podnosi na wyższy poziom świadomość społeczną i polityczną, który w praktyce realizuje linię naszej partii. Musimy śmielej niż dotychczas wysuwać najlepszych bezpartyjnych robotników do aparatu gospodarczo - administracyjnego.

Przy tym należy przede wszystkim pamiętać o jednym — nie wolno związków zawodowych zastępować partią, nie wolno obsadzać członkami partii wszystkich albo prawie wszystkich miejsc w Radach Zakładowych, w zarządach ZZ. Związki zawodowe to nie partia. Związki zawodowe nigdy nie wypełnią swej roli transmisji do mas, jeśli nie uaktywnią działalności bezpartyjnych, jeśli nie stworzą szerokiego aktywu bezpartyjnego. Partia i członkowie partii w związkach zawodowych muszą otoczyć troskliwą opieką ten tworzący się aktyw bezpartyjnych, muszą nadawać kierunek jego robocie, określić jej linię, muszą pomóc mu w wykonywaniu zadań, ale pomoc ta nie może w żadnym wypadku przybrać formy jakiegoś najmniejszego nawet komenderowania. Partia powinna nadać kierunek pracy związków zawodowych przez umiejętne przekonywanie mas bezpartyjnych o słuszności polityki partii; partia musi pracować nad tym, by masy bezpartyjne dobrowolnie uznały kierownictwo polityczne partii. Uczyć i wychować masy bezpartyjne ucząc się jednocześnie od tych mas — oto właściwy, należyty styl pracy partyjniaka w organizacji bezpartyjnej. Stalin mówi:

„Nasza partia powinna bezustannie zdobywać sobie zaufanie mas proletariackich, powinna nie komenderować, lecz przede wszystkim przekonywać, ułatwiając masom przekonanie się z własnego doświadczenia o słuszności polityki partii".

Nie komenderować ale przekonywać, nie rozkazywać ale uczyć, przysłuchując się przy tym stale i bacznie głosowi mas, ucząc się od mas, podnosić je na coraz wyższy poziom, zdobywać ich zaufanie i poparcie. Tylko taki leninowsko - stalinowski styl pracy partii w związkach zawodowych przyczyni się do najściślejszego związania partii z masami bezpartyjnych robotników.

Podobne zadania stają przed partią na odcinku pracy w Związku Samopomocy Chłopskiej, z tą jednak różnicą, że praca jest tu o wiele trudniejsza, obliczona na dłuższy czas, wymagająca jeszcze większej umiejętności pracy partyjnej w szeregach bezpartyjnych pracujących chłopów. Chłop jest bardziej niż robotnik obciążony pozostałościami ideologii burżuazyjnej, jest bardziej konserwatywny, ale „leninizm... uznaje w szeregach większości chłopstwa zdolności rewolucyjne oraz możliwość ich wykorzystania w interesie dyktatury proletariatu" (Stalin). Pomni tej nauki musimy pracować nad tym, by zdobyć te drzemiące często zdolności rewolucyjne pracujących mas chłopskich, skierować je do walki z kapitalistą

wiejskim i jego wyzyskiem, związać je nierozerwalnym sojuszem z klasą robotniczą, związać je z partią - awangardą klasy robotniczej dla pracy i walki o budowę fundamentów socjalizmu. Partia i członkowie partii muszą w Związku Samopomocy Chłopskiej jak i w związkach zawodowych śmiało wysuwać najlepszych bezpartyjnych chłopów i kobiety wiejskie do zarządów ZSCh, do zarządów spółdzielni wiejskich, do komitetów nadzoru społecznego nad sklepami spółdzielczymi, do szkolnych komitetów rodzicielskich itp. Musimy uaktywnić masy chłopskie, pomóc im otrząsnąć się z wiekowej niewiary w swe siły, pomóc zrozumieć, że jedyną drogą wyzwolenia się ze zmory ucisku i wyzysku, nędzy i ciemnoty wsi jest droga spółdzielczości od najprostszej aż do najwyższej jej formy, jaką jest spółdzielczość produkcyjna.

I znowu: uczyć cierpliwie, wskazywać drogę, zbliżać do siebie, zaskarbiać sobie zaufanie — ale nie komenderować. Polska była przez wieki krajem rolniczym, chłopi stanowią jeszcze mimo stałych i systematycznych przesunięć na korzyść wzrostu liczebnego klasy robotniczej — większość społeczeństwa polskiego. Nie można budować miasta socjalistycznego, a zostawić kapitalistyczną wieś. Sojusz więc klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopstwa, ścisłe powiązanie partii z masami bezpartyjnymi pracujących chłopów — jest nieodzownym warunkiem powodzenia naszego marszu ku socjalizmowi.

Zagadnienie stosunku partii i pracy partii wśród milionowych rzesz bezpartyjnych kobiet jest sprawą niezwykłej wagi. Był niewątpliwie okres i są dzisiaj jeszcze niewątpliwie organizacje partyjne, które lekceważą sobie to zagadnienie. Należy nawet często do „dobrego tonu“ naszych starych towarzyszek partyjnych niezainteresowanie się pracą partii w Lidze Kobiet, wśród kobiet. Ten niezdrowy stosunek należy bezwzględnie przełamać. Zagadnienie uaktywnienia kobiet, wychowania ich, wyzwolenie spod wpływu sutanny, podniesienie na wyższy poziom polityczny, zagadnienie uproduktywnienia kobiet, nauczenia ich zawodów, podnoszenie kwalifikacji zawodowych — to olbrzymi kompleks ważnych zadań stojących przed partią.

Milionowe rzesze bezpartyjnych kobiet — to przecież matki, wychowawczynie naszego młodego pokolenia, które chcemy wychować w duchu socjalistycznym. Milionowe rzesze bezpartyjnych kobiet to żony naszych towarzyszy partyjnych czy też bezpartyjnych

robotników i chłopów, mające przecież duży wpływ na swych mężów. I jednocześnie dziesiątki tysięcy bezpartyjnych kobiet — to robotnice fabryczne, tysiące spośród nich to przodownice pracy. Zadaniem naszym jest związać silniej te masy bezpartyjne kobiet z partią, zmobilizować je i uaktywnić w wykonywaniu zadań partii, zwłaszcza na odcinku walki o pokój. Należy zerwać ze złą tradycją niewysuwania kobiet, a już specjalnie bezpartyjnych kobiet do Rad Narodowych, do rad zakładowych, do zarządów Samopomocy Chłopskiej, spółdzielń, stowarzyszeń społecznych. Praktyka wykazuje, że kobiety radzą sobie doskonale na wysuniętych stanowiskach, że łatwo je uaktywnić w pracy politycznej, społecznej, gospodarczej. Kobieta polska ma bogate tradycje rewolucyjne walk z dyktaturą sanacji, z wyzyskiem kapitalistycznym, z okupantem hitlerowskim. Przy pomocy partii, przy należytym związaniu partii z masami bezpartyjnych kobiet potrafimy przyciągnąć je coraz liczniej do pracy nad budową nowego życia, które również przed nimi, zwłaszcza przed nimi, otwiera nowe, wspaniałe perspektywy.

I wreszcie zagadnienie związku partii z bezpartyjną młodzieżą. Zagadnienie wychowania młodzieży, zagadnienie skupienia młodzieży wokół partii, zagadnienie zadań partii na tym odcinku i ścisłej jej więzi z młodzieżą to jedno z palących zagadnień chwili. Nie ma chyba potrzeby powtarzania komunałów, że „młodzież to przyszłość narodu". Młodzież jest nie tylko przyszłością narodu, ale jest i jej teraźniejszością, jest budowniczym nowego życia i już dziś ramię przy ramieniu z masami pracującymi miast i wsi zakłada fundamenty socjalizmu w Polsce. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że toczy się ostra walka klasowa o młodzież. Niczym bowiem innym, jak walką klasową, jest akcja rozpolitykowanej części kleru, akcja resztek burżuazji, dla otumanienia młodzieży, wtłoczenia jej w ciasne kółka różańcowe, wyrwania jej z rąk pługa i kielni, młota i kilofa, książki Marksa i Engelsa, Lenina i Stalina i wtłoczenia Rycerza Niepokalanej, a nierzadko i pistoletu przeciwko władzy ludowej. Przegląd sił dokonany Pierwszego Maja tego roku wykazał niezbicie, że bitwę o młodzież wygramy. Setki tysięcy radosnej i roześmianej młodzieży miast i wsi defilowało w dniu 1 maja pod czerwonymi sztandarami. Tysiące uczniów, ZMP-owców, harcerzy, junaków SP wyrażało swój entuzjazm pracy, swe oddanie i wierność sprawie budowy Polski socjalistycznej. Ta wspaniała pierwszomajowa

manifestacja młodzieży nie może jednak w żadnym wypadku osłabić naszej czujności i naszej pracy. Wiele jeszcze trzeba wysiłku i nauki, aby młodzież naszą uodpornić na podstępną działalność reakcji i rozpolitykowanej części kleru. Związek Młodzieży Polskiej musi bardziej jeszcze niż dotychczas stać się transmisją partii do najszerszych rzesz bezpartyjnej młodzieży. Musi stać się szkołą wychowania socjalistycznego. Musi wciągnąć najlepszych młodych ludzi do pracy organizacyjnej. Musi dbać o młodzież uczącą się i o młodzież pracującą. Musi otoczyć specjalną opieką uczących się synów robotników i chłopów — naszą jutrzejszą socjalistyczną inteligencję polską. Musi nauczyć młodzież kochać i szanować partię, widzieć w niej swego nauczyciela i przewodnika.

Jest jeszcze jeden niezwykle ważny problem: partia i jej łączność z inteligencją. Każda klasa panująca tworzy i wychowuje sobie swoją inteligencję. Burżuazja polska stworzyła i wychowała swoją inteligencję, która jej służyła. Polskie masy pracujące zdobywając władzę i tworząc państwo demokracji ludowej nie mogły rzecz jasna w tym krótkim czasie wychować sobie jeszcze nowej inteligencji. Na tym więc etapie stoją przed partią dwa zadania: ścisłe związanie partii z pracującą inteligencją i wychowanie, stworzenie nowej inteligencji. Dalecy jesteśmy od jakiegokolwiek ślepego, bezkrytycznego „kultu fachowości", przeciwnie powinniśmy starą inteligencję krytykować i wychowywać, ale z gruntu fałszywa i szkodliwa jest zakorzeniona tu i ówdzie choroba niechęci do inteligencji, ogólnej nieufności do inteligencji. Tysiące inteligentów, inżynierów, lekarzy, architektów, nauczycieli, naukowców od pierwszej chwili wyzwolenia stanęło ofiarnie do pracy i walki o naszą sprawę. Nie obyło się bez wahań, nieufności, rezerwy, co z resztą jest nieuniknione, ale tysiące z nich są dziś ofiarnymi bojownikami naszej sprawy. Naszym zadaniem jest te masy bezpartyjnych inteligentów związać ściślej z partią, stworzyć szeroki aktyw bezpartyjnej inteligencji, uaktywnić jej udział w życiu społecznym i gospodarczym, wskazać i nauczyć, że interesy inteligencji pracującej są całkowicie zgodne z interesami mas pracujących, że jej miejsce jest w naszych szeregach. Należy pamiętać, że zadaniem naszym nigdy nie przestało być wychowanie polityczne starej i stworzenie nowej inteligencji, która uzupełni szeregi starej, że stworzyć tę inteligencję należy nie tylko z młodzieży, którą wysyłamy na wyższe uczelnie i która ma wyższe wykształcenie. Naszą nową inteligencję musi-

my formować również z przodowników i przodowniczek pracy, robotniczych racjonalizatorów i wynalazców, z inicjatorów współzawodnictwa pracy przez umożliwienie im zdobycia wykształcenia. Trzeba widzieć tę wykluwającą się nieśmiało, trwożliwie jeszcze, przyszłą inteligencję robotniczą, pomóc jej uzupełnić wykształcenie, wysuwać ją śmiało na odpowiednie odcinki pracy.

Realizacja wszystkich tych zadań nie jest bynajmniej sprawą łatwą. Trzeba bowiem pamiętać, że nieodzownym warunkiem wzmocnienia więzi partii z masami bezpartyjnymi, wzmocnienia przodującej roli partii jest umiejętność zróżniczkowania masy bezpartyjnej. Tow. Cyrankiewicz na plenum kwietniowym KC PZPR mówiąc o tym zagadnieniu podzielił bezpartyjnych na trzy grupy: tych którzy w przyszłości będą zasilać naszą partię jako jej członkowie, przy czym przy przyjmowaniu tych bezpartyjnych do partii nie wolno nigdy gonić za liczbowymi i doraźnymi sukcesami; na podstawową masę bezpartyjnych wahającą się, bierną, uległą często naciskowi wrogiej ideologii — tę część należy przy pomocy wszystkich transmisji przyciągnąć, zmniejszyć jej wahania, asymilować, chronić przed naciskiem wrogiej ideologii, przyciągać do pracy, uaktywniać; i trzecią część, grupę wyraźnie nam wrogą, będącą ekpozyturą reakcji — grupę tę musimy odizolować od wpływu na dwie pozostałe grupy, uniemożliwić jej oddziaływanie na życie publiczne.

Przy realizacji naszych zadań musimy zawsze jak busolą kierować się nauką marksizmu - leninizmu, wskazaniami wielkich nauczycieli proletariatu.

> *„Jest rzeczą niezbędną, aby partia w pracy swej potrafiła łączyć najwyższą wierność zasadom (nie mieszać z sekciarstwem!) z maksymalnym stopniem łączności i kontaktu z masami (nie mieszać z wleczeniem się w ogonie!), bez czego partia nie tylko nie może prowadzić mas i podciągnąć ich do poziomu partii, lecz nie może również przysłuchiwać się głosowi mas i odgadywać ich najważniejszych potrzeb"* (Stalin).

Musimy pamiętać, że wszędzie tam, gdzie na skutek błędów popełnionych przez poszczególne ogniwa i poszczególnych członków partii słabnie więź partii z bezpartyjnymi — wszędzie tam usiłuje wcisnąć się i wciska wróg klasowy. Przykładem takim jest chociażby działalność reakcyjnej części kleru, usiłującej wprowadzić sztuczny podział na wierzących i nie wierzących — podczas gdy

w rzeczywistości linia podziału przebiega między masami zainteresowanymi w rozwoju Polski Ludowej, budującymi tę Polskę, walczącymi o pokój — a siłami wroga klasowego, siłami zdrady narodowej i wojny. Przykładów takiej dywersji wroga klasowego prowadzonej wszędzie tam, gdzie rozluźnia się więź partii z masami bezpartyjnymi, jest wiele.

Realizacja zadań partii na odcinku wzmocnienia więzi partii z bezpartyjnymi masami wymaga przede wszystkim podniesienia poziomu ideologicznego członków partii, czujności klasowej, wzmocnienia pracy partyjnej zwłaszcza na wsi i wśród inteligencji, rozbudowy szeregów partyjnych tam, gdzie są one nieliczne lub słabe.

W pracy naszej partii niech będzie nam drogowskazem wskazanie Przewodniczącego KC, tow. Bieruta, że zagadnienie umiejętności wzmocnienia więzi z bezpartyjnymi, stworzenia bezpartyjnego aktywu wokół partii, wciągnięcia mas bezpartyjnych robotników, biednych i średnich chłopów, rzemieślników i chałupników, pracującej inteligencji, kobiet i młodzieży do wielkiego dzieła budownictwa socjalistycznego i walki o pokój jest obecnie jednym z podstawowych kryteriów oceny pracy organizacji partyjnych. O tak pojętym kryterium pracy organizacji partyjnych mówił również Lenin:

> *„Myśmy powinni oceniać sukces naszych organizacji partyjnych nie tylko według tego, ilu członków partii pracuje na danym odcinku, nie tylko według tego, jak pomyślnie przebiega rejestracja itp., lecz także z punktu widzenia... umiejętności podejścia do tej [bezpartyjnej] masy, która nie może wejść do partii, lecz którą powinniśmy przyciągnąć do pracy".*

Przyciągać do pracy, zaktywizować, uspołecznić masy bezpartyjnych można tylko przez stałą, codzienną troskę o ich potrzeby, o warunki ich bytu, o ich kłopoty, trudności i bolączki. Dotyczy to robotników, chłopów pracujących, inteligencji, szerokich mas rzemieślników, chałupników. Ta troska i pomoc codzienna w przezwyciężeniu trudności będących spuścizną starego ustroju, spuścizną zacofania i wyzysku, trudności, które ciężkim brzmieniem obarczają jeszcze życie człowieka pracującego — to najważniejszy obowiązek organizacji partyjnej i każdego członka partii.

Każdy członek partii winien pamiętać, że sprawa zacieśnienia naszej więzi z bezpartyjnymi — to sprawa walki z wszelkimi przejawami biurokratyzmu w naszym aparacie państwowym, bezduszne-

go odnoszenia się do ludzi i ich potrzeb. Każdy członek partii powinien pamiętać, że sprawa zacieśnienia naszej więzi z bezpartyjnymi to sprawa walki o czystość szeregów partyjnych i wysoki poziom moralny członków partii, o likwidację wszelkiego „kacykostwa", nie mówiąc już o wypaleniu gorącym żelazem każdego nadużycia, każdego przekroczenia.

Łączność partii z masami bezpartyjnymi — nieodzowny warunek ciągłego wzrostu siły i autorytetu partii, gwarancję realizacji jej programu i pełnego zwycięstwa jej celów — można zabezpieczyć, pogłębić, rozszerzać, umacniać tylko przez prawdziwą troskę i walkę codzienną o polepszenie warunków życia mas pracujących, o lepsze ich zaopatrzenie w przedmioty codziennego użytku, o lepszą opiekę lekarską itd., likwidację ich zacofania społecznego, gospodarczego, kulturalnego. Szczególnej troski wymagają najgorzej uposażeni. Szczególnej energii wymaga podnoszenie kwalifikacji. Chodzi o to, aby olbrzymia większość nie tylko członków partii, ale i bezpartyjnych zrozumiała, że poprawa bytu nie płynie „gdzieś z góry", lecz jest ich własnym dorobkiem, jest nierozerwalnie związana ze wzrostem produkcji, ze wzrostem wydajności ich pracy.

Partia nasza szła zawsze na czele walki o lepsze jutro mas pracujących. Tą drogą partia nasza kroczy niezłomnie, prowadząc dziś masy ludowe do walki o wykarczowanie spuścizny starego ustroju, do walki o zbudowanie potężnych zrębów nowego ustroju — socjalizmu.

Eugeniusz Szyr

Współzawodnictwo pracy i walka o wyższy poziom planowania

Na gruncie rewolucyjnych przemian w Polsce Ludowej rodzi się żywiołowo, rozwija i wciąż wzbogaca ruch współzawodnictwa pracy jako nieodłączna organiczna cecha socjalistycznej organizacji produkcji.

Świadoma walka o wydajność i dyscyplinę pracy, o postęp techniczny i prawidłową organizację pracy łączy i zbliża do siebie robotników, inżynierów, techników i administratorów, cementuje nowego typu solidarność klasy robotniczej, sprawia, że czerwony sztandar rewolucyjnych, antykapitalistycznych pochodów symbolizuje z kolei bohaterstwo pracy, wielkie osiągnięcia przodowników pracy, burzliwe dzieje okresu budowy fundamentów socjalizmu. Maszyna przestaje być obcą i wrogą robotnikom siłą, obliczoną na wyżyłowanie ich pracy. Wyzwolony i wolny człowiek walczy o to, aby „wycisnąć z techniki maksimum tego, co można z niej wycisnąć"

W ustroju socjalistycznym dokonuje się wielka, największa w dziejach ludzkości przemiana: w ramach współzawodnictwa pracy, dzięki niemu, zwykły robotnik, pracownik fizyczny przestaje być, jak to się dzieje w ustroju kapitalistycznym, dodatkiem do maszyny, ślepym wykonawcą zadania produkcyjnego, lecz staje się rewolucjonistą pracy, przodownikiem, pionierem postępu, który usprawnia i zmienia procesy produkcyjne, usprawnia i zmienia organizację produkcji, łamie przestarzałe normy techniczne, głośno, choć w sposób rzeczowy występuje z krytyką błędów kierownictwa wykorzystując tę wspaniałą broń, jaką stanowi dla partii i całej klasy robotniczej krytyka i samokrytyka. Współzawodnictwu pracy towarzyszy nieodłącznie awans zdolnych i zasłużonych robotników, szybki wzrost ilości szkół i kursów dokształcających, olbrzymi wysiłek w celu doszkalania i podnoszenia kwalifikacji robotników bezpośrednio przy warsztacie pracy.

W centrum uwagi kierownictwa staje człowiek i jego praca i wraz z nim rośnie i rosnąć musi troska o warunki pracy, o zdrowie i zadowolenie, odpoczynek i rozrywkę każdego pracującego.

Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że rozwój nowego stosunku do pracy, rozwój współzawodnictwa pracy związany jest bezpośrednio z tymi nowymi wspaniałymi możliwościami rozwoju sił wytwórczych, jakie daje gospodarka planowa.

Zniesienie przeciwieństwa między społecznym charakterem produkcji a prywatno - kapitalistyczną formą przywłaszczania stanowi źródło olbrzymich rezerw, umożliwia pełną mobilizację wszystkich środków produkcji, wpływa na wzrost wydajności pracy społecznej, nawet przy tej samej co w warunkach kapitalistycznych ilości produkcji na jednostkę czasu. Równolegle rośnie dzięki usunięciu tego podstawowego przeciwieństwa szybkość realizacji środków obrotowych, związana ze skróceniem cyklu produkcyjnego i cyklu obrotu towarowego.

Tylko w systemie planowania całej społecznej produkcji istnieją warunki i możliwości pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnej przedsiębiorstw. Powstają nowe konieczności, nowe socjalistyczne prawa ekonomiczne — przede wszystkim prawa nieprzerwanego, systematycznego postępu technicznego, nie tylko w zakresie stosowania nowych konstrukcji i nowych procesów technologicznych, budowy nowych fabryk, maszyn i urządzeń, ale w takiej modernizacji i racjonalizacji produkcji, która otwiera nieograniczone możliwości zwiększenia zdolności produkcyjnej istniejących przedsiębiorstw, maszyn i urządzeń.

Wielkie znaczenie dla uruchomienia rezerw wydajności pracy i produkcji posiada precyzyjne, naukowe opracowanie planów takiej specjalizacji przedsiębiorstw i takiego ich wzajemnego powiązania i współpracy, które ułatwiają szybkie i pełne zastosowanie postępowych form organizacji procesów produkcyjnych, produkcji wielkoseryjnej, masowej, produkcji tzw. systemem potokowym. Każdy zakład pracy odziedziczony po kapitalizmie zbudowany został na podstawie ciasnych, wąskich, ograniczonych założeń ich kapitalistycznych właścicieli. Powiązanie wzajemne tych zakładów w ramach planowej gospodarki bez zasadniczych, rewolucyjnych zmian w ich wewnętrznej organizacji, w ich programach produkcyjnych stanowiłoby błąd nie do wybaczenia i rezygnację z walki o prawdziwie naukowe metody planowania. Odgórne i racjonalne, obliczone równocześnie na potężne działanie oddolnej inicjatywy klasy robotniczej, ustalenie i realizacja **pełnego powiązania możliwości produkcyjnych każdego pojedynczego ogniwa produkcyjnego w ramach systemu świadomego regulowania społecznej produkcji jako całości umożliwiają pełne uruchomienie i wykorzystanie wszystkich istniejących rezerw produkcyjnych**, umożliwiają największą oszczędność czasu pracy, a więc największą wydajność przy najniższym nakładzie żywej i zmaterializowanej pracy na jednostkę wyrobu.

Nie od razu jednak i nie tak łatwo realizuje się w pełni zasady socjalistycznej organizacji produkcji, nie od razu i nie tak łatwo daje się uruchomić nieograniczenie nieobliczalne rezerwy kryjące się w odziedziczonej po kapitalizmie gospodarce i spowodować usunięcie marno-

trawstwa organicznie związanego z kapitalistycznymi metodami i formami produkcji.

Realizacja wspaniałych możliwości pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych i dalszego rozwoju sił wytwórczych następuje nie automatycznie, lecz w rezultacie uporczywej walki o wprowadzenie socjalistycznych zasad podziału i socjalistycznego, państwowego planowania gospodarki narodowej.

Przystępując zaledwie do budowy fundamentów socjalizmu musimy zdawać sobie w pełni sprawę zarówno z niedoskonałości naszego planowania jak i niedostatecznego jeszcze poziomu świadomości i aktywności twórczej, krytycznej i samokrytycznej klasy robotniczej i mas pracujących w ogóle.

Walczyć o osiągnięcie wysokiego, naukowego poziomu planowania gospodarczego, opartego zarówno o najbardziej precyzyjne metody analizy gospodarczej, najlepiej opracowane plany techniczne jak i najwyższy poziom masowego ruchu współzawodnictwa pracy, łamiącego przegrody dzielące prace fizyczne od umysłowych, to znaczy w obecnym etapie rozwoju Polski Ludowej **przede wszystkim** walczyć o rozszerzenie bazy gospodarki uspołecznionej, o ograniczenie i wypieranie elementów kapitalistycznych, o stopniowe przekształcenie drobnotowarowej gospodarki chłopskiej w gospodarkę spółdzielczo - socjalistyczną.

To znaczy **po drugie** — walczyć o najszerszy, najgłębszy rozwój ruchu współzawodnictwa pracy i podnoszenie jego poziomu, przechodzenie od współzawodnictwa na bazie starych metod pracy do współzawodnictwa na bazie przodujących, nowych metod pracy, inicjowanych i udoskonalanych przez przodowników pracy, którzy stają się instruktorami-wychowawcami robotników i organizatorami nie tylko brygad i zespołów, ale całych oddziałów i zakładów pracy.

To znaczy **po trzecie** — walczyć o udoskonalenie form, metod i organizacji planowania gospodarki narodowej jako całości, o mobilizujący charakter planów produkcji, efektywną kontrolę ich wykonania oraz systematycznie likwidować zjawiska konserwatyzmu, oportunizmu i biurokracji wewnątrz aparatu gospodarczego, likwidować tendencje do kontynuowania starych metod i form pracy w nowych warunkach, do tolerowania bezprogramowości i żywiołowości w rozwoju szeregu ważnych dla państwa dziedzin i działów gospodarki uspołecznionej.

Co rozumiemy przez pojęcie planowania gospodarki narodowej?

Planowanie gospodarki narodowej oznacza świadome wykorzystywanie i stosowanie przez państwo praw ekonomicznych do przebudowy stosunków społecznych, do naukowego budownictwa i rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, w oparciu o mobilizację aktywności twórczej mas pracujących.

Tak pojęte planowanie obejmuje szereg elementów:

1) formy i metody planowego kierownictwa państwowego całą gospodarką narodową i zarządu gospodarką uspołecznioną;

2) ekonomiczna polityka państwa rozumiana jako zespół środków i przedsięwzięć zmierzających do zapewnienia wykonania narodowego planu gospodarczego;

3) kontrola wykonania, związana z dyrektywnym i ustawowym charakterem narodowego planu gospodarczego i najważniejszych planów odcinkowych, z pojęciem każdego planu jako minimalnego zadania, które musi być osiągnięte;

4. kierownictwo organizacyjne i tworzenie takich organizacyjnych form gospodarki narodowej, które odpowiadają (w naszych warunkach) społeczno - gospodarczym zadaniom budowy fundamentów socjalizmu.

Właściwe opracowanie i realizacja zadań organizacyjnych stanowią jeden z podstawowych warunków wykonania planu narodowo - gospodarczego.

W warunkach istniejących w okresie przejściowym charakterystyczne jest zjawisko nienadążania form organizacyjnych za szybkim procesem rozwoju produkcji społecznej. Szczególnie dotkliwie odczuwamy to na obecnym etapie w Polsce w związku z niezwykle szybkim, niemal błyskawicznym tempem zmian gospodarczych, dla których z dużym tylko opóźnieniem znajduje się właściwe rozwiązanie organizacyjne, przy czym zdarza się nawet, że wprowadzone z opóźnieniem nowe formy okazują się wkrótce nieaktualnymi. Wystarczy przyjrzeć się naszej polityce i praktyce kredytowej, podatkowej, organizacji spółdzielczości, organizacji terenowych komisji, komitetów i innych ciał koordynacyjnych, aby stwierdzić, iż przede wszystkim w dziedzinie oddziaływania na gospodarkę drobnotowarową i walki o ograniczenie i wypieranie elementów kapitalistycznych należy szybko dokonać olbrzymiej pracy nad zbudowaniem systemu właściwego, planowego kierownictwa organizacyjnego.

* *
*

Państwowe, socjalistyczne planowanie gospodarki narodowej zakłada ujęcie w planach, noszących charakter obowiązujących, ustawowych dyrektyw, zarówno doświadczenia milionów mas pracujących jak i ścisłego, naukowego uzasadnienia przewidywanych osiągnięć. Takie połączenie odgórnego naukowego ujęcia i oddolnej inicjatywy i doświadczenia najszerszych mas pracujących — partyjnych i bezpartyjnych — możliwe jest tylko w ramach głębokiego, decydującego oddziaływania partii klasy robotniczej na formy, powstawanie, treść, realizację i kontrolę wykonywania planów.

Plany socjalistyczne — to plany, których opracowanie musi być nierozerwalnie związane z krytyką i samokrytyką mas pracujących, które przechodzą przez czyściec publicznych dyskusji w zakładach pracy, które przechodzą przez ogień odgórnej i oddolnej kontroli.

Mobilizujący, dyrektywny, bojowy charakter planów socjalistycznych oznacza, że plany te wyrażają wolę społeczeństwa, śmiałość i patriotyzm klasy robotniczej, świadomość polityczną mas pracujących, które w szyb-

-szej realizacji zadań gospodarczych widzą szybszą budowę socjalizmu, szybszą poprawę stopy życiowej, szybszy wzrost siły gospodarczej państwa, a więc wzrost potęgi obozu antyimperialistycznego i gwarancję pokoju.

Można i należy stwierdzić, że plan jako obowiązująca dyrektywa, kategoryczny nakaz jest nie do pomyślenia bez mobilizacji inicjatywy, doświadczenia, entuzjazmu mas pracujących.

Wynika z tego, że współzawodnictwo pracy musi być ujmowane jako jeden z zasadniczych elementów socjalistycznego, państwowego planowania gospodarki narodowej. Wynika z tego, że państwo, jako podmiot planowania gospodarki narodowej, nie może się ograniczyć tylko do zabezpieczenia naukowego opracowania planowych dyrektyw, lecz powinno i musi równocześnie mobilizować i organizować masy pracujące do walki o realizację tych dyrektyw.

Organa planowania państwowego, które — jak to się czasami u nas zdarza — pomijają tę drugą i istotną część zadań planowego kierownictwa gospodarką narodową, odrywają się od partii i od mas, narażają na szwank interesy produkcji socjalistycznej.

Należy więc jasno, wyraźnie stwierdzić: **współzawodnictwo jest socjalistyczną metodą walki o wykonanie i przekroczenie planów narodowogospodarczych i dlatego każde opracowanie planu winno zawierać przesłanki rozwoju współzawodnictwa** oraz uwzględniać osiągnięcia przodowników pracy i przodujących przedsiębiorstw dla właściwego wyznaczenia ruchu wskaźników techniczno - gospodarczych i norm technicznych.

Teorie o rzekomej żywiołowości w rozwoju współzawodnictwa pracy, o niemożliwości przewidzenia jego form i zasięgu, teorie o dwutorowości, polegającej na tym, że administracja zajmować się powinna tylko „normalnym" przebiegiem procesów produkcyjnych, a komitety partyjne i związki zawodowe „na własną rękę" organizować współzawodnictwo pracy — są teoriami drobnomieszczańskimi, w których można z łatwością odcyfrować zarówno drobnomieszczański zachwyt dla „żywiołowych" procesów jak i drobnomieszczański lęk przed elementami niepokoju, „burzy i naporu", które do „spokojnego" biegu realizacji planów wprowadzą krytyka i samokrytyka, oddolna kontrola realności i rzetelności opracowania planów, oddolne żądanie lepszej organizacji produkcji, sprawniejszego zaopatrzenia, dokładniejszej ewidencji i statystyki.

Łatwo jest wprowadzać w błąd wyższe instancje, podawać fałszywe dane o „granicach zdolności produkcyjnej" itd., itp., jak długo w grę nie wchodzi surowa kontrola aktywów robotniczych, przed którą nie ukryje się żadna łatwizna, żadna biurokratyczna maniera preparowania projektów planu.

Partia nasza organizuje **ruch współzawodnictwa pracy** rozwijający się oddolnie, oparty o inicjatywę przodowników pracy, o inicjatywę Pstrowskich, Krajewskich, Kuderskich. Partia nasza **kieruje w tej dziedzinie działalnością związków zawodowych i rad zakładowych**, które winny opiekować się przede wszystkim samymi przodownikami pracy, dbać o właściwe opracowanie regulaminów, o właściwą kontrolę wyników współza-

wodnictwa, o właściwe metody wyróżniania i nagradzania bohaterów pracy socjalistycznej, o zapewnienie pomocy administracji dla realizacji nowych metod pracy, wyłaniających się w toku współzawodnictwa, w toku walki o pierwszeństwo jednostek i zespołów w dziedzinie wydajności pracy, jakości produkcji, oszczędnego zużycia materiałów, dyscypliny i bezpieczeństwa pracy.

Administracja gospodarcza jako aparat wykonawczy państwa ludowego musi nie tylko uwzględniać i popierać inicjatywę mas pracujących zorganizowanych w ruchu współzawodnictwa pracy, ale również aktywnie pomagać w organizowaniu tego ruchu i mobilizowaniu inżynierów i techników oraz pracowników administracyjnych dla społecznych, dobrowolnych form udziału we współzawodnictwie przez opracowanie i upowszechnienie metod przodowników pracy, przez szkolenie przodowników pracy, przez szybkie załatwianie spraw przyjęcia, realizacji i upowszechnienia usprawnień technicznych i pomysłów racjonalizatorskich.

Administracja gospodarcza powinna jednak nie tylko pomagać ruchowi współzawodnictwa pracy, ale winna liczyć się z nim, szczególnie z aktywem tego ruchu, z mistrzami wydajności pracy, z mistrzami oszczędności, od których można i trzeba się również uczyć, którzy mogą i winni brać udział krytyczny i twórczy w opracowaniu planów produkcji i postępu technicznego, których krytyka powinna być traktowana równie poważnie jak krytyka władz nadrzędnych.

Rozpatrując zagadnienia ruchu współzawodnictwa pracy z punktu widzenia jego organizacji, form i tendencji rozwojowych oraz z punktu widzenia analizy warunków, które należy stworzyć aby przyśpieszyć rozwój tego ruchu, trudności, które należy usunąć, aby zapobiec jego skostnieniu i stagnacji, należy zwrócić przede wszystkim uwagę na zjawisko systematycznego nienadążania czynnika organizacyjnego za postępem współzawodnictwa pracy, systematycznego braku jasnych, wyraźnych wytycznych działania regulujących tak ważne i istotne elementy, jak sposób obliczania i stwierdzania wyników, metody nagradzania i popularyzacji przodowników pracy, formy podejmowania zobowiązań, jak wreszcie ewidencja i statystyka współzawodnictwa pracy, bez których wszelkie próby uogólnienia i analizy wyników prowadzą do błędnych, fałszywych wniosków.

Jakie są przyczyny tego zjawiska?

Po pierwsze — szybkość rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy zaskoczyła cały szereg ogniw organizacji partyjnej i związkowej.

Po drugie — wielostronność i bogactwo form ruchu współzawodnictwa pracy stanowiły i stanowią niespodziankę dla wielu towarzyszy, którzy oczekiwali pewnej szablonowej kolejności etapów jego rozwoju i wiązali tę kolejność z zagadnieniami bardzo długofalowymi, jak stworzenie nowej bazy technicznej, silny przyrost nowej inteligencji technicznej itp.

Po trzecie — masowy rozwój ruchu współzawodnictwa pracy nie znalazł należytego oparcia w organizacji związków zawodowych, szczególnie słabej na odcinku bezpośredniej pracy wewnątrz zakładów i przedsię-

biorstw, na odcinku rad zakładowych, grup i komisji związkowych, działalności mężów zaufania itd.

Po czwarte — ruch współzawodnictwa pracy natknął się na trudności organizacyjne związane z wadliwym opracowaniem lub w ogóle brakiem norm technicznych pracy, z niedostatecznym poziomem ewidencji i statystyki pracy, ze słabością organizacji planowania w zakładach pracy, zjednoczeniach i centralnych zarządach przemysłu, nie licząc tak jeszcze wątłych organizacyjnie odcinków jak planowanie w spółdzielczości, handlu państwowym, budownictwie, w Państwowych Gospodarstwach Rolnych itd.

Po piąte — dużą przeszkodę do właściwego ujęcia współzawodnictwa pracy stanowi niedostateczny, często wręcz żaden, udział majstrów i średniego nadzoru technicznego w jego organizacji i kierownictwie. Tu i ówdzie pokutują jeszcze sekciarskie poglądy na temat udziału inteligencji technicznej w ruchu współzawodnictwa. Mowa jest tylko o „pomocy" dla robotników — a nie o bezpośrednim udziale inżynierów i techników w tym ruchu.

Jest to pogląd niesłuszny, niezgodny z zasadami socjalistycznej organizacji produkcji, z dążeniem do takiej współpracy pomiędzy przodownikami pracy a inteligencją techniczną, a nawet pracownikami nauki, która zapewni pierwszym naukowe i praktyczne opracowanie ich metod, projektów i doświadczeń, drugim zaś oparcie działalności technicznej i naukowo - technicznej o bogate doświadczenie i twórcze zdolności przodujących robotników.

Czym należy z kolei uzasadnić nieprzewidziany, zarówno pod względem masowego charakteru jak bogactwa treści i form, rozwój ruchu współzawodnictwa pracy?

1) Należy uwzględnić potężne oddziaływanie czynników szybkiego wzrostu produkcji, zarówno środków produkcji jak i środków spożycia, oraz szybkiej, widocznej poprawy bytu materialnego mas pracujących, a także faktu wprowadzenia systemu płac opartego o pracę akordową i akordowo - premiową i rosnącego w związku z tym powiązania walki o wydajność pracy z osobistym, materialnym zainteresowaniem pracownika.

2) Należy uwzględnić „zaraźliwą siłę przykładu", o której pisał Lenin, sprawiającą, że w żadnej bodaj dziedzinie konkretne przykłady radzieckich osiągnięć nie wywierają tak bezpośredniego wpływu na partyjnych i bezpartyjnych robotników w Polsce, jak właśnie osiągnięcia, metody, formy i technika ruchu współzawodnictwa pracy w Związku Radzieckim.

Krocząc po utorowanej drodze możemy i powinniśmy siłą rzeczy podążać szybciej, możemy i winniśmy maksimum tego, co jest nam dostępne z doświadczeń radzieckich zakładów pracy, przenieść i wykorzystać, naturalnie nie w sposób ślepo naśladowczy, ale twórczy, dostosowując te doświadczenia do specyficznych warunków naszego kraju, do poziomu naszych sił wytwórczych, naszych kadr robotniczych i technicznych.

3) Należy uwzględnić rozwój, stosunkowo znaczny i szybki, produkcji środków wytwarzania, stały wzrost importu inwestycyjnego, stałą mo-

dernizację istniejących maszyn i urządzeń produkcyjnych, które umożliwiają oparcie ruchu współzawodnictwa pracy o postęp techniczny, umożliwiają walkę o przekroczenie norm technicznych i łamanie konserwatyzmu w zakresie „granic zdolności produkcyjnej" posiadanych maszyn i urządzeń, nie tylko na bazie lepszej organizacji produkcji, ale również na bazie nowej techniki, nowych narzędzi pracy, nowych maszyn, nowych procesów technologicznych i nowych konstrukcji.

4) Należy uwzględnić decydujące dla ruchu współzawodnictwa pracy znaczenie nie tylko omówionych wyżej przesłanek jego rozwoju, ale również i przede wszystkim oddziaływanie na ten rozwój wzrostu świadomości politycznej i społecznej klasy robotniczej, świadomości rodzącej się z faktu, że praca w gospodarce uspołecznionej stała się bezpośrednio społeczną, że robotnik pracuje na siebie, dla siebie, dla swego społeczeństwa.

Zjednoczenie klasy robotniczej i zaostrzenie form i treści walki klasowej, związane z przezwyciężeniem prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w naszej partii i nowym etapie naszej rewolucji społecznej, wywarły olbrzymi wpływ na milionowe masy pracujące w kraju. O tym świadczył najgłębiej i najmocniej „Czyn Kongresowy", dzięki któremu nastąpił skok w rozwoju współzawodnictwa pracy na bazie walki o przekroczenie planów według wskaźników ilościowych, jakościowych i finansowych, na bazie krytyki i samokrytyki załóg, które solidarnie walczą o pokonanie trudności w realizacji planów, które zamieniają się dzięki tej walce w jeden myślący kolektyw, zrzeszenie wytwórców, którym bliskie jest, „swoje", wszystko co dzieje się w zakładzie pracy.

O tym świadczy, na nowym etapie rozwoju współzawodnictwa pracy, zapoczątkowanym przez Krajową Naradę Oszczędnościową i wezwanie załogi huty „Kościuszko", słynny w Polsce list robotników fabryki chemicznej w Pustkowiu, którzy w odpowiedzi na pakt atlantycki anglosaskich podżegaczy wojennych zgłaszają zbiorowy akces do Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i przedterminowe (o 45 dni) wykonanie planu trzyletniego i rocznego.

List ten świadczy wymownie o ważnej roli politycznej świadomości klasy robotniczej, która ocenia swą produkcję nie tylko jako wkład w dzieło poprawy bytu osobistego, swej rodziny i wszystkich pracujących, ale również jako wkład patriotyczny w dzieło budowy silnej gospodarczo i obronnie Ojczyzny i równocześnie jako wkład w dzieło obrony światowego pokoju, międzynarodowej solidarności mas pracujących, potęgi obozu antyimperialistycznego ze Związkiem Radzieckim, naszym potężnym sojusznikiem na czele.

5) Należy uwzględnić kierowniczą, decydującą rolę podstawowych organizacji naszej partii w inicjowaniu organizacji i podnoszeniu poziomu współzawodnictwa pracy. Siła mobilizująca, poziom i ofiarność aktywu partyjnego decydują w danych konkretnych warunkach o tempie rozwoju tego ruchu. Tym można tłumaczyć takie fakty jak przodująca rola najbardziej zacofanych technicznie hut „Ostrowiec" i „Andrzej" i ich piękne osiągnięcia nie tylko na polu organizacyjnym, ale właśnie w dziedzinie postępu technicznego. Tym można tłumaczyć przodującą rolę i piękne wy-

niki Zakładów Cynkowych w Trzebini oraz szereg innych przykładów roli podstawowych organizacji partyjnych.

Plenum lipcowe i sierpniowe KC PPR wprowadzając wyższy poziom rewolucyjnej krytki i samokrytyki wewnątrzpartyjnej stworzyły równocześnie platformę dla burzliwego rozwoju oddolnej śmiałej inicjatywy mas pracujących, przygotowały grunt dla przełomu w świadomości mas pracujących, uchroniły także ruch współzawodnictwa pracy od widocznych już w owym okresie oznak stagnacji i wypaczenia kierunku rozwojowego. Kongres PZPR nakreślił perspektywę walki o budowę fundamentu socjalizmu i uchwalił wytyczne dla opracowania planu sześcioletniego. Przed członkami partii i masami pracującymi kraju stanęły nowe zadania, ale zdobyły one równocześnie pewność nowych, o wiele większych osiągnięć; oświetlone na mapie punkciki rozmieszczenia nowych zakładów pracy, ilustrujące uczestnikom Kongresu rozmach budownictwa socjalistycznego, zapłonęły rzeczywiście światłami nad całą Polską.

Wyliczone pokrótce elementy przyczyn szybkiego rozwoju współzawodnictwa pracy wskazują, że istotnie można i należy mówić o możliwości i konieczności przejścia nie tylko od form współzawodnictwa indywidualnego do zespołowego, co zresztą już nastąpiło, ale również od współzawodnictwa zespołowego do wyższej formy współzawodnictwa pracy — do współzawodnictwa oddziałów i zakładów produkcyjnych, opartego o szeroki udział mas pracujących w organizacji produkcji, w opracowaniu planów, w realizacji postępu technicznego i organizacyjnego. Równocześnie ujawnia się jeszcze jedna nowa cecha tego ruchu: ostro zaznaczona tendencja do przeniesienia form i metod współzawodnictwa pracy do biur i urzędów, do wszystkich dotąd zaniedbanych działów i dziedzin gospodarki narodowej.

Upowszechnienie współzawodnictwa pracy na bazie walki o przedterminowe wykonanie planu i realizacji zadań oszczędnościowych, nadanie temu ruchowi ogólnonarodowego charakteru, śmiałe popieranie oddolnej inicjatywy, a nie hamowanie jej w obawie przed urojoną „przedwczesnością" niektórych przejawów tej inicjatywy — oto zadania w przełomowym roku 1949.

Po raz pierwszy w tak szerokiej skali ujawniło się zainteresowanie mas pracujących ekonomicznymi wynikami produkcji, przede wszystkim kosztem własnym wyrobu, zużyciem surowców, materiałów pomocniczych, energii i paliwa, a również zagadnieniami zbędnych zapasów, nie wykorzystanych maszyn i urządzeń, skrócenia cyklu produkcyjnego i obrotu, skrócenia czasu remontu, utylizacji odpadków itp.

Platforma i apel Krajowej Narady Oszczędnościowej znalazły pełny oddźwięk w masach pracujących Polski. Istnieje jednak obawa przed dalszym pogłębieniem się przeciwieństwa między burzliwym rozwojem współzawodnictwa pracy a jego formami organizacyjnymi, ponieważ wyższy poziom ruchu szczególnie wymaga o wiele bardziej wnikliwego, elastycznego, inteligentnego podejścia do tych zagadnień. Stare regulaminy, stare poglądy na temat „schematów", w które można ubrać wszystkie formy współ-

zawodnictwa, nie nadają się w ogóle do nowych warunków, do nowej sytuacji.

Na czoło wysuwa się problem organizacyjnego zabezpieczenia realizacji najwyższej formy współzawodnictwa pracy, zapoczątkowanej przez załogę huty „Kościuszko" i inne załogi hutnicze i rozpowszechniającej się błyskawicznie wbrew niektórym twierdzeniom, że trudno będzie osiągnąć poziom napięcia i entuzjazmu, jaki charakteryzował krótkotrwały okres „Czynu Kongresowego". Już można stwierdzić brak właściwego przygotowania do kontroli wykonania podjętych zobowiązań, słabość pracy biur usprawnień i innych komórek administracji, od których zależy szybkie upowszechnienie nowych metod pracy i szerokie uwzględnienie oddolnej krytyki, wniosków i projektów aktywu współzawodnictwa i brak nawet odpowiednich wydziałów dla zagadnień związanych z kierownictwem tego ruchu w aparacie Związków Zawodowych.

Tym bardziej należy śledzić uważnie i natychmiast wykorzystać każdą konkretną inicjatywę i osiągnięcia organizacyjne przodujących zakładów pracy. Z inicjatywy komitetu partyjnego opracowano w hucie „Ostrowiec" wykresy oszczędnościowe dla każdego oddziału. Na podstawie krzywej kreślonej na wykresie zgodnie z osiągniętymi oszczędnościami można prowadzić ścisłą kontrolę wykonania zobowiązań w każdym okresie czasu. W tejże hucie rozwija się również współzawodnictwo międzyoddziałowe jako zasadnicza baza dla walki o zapewnienie równomierności i skrócenia cyklu produkcyjnego. Dla zapewnienia terminowego wykonania ważnych dostaw przez inne przedsiębiorstwa wyznaczyli pracownicy huty „Kościuszko" delegację do załóg fabryk - dostawców. Za tym przykładem poszło szereg innych współzawodniczących zakładów pracy. Tą drogą rodzi się nowa więź łącząca w socjalistycznej kooperacji, we wzajemnym planowym powiązaniu zakładów pracy nie tylko dyrekcje współpracujących ze sobą przedsiębiorstw socjalistycznych, ale także ich robotnicze załogi zdolne rzeczywiście ukrócić nagminne, niestety, u nas praktyki lekceważenia terminów dostaw i umownych zobowiązań.

Sprawa umasowienia wynalazczości robotniczej i szybkiego upowszechnienia usprawnień i nowych metod pracy również zależy od przełamania obecnych trudności organizacyjnych i oporu konserwatywnych i biurokratycznych elementów w aparacie kierownictwa gospodarczego przedsiębiorstwa. I w tej dziedzinie należy przede wszystkim wykorzystać każdą oddolną inicjatywę. Do komisji usprawnień huty „Florian" powołano przedstawicieli partii, Rady Zakładowej i 2 robotników - racjonalizatorów obok przedstawicieli dyrekcji. Tak daje sobie radę terenowa organizacja nie czekając na, niestety, zawsze opieszałe, odgórne załatwienie problemu organizacji, składu i metod pracy biur usprawnień. Przy hucie „Andrzej" powstał klub racjonalizatorów o charakterze samopomocowym. Inżynierowie i technicy pomagają robotnikom-racjonalizatorom w opracowaniu rysunków i praktycznym zastosowaniu usprawnień i nowych metod pracy. O celowości tej instytucji świadczy fakt opracowania w jednym tylko mie-

siącu marcu 23 pomysłów, które przyniosą ponad 25 mln. zł oszczędności rocznej.

Sprawa udziału majstrów we współzawodnictwie pracy również znajduje swoje rozwiązanie w terenie na tle inicjatywy poszczególnych zakładów pracy. Tak np. majstrowie Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego przystąpili do współzawodnictwa w ramach tzw. Czynu Pierwszomajowego. Gorzyńska Zofia, majster drugiej zmiany (280 kobiet), zobowiązała się do podniesienia przeciętnego wykonania norm ze 100% do 110%. Podobne zobowiązania podjęła majster pierwszej zmiany, Wójcik Anna. Madziar Stanisława — zespołowa (12 kobiet) zobowiązała się podnieść wykonanie przeciętne norm z 114 proc. do 128 proc. Należy podchwycić te fakty, uogólnić je, opracować szczegółowo zagadnienie wciągnięcia inżynierów i techników do wyższej formy współzawodnictwa pracy, wpłynąć na ich należyte ustosunkowanie się do nowych metod pracy, doprowadzić do tego, aby na czele współzawodnictwa pracy stanęli uczciwi, zdolni inżynierowie i technicy.

Dotychczasowe doświadczenia wykazują dowodnie, jakie potężne możliwości mobilizacji ukrytych rezerw produkcyjnych, likwidacji marnotrawstwa, zwiększenia wykorzystania zdolności produkcyjnej maszyn i urządzeń, skrócenia cyklu produkcyjnego, racjonalizacji technicznej, szybkiego postępu technicznego — otwierają się przed nami dzięki przyciągnięciu milionów pracujących do aktywnego udziału w kierowaniu i zarządzaniu gospodarką narodową. „Pogłębienie zasięgu działania historycznego wiąże się ze wzrostem liczebnym czynnej historycznie masy" — pisał Karol Marks. Lenin podkreślił to zagadnienie stwierdzając, że „im większy jest rozmach, im szerszy jest zasięg działań historycznych, tym większa jest liczba ludzi w nich uczestniczących; i odwrotnie, im głębsza jest przemiana, której chcemy dokonać, tym niezbędniejsze jest podniesienie zainteresowania się tą przemianą i świadomego stosunku do niej" (Lenin — Dzieła, T. XXVI, str. 33).

„Realność naszego planu produkcji — to miliony ludzi pracujących, którzy tworzą nowe życie" — mówił Stalin w roku 1931 na zjeździe pracowników gospodarczych.

Walka o wyższy poziom planowania gospodarczego jest więc ściśle związana z walką o stworzenie warunków jeszcze szybszego rozwoju i o upowszechnienie ruchu współzawodnictwa pracy, z włączeniem zagadnień współzawodnictwa pracy do tematyki opracowania planów produkcji, mobilizującym charakterem planów gospodarczych i norm technicznych opartych na doświadczeniu przodowników pracy i przodujących zakładów. Z drugiej strony, współzawodnictwo pracy, a szczególnie jego wyższa forma rozwijająca się na bazie walki o wprowadzenie systemu oszczędzania do gospodarki narodowej, umożliwia rzeczywistą kontrolę prawidłowego i rzetelnego opracowania planów produkcyjnych i finansowych, wprowadza odpowiednie korektywy do źle opracowanych planów, stanowi wiecznie bijące źródło nowych rozwiązań organizacyjnych, nowych metod pracy, kolebkę nowych, wspaniałych kadr ludzi wychowanych w atmosferze twardej, upor-

czywej, bezkompromisowej walki o „plan produkcji, plan, którego wykonanie jest kontrolowane, którego wypełnienie jest nagradzane, a niewypełnienie — karane" (z przemówienia tow. Minca na I Kongresie PZPR).

Dzięki rewolucyjnym metodom współzawodnictwa pracy krytyka i samokrytyka mas pracujących staje się dźwignią głębokich przemian, wypróbowanym orężem w walce nowego ze starym, w walce twórczej inicjatywy z rutyną i skostnieniem, z przestarzałymi normami technicznymi, z kapitalistycznymi poglądami na metody i organizację pracy, z przeżytkami kapitalizmu w świadomości ludzi.

Henryk Jabłoński

O likwidację analfabetyzmu

Od kilku lat zaledwie, choć dzieje narodu naszego zbliżają się już do tysiąclecia, lud posiada władzę w naszym państwie. W ciągu tych kilku krótkich lat zdołaliśmy położyć niczym niewzruszone fundamenty pod nigdy jeszcze w historii naszej nie znany rozwój gospodarczy i kulturalny. Bohaterskim wysiłkiem polskich mas pracujących likwidujemy ślady zniszczeń wojennych, odrabiamy ekonomiczne zacofanie wieków spowodowane przez obszarnicze i burżuazyjne rządy, dalekosiężnym planowaniem wytyczamy drogę ku lepszej, socjalistycznej przyszłości.

Pozostała jednak na szlaku naszego marszu przeszkoda, której usunięcie jest czymś więcej niż najoczywistszym interesem narodu. Jest to sprawa honoru naszego pokolenia!

W spadku po bezpowrotnie minionym ustroju odziedziczyło nasze odrodzone państwo ludowe ze wszystkich klęsk społecznych najcięższą — analfabetyzm.

Ciemnota części mas była najlepszą gwarancją panowania klas wyzyskujących, była też świadomie utrzymywana przez faszystowskie rządy przedwrześniowe. Budżet oświatowy państwa ustalano na poziomie bez porównania niższym od potrzeb, a najmniejsze trudności finansowe uderzały najpierw i najbardziej w resort mający krzewić oświatę i kulturę.

Klasowe oblicze państwa pod władzą „sanacji" ujawnia się w całej pełni w strukturze ówczesnego szkolnictwa, ale nic jaskrawiej nie obrazuje ohydy tego ustroju jak problem analfabetyzmu. Spis ludności 1931 r. według opublikowanych danych urzędowych stwierdził, że 6.545,1 tysięcy ludzi, tj. 23,1% ludności kraju w wieku powyżej lat 10 nie umiało ani czytać, ani pisać. Jeśli do tego dodać umiejących tylko czytać półanalfabetów, otrzymamy przerażający obraz ciemnoty w dobie rządów nacjonalistów i „mocarstwowców" spod znaku Piłsudskiego.

I mimo że najbardziej oficjalne wydawnictwa statystyczne tę tragiczną dla przyszłości ludu i państwa sytuację w pełni ujawniały — nie zdobył się rząd sanacyjny nie tylko na poprowadzenie, ale nawet na zainicjowanie walki z klęską analfabetyzmu. Panujący system oświatowy sprzyjał zresztą pogłębieniu się i utrwaleniu ciemnoty.

Nawet urzędowe statystyki z ostatnich lat Drugiej Rzeczypospolitej wykazały, że co najmniej 10% dzieci w wieku szkolnym było pozbawionych możliwości dostępu do nauki. Ponadto stwierdzały one, że i dzieci objęte statystyką uczących się nie były bynajmniej wolne od groźby analfabetyzmu.

System szkół tzw. pierwszego stopnia, upakarzający wieś, skazywał z góry olbrzymią część dzieci chłopskich na niemożność uzyskania kiedykolwiek bądź wykształcenia w zakresie normalnej szkoły powszechnej. Ilość godzin nauki w tych szkołach była z konieczności minimalna; wynosiła np. dla I klasy — 11 godzin tygodniowo, z czego zresztą znaczną część stanowiły tzw. ciche godziny lekcyjne. Skutek tego stanu rzeczy w połączeniu z brakiem bibliotek i czytelni wiejskich mógł być tylko jeden: analfabetyzm powrotny. 25% absolwentów niżej zorganizowanych szkół wiejskich okazywało się już przy poborze wojskowym analfabetami.

Sytuacja ogólna na odcinku upowszechnienia szkolnictwa zwanego „powszechnym" komplikowała się za rządów „sanacji" coraz bardziej. W miarę bowiem dorastania do wieku szkolnego dzieci urodzonych już w Drugiej Rzeczypospolitej, kiedy liczba urodzeń była znacznie wyższa niż w czasie wojny, trzeba było coraz większej ilości izb szkolnych i coraz większej liczby nauczycieli. Było to, rzecz oczywista, jak najłatwiejsze do przewidzenia, ale władze sanacyjne bynajmniej się do tego nie przygotowały i stąd zrodziło się postępujące od roku szkolnego 1932/33 zjawisko pogarszania się powszechności nauczania dzieci w wieku szkolnym.

Coraz głośniejsze alarmy, jakie w tej sprawie podnosiła fachowa prasa nauczycielska i lewicowi działacze oświatowi — nie były, naturalnie, mile ówczesnym władcom Polski, ale głównym wnioskiem, jaki z sytuacji tej wyciągali, było tylko fałszowanie statystyki.

I tak np. w senacie referent budżetu Ministerstwa W.R. i O.P. na rok szkolny 1935/36, Beczkowicz, stwierdził, że na 5.413.000 dzieci w wieku szkolnym, szkolnictwo powszechne obejmuje 3.500.000 dzieci. Nieco wcześniej zaś jeden z decydujących na tym odcinku ludzi, dyrektor departamentu, Aleksander Kawałkowski, podawał, że w 1934/35 r. szk. kształciło się 4.339.000 dzieci. Rozpiętość, jak widać, znaczna, ale Mały Rocznik Statystyczny podawał jeszcze inne dane, wymieniając dla roku 1934/35 liczbę 5.027.000 dzieci w wieku od 7 do 13 lat i 4.497.000 uczniów, a dla roku 1935/36: 5.107.000 dzieci i 4.542.000 uczniów. Liczby statystyczne były tym bardziej optymistyczne, im bardziej były przeznaczone dla szerszego ogółu obywateli.

W tych warunkach wydają się w pełni uzasadnione obliczenia dokonane w Nr 2 „Miesięcznika Nauczycielskiego" z r. 1936 przez jednego z najwybitniejszych pedagogów doby międzywojennej, członka KPP, Tadeusza Strzałkowskiego. Udowadniał on wówczas, że w r. szk. 1935/36 liczba dzieci w wieku objętym obowiązkiem szkolnym, nie mających dostępu do nauki, osiągnęła okrągły milion.

Jednocześnie zwiększała się liczba dzieci w szkołach niżej organizowanych, zmniejszała ilość godzin nauki, obniżał się poziom wymagań, spadała liczba promowanych. Pogłębiająca się wciąż nędza bezrolnego i małorolnego chłopstwa powodowała, że dziecko z tych warstw pochodzące, zapisane nawet formalnie do szkoły, lecz pozbawione zeszytów i książek, było uczniem li tylko pozornie, w dni mrozu czy słoty pozostawało zresztą w domu nie mając ani ubrania, ani obuwia.

A jednocześnie służący faszystowskiemu reżimowi pseudoteoretycy pedagogiki usiłowali niesłychanymi łamańcami logicznymi udowodnić wyższość systemu szkolnictwa powszechnego opartego na trójstopniowości i wychwalali rzekome walory wychowawcze uczenia dzieci różnego wieku w jednej klasie jednocześnie, oczywiście na kilku poziomach nauczania. Nie wszystkich bowiem było stać na tak brutalną szczerość jak osławionego premiera Leona Kozłowskiego, który nie wahał się publicznie stwierdzić, że umiejętność czytania, pisania i rachowania w zakresie tysiąca w pełni powinna wystarczyć robotnikom i chłopom.

Tak tworzył ustrój sanacyjny nowe bazy ciemnoty i zacofania, hodował nowe, młode zastępy analfabetów, przygotowywał grunt pod rozwój analfabetyzmu powrotnego. Jednocześnie nie robiono nic, by zmniejszyć analfabetyzm wśród dorosłych.

Zmniejszył się on wprawdzie procentowo między obu powszechnymi spisami ludności, tj. między rokiem 1921 a 1931, ale tempo tej poprawy już wówczas nie nastrajało zbyt optymistycznie.

Obliczenia dra Maksymiliana Siemieńskiego wykazują, że gdyby nawet utrzymano tempo wykazane w tym wyjątkowo korzystnym dla rozwoju oświaty okresie Drugiej Rzeczpospolitej — likwidacja analfabetyzmu wśród kobiet w miastach województwa łódzkiego nastąpiłaby w 1976 r., kieleckiego — w 1971, w miastach województwa warszawskiego — w 1972 r. Gorzej było oczywiście na ziemiach ukraińskich. I tak np. dla kobiet miast województwa stanisławowskiego byłby to rok 2028, a dla województwa tarnopolskiego nawet 2040. Smutny rekord w tym rachunku osiągnęły zresztą kobiety na wsi województwa poleskiego, dla których rokiem likwidacji analfabetyzmu byłby aż rok 2104.

Te teoretyczne wyliczenia nie mogły mieć zresztą żadnego praktycznego uzasadnienia wobec ogólnej sytuacji szkolnictwa, jaka nastąpiła już po owym drugim spisie ludności. Warto jednak nad nimi się zastanowić, by zdać sobie sprawę z przerażającego ogromu

zagadnienia i z charakteru rządów, które niefrasobliwie patrzyły na ugruntowanie się w najszerszych masach ludu ciemnoty i analfabetyzmu.

Panującej burżuazji nie wystarczyło ekonomiczne i polityczne władanie krajem, stworzyła ona swoisty monopol na oświatę i kulturę, zazdrosna równie na tym polu, jak i na innych o jakiekolwiek bądź umniejszenie swych wpływów.

Istotne klasowe oblicze tej polityki pokrywano chętnie efektownym, ale pustym frazesem o narodowej jedności, oznaczającej w ówczesnym ustroju utrzymywanie nienaruszalnych barier zamykających dostęp do oświaty szerokim rzeszom narodu.

Na ironię w tych warunkach zakrawało życzenie, by dzieła wieszczów zabłądzić mogły pod strzechy. Księgi te bowiem mogły tam istotnie tylko „zabłądzić", bo drogi do wsi im nie stworzono, a pod strzechami — jakże często — nie umiano czytać.

Uniemożliwiano rzeszom dzieci chłopskich i robotniczych awans społeczny, zwężano bazę społeczną inteligencji głosząc jednocześnie błędne teorie o jej nadprodukcji.

Pozbawiona dopływu zdrowych sił ludowych chyliła się ku upadkowi ogólna kultura narodu, pozbawione były warunków korzystania z dorobku przeszłości najwartościowsze tego narodu składniki.

Widzieli beznadziejność tej sytuacji uczciwie pojmujący swą pracę oświatowcy, ale nawet największy ich wysiłek, jeśli pozostawał w granicach działalności ściśle oświatowej, trafiać musiał w próżnię. Z dużą dozą słuszności pisał później jeden z nich: „Oświata... traciła realne podglebie. Traciła realny sens dla człowieka pracy, wyzyskiwanego i nie mogącego się z matni wyzysku wyzwolić. Chłop i robotnik zdawali sobie sprawę z tego, że w tych warunkach i oświata niewiele im pomoże. Zamknięte bowiem mieli wrota do awansu społecznego i awansu zawodowego, do zmiany nędznej wegetacji na życie dobrobytu i na pełnię kultury wolnego, wyzwolonego człowieka".

Tych gorzkich sformułowań polskiego inteligenta, mozolnie torującego sobie drogę do prawdziwej nauki o życiu społeczeństw ludzkich, nie można przyjmować dosłownie. Nauka i oświata miały bowiem głęboki sens jako oręż klasowej walki o wyzwolenie, boć słusznie powiedziano, że nic dla ciemięzcy nie jest straszniejsze jak oświecony, uświadomiony niewolnik. Prawdą jest jednak niewątpliwą, że oświata nie była i nie mogła stanowić atrakcji w walce o poprawę warunków bytowania.

Na przeludnionej polskiej wsi było coraz ciaśniej, coraz więcej było ludzi „zbędnych", dla których panujący ustrój nie mógł stworzyć żadnej perspektywy awansu, żadnej możliwości wyzwolenia się z dotychczasowej sytuacji. Nie stanowiła bowiem drogi wyzwolenia ewentualna wędrówka do miasta, w którym kryzysy i bezrobocie tworzyły inne masy „zbędnych", tak samo nie mogących liczyć na żadną istotną zmianę w państwie, od chwili swego powsta-

nia prowadzącym politykę imperialistyczną, będącym samo faktycznie półkolonią, nie mającym w ówczesnych warunkach szans rozwojowych.

Zarówno w mieście jak i na wsi coraz trudniejsza stawała się sytuacja kobiety, na której barki pogłębiająca się nędza zwalała rosnący ciężar najbeznadziejniejszych trosk i coraz gwałtowniejszej pogoni za najmniejszymi byle szybkimi zarobkami.

Sytuacja ta nie pozostawała bez wpływu na charakter pracy oświatowców - społeczników. Przytłaczająca ich większość, nie uzbrojona w jedynie skuteczną broń marksizmu-leninizmu, błąkała się po omacku, nie umiała sobie wytłumaczyć istoty obserwowanych zjawisk, gubiła się w idealistycznej mistyce godnej utopijnych socjalistów sprzed ponad setki lat. I cała ich praca nie miała istotnie realnego gruntu, nie zmniejszała w niczym ogólnej sytuacji oświatowej, nie podważała podstaw, na których wyrastał analfabetyzm i ciemnota.

I choć nie brakło w Polsce przedwrześniowej ani specjalnych badawczych instytutów oświaty dla dorosłych, ani specjalnych pism, ani sporej garści oświatowców - entuzjastów — na froncie walki z analfabetyzmem nie widać było sukcesów, a cała oświata polska po 20 latach pokojowego istnienia Drugiej Rzeczypospolitej znajdowała się w ślepym zaułku, bez żadnej możliwości rozwiązania najbardziej palących problemów.

* * *

Inaczej przedstawia się sprawa w zniszczonej przez wojnę, z największym trudem odbudowującej się Polsce Ludowej.

Mimo ciężkiej sytuacji na odcinku budynków szkolnych, mimo braku dostatecznej ilości sił nauczycielskich, mimo utrudniających racjonalne zaplanowanie sieci szkolnej wielkich przegrupowań ludności — potrafiliśmy objąć szkołami podstawowymi większy procent dzieci niż Polska przedwrześniowa w swym szczytowym punkcie rozwoju. Znieśliśmy niesprawiedliwą strukturę szkolną likwidując zasadę wielostopniowości szkolnictwa powszechnego i już w roku szkolnym 1945/46 posiadaliśmy mniejszą liczbę szkół o jednym nauczycielu, niż miała ich Polska sanacyjna, i stale konsekwentnie liczbę tę zmniejszamy, łożąc na to rokrocznie sumy coraz poważniejsze.

Rok 1949 przyniesie ostateczne zespolenie wszystkich ogniw naszej sieci szkół podstawowych, ogarnie ona bez reszty dzieci i młodzież w wieku szkolnym. Od tej strony analfabetyzm już nam nie grozi.

Pod opieką Prezydenta Rzeczypospolitej prowadzona akcja biblioteczna rozwija się planowo z coraz większym natężeniem, zabezpieczając nas przed analfabetyzmem powrotnym. I ten odcinek naszego życia kulturalnego, choć wielkich jeszcze wymaga z naszej strony wysiłków, nie może już budzić obaw.

Pozostał jednak nieuregulowany tragiczny spadek przeszłości — analfabetyzm wśród młodocianych i dorosłych. I pod tym względem dotychczasowy okres naszej odrodzonej państwowości nie jest zmarnowany. Siecią szkół powszechnych dla dorosłych objęliśmy już w 1945 r. pokaźną liczbę 50.837 uczniów, wobec niespełna 15 tysięcy w roku szkolnym 1937/38. Akcję tę prowadzimy stale pogłębiając jej wyniki, obok szeregu innych nieznanych przed wojną form w dziedzinie oświaty dorosłych.

Niezależnie od tego rozwinięto specjalną akcję zwalczania analfabetyzmu, ucząc na specjalnych kursach czytania i pisania, włączając coraz silniej czynnik społeczny do pracy prowadzonej przez zawodowy aparat oświatowy.

Począwszy od 1944 r. liczba uczniów na kursach dla analfabetów rośnie bez przerwy, dochodząc obecnie do 180.000. Przygotowano programy nauczania analfabetów, opracowano specjalne do tego celu podręczniki.

Oto rezultaty już osiągnięte. Trzeba zaznajomić z nimi całe społeczeństwo, by mogło w sposób najbardziej oczywisty porównać hodującą ciemnotę i analfabetyzm, rzekomo „oświatową" politykę Polski burżuazyjnej, Polski nędzy mas pracujących, Polski faszyzmu — z wielką pracą aparatu oświatowego Polski Ludowej.

W tym tempie jednak prowadzona walka z analfabetyzmem musiałaby się przeciągnąć na długie lata, hamując gospodarczy i kulturalny rozwój naszego państwa, uniemożliwiając często najwartościowszym elementom wydobycie się z jarzma ciemnoty, w jaką wpędził je ustrój niesprawiedliwości społecznej, paraliżując ich najsłuszniejsze ambicje do większego udziału w życiu społeczeństwa, do wyższego poziomu życia osobistego.

Trzeba sobie jasno z tego zdać sprawę w przeddzień przystąpienia do gigantycznego planu sześcioletniego, który z gruntu zmieni gospodarcze oblicze kraju.

Postanowiliśmy raz na zawsze zerwać z naszym upośledzeniem ekonomicznym, w ciągu kilku krótkich lat odrobić wiekowe zacofanie, stworzyć takie warunki, które gwarantowałyby masom ludowym naszego narodu dobrobyt, w kraju do niedawna jeszcze mającym silne pozostałości feudalizmu — zbudować podstawy ustroju socjalistycznego.

Wielki Lenin uczył nas, że z analfabetami nie buduje się socjalizmu. Wyższy ustrój sprawiedliwości społecznej zbudować może tylko zbiorowy wysiłek światłych i świadomych swej historycznej roli obywateli.

Wiemy bowiem dobrze, że podstawą wszelkiego postępu jest i może być tylko technika, pozwalająca na stałe wzmaganie produkcji. Pierwsze zręby naszej techniki już istnieją, plan sześcioletni ma być dalszym w tej mierze, decydującym, rewolucyjnym krokiem. Dotychczasowe osiągnięcia ludowej władzy w Polsce przygotowały już dostateczną bazę materialną do realizacji tego przed-

sięwzięcia, które przełamie ostatecznie nasze zacofanie gospodarcze wynikające z niedorozwoju przemysłowego.

Wiemy jednak również dobrze, że rozbudowa bazy technicznej nie wystarczy. W maju 1935 r. mówił Józef Stalin: „Aby uruchomić technikę i całkowicie ją wykorzystać, potrzebni są ludzie, którzy opanowali technikę, potrzebne są kadry zdolne do opanowania i wykorzystania tej techniki według wszelkich prawideł sztuki. Technika bez ludzi, którzy opanowali technikę, jest martwa. Technika mająca na czele ludzi, którzy opanowali technikę, może i musi dokonać cudów"*).

Po wielkich sukcesach gospodarczych Związku Radzieckiego, po triumfalnie przezeń wygranej wojnie, walor tych słów staje się dla nas w pełni zrozumiały. W przeddzień zakończenia pierwszego naszego trzyletniego planu trzeba je głośno i mocno powtarzać.

Dokonujemy już dziś wielkiego wysiłku zmierzającego do podniesienia opanowania techniki przez nasze kadry przemysłowe, a ruch przodownictwa pracy spełnia w tym wypadku rolę najwspanialszej szkoły, ale im mniejszy stopień oświaty ogólnej w naszych masach robotniczych — tym mniejsze mogą być ogólne rezultaty tej wielkiej akcji.

Tak jest dziś, gdy rozwój naszego przemysłu jest dopiero zapoczątkowany. W miarę zaś jego rozwoju problem kadr stanie się coraz bardziej decydującym. W ślad za przemysłem rozwijać się bowiem będzie transport, żegluga, łączność itp. Toteż wytyczne planu sześcioletniego mówią, że „w okresie sześciolecia powinno zostać przeszkolonych w zawodach nierolniczych ponad 800 — 900 tysięcy robotników, od 80 — 100 tysięcy techników i około 20 tysięcy inżynierów".

Cyfry te najlepiej ilustrują rozmiary problemu, zakres zapotrzebowania na wykwalifikowane siły robocze. W konsekwencji oznacza to wejście do produkcji przemysłowej wielkich rzesz świeżych, nie obeznanych dostatecznie z techniką robotników. Jeśli ich poziom wykształcenia ogólnego jest niski, jeśli znaczny będzie wśród nich procent analfabetów, szybkie ich przekształcenie w imię ogólnonarodowego i ich własnego, osobistego interesu — na kadry mające opanować technikę będzie jeśli nie niemożliwe, to na pewno bardzo trudne.

Rozwój przemysłu nie wyczerpuje zresztą absolutnie tego zagadnienia. Tempo podnoszenia się naszego rolnictwa na wyższy poziom organizacyjny i techniczny jest w olbrzymiej mierze uzależnione od problemu kadr.

Zaludniona analfabetami wieś polska nie potrafi rozwinąć spółdzielczości w ogóle, a produkcyjnej w szczególności, niezdolna będzie do wykonania wciąż przed nią wzrastających zadań produkcyj-

*) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu" str. 453 — 454, „Książka i Wiedza" 1949 r.

nych. Z rozwojem rolnictwa, z jego umaszynowieniem zwłaszcza, łączy się najściślej zagadnienie kadry rzemieślniczej i lokalnej drobnoprzemysłowej. A nie trzeba być oświatowcem by wiedzieć, jak wielkim zwężeniem bazy ludzkiej, z której czerpać będzie należało te nowe kadry, byłoby utrzymanie dzisiejszego stanu analfabetyzmu.

Jasne jest też, że rozwijająca się technika, że stałe podnoszenie się poziomu naszego życia gospodarczego pociągnąć muszą za sobą wszechstronne ożywienie naszego życia publicznego, że rosnąć będzie rola samorządów, że stale pogłębiać się będzie związek najbardziej dziś zapadłych kątów kraju z ogólnym nurtem życia narodu. Stwarza to nowe perspektywy przed każdą komórką społeczną, przed każdą jednostką ludzką. Polityczna bowiem strona walki z analfabetyzmem jest niemniej ważna niż jej rola gospodarcza.

W państwie naszym obywatel nie jest bezwolnym przedmiotem rządzenia, jak to się dzieje w państwach kapitalistycznych. Jest on w coraz pełniejszej mierze współtwórcą i współorganizatorem całego życia społecznego i od jego uświadomienia, od stopnia jego oświaty, wiedzy i kultury zależy tempo postępu w całym kraju. Tylko bowiem oświecony człowiek może w pełni rozumieć swoją rolę społeczną i wykorzystać swoje możliwości dla własnego i ogólnego dobra; tylko człowiek stojący na odpowiednim stopniu oświaty potrafi zdobyć naukowy pogląd na świat i wyzwolić się od przesądów; tylko oświecony i uświadomiony człowiek pracy może być całkowicie wyzwolony od nacisków wrogich jego klasie społecznej agentur imperializmu. Im szybciej zmierzamy do socjalizmu, im ostrzejszą staje się — z natury rzeczy — walka klasowa, tym szybciej musimy każdą jednostkę w naszych szeregach uzbroić w rynsztunek wiedzy ogólnej a politycznej w szczególności, tym szybciej likwidować musimy najgroźniejszą przeciw nam broń — analfabetyzm i ciemnotę w masach ludowych.

Interes całego narodu kierowanego przez przodującą mu klasę robotniczą oraz interes każdego obywatela należącego do wyzyskiwanych do niedawna i odpychanych od kultury klas społeczeństwa nakazują możliwie najszybszy, najzupełniejszy rozwój oświaty. Społeczeństwu całemu zależeć musi na wydobyciu z kajdan ciemnoty wszystkich najwartościowszych, a bez własnej winy w te kajdany zakutych jednostek. Każdej jednostce zależeć musi na możliwie najszybszym wykorzystaniu tych wspaniałych możliwości awansu społecznego, jakie stawia przed nią socjalistyczna przebudowa kraju.

Oto dlaczego przyszedł czas najwyższy by resztkom ciemnoty i zacofania wydać generalną batalię, oto dlaczego Polska Ludowa, Polska mas pracujących nie może cierpieć dłużej najhaniebniejszej spuścizny sanacyjnej — analfabetyzmu, dlaczego musi zniszczyć go tak dokładnie, jak zniszczyła panowanie obszarnictwa i wielkiego kapitału.

Taka jest ideowa podstawa ustawy o społecznym obowiązku bezpłatnej nauki analfabetów i półanalfabetów, a praktycznym jej celem mobilizacja wszystkich rozporządzalnych sił, by w możliwie najszybszym czasie przeszkolić dwa i pół miliona analfabetów znajdujących się w wieku produkcyjnym.

Zadania tego nie może wykonać normalny aparat administracji szkolnej, potrzebne są nadzwyczajne środki organizacyjne i finansowe, potrzebne jest sięgnięcie do nie wykorzystanych dziś rezerw społecznych.

W tym celu ustawa powołuje do życia cały zespół specjalnych organów do walki z analfabetyzmem. Zadaniem najwyższego z tych organów — pełnomocnika rządu — jest:

1) kierowanie i koordynowanie działalności władz państwowych i samorządowych oraz organizacji społecznych w zakresie walki z analfabetyzmem;
2) ustalanie w porozumieniu z ministrem oświaty programów nauczania, czasu trwania nauki oraz zasad organizowania kursów i zespołów dla analfabetów i półanalfabetów;
3) organizowanie służby społecznej w tym zakresie;
4) zarządzenie rejestracji analfabetów i półanalfabetów oraz nadzór nad jej przeprowadzeniem;
5) mianowanie i odwoływanie pełnomocników wojewódzkich oraz nadzór nad ich działalnością.

Terenowymi odpowiednikami pełnomocnika rządu są pełnomocnicy wojewódzcy i powiatowi.

Pełnomocnikowi rządu oraz podległym mu pełnomocnikom wojewódzkim i powiatowym może przekazać w miarę potrzeby minister oświaty niektóre kompetencje władz szkolnych, a minister administracji publicznej — za zgodą Rady Państwa — niektóre kompetencje władz administracji publicznej w zakresie nadzoru nad rozchodami związków samorządu terytorialnego na cele oświatowe i opieki społecznej.

Jednocześnie ustawa powołuje społeczną organizację walki z analfabetyzmem, której organami są: Główna Komisja Społeczna działająca przy pełnomocniku rządu, komisje wojewódzkie, powiatowe i gminne. Do Głównej Komisji wchodzi przedstawiciel Rady Państwa, a do wojewódzkich, powiatowych i gminnych delegują po jednym przedstawicielu prezydia właściwych rad narodowych.

Ustawa przewiduje też, że pełnomocnik rządu będzie mógł wprowadzić na całym obszarze lub w niektórych okręgach państwa obowiązek pełnienia społecznej służby walki z analfabetyzmem w zakresie rejestracji i nauczania analfabetów i półanalfabetów oraz organizowania opieki społecznej nad pobierającymi naukę. Charakter tego przymusu nie wymaga żadnych tłumaczeń. Wydajemy wielką bitwę strasznemu wrogowi naszego narodu i mamy najpełniejsze prawo żądać w razie nieodzownej potrzeby przymusowego

udziału w tej walce. Każdy, kto godny jest należenia do naszej wielkiej narodowej rodziny, rozumieć musi doskonale, że nikt od tego zaszczytnego obowiązku uchylić się nie ma prawa.

Ustawa ustala również obowiązek rejestracji analfabetów. Zdawać sobie bowiem musimy sprawę z tego, że analfabetyzm, aczkolwiek jest kalectwem w zasadzie niezawinionym, jest bardzo często przez dotkniętych nim traktowany niesłusznie jak bolesna, ale dyskretna choroba, która ujmę przynosi choremu. Trzeba będzie wielkiej społecznej akcji uświadamiającej by z przesądem tym zerwać jak najprędzej, ale gdyby i ta akcja okazywała się zawodna, pełnomocnik powiatowy będzie miał prawo zarządzenia sprawdzenia umiejętności czytania i pisania osób, co do których zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że uchyliły się od rejestracji przeprowadzonej przez gminne komitety społeczne.

Nauczanie analfabetów i półanalfabetów odbywać się będzie:

1) na państwowych kursach, organizowanych i prowadzonych z polecenia pełnomocnika rządu przez kuratorów okręgów szkolnych,
2) na kursach i zespołach organizowanych i prowadzonych przez zakłady pracy oraz organizacje społeczne, a zatwierdzonych przez pełnomocnika rządu oraz
3) w ramach specjalnej akcji zorganizowanej przez władze wojskowe dla analfabetów i półanalfabetów odbywających służbę wojskową.

Ten schemat organizacyjny tworzy ramy dla wielkiej, zbiorowej akcji całego społeczeństwa. Ciężarów finansowych nie przerzuca jednak państwo na barki swych obywateli. Skarb państwa bowiem pokryje koszty rejestracji analfabetów i półanalfabetów oraz koszty osobowe i rzeczowe nauczania na kursach państwowych.

Zdać trzeba sobie sprawę z historycznej wagi tej decyzji. Rząd obecny jest bowiem pierwszym w dziejach rządem polskim, który postawił sobie tak ambitne i zaszczytne zadanie. Takie stwierdzenie obowiązuje jednak nie tylko rząd, ale wszystkie zdrowe elementy w naszym narodzie, które powinny poprzeć z jak największą energią inicjatywę podjętą przez rząd.

Pod kierownictwem powołanego przez rząd sztabu stanąć musi wielka ochotnicza armia ludzi dobrej woli, prawdziwych patriotów, którym drogi jest rozwój narodu, którym nienawistna jest ciemnota i wstecznictwo.

Organizatorem tej armii, duszą jej mobilizacji musi być, podobnie jak to się dzieje przy wszystkich wielkich akcjach państwowych, nasza partia.

Partia będzie musiała poprzez swoich aktywistów włączyć już do wstępnej, ale decydującej dla przeprowadzenia całego przedsięwzięcia pracy rejestracyjnej bliskie sobie ideowo organizacje społeczne. Tylko bowiem pełna aktywizacja Związków Zawodowych,

Związku Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet, Związku Młodzieży Polskiej itp. zapewnić może objęcie rejestracją wszystkich analfabetów w wieku zdolności produkcyjnej, przełamać ich nie usprawiedliwioną, ale mimo to istniejącą wstydliwość, ich niechęć do ujawnienia swego kalectwa, czy nawet — co również być może — ich niechęć do nauki.

Rejestracja ta musi być zresztą wielostronna i elastyczna, aby nie pozostawić w niej luk żadnych, aby nie pominąć żadnego zakładu pracy, żadnego domu w mieście czy na wsi.

Inne pod tym względem materiały rejestracyjne stosować trzeba będzie w różnych środowiskach, inne w stosunku do mężczyzn, inne do kobiet, wśród których szczególnie wielki jest procent analfabetek, a jednocześnie największa trudność rejestracji. Wszystko to razem wymagać będzie od zainteresowanych organizacji społecznych wielkiego wysiłku, gdyż jakiekolwiek zaniedbanie w akcji rejestracyjnej odbije się decydująco na dalszym jej przebiegu i może być często nawet niemożliwe do odrobienia.

Stąd też wysuwa się postulat jak najczujniejszego nadzoru całego aparatu partyjnego nad pracą rejestracyjną, gdyż doświadczenie uczy, że nie ma u nas lepszej gwarancji powodzenia każdej akcji społecznej jak uznanie jej za swoją przez partię. Wynika to z nie kwestionowanej dziś przez nikogo pozycji naszej partii w narodzie i państwie, z jej roli przewodniej, z jej stałego podejmowania coraz to nowych zadań decydujących dla całego życia politycznego. I jedną z takich właśnie spraw jest zagadnienie rejestracji analfabetów i półanalfabetów.

Im mniejsza, im bardziej pozbawiona luk będzie rejestracja, tym większe będą w przyszłości rezultaty nauczania na kursach i w zespołach, organizowanych zarówno przez organa państwowe jak i instucje społeczne.

I tutaj nadzór partii będzie miał decydujące znaczenie, zwłaszcza w drugiej fazie akcji nauczania, która rozpocznie się 1 października bieżącego roku, kiedy przewidywana ilość kursów przekroczy możliwości obsłużenia ich zawodowym aparatem pedagogicznym.

Nie należy jednak bagatelizować zadań, jakie już na pierwszym etapie, w okresie między 1 kwietnia a 1 października, należy wykonać.

Zgodnie z przygotowanym planem w okresie tym powstanie 15 tysięcy pięciomiesięcznych kursów, które objąć mają 225 tysięcy analfabetów. Liczbą tą będą objęci jednak głównie tylko mieszkańcy miast, gdyż ze względu na związane z porą roku prace rolne — wieś w znacznie mniejszym stopniu będzie mogła w tym czasie uczestniczyć w akcji.

W konsekwencji komisje miejskie do walki z analfabetyzmem, wraz ze współpracującymi z nimi organizacjami społecznymi, staną przed wielkim zadaniem szybkiej organizacji poważnej ilości kur-

sów i, co najważniejsze, zapewnić im muszą sprawność działania, zarówno od strony wykładowców jak i uczniów.

Tempo pracy na kursach będzie bowiem stosunkowo duże, gdyż przewiduje się 12 godzin nauki tygodniowo, nie licząc oczywiście domowej nauki ucznia. Należy zdawać sobie sprawę, że dwie godziny codziennego, systematycznego uczęszczania do szkoły będzie dla dotychczasowego analfabety wysiłkiem bardzo poważnym i stąd należyte otoczenie opieką uczących się będzie jedną z najważniejszych funkcji organizacji społecznych współdziałających z państwowymi organami walki z analfabetyzmem. Jednocześnie aparat partyjny i społeczny roztoczyć musi czujny nadzór nad pracą personelu nauczającego. Nie będzie to zadanie łatwe, ale jakiekolwiek zmniejszenie tempa nauczania nie może być dopuszczalne, jeśli naprawdę ma ono przynieść szybkie i poważne rezultaty.

Miejskie organizacje naszej partii będą musiały w tym celu uczynić wszystko, by zespolić na swoim terenie wysiłek wszystkich stronnictw demokratycznych i wspólnie wciągnąć do pracy możliwie najszersze rzesze naszej postępowej inteligencji, zarówno zorganizowanej jak i nie zorganizowanej politycznie.

Poważniejszy jeszcze wysiłek czeka komisje oraz tych, którzy mają nimi kierować, w okresie jesiennym i zimowym. Plan akcji przewiduje bowiem w okresie 1.10.1949 r. — 28.2.1950 r. 25 tysięcy kursów, obejmujących pół miliona analfabetów ze szczególnym uwzględnieniem wsi.

Rzecz prosta, działać tutaj należy w najściślejszym uzgodnieniu z partiami chłopskimi, których udział w akcji zwalczania analfabetyzmu będzie musiał decydująco zaważyć zarówno na wynikach rejestracji jak również i na organizacji kursów. Ten bezsporny fakt podkreśla i ta okoliczność, że przy zamierzonym nasileniu akcji kursowej operowanie tylko zawodowym personelem pedagogicznym nie może wystarczyć, przy czym znalezienie innych nauczających niż nauczyciele musi z natury rzeczy natrafić na wsi na szczególne trudności. Tylko wielki wysiłek Związku Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet, Związku Młodzieży Polskiej, przy pełnym poparciu ze strony naszej partii oraz pozostałych stronnictw demokratycznych, może pozwolić na pełne wykonanie zamierzeń.

Ponadto nie będzie to wysiłek jednorazowy, gdyż dalsze pięciomiesięczne kampanie kursowe będą musiały być jeszcze poważniejsze niż kampanie tegoroczne. A stałe wzmaganie tempa walki z analfabetyzmem musi być podstawowym hasłem tej akcji.

W istocie rzeczy jednak najlepsza nawet organizacja kursów i nauczania na wsi będzie tylko wykonaniem połowy stojącego przed nami zadania, a osiągnięte tą drogą rezultaty mogą już w krótkim czasie okazać się całkiem złudne, jeżeli w ślad za tym nie przyjdzie najbardziej pieczołowita opieka nad ludźmi wyzwolonymi z analfabetyzmu.

Nie wolno bowiem dopuścić do tego, by pozostawieni sami sobie stali się kandydatami na analfabetów powrotnych. Centralne kierownictwo walki z analfabetyzmem musi zorganizować dla nich specjalne formy opieki, jak najprzystępniejszą możliwie w swej graficznej formie gazetę, jak odpowiednie książki i kursy korespondencyjne dla pragnących uczyć się dalej itp. Ale najważniejszą rolę odegrać w tym wypadku może umiejętnie zorganizowane wciąganie byłych analfabetów w życie świetlicowe oraz w prace organizacji społecznych, przy czym specjalną uwagę poświęcić należy opiece nad kobietami i młodzieżą.

Konieczność otoczenia opieką analfabetów młodocianych nie wymaga zresztą wielu argumentów. Przekroczyli oni niejednokrotnie wiek objęty obowiązkiem szkolnym dwa czy trzy lata temu, w pierwszym okresie odradzania się naszej państwowości nie zostali uchwyceni przez odbudowującą się sieć szkolną i najprymitywniejszym obowiązkiem społeczeństwa jest możliwie najprędzej wynagrodzić im wyrządzoną przez życie krzywdę. Najlepiej zresztą odpłacą oni społeczeństwu włożony w nich wysiłek, znajdują się bowiem w wieku najlepiej pozwalającym na dalsze kształcenie i dalsze podwyższanie kwalifikacji zawodowych. Najdłużej zresztą ze wszystkich obecnych analfabetów pozostaną w procesie produkcji, największe też mają szanse rozwinięcia się w pracy społecznej i politycznej.

Niemniej ważna jest sprawa kobiet. Ściśle związane z naszym zacofaniem gospodarczym i kulturalnym małe zainteresowanie się kobiety polskiej życiem organizacyjnym stwarza dotkliwą lukę w rozwoju naszych stosunków społecznych. Dla przykładu dodajmy, że do dziś, szczególnie w gromadach wiejskich, kobiety nie zdołały przejąć w swoje ręce spraw, w których — z natury rzeczy — ich udział powinien być dominujący, jak opieka społeczna i wychowanie. Zbyt mały wciąż jest ich udział w pracach samorządu terytorialnego, za mało znalazło się ich w szeregach TPD.

Okres walki z analfabetyzmem stwarza wyjątkową okazję dla wszystkich organizacji, z Ligą Kobiet na czele, do zaopiekowania się dotychczasowymi analfabetkami i wciągnięcia ich wkrótce w szeregi swych aktywistek.

Dzisiejsi analfabeci bowiem to olbrzymi rezerwuar, z którego czerpać możemy wielkie, zaprzepaszczane dotychczas siły, gdyż dopiero człowiek wyzwolony z kajdan ciemnoty ma wszelkie szanse wykazania swoich osobistych możliwości, dopiero wówczas może ujawnić tkwiące w nim a nie wykorzystane walory.

Doświadczenia podobnej choć rozmiarami wielokrotnie większej akcji, jaką u siebie przeprowadził Związek Radziecki, potwierdzają to w całej rozciągłości, a dotychczasowe osiągnięcia naszego Ministerstwa Oświaty udowadniają, że i u nas sytuacja pod tym względem jest identyczna i że wśród świeżo wyzwolonych z analfabetyzmu obserwuje się niespotykany wręcz pęd do dalszego kształce-

nia się, a w znacznej części również i nieprzeciętne zdolności. Zmarnowanie tych możliwości byłoby błędem niewybaczalnym i pod tym względem przed aparatem partyjnym otwierają się nie tylko dalekie perspektywy, ale i poważne obowiązki.

Każdy bowiem człowiek, którego nasz wielki wysiłek wyzwoli na zawsze z kalectwa analfabetyzmu, to nasz naturalny sojusznik w dalszej walce z ciemnotą i zacofaniem, to najlepsza gwarancja, że uniemożliwimy pozostałym jeszcze u nas wrogim ośrodkom reakcji żerowanie na nieświadomości i niewyrobieniu politycznym ludzi, nie mających najmniejszego społecznego ani osobistego interesu w popieraniu swoich klasowych wrogów. Akcja ta przyniesie w konsekwencji narodowi i partii, która mu przewodzi, niepomierne wprost rezultaty, zmiecie z naszej drogi przeszkodę umysłowego zacofania, zetrze z dzisiejszego pokolenia hańbę analfabetyzmu, wydobędzie nowe wielkie wartości ludzkie zduszone dziś jeszcze potwornym ciężarem kulturalnego upośledzenia, pozwoli na wydatne podniesienie kwalifikacji zawodowych najszerszych rzesz pracujących, którym szybko rozwijający się przemysł stwarza nowe, nieznane dotychczas perspektywy awansu społecznego i podwyższenia stopy życiowej, włączy w coraz pełniej rozwijające się życie narodu nowe zastępy uświadomionych obywateli.

Każdy członek partii, każdy uczciwy patriota, każdy człowiek dobrej woli musi uznać tę akcję za pierwszoplanową, musi zdawać sobie sprawę ze wszystkich ogólnokrajowych czy lokalnych trudności, jakie w jej realizacji napotka powołany do tej pracy aparat społeczny, musi głęboko czuć obowiązek pomocy, jakiej udzielić należy uczącym się i nauczającym, musi rozumieć, że honor naszego pokolenia zaangażowany jest w tej walce z nędzą i ciemnotą o dobrobyt i oświatę.

Anatol Brzoza

Statuty spółdzielni produkcyjnych

Ostatnie Plenum KC poświęciło wiele uwagi zagadnieniom spółdzielczości produkcyjnej i ocenie pierwszych doświadczeń przy organizacji spółdzielni produkcyjnych. W połowie maja rb. w Centrali Rolniczej S. Ch. było już zarejestrowanych ponad 60 spółdzielni produkcyjnych, z czego większość na zasadzie typu II. Jednocześnie w stu kilkudziesięciu wsiach we wszystkich województwach chłopi na zebraniach wybrali Komitety Założycielskie, które mają przygotować wybory zarządów spółdzielni, aby po żniwach przejść na zespołowe formy gospodarowania. Ilość wsi, która wypowiedziała się za statutem typu I, jest na razie nieznaczna.

Zebrania założycielskie przeprowadzane były przez przedstawicieli naszej partii, SL i PSL.

„Zebrania te ujawniły — mówił tow. Zambrowski na Plenum — że na wsi polskiej jest już sporo zdecydowanych i gorących zwolenników gospodarki zespołowej i to zarówno wśród mężczyzn jak i wśród kobiet. Równocześnie jednak okazało się, jak wiele uprzedzeń i przesądów udało się reakcji zaszczepić wśród chłopów w stosunku do gospodarki zespołowej". Znajomość zasad, na których oparte są statuty poszczególnych typów spółdzielni produkcyjnych, ułatwi nam niewątpliwie pracę nad rozproszeniem tych uprzedzeń i przesądów.

Zgodnie z zapowiedzią tow. Minca na sierpniowym Plenum KC PPR polskie statuty przewidują trzy zasadnicze formy spółdzielni produkcyjnych: 1) Zrzeszenie Uprawy Ziemi, 2) Rolniczą Spółdzielnię Wytwórczą, 3) Rolniczy Zespół Spółdzielczy. Nazwy — jak widzimy — uległy pewnej zmianie. Treść zasadnicza każdej z form pozostała ta sama, co w przemówieniu tow. Minca na Plenum.

Wszystkie trzy statuty — jak zaznaczyliśmy — posiadają charakter ramowy. Niewątpliwie w toku dyskusji na zebraniach chłopskich, a następnie w praktyce życiowej wyłoni się potrzeba wniesienia szeregu poprawek, zmian i uzupełnień. Niezależnie jednak od

zmian i poprawek natury ogólnej, mogą chłopi wnosić (i wnoszą) szereg poprawek o charakterze lokalnym, wynikających z miejscowych odrębności danej wsi w dziedzinie możliwości produkcyjnej, stopnia świadomości politycznej, struktury klasowej itp. Jednakże już obecnie można stwierdzić, że ogólne ramy gospodarowania spółdzielczego, nakreślone przez statuty, są w swych zasadniczych elementach słuszne i na obecnym etapie odpowiadają potrzebom i możliwościom przekształcenia indywidualnej gospodarki wsi polskiej na gospodarkę zespołową.

Statuty spółdzielni produkcyjnych wskazują chłopom cały szereg konkretnych i przystosowanych do różnych warunków form gospodarowania, wyzwalających wieś od ucisku i wyzysku kapitalistów wiejskich. Jednocześnie stanowią one poważną broń w walce z wszelkimi plotkami wrogiej propagandy na temat form i zakresu spółdzielczości produkcyjnej w Polsce.

* * *

Przechodząc do krótkiej charakterystyki poszczególnych typów spółdzielni produkcyjnych, zaznaczamy — dla uniknięcia zbędnych powtórzeń — pewne momenty wspólne dla wszystkich form.

A więc — po pierwsze — wszystkie trzy formy spółdzielni produkcyjnych przewidują jako warunek niezbędny pewne minimum zespołowej pracy członków.

Po drugie — członkami spółdzielni produkcyjnej nie mogą być osoby znane jako wyzyskiwacze ludności pracującej. Posługiwanie się pracą najemną (za wyjątkiem niektórych prac wymagających specjalnych kwalifikacji lub w wypadku klęski żywiołowej) — jest niedozwolone.

Po trzecie — wstępując do spółdzielni produkcyjnej członkowie nie tracą prawa własności do ziemi wniesionej do spółdzielni. Ziemi spółdzielnia nie kupuje ani od swoich członków, ani od osób trzecich, ani też od państwa. Niezależnie od formy spółdzielni, członkowie zachowują w osobistym władaniu i użytkowaniu działkę przyzagrodową.

Po czwarte — członkowstwo w spółdzielni jest dobrowolne.

Po piąte — wszystkie władze spółdzielni są wybierane przez członków i spośród członków, przy czym władzą najwyższą jest ogólne zebranie.

Po szóste — wszystkie spółdzielnie produkcyjne są członkami Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i członkami Powiatowego Związku Spółdzielni „Sam. Chł.", które instruują i sprawują opiekę nad spółdzielniami produkcyjnymi.

Po siódme wreszcie — spółdzielnie produkcyjne kształtują swoje stosunki z państwem na podstawie normalnych zasad handlowych.

Po wyszczególnieniu tych wspólnych momentów przejdźmy do omówienia poszczególnych form spółdzielni produkcyjnych.

Pierwsza forma (a właściwie kilka pokrewnych form) — to **Zrzeszenie Uprawy Ziemi.** W tej formie wszystkie środki produkcji, z którymi chłop przystępuje do Zrzeszenia, nie tylko pozostają jego prywatną własnością, ale pozostają również w jego indywidualnym rozporządzeniu. Środki te — zwłaszcza siłę pociągową, maszyny i grunty orne — łączy się tylko na pewne okresy (pewne prace) w roku. W zależności od długości tych okresów (rodzaju wspólnie wykonywanych prac) możemy rozróżnić kilka typów Zrzeszenia o coraz wyższym stopniu skooperowania środków produkcji i pracy.

1) Zrzeszenie może się zawiązać tylko dla przeprowadzenia wspólnej orki (np. w celu racjonalnego wykorzystania traktorów wspólnie wynajętych z Ośrodka Maszynowego), a siew i zbiór dokonywany jest indywidualnie.

2) Członkowie mogą połączyć swe grunty orne i dostarczyć swój inwentarz oraz proporcjonalną do wielkości swych gruntów ilość ziarna siewnego (sadzeniaków), zakupić wspólnie nawozy sztuczne dla przeprowadzenia wspólnej orki (ta forma stwarza już możliwość wprowadzenia racjonalnego płodozmianu).

3) Zrzeszenie może się wreszcie zawiązać dla przeprowadzenia wspólnej orki, siewu i zbiorów (możliwość zastosowania większych maszyn żniwnych np. snopowiązałek, wysokowydajnych młocarń itd.).

Jak wspomnieliśmy wyżej, członkowie Zrzeszenia zobowiązują się użyczyć do wykonania wspólnych prac posiadany przez siebie sprzężaj i maszyny oraz co najmniej taką ilość pracy, jakiej wymaga obszar ziemi wniesiony przez każdego z członków na okres wspólnego użytkowania.

Rodziny nie posiadające dostatecznej ilości robocizny (mniej liczne) lub sprzężaju (inwentarza) w stosunku do wniesionej ziemi korzystają za pośrednictwem Zrzeszenia z pomocy sąsiedzkiej rodzin liczniejszych lub zasobniejszych w sprzężaj (inwentarz). Wynagrodzenie za pomoc sąsiedzką i zapłatę za użytkowanie inwentarza przez Zrzeszenie ustala Ogólne Zebranie.

Podział dochodów (a właściwie plonów) posiada również odmiany.

1. Każda rodzina zbiera sama ze swego pola, względnie z wyznaczonych jej przed siewem działek na polach ogólnego płodozmianu.

2. Zbiory przeprowadza się wspólnie, po czym plon zostaje podzielony proporcjonalnie do ilości ziemi wniesionej przez każdego. Jednocześnie Zrzeszenie rozlicza się z członkiem za użyczoną czy też uzyskaną pomoc sąsiedzką w pracy i inwentarzu.

Statut Zrzeszenia przewiduje możliwość zespołowego nagromadzenia, na drodze dokonania wspólnym kosztem inwestycji produkcyjnych i kulturalno-zdrowotnych. Koszta te rozkłada się stosownie do ilości ziemi posiadanej przez każdego. Statut przewiduje

również możliwość zespołowego zagospodarowania łąk i pastwisk oraz możliwość wspólnej sprzedaży części plonów.

* * *

Omówienia spółdzielni produkcyjnych drugiego i trzeciego typu **„Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej"** i **„Rolniczego Zespołu Rolniczego"** — nie rozdzielamy z tego względu, że decydujące o charakterze tych spółdzielni stosunki produkcyjne są w obydwu formach jednakowe. Różnica występuje dopiero w sposobie podziału dochodów.

W odróżnieniu od Zrzeszenia, gdzie grunty orne i inne środki produkcji oraz praca łączone są tylko okresowo — w Spółdzielni Wytwórczej i w Zespole Spółdzielczym cała ziemia (z wyjątkiem działki przyzagrodowej od 0,3 do 1 ha), sprzężaj i inne podstawowe środki produkcji (maszyny, większe zabudowania gospodarskie) są trwale łączone i znajdują się w trwałym użytkowaniu spółdzielni produkcyjnej. Pozostają one własnością członków o tyle, że w razie wystąpienia ze spółdzielni zostają one zwrócone występującemu. Przy tym ziemia zostaje zwrócona przez wydzielenie gruntu o tej samej wartości na skraju gruntów spółdzielni, a inwentarz zostaje zwrócony bądź w naturze, bądź jego równowartość wyceniona w kwintalach żyta. Członkowie posiadają jednak prawo odstąpić spółdzielni za opłatą część lub całość swego wkładu inwentarzowego. W osobistym użytkowaniu członka, oprócz działki przyzagrodowej i zagrody, pozostają dwie krowy, dowolna ilość innego inwentarza żywego, wraz z niezbędnymi do utrzymania tego inwentarza zabudowaniami.

Zadłużenie członka za melioracje i inwestycje produkcyjne przejmuje na siebie spółdzielnia (do dnia ew. wystąpienia ze spółdzielni).

Obowiązkiem każdego członka jest uczestniczyć we wszystkich pracach w rozmiarze w zasadzie nie mniejszym niż 100 dni w roku. Podstawą obliczenia pracy jest tzw. dniówka obrachunkowa, czyli przeciętna ilość pracy, jaką można wykonać w ciągu jednego dnia pracy rolnika (np. jedna dniówka obrachunkowa równa się pracy rolnika, podczas której zaorał on dwoma końmi 0,45 ha średniej ziemi na głębokość od 16 do 20 cm). Tabela norm załączona do statutu posiada również charakter ramowy. Ocena każdej pracy w dniówkach obrachunkowych uwzględnia zarówno ilość, jak i jakość, charakter oraz ważność każdej pracy. Za przekroczenie norm pod względem ilościowym i jakościowym przysługują dodatkowe premie (nie wyżej 10% dniówek obrachunkowych wypracowanych przez każdego członka).

W odróżnieniu od Zrzeszenia, które sugeruje tylko możliwość spółdzielczego nagromadzenia, statuty Spółdzielni Wytwórczej i Zespołu Spółdzielczego przewidują niezbędność tworzenia wspólnych

funduszów inwestycyjnych i społecznych, stanowiących wspólną własność całej spółdzielni. Fundusze te powstają z części dochodu ogólnego*) w rozmiarze do 20% w drugiej i do 30% w trzeciej formie spółdzielni produkcyjnej. Reszta dochodu stanowi dochód przeznaczony do podziału między członków. Sposób podziału dochodów stanowi główną różnicę między spółdzielnią produkcyjną drugiego i trzeciego typu.

O ile w trzecim typie cały podzielny dochód dzieli się między członków wg socjalistycznej zasady „każdemu według jego pracy", o tyle w drugim typie tylko 60 do 70% podzielnego dochodu rozdziela się między członków wg ilości pracy wykonanej przez każdego. Natomiast 20 do 25% podzielonego dochodu rozdziela się między członków wg ilości włożonej przez nich ziemi (wycenionej w ha ziemi o przeciętnej dla danej okolicy jakości). 10 do 15% podzielnego dochodu rozdziela się wg wysokości ich wkładów inwentarzowych przeliczonych na żyto.

Statuty zarówno drugiej jak i trzeciej formy przewidują możliwości przeznaczenia części wspólnych funduszów na potrzeby kulturalno-zdrowotne oraz na opiekę nad starcami, chorymi i niezdolnymi do pracy.

Prawa członków - kobiet są zagwarantowane przez udzielenie im równych z mężczyzną praw w pracy, w podziale dochodów i w decydowaniu o sprawach spółdzielni. Ze względu jednak na specjalne obowiązki kobiety jako gospodyni i matki — statuty te przewidują możliwość zmniejszenia przez ogólne zebranie obowiązującego minimum ilości dni pracy w roku dla kobiet zamężnych i wdów obarczonych małymi dziećmi. Prócz tego statuty gwarantują kobietom miesiąc płatnego urlopu przed i miesiąc po połogu.

Prawa młodzieży zawarowane są w statutach, które zapewniają dzieciom członków przyszłość przez udział we wspólnej pracy i wspólnych dochodach albo przez ułatwienie im zdobycia kwalifikacji i pracy w przemyśle lub w innych zawodach społecznie użytecznych. Statuty dopuszczają pracę młodzieży (dzieci członków) od 14 do 18 lat — w okresie wolnym od nauki, gwarantując im wynagrodzenie w stosunku do wykonanej przez nich pracy na równi z członkami spółdzielni.

Momentem wspólnym dla wszystkich trzech form spółdzielni produkcyjnych (nie spotykanym w innych statutach spółdzielczych) jest wybór przewodniczącego nie przez Zarząd, lecz przez Ogólne Zebranie. Zwracamy na ten moment specjalną uwagę ze względu na szczególnie odpowiedzialną rolę i wysoką odpowiedzialność przewodniczących spółdzielni, od zdolności i uczciwości któ-

*) Ogólny dochód powstaje po odliczeniu od całkowitego rocznego przychodu w naturze i pieniądzach funduszu nasiennego oraz paszowego, funduszu rezerwowego na wypadek nieurodzaju oraz sum niezbędnych na remont, amortyzację, spłatę pożyczek, ubezpieczeń i podatku.

rych zależy w dużym stopniu rozwój spółdzielni produkcyjnych. Nie wdając się w inne szczegóły należy jeszcze zwrócić uwagę na pomoc państwa dla powstających spółdzielni produkcyjnych. Wszystkie one korzystają z poważnych ulg podatkowych. Dla Zrzeszeń — wymiar podatku grutowego i FOR zostaje obniżony o 30%, a Spółdzielnie Wytwórcze i Zespoły Spółdzielcze płacą podatek gruntowy w wysokości 3,5% przychodu szacunkowego z gruntów będących we wspólnym użytkowaniu i są wolne od obowiązku wpłat na FOR.

Członkowie Zespołów Spółdzielczych (jako nie korzystający z renty gruntowej) są poza tym zwolnieni w okresie ich członkowstwa od spłat należności za ziemię z reformy rolnej lub z osadnictwa. Poza tym przewidziana jest możliwość oddawania przez państwo resztówek i innych gruntów w bezpłatne użytkowanie spółdzielni drugiego i trzeciego typu. W razie rozwiązania spółdzielni grunty te wracają do państwa.

* * *

Trzy rodzaje statutów spółdzielni produkcyjnych (zawierających w sobie szereg wariantów) wymownie świadczą o tym, że partia nasza nie podchodzi do zagadnienia przebudowy struktury wsi wg jakiegoś z góry upatrzonego, nie podlegającego dyskusji szablonu. Statuty wskazują mało - i średniorolnym chłopom nie jedną, ale **cały szereg dróg stopniowego przejścia** od ich zacofanej, małowydajnej, wyzyskiwanej gospodarki — do przodującej, wysokowydajnej, zamożnej gospodarki zespołowej, wolnej od jarzma kapitalistów wiejskich.

Jednocześnie statuty wskazują na cały szereg form i sposobów zagwarantowania i uzgodnienia osobistych potrzeb i nawyków każdej rodziny chłopskiej z interesami spółdzielni jako całości. Świadczy to jeszcze raz o tym, że występując z inicjatywą przebudowy struktury wsi polskiej partia nasza nie odrywa się od mas, od poziomu ich świadomości, że nie zapomina o nawykach i upodobaniach nawarstwionych w psychice chłopa w okresie indywidualnej gospodarki.

Niewątpliwie np. Zrzeszenie Uprawy Ziemi stanowi najprostszą, prymitywną formę kooperacji produkcyjnej mało - i średniorolnych chłopów. Niewątpliwie jest równocześnie formą gospodarowania dość skomplikowaną. Ale trzeba sobie zdać sprawę z tego, że mimo całego swego prymitywizmu przejście od indywidualnej gospodarki, szczególnie chłopa średniorolnego, do Zrzeszenia Uprawnego stanowi w wielu przypadkach niewątpliwie **bardzo trudny** (nawet może rewolucyjny) skok, wymagający przełamania całego szeregu oporów i wahań. Z drugiej strony trzeba sobie zdać sprawę, że mimo zachowania w sobie całego szeregu elementów drobnotowarowej gospodarki (indywidualna własność i w wielkim stopniu indy-

widualne użytkowanie środków produkcyjnych), mimo zachowania mniej lub bardziej łagodzonych przez pomoc sąsiedzką form indywidualnego korzystania z pracy cudzej i z renty (podział proporcjonalny do wniesionej ziemi) — forma Zrzeszenia Uprawy Ziemi zawiera w sobie szereg elementów umożliwiających przejście na socjalistyczną formę gospodarowania.

Podstawowy jest tu oczywiście czynnik **zespołowej pracy i zespołowego użytkowania środków produkcji**, nawet w tych skromnych rozmiarach nieznany dotychczas w gospodarce chłopskiej. A zespołowa praca prędzej czy później musi doprowadzić do **zespołowej akumulacji.** Te punkty statutu Zrzeszenia, stanowiące obecnie tylko zachętę do wspólnego zakupywania maszyn, siły pociągowej i innych środków produkcji, te punkty, które mówią o możliwości wspólnego zagospodarowania nie tylko gruntów ornych, ale również łąk i pastwisk — wszystkie te punkty niewątpliwie prędzej czy później z możliwości przekształcą się w rzeczywistość, powodując przejście do coraz wyższych form gospodarowania.

Nie należy również zapominać o rewolucjonizującym wpływie nowoczesnej techniki, przede wszystkim traktorów, jakie Zrzeszenie może o wiele skuteczniej wykorzystać, i o przewadze nad drobną gospodarką, jaką Zrzeszenie uzyska, jeżeli wprowadzi u siebie racjonalny płodozmian.

A chociażby takie momenty, jak wspólne zebrania członków dla omówienia wspólnie wykonywanych prac gospodarczych, wspólne zakupywanie i sprzedaż, wspólny podział plonów, jednolite kierownictwo przy wykonywaniu wspólnych prac. Wszystko to są również czynniki, które będą umacniały wewnętrzną spoistość Zrzeszenia.

Wreszcie Zrzeszenie niewątpliwie stanowi krok naprzód w dziedzinie stosunków klasowych na wsi, jeśli przypomnimy zakaz posługiwania się pracą najemną ludzi nie należących do Zrzeszenia oraz zakaz przyjmowania do Zrzeszenia osób znanych jako wyzyskiwaczy.

Jasne jest, że proces umacniania się Zrzeszenia i przechodzenia na wyższe formy nie będzie odbywał się gładko i bez zgrzytów. Różny stosunek do środków produkcji powodować może wewnątrz Zrzeszenia mniej lub bardziej ostre tarcia, mogące w pewnych wypadkach nie tylko nie przyspieszać, ale i hamować rozwój Zrzeszenia, a nawet doprowadzić do jego rozwiązania. Oczywiście jest jasne, że wróg klasowy będzie się starał uczynić wszystko, aby podsycać wewnętrzne sprzeczności, i dlatego wymaga to z naszej strony wielkiej czujności. A przy czujności z naszej strony, przy pomocy ze strony państwa ludowego proces umacniania się Zrzeszeń i przechodzenia do wyższych form będzie procesem w swej masie nieodwracalnym.

Te same czynniki odśrodkowe (wynikające z istnienia prywatnej własności środków produkcyjnych) będą niewątpliwie działały rów-

nież w spółdzielni drugiego, a nawet trzeciego typu. Wyższa forma gospodarowania wymaga też wyższego poziomu świadomości członków, wyższych form organizacji pracy, większej zwartości zespołu, wyższych kwalifikacji przewodniczącego, większego zasobu wiedzy rolniczej i zdolności organizacyjnych. W tych warunkach niewątpliwie wróg klasowy łatwiej może nam popsuć szyki. I niewątpliwie spółdzielnie drugiego i trzeciego typu przynajmniej w pierwszym okresie, dopóki nie okrzepną, będą wymagały większej stosunkowo pomocy zarówno politycznej jak i fachowo-organizacyjnej.

Można się spotkać niekiedy z zarzutami, że ta różnorodność proponowanych form i sposobów spółdzielczego gospodarowania spowoduje rzekomo zamęt, odstraszy zdecydowanych, że pierwsza forma jest zbyt skomplikowana, niezrozumiała, że większość opowiada się za trzecią lub ostatecznie drugą formą — słowem, że lepiej byłoby wybrać jakoś jedną formę i według niej budować spółdzielczość produkcyjną na wsi polskiej.

Oczywiście — pogląd całkowicie na obecnym etapie fałszywy. Po to, aby wybrać główne ogniwo, trzeba naprzód stworzyć łańcuch. A ten „łańcuch" spółdzielni produkcyjnych dopiero się u nas tworzy. Różnorodność proponowanych form spółdzielni produkcyjnych nie jest jakimś manewrem taktycznym, a tym bardziej wyrazem braku zdecydowania. Jest ona wynikiem specyfiki zróżnicowania klasowego wsi polskiej, różnic w układzie sił klasowych w poszczególnych województwach czy dzielnicach, różnic w stopniu świadomości politycznej, w tradycjach rewolucyjnych, w sposobach gospodarowania, w pojęciach własnościowych czy wreszcie w sytuacji gospodarczej danej wsi. Jasne jest, że inaczej układają się stosunki i inne jest napięcie walki klasowej w Rzeszowskiem, a inne na Dolnym Śląsku, inne wreszcie w Poznańskiem. Co więcej — nawet w obrębie jednego województwa czy nawet powiatu i gminy — wieś wsi nierówna. Inaczej podchodzi do tych zagadnień wieś powstała z parcelacji, gdzie istnieją jeszcze tradycje pracy zespołowej, inaczej wieś powstała z osadnictwa, gdzie jeszcze nie okrzepły pojęcia własnościowe, inaczej wieś nadziałowa o silnych tradycjach własnościowych. Inaczej podchodzą do sprawy ludzie ze wsi znajdującej się w pobliżu ośrodków przemysłowych, a inaczej ludzie, którzy patrzą na świat przez okna swojej plebanii. Nie uwzględniać tej różnorodności, stosować szablon — znaczy przekreślać abecadło marksizmu-leninizmu w kwestii agrarnej. (Oczywiście nie ma potrzeby tutaj rozwodzić się na temat tych „nadgorliwców", którym marzą się środki przymusu. Pozostaje tylko przypomnieć stwierdzenie tow. Minca, **że stosujących przymus będziemy karać,** i ściśle przestrzegać tej zasady).

Partia marksistowska, partia głosząca hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego widzi w chłopach biednych i średnich oporę i sojusznika klasy robotniczej. Centralnym, decydującym problemem jest

tu walka **o przełamanie chwiejności szerokich mas chłopskich o ostateczne wyrwanie ich spod wpływu kapitalizmu i przeciągnięcie na stronę klasy robotniczej.** Stosować w tej dziedzinie jakiś szablon (nie mówiąc już o przymusie) oznacza pogrzebać całą sprawę.

Lenin uczy nas, by „nie ważyć się komenderować", by w poczynaniach nie wyprzedzać świadomości mas, by upewnić chłopów, że sami urządzają swe życie. Lenin uczył nas, by — jeśli zajdzie tego potrzeba — iść na ustępstwa w stosunku do biednych i średnich chłopów, jeśli te ustępstwa dopomogą im w perspektywie podnieść się na wyższy szczebel, jeśli zacieśnią sojusz z klasą robotniczą, pogłębią zaufanie do władzy ludowej, a w konsekwencji przyspieszą budownictwo socjalizmu.

W tym roku ma powstać około 1% spółdzielni produkcyjnych w Polsce. Przypuśćmy nawet, że większość z nich (na co wskazują dotychczasowe doświadczenia) obierze sobie najwyższą formę. O czym to będzie świadczyć? Tylko o tym, że zgłosiły się najbardziej przodujące, najbardziej świadome elementy wsi, wybiegające daleko naprzód w stosunku do olbrzymiej większości pozostałych wsi w Polsce. A przecież sprawa nie ogranicza się do 1% spółdzielni produkcyjnych, jakie powstaną w tym roku. Sprawa w tych 99% spośród biedoty wiejskiej i średniorolnych chłopów, którzy się jeszcze wahają, którzy się jeszcze nie zdecydowali, którzy nie potrafią jeszcze zrozumieć, przedstawić, wyobrazić sobie możliwości i pożyteczności zespołowej gospodarki. A cóż mówić o tych, którzy otumanieni są wrogą propagandą, przestraszeni i nieufni.

„...Naszym organizacjom partyjnym i poszczególnym towarzyszom — mówił tow. Zambrowski na ostatnim Plenum KC — brak jeszcze zrozumienia, jak trudna jest droga dojrzewania małorolnego i średniorolnego chłopa do spółdzielczości produkcyjnej, jak trudna jest sprawa przezwyciężenia wiekowych nawyków i tradycji indywidualnego gospodarowania, jak wielkiego przełomu wymaga u indywidualnego gospodarza decyzja przystąpienia do gospodarki zespołowej".

Dlatego zapatrzyć się w 1% awangardy i według jej miary kroić dla całej wsi — to znaczy popełnić **największy błąd, jaki partia mogłaby popełnić:** oderwać się od mas. Dlatego, jeżeli pytają nas, która forma jest lepsza — odpowiadamy: **„Dzisiaj ta, wokół której skupi się większość we wsi".** Już pierwsze doświadczenia wykazały nam, że nawet najprymitywniejsza i najbardziej skomplikowana forma Zrzeszenia Uprawowego, którą chłopi w wielu wsiach odrzucali jako „niesprawiedliwą" i niezrozumiałą, potrafiła w innych wsiach wywołać ożywioną dyskusję, a nawet zostać przyjęta. To, co odstrasza jednych, zachęca innych, czyni im daną formę zrozumialszą, przystępniejszą, bliższą ich dotychczasowemu gospodarowaniu.

„Można już jednak stwierdzić — mówił tow. Zambrowski na Plenum — słabą pracę na odcinku organizacji spółdzielni produkcyjnych najprostszego typu — zrzeszeń uprawowych. Jest to forma najdostępniejsza, najbliższa dla średniorolnego chłopa. Zdaje się, że ona jest najmniej dostępna dla naszego aktywu partyjnego, który często hołduje zasadzie, że jak spaść z konia — to z dobrego, ale niekiedy nie rozumie, że nikt nie uczy się jazdy konnej na wierzchowcach najwyższej klasy. Trzeba, żeby nasi towarzysze zrozumieli, że dopiero szersze rezultaty w dziedzinie organizacji spółdzielni pierwszego typu przekształcą ruch, który obecnie ma cechy ruchu awangardowego, w ruch masowy".

I dlatego nie przypadkiem wszystkie trzy statuty wydane zostały w jednej broszurze. Chcemy, aby na wsiach czytano je i dyskutowano, chcemy — aby poważnie oceniono stopień uświadomienia społecznego większości wsi, możliwości gospodarcze, zdolności organizacyjne ludzi typowanych na kierownicze stanowiska, chcemy, aby uważnie wysłuchano głosu **kobiet i młodzieży,** a potem niech większość decyduje.

* *
*

Jak już wspomnieliśmy poprzednio, wszystkie trzy statuty niezależnie od formy nie dopuszczają (z pewnymi wyjątkami) korzystania przez spółdzielnie produkcyjne z pracy najemnej ludzi spoza spółdzielni oraz nie dopuszczają ludzi znanych jako wyzyskiwaczy na członków spółdzielni. Jeżeli wracamy do tej sprawy — to dlatego, że często w praktyce mamy do czynienia z niezrozumieniem **roli, jaką spółdzielczość produkcyjna ma do spełnienia na odcinku walki klasowej na wsi.**

A przecież statuty spółdzielni produkcyjnych — jak i sama idea spółdzielczości produkcyjnej w Polsce — powstały i kształtują się w ogniu zaciętej walki klasowej, jaka się toczy na wsi polskiej. Statuty spółdzielni produkcyjnych nie są jakimś regulaminem takiego czy innego sposobu gospodarowania lub też konspektem „nowoczesnej organizacji wsi i gospodarstw", których jedynym celem miałoby być zapewnienie wysokiej rentowności przy niskich nakładach. Sprawa równie zasadnicza w wysokich plonach i traktorach, jak i w tym, **kto z tych wysokich plonów i traktorów będzie czerpał korzyści.** Sprawa w tym, aby ci, którzy pracą swoją uzyskają wysokie plony, i ci, co budują traktory, pracowali na siebie, a nie na wyzyskiwaczy.

Spółdzielnia produkcyjna jest w naszych warunkach tą formą gospodarki, która jedynie może wyzwolić wieś z jarzma wyzyskiwaczy. Dlatego o możliwości założenia spółdzielni produkcyjnej w tej czy innej wsi, a jeszcze bardziej o jej trwałości decyduje nie obszar, inwentarz, zabudowania i inne czynniki natury gospodarczej. Czynniki te niewątpliwie odgrywają poważną rolę i winny być szczegółowo brane pod uwagę. Decyduje jednak **świadomość**

polityczna biedoty i średniorolnych chłopów. Ich zdecydowana wola wyzwolenia się spod jarzma wyzyskiwaczy, **odgraniczenia się od nich**, postawienia poza nawiasem społeczności swoich wsiowych kapitalistów, którzy u nich, na ich wsi są znani jako wyzyskiwacze ludności pracującej. Decyduje świadomość tego, że spółdzielnia produkcyjna zapewniając członkom wysoką technikę produkcji i wysokie plony, **chroni** jednocześnie ich dobro wytworzone i nagromadzone ich pracą przed rozdrapaniem przez bogaczy wiejskich.

Partia nasza rzuciła hasło, aby powstające spółdzielnie produkcyjne stały się dla reszty wsi „wzorem i przykładem nowej drogi gospodarowania". Idzie o to, aby wieś patrząc na powstające tu i ówdzie spółdzielnie produkcyjne widziała w nich wyższą, zmechanizowaną, wysokowydajną formę gospodarowania. Ale to nie wszystko. Idzie jednocześnie o to, aby masy biedoty wiejskiej i średniorolnych chłopów w praktyce przekonały się, **że można w ten sposób wyzwolić się spod jarzma kapitalistów wiejskich**, że spośród wszystkich form walki z wyzyskiwaczami ta forma jest najlepsza i najskuteczniejsza. Idzie o to, aby chłopi przekonali się, że **spółdzielnia produkcyjna stwarza praktyczną możliwość** gospodarowania bez kapitalistów i bez wyzysku.

Spółdzielnie produkcyjne, które obecnie powstają, będą niewątpliwie wymagały poważnej pomocy ze strony państwa i opieki organizacyjno-fachowej. Niemniej jednak będą wymagały pomocy politycznej. Trzeba będzie jeszcze porządnie popracować, aby podnieść poziom uświadomienia politycznego członków, ich wolę walki, ich nieprzejednany stosunek wobec wroga klasowego, który niewątpliwie będzie usiłował rozbić spółdzielnie. Nasze organizacje partyjne, organizacje stronnictw ludowych, Związek Samopomocy Chłopskiej i robotnicze ekipy łączności mają na tym odcinku poważne zadanie do spełnienia.

* * *

Proces powstawania spółdzielni produkcyjnych jest procesem walki klasowej, jest **kulminacyjnym i decydującym** etapem tej walki. Niewątpliwie wróg klasowy nie pogardzi żadnym środkiem, aby przeszkodzić powstaniu spółdzielni produkcyjnej na wsi, oznaczającym koniec jego panowania. Siła wroga klasowego nie polega na jego liczebności. Kapitaliści i wyzyskiwacze wiejscy stanowią mniejszość na wsi. Siła ich opiera się na ich rozprzestrzenieniu, na ich zmieszaniu się z masą chłopów biednych i średnich, na ich powiązaniu się z resztą wsi tysiącznymi nićmi związków gospodarczych, ideologicznych, rodzinnych. I dlatego, o ile naszym głównym, podstawowym zadaniem jest oddzielić, odgraniczyć, przeciwstawić chłopa pracującego — chłopu kapitaliście, o tyle naszą największą czujność należy skierować na to, ażeby ciosy wymierzone przeciw kapitalistom wiejskim **nie trafiły w naszych sojuszni-**

ków, chłopów biednych i średnich. Lenin uczył nas, że można i należy stosować siłę wobec naszych wrogów klasowych, ale nigdy wobec naszych sojuszników. Podział wsi w żadnym wypadku nie przebiega między tymi, którzy są za spółdzielczością produkcyjną, a tymi, którzy są przeciw. Na wsi mamy nieliczną jeszcze stosunkowo grupę, która w spółdzielczości produkcyjnej widzi swoją jedyną przyszłość, swoją „Jutrzenkę" — jak nazwały swoją spółdzielnię kobiety jednej ze wsi Opolszczyzny. Na wsi mamy olbrzymią większość biednych, niezdecydowanych, zastraszonych, czasem wręcz wrogo nastawionych do zespołowej pracy. I mamy wreszcie tych, **których niezależnie od ich nastrojów — do spółdzielni produkcyjnych nie będziemy wpuszczać,** tzn. kapitalistów wiejskich. Trzeba nauczyć się odróżniać wroga klasowego od sojusznika. Trzeba odróżniać słowa i czyny rzeczywistego wroga klasowego od słów i czynów (nieraz pozornie niczym się nie różniących) chłopa biednego i średniego. Chłop biedny i średni jest naszym sojusznikiem. I naszym zadaniem jest podnieść jego świadomość klasową, przezwyciężyć jego chwiejność, jego obawy, jego wrogość. Zdobyć go w imię jego interesów. Niewątpliwie wielu z tych, których pewni nadgorliwcy zbyt pochopnie ochrzcili mianem „wrogów", to ludzie po prostu nieufni, nie uświadomieni, zastraszeni wrogą propagandą — ludzie cenni, dobrzy gospodarze, o których trzeba się bić, a nie zniechęcać się pierwszymi trudnościami i hurtem odpychać ich na stronę wrogów. Powtarzamy — trzeba zrozumieć, uświadomić sobie, że dla wielu chłopów nie tylko średniorolnych, ale i biednych, przejście od ich indywidualnej gospodarki do gospodarki zespołowej stanowi bardzo trudny, rewolucyjny skok. Oczywiście nie oznacza to, by osłabiać naszą czujność i nasz zdecydowany odpór wobec rzeczywistych wrogów klasowych — wobec kapitalistów wiejskich, niezależnie od tego, czy im piana czy miód cieknie z gęby.

* * *

Statuty spółdzielni produkcyjnych zawierają w sobie cały szereg elementów, dających ogromną przewagę zespołowej gospodarce nad gospodarką indywidualną. Decydującym czynnikiem jest oczywiście **zespołowa praca** i wynikające z niej zespołowe nagromadzenie — podstawa rozszerzonej reprodukcji. Niewątpliwie jednak w pierwszym przejściowym okresie spółdzielnie produkcyjne będą wymagały poważnej opieki i pomocy. Otaczając opieką i pomagając trzeba jednak pamiętać ciągle, że idzie o **wzór i przykład nowej drogi gospodarowania.** Pierwsze spółdzielnie produkcyjne już są, a niewątpliwie jeszcze bardziej staną się w najbliższej przyszłości — **ośrodkiem zainteresowania** całej masy wsi gospodarujących indywidualnie, które niewątpliwie z całą wnikliwością będą oceniały każde osiągnięcie i każde niedociągnięcie w gospodarce

spółdzielni. Jeżeli więc rzeczywiście spółdzielnie produkcyjne mają się stać wzorem i przykładem, nie wolno dopuścić tego, aby żyły one w jakiejś sztucznej, cieplarnianej atmosferze. W dyskusjach na wsiach często można spotkać się z taką wypowiedzią: „Dajcie nam taką pomoc i taką opiekę, jaką dajecie spółdzielniom, a będziemy gospodarzyć nie gorzej, a lepiej". Dlatego trzeba, aby wieś przekonała się, że nowa forma gospodarowania stwarza warunki, **dzięki którym chłopi pracujący mogą w pełni i dla siebie wykorzystać pomoc i opiekę państwa.** Dlatego trzeba: po pierwsze — nie umniejszać w żadnym wypadku pomocy i opieki w stosunku do całej warstwy wsi pracującej, która gospodaruje indywidualnie. Po drugie — trzeba w całej pełni **wyzwolić własną inicjatywę członków spółdzielni,** ich zdolności gospodarcze, ich własną przedsiębiorczość, ich entuzjazm budowania nowego życia. Trzeba, aby chłopi zobaczyli w spółdzielniach produkcyjnych nie tylko lepszy sposób gospodarowania, ale i **nowych ludzi,** pełnych radości życia, zdecydowanych przełamać wszelkie trudności, świadomych tego, że dzięki ich wspólnej pracy dziś jest lepiej niż było wczoraj, a jutro będzie jeszcze lepiej. Kiedy wycieczka chłopów polskich widziała kołchozy Ukrainy Radzieckiej, różne rzeczy wywoływały jej podziw. A jedna wywoływała powszechny zachwyt — to ludzie kołchozów. Ludzie pełni entuzjazmu pracy, pewni jutra, nie znający nędzy i wyzysku. Dlatego trzeba tak pomagać, aby nie osłabić zapału, aby nie gasić entuzjazmu, aby nie przekształcić pionierów nowego życia w ludzi zdemoralizowanych i apatycznych, niezdolnych o własnych siłach poczynić żadnego kroku naprzód. Trzeba, aby wraz z nowymi formami gospodarowania, lepszymi i wydajniejszymi niż dotychczas, rośli i nowi ludzie, ludzie, jakich nie znała dotąd wieś polska.

* * *

Mówiliśmy na wstępie, że statuty spółdzielni produkcyjnych umiejętnie kojarzą osobiste interesy członków spółdzielni z interesami spółdzielni jako całości. Ale do stwierdzenia tego faktu, do zrozumienia go przez nowych członków spółdzielni, wczorajszych indywidualnych gospodarzy, droga nie tak prosta.

Nie tak łatwo zrozumieć, że „to co wspólne, to właśnie moje". Już na pierwszych zebraniach na wsi w sprawie statutów dawało się u wielu (szczególnie kobiet) zauważyć rozgraniczenie między ich osobistym gospodarstwem, a spółdzielnią. Spółdzielnia produkcyjna przedstawiona jest jako jakieś przedsiębiorstwo, w którym się się pracuje, z którego ma się takie czy inne korzyści i które nakłada takie czy inne obowiązki. I tutaj leży źródło wszelkich nieporozumień co do praw i obowiązków w pierwszym rzędzie kobiet i młodzieży (np. dlaczego kobieta ma tylko 2 miesiące urlopu w okresie połogu, dlaczego dopuszczalna jest praca młodzieży w wieku od 14

do 18 lat) albo w takich sprawach, skąd wziąć karmę dla krów hodowanych w gospodarstwie przyzagrodowym itp. Stąd również bierze się przesadny niekiedy rozmach inwestycyjny, szczególnie na odcinku inwestycji kulturalno-zdrowotnych. Stąd wreszcie bierze się obawa kobiet przed nadmiernym przeciążeniem pracą, obawa przed utratą stanowiska w rodzinie, strach przed „żłobkiem" itp.

Niewątpliwie już pierwszy wspólny podział dochodów rozproszy szereg wątpliwości i pohamuje przesadne pociągnięcia. Zespołowa praca, zespołowe nagromadzenie będzie tym czynnikiem, który stale i systematycznie dokonywać będzie przeobrażeń w psychice chłopa. Dzięki udziałowi w zespołowej pracy niewątpliwie nie tylko nie zmaleje, ale wzrośnie autorytet kobiety w rodzinie chłopskiej. Ale mimo to już teraz trzeba rozpocząć poważną pracę uświadamiającą wśród członków spółdzielni produkcyjnych, a szczególnie kobiet, wokół tej prawdy, że **osobisty dobrobyt każdego z członków zależy od dobrobytu spółdzielni jako całości.**

* * *

Zagadnienie budownictwa socjalizmu na wsi polskiej na obecnym etapie nie sprowadza się wyłącznie ani przeważnie do sprawy zakładania spółdzielni produkcyjnych tego czy innego typu. Sprawa — wydawać by się mogło — dla wszystkich oczywista. A jednak i w tej dziedzinie istnieje szereg nieporozumień. Takie przykłady, jak próby przekazywania traktorów Ośrodka Maszynowego w wyłączne użytkowanie spółdzielni produkcyjnej, nadmiernego przeinwestowywania spółdzielni kosztem reszty wsi, próby zakładania spółdzielni produkcyjnych w majątku państwowym czy też zbyt pochopnego przekazywania ziemi majątków państwowych w użytkowanie spółdzielni — wszystkie te przykłady wymownie świadczą o istniejącym niebezpieczeństwie zapatrzenia się w ów „jeden procent", o którym mówił tow. Minc. Z drugiej strony istnieje niebezpieczeństwo oderwania, wyodrębnienia sprawy zakładania spółdzielni produkcyjnych od reszty zagadnień politycznego, gospodarczego i kulturalnego frontu walki na wsi. Jaskrawym przykładem tego jest jedna z powstałych niedawno spółdzielni produkcyjnych, gdzie przez długi czas grupka 7 rodzin nieomal w konspiracji przed resztą wsi usiłowała przygotować założenie spółdzielni.

Spółdzielnie produkcyjne nie powstają i nie będą powstawać żywiołowo, w oderwaniu od całokształtu zjawisk gospodarczych i politycznych na wsi. Ich powstanie jest wynikiem długotrwałej i uporczywej pracy oraz walki na całym froncie zagadnień wiejskich. Zależy ono od tego, jak w danej gminie pracuje Spółdzielnia Gminna S. Chł. — czy nie ma w niej nadużyć i kumoterstwa. Zależy od tego, jak pracuje Ośrodek Maszynowy i kogo i jak obsługuje. Zależy od tego, jak pracuje szkoła na wsi i jaka jest postawa nauczyciela. A czyż nie jest przykładem tego powiązania

sprawy budowania spółdzielni produkcyjnej z pozostałymi zagadnieniami gospodarki wiejskiej np. wypowiedź chłopów jednej z wsi Opolszczyzny, że zrezygnowali z założenia spółdzielni produkcyjnej, bo odstrasza ich rabunkowa gospodarka na pobliskim majątku państwowym? Takie sprawy, jak sprawiedliwy wymiar i pobór podatku gruntowego, rozdział kredytów, praca administracji państwowej, przebieg pomocy sąsiedzkiej, sprawność kontraktacji itd. — wpływają na proces przechodzenia wsi na tory gospodarki zespołowej.

Podobnie ma się sprawa z pracą organizacji społecznych i politycznych na wsi. Budownictwo spółdzielni produkcyjnych zależy od tego, jak pracuje Samopomoc Chłopska, jak pracuje Koło Gospodyń Wiejskich, ZMP, tudzież od pracy kół Stron. Ludowego i PSL, a przede wszystkim od pracy naszej partii. Jasne, że tam, gdzie nasze podstawowe organizacje w gromadach systematycznie nie pracują, gdzie nie ma od pół roku zebrań podstawowej organizacji (niekoniecznie na temat spółdzielczości produkcyjnej), gdzie nie dociera nasza prasa, tam oczywiście nie może być mowy o powstaniu spółdzielni produkcyjnej. Dlatego niesłuszne jest wyodrębnianie, oddzielanie zagadnień dotyczących 1% spółdzielni produkcyjnych od reszty zagadnień wsi. Wszystkie te zagadnienia mają jeden wspólny mianownik. Jest nim walka o ograniczenie wyzysku kapitalistów wiejskich i maksymalna pomoc i opieka ze strony państwa ludowego dla wszystkich mało - i średniorolnych chłopów — niezależnie od tego, czy znajdują się w spółdzielni produkcyjnej, czy też poza nią. W ogniu tej walki, przy pomocy państwa ludowego i klasy robotniczej, chłopi sami przekonają się, gdzie prawda

Zygmunt Kratko

Ruch łączności fabryk ze wsią

„W walce o zbudowanie podwalin socjalizmu w Polsce niezbędne jest dalsze umocnienie i rozwinięcie w nowych warunkach sojuszu robotniczo-chłopskiego".

„Sojusz robotniczo-chłopski — to znaczy sojusz klasy robotniczej z chłopami małorolnymi i średniorolnymi, przy przodującej roli klasy robotniczej".

(Z Deklaracji Ideowej PZPR)

II (kwietniowe) Plenum Komitetu Centralnego PZPR, rozpatrując aktualne zadania partii na wsi, zwróciło szczególną uwagę na ruch łączności fabryk ze wsią.

Nasza klasa robotnicza posiada za sobą doświadczenia bezpośredniej łączności ze wsią. Ujawniło się to głównie w trzech wielkich i zwycięskich bitwach klasowych, jakie robotnicy wspólnie z chłopami mało- i średniorolnymi stoczyli na ziemiach polskich od wyzwolenia.

Pierwsza z nich to okres reformy rolnej. Brygady robotnicze — w których uczestniczyły tysiące robotników, wydelegowanych przez załogi, realizowały w praktyce sojusz robotniczo-chłopski pod kierownictwem proletariatu. To właśnie brygady robotnicze rozkołysały masy chłopskie i przełamały w wielu okręgach bojaźń przed braniem „pańskiej" ziemi; to brygady robotnicze uczyły biedotę wiejską konieczności sojuszu ze średniorolnymi chłopami, wydzielając działki dla średniorolnych obarczonych liczną rodziną; to brygady robotnicze realizowały w praktyce hegemonię klasy robotniczej w reformie rolnej.

Druga bitwa — to zagospodarowanie Ziem Odzyskanych. Pamiętamy, ile oporu i niewiary ujawniła znaczna część chłopstwa w tej sprawie, głównie pod wpływem wrogiej agitacji mikołajczykowców. Świadomi robotnicy, przedstawiciele załóg fabrycznych — mniej co prawda licznie niż w okresie reformy rolnej — jeździli na wieś i pomagali przełamywać opory i niewiarę w trwałość naszych gra-

nic na zachodzie, organizowali zgłaszających się do przesiedlenia i często uczestniczyli w transportowaniu i zagospodarowywaniu na miejscu, doprowadzając i tę bitwę zwycięsko do końca.

Trzecią wielką bitwą był okres wyborów do sejmu. Reakcja stworzyła wówczas jednolity front podziemia i jego legalnych przybudówek do walki z naszym państwem. Głównym terenem tej bitwy była wieś. I znów ruszyli najbardziej uświadomieni robotnicy z fabryk, hut, kopalń, by bezpośrednim kontaktem zacieśnić sojusz robotniczo-chłopski, zmniejszyć wahania średniorolnych, izolować kapitalistów wiejskich i reakcję. Wielu ofiarnych robotników krwią własną przypieczętowało ten sojusz. Wszyscy pamiętamy ekipę z Chodakowa zamordowaną siekierami przez bandę podziemną, znamy setki nazwisk najleszych synów klasy robotniczej, którzy życie oddali dla sprawy. Ta krew nie poszła na marne, wzbogaciła ona klasę robotniczą w nowe doświadczenia, a wsi pokazała naocznie, którędy przechodzi linia podziału, zmniejszyła wahania, pozyskała poważną część chłopów średniorolnych dla sojuszu z klasą robotniczą, dla Polski Ludowej. Znalazło to swoje odbicie w wyniku wyborów do sejmu.

Bezpośrednia więź robotników ze wsią we wspomnianych akcjach wzbogaciła klasę robotniczą, pomogła klasie robotniczej uświadomić sobie jej przodującą rolę w sojuszu robotniczo - chłopskim i w całym narodzie, wzbogaciła o nowe formy i metody ten sojusz. Ale wspomniane bitwy klasowe ujawniły jednocześnie, że zaledwie część robotników, część najbardziej przodująca, uświadamia sobie kierowniczą rolę klasy robotniczej jako całości w sojuszu robotniczo-chłopskim, gdyż zaledwie niewielki odsetek robotników brał udział w bezpośrednim kontakcie ze wsią. Akcje te były dorywcze i nie obejmowały swoim zasięgiem całej klasy robotniczej.

Od tego czasu polska klasa robotnicza wyrosła politycznie i w masie swojej coraz bardziej uświadamia sobie swoją przodującą rolę w narodzie. Daje temu wyraz nie tylko poprzez rezolucje, nie tylko przez reagowanie na wszystkie ważniejsze przejawy życia politycznego, ale głównie przez czynny udział w rozwoju współzawodnictwa pracy, które stało się główną dźwignią naszego rozwoju gospodarczego. Czyn Kongresowy, w którym uczestniczyło blisko milion robotników wszystkich gałęzi produkcji, unaocznił wszystkim polityczną rolę klasy robotniczej w naszym państwie. Egzaminem dojrzałości politycznej klasy robotniczej była również ostatnia reforma płac i norm. Udział tysięcy robotników w przepracowaniu norm i ustaleniu siatki płac, konkretne i rzeczowe wnioski, które napływały od setek rad zakładowych i załóg fabrycznych, jak również nowa fala współzawodnictwa na bazie istniejących norm pod hasłem przedterminowego wykonania 3-letniego planu, potwierdzają dokonywający się rozwój dojrzałości politycznej w klasie robotniczej. Zapoczątkowana przez rząd kampania oszczędnościowa, podjęta przez klasę robotniczą w konkretnych zobowiązaniach, w tonach

metalu i węgla, w metrach tkanin, w miliardach złotych; wzmożona walka z marnotrawstwem we wszelkiej postaci, z bezdusznym biurokratyzmem, walka o wzmocnienie dyscypliny pracy, wyścig racjonalizacji i nowatorstwa dający miliardowe oszczędności państwu to przejawy dalszego wzrostu świadomości całej klasy robotniczej. Robotnicy coraz śmielej zaczynają myśleć kategoriami państwowymi, jako członkowie klasy przodującej w naszym narodzie.

Nic przeto dziwnego, że klasa robotnicza w masie swojej coraz bardziej uaktywnia się w ostrej walce klasowej, jaka rozgrywa się i zaostrza na wsi. Ruch łączności fabryk ze wsią zatacza coraz szersze kręgi, staje się z każdym dniem coraz bardziej powszechną akcją klasy robotniczej. Ruch ten ujawnia nowe formy i metody sojuszu robotniczo-chłopskiego w warunkach budowania podstaw socjalizmu w mieście i na wsi. Ruch ten — jak stwierdził tow. Zambrowski na II Plenum KC PZPR — jest istotnym przejawem wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego oraz kierowniczej roli klasy robotniczej.

Jakie są najbardziej charakterystyczne cechy rozwijającej się akcji łączności klasy robotniczej ze wsią?

Po pierwsze — szybkie tempo rozwoju tej akcji i jej upowszechnienie. Na dzień 1 kwietnia stałą łączność ze wsią utrzymywało już 1016 zakładów pracy. Choć niepełna i nieszczegółowa, cyfra ta wskazuje na rozmach akcji. Nie ma dziś województwa, nawet mniej uprzemysłowionego jak rzeszowskie czy białostockie, które by nie posiadało ekip robotniczych wyjeżdżających stale do określonych wsi czy gromad.

Po drugie — ekipy wyjeżdżające w teren są — w większości — wyłaniane przez załogi fabryczne, są odpowiedzialne przed załogą, a często zdają jej sprawę ze swej działalności. Dzieje się tak zwłaszcza w bardziej przodujących zakładach pracy, jak np. huta Kościuszko czy Batory, fabryka Cegielskiego czy Pafawag.

Po trzecie — główną więzią ekipy robotniczej z daną wsią jest więź produkcyjna, podstawowym ośrodkiem zainteresowania — ośrodek maszynowy. Nie jest to zjawisko przypadkowe. Ośrodek maszynowy jest symbolem nowej wsi kroczącej do socjalizmu. W tej dziedzinie klasa robotnicza ujawnia szczególne zainteresowania i umiejętności. Jednak brygady przodujących zakładów, jak huty Batory i Kościuszko, fabryka „Ursus", nie ograniczają się do więzi produkcyjnej. W parze idzie oddziaływanie kulturalne, pomoc organizacyjna i wpływ polityczny.

Po czwarte — akcja pomocy załóg fabrycznych dla wsi oddziaływa pozytywnie na uaktywnienie inteligencji pracującej. W samych wyjazdach robotniczych często biorą udział technicy i inżynierowie, a przede wszystkim lekarze, którzy spośród inteligencji wysunęli się na czoło tej akcji. Inicjatywę podjęli lekarze Górnego i Dolnego Śląska i dziś rozszerza się ona już na wszystkie województwa.

W województwie śląsko - dąbrowskim w akcji tej uczestniczyło przeszło 20 procent lekarzy. W przeciągu trzech miesięcy ekipy odwiedziły 25 ośrodków i udzieliły pomocy lekarskiej 9.600 dzieciom. W krakowskim dziesiątki ekip co niedziela wyjeżdża w teren, obsłużyły one w ten sposób już 5.730 chorych; w lubelskim, przy zapoczątkowanej dopiero akcji, korzystało z usług ekip 700 osób; w białostockim w lutym pracowało 10 ekip, które udzieliły porad 923 chorym, wydały leki 315 osobom, skierowały do szpitali 23 osoby. Podobne ekipy działały w woj. gdańskim, kieleckim i innych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje masowy udział bezpartyjnych lekarzy, dentystów, higienistek i głównie czynny udział lekarzy — członków Stronnictwa Demokratycznego — na odcinku pomocy dla dzieci. Akcja ta wiąże się z akcją uświadamiającą i z podniesieniem stanu sanitarnego całej wsi.

Po piąte — pozytywny stosunek chłopstwa. Były wypadki, że pod wpływem reakcyjnych księży i wrogiej propagandy w ogóle natrafiano na opór. Rzeczowa i czynna postawa robotników jednak opór ten przełamała. Tam gdzie brygada raz już była — chłopi oczekują z niecierpliwością jej następnego przyjazdu. Zacieśnia się osobisty kontakt chłopów z robotnikami, delegacje chłopskie przybywają do fabryki, urządza się wspólne pogadanki i przedstawienia, jak to miało miejsce np. w Gazowni Miejskiej we Wrocławiu. Robotnicy Gazowni Miejskiej wchodzący w skład ekipy nie poprzestali jedynie na naprawie maszyn, lecz nawiązali serdeczne stosunki ze swoją wsią urządzając pokazy artystyczne fabrycznego kółka dramatycznego, organizując wycieczki „swojej" wsi do fabryki, wygłaszając w czasie pracy przy remontowaniu maszyn pogadanki polityczne, biorąc „swoją" wieś pod opiekę w całym tego słowa znaczeniu.

Podobnie ekipa robotnicza z huty „Stalowa Wola" opiekuje się gromadą Zaleszany, gdzie oprócz przeprowadzania naprawy sprzętu rolniczego organizuje pogadanki polityczne i przedstawienia dla ludności wiejskiej. Takie formy łączności stosuje wiele fabryk i zakładów pracy. W niektórych zaś województwach, jak w krakowskim i szczecińskim, biorą udział w wyjazdach ekip robotniczych lekarze, pracownicy kulturalno-oświatowi i propagandziści.

Masowa akcja łączności fabryk ze wsią ujawniła jednak szereg niedociągnięć, na które należy zwrócić specjalną uwagę.

Uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR o aktualnych zadaniach partii na wsi, przyjęta w myśl wytycznych zawartych w referacie wygłoszonym na II Plenum KC przez tow. Zambrowskiego, formułuje istotę tych niedociągnięć w następujący sposób:

a) Niedostateczne upolitycznienie pracy ekip robotniczych.

b) Niedostateczna znajomość potrzeb terenu na wsi oraz konkretnych zagadnień walki klasowej terenu, na który się wysłało załogę fabryczną.

Przejawem tych niedociągnięć był jednostronny w większości wypadków charakter dotychczasowej łączności fabryk ze wsią.

Szereg ekip pojmuje jako główne swoje zadanie wyremontowanie maszyn rolniczych czy traktorów i cały czas poświęca remontowi nie stykając się z ludnością, a po wyremontowaniu maszyn uznaje swoje zadania za wykonane. I tak np. w powiecie lubaczowskim woj. rzeszowskiego tartak państwowy Oleszyce postanowił pomóc ośrodkowi maszynowemu Oleszyce, a tartak państwowy Ruda Różańska — wsi Płazów. Jak informuje KW Rzeszów, wspomniane „ekipy dotychczas nie wyjechały, gdyż, jak stwierdzono, w istniejących dwóch ośrodkach maszynowych traktory nie wymagają naprawy, a reszta sprzętu nadaje się do użytku". Również w woj. pomorskim wiele ekip zadowala się jedynie techniczną stroną akcji nie organizując żadnych imprez propagandowych i kulturalnych, co jest przyczyną, że nie zdołano dotychczas doprowadzić do stałych i szerokich kontaktów między całą załogą i wsią.

Ośrodek maszynowy stanowi pierwszy punkt styku ekipy robotniczej ze wsią, ekipa jednak nie powinna ograniczać się tylko do tego. Musi głęboko wejrzeć w główne problemy nurtujące wieś i przyjść z pomocą chłopom mało- i średniorolnym w pokonywaniu ich trudności. Nie jest rzeczą przypadku, że prawie wszyscy towarzysze, którzy zabierali głos w KC na naradzie przedstawicieli kilkudziesięciu ekip, nie wskazali na problemy nurtujące obecnie wieś, nie natknęli się na przejawy ostrej walki klasowej rozgrywającej się na wsi — bo zwęzili swój zakres zainteresowania do czysto technicznej strony akcji. A przecież główny cel bezpośrednich kontaktów ze wsią to cel polityczny, to „zdobycie dla klasy robotniczej zaufania i autorytetu politycznego, zarówno w sprawach politycznych, gospodarczych jak i we wszystkich innych" oraz „organizowanie i podnoszenie świadomości mas chłopskich, izolacja polityczna kapitalistów wiejskich i innych sił reakcyjnych" (Zambrowski).

„Dlatego też — podkreśla tow. Zambrowski — jakikolwiek byłby zasięg działalności ekipy robotniczej, czy remont ośrodka maszynowego, czy lutowanie garnków, czy też występ artystyczny, musi to być połączone z pewną pracą polityczną i organizacyjną, związaną z zagadnieniami wiejskimi i wzmacniającą nasze siły na wsi".

W tym celu łączność powinna być stała i systematyczna, objąć cały wachlarz zagadnień i być związana z pracą organizacji partyjnej danej wsi. Na czoło należy wysuwać te zagadnienia, którymi żyje dana organizacja partyjna i które w danym momencie są najistotniejsze. I dlatego ekipy muszą być odpowiednio dobierane. Na czele każdej ekipy winien bezwzględnie stanąć najbardziej wyrobiony towarzysz jako kierownik polityczny, w skład zaś ekipy wchodzić muszą obok specjalistów przedstawiciel koła ZMP w fabryce, przedstawicielka Ligi Kobiet. Kierownik ekipy powinien być obznajomiony z całokształtem zagadnień wiejskich, znać główne dekrety państwowe odnoszące się do wsi. Również pożądane byłoby włączenie w skład ekipy ludzi związanych ze wsią, pochodzących ze wsi — w miarę możności z danych okolic. Pamiętając o tym, że głównym celem po-

litycznym jest pozyskanie chłopów mało- i średniorolnych dla polityki partii i izolacja kapitalistów wiejskich, należy cierpliwie i systematycznie wyjaśniać nurtujące zagadnienia, uodpornić chłopów na reakcyjną propagandę wroga klasowego, pogłębiać na bazie nowych zadań sojusz robotniczo-chłopski — podstawę budowy socjalizmu na wsi. Powinniśmy dążyć do tego, by, jak mówi Lenin, „świadomi robotnicy przytaczali nam przykłady, jak cały szereg nieporozumień, zdawałoby się, najbardziej niemożliwych do usunięcia, cały szereg konfliktów, zdawałoby się, najbardziej poważnych — usuwali i łagodzili swymi wystąpieniami rozsądni robotnicy, którzy mówili nie jak z książek, lecz językiem dla chłopa zrozumiałym, mówili nie jak dowódcy pozwalający sobie na komenderowanie, lecz jak towarzysze, którzy wyjaśniają sytuację, odwołują się do wrogich wyzyskiwaczom uczuć mas pracujących. Właśnie na gruncie tego szczerego, towarzyskiego wyjaśnienia osiągali oni to, czego nie mogły osiągnąć setki innych zachowujących się jak dowódcy i naczelnicy" (Lenin, Dzieła, T. XXIV, str. 170).

Przejawem niewłaściwego pojmowania sensu akcji łączności fabryk ze wsią są ujawniające się tu i ówdzie tendencje filantropijne, wyścig w niesieniu pomocy materialnej wsi, chęć jej uszczęśliwienia. Takie tendencje są fałszywe i demoralizujące. Główny cel akcji łączności — to rozbudzenie aktywności samych chłopów.

Działalność gospodarcza ekip robotniczych nie jest celem samym w sobie. Ekipy winny zainicjować aktywizację chłopstwa, pobudzić je do samodzielnej, wytężonej pracy. I dlatego słuszna jest działalność tych ekip, które spowodowały wybór komitetów chłopskich, które doprowadziły do zakładania przez chłopów pod kierownictwem lub z inicjatywy ekip świetlic czy organizowania warsztatów — te, które zapraszały grupy chłopskie do fabryk i tym samym aktywizowały wieś politycznie.

Inne niedociągnięcie, na które należałoby zwrócić uwagę, to brak koordynacji akcji łączności ze wszystkimi innymi akcjami na terenie wsi.

Kilkadziesiąt wiosek województwa warszawskiego zwróciło się do Komitetu Wojewódzkiego naszej partii i do Wojewódzkich Komitetów SL i PSL z prośbą o zorganizowanie spółdzielni produkcyjnych. W tym samym województwie szereg fabryk utrzymuje łączność z kilkudziesięciu wsiami, ale wśród wiosek zgłaszających się do uspółdzielczenia nie ma ani jednej, która by utrzymywała łączność z fabryką. To samo dotyczy ekip lekarskich. Przykład powyższy świadczy o tym, że brak ośrodka koordynującego całość akcji na wsi, który by skupiał główną uwagę na punktach węzłowych. A wsie, które zgłaszają się do uspółdzielczenia — szczególnie na obecnym etapie — wymagają przecież specjalnej opieki, gdyż one przede wszystkim będą narażone na działalność wroga klasowego, na nacisk wrogiej propagandy.

Planowa, celowa koordynacja wszystkich naszych wysiłków odcinku wiejskim, włączenie systematycznej akcji łączności fabryk ze wsią do naszej polityki na odcinku wiejskim — to kolejne zadanie stojące przed odpowiedzialnymi organizacjami partyjnymi na ich terenie.

Uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR o aktualnych zadaniach partii na wsi, biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia ruchu łączności, mocno akcentuje jako główne zadanie na najbliższym etapie przede wszystkim konieczność **podniesienia poziomu** ruchu łączności. Uchwała stwierdza konieczność włączania „do ruchu łączności fabryk ze wsią tylko takich załóg fabrycznych, które mają dostatecznie silną organizację partyjną oraz dostatecznie silny aktyw robotniczy", wymaga stawiania na czele każdej ekipy jednego z najbardziej politycznie wyrobionych robotników i przeszkolenia całej ekipy w najważniejszych zagadnieniach naszej polityki na wsi, podkreśla konieczność planowego przeprowadzenia ekip i czynnego udziału organizacji Ligi Kobiet oraz ZMP, które powinny nawiązać kontakt z odpowiednimi organizacjami na wsi, względnie w toku akcji utworzyć organizacje kobiece i młodzieżowe, jeśli takie nie istniały przed rozpoczęciem akcji.

W ramach tych zasadniczych wytycznych, w toku walki o wyższy poziom ruchu łączności fabryk ze wsią trzeba zwrócić uwagę na trzy momenty, które, jak sądzę, wymagają oddzielnego podkreślenia.

Moment pierwszy. Chodzi o to, aby już na obecnym etapie zwrócić specjalną uwagę na zakłady pracy, które mają naturalną więź ze wsią. Mam na myśli bądź takie zakłady, które zaopatrują wieś w maszyny rolnicze lub nawozy sztuczne, bądź takie, które znajdują się na wsi, są w otoczeniu chłopskim, jak np. cukrownie, tartaki, gorzelnie, cegielnie itp. Nierzadko te zakłady pracy są otoczone mniejszą opieką ze strony Komitetów Powiatowych i dlatego nie są w stanie wykonywać swoich zadań łączności ze wsią. A możność oddziaływania tych fabryk na wieś jest wyjątkowo duża. Robotnicy cukrowni np. stykają się czy to z sezonowymi robotnikami, czy to z plantatorami buraków cukrowych — w większości z chłopami średniorolnymi. Robotnicy ci mają wiele kontaktów osobistych, które im mogą ułatwić wykonanie ich pracy politycznej. I dlatego zwrócenie szczególnej uwagi przez Komitety Powiatowe na wymienione ośrodki przemysłowe, podnoszenie poziomu ich organizacji partyjnych jest rzeczą konieczną i nieodzowną.

Moment drugi. Majątki państwowe. Robotnicy rolni stanowią oddział klasy robotniczej najbardziej zbliżony do wsi. Robotnicy sezonowi to przeważnie chłopi małorolni, którzy stykają się bezpośrednio w codziennej pracy z robotnikami rolnymi. Aktywizacja przeto robotników rolnych, przełamywanie w nich oporów przed sojuszem z chłopami mało- i średniorolnymi, otoczenie ich szczególną opieką ze strony organizacji partyjnej, to ważne ogniwo oddziaływania kla-

sy robotniczej na wieś. Pamiętać przy tym musimy, że robotnicy rolni zasiadają często wspólnie z chłopami mało- i średniorolnymi w zarządach spółdzielni gminnych, w gminnych radach narodowych, stykają się często w tej samej świetlicy wiejskiej, na boisku sportowym, mają tego samego wroga — kapitalistę wiejskiego. Robotnik rolny nie przyjeżdża na wieś w ekipie robotniczej — on stale obcuje z chłopem i nieraz nie tylko nie oddziaływa politycznie na wieś, ale sam ulega wahaniom. I dlatego ekipy większych zakładów pracy, przybywające do danej gminy, powinny wejść w kontakt z sąsiednim majątkiem, związać się z daną organizacją partyjną w majątku, z Komitetem Folwarcznym, oddziaływać w kierunku pogłębienia świadomości klasowej robotników rolnych.

Moment trzeci. Inteligencja w gminie i na wsi, głównie nauczyciele. W zasięgu naszej działalności często zapominamy nieraz o nauczycielach czy lekarzach, rozsianych po gminach, którzy stanowią poważne ogniwo oddziaływania na wieś. W gminie Siennica, pow. mińsko-mazowieckiego znajduje się liceum pedagogiczne i pełna szkoła powszechna. Pracuje tam przeszło 20 nauczycieli, w większości członków PZPR. I w tej samej i w sąsiednich gminach niektóre wsie przystępują do zakładania spółdzielni produkcyjnych. Przybywają aktywiści partyjni z Warszawy by pomóc chłopom w zrozumieniu statutów, ale miejscowych nauczycieli, posiadających największy wpływ na wieś, uczących dzieci z okolicznych wsi, organizacja partyjna pozostawia na uboczu, nie zapoznając ich nawet ze statutami. Przykład podany nie jest jedyny. Świadczy on o tym, że nie wykorzystujemy wszystkich dróg, przy pomocy których partia nasza może podnieść świadomość klasową chłopów mało- i średniorolnych, pozyskać ich dla naszej polityki. Zagadnienie to wymaga szczególnej czujności ze strony organizacji powiatowej.

* * *

Omawiana akcja łączności fabryk ze wsią nie wyczerpuje możliwości oddziaływania klasy robotniczej na wieś. Mamy wielu robotników pracujących nawet w dużych zakładach i mieszkających na wsi (Żyrardów, Chodaków, Horak, Widzew, Tomaszów Maz. i wiele innych). Robotnicy ci reprezentują naturalną niejako więź załogi fabrycznej, klasy robotniczej ze wsią. Robotnicy ci znają wieś, żyją problemami i bolączkami wsi i często ulegają obcym wpływom na wsi. Pozostawieni sobie mogą się stać kanałem oddziaływania kułackich, antyrobotniczych wpływów na klasę robotniczą, ale pod kierunkiem naszej partii i załogi fabrycznej staną się czynnikiem oddziaływania klasy robotniczej na wieś, elementem wzmacniającym chłopów mało- i średniorolnych w ich walce z kapitalistami wiejskimi, staną się elementem propagującym wyższe formy uprawy roli, umaszynowienia wsi — socjalistycznych form gospodarki na wsi. Wymaga to jednak stałej i systematycznej pracy organizacji partyj-

nej i rad zakładowych z tymi robotnikami, zapoznania ich z polityką Rządu na odcinku wiejskim, przekonania ich o słuszności naszej polityki na wsi. Wymaga to również odpowiedniego traktowania tych robotników jako pełnowartościowych członków załogi. Bo niekiedy robotnicy kadrowi traktują ich jako nowicjuszy, jako „chłopów" i tym samym zmniejszają możność oddziaływania na nich, a przez nich na wieś.

* * *

Akcja łączności załóg fabrycznych ze wsią, zainicjowana i kierowana przez naszą partię, stała się na obecnym etapie główną formą bezpośredniej łączności klasy robotniczej z chłopami mało- i średniorolnymi. Pozwoli ona podnieść świadomość klasową pracującego chłopstwa, wychowywać je w duchu trwałej łączności jego interesów z klasą robotniczą, a w masach robotniczych umocnić poczucie odpowiedzialności za drogi rozwojowe naszego państwa, którego główną podstawą jest wciąż zacieśniający się sojusz klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopskimi. Trzeba pamiętać, że „uczestniczący w ruchu łączności przodujący robotnicy podnoszą swą własną świadomość, rozszerzają swój horyzont i hartują się na wysuniętym odcinku walki klasowej, jakim jest dziś niewątpliwie wieś polska" (Zambrowski).

Przesiąknięta żywą i aktualną treścią polityczną łączność ta scementuje sojusz robotniczo-chłopski na nowej podstawie i pozwoli klasie robotniczej, jako przodującej klasie, poprowadzić za sobą chłopów małorolnych i średniorolnych do walki o ostateczne izolowanie elementów kapitalistycznych na wsi i do zbudowania podstaw socjalizmu w mieście i na wsi.

Roman Werfel

Przeciw nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi

Bohaterska walka narodów Związku Radzieckiego i mas ludowych krajów koalicji antyhitlerowskiej przyniosła olbrzymie przesunięcia stosunku sił między socjalizmem a kapitalizmem na korzyść socjalizmu. Dość powiedzieć, że jeśli w roku 1939 tylko Związek Radziecki z około 200 milionami ludności był już wolny od panowania kapitalizmu, to w chwili obecnej ludność krajów wyzwolonych spod imperialistycznego jarzma wynosi 600 — 700 milionów ludzi.

Równocześnie dokonało się daleko idące przesunięcie sił wewnątrz obozu kapitalizmu, przesunięcie sił pomiędzy poszczególnymi mocarstwami imperialistycznymi.

W przebiegu drugiej wojny światowej poniósł wielkie straty imperializm francuski. Również imperializm brytyjski nie zdołał w tej wojnie utrzymać się na swych przedwojennych pozycjach.

Stany Zjednoczone — tzn. wielki kapitał Wall-Street — stały się niewątpliwym hegemonem świata kapitalistycznego, pozostawiły daleko poza sobą, pod względem potencjału gospodarczego, siły finansowej i możliwości wojskowych, wszystkich innych swych kapitalistycznych konkurentów. W polityce amerykańskiej wzięły górę czynniki, związane z najbardziej reakcyjnymi odłamami finansjery, dążące do poddania całego świata pod panowanie wielkich trustów amerykańskich.

Kapitalistyczna prasa i publicystyka amerykańska zaczęły głośno mówić o tym, że w polityce światowej zbliża się „wiek amerykański", że na Stany Zjednoczone spada odpowiedzialność za losy świata, że Stany Zjednoczone są powołane do rządzenia światem. Jak macki olbrzymiego polipa oplotła cały świat sieć amerykańskich baz wojskowych.

Kapitał amerykański bezceremonialnie zagarnia źródła surowców i rynki zbytu oraz lokaty kapitałów w posiadłościach swych kapita-

listycznych sojuszników. Stanowi to jeden z poważnych czynników trudności gospodarczych przeżywanych dzisiaj przez kapitalistyczne kraje Zachodu.

Wykorzystując swą spotęgowaną w ostatnim okresie przewagę ekonomiczną oraz zwiększoną siłą polityczną, co jest klasycznym przejawem gwałtownego działania prawa nierównomierności rozwoju, Stany Zjednoczone zmuszają imperialistyczną burżuazję Anglii czy Francji do ustępowania pozycji za pozycją. Staje się to oczywiście źródłem nieustannych tarć i konfliktów w obozie imperialistycznym, przejawiających się w różnych — często ukrytych pod postacią paktów i układów — formach. Wobec rosnącej zachłanności imperializmu amerykańskiego na stanowisko burżuazji imperialistycznej poszczególnych krajów niewątpliwie decydująco wpływa strach przed ofensywą mas ludowych. Siła imperializmu amerykańskiego ma w tych warunkach ocalić pozycje burżuazji.

Tylko anglo-amerykańskie bagnety utrzymały w r. 1945, w godzinie załamania się hitleryzmu, ustrój kapitalistyczny na kontynencie europejskim. Tylko w oparciu o Amerykę imperialistyczne mocarstwa zachodnie utrzymują jeszcze jako tako swe pozycje w krajach kolonialnych, zagrożone coraz bardziej przez wzrastający z roku na rok rewolucyjny ruch narodowo-wyzwoleńczy.

Dlatego też wielki kapitał Zachodu zmuszony jest do ulegania naciskowi Stanów Zjednoczonych, dążąc zarazem do wytargowania sobie w nierównej spółce z Amerykanami możliwie najkorzystniejszych warunków.

Poddanie się pod kierownictwo Stanów Zjednoczonych oznacza faktyczną rezygnację z suwerenności własnego państwa, z niezależności własnej polityki. Oznacza przede wszystkim poświęcenie własnych interesów narodowych przez te kraje, którymi rządzi jeszcze wielki kapitał, interesom amerykańskiego imperializmu. Oznacza w ostatecznym rezultacie nie tylko upokorzenie narodowe, nie tylko pogorszenie położenia mas ludowych tych krajów, lecz również zmniejszenie zysków wielkiego kapitału imperialistycznego Anglii, Francji i ich mniejszych europejskich wasalów. Stąd tarcia i kwasy w obozie imperialistycznym, stąd wciąż zaostrzające się targi i konflikty pomiędzy imperialistami.

Ale interes klasowy, interes utrzymania władzy kapitalizmu jest silniejszy od niezadowolenia wywołanego wszelkimi częściowymi stratami. Wielki kapitał europejski woli być wspólnikiem drugiej kategorii u amerykańskiej finansjery aniżeli zostać wywłaszczonym przez ojczystą klasę robotniczą we własnej suwerennej ojczyźnie. Stąd kapitulacja wielkiego kapitału zachodnio-europejskiego przed żądaniami amerykańskiej finansjery. Stąd uniżoność wielkiego kapitału zachodnio-europejskiego w stosunku do rozkazów Wall-Street.

Kapitulacja i uniżoność wobec imperializmu amerykańskiego przyjmuje w ideologii specyficzną formę — formę kosmopolityzmu.

„Historia narodów i klas społecznych — mówił tow. Bolesław Bierut na II (kwietniowym) Plenum KC PZPR — uczy, że przywiązanie do ziemi i kultury ojczystej, do obowiązków obywatelskich i narodowych w mentalności klas posiadających uzależnione było zawsze jak najściślej od majątkowych przywilejów tych klas. Jednakże burżuazja okresu imperialistycznego osiągnęła w dziedzinie braku poczucia elementarnej godności narodowej w ogóle kompletne dno upadku moralnego. Jej busolą etyczną stał się wyłącznie portfel akcji, którego zawartość — bez względu na jej rozmiary — ma charakter wybitnie kosmopolityczny. Teoretycznym i ideologicznym wyrazem tej postawy jest nowy światopogląd kosmopolityczny, któremu patronują w pierwszym rzędzie — co jest również wysoce znamienne — starzy oportunistyczni teoretycy i przywódcy pseudosocjalistyczni".

PROLETARIACKI INTERNACJONALIZM PRZECIWKO KOSMOPOLITYZMOWI

Proletariacki internacjonalizm głosi solidarność interesów proletariuszy wszystkich krajów, wzywa ich do wspólnej walki o socjalizm. Proletariacki internacjonalizm głosi uznanie suwerenności każdego narodu, uznanie jego prawa do stanowienia o sobie, uznanie jego pozytywnego wkładu w kulturę całej ludzkości, danie mu możliwości nie tylko kulturalnego, lecz również gospodarczego i politycznego rozwoju.

Takie stanowisko proletariackiego internacjonalizmu wynika z jego klasowej istoty. Proletariacki internacjonalizm jest światopoglądem klasy robotniczej, awangardy mas ludowych, dogłębnie związanej ze wszystkimi ludźmi pracy swego narodu.

Proletariacki internacjonalizm zdaje sobie w pełni sprawę z tendencji zbliżania się do siebie narodów, konieczności korzystania każdego narodu z postępowego dorobku kulturalnego innych narodów. Proletariacki internacjonalizm walczy przeciwko wszelkiej ciasnej parafiańszczyźnie, przeciwko zamykaniu się narodów w ciasnych jedynie ramach własnego podwórka. Zbliżenie narodów rodzi się na gruncie powstawania świadomej gospodarki jeszcze w kapitalizmie, ale nie może ono dokonać się w pełni w kapitalizmie, gdyż nie pozwala na to nieodłączna od kapitalizmu polityka ucisku i wyzysku narodów słabszych i mniej rozwiniętych gospodarczo przez przodujące kraje kapitalistyczne, przez wielkie mocarstwa imperialistyczne. Zbliżenie narodów będzie dokonywało się w przyspieszonym tempie i bez wewnętrznych przeciwieństw w socjalizmie, tam gdzie jak już dzisiaj w Związku Radzieckim, nie istnieje wyzysk jednego narodu przez klasy panujące drugiego narodu, gdzie znika wszelki ucisk narodowy. Ale zbliżenie to będzie się dokonywało i może się dokonywać jedynie na gruncie pełnego równouprawnienia wszystkich narodów,

na gruncie poszanowania praw każdego narodu, na gruncie swobodnego, harmonijnego rozwoju każdego narodu.

Zupełnie inne jest pod tym względem stanowisko kosmopolityzmu.

Dla kosmopolityzmu naród jest jakimś szkodliwym przeżytkiem. Dla kosmopolityzmu istnieją tylko dwa czynniki: jednostka ludzka oderwana od swego społeczeństwa, wyizolowana z niego, jednostka ludzka „chemicznie czysta" — i ludzkość jako zbiorowisko takich właśnie jednostek.

Kosmopolityzm odrzuca wszelkie narodowe formy państwowości i kultury. Kosmopolityzm propaguje zniesienie suwerenności poszczególnych państw i narodów, ich zjednoczenie w jednym „państwie świata", „federacji światowej" itd., itd.

Kosmopolityzm zwalcza, wyszydza wszystkich tych, którzy chcą nawiązywać do postępowych tradycji swego narodu, którzy bronią jego dobrego imienia, jego osiągnięć w przeszłości, jego możliwości rozwoju w przyszłości.

Kosmopolityzm dąży nie do zbliżenia narodów, lecz do ich zniewolenia, do zniesienia ich osiągnięć, do ich przekreślenia.

Kosmopolityzm występuje w dziejach ludzkości nie po raz pierwszy. Sama nazwa użyta w tak szerokim ujęciu jest może nowa, ale treść jest stara i dobrze znana.

Niewątpliwie można uznać za kosmopolityczną — w tym rozumieniu słowa, które rozwinęliśmy powyżej — koncepcję światopoglądową średniowiecza, reprezentowaną przedewszystkim przez ówczesny Kościół katolicki.

Kościół katolicki — ściślej mówiąc jego instytucje, jak np. klasztory — przechowujący wówczas resztki kultury Rzymu odegrał we wczesnym średniowieczu niewątpliwie pewną postępową rolę. Ale bardzo szybko skostniał on w narzędzie panowania klasowego wielkich feudałów świeckich i duchownych. Od tego czasu ponadnarodowa potęga papiestwa miała dyktować prawa całemu ówczesnemu światu. Ona jedynie była najwyższym sędzią w sprawach nauki i kultury. To, co podpadło pod jej klątwę, co znalazło się na jej indeksie, miało był tępione ramieniem wszystkich świeckich władców europejskich.

Ponadnarodowa potęga papieska usiłowała tworzyć swoją ponadnarodową, odpowiadającą jej kulturę — kulturę wyrażającą się po łacinie.

Język gminu — język pospolitego ludu poszczególnych krajów — nie zasługiwał na własne piśmiennictwo, nie zasługiwał na utrwalenie w dziełach literackich.

Ta średniowieczna, kosmopolityczna koncepcja państwowa i kulturalna odpowiadała określonemu okresowi rozwoju Europy, temu mianowicie, w którym wszędzie z barbarzyńskich plemion tworzyły się feudalne państwa, oparte o niewolę i poddaństwo chłopa, rzą-

dzone przez garstkę największych feudałów. Uniwersalizm — średniowieczna forma kosmopolityzmu — był ideologią światowej potęgi Kościoła. Jako taki odpowiadał interesom wielkich feudałów, którym Kościół dawał nadziemską aprobatę ich panowania klasowego („wszelka władza pochodzi od Boga").

Niewątpliwie kosmopolitycznymi były koncepcje państwa i kultura rozpowszechniona na dworach monarszych XVII i XVIII w. Dla tej koncepcji istniały przede wszystkim interesy dynastyczne i rodowe dynastii i rodów rozgałęzionych po całej ówczesnej Europie. Ten kosmopolityzm w polityce miał swój odpowiednik w kosmopolityzmie kulturalnym. Arystokracji wszystkich krajów obce były języki, obyczaje, sposób życia własnych narodów.

Czym był ten osiemnastowieczny, nie łaciński już, lecz francuski kosmopolityzm? Był wyrazem interesów całkowicie pasożytniczej, wąziutkiej warstwy najwyższej arystokracji i imitującego arystokrację bogatego ziemiaństwa, warstwy spokrewnionych, spowinowaconych, związanych ze sobą tysiącznymi niciami wspólnych interesów osobistych i rodzinnych wielkich magnatów i wysokiej biurokracji absolutystycznego państwa.

Kosmopolityzm ten, podobnie jak kilka wieków przed nim łaciński kosmopolityzm kościelny, został rozsadzony przez rozwój gospodarczy i polityczny, który zmiótł arystokrację lub co najmniej pozbawił ją jej dawnego znaczenia. Został on rozsadzony przez rozwój nowoczesnych narodów, rozwój nowoczesnej świadomości narodowej.

Fala kosmopolityzmu, jaka obecnie obejmuje zachodnią Europę, ma inne tło i inny charakter historyczny. Dąży ona nie tylko do utrzymania starego ładu — podobna pod tym względem do łacińsko-kościelnego kosmopolityzmu średniowiecza i do francusko-arystokratycznego kosmopolityzmu osiemnastego wieku. Dąży ona w imię utrzymania starego ładu, w imię utrzymania panowania wielkiego kapitału i obszarnictwa, do przekreślenia całego bogatego, postępowego dorobku narodów europejskich, nagromadzonego w poprzednich epokach, a szczególnie w okresie rozwijającego się kapitalizmu.

Głosiciele „wieku amerykańskiego" bynajmniej nie zaczynają od propagandy wszechwładzy Ameryki.

Zaczynają od propagandy „światowego rządu", „światowej federacji".

Suwerenność narodowa, niepodległość państw europejskich — to, ich zdaniem, przeżytki średniowiecza. Trzeba stworzyć jeden „rząd świata", jedną "światową federację". Trzeba, by wyroby przemysłowe, by produkty rolnicze mogły przechodzić swobodnie, bez przeszkód od kraju do kraju, by kapitał szukający korzystnych inwestycji mógł osiadać wszędzie swobodnie i bez przeszkód.

Kto będzie decydował w tym „światowym rządzie"?

Emery Reves, jeden ze szczerych przedstawicieli koncepcji „światowego rządu“, w swej książce „Anatomia pokoju“ mówi o tym jasno i wyraźnie:

„W każdej uniwersalnej organizacji reprezentacja musi być uregulowana zgodnie z rzeczywistą odpowiedzialnością, zgodnie z rzeczywiście istniejącą potęgą, zgodnie z potencjałem przemysłowym, zgodnie z poziomem wykształcenia. Istnieją różne wypróbowane metody, które mogą i muszą być zastosowane do rozwiązania tego ściśle technicznego zagadnienia“.

Kto ponosi „rzeczywistą odpowiedzialność“ za utrzymanie faszyzmu w Grecji, za uratowanie kapitalizmu we Francji i we Włoszech, za odrodzenie zaborczego nacjonalizmu niemieckiego? Stany Zjednoczone.

Kto ma dziś wśród państw kapitalistycznych największą „rzeczywiście istniejącą potęgę“? Stany Zjednoczone.

Kto posiada dziś z państw kapitalistycznych największy potencjał przemysłowy? Stany Zjednoczone.

Czy nie jest wobec tego jasne i niewątpliwe, że zdaniem Emery Revesa, „rzeczywista odpowiedzialność“, czyli wyłączna decyzja, w sprawach dotyczących „rządu świata“ powinna znajdować się w rękach Stanów Zjednoczonych?

Propagatorzy „rządu świata“ traktują jako przeżytek zamierzchłej przeszłości suwerenność wszystkich narodów — z wyjątkiem jednej: suwerenności Stanów Zjednoczonych. Wszystkie ich rzekome ponadnarodowe i rzekomo ponadpaństwowe federacyjne, „światowe“ koncepcje zatrzymują się przed suwerennością wielkiego kapitału amerykańskiego, rządzącego bezpośrednio w waszyngtońskim Białym Domu i waszyngtońskim Kapitolu.

Czyż nie jest to znakomitą ilustracją rzeczywistej treści tych kosmopolitycznych „rządów świata“?

Kosmopolityzm w polityce, wszelkie kapitalistyczne „federacje światowe“, „unie europejskie“, „rządy świata“ oznaczają po prostu osłonę ideologiczną dla uzależnienia pozostałych krajów kapitalistycznych od Stanów Zjednoczonych, politycznego panowania Ameryki nad kapitalistyczną częścią kuli ziemskiej.

Co oznacza kosmopolityzm gospodarczy?

Oznacza on, że najsilniejsze pod względem kapitału państwo kapitalistyczne — to znaczy znowu Stany Zjednoczone — będzie mogło bez większych trudności opanować życie gospodarcze innych państw kapitalistycznych i je eksploatować.

Tę zasadę zresztą, podobnie jak zasadę rezygnacji z suwerenności państwowej, głosi wielki kapitał amerykański jedynie na eksport, dla innych. Jeśli idzie o samą Amerykę, to jest ona nadal odgraniczona od innych państw kapitalistycznych wyjątkowo wysokim murem opłat celnych, chroniących rynek własny amerykańskich trustów przed wszelką niewygodną konkurencją.

„Kosmopolityzm gospodarczy" okazuje się w praktyce jedynie osłoną zachłanności wielkokapitalistycznych trustów amerykańskich, jedynie metodą zawojowania przez nie światowych rynków i światowych źródeł surowców.

Stany Zjednoczone posiadają poziom życiowy ludności w zasadzie wyższy aniżeli w pozostałych państwach kapitalistycznych. Propagatorzy „wieku amerykańskiego" umiejętnie wygrywają ten fakt, dają niejako do zrozumienia: „podporządkujcie się Stanom Zjednoczonym, uznajcie wielki kapitał amerykański za swego władcę, zgódźcie się na stanowisko czterdziestego dziewiątego stanu USA, a wtedy osiągnięcie amerykański poziom życia"!...

Oczywista — „amerykański poziom życia" to pojęcie propagandowe niezupełnie odpowiadające rzeczywistości. Do tego „poziomu" należą przecież i takie rzeczy, o których amerykańska propaganda woli milczeć, jak np. nawroty kryzysów uderzających w klasę robotniczą amerykańską, jak niesłychanie ostre tempo pracy w fabrykach wypompowujące z robotnika wszystkie siły, jak rozpaczliwe położenie robotników w wieku powyżej lat czterdziestu, którzy tylko z trudem, jako mniej wydajni, znajdują pracę, jak stale postępująca naprzód ruina drobnych farmerów, jak brak ogólnopaństwowych ubezpieczeń społecznych i ustawodawstwa społecznego, brak ochrony pracy, brak urlopów dla robotników itd., itd. Ale, pomijając już te momenty — których, oczywista, przy poważnej analizie pomijać nie wolno — trzeba powiedzieć, że argument „dobrobytowy" kosmopolitycznych naganiaczy Wall-Street jest oparty na pospolitym oszustwie.

Część robotników angielskich w latach przed pierwszą wojną światową żyła niewątpliwie na wyższym poziomie aniżeli robotnicy na kontynencie europejskim. Ale czy z tego wynika, że również poziom życia robotników hinduskich, robotników afrykańskich czy południowo - amerykańskich, słowem robotników krajów należących do Imperium Brytyjskiego lub od niego uzależnionych, był również wysoki? Oczywista, że nie. Wiadomo, że poziom ten był niezwykle niski. Wiadomo, że poziom życia części robotników angielskich tego okresu był **właśnie dlatego** tak stosunkowo wysoki, bo poziom życia mas ludowych krajów ujarzmionych przez Imperium Brytyjskie był wyjątkowo niski. Burżuazja angielska oddawała część zysków nadzwyczajnych, osiąganych z eksploatacji kolonii, górnej warstwie proletariatu brytyjskiego (tzw. arystokracji robotniczej). Na tym polegała tajemnica stosunkowo wysokich płac części robotników angielskich.

To samo mamy dziś w Stanach Zjednoczonych.

Stany eksploatują dzisiaj nie tylko swoje bezpośrednie, w najściślejszym sensie tego słowa, kolonie. Stany eksploatują dziś cały kontynent południowo - amerykański i środkowo - amerykański, olbrzymie kraje o niesłychanych bogactwach narodowych. Ludność tych krajów żyje w fantastycznej nędzy, podczas gdy trusty ame-

rykańskie panujące wszechwładnie w ich życiu gospodarczym i politycznym osiągają fantastyczne zyski. Stany Zjednoczone eksploatowały Chiny kuomintangowskie. Nędza kulisów chińskich jest przysłowiowa. Podobnie przysłowiowe w kręgach międzynarodowej finansjery były bajeczne zyski osiągane w chińskich interesach finansowych.

Jaką rolę chcą przydzielić krajom europejskim imperialiści amerykańscy, snując marzenia o imperium waszyngtońsko - wallstreetowskim? Rzecz jasna, że właśnie rolę sprowadzającą faktycznie te kraje do rządu kolonii czy półkolonii. Jeśli Włochom proponują oni, by skoncentrowały się na przemyśle... turystycznym, jeśli Francja ma podług tych planów zaprzestać produkcji samochodów i samolotów, wzmagając za to swą produkcję... perfum i toalet, to jest oczywiste, że taka przemiana musi oznaczać tylko rosnącą nędzę mas ludowych tych krajów, którym się to proponuje.

PRZECIW KOSMOPOLITYZMOWI W KULTURZE

Podobnie jak przy kosmopolityzmie politycznym i gospodarczym przedstawiają się sprawy w dziedzinie tak zwanego „kosmopolityzmu kulturalnego". Przedstawiciele tej odmiany kosmopolityzmu kierują ostrze swej polityki przede wszystkim przeciwko obozowi postępu, przeciwstawiającemu się burżuazyjnemu wypaczeniu nauki i sztuki, przeciwstawiającemu się wszelkim formom wpływu burżuazji na masy ludowe.

Propagatorzy „kosmopolityzmu kulturalnego" występują w obronie rzekomo jednej tylko, ogólnoludzkiej kultury, rzekomo jednej tylko, ogólnoludzkiej nauki, rzekomo jednej tylko, ogólnoludzkiej literatury itd.

Czy istnieje ogólnoludzka kultura, ogólnoludzka literatura, ogólnoludzka nauka? Tak jest. Taka kultura, literatura, sztuka istnieją, albo ściśle mówiąc, tworzą się stale. Ale istnieją one jako ogólnoludzka kultura, nauka i sztuka, złożona z dorobku najlepszych postępowych osiągnięć kultury, nauki i sztuki wszystkich składających się na ludzkość narodów. Nie ma kultury ogólnoludzkiej w przeciwstawieniu do kultury poszczególnych narodów składających się na tę ludzkość. Jest kultura ogólnoludzka, wyrastająca z postępowego nurtu kultur narodowych. Homer, Szekspir, Dante, Goethe, Voltaire, Mickiewicz, Puszkin, Gorki — to pozycje należące do ogólnoludzkiej kultury.

Dla kosmopolitów kulturalnych natomiast charakterystyczne jest właśnie odrywanie zjawisk kulturalnych od ich narodowego podłoża, lekceważenia zdobyczy ojczystej, rodzimej kultury, literatury i nauki.

Toczy się walka pomiędzy burżuazyjnym rozkładem a socjalistyczną ludową kulturą przyszłości. Ta walka jest treścią rozwoju kulturalnego we wszystkich krajach świata doby obecnej. Narzę-

dziem wstecznictwa w tej walce jest właśnie „kulturalny kosmopolityzm".

Sprowadza się on przede wszystkim do zaprzeczenia istotnego znaczenia treści w twórczości kulturalnej, do ograniczenia się wyłącznie lub co najmniej do koncentrowania się na stronie formalnej poszczególnych dzieł literackich czy artystycznych.

W dziele sztuki czy literatury treść jest nieodłączna od formy. Tylko dzieło sztuki o postępowej treści ideowej i wysokim poziomie formy artystycznej jest rzeczywistym wkładem w ogólnoludzki dorobek kulturalny.

Nie można oddzielać formy od treści dzieła sztuki. Nie można głosić sztuki oderwanej od treści, sztuki bezideowej. Formalizm w ocenie dorobku kulturalnego — to zubożenie tego dorobku, to obrona wszystkiego, co jest wsteczne i szkodliwe w kulturze.

Przecząc nierozerwalnej jedności treści i formy, przecząc zasadzie partyjności sztuki i literatury, lekceważąc narodowe źródła i podłoża wszelkiej twórczości kulturalnej, kosmopolici w dziedzinie kultury usiłują przygotować grunt pod sztukę i literaturę, oderwaną od walki mas ludowych, obojętną wobec wielkich idei naszej doby, obcą własnemu narodowi, jego zmaganiom i jego bohaterstwu. Twory egzystencjalistów francuskich, redukujące życie ludzkie do jego najpospolitszych funkcji filozoficznych, wydobywające z człowieka wszelką podłość i nikczemność, wszelką degenerację i zwyrodnienie, są klasycznym przykładem takiej właśnie literatury.

Te teorie kosmopolityzmu kulturalnego stanowią zresztą na zachodzie jedynie wstęp do propagandy, zarówno ideowo jak i pod względem formy, mało wartościowej amerykańskiej produkcji artystycznej. Kraje uzależnione od Stanów zalane są amerykańskimi filmami i amerykańską literaturą piękną. Oczywista — nie amerykańską twórczością postępową, nie filmami Chaplina ani powieściami Dreisera lub Howarda Fasta. Te dzieła są na indeksie, na ich rozpowszechnienie spogląda się z niechęcią, ich twórcy, o ile jeszcze żyją, są prześladowani w samej Ameryce. Tania szmira hollywoodzka, powieści pornograficzne i bandyckie — oto kulturalny eksport amerykański, nie rażący, rzecz dziwna, wykwintnego smaku zachodnio - europejskich entuzjastów USA, zwalczających przy pomocy formalistycznych argumentów wszelką twórczość postępową we własnych krajach i wszelką twórczość postępową krajów, które złamały panowanie kapitalizmu.

Jeszcze wyraźniej zaznacza się przeciwieństwo klasowe w dziedzinie nauki.

Czy możemy mówić abstrakcyjnie o ogólnoludzkim, światowym charakterze nauki w oderwaniu od jej roli społecznej, dzisiaj, w warunkach kiedy na przeważnej części kuli ziemskiej panuje jeszcze kapitalizm? Czy możemy powiedzieć, że byłoby nam dziś obojętne, czy jakieś lekarstwo wynalazł amerykański badacz, którego odkrycie zmonopolizował amerykański trust nie dopuszczając do

korzystania z niego — chyba za grubą opłatą — polskich chorych, czy też gdyby go wynalazł polski uczony, gdyby jego produkcję uruchomiło ludowe państwo polskie, które od razu przystąpiłoby do masowego leczenia polskich chorych tym lekiem?

Dopóki istnieje kapitalizm, dopóki istnieje podział świata na dwa światy, na świat kapitalizmu i świat socjalizmu, dopóki świat imperializmu wykorzystuje naukę dla celów wojennych, dopóki dla kapitału każde odkrycie naukowe zmienia się od razu w brzęczące zyski, dopóty nie może być jednej ogólnoludzkiej, abstrakcyjnej, niezależnie od jej funkcji i roli społeczno - politycznej, nauki. Nie może być dlatego, że prawa kapitalizmu, prawa prywatnej własności środków produkcji uniemożliwiają nadanie każdemu wynalazkowi dokonanemu w warunkach kapitalistycznych ogólnoludzkiej dostępnej dla wszystkich formy, bo prywatny kapitalista zmobilizuje dla siebie wyniki badań uczonych, gdyż imperializm usiłuje zmonopolizować wyniki badań naukowych dla celów agresji i politycznego szantażu. Przyjdzie taki czas, kiedy będzie istniała jedna ogólnoludzka, ogólnoświatowa nauka, kiedy każde okrycie i wynalazek uczonego jakiegokolwiek narodu będzie stawał się od razu zdobyczą wszystkich ludzi, całej ludzkości, ale czas taki przyjdzie dopiero po ostatecznym złamaniu kapitalizmu. Dzisiaj takiej ogólnoludzkiej nauki nie ma. Jest nauka w krajach kapitalistycznych, nauka w poważnym stopniu związana — przez trusty i kapitalistyczne państwa, nauka, której najwybitniejsi nieraz twórcy rozpaczliwym wysiłkiem wyrywają się z duszących macek tych trustów. I jest nauka krajów, które złamały panowanie kapitalizmu, kadry przyszłej, ogólnoświatowej nauki, nauka służąca dobru najszerszych mas ludowych swego kraju i dobru wszystkich narodów wolnych od panowania wielkiego kapitału, nauka służąca sprawie pokoju, sprawie budowy socjalizmu.

Kosmopolici kulturalni z upodobaniem zamazują tę granicę istniejącą dzisiaj w nauce. Czynią to po to, aby następnie pomniejszyć znaczenie nauki krajów wyzwolonych od kapitalizmu, aby wszczepić pracownikom naukowym niesłuszny i nadmierny szacunek dla poziomu krajów kapitalistycznych, aby wytworzyć u pracowników naszej nauki poczucie bezsilności i bezradności, kompleks mniejszej wartości własnej w stosunku do nauki krajów kapitalistycznych.

Jak wyglądać by musiał kraj wyzwolony od kapitalizmu a rezygnujący z wiary w możliwość rozwoju własnej nauki? Jak wyglądałby dziś Związek Radziecki, gdyby ogromnym kosztem, olbrzymimi ofiarami nie był rozwijał własnej socjalistycznej nauki, licząc tylko na zdobycze naukowe krajów kapitalistycznych?

Niewątpliwie — nie zbudowałby socjalizmu, nie złamałby hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy, nie byłby dziś potężnym socjalistycznym mocarstwem.

NACJONALIŚCI PROPAGATORAMI KOSMOPOLITYZMU

Rzecz godna podkreślenia i bynajmniej nie przypadkowa, że kosmopolityzm wszystkich odmian — polityczny, gospodarczy i kulturalny — podchwytują dziś i szerzą przede wszystkim te ośrodki, które zawsze były twierdzami nacjonalizmu, ci ludzie, którzy zawsze byli czołowymi nacjonalistami.

Winston Churchill — to bojowy imperialista, nacjonalista brytyjski. „Nie po to zostałem premierem Anglii, aby likwidować Imperium Brytyjskie" — oświadczył on stosunkowo niedawno, w czasie drugiej wojny światowej. A oto tenże sam Winston Churchill jest głównym licytatorem przy wyprzedaży tegoż Imperium Brytyjskiego amerykańskiemu wielkiemu kapitałowi, głównym heroldem planu Marshalla, paktu atlantyckiego, „Unii Zachodniej, „Federacji Europejskiej", czyli wszystkich kosmopolitycznych tricków służących do osłaniania amerykańskiej polityki panowania nad światem i amerykańskiej agresji wojennej.

Burżuazja holenderska była zawsze wyraźnie nacjonalistyczna i imperialistyczna. Najlepsi przedstawiciele kultury holenderskiej — przypomnijmy tu tylko wybitnego pisarza holenderskiego Multatulego — piętnowali barbarzyńskie metody ucisku i wyzysku, stosowane przez Holendrów w Indonezji. A oto dzisiaj ta sama burżuazja holenderska oklaskuje triumfalnie propagandystów kosmopolitycznych koncepcji „Unii Zachodniej", rezygnacji z suwerenności Holandii.

Naród polski zna niejakiego p. Schumachera, przywódcę prawicowej socjaldemokracji niemieckiej jako bojowego nacjonalistę niemieckiego, głosiciela antypolskiego szowinizmu i rewizjonizmu niemieckiego. P. Schumacher jest zresztą nacjonalistą nie od dzisiaj — nawet w dawnej niemieckiej socjaldemokracji (tej, która swoją zdradziecką działalnością utorowała Hitlerowi drogę do władzy) uchodził on za jednego z najbardziej prawicowych i nacjonalistycznych działaczy. Ale tenże p. Schumacher jest gorącym zwolennikiem kosmopolitycznych koncepcji „Unii Zachodniej", włączenia Niemiec do paktu atlantyckiego itp., itd.

I nie ma w tym jakiejkolwiek bądź sprzeczności. Nie ma sprzeczności pomiędzy churchillowskim kosmopolitycznym upokorzeniem własnego narodu w stosunku do amerykańskich panów świata i równoczesnym drapieżnym, nacjonalistyczno - imperialistycznym „trzymaniem za mordę" narodów ujarzmionych przez własne klasy posiadające. Nie ma sprzeczności pomiędzy schumacherowskim kosmopolitycznym gadaniem o „jedności europejskiej" (oczywista — kapitalistycznej) i równoczesnym dziko nacjonalistycznym, szowinistycznym, antypolskim rewizjonizmem.

Nie tylko nie ma tu żadnej sprzeczności, lecz przeciwnie jest tutaj ścisła, nierozerwalna łączność. **Nacjonalizm, szowinizm, imperializm z jednej a kosmopolityzm z drugiej strony — to nie dwie**

przeciwstawne sobie postawy. To tylko dwa oblicza jednej i tej samej polityki, dwa ujęcia jednej i tej samej treści klasowej.

Komu, jakiej klasie, czyim interesom służy nacjonalizm i szowinizm? Służą one interesom klasy kapitalistów, klasy wyzyskiwaczy, interesom umocnienia ich władzy na wewnątrz, rozszerzenia ich władzy na zewnątrz.

Komu, jakiej klasie, czyim interesom służy kosmopolityzm naszej doby, służy idealizacja mocnych mięśni Wuja Sama, uciekanie się pod jego opiekuńcze skrzydła? Służą one interesom tej samej klasy kapitalistów, klasy wyzyskiwaczy, służą interesom umocnienia ich władzy i ich pozycji, mocno zachwianym w chwili obecnej.

Cóż więc dziwnego, że godzą się one znakomicie ze sobą, w ustach tych samych ludzi, w deklaracjach tych samych pism, w polityce tych samych partii? Przeciwieństwo prawdziwe istnieje nie między kosmopolityzmem a nacjonalizmem. Obie te w terminologii różne ideologie są wyrazem interesów tej samej klasy i dlatego w praktyce łączą się dziś nierozerwalnie ze sobą. Prawdziwe przeciwieństwo istnieje jedynie pomiędzy ludowym, demokratycznym patriotyzmem i proletariackim internacjonalizmem z jednej, a kosmopolityzmem i nacjonalizmem z drugiej strony. Tak samo bowiem jak nacjonalizm i kosmopolityzm są wyrazem ideologicznym polityki i interesów jednej klasy burżuazji z imperialistycznym wielkim kapitałem na czele, tak samo demokratyczny patriotyzm i proletariacki internacjonalizm są wyrazem ideologicznym polityki jednej klasy — rewolucyjnej klasy robotniczej — wyrazem interesów jednej siły mas ludowych, zjednoczonych pod przewodem klasy robotniczej.

Szczególnie niebezpiecznymi transmisjami kosmopolityzmu są dwa prądy, które w swej polityce oddają w dobie dzisiejszej wyjątkowo wielkie usługi amerykańskiemu imperializmowi. Są to z jednej strony Watykan i związana z nim wysoka hierarchia Kościoła katolickiego, z drugiej strony zaś — międzynarodowa prawica socjaldemokratyczna spod znaku COMISCO.

PRAWICA SOCJALDEMOKRATYCZNA — HEROLD NACJONALIZMU I KOSMOPOLITYZMU

Partie prawicy socjaldemokratycznej zawsze były partiami nacjonalistycznymi. Stosunek do nacjonalizmu, stosunek do grabieżczej, niesprawiedliwej wojny, prowadzonej przez własną rodzimą burżuazję był przecież w większości krajów europejskich tą bezpośrednią przyczyną, która w latach pierwszej wojny światowej uczyniła nieuniknionym rozłam w ruchu robotniczym, sformowanie odrębnej organizacji rewolucyjnych robotników. Socjaldemokratyczny nacjonalizm był taką samą kapitulacją socjaldemokracji przed burżuazją na odcinku kwestii narodowej, jak socjaldemokratyczny, wulgarny, burżuazyjny niby-demokratyzm był kapitulacją wobec burżuazji na decydującym odcinku walki o władzę, stosunku do państwa.

Dzisiaj prawicowa socjaldemokracja znajduje się w pierwszych szeregach entuzjastów kosmopolitycznego „Imperium Amerykańskiego". Nawet budowa organizacyjna międzynarodowego porozumienia prawicy socjaldemokratycznej — sławetnej COMISCO — dostosowana została do planów amerykańskiego imperializmu: należą do niej partie socjaldemokratyczne państw objętych planem Marshalla. Socjaldemokratyczni przywódcy związkowi, utrzymywani bezpośrednio z funduszów propagandowych planu Marshalla, dokonują rozłamu w szeregach Światowej Federacji Związków Zawodowych. Socjaldemokratyczny minister spraw wewnętrznych Francji, osławiony Moch, strzela z polecenia amerykańskiego kapitału do strajkujących górników francuskich. Labourzystowski minister spraw wewnętrznych Anglii, Chuter Ede, w wykonaniu rozkazów ambasady amerykańskiej poleca wbrew wszystkim przepisom prawa międzynarodowego i angielskiego swym policjantom ściągać z polskiego statku antyfaszystę niemieckiego Eislera, ściganego przez władze amerykańskie.

Czy wobec tego może nas zdziwić, że również na odcinku ideologicznym prawicowi socjaldemokraci przodują w propagandzie dolarowego kosmopolityzmu?

Leon Blum dzisiaj tłumaczy szeroko, że suwerenność i niepodległość narodów to przeżytek nie odpowiadający jakoby wymaganiom nowego okresu dziejowego, okresu wielkiego przemysłu, okresu światowego handlu i światowej gospodarki. Inny prawicowy socjaldemokrata, marshallowiec Spaak — premier rządu belgijskiego — oświadcza dosłownie: „Idea suwerenności państwowej — to idea stara, która obecnie przestała być modna".

Prawicowi socjaldemokraci usiłują nam wmówić, że ich kosmopolityzm — to jedynie konsekwencja wykazanego przez naukę marksistowską rosnącego gospodarczego powiązania ze sobą krajów i kontynentów w warunkach kapitalizmu, to więcej nawet — realizacja proletariackiego internacjonalizmu.

Rosnące powiązanie ze sobą gospodarczo różnych krajów i kontynentów jest niewątpliwie zjawiskiem postępowym, ale skoro to powiązanie dokonuje się po to, aby jeden kraj wyzyskiwał wszystkie inne kraje, to takie zbliżenie ze sobą różnych krajów nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek postępem historycznym. Stanowi ono wtedy po prostu ostatni wysiłek wielkokapitalistycznego wstecznictwa dla obrony kapitalistycznych „Okopów Świętej Trójcy".

Nie ma ono także nic wspólnego z proletariackim internacjonalizmem. Proletariacki internacjonalizm — to zjednoczenie robotników wszystkich krajów **dla walki przeciwko kapitalizmowi.** Prawicowo-socjaldemokratyczny kosmopolityzm — to zjednoczenie lokajów kapitalizmu do walki w jego obronie, do walki przeciwko krajowi socjalizmu — Związkowi Radzieckiemu — i przeciwko krajom, które weszły na drogę socjalizmu.

Obok socjaldemokracji potężną organizacją propagandową dolarowego kosmopolityzmu jest Watykan i uzależniona odeń hierarchia kościelna. Obóz klerykalny występuje z propagandą kosmopolityzmu w imię, jak to nazywa, uniwersalizmu katolickiego, tzn. ogólnoludzkiego znaczenia, ogólnoludzkiego zasięgu katolicyzmu.

* * *

Kiedy kosmopolici mówią nam o ogólnoludzkiej kulturze, o ogólnoludzkich ideałach, o ogólnoludzkim państwie musimy spytać ich jasno i wyraźnie: **Czyja kultura? Czyje** ideały? **Czyje** państwo? Nie ma bowiem „człowieka w ogóle", chemicznie wypranego z wszelkiej narodowej przynależności, z wszelkiego społecznego światopoglądu. Są tylko konkretni ludzie, należący do konkretnych narodowości, do konkretnych klas społecznych.

Przyciśnięci do muru kosmopolici będą musieli rozszyfrować swe rzekomo ogólnoludzkie ideały. I wtedy okaże się, że chcą oni zlikwidować suwerenność państwową, odrębności narodowe, ideały społeczne wszystkich narodów... **z wyjątkiem** odrębności umysłowych ciemnego, obskuranckiego, amerykańskiego kołtuna, **z wyjątkiem** ideałów społecznych giełdy nowojorskiej.

I wtedy łatwo nam będzie przypomnieć sobie, że słyszeliśmy już coś podobnego. Tylko że kilka lat temu nazywało się to nie „rządem świata", a „Nową Europą". Tylko że wtedy ideałem nowego człowieka, „człowieka w ogóle", powołanego do rządzenia światem, był nie właściciel paru tysięcy byków z prerii Arizony, a niemiecka „Blond-Bestia". Tylko że wtedy na straży tego „ogólnoeuropejskiego porządku" miał stać hitlerowski SS-mann.

Nie chcemy tej nowej wersji hitlerowskiej koncepcji panowania „narodu wybranego" nad światem. Nie chcemy narodów wybranych, nie chcemy ucisku i wyzysku jednych narodów przez drugie. Chcemy społecznego i narodowego wyzwolenia całej ludzkości. Oto dlaczego odrzucamy dolarowy kosmopolityzm, oto dlaczego jednoczymy się pod sztandarami ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu.

POLSKA LUDOWA PRZECIW KOSMOPOLITYZMOWI

Koncepcje i poglądy zbliżone do dzisiejszego kosmopolityzmu odegrały już niejednokrotnie fatalną rolę w dziejach Polski. Odegrały rolę niemniej fatalną jak koncepcje i poglądy nacjonalizmu lub też prądów ideowych, które w swej zasadniczej treści były poprzednikami nowoczesnego nacjonalizmu.

W okresie upadku szlacheckiej rzeczypospolitej jakże osobliwie przeplata się w jej warstwach rządzących zachłanność na cudze ziemie, na darmową pracę pańszczyźnianego chłopa ukraińskiego i białoruskiego z kosmopolityczną obojętnością na losy państwa i na-

rodu, z uniżonością w stosunku do obcych dworów, w ich liczbie i dworów mocarstw zaborczych!

Jedność elementów kosmopolityzmu i nacjonalizmu możemy prześledzić w dalekiej przeszłości naszego narodu.

Zbiegały się one w jedną politykę — politykę, która pozwoliła Prusakom na zniemczenie polskiego chłopa na Śląsku i na Mazurach, a za to hojnie szafowała krwią narodu w pochodach na Moskwę, dyktowanych podsycaną przez papiestwo chciwością wielmożów, łakomych rozległych rosyjskich włości.

Jak nacjonaliści doby dzisiejszej, tak magnateria i wysoka hierarchia kościelna nie szczędziła patriotycznych frazesów, by osłonić nimi swą politykę ucisku i wyzysku polskich mas ludowych, zaboru i podboju cudzych ziem, wynaradawiania innych narodów, prześladowania prawosławnych i protestantów.

Jak kosmopolici naszych dni tak i magnateria i wysoka hierarchia kościelna wisiały u klamek obcych potęg, wysługiwały się czynnikom obcym — Watykanowi, Habsburgom austriackim i rosyjskim Romanowym, zaprzedawały im interesy Polski, interesy narodu polskiego w zamian za takie czy inne korzyści klasowe i grupowe.

Wielcy magnaci polscy, niektórzy książęta kościoła polskiego, nie czuli się Polakami. Czuli się przede wszystkim potomkami znakomitych rodów, wyższych ponad narodowe granice.

W okresie rozbiorów, w okresie powstań narodowych, arystokracja i wysoka hierarchia kościoła, nie szczędząc niby- patriotycznych frazesów, prowadziła w istocie rzeczy politykę wysługiwania się mocarstwom zaborczym, politykę ugody z zaborcami, paraliżowania walki narodowo-wyzwoleńczej. Znane są wielokrotne potępienia przez papieży polskich powstań narodowych. Przeważna część ówczesnego episkopatu polskiego posłusznie wykonywała zlecenia watykańskie, nawołujące do walki przeciwko ruchowi demokratyczno-niepodległościowemu.

Klasy posiadające Polski mają już praktykę kosmopolityczną zdrady narodowej, współpracy z obcymi potencjami przeciwko własnemu, polskiemu ludowi i jego wyzwoleńczym dążeniom.

Szczególnie jasno występuje ten splot nacjonalizmu i kosmopolityzmu w polityce naszych klas posiadających okresu drugiej niepodległości.

Polska rodzima wielka finansera, związana przez liczne więzi osobiste z dawną arystokracją, kontynuowała linię tej arystokracji, linię polityki na wskroś kosmopolitycznej, obojętnej na losy narodu, dbałej tylko o swe najciaśniejsze interesy klasowe. Polski endecki i sanacyjny nacjonalizm, znajdując się na służbie wielkiego kapitału, osłaniał swoimi niby-patriotycznymi frazesami antynarodową i kosmopolityczną politykę i umożliwiał jej realizowanie, usprawiedliwiał ją wobec bardziej zacofanych warstw narodu.

Charakterystyczna cecha wszelkiego światopoglądu wyzyskiwaczy — pogarda dla mas ludowych, dla własnego narodu — tkwi

bardzo głęboko i w nacjonalizmie, i w kosmopolityzmie polskich klas wyzyskujących. Rządy najbardziej wstecznych odłamów klas wyzyskujących, przewaga sił wstecznych w niektórych okresach naszej historii, wreszcie z górą stuletnie panowanie zaborców — sprawiły, że Polska w wielu dziedzinach zarówno swej gospodarki jak i życia kulturalnego pozostała zacofana w stosunku do krajów najbardziej rozwiniętych w poszczególnych epokach dziejowych. To zacofanie kraju widzieli najlepsi synowie i córki naszego narodu i starali się je przezwyciężyć przez przyśpieszenie rozwoju Polski, przez skierowanie jej na drogę zasadniczych, postępowych przemian społecznych, przez podniesienie poziomu polskiego życia gospodarczego i kulturalnego.

Kosmopolityczne elementy, nadające ton w klasach wyzyskujących, widziały również nasze zacofanie w stosunku do zagranicy. Ale główny wniosek, jaki wyciągały z tego zacofania — to była pogarda dla własnego kraju i bałwochwalcza niemal cześć dla zagranicy — przede wszystkim dla kapitalistycznego, a nawet wielkokapitalistycznego Zachodu.

W literaturze polskiego Oświecenia znany jest typ niby-oświeconego szlachcica, który z niesłychaną czołobitnością odnosi się do wszelkich zachodnich nowinek w dziedzinie wygodnego urządzenia swego życia osobistego, który paple tylko po francusku — zresztą zwykle złą francuszczyzną, ale który równocześnie jest całkowicie daleki wszelkim myślom i prądom postępowym rozwijającym się wówczas na zachodzie i który pod nowomodnym żabotem ukrywa sposób myślenia i reagowania typowego pańszczyźnianego despoty.

Burżuazja polska, w tej dziedzinie jak i w wielu innych, szła ścieżkami utorowanymi przez arystokrację i szlachtę. Nawet w postępowym nurcie burżuazyjnym jak pozytywizm schyłku ubiegłego stulecia mamy czołobitność wobec Zachodu — nie wobec zachodniego postępu, wobec zachodniej myśli rewolucyjnej i demokratycznej, lecz właśnie wobec Zachodu kapitalistycznego — maskowanego jako „Zachód w ogóle".

Jeśli nawet w postępowych prądach burżuazyjnych jak pozytywizm ten kosmopolityczny element pogardy dla własnego narodu, czołobitności wobec możnych świata wielkokapitalistycznego występuje w sposób niedwuznaczny, to w prądach późniejszych, w nacjonalizmie endeckim i sanacyjnym występuje on już w formie rozwiniętej i w pełni ukształtowanej.

Szczególnie zatrzymać się warto na osobliwej formie, jaką przyjmują tendencje czołobitności wobec krajów rozwiniętego, wielkiego kapitalizmu w ruchu robotniczym. Stanowią one tutaj osłonę dla prądów reformistycznych, ugodowych, wyrzekających się socjalizmu i wysługujących się rodzimej i obcej burżuazji.

Chcąc narzucić polskiemu ruchowi robotniczemu swą oportunistyczną politykę, przedstawiciele tych tendencji usiłowali przedstawić klasie robotniczej Polski jako ideał te partie robotnicze Zachodu,

które opanowane były przez elementy ugodowe, oportunistyczne i reformistyczne. Ruch robotniczy polski powinien był, zdaniem tych ludzi, wzorować się na socjaldemokracji niemieckiej, tej samej, która poparła Wilhelma II w czasie pierwszej wojny światowej, a utorowała drogę do zwycięstwa Adolfowi Hitlerowi w przededniu drugiej wojny światowej. Ruch robotniczy Polski powinien był, zdaniem tych ludzi, wzorować się na brytyjskiej Labour Party, wolnej, jak wiadomo, od wszelkiego „doktrynerskiego" balastu marksizmu, akceptującej z zadowoleniem wyzysk jednej trzeciej kuli ziemskiej przez wielki kapitał angielski. Słowem ruch robotniczy Polski powiwinien był wyrzec się marksizmu, odpowiadającego rzekomo jedynie krajom półdzikim i zacofanym, wyrzec się rewolucyjnej walki klas, stać się pachołkiem i pomocnikiem własnej burżuazji tak jak socjaldemokraci niemieccy i labourzyści angielscy.

Nie jest przypadkiem, że ludzie, którzy przy pomocy takiej właśnie argumentacji zawierającej wyraźne elementy kosmopolityzmu, przy pomocy szerzenia bałwochwalstwa dla rzekomo „ cywilizowanego zachodnio-europejskiego socjalizmu" usiłowali sprowadzić na manowce polski ruch robotniczy, byli równocześnie zaciekłymi nacjonalistami, zwolennikami anektowania przez Polskę ziem ukraińskich i białoruskich, zażartymi wrogami Związku Radzieckiego. Mamy tu jeszcze jeden przykład świadczący wymownie, że nacjonalizm i kosmopolityzm pokrywają się ze sobą, uzupełniają się nawzajem, stanowią wyraz jednej i tej samej polityki — polityki klas wyzyskujących.

Zwycięstwo demokracji ludowej w Polsce stworzyło zasadnicze przesłanki dla złamania wpływów ideologii klas wyzyskujących, wpływów zarówno nacjonalizmu jak i kosmopolityzmu na masy ludowe. Klasy wyzyskujące nie mają i nie mogą mieć wpływu na życie państwowe kraju, nie mogą i nie powinny mieć wpływu na życie ideologiczne narodu. Ale byłoby zasadniczym błędem przypuszczenie, że wpływ ich zniknie sam przez się, niejako automatycznie, bez zaciętej, nieprzejednanej walki.

Obóz demokracji ludowej w Polsce, obóz, na którego czele stoi marksistowsko-leninowska Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, musi toczyć nieprzejednaną walkę z nacjonalizmem i kosmopolityzmem, które dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek łączą się w jeden reakcyjny prąd, zmierzający do przywrócenia władzy wyzyskiwaczy, do przywrócenia panowania kapitalistów i obszarników w Polsce.

Reakcja polska dawno utraciła wiarę, że zdoła przywrócić to panowanie własnymi siłami, siłami swych podziemnych terrorystycznych band, siłą swego wpływu w masach ludowych. Wie ona doskonale, że z tych podziemnych band pozostały już tylko żałosne niedobitki, że jej wpływ na masy ludowe kurczy się z roku na rok i już w chwili obecnej jest bardzo słaby. Pozostaje jej tylko jedna nadzieja — interwencja obcego kapitalizmu przeciwko masom ludowym. Ta jej sytuacja określa jej politykę, politykę głęboko kosmopolitycz-

ną, politykę zaprzedania niepodległości Polski anglosaskiemu imperializmowi.

„Możemy być tylko ekspozyturą Ameryki albo niczym“ — stwierdził niedawno londyński organ p. Cata-Mackiewicza. To szczere przyznanie określa rzeczywistą treść polityki całej reakcji polskiej.

Agenturą anglosaskiego imperializmu jest również socjaldemokratyczna prawica PPS, skoncentrowana przede wszystkim w WRN. Jeszcze kilka lat temu wódz WRN, Pużak, pisał do swych przyjaciół na emigracji, że decydującym ośrodkiem światowej polityki są Stany Zjednoczone i że na nie przede wszystkim należy się orientować. Emigrancka prawica PPS zjednoczyła się całkowicie z agentem departamentu stanu, Mikołajczykiem, i współdziała z nim we wszystkich dziedzinach.

Tendencje kosmopolityczne są szczególnie wyraźne w obozie reakcyjnych polityków katolickich, którzy nową treść kosmopolityzmu jako ideologii imperializmu amerykańskiego usiłują podać w formie papieskiego uniwersalizmu. Jeszcze w r. 1947 w miesięczniku katolickim „Znak“ (Nr 5) ukazała się recenzja wspomnianej wyżej książki Revesa pod wymownym tytułem „Anachronizm suwerenności“. Z entuzjazmem przytaczając pogląd Revesa, że źródłem wszelkiego zła w stosunkach międzynarodowych (wojen itp.) jest zasada suwerenności państw, i stwierdzając (tym razem niewątpliwie słusznie!), że „Reves jest wrogiem internacjonalizmu... przez internacjonalizm rozumie zasadę współdziałania państw o nieograniczonej suwerenności“ — autor, p. St. Stomma, kończy swą recenzję następującym wyznaniem wiary: „Analiza sytuacji obecnej wydaje się nam niezmiernie wnikliwą i słuszną. Książka czyni wrażenie przejmujące. Fatalny anachronizm suwerennych państw został przekonywająco wykazany. Lektura wielce wskazana dla dyplomatów, uprawiających politykę chowania głowy w piasek. Zagadnienie polityki światowej zostaje postawione w nowym aspekcie. Tezy książki odpowiadają zasadniczo poglądom wypowiadanym na łamach naszego pisma“.

Polityka wszystkich odłamów naszej reakcji posiada w chwili obecnej charakter wyraźnie kosmopolityczny, przekreślający świadomie niepodległość Polski, zmierzający do oddania Polski w niewolę dolarowego imperializmu. Reakcja polska musi jednak liczyć się z nastrojami narodu polskiego, który zbyt długo walczył o swą niepodległość i zbyt drogo za nią zapłacił, by wyrzekał się jej tak łatwo w zamian za rolę amerykańskiej półkolonii.

Ulubionym nacjonalistycznym chwytem, służącym do przemycania propagandy dolarowego imperializmu, jest przeciwstawienie Polski jako rzekomo „zachodniej“, „rzymskiej“, „łacińskiej“ — pozostałym państwom słowiańskim jako rzekomo „wschodnim“, „bizantyńskim“. To przeciwstawianie nie ma żadnego sensu. Polska, podobnie jak inne narody słowiańskie, rozwijała się samodzielnie, czerpiąc z dorobku kultury zarówno „wschodniej“ jak i „zachod-

niej". Konflikt, jaki obecnie dzieli ludzkość, konflikt pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem to nie konflikt pomiędzy „Wschodem" a „Zachodem", lecz konflikt pomiędzy klasami społecznymi, pomiędzy socjalizmem a kapitalizmem. Radziecki i demokratyczno-ludowy „Wschód" broni w tym konflikcie interesów również „zachodnich" — choćby francuskich i włoskich — mas ludowych, a kapitalistyczny „Zachód" dąży do obrony interesów również „wschodnich" — chociażby polskich — kapitalistów i obszarników.

To nacjonalistyczne przeciwstawienie ma jednak określony sens polityczny. Zmierza on do osłabienia czujności bardziej bezkrytycznych odłamów, zwłaszcza inteligencji polskiej, na próby dolarowego kosmopolityzmu werbowania sobie zwolenników w Polsce.

Drugim takim chwytem jest tendencja przeciwstawiania sobie Polski i Rosji jako rzekomo odwiecznych i rzekomo nie dających się ze sobą pogodzić przeciwników. I ta koncepcja jest z gruntu fałszywa. Niewątpliwie w przeszłości istniały głębokie konflikty pomiędzy Polską a Rosją. Ale były to konflikty pomiędzy szlachecko-magnacką Polską a obszarniczą, carską Rosją. Były to konflikty pomiędzy polskimi a rosyjskimi wyzyskiwaczami. Zwycięstwo proletariatu rosyjskiego w Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej zmieniło zasadniczo oblicze Rosji. Zwycięstwo polskich mas ludowych i stworzenie demokracji ludowej w Polsce zmieniło zasadniczo oblicze Polski. Nie ma dziś ani szlachecko-magnackiej czy też kapitalistyczno-obszarniczej Polski, ani obszarniczej, carskiej Rosji. Jest dziś socjalistyczna Rosja i krocząca do socjalizmu Polska. I na każdym kroku widzimy — czy w sprawie pomocy dla walczącego narodu polskiego, czy pomocy w uruchomieniu naszej gospodarki po wojennych zniszczeniach, czy wreszcie naszej granicy zachodniej — serdeczne poparcie Związku Radzieckiego dla Polski. Nacjonalistyczne gadania o rzekomo stałym konflikcie polsko - rosyjskim w dobie dzisiejszej — to robota dla imperializmu amerykańskiego i jego niemieckich pachołków, to działalność skierowana przeciwko niepodległości i całości Ludowej Rzeczypospolitej Polskiej.

> „W Ameryce — mówił tow. Bierut na II Plenum KC PZPR — kosmopolityzm jest supernacjonalizmem, w krajach marshallowskich przybiera postać kapitulanctwa i zdrady narodowej. U nas walka z kosmopolityzmem, narodowym kapitulanctwem i nihilizmem narodowym łączy się z walką z nacjonalizmem i szowinizmem, które dotychczas były główną postacią antyproletariackiej ideologii".

* * *

Naród rodzi się w walce pomiędzy siłami postępu a siłami wstecznictwa. Naród rodzi się jako formacja postępowa, formacja burżuazyjno-demokratycznej rewolucji. Formowanie się narodu towarzy-

szy walce mas ludowych przeciwko panowaniu feudalnej szlachty, przeciwko ustrojowi pańszczyźnianemu. Dlatego patriotyzm formującego się narodu wiąże się ściśle z postępowymi dążeniami wyzwoleńczymi mas ludowych, ze współpracą sił postępu różnych narodów przeciwko panowaniu magnaterii i szlachty. Postępowy, demokratyczny patriotyzm — to wyraz tej treści narodzin narodu. Burżuazyjny nacjonalizm dąży do podporządkowania robotników i chłopów panowaniu kapitalistów i obszarników. Burżuazyjny nacjonalizm dąży do ujarzmienia innych narodów, do ich wyzysku i ucisku. Burżuazyjny nacjonalizm szerzy pogardę i nienawiść do innych narodów, usiłuje zastąpić przeciwieństwa klasowe, przeciwieństwa pomiędzy wyzyskiwaczami a wyzyskiwanymi, przeciwieństwami narodowymi, przeciwieństwami pomiędzy ludźmi należącymi do różnych narodów.

Burżuazyjnemu nacjonalizmowi przeciwstawia klasa robotnicza, walcząca o zniesienie wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, swój proletariacki internacjonalizm. Proletariacki internacjonalizm łączy robotników i chłopów wszystkich narodów we wspólnej walce przeciwko wyzyskiwaczom, o pełną sprawiedliwość społeczną, o socjalizm. Proletariacki internacjonalizm zakłada jako swą przesłankę poszanowanie dla odrębności narodowych, dla swobody rozwoju kulturalnego, dla prawa stanowienia o sobie każdego narodu. Proletariacki internacjonalizm łączy się dlatego nierozerwalnie z postępowym, demokratycznym patriotyzmem, głęboko związanym z własnym narodem, ale właśnie w imię najlepszych tradycji każdego narodu zwalczający nieprzejednanie we własnym narodzie wszelkie wstecznictwo, wszystko, co stanowi w tym narodzie wyraz wpływów klas wyzyskujących.

Wzrost międzynarodowych sił nacjonalizmu i ludowej demokracji zmusza światowy kapitał finansowy do zmiany frontu politycznego i ideologicznego. Kapitał finansowy mniejszych państw imperialistycznych, zagrożony przez robotniczą rewolucję we własnej ojczyźnie oraz przez ruchy narodowo-wyzwoleńcze w ujarzmionych przez siebie krajach, godzi się na hegemonię najpotężniejszego drapieżcy imperialistycznego — wielkiego kapitału Stanów Zjednoczonych, na panowanie Wall-Street nad światem, na utratę suwerenności własnych państw, byle wielki kapitał amerykański zapewnił mu warunki dalszego istnienia. Panowanie Stanów Zjednoczonych nad światem — to fantastyczne zyski wyzyskiwaczy amerykańskich kosztem mas ludowych, kosztem narodów całego świata. Panowanie Stanów Zjednoczonych nad światem — to rządy wstecznictwa i faszyzmu w każdym kraju znajdującym się pod tym panowaniem.

Nową politykę światowego kapitału finansowego wyraża właśnie ideologia kosmopolityzmu. Kosmopolityzm przeczy prawu narodów do stanowienia o sobie, uważa niepodległość narodów za przeżytek, lekceważy dorobek kulturalny wszystkich narodów, poza dorobkiem amerykańskim, chce narzucić ludzkości „rząd światowy" dolaro-

wego imperializmu, a barbarzyństwo amerykańskiej burżuazji kulturze.

Kosmopolityzm dolarowego imperializmu związany jest jak najściślej z burżuazyjnym nacjonalizmem. Wygrywa on w poszczególnych krajach Europy nacjonalistyczną pogardę dla krajów azjatyckich i afrykańskich, nacjonalistyczną niechęć do narodów słowiańskich, gra na wszystkich nacjonalistycznych i szowinistycznych instynktach amerykańskiego i europejskiego kołtuna. Ta łączność kosmopolityzmu i nacjonalizmu jest ograniczona, gdyż oba te prądy wyrażają interes jednej klasy — klasy kapitalistów, wyrażają interes światowych wyzyskiwaczy, światowego wielkiego kapitału.

Przeciwko temu amalgamatowi kosmopolityzmu i nacjonalizmu występuje światowy obóz postępowy, demokracji i socjalizmu, występuje pod sztandarem proletariackiego internacjonalizmu i demokratycznego patriotyzmu. Jest to obóz zniesienia wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, obóz poszanowania prawa stanowienia o sobie narodów, wielkich i małych, obóz wyzwolenia społecznego i narodowego mas ludowych wszystkich krajów. Na czele tego obozu stoi pierwsze socjalistyczne państwo świata — Związek Radziecki.

Polska Ludowa znajduje się w pierwszych szeregach tego obozu — obozu wolności. Polska Ludowa buduje fundamenty socjalizmu. Polska Ludowa walczy o utrzymanie pokoju, o zapewnienie swemu narodowi możliwości pokojowej, twórczej pracy. Dlatego Polska Ludowa i naród polski odrzucają stanowczo wszystkie przejawy zarówno burżuazyjnego nacjonalizmu, jak i jego bliźniaka — dolarowego kosmopolityzmu. Polska Ludowa walczy i walczyć będzie pod sztandarem **konsekwentnego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu.**

> „Partia nasza kosmopolityzmowi i nacjonalizmowi przeciwstawia prawdziwy patriotyzm i proletariacki internacjonalizm. W tym świetle szczególnego znaczenia nabiera krytyczne opracowanie naszej spuścizny kulturalnej, odsłonięcie i spopularyzowanie całego bogactwa naszego dorobku narodowego, naszego wkładu do kultury ogólnoludzkiej, naszych walk rewolucyjnych i naszych najnowszych osiągnięć.
>
> Ideologia kosmopolityzmu prowadzi do degradacji gospodarczej, politycznej i kulturalnej, do niewoli kolonialnej.
>
> Ideologia suwerenności i patriotyzmu ludowego i socjalistycznego, opartego na proletariackim internacjonalizmie, prowadzi do maksymalnego rozwoju sił wytwórczych, do upowszechnienia i rozkwitu kultury narodowej, do wszechstronnego rozwoju wszystkich twórczych sił narodu.
>
> W tym przeciwstawieniu tkwi istota walki ideologicznej o pokój przeciw zaborczości i agresji imperialistycznej" (Bierut).

PROBLEMY I IDEE

Włodzimierz Brus

Z zagadnień państwa okresu przejściowego

(W 25-lecie pracy Stalina „O podstawach leninizmu“)

„Teoria jest doświadczeniem ruchu robotniczego wszystkich krajów, wziętym w jego ogólnej postaci. Oczywiście teoria staje się bezprzedmiotowa, jeżeli nie jest związana z rewolucyjną praktyką, podobnie jak praktyka staje się ślepa, jeżeli nie oświetla sobie drogi rewolucyjną teorią.

Ale teoria może się stać olbrzymią siłą ruchu robotniczego, jeżeli kształtuje się w nierozerwalnym związku z rewolucyjną praktyką, gdyż ona i tylko ona może dać ruchowi pewność, siłę orientacji i zrozumienie wewnętrznego związku otaczających wydarzeń, gdyż ona i tylko ona może dopomóc praktyce do zrozumienia nie tylko tego, jak i w jakim kierunku odbywa się ruch klas w teraźniejszości, lecz również tego, jak i w jakim kierunku musi się on odbywać w najbliższej przyszłości“[1]).

W nierozerwalnym związku z rewolucyjną praktyką ukształtował się leninizm, który wyłonił się z okresu rewolucji proletariackiej, który wyrósł i okrzepł w ostrych starciach z oportunizmem II Międzynarodówki.

W nierozerwalnym związku z rewolucyjną praktyką powstała praca Stalina „O podstawach leninizmu“, będąca mistrzowskim wykładem, uogólnieniem i twórczym rozwinięciem tego wszystkiego, co wniósł Lenin do skarbnicy marksizmu. W tym najgłębszym związku z rewolucyjną praktyką tkwi źródło siły książki Stalina, która stała się drogowskazem i programem działania ruchu robotniczego na przeciąg całej epoki historycznej.

---

[1]) Stalin — O podstawach leninizmu („Zagadnienia leninizmu“. Wyd. „Książka“, W-wa 1948 r. str. 20).

Praca Stalina wyrosła z walki. Wyrosła z walki przeciwko zaciekłym wrogom leninizmu — trockistom i ich poplecznikom, którzy w ciężkim okresie, gdy zabrakło Lenina, gdy Kraj Rad przeżywał poważne trudności zarówno wewnętrzne jak i na arenie międzynarodowej — wzmogli swoje ataki na leninizm, usiłowali posiać niewiarę w możliwość zwycięstwa socjalizmu i tym samym utorować drogę do kapitulacji wobec kapitalizmu.

Zadanie ideologicznego rozgromienia trockizmu, który stał się wówczas ośrodkiem skupienia wszystkich oportunistycznych, kontrrewolucyjnych elementów, który stał się wówczas atutem międzynarodowego obozu imperialistycznego w jego walce przeciwko Związkowi Radzieckiemu — stanęło przed partią bolszewicką jako zadanie pierwszoplanowe, jako niezbędny warunek dalszego marszu naprzód. Wykonanie tego zadania wymagało uzbrojenia członków partii w niezawodny oręż teoretyczny, który by w ścisłej łączności z praktyką rewolucyjną, w nowych warunkach historycznych oświetlił, uzasadnił i rozwinął wszystkie zasadnicze zagadnienia leninizmu, ukazując jasną perspektywę zwycięstwa sprawy robotniczej.

Takim orężem stała się praca Stalina. W zwartej, genialnej w swej prostocie formie dał w niej Stalin twórczą analizę leninizmu, wyjaśnił jego korzenie historyczne i metodę, rozwinął na bazie głębokiej analizy imperializmu leninowską naukę o możliwości i konieczności zwycięstwa socjalizmu początkowo w jednym kraju, oświetlił zagadnienie państwa proletariackiego jako zasadniczego czynnika realizacji socjalizmu, zanalizował kwestię chłopską i narodową, zagadnienie roli partii w systemie dyktatury proletariatu, zagadnienia strategii i taktyki jako nauki o kierowaniu walką klasową proletariatu.

Praca Stalina wyrosła z walki. Praca Stalina stała się ostrym, bezcennym orężem w dalszej walce. Stała się nim nie tylko dla budowniczych komunizmu w ZSRR, lecz dla całego międzynarodowego ruchu rewolucyjnego. Była nim nie tylko w okresie, w którym powstała — lecz również w każdym etapie całego minionego ćwierćwiecza; pozostaje tym orężem w całej pełni nadal.

Czas, jaki upłynął od chwili jej napisania, w niczym nie umniejszył znaczenia tej książki, która jest wzorem twórczego marksizmu, umiejętnego stosowania ogólnych założeń teoretycznych do konkretnych warunków historycznych. Wręcz przeciwnie. Minionych dwadzieścia pięć lat wyostrzyło jeszcze tę broń, jaką dla międzynarodowego ruchu robotniczego stanowią Stalinowskie wykłady „O podstawach leninizmu". Albowiem cały bieg historii w ciągu tego ćwierćwiecza stał się wspaniałym triumfem leninizmu, stał się żelaznym potwierdzeniem słuszności tez zawartych w pracach Stalina.

* * *

Zasadnicze znaczenie ma w naszej dobie stalinowskie określenie leninizmu jako marksizmu epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej, jako teorii i taktyki rewolucji proletariackiej w ogóle, teorii i taktyki dyktatury proletariatu w szczególności.

Nie jest przypadkiem, że kwestia samej definicji leninizmu stała się terenem ostrej batalii ideologicznej. Tendencją najrozmaitszych kierunków oportunistycznych była zawsze negacja międzynarodowego znaczenia leninizmu, ograniczenie go do ram jednego kraju, podkreślenie, że teoria i praktyka leninizmu mogą znaleźć zastosowanie co najwyżej w specyficznych warunkach rosyjskich, nie stosują się natomiast do innych krajów, zwłaszcza krajów wysoko rozwiniętego kapitalizmu. W połączeniu z koncepcją, że drogę do socjalizmu utorować może światu tylko zachodnia Europa — takie ujmowanie leninizmu sprowadzało się w istocie rzeczy do odcięcia od marksizmu, do otwarcia na oścież drzwi przed wszelkiego rodzaju oportunistycznymi teoriami „wrastania kapitalizmu w socjalizm".

Wówczas gdy Stalin sformułował definicję leninizmu, podkreślając mocno jego międzynarodowy charakter, kapitalizm przeżywał okres względnej stabilizacji (1923 — 1929). Osiągnięcie chwilowej i chwiejnej równowagi politycznej oraz czasowego podniesienia się koniunktury gospodarczej usiłowali wykorzystać przywódcy II Międzynarodówki dla szerzenia iluzji o możliwości „pokojowej drogi do socjalizmu". Ta „pokojowa droga do socjalizmu" miała być całkowitym i zasadniczym przeciwstawieniem leninowskiej drogi walki klasowej i rewolucji, miała być w istocie rzeczy drogą „pokoju klasowego", w którym podstawowe zadanie ruchu robotniczego — jak to sformułował kiloński zjazd socjaldemokracji niemieckiej w r. 1927 — polegało na walce „o stopniowe przekształcenie gospodarki zorganizowanego kapitalizmu w gospodarkę demokratyczną i socjalistyczną".

Rzeczywistość nie pozostawiła kamienia na kamieniu z wszystkich tych pieczołowicie budowanych zamków na lodzie. Względna stabilizacja kapitalizmu, którą prawicowi socjaldemokraci ogłosili jako początek nowego, trwałego okresu rozkwitu systemu kapitalistycznego zakończyła się bardzo szybko, ustępując miejsca niezwykle gwałtownemu kryzysowi ekonomicznemu i niebywałemu zaostrzeniu wszystkich przeciwieństw imperializmu, czego wyrazem była m.in. II wojna światowa. Socjaldemokratyczna „pokojowa droga do socjalizmu" okazała się drogą haniebnej zdrady interesów klasy robotniczej, drogą kapitulacji wobec dyktatury kapitału finansowego, w jej najbardziej odrażającej i reakcyjnej — faszystowskiej — postaci.

Bankructwo antyleninowskich koncepcji „dróg do socjalizmu" i ich istotny charakter jako zasłony dymnej, poza którą kryją się rozpaczliwe wysiłki podtrzymania zmurszałego gmachu systemu kapitalistycznego — występują szczególnie wyraźnie w obecnym okresie powojennym. Szumne frazesy o „socjalizmie demokratycznym",

o „angielskiej drodze do socjalizmu“, o „rządzie światowym“ itp. nie są już w stanie przesłonić praktyki politycznej Bevinów, Blumów, Spaaków, Mochów, Saragatów, Papandreu i innych członków „socjalistycznych“ czy „koalicyjnych“ gabinetów. Nie mogą przesłonić praktyki politycznej, która sprowadza się do nikczemnego zaprzedawania klasowych i narodowych interesów mas pracujących imperializmowi amerykańskiemu. Od roli komiwojażerów planu Marshalla, jaką odgrywają angielscy labourzyści, poprzez godną tradycji Noskego antyrobotniczą działalność Mocha, aż do współudziału prawicowych „socjalistów“ greckich w terrorystycznym rządzie ateńskich marionetek imperializmu amerykańskiego — ciągnie się jednolity łańcuch ostatecznego upadku i zwyrodnienia renegatów spod znaku prawicy socjaldemokratycznej.

Równocześnie bieg rozwoju historycznego w całej rozciągłości potwierdził międzynarodowe znaczenie teorii marksizmu-leninizmu.

Wspaniałym potwierdzeniem leninizmu stał się rozwój stosunków w świecie imperialistycznym, w którym stale zaostrzają się ekonomiczne, polityczne i społeczne przeciwieństwa wewnętrzne, w którym narastają elementy rozkładu i gnicia, w którym z coraz większą siłą daje znać o sobie działanie prawa nierównomierności rozwoju.

Wspaniałym potwierdzeniem słuszności drogi wskazanej przez leninizm stał się triumf socjalizmu w Związku Radzieckim.

Wspaniałym potwierdzeniem słuszności tej drogi stały się powstanie i rozwój państw demokracji ludowej, które budują socjalizm w oparciu o niezwruszone zasady marksizmu - leninizmu.

„Historyczne doświadczenia rewolucyjne polskiego proletariatu — mówił tow. Bierut na I Kongresie PZPR — są w całym swoim przebiegu potwierdzeniem słuszności, prawdziwości i głębokości nauki marksizmu - leninizmu. Bez poznania zasad marksizmu - leninizmu, bez umiejętności ich zastosowania w konkretnej sytuacji nie można rozwiązać prawidłowo tych podstawowych zadań, które wysuwa przebieg walki klasowej i proces formowania nowego ustroju społecznego. Odstępstwa od zasad marksizmu - leninizmu zawsze osłabiały siły partii rewolucyjnej, przynosiły ruchowi robotniczemu poważne szkody i trudności, opóźniały zwycięstwo proletariatu“.

Jest rzeczą jasną — i Stalin podkreśla to niejednokrotnie z całą siłą — że międzynarodowy charakter leninizmu nie oznacza i nie może oznaczać stosowania szablonów, kurczowego trzymania się form nie odpowiadających konkretnym warunkom historycznym. Z najgłębszej istoty leninizmu wynika odrzucenie wszelkiego dogmatyzmu i martwych, niezwiązanych z rzeczywistością schematów. Z najgłębszej istoty leninizmu wynika konieczność wypracowania form i metod działania na podstawie skrupulatnej, głębokiej, marksistowskiej analizy realnych warunków każdego okresu i każdego kraju. Podkreślenie międzynarodowego charakteru leninizmu jako marksizmu epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej nie wyłą-

cza takiej czy innej specyfiki form, wynikającej z określonego, konkretnego podłoża. Specyfika taka nie może jednak oznaczać ominięcia zasadniczych szlaków rozwojowych, nie może naruszać tego, co istotne i główne w marksistowsko - leninowskiej teorii rewolucji proletariackiej.

Do takich naistotniejszych elementów marksistowsko - leninowskiej teorii rewolucji należy przede wszystkim zagadnienie władzy — „podstawowe zagadnienie każdej rewolucji". Jedną z najbardzie znamiennych cech pracy Stalina, cech czyniących z niej niedościgniony wzór wykładu leninizmu, jest to, że wszystkie omawiane zagadnienia ujmuje z punktu widzenia władzy klasy robotniczej, pokazując, jak każde z nich — kwestia chłopska, kwestia narodowa, rola partii itp. — bezpośrednio wiąże się z problemem władzy, jak oportunizm w zasadniczej kwestii walki o władzę, a po zdobyciu władzy o jej umocnienie prowadzi z nieubłaganą logiką do fałszywego stanowiska we wszystkich innych zagadnieniach.

* * *

Właściwe ujęcie zagadnienia władzy politycznej, zagadnienia dyktatury proletariatu wymaga prawidłowego ujęcia sprawy warunków, w jakich klasa robotnicza może zdobyć władzę.

Teoretycy socjaldemokracji mechanicznie uzależniali możliwość zdobycia władzy od poziomu rozwoju sił wytwórczych w danym kraju („rewolucja może dokonać się tylko w krajach najwyżej rozwiniętego kapitalizmu"), od liczebności proletariatu („proletariat musi stanowić większość ludności") itp. Oznaczało to w konsekwencji stawkę na żywiołowość, automatyzm rozwoju. Oznaczało to rzucenie hasła biernego oczekiwania na „odpowiedni" rozwój sił wytwórczych i „odpowiednią" liczebność proletariatu. Oznaczało to krępowanie walki rewolucyjnej proletariatu krajów mniej rozwiniętego kapitalizmu, który miał czekać na „zwycięstwo socjalizmu" w zachodniej Europie czy w Stanach Zjednoczonych. Biorąc pod uwagę specyficzną sytuację ruchu robotniczego w Anglii czy USA, gdzie kapitałowi monopolistycznemu udało się za pomocą tzw. arystokracji robotniczej niemal sparaliżować działalność rewolucyjną — „oglądanie się" na Zachód, które propagowała socjaldemokracja i które m. in. tak wyraźnie charakteryzowało prawicowych przywódców PPS w okresie międzywojennym, było w istocie rzeczy po prostu rezygnacją z wszelkiej walki o władzę, było po prostu źle zamaskowaną kapitulacją przed burżuazją. Oczywiście rola socjaldemokracji jako burżuazyjnej agentury w ruchu robotniczym nie ograniczała się jedynie do propagowania bierności w oczekiwaniu na automatyzm rozwoju, który miał ewolucyjnie doprowadzić kapitalizm do socjalizmu. Wszystkie te teorie były w gruncie rzeczy próbą ideologicznego uzasadnienia i usprawiedliwienia praktyki politycznej socjaldemokracji — praktyki, która oznaczała c z y n-

ne łamanie rewolucyjnego ruchu robotniczego przez socjaldemokratycznych renegatów.

Leninowska teoria rewolucji jasno sformułowana w pracy Stalina „O podstawach leninizmu", zadała druzgocący cios wszelkim tego rodzaju koncepcjom. Wykazując, że w okresie imperializmu wszystkie kraje przekształciły się „w ogniwa jednego łańcucha zwanego gospodarstwem światowym", że „dawny kulturalny kapitalizm przerósł w imperializm, a imperializm — to światowy system ujarzmienia finansowego i ucisku kolonialnego olbrzymiej większości ludzkości przez garstkę krajów „przodujących" — Stalin stwierdza, iż:

> „teraz należy mówić o istnieniu obiektywnych warunków rewolucji w całym systemie światowego gospodarstwa imperialistycznego jako jednej całości, przy czym fakt, że niektóre kraje w tym systemie nie są dość rozwinięte pod względem przemysłowym, nie może być nieprzezwyciężoną przeszkodą do rewolucji, jeżeli system w całości lub raczej — dlatego że system w całości już dojrzał do rewolucji... Dawniej rozpatrywano rewolucję proletariacką jako wynik wyłącznie wewnętrznego rozwoju danego kraju. Teraz ten punkt widzenia jest już nie wystarczający. Teraz należy rozpatrywać rewolucję proletariacką przede wszystkim jako wynik rozwoju sprzeczności w światowym systemie imperializmu, jako wynik rozerwania w tym czy innym kraju łańcucha światowego frontu imperialistycznego"[2]).

Takie postawienie sprawy, zgodne z obiektywną rzeczywistością historyczną okresu imperializmu, otwarło przed ruchem robotniczym poszczególnych krajów konkretną perspektywę zwycięskiej walki o władzę i o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego. Realizacja tej perspektywy, przekształcenie możliwości w rzeczywistość, zależą oczywiście od stopnia świadomości i organizacji proletariatu, umiejętności powiązania się ścisłym sojuszem z nieproletariackimi warstwami pracującymi, przede wszystkim z chłopstwem itp. W warunkach ogólnego kryzysu całego systemu imperializmu rewolucyjny proletariat kierowany przez partię marksistowsko - leninowską może zwyciężyć, nawet jeśli chodzi o kraj mniej rozwinięty przemysłowo[3]).

---

2) „O podstawach leninizmu", cyt. wyd. str. 24 — 25.

3) Konkretyzując tę ogólną tezę na przykładzie Rewolucji Październikowej, Stalin pisze:

„W roku 1917 łańcuch światowego frontu imperialistycznego okazał się w Rosji słabszy aniżeli w innych krajach. Tam się też przerwał, dając ujście rewolucji proletariackiej. Dlaczego? Dlatego że w Rosji rozwijała się wielka rewolucja ludowa, na czele której kroczył rewolucyjny proletariat, mający tak poważnego sojusznika jak wielomilionowe chłopstwo, uciskane i wyzyskiwane przez obszarnika. Dlatego że przeciwko rewolucji występował tam tak ohydny przedstawiciel imperializmu jak carat, który pozbawiony był

Jest rzeczą jasną, że tak sformułowana teoria rewolucji, zwłaszcza po sprawdzeniu jej praktyką zwycięstwa klasy robotniczej Rosji, staje się czynnikiem mobilizującym proletariat każdego kraju do bezpośredniej walki o władzę, wyzwala go z krępujących pęt oportunistycznych dogmatów socjaldemokracji — a więc staje się sama przez się elementem zaostrzenia kryzysu kapitalizmu światowego.

Mówiąc o przesłankach rewolucji socjalistycznej, które wynikają z dojrzałości do rewolucji całego systemu kapitalizmu znajdującego się w stadium ogólnego kryzysu — trzeba sobie w całej rozciągłości zdawać sprawę z tego, że zasadniczym elementem umożliwiającym przerywanie łańcucha imperialistycznego w coraz nowych punktach jest fakt istnienia i rozwoju państwa zwycięskiego socjalizmu — ZSRR. Od chwili zwycięstwa Rewolucji Październikowej w Rosji ustrój kapitalistyczny przestał być jedynym systemem ustrojowym na świecie. Świat został rozbity na dwa systemy, na $^1/_6$ kuli ziemskiej władzę ujął w swe ręce lud pracujący z klasą robotniczą na czele. W miarę umacniania się dyktatury proletariatu w ZSRR, w miarę postępu zwycięskiej realizacji ustroju socjalistycznego, w miarę wzrostu sił ZSRR i jego autorytetu na arenie międzynarodowej zaostrza się ogólny kryzys kapitalizmu, rozwijają się przesłanki obalenia kapitalizmu na nowych odcinkach, zarówno w krajach „cywilizowanych" jak i w krajach kolonialnych lub na wpół kolonialnych.

W swoim czasie, gdy Stalin uzasadniał możliwość i konieczność budownictwa socjalizmu w jednym kraju w warunkach istnienia otoczenia kapitalistycznego, trockiści i ich poplecznicy rzucali pod adresem kierownictwa partii bolszewików zarzut „ograniczoności narodowej", usiłując przedstawić budownictwo socjalistyczne w ZSRR jako zamykanie się w ciasnych ramach narodowych, jako „zdradę rewolucji światowej". Wykazując absurdalność tego zarzutu, za którym się kryło kontrrewolucyjne, kapitulanckie oblicze trockizmu, Stalin podkreślił w r. 1927 przełomowe znaczenie Rewolucji Październikowej i budownictwa socjalizmu w ZSRR z punktu widzenia obalenia kapitalizmu w ogóle.

---

wszelkiej siły moralnej i zasłużył sobie na powszechną nienawiść ludności. W Rosji łańcuch okazał się najsłabszy, mimo że Rosja była mniej rozwinięta pod względem kapitalistycznym, niż powiedzmy Francja lub Niemcy, Anglia, lub Ameryka" („O podstawach leninizmu", cyt. wyd. str. 25). Polemizując z rosyjskim zwolennikiem kautskistowskiej teorii „sił wytwórczych", mieńszewikiem Suchanowem, Lenin podkreślał, że właśnie władza polityczna klasy robotniczej jest czynnikiem, który umożliwi szybki rozwój sił wytwórczych. „Jeżeli do stworzenia socjalizmu potrzeba określonego poziomu kultury (choć nikt nie może powiedzieć, jaki to jest ów określony „poziom kultury"), to czemu nie wolno zacząć z początku od zdobycia w drodze rewolucyjnej przesłanek tego określonego poziomu, a już później na podstawie władzy robotniczo-chłopskiej i ustroju radzieckiego zabrać się do prześcigania innych narodów" („O naszej rewolucji". Dzieła Wybrane, wydanie dwutomowe, Moskwa, 1948 r. t. II. str. 994).

„Rzuciwszy ziarna rewolucji zarówno w ośrodkach imperializmu jak i na jego tyłach, osłabiwszy potęgę imperializmu w „metropoliach“ i zachwiawszy jego panowaniem w koloniach — Rewolucja Październikowa postawiła przez to samo pod znakiem zapytania samo istnienie kapitalizmu światowego *jako całości*. ... Co więcej. Podrywając imperializm Rewolucja Październikowa stworzyła równocześnie w postaci pierwszej dyktatury proletariatu potężną i jawną *bazę* światowego ruchu rewolucyjnego, której ruch ten przedtem *nigdy nie miał* i na której może się oprzeć. Stworzyła potężny i jawny *środek* światowego ruchu rewolucyjnego, którego ruch ten przedtem *nigdy nie miał* i wokół którego może się on teraz skupiać, *organizując jednolity front rewolucyjny proletariuszy i narodów uciskanych wszystkich krajów* przeciw imperializmowi“[4]).

Ta rola ZSRR jako zasadniczego czynnika zaostrzającego ogólny kryzys kapitalizmu światowego, jako bazy światowego ruchu rewolucyjnego, występowała jasno w ciągu całego okresu międzywojennego oraz w czasie II wojny światowej, kiedy to kraj socjalizmu stanął na czele wielkiej wojny antyfaszystowskiej, toczonej przez ludy Europy i całego świata. Ta rola ZSRR występuje jednak ze szczególną jasnością w obecnej, powojennej fazie rozwoju ogólnego kryzysu kapitalizmu.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że jeśli po drugiej wojnie światowej łańcuch imperializmu przerwany został w Europie w szeregu nowych punktów — wynika to przede wszystkim ze zwycięstwa socjalizmu w ZSRR, z ogromnego wzrostu autorytetu i potęgi ZSRR. Masy pracujące krajów demokracji ludowej z klasą robotniczą na czele mogły zdobyć władzę państwową i wkroczyć na drogę socjalizmu przede wszystkim dlatego, że ich walka, ich wysiłek rewolucyjny znalazł oparcie w potężnym państwie zwycięskiego socjalizmu. Masy pracujące krajów demokracji ludowej z klasą robotniczą na czele mogą dziś pewnie kroczyć po drodze budownictwa socjalistycznego i umocnienia swej suwerenności przede wszystkim dlatego, że korzystają z braterskiej pomocy — politycznej i gospodarczej — państwa zwycięskiego socjalizmu, że korzystają z bezcennych doświadczeń budownictwa socjalizmu w ZSRR. Kto tej zasadniczej prawdy nie rozumie, kto nie chce pojąć, że zasadniczym elementem coraz większej dojrzałości światowego systemu kapitalistycznego do rewolucji socjalistycznej jest dziś fakt istnienia i rozwoju Związku Radzieckiego, kto neguje przodującą rolę Związku Radzieckiego w międzynarodowym obozie walki o pokój i socjalizm — ten niechybnie zrywa z marksizmem - leninizmem, stacza się

---

[4]) „Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej“ („Zagadnienia leninizmu“, str. 170 — 171).

w otchłań zdrady i przechodzi w konsekwencji na pozycje wroga. Rezultaty działalności trockistowskiej kliki Tito w Jugosławii są tu dostatecznie wymownym i dostatecznie odstraszającym przykładem.

W naszych oczach, w toku naszej codziennej walki sprawdza się słuszność leninowsko - stalinowskiej teorii rewolucji socjalistycznej. Klasa robotnicza Polski zdobyła na czele mas pracujących władzę polityczną, gdyż kraj nasz — pomimo iż nie należał do najbardziej rozwiniętych przemysłowo — okazał się, przede wszystkim w wyniku zwycięstwa wojennego ZSRR, słabym ogniwem w łańcuchu imperializmu światowego. Budujemy w Polsce socjalizm, likwidujemy wyzysk człowieka przez człowieka, rozwijamy w niespotykanym dotąd tempie siły produkcyjne, wyzwalamy tłamszoną przez kapitalizm potęgę twórczą najszerszych mas ludowych — bez oglądania się na syrenie głosy socjaldemokracji, która usiłowała uczynić z klasy robotniczej coś w rodzaju zaczarowanego chochoła, biernie oczekującego dźwięku „złotego rogu" z Zachodu. W oparciu o Związek Radziecki, wraz z innymi krajami demokracji ludowej dokonał się w Polsce i dokonuje historyczny skok rozwojowy. Wyprzedziliśmy o całą epokę historyczną kapitalistyczne kraje Zachodu, jesteśmy ważnym elementem przodującej części ludzkości — tej części, która zdołała się wyzwolić spod panowania kapitalizmu, stając się wzorem i przykładem dla mas ludowych całego świata.

* * *

Ze sprawą warunków zdobycia władzy bezpośrednio łączy się zagadnienie istoty państwa okresu przejściowego — zagadnienie dyktatury proletariatu.

Żaden bodaj problem marksizmu - leninizmu nie był z tak szczególną pasją i zaciekłością atakowany i zniekształcany przez socjaldemokrację jak właśnie sprawa dyktatury proletariatu. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego. Właściwe pojmowanie dyktatury proletariatu należy do najbardziej podstawowych warunków zwycięstwa w ostrej i trudnej walce klasowej, w jakiej odbywa się budownictwo socjalizmu.

Trzeba stwierdzić otwarcie, że na polskim ruchu robotniczym bardzo poważnie zaciążyło fałszywe pojmowanie zagadnień państwa w ogóle i zagadnień dyktatury proletariatu w szczególności. Dotyczy to w pierwszym rzędzie PPS, w której zawsze panowały skrajnie oportunistyczne poglądy w tej kwestii. Jednakże nawet rewolucyjny nurt polskiego ruchu robotniczego nie był tu wolny od błędów, które dawały znać o sobie zarówno w SDKPiL jak w KPP, zwłaszcza w pierwszym okresie jej istnienia[5]). W okresie powojennym — nie mówiąc już o z gruntu fałszywych poglądach na

---

[5]) Patrz art. Fr. Fiedlera w Nr 12 „Nowych Dróg".

zagadnienie państwa, lansowanych przez prawicę PPS — błędne pojmowanie sprawy dyktatury proletariatu i istoty państwa demokracji ludowej znalazło jaskrawy wyraz w koncepcjach nosicieli prawicowego odchylenia w PPR.

Lipcowe i sierpniowe plenum KC PPR, a przede wszystkim Kongres Zjednoczeniowy przyniosły przezwyciężenie zasadniczych błędów w poglądach na zagadnienie państwa i charakter naszej władzy. Referat Przewodniczącego KC naszej partii tow. Bolesława Bieruta oraz Deklaracja Ideowa PZPR wnoszą jasność do tych podstawowych zagadnień, oczyszczając problematykę dyktatury proletariatu i istoty państwa demokracji ludowej od wielu naleciałości socjaldemokratyzmu i prawicowego odchylenia w PPR.

Nie oznacza to jednak, że wszystko w tej sprawie zostało dokonane, że aktyw nasz zdaje sobie już w całej pełni sprawę z istoty dyktatury proletariatu i w związku z tym z istoty naszego państwa, które skutecznie wypełnia podstawowe funkcje dyktatury proletariatu. Nieocenioną pomoc w ostatecznym odrzuceniu balastu fałszywych, a mocno zakorzenionych niekiedy poglądów w tej sprawie — może i powinno okazać naszemu aktywowi partyjnemu wnikliwe przestudiowanie pracy Stalina „O podstawach leninizmu", w której w maksymalnie jasnej i ścisłej formie znalazły twórcze rozwinięcie podstawowe zagadnienia leninowskiej teorii dyktatury proletariatu.

Rozpatrując dyktaturę proletariatu, jako narzędzie rewolucji proletariackiej, Stalin stwierdza, że „zagadnienie dyktatury proletariatu jest przede wszystkim zagadnieniem zasadniczej *treści* rewolucji proletariackiej"[6]).

Sformułowanie to posiada zasadnicze znaczenie. Uderza ono z całą siłą we wszystkich tych, którzy dyktaturę proletariatu traktują nie jako *zasadniczą treść* rewolucji proletariackiej, lecz jako pewną *formę* „sprawowania władzy w najtrudniejszym okresie przejściowym", formę, która wynika rzekomo ze szczególnych warunków walki z kontrrewolucją, z „sytuacji wojny i strasznego głodu", kiedy „pod groźą klęski" trzeba „bezwzględnie łamać sabotaż", „stosować przelew krwi" itd., itd.

Nie ma nic bardziej fałszywego nad takie pojmowanie dyktatury proletariatu jako wyłącznie terrorystycznej, wynikającej z wyjątkowo trudnych warunków formy sprawowania władzy. Tego rodzaju ujęcie zagadnienia może wynikać tylko z pełnego niezrozumienia marksistowskiej teorii klas, walki klasowej i państwa, z powierzchownego, typowego drobnomieszczańskiego pojmowania dyktatury. „Nie rozumiejąc teorii walki klas—pisał Lenin—przyzwyczajony do oglądania na arenie politycznej drobnych swarów różnych burżuazyjnych kółek i koterii mieszczuch rozumie pod pojęciem dyktatury likwidację wszystkich swobód i gwarancji demokracji, wszel-

[6]) „O podstawach leninizmu", cyt. wyd., str. 31, podkreślenie W.B.

ką samowolę, wszelkie nadużywanie władzy w interesach osoby dyktatora“[7]).

Każde **p a ń s t w o** niezależnie od jego formy jest organem dyktatury, czyli panowania określonej klasy. „Państwo jest produktem i przejawem niemożliwych do pogodzenia przeciwieństw klasowych. Państwo powstaje tam, wtedy i o tyle, gdzie, kiedy i o ile obiektywnie **n i e** można pogodzić przeciwieństw klasowych. I na odwrót: istnienie państwa dowodzi, że przeciwieństwa klasowe są nie do pogodzenia“[8]).

Z faktu, że przeciwieństwa klasowe nie dają się pogodzić, wynika zasadnicza funkcja państwa jako instrumentu przemocy jednej, panującej klasy nad drugą—panująca zaś politycznie jest ta klasa, która panuje przede wszystkim ekonomicznie, tj. włada podstawowymi środkami produkcji. „Ponieważ państwo powstało z potrzeby utrzymania na wodzy przeciwieństw klasowych, ponieważ powstało ono zarazem w toku samych starć tych klas, jest więc z zasady państwem najsilniejszej, ekonomicznie panującej klasy, która przy pomocy państwa staje się również politycznie panującą klasą i uzyskuje w ten sposób nowe środki do ujarzmienia i wyzysku klasy uciskanej“ (Engels).

Każde państwo jest więc specjalną organizacją przemocy, która w oparciu o „oddziały uzbrojonych ludzi“ broni interesów klasy posiadaczy głównych środków produkcji. Państwo kapitalistyczne jest zawsze dyktaturą burżuazji, niezależnie od **f o r m y** tego państwa. Demokracja parlamentarna jest formą państwa burżuazyjnego, nie jest więc przeciwstawieniem dyktatury burżuazji, lecz tylko określoną **f o r m ą** tej dyktatury—formą niepodzielnego panowania burżuazji. (Nie oznacza to, oczywiście, że klasie robotniczej zupełnie obojętna jest forma, w jakiej burżuazja sprawuje swą dyktaturę). To stwierdzenie szeroko uzasadnione przez klasyków należy do elementarnych pojęć marksizmu. Niemniej jednak przypomnienie go jest konieczne, ze względu na dającą się u nas zaobserwować gmatwaninę pojęć dyktatury i demokracji.

Z charakteru rewolucji proletariackiej, która **r o z p o c z y n a s i ę** od zdobycia władzy i która dokonuje socjalistycznej przebudowy społeczeństwa dopiero po zdobyciu władzy i poprzez wykorzystanie tej władzy[9]) — wynika niezbędność zdruzgotania maszyny państwowej burżuazji i zbudowania nowego, proletariackiego państwa jako pierwszy i zasadniczy warunek zwycięstwa socjalizmu. Dlatego też Marks i Engels formułując w „Manifeście Komunistycznym“ zręby teorii rewolucji proletariackiej i podkreślając, że „władza polityczna we właściwym tego słowa znaczeniu jest zorganizowaną przemocą jednej klasy celem ucisku innych“, stwierdzali, że —

---

[7]) Lenin — Dzieła, wyd. III. T. XXV, str. 434.
[8]) Lenin — Dzieła, wyd. III. T. XXI, str. 372.
[9]) Patrz Stalin: „Przyczynek do zagadnień leninizmu“ („Zagadnienia leninizmu“, wyd. „Książka“, str. 109).

„...pierwszym krokiem rewolucji robotniczej jest wydźwignięcie proletariatu w klasę panującą, wywalczenie demokracji. Proletariat wykorzysta swe panowanie polityczne po to, by krok za krokiem wyrwać z rąk burżuazji cały kapitał, scentralizować wszystkie narzędzia produkcji w ręku państwa, tj. w ręku proletariatu zorganizowanego jako klasa panująca, i by możliwie jak najprędzej zwiększyć masę sił wytwórczych“ [10]).

Na gruzach państwa burżuazji powstaje więc nowe państwo socjalistyczne, które w toku ostrej walki klasowej realizuje w ciągu okresu przejściowego zasadnicze zadania socjalistycznej przebudowy społeczeństwa. Jest to państwo jakościowo odmienne od dotychczasowych państw — niewolniczego, feodalnego czy kapitalistycznego — które były państwami typu eksploatatorskiego, organami dyktatury wyzyskującej mniejszości, podczas gdy państwo socjalistyczne reprezentuje interesy ogromnej większości społeczeństwa, a celem jego jest nie utrzymanie wyzysku i panowania klasowego, lecz likwidacja wszelkiego wyzysku i zbudowanie społeczeństwa bezklasowego.

Czyją dyktaturą jest państwo socjalistyczne?

Może być ono jedynie dyktaturą klasy najsilniejszej, panującej ekonomicznie, a równocześnie najbardziej przygotowanej i zdolnej do wykonania zadań socjalistycznej przebudowy społeczeństwa. Taką klasą jest w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu tylko proletariat, dysponujący środkami produkcji w podstawowych gałęziach gospodarki, związanych z najwyższą formą własności socjalistycznej i wolny w zasadzie od wahań właściwych drobnomieszczaństwu wiejskiemu i miejskiemu, a wynikających z dwoistej natury tej warstwy prywatnych posiadaczy środków produkcji z jednej strony i pracowników z drugiej. Państwo okresu przejściowego jest więc i musi być — niezależnie od form ustrojowych, jakie przybiera — organem dyktatury proletariatu związanego ścisłym sojuszem z podstawowymi masami chłopskimi.

„Ten tylko przyswoił sobie istotę nauki Marksa o państwie — pisał Lenin w słynnej swej książce „Państwo i rewolucja“ — kto zrozumiał, że dyktatura j e d n e j klasy jest konieczna nie tylko dla każdego w ogóle społeczeństwa klasowego, nie tylko dla p r o l e t a r i a tu, który obalił burżuazję, ale także dla całego o k r e s u h i s t o r y c z n e g o, oddzielającego kapitalizm od „społeczeństwa bezklasowego“, od komunizmu. Formy państw burżuazyjnych są nadzwyczaj różnorodne, lecz istota ich jest ta sama: wszystkie te państwa tak czy owak są jednak w ostatecznym wyniku bezwarunkowo d y k t a t u r ą b u r ż u a z j i. Przejście od kapitalizmu do komunizmu musi, naturalnie, dać ogromną obfitość i różnorodność form politycz-

[10]) Marks — Dzieła wybrane, wyd. „Książka“, t. I. str. 188.

nych, lecz istota rzeczy będzie przy tym ta sama: *dyktatura proletariatu*"[11]).

Doświadczenie naszej rewolucji, naszej odmiany ogólnej drogi do socjalizmu, nie tylko nie przeczy, lecz wręcz przeciwnie — w całej rozciągłości potwierdza tę zasadniczą tezę marksizmu-leninizmu. Okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu przebiega u nas w swoistych formach wynikających ze specyfiki okresu i specyfiki rozwoju historycznego naszego kraju. Okres ten nie jest jednak i nie może być okresem wygasania walki klasowej, jest i musi być okresem ostrej walki klasowej przeciw obalonym lecz bynajmniej jeszcze nie zlikwidowanym *klasom wyzyskującym*, jest i musi być okresem ostrej walki klasowej o oderwanie nieproletariackich warstw pracujących (przede wszystkim chłopstwa) od burżuazji i powiązanie ich najściślejszym sojuszem z klasą robotniczą, jest i musi być okresem ostrej walki klasowej o zbudowanie socjalistycznej ekonomiki i o wychowanie nowego człowieka epoki socjalizmu. Musi więc istnieć u nas w tym okresie *państwo* będące organem dyktatury klasy, która stoi na czele społeczeństwa w walce o socjalizm — a więc proletariatu.

Każde państwo okresu przejściowego musi być państwem *typu* proletariackiego tzn. państwem dyktatury proletariatu. Rzecz jednak jasna, że *formy* skutecznego wykonywania funkcji dyktatury proletariatu mogą i powinny być różne, w zależności od konkretnych warunków danego okresu historycznego i danego kraju.

Deklaracja Ideowa PZPR stwierdza:

„Marks i Engels widzieli możliwości realizacji dyktatury proletariatu wiodącej do socjalizmu poprzez parlamentarną republikę demokratyczną, w której przeważający wpływ ma klasa robotnicza.

W wyniku wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej pod przewodem Lenina i Stalina powstała Republika Rad — radziecka forma dyktatury proletariatu.

...W wyniku drugiej wojny światowej i gwałtownego zaostrzenia się powszechnego kryzysu kapitalizmu, w wyniku zdruzgotania przez ZSRR faszystowskich imperialistycznych Niemiec i osłabienia ogólnego frontu imperializmu, w warunkach ogromnego wzrostu potęgi Związku Radzieckiego — w szeregu krajów powstała możliwość przejścia do socjalizmu nie poprzez radziecki system władzy, lecz poprzez system władzy demokracji ludowej, pod warunkiem ścisłej współpracy z ZSRR oraz ciągłego umacniania i rozwoju systemu władzy demokracji ludowej w oparciu o pomoc ZSRR i krajów demokracji ludowej

11) Lenin — Dzieła wybrane (w dwóch tomach), Moskwa 1948 r., t. II, str. 179 — 180.

Urzeczywistniając władzę ludu pod kierownictwem klasy robotniczej, system władzy demokracji ludowej może i powinien w tej sytuacji historycznej, jak to już wykazało doświadczenie, realizować skutecznie podstawowe funkcje dyktatury proletariatu, które sprowadzają się do likwidacji elementów kapitalistycznych i zorganizowania gospodarki socjalistycznej".

* * *

Z powiedzianego wyżej wynika jasno, że wszelkie przeciwstawianie demokracji ludowej dyktaturze proletariatu jest z punktu widzenia marksizmu-leninizmu absurdem, oznacza bowiem całkowite pomieszanie f o r m y władzy okresu przejściowego z zasadniczą t r e ś c i ą klasową rewolucji proletariackiej. Tego rodzaju pomieszanie jest niewątpliwie wyrazem niezrozumienia charakteru okresu przejściowego jako okresu ostrej walki klasowej, jest wyrazem niezrozumienia faktu, że „dyktatura proletariatu jest k o n t y n u a c j ą walki klasowej w nowej formie" (Lenin), że „rewolucja proletariacka, jej rozwój, jej rozmach, jej zdobycze oblekają się w ciało i krew tylko poprzez dyktaturę proletariatu" (Stalin).

Przecięcie tej gmatwaniny stawiającej na jednej płaszczyźnie dwa niewspółmierne ze sobą pojęcia: jedno — wyrażające treść całego okresu historycznego (dyktatura proletariatu) i drugie — wyrażające określoną formę polityczną tej treści (demokracja ludowa) — jest zasadniczym warunkiem właściwego pojmowania dyktatury proletariatu i, co za tym idzie, istoty naszego państwa. Jest to warunek konieczny, jednak nie wystarczający. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, że za tym pomieszaniem treści i formy kryje się określony system poglądów, odzwierciedlający typowo drobnomieszczańskie i z gruntu fałszywe pojmowanie dyktatury i demokracji, co m. in. trafnie podkreślał Lenin w przytoczonym powyżej (str. 95) ustępie. Jako przykład takiego pojmowania zagadnienia może np. służyć znane i dość, niestety, rozpowszechnione u nas twierdzenie, że po pewnym czasie w Związku Radzieckim miejsce dyktatury proletariatu „zajęła demokracja sowiecka jako forma rządzenia państwem".

Tego rodzaju sformułowanie oznacza zaprzeczanie demokracji w okresie dyktatury proletariatu, oznacza przeciwstawienie dyktaturze proletariatu władzy radzieckiej („demokracji sowieckiej"), która od pierwszej chwili po przewrocie listopadowym w 1917 r. stała się państwową formą dyktatury proletariatu w ZSRR!

Ten oczywisty nonsens wynika z całkowitego niezrozumienia dwóch podstawowych elementów istoty dyktatury proletariatu: — z niezrozumienia charakteru przemocy w okresie dyktatury proletariatu i — z niezrozumienia faktu, że „dyktatura proletariatu... to nie

tylko przemoc wobec wyzyskiwaczy i nawet nie głównie przemoc"[12]. Zanalizujmy bliżej oba te zagadnienia.

Dyktatura proletariatu oznacza oczywiście przemoc w stosunku do obalonych klas wyzyskujących.

> „Dyktatura proletariatu — pisze Stalin w pracy „O podstawach leninizmu" — powstaje nie na gruncie porządków burżuazyjnych, lecz w toku ich burzenia, po obaleniu burżuazji, w toku socjalizacji podstawowych narzędzi i środków produkcji, w toku dokonywanej przemocą rewolucji proletariackiej. Dyktatura proletariatu to władza rewolucyjna opierająca się na przemocy nad burżuazją"[13].

Państwo socjalistyczne, państwo dyktatury proletariatu, musi mieć możność stosowania przemocy w stosunku do stawiających opór klas wyzyskujących, musi więc posiadać specjalną organizację przemocy — „oddziały uzbrojonych ludzi". Aparat ten, zwłaszcza w pierwszym okresie po rewolucji, odgrywa niezmiernie ważną rolę w obronie zdobyczy rewolucji przed atakami burżuazji, która nie rezygnuje bynajmniej z chęci odzyskania utraconych pozycji. Ostrość i zasięg tej przemocy bezpośredniej, stosowanej przez organy państwa socjalistycznego, zależy przede wszystkim od tego, jakie środki i w jakiej skali próbuje zastosować strona przeciwna w walce o odzyskanie swoich przywilejów.

Przemoc wobec klas wyzyskujących daleko jednak wykracza poza wulgarne pojęcie o przemocy jedynie jako o bezpośrednim, fizycznym terrorze w stosunku do poszczególnych przedstawicieli burżuazji, czy też jako o pozbawieniu burżuazji praw politycznych (co miało miejsce w swoim czasie w Związku Radzieckim). Funkcję przemocy dyktatury proletariatu należy rozumieć w najszerszym tego słowa znaczeniu. Przemoc w stosunku do burżuazji — to burzenie burżuazyjnych porządków, to „despotyczne wtargnięcie w prawo własności", a więc całkowite lub częściowe pozbawienie klas posiadających środków produkcji i przekazanie tych środków produkcji na własność całego społeczeństwa. Przemoc w stosunku do burżuazji — to również klasowy system podatkowy i kredytowy, klasowa polityka cen, klasowe kryteria przy przyjmowaniu do szkół wyższych itd., itd.

Okres dyktatury proletariatu, niezależnie od jego form politycznych, nie jest więc i nie może być okresem „pełnej równości", okresem równości praw mas pracujących i dawnych klas wyzyskujących. Ta nierówność nie musi w każdym wypadku oznaczać np. pozbawiania burżuazji praw politycznych (wyborczych), ale musi ona i powinna istnieć choćby po to, by nadrobić całe stulecia burżuazyjnej „demokracji", która oznaczała faktyczne pozbawienie praw —

---

12) Lenin — „Wielkie poczynanie", Dzieła Wybrane (w dwóch tomach), Moskwa 1948, t. II, str. 567,.

13) Cyt. wyd., str. 34 — 35.

własności środków produkcji, praw politycznych, prawa do nauki i kultury — olbrzymiej większości ludności na rzecz uprzywilejowanej mniejszości.

„Dyktatura proletariatu — pisze Stalin — nie może być „całkowitą demokracją", demokracją dla wszystkich, i dla bogatych i dla biednych — »dyktatura proletariatu musi być państwem na nowy sposób demokratycznym — dla proletariatu i mas nie posiadających w ogóle, i na nowy sposób dyktatorskim — przeciw burżuazji« (Lenin)" [14]).

Dyktatura proletariatu urzeczywistnia po raz pierwszy prawdziwą demokrację dla najszerszych mas ludu pracującego. Przemoc, która jest funkcją państwa socjalistycznego, po raz pierwszy skierowana jest nie przeciw większości, lecz przeciw znikomej mniejszości, nie w interesach mniejszości, lecz w interesach olbrzymiej większości.

„Państwo jest maszyną w rękach klasy panującej, służy do dławienia oporu jej przeciwników klasowych. Pod tym względem dyktatura proletariatu w istocie rzeczy niczym się nie różni od dyktatury każdej innej klasy, ponieważ państwo proletariackie jest maszyną do zdławienia burżuazji. Ale jest tutaj jedna istotna różnica. Polega ona na tym, że wszystkie państwa klasowe, jakie dotychczas istniały, były dyktaturą wyzyskującej mniejszości nad wyzyskiwaną większością, gdy tymczasem dyktatura proletariatu jest dyktaturą wyzyskiwanej większości nad wyzyskującą mniejszością" [15]).

Z tego charakteru przemocy w dyktaturze proletariatu wynika konsekwentnie — nieznany w żadnym państwie kapitalistycznym — prawdziwy, pełny demokratyzm dla najszerszych mas ludzi pracy. Demokratyzm ten polega nie tylko na tym, że państwo socjalistyczne realizuje swe funkcje przemocy w interesie ogromnej większości ludności przeciw interesom znikomej mniejszości, lecz przede wszystkim na tym, że w urzeczywistnieniu przemocy, tzn. w wykonywaniu funkcyj rządzenia państwem, masy te biorą najczynniejszy, najszerszy udział.

„Trzeba dławić wyzyskiwaczy — mówił Lenin na VII zjeździe partii bolszewickiej — lecz dławić ich nie można przy pomocy policji, dławić może ich tylko sama masa, aparat powinien być związany z masami, powinien je reprezentować, jak Rady. One (Rady) są znacznie bliżej mas, dają możność stać bliżej masy, dają więcej możliwości wychowywania tej masy" [16]).

---

[14]) „O podstawach leninizmu", wyd. cyt., str. 35.
[15]) „O podstawach leninizmu", wyd. cyt., str. 35.
[16]) Lenin — Dzieła, wyd. III, T. XXII, str. 353.

Maksymalne wciągnięcie mas do współudziału w rządzeniu państwem jest jedną z najwspanialszych cech socjalistycznej demokracji, a równocześnie jednym z zasadniczych warunków pomyślnej realizacji zadań dyktatury proletariatu. Stąd wynika waga, jaką twórcy marksizmu-leninizmu przypisywali zawsze wypracowaniu właściwych form aparatu państwowego w okresie dyktatury proletariatu—takich form, które umożliwiłyby temu aparatowi zlewanie się z masami, w przeciwieństwie do burżuazyjnego aparatu państwowego, który stoi ponad masami.

Stalin, mówiąc o odkryciu przez Lenina Rad jako państwowej formy dyktatury proletariatu, podkreśla z całą siłą, że właśnie Rady stanowią te nowe formy organizacji proletariatu, „które są w stanie odegrać rolę grabarza burżuazyjnej maszyny państwowej, są w stanie nie tylko zburzyć tę maszynę i wprowadzić na miejsce demokracji burżuazyjnej demokrację proletariacką, ale i stać się podstawą proletariackiej władzy państwowej“ [17]).

Mówiąc o sile Rad, o ich przewadze nad dawnymi formami organizacji stwierdza Stalin m. in., że siła Rad polega na tym, „że Rady są bezpośrednimi organizacjami samych mas, tj. najbardziej demokratycznymi, a zatem najbardziej autorytatywnymi organizacjami mas, maksymalnie ułatwiającymi im udział w organizowaniu naszego państwa i w rządzeniu nim oraz maksymalnie wyzwalającymi energię rewolucyjną, inicjatywę, zdolności twórcze mas... [18]).

Również nasze stosunkowo krótkie doświadczenie wskazuje bez żadnych wątpliwości, że państwo demokracji ludowej, skutecznie wykonujące funkcje dyktatury proletariatu, jest państwem opierającym się w coraz większym stopniu o bezpośredni udział mas w rządzeniu krajem, że w Polsce demokracji ludowej na każdym odcinku wyzwala się coraz pełniej twórcza siła mas ludowych z klasą robotniczą na czele. U nas, podobnie jak w Związku Radzieckim, podobnie jak w innych krajach demokracji ludowej — dyktatura proletariatu realizuje się poprzez organizacje „zbudowane tak, aby właśnie budzić masy, podnosić je do historycznej twórczości“ (Lenin).

W świetle tych faktów widać najlepiej, jak prymitywne i fałszywe były próby przypisania dyktaturze proletariatu w ogóle, a władzy radzieckiej w szczególności, cech rzekomo niedemokratycznej, terrorystycznej „formy“ rządzenia.

W konkretnych warunkach historycznych, zaistniałych w szeregu krajów wschodniej Europy po II wojnie światowej, okazało się, że dyktatura proletariacka może istnieć nie tylko w formie radzieckiej, lecz również w formie demokracji ludowej. To jednak w żadnym wypadku nie znaczy, że demokracja ludowa może być przeciwstawiana władzy radzieckiej jako demokratyczna forma rządów rzekomo niedemokratycznej. Demokracja ludowa

---

17) „O podstawach leninizmu“, cyt. wyd., str. 37

18) Tamże.

w *innej* formie realizuje funkcje dyktatury proletariatu, w tym również funkcje przemocy wobec klas wyzyskujących. Przy tym skuteczność wykonywania funkcji dyktatury proletariatu przez państwo demokracji ludowej zależy między innymi, jeżeli nie przede wszystkim, od tego, w jakim stopniu demokracja ludowa potrafi wciągnąć najszersze masy do udziału w rządzeniu państwem, tak jak to potrafiła zrobić władza radziecka.

Z tym zagadnieniem łączy się bezpośrednio jeszcze jeden, najistotniejszy bodaj, aspekt przemocy jako jednej ze stron dyktatury proletariatu.

Odpowiadając na pytania słuchaczy Uniwersytetu im. Swierdłowa, Stalin mówił w r. 1925:

> „Dyktatura proletariatu nie jest celem samym w sobie. Dyktatura jest środkiem, drogą do socjalizmu. A cóż to jest socjalizm? Socjalizm — to przejście od społeczeństwa z dyktaturą proletariatu do społeczeństwa bez państwa. Ale po to aby urzeczywistnić to przejście trzeba przygotować przebudowę aparatu państwowego w takim kierunku i taką drogą, aby mogło być realnie zabezpieczone przekształcenie społeczeństwa z dyktaturą w społeczeństwo komunistyczne. Temu celowi właśnie służy hasło ożywienia Rad, hasło zaszczepienia demokracji radzieckiej w mieście i na wsi, hasło przyciągnięcia najlepszych elementów klasy robotniczej i chłopstwa do bezpośredniego rządzenia krajem“ [19]).

Przyciągnięcie mas do bezpośredniego rządzenia krajem jest więc nie tylko statycznie ujętą cechą dyktatury proletariatu. Jest to równocześnie środek realizacji zasadniczego celu dyktatury proletariatu — likwidacji wszelkiego wyzysku, zbudowania społeczeństwa bezklasowego, a więc społeczeństwa bez państwa, bez dyktatury, bez przemocy. I tu dochodzimy do najistotniejszej cechy przemocy w państwie dyktatury proletariatu, do najistotniejszej różnicy pomiędzy dyktaturą burżuazji a dyktaturą proletariatu. Przemoc w państwie burżuazyjnym służy utrzymaniu i wzmożeniu wyzysku, a więc utrzymaniu i wzmocnieniu przemocy. Liczba tych, w czyich interesach wykonuje się funkcje przemocy, ustawicznie się zmniejsza, liczba zaś tych, w stosunku do których stosowana jest przemoc, ustawicznie rośnie; coraz ostrzejsze i bardziej brutalne stają się również formy tej przemocy. Natomiast przemoc w państwie socjalistycznym służy sprawie *likwidacji wszelkiego wyzysku, a więc likwidacji wszelkiej przemocy.* Dlatego w miarę rozwoju i *umacniania* się państwa socjalistycznego funkcja przemocy wewnątrz kraju obumiera — maleje liczba tych, którzy są obiektem przemocy, rośnie zaś liczba tych, dla których dyktatura proletariatu jest najwyższą formą demokracji. Charakteryzując drugą fazę rozwoju państwa

---

19) Dzieła, T. VII, str. 159.

socjalistycznego („od likwidacji kapitalistycznych żywiołów miast i wsi do zupełnego zwycięstwa socjalistycznego systemu gospodarki i uchwalenia nowej konstytucji"), Stalin stwierdził w r. 1939:

„Odpadła — obumarła funkcja zbrojnego tłumienia oporu wewnątrz kraju, albowiem wyzysk został zniesiony, wyzyskiwaczy już nie ma i nie ma kogo siłą zmuszać do uległości... Zamiast funkcji uśmierzania pojawiła się w państwie funkcja ochrony własności socjalistycznej przed złodziejami i grabieżcami mienia ludowego. Zachowała się całkowicie funkcja zbrojnej obrony kraju przed najazdem z zewnątrz... Zachowała się i rozwinęła w całej pełni funkcja gospodarczo - organizacyjnej i kulturalno - wychowawczej pracy organów państwowych. Obecnie główne zadanie naszego państwa wewnątrz kraju polega na pokojowej pracy gospodarczo - organizacyjnej i kulturalno - wychowawczej" [20]).

* *
*

Zacytowany wyżej ustęp z referatu Stalina na XVIII zjeździe zawiera nie tylko podkreślenie zaniku „funkcji zbrojnego tłumienia oporu wewnątrz kraju". Pokazuje on również rozwój innych, poza przemocą, funkcji państwa socjalistycznego.

Stwierdziliśmy wyżej, że analiza istoty dyktatury proletariatu nie może się ograniczyć do zagadnienia przemocy wobec klas wyzyskujących. „Nie mają słuszności towarzysze — pisze Stalin — że pojęcie dyktatury proletariatu wyczerpuje się pojęciem przemocy. Dyktatura proletariatu jest nie tylko przemocą, lecz również *kierowaniem* masami pracującymi klas nieproletariackich, lecz również *budownictwem* gospodarki socjalistycznej" [21]).

W tym zwięzłym sformułowaniu uwypuklone zostały trzy strony dyktatury proletariatu, rozwinięte później przez Stalina w jego „Przyczynku do zagadnień leninizmu" [22]). „Żadnej z tych trzech stron nie można pominąć bez obawy wypaczenia pojęcia dyktatury proletariatu. Tylko wszystkie te trzy strony razem wzięte dają nam całkowite i zakończone pojęcie dyktatury proletariatu" (Stalin).

Równocześnie Stalin podkreśla, że te trzy nierozerwalnie ze sobą związane strony dyktatury proletariatu w różnych okresach występują na jaw z niejednakową siłą.

„Dyktatura proletariatu ma swe okresy, swe szczególne formy, różnorodne metody pracy. W okresie wojny domowej szczególnie bije w oczy strona przemocy w dyktaturze. Z tego jednak

---

[20]) Referat sprawozdawczy na XVIII zjeździe WKP(b) („Zagadn. leninizmu", cyt. wyd., str. 555).

[21]) Dzieła, T. VII, str. 186.

[22]) Patrz „Zagadnienia leninizmu", str. 114 — 115, cytowane w „Nowych Drogach", nr 12, str. 156.

wcale nie wynika, że w okresie wojny domowej nie odbywa się żadna praca twórcza. Bez pracy twórczej prowadzenie wojny domowej jest niemożliwe. W okresie budownictwa socjalizmu, przeciwnie, szczególnie bije w oczy pokojowa, organizatorska kulturalna praca dyktatury, praworządność rewolucyjna itd. Jednakże z tego znowu wcale nie wynika, że strona przemocy w dyktaturze odpadła lub może odpaść w okresie budownictwa. Organy przemocy, armia i inne organizacje, niezbędne są teraz w dobie budownictwa tak samo jak w okresie wojny domowej. Bez tych organów niemożliwa byłaby nawet jako taka zapewniona twórcza praca dyktatury... Nie należy zapominać, że dopóki istnieje otoczenie kapitalistyczne, dopóty istnieć będzie niebezpieczeństwo interwencji ze wszystkimi wynikającymi z tego niebezpieczeństwa następstwami" [23]).

Tu znowu dochodzimy do niezmiernie istotnej różnicy pomiędzy państwem socjalistycznym a państwem kapitalistycznym, różnicy wynikającej z zasadniczej przeciwstawności treści klasowej każdego z tych państw.

Funkcje państwa burżuazyjnego sprowadzają się do przemocy klasowej, do roli żandarma, stróża panowania burżuazji.

Natomiast państwo socjalistyczne — państwo dyktatury proletariatu — tłumiąc opór wroga klasowego pełni zarazem szereg innych zasadniczych funkcji, które ustawicznie się rozwijają i wysuwają na czoło jego działalności.

Państwo socjalistyczne pełni ogromnej wagi funkcje kulturalno - organizacyjne. Bez tych funkcji, bez planowego, państwowego kierowania gospodarką narodową nie do pomyślenia jest wyparcie elementów kapitalistycznych z gospodarki, powstanie i rozwój gospodarki socjalistycznej. Państwo organizuje gospodarkę, ustala plany-dyrektywy, stwarza warunki realizacji tych planów w oparciu o mobilizację entuzjazmu najszerszych mas, które przestają być biernymi wykonawcami, lecz stają się aktywnymi twórcami nowej rzeczywistości. Państwo socjalistyczne — czynnik polityczny — które powstało na określonej bazie ekonomicznej, staje się więc z kolei decydującym elementem przekształcenia i dalszego rozwoju ekonomiki na podstawie poznanych i świadomie stosowanych praw ekonomicznych.

Państwo socjalistyczne pełni ogromnej wagi funkcje kulturalno-wychowawcze. Bez tych funkcji, bez planowej działalności na odcinku kultury i wychowania nie do pomyślenia jest ten ogromny skok w rozwoju kulturalnym szerokich mas, który stanowi niezbędny warunek realizacji i rozwoju socjalizmu. Działalność kulturalno-wychowawcza państwa socjalistycznego jest niezbędnym warunkiem prze-

---

[23]) „Przyczynek do zagadnień leninizmu", cyt. wyd. str. 115.

zwyciężenia spuścizny kapitalizmu na tym odcinku, spuścizny, wyrażającej się nie tylko w ogólnym niskim poziomie wykształcenia, lecz także w postaci nagromadzonych w ciągu wielu lat kapitalistycznych przeżytków w świadomości mas. Realizując swe funkcje kulturalno-wychowawcze państwo socjalistyczne ściera to główne bodaj „piętno starego społeczeństwa", ciążące na nowym społeczeństwie, wychowuje nowego człowieka, człowieka epoki socjalizmu.

Na tym tle „wszystkich trzech stron dyktatury proletariatu razem wziętych" jasnym się staje w całej pełni, dlaczego „dyktatura proletariatu jest to uporczywa walka, krwawa i bezkrwawa, prowadzona środkami przemocy i pokoju, zbrojna i gospodarcza, pedagogiczna i administratorska — przeciwko siłom i tradycjom starego społeczeństwa" [24]).

* * *

Pełne uświadomienie sobie istoty dyktatury proletariatu pozwala na likwidację jeszcze jednego bardzo istotnego nieporozumienia, które wciąż u nas daje znać o sobie. Chodzi mianowicie o sprawę dyktatury proletariatu i sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Jest jeszcze niewątpliwie wielu ludzi w naszej partii, którzy sądzą, że dyktatura proletariatu jest czymś sprzecznym z sojuszem robotniczo-chłopskim, że oznacza, jeśli już nie dyktaturę w stosunku do mas chłopskich, to w każdym bądź razie swoistą dyskryminację chłopstwa.

Źródło takich i tym podobnych, z gruntu fałszywych, poglądów na stosunek klasy robotniczej do podstawowych mas chłopskich w systemie dyktatury proletariatu tkwi znowu w jednostronnym pojmowaniu istoty dyktatury proletariatu.

Stalin podkreśla, że jedną z trzech zasadniczych stron dyktatury proletariatu jest „wykorzystanie władzy proletariatu w celu ostatecznego oderwania mas pracujących i wyzyskiwanych od burżuazji, w celu utrwalenia sojuszu proletariatu z tymi masami, wciągnięcia tych mas do budownictwa socjalistycznego, w celu państwowego kierowania tymi masami przez proletariat" [25]).

A więc dyktatura proletariatu nie tylko nie polega na jakiejś „dyktaturze nad masami chłopskimi", lecz wręcz przeciwnie — istotą dyktatury proletariatu jest sojusz klasy robotniczej z nieproletariackimi masami pracującymi, w pierwszym rzędzie z podstawowymi masami chłopskimi, które leninizm w przeciwieństwie do oportunistów z II Międzynarodówki uznaje za zasadniczego sojusznika proletariatu. „Leninizm ..uznaje w szeregach większości chłopstwa zdolności rewolucyjne oraz możliwość ich wykorzystania w interesie dyktatury proletariatu... Stąd wniosek praktyczny o poparciu, o obo-

---

24) Lenin — Dziecięca choroba lewicowości w komunizmie. (Dzieła wybrane, T. II, str. 690).

25) „Przyczynek do zagadnień leninizmu", cyt. wyd., str. 114.

wiązkowym poparciu pracujących mas chłopstwa w ich walce przeciw niewoli i wyzyskowi, w ich walce o wyzwolenie z ucisku i nędzy"[26]). Co więcej, sojusz klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopskimi, który zawiązuje się oczywiście w okresie walki o władzę — umacnia się, rozwija i pogłębia właśnie po zdobyciu władzy, po ustanowieniu dyktatury proletariatu. Działalność państwa socjalistycznego skierowana przeciw wyzyskiwaczom w mieście i na wsi, skierowana na urzeczywistnienie socjalizmu, odpowiada bowiem w pełni interesom mas pracującego chłopstwa.

Sojusz robotniczo-chłopski jest niezbędnym warunkiem utrwalenia dyktatury proletariatu i urzeczywistnienia jej celów. Codzienna polityka rządu dyktatury proletariatu, który jest rzadem robotniczo-chłopskim, sprowadza się w zasadzie „do poczynań zmierzających do zachowania i umocnienia s o j u s z u robotników z podstawową masą chłopów, do zachowania i umocnienia w tym sojuszu k i e r o w n i c z e j r o l i znajdującego się u władzy proletariatu"[27]).

Polityka sojuszu robotniczo - chłopskiego jako najważniejszego środka realizacji socjalistycznych, klasowych zadań dyktatury proletariatu oznacza wszechstronną pomoc — polityczną, gospodarczą i kulturalną — masom chłopskim, oznacza bezwzględne wyeliminowanie metod przymusu, komenderowania w stosunku do chłopa, zwłaszcza chłopa średniego p r z y s o c j a l i s t y c z n e j p r z e b u d o w i e w s i itd.

Dyktatura proletariatu może być utrwalona i urzeczywistniona do końca jedynie za pomocą szczególnej formy sojuszu między klasą robotniczą a nieproletariackimi masami pracującymi, przede wszystkim zaś masami pracującego chłopstwa. Jasno i prosto formułuje to zagadnienie Lenin:

> „Dyktatura proletariatu jest to szczególna forma sojuszu klasowego między proletariatem, awangardą ludu pracującego i licznymi nieproletariackimi warstwami ludu pracującego (drobnomieszczaństwo, drobni posiadacze, chłopstwo, inteligencja itd.) lub ich większością, sojuszu przeciw kapitałowi, sojuszu mającego na celu zupełne obalenie kapitału, całkowite zdławienie oporu burżuazji i prób restauracji z jej strony, sojuszu mającego na celu ostateczne stworzenie i utrwalenie socjalizmu. Jest to sojusz szczególnego rodzaju, kształtujący się w szczególnych warunkach, mianowicie w warunkach zaciekłej wojny domowej, jest to sojusz niezachwianych zwolenników socjalizmu z jego zwolennikami chwiejnymi, niekiedy z neutralnymi, „.sojusz między klasami niejednakowymi pod względem ekonomicznym, politycznym, społecznym, duchowym"[28]).

---

26) „O podstawach leninizmu", cyt. wyd., str. 41.

27) Stalin — „W sprawie rządu robotniczo-chłopskiego", „Nowe Drogi" Nr 1(13), str. 131.

28) Dzieła, wyd. III, T. XXIV, str. 311.

Klasyczna ta formuła podkreśla trzy zasadnicze momenty:

1) — że sojusz robotniczo-chłopski nie tylko nie jest sprzeczny z dyktaturą proletariatu, lecz wynika bezpośrednio z samej jej istoty;

2) — że jest to sojusz bojowy, skierowany przeciwko wyzyskiwaczom, sojusz mający na celu zbudowanie i utrwalenie socjalizmu;

3) — że szczególna forma tego sojuszu polega na tym, iż kierownicza rola w sojuszu robotniczo-chłopskim należy do proletariatu.

Kierownicza rola klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim wynika z obiektywnych warunków historycznych, które sprawiają, że na czele walki o likwidację wszelkich form wyzysku, na czele walki o urzeczywistnienie najlepiej pojętych interesów **wszystkich pracujących warstw ludności, a przede wszystkim pracującego chłopstwa** — może stanąć tylko klasa robotnicza.

Organizacja nowych stosunków społecznych dokonuje się w toku długotrwałego i trudnego procesu walki. Jest to nie tylko walka przeciw obalonym, lecz ostatecznie jeszcze nie pokonanym klasom wyzyskującym oraz ich zagranicznym sojusznikom. Jest to równocześnie walka o dokonanie olbrzymiego skoku w dziedzinie rozwoju sił wytwórczych, walka o przezwyciężenie siły nawyków i skostnienia drobnej produkcji, walka o przezwyciężenie najrozmaitszych, w ciągu wielu lat nawarstwianych przeżytków kapitalizmu w świadomości mas. Zwycięstwo w tej walce wymaga dobrowolnej, swobodnej i świadomej dyscypliny samych mas pracujących, które zrzuciły jarzmo obszarników i kapitalistów.

> „Ta nowa dyscyplina — pisze Lenin w artykule „Wielkie Poczynanie" — nie spada z nieba i nie rodzi się z pobożnych życzeń, wyrasta ona z materialnych warunków wielkiej produkcji kapitalistycznej — i tylko z nich. Bez tych warunków jest ona niemożliwa. Nosicielem zaś tych materialnych warunków lub ich przewodnikiem jest określona klasa historyczna —wytworzona, zorganizowana, zjednoczona, wyszkolona, oświecona przez wielki kapitalizm. Klasą tą jest proletariat. Dyktatura proletariatu, jeśli przetłumaczymy to łacińskie, naukowe, historyczno-filozoficzne wyrażenie na bardziej prosty język, oznacza, co następuje:
>
> Tylko określona klasa, a mianowicie robotnicy miejscy i w ogóle fabryczni robotnicy przemysłowi są w stanie kierować całą masą ludu pracującego i wyzyskiwanego w walce o zrzucenie jarzma kapitału, w toku samego zrzucania, w walce o utrzymanie i utrwalenie zwycięstwa, w dziele stworzenia nowego, socjalistycznego ustroju społecznego, w całej walce o zupełne zniesienie klas.
>
> ...Olbrzymia większość ludności w każdym kraju kapitalistycznym — a tym bardziej większość ludności pracującej —

doświadczała po tysiąc razy na sobie i na swoich bliskich ucisku kapitału, grabieży z jego strony, wszelkiego rodzaju naigrawania się. Stąd siłą rzeczy sympatie olbrzymiej większości ludności, zwłaszcza mas pracujących, dla proletariatu za to, że z bohaterską odwagą, z rewolucyjną bezwzględnością zrzuca on jarzmo kapitału, obala wyzyskiwaczy, dławi ich opór, własną krwią toruje drogę do stworzenia nowego społeczeństwa, w którym nie będzie miejsca dla wyzyskiwaczy.

Jakkolwiek wielkie i nieuniknione są drobnomieszczańskie wahania i chwiejności nieproletariackich i półproletariackich mas ludności pracującej w kierunku wstecznym, w kierunku „ładu“ burżuazyjnego, pod „skrzydełka“ burżuazji, niemniej jednak masy te nie mogą nie uznawać moralnego autorytetu politycznego proletariatu, który nie tylko obala wyzyskiwaczy i łamie ich opór, lecz również stwarza nową, wyższą więź społeczną: dyscyplinę uświadomionych i zjednoczonych pracowników, którzy nie znają nad sobą żadnego jarzma i żadnej władzy, prócz władzy swego własnego zjednoczenia się, własnej, bardziej uświadomionej, śmiałej, zwartej, rewolucyjnej, zahartowanej awangardy.

Aby zwyciężyć, aby stworzyć i utrwalić socjalizm, proletariat musi rozwiązać dwojakie albo dwujedyne zadanie: po pierwsze, pociągnąć swym ofiarnym bohaterstwem w walce rewolucyjnej przeciw kapitałowi całą masę ludu pracującego i wyzyskiwanego, pociągnąć za sobą, zorganizować, kierować nią w celu obalenia burżuazji i całkowitego złamania wszelkiego oporu z tej strony; po drugie, poprowadzić za sobą ogół mas pracujących i wyzyskiwanych oraz wszelkie warstwy drobnomieszczańskie, wprowadzić na drogę nowego budownictwa gospodarczego, na drogę stworzenia nowej więzi społecznej, nowej dyscypliny pracy, nowej organizacji pracy, łączącej ostatnie słowo nauki i techniki kapitalistycznej z masowym zjednoczeniem świadomych pracowników, którzy stwarzają wielką produkcję socjalistyczną.

To drugie zadanie jest trudniejsze aniżeli pierwsze, albowiem nie może ono w żadnym razie być rozwiązane za pomocą bohaterstwa oddzielnych porywów, lecz wymaga najbardziej długotrwałego, uporczywego, trudnego bohaterstwa masowej i *powszedniej* pracy. Ale zadanie to jest bardziej istotne aniżeli pierwsze, albowiem w ostatecznym wyniku najgłębszym źródłem siły dla osiągnięcia zwycięstw nad burżuazją i jedyną rękojmą trwałości i niezniszczalności tych zwycięstw może być tylko nowy, wyższy sposób produkcji społecznej, zastąpienie kapitalistycznej i drobnomieszczańskiej produkcji wielką produkcją socjalistyczną“ [29]).

---

[29]) Lenin — Dzieła wybrane w dwóch tomach — T. II, str. 568 — 571.

Ten obszerny ustęp artykułu Lenina doskonale oddaje istotę sojuszu robotniczo-chłopskiego, w którym kierowniczą rolę odgrywa proletariat. Ta kierownicza rola nie ma nic wspólnego z „uprzywilejowaniem proletariatu" czy też „komenderowaniem w stosunku do chłopstwa". Hegemonia proletariatu w sojuszu robotniczo-chłopskim oznacza jedynie, że walka, która leży w najżywotniejszym interesie całego ludu pracującego, może być doprowadzona do zwycięskiego końca tylko pod kierownictwem klasy najlepiej do tego przygotowanej, najbardziej zdecydowanej, zdolnej do ponoszenia największych ofiar — to znaczy pod kierownictwem proletariatu. Tak pojęty sojusz robotniczo-chłopski realizuje się przede wszystkim przez państwo socjalistyczne, które jest organem „spójni i współpracy robotników i wyzyskiwanych chłopów przeciwko wyzyskiwaczom" i które opiera się „w swej pracy na tej spójni i na tej współpracy" [30]).

Idea przodownictwa proletariatu jest nierozerwalnie związana z ideą sojuszu robotniczo-chłopskiego. Negacja kierowniczej roli proletariatu w sojuszu robotniczo-chłopskim oznacza faktycznie negację samego sojuszu, albowiem uniemożliwia realizację zadań tego sojuszu: wyzwolenie mas pracujących od wyzysku, budowę nowego, wolnego społeczeństwa. Z drugiej strony, negacja sojuszu robotniczo-chłopskiego, twierdzenie, że chłopstwo nie może być w ogóle lub nie może być dostatecznie mocnym i pewnym sojusznikiem klasy robotniczej w jej walce o socjalizm — oznacza negację idei hegemonii proletariatu, oznacza niewiarę w to, że proletariat może związać z sobą i poprowadzić do walki przeciw wyzyskiwaczom nieproletariackie warstwy pracujące.

Krytykując trockistowsko-zinowjewowską teorię „permanentnej rewolucji", której teza brzmiała, że chłopstwo nie będzie sojusznikiem proletariatu w walce o zbudowanie socjalizmu, że nieuchronne są sprzeczności, starcia pomiędzy proletariatem a chłopstwem — Stalin pisał:

> „Dotychczas podkreślano zazwyczaj **j e d n ą** stronę teorii „permanentnej rewolucji"—niewiarę w rewolucyjne możliwości ruchu chłopskiego. Teraz gwoli sprawiedliwości należy tę stronę uzupełnić **d r u g ą** stroną — niewiarą w siły i zdolności proletariatu Rosji" [31]).

Doświadczenie rewolucji rosyjskiej, doświadczenie budownictwa socjalistycznego w ZSRR zadało kłam wszystkim twierdzeniom o nietrwałości sojuszu robotniczo-chłopskiego, twierdzeniom będącym wyrazem zarówno niewiary w rewolucyjne możliwości mas chłopskich, jak i niewiary w zdolności proletariatu do poprowadzenia za sobą chłopstwa po drodze socjalizmu. Kłam wszystkim tego rodzaju twierdzeniom zadaje również nasze kilkuletnie doświadczenie,

---

30) Stalin — „O podstawach leninizmu".

31) „Rewolucja Październikowa a taktyka komunistów rosyjskich" („Zagadnienia leninizmu", wyd. cyt., str. 90).

które wykazuje, że w warunkach władzy demokracji ludowej pomyślnie rozwija się sojusz robotniczo-chłopski, sojusz skierowany przeciw wyzyskiwaczom, sojusz, którego celem jest zbudowanie socjalizmu. „Zadaniem klasy robotniczej, budującej fundamenty nowego ustroju społecznego, jest umacnianie i pogłębienie sojuszu robotników i chłopów jako podstawy władzy ludowej“ (Bierut).

* * *

Nie wyczerpaliśmy oczywiście i nie mogliśmy wyczerpać w ramach jednego artykułu problematyki zawartej w pracy Stalina „O podstawach leninizmu“. Nie wyczerpaliśmy nawet całej problematyki dyktatury proletariatu, w szczególności zaś nie omówiliśmy mechanizmu dyktatury proletariatu, tj. „transmisji“ i „dźwigni“, którymi są masowe organizacje ludności pracującej (związki zawodowe robotników, organizacje drobnych i średnich chłopów, spółdzielczość itp.) oraz siły kierującej w systemie dyktatury proletariatu, jaką jest rewolucyjna, marksistowsko-leninowska partia klasy robotniczej. Zagadnienie partii i jej roli w systemie dyktatury proletariatu należy do najbardziej zasadniczych zagadnień teorii rewolucji. Zagadnienie to musi być oczywiście omówione specjalnie.

Niemniej jednak, nawet to fragmentaryczne omówienie kilku zagadnień na marginesie książki Stalina „O podstawach leninizmu“ dowodzi niewątpliwie, jak ogromne bogactwo myśli zawarte jest w tej klasycznej pracy, jak ostry oręż stanowi ona dla nas przy rozwiązywaniu aktualnej problematyki naszej walki.

Pracę swą poświęcił Stalin zaciągowi leninowskiemu, tj. tym 240.000 robotników, którzy po śmierci Lenina wstąpili do partii bolszewickiej dla usymbolizowania wierności radzieckiej klasy robotniczej ideałom Lenina — leninizmowi.

Praca Stalina stała się jednak własnością „zaciągu leninowskiego“ w daleko szerszym znaczeniu: wychowała ona i wychowuje nadal miliony bojowników leninizmu, bojowników sprawy klasy robotniczej *na całym świecie*.

W tym znajduje wyraz jej wielka, nie przemijająca wartość.

Adam Wang

Uprzemysłowienie jako czynnik przekształcenia struktury gospodarczej Polski w planie sześcioletnim

Poziom rozwoju gospodarki narodowej Polski w okresie międzywojennym charakteryzują następujące cechy: wysoki udział produkcji rolniczej w całokształcie wytwórczości krajowej, przerażająco wprost niska wartość produkcji na głowę ludności w porównaniu z krajami kapitalistycznymi Europy zachodniej i Stanami Zjednoczonymi oraz upośledzenie przemysłu wytwarzającego dobra wytwórcze w stosunku do całości produkcji przemysłowej. Baza techniczna wytwórczości była zacofana, tak w przemyśle jak i w rolnictwie. Wysoki stosunkowo udział produkcji rzemieślniczej i drobnotowarowej w przemyśle, praca w warsztatach o najprostszych urządzeniach i prymitywizm metod pracy na roli dopełniają całości obrazu.

Tabela I podaje wartość światowej produkcji rolniczej, górniczej i przemysłowej na głowę ludności w 1929 r.[1] (wartość produkcji poszczególnych krajów szacowano według jednego poziomu cen).

O czym świadczą niżej przytoczone fakty i cyfry? Świadczą one przede wszystkim o tym, że Polska była krajem gospodarczo, a co za tym idzie, i politycznie słabym; że była krajem biednym, krajem o bardzo niskiej stopie życiowej ludności. Wskaźnik produkcji rolniczej na głowę ludności rolniczej dowodzi, że wieś była przeludniona i pracowała metodami wprost archaicznymi.

Niski poziom dochodu narodowego wzmagał rozmiary wyzysku klasy robotniczej i biednego chłopstwa przez kapitalistów i obszarników, co wzmagało znowu przeciwieństwa interesów klasowych.

Przy tym, co jest rzeczą najbardziej bodaj istotną, okres międzywojenny, okres „drugiej niepodległości" nie tylko nie przyniósł żadnych

[1] Mały Rocznik Statystyczny 1939, str. 67.

zmian na lepsze, lecz — wręcz przeciwnie — był okresem dalszego, coraz większego zacofania gospodarczego kraju.

I

Kraje	Produkcja*) na głowę ogółu ludności			rolnicza na głowę ludności rolniczej
	rolnicza, górnicza i przem. ogółem	rolnicza	górnicza i przemysłowa	
	w tysiącach złotych:			
Niemcy	1.76	0,50	1,26	2,31
Francja	1.83	0,49	1,34	1,50
Anglia i Irlandia	1.76	0,28	1.48	2,34
USA	3.71	1,14	2,57	4,55
Włochy	0,88	0,32	0,56	0,66
Polska	0,61	0,41	0,20	0,70
Węgry	0,83	0,58	0,25	1,11
Rumunia	0.60	0,50	0,10	0,75

*) Łącznie z produkcją leśną i połowami morskimi.

Tabela II daje porównanie produkcji w Polsce w latach 1913, 1928 i 1937:

II

	Jedn. miary	Produkcja*) w latach 1913	1928	1937
Węgiel	mln. t	41,0	41,0	36,0
stal	„ „	1,7	1,4	1,5
ropa naftowa . . .	„ „	1,1	0,7	0,5
wyroby walcowane . .	„ „	1,2	1,0	1.0
cynk	tys. t	193,0	162,0	167,0
cement	„ „	665,0	1098,0	1289.0
kwas siarkowy . . .	„ „	—	222,0	189,0
azotniak	„ „	—	155,0	68,0
superfosfaty . . .	„ „	196,0	274,0	177 0
papier i tektura . . .	„ „	65,0	156,0	239.0
cukier	„ „	571,4 a)	505,2 b)	505,9 c)
spirytus	mln. l	259,5 d)	66,3 b)	86,0
tkaniny	tys. t	—	91,2 e)	95.3
pszenica	tys. q	16783,0 f)	17925,0 e)	19262.0
żyto	„ „	57112,0 f)	70098,0 e)	56378,0
owies	„ „	28143,0 f)	29531,0 e)	23429 0

*) w granicach Polski przedwrześniowej

a) 1913 — 1914 b) 1927 — 1928 c) 1937 — 1938
d) 1909 — 1910 e) 1929 f) 1909 — 1913

Nie wdając się w tej chwili w analizę przyczyn tego tragicznego regresu (którego rozmiary były szczególnie duże przy uwzględnieniu wzrostu ludności) — trzeba stwierdzić: Polska przedwrześniowa, Polska

kapitalistyczno-obszarnicza znalazła się na równi pochyłej, po której nieuchronnie ześlizgiwała się wciąż niżej i niżej.

Zmianę tego stanu rzeczy mogły przynieść tylko zasadnicze zmiany ustrojowe — obalenie kapitalizmu i wkroczenie na socjalistyczną drogę rozwoju.

W r. 1945, po zdobyciu władzy politycznej przez klasę robotniczą otwarły się przed gospodarką narodową kraju nowe perspektywy rozwoju. Zerwane zostały pęta hamujące rozwój sił wytwórczych. Nowy ustrój polityczny, oparty o przodującą rolę klasy robotniczej, realizującej sojusz z pracującym chłopstwem, upaństwowienie przemysłu, banków, a częściowo i handlu, radykalne przemiany na wsi — wszystko to umożliwiło wyzwolenie twórczych sił tkwiących w masach ludowych Polski, wszystko to otwarło realne perspektywy dźwignięcia wzwyż gospodarki narodowej kraju i zapewnienia mu intensywnego i stałego postępu politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Przed nowym ustrojem stanęło od razu trudne zadanie: odbudowa kraju dotkliwie zniszczonego działaniami wojennymi. Trzyletni Plan Odbudowy Gospodarczej miał przynieść w wyniku realizacji odbudowę gospodarki narodowej, przekroczenie produkcji przemysłowej w porównaniu z okresem przedwojennym i podniesienie produkcji rolniczej do poziomu lat przedwojennych. Scalenie gospodarki Ziem Odzyskanych z gospodarką reszty kraju i wykorzystanie ich potencjału produkcyjnego miały dopomóc do zmiany struktury gospodarczej kraju przez zwiększenie udziału produkcji przemysłowej w całokształcie wytwórczości. Wskaźniki Trzyletniego Planu Odbudowy — to wzrost produkcji na głowę ludności w stosunku do przedwojennej, to zwiększenie udziału produkcji przemysłowej w produkcji globalnej, to uzyskanie stopy życiowej ludności przekraczającej poziom przedwojenny.

W drugim roku trzyletniego planu, w roku 1948, wartość produkcji globalnej wielkiego i średniego przemysłu przekroczyła poziom przedwojenny o przeszło 40%, ten sam zaś wskaźnik na głowę ludności sięga 200%. Jeśli w r. 1937 na produkcję przemysłową wypadało 45,5% ogółem wytworzonych dóbr materialnych, to w r. 1948 udział ten osiągnie 64%. Produkcja rolnicza na głowę ludności wyniosła 110% wartości przedwojennej. W roku 1949 przewidujemy dalszy i znaczny wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej. Uspołeczniony sektor w przemyśle zajął przodujące miejsce, udział sektora kapitalistycznego wciąż maleje. Realizacja Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej stworzyła i stwarza przesłanki dla rozbudowy i przebudowy przemysłu i innych dziedzin produkcji materialnej, przede wszystkim rolnictwa, rozbudowy i przebudowy zmieniającej strukturę gospodarczą naszego kraju.

Zadania te będą realizowane w ramach 6-letniego planu budowy fundamentów socjalizmu w Polsce; wytyczne dla sporządzenia 6-letniego planu, 1950 — 1955, zostały uchwalone przez Kongres Zjednoczeniowy Partii Robotniczych, przez Pierwszy Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na pytanie, co oznacza zbudowanie fundamentów socjalizmu, tow. Hilary Minc w swym referacie wygłoszonym na Kongresie odpowiedział:

Zbudowanie fundamentów, zbudowanie podstaw socjalizmu oznacza:

Po pierwsze — *znaczne podniesienie poziomu sił wytwórczych ze szczególnym naciskiem położonym na produkcję środków wytwarzania.*

Po drugie — *ograniczenie elementów kapitalistycznych i pozbawienie ich istotnego i poważnego wpływu w jakiejkolwiek dziedzinie naszej gospodarki.*

Po trzecie — *poczynienie istotnego kroku naprzód w zakresie dobrowolnego przechodzenia gospodarki drobnotowarowej na tory socjalistyczne i stopniowe zamykanie przez to źródeł rozwoju kapitalizmu.*

Po czwarte — *znaczny wzrost dobrobytu materialnego, polepszenie warunków życiowych i podniesienie kultury mas pracujących.*

Zadaniem naszego artykułu jest naświetlenie pierwszego z przytoczonych wyżej punktów definicji tow. Minca, to znaczy nakreślenie drogi rozwojowej przemysłu w okresie 6-letnim i zbadanie w jakim stopniu, w wyniku realizacji planu, zlikwidowane będzie zacofanie gospodarcze Polski, odziedziczone po ustroju kapitalistycznym. Podstawowe zadania planu 6-letniego przemysłu są następujące:

1) Znaczny, bo przeszło dwukrotny wzrost produkcji przemysłowej w okresie 1950 — 1955 w stosunku do przewidywanego poziomu w r. 1949. Średni roczny wzrost wytwórczości przemysłowej wynosić będzie 12 — 13%. Wskaźnik ten jest wyższy aniżeli cały przyrost produkcji Polski w okresie 1928 — 1937. Produkcja zaś przemysłowa na głowę ludności w roku 1955 będzie przeszło czterokrotnie wyższa aniżeli w r. 1937.

2) Przekształcenie naszego kraju z rolniczo-przemysłowego w przemysłowo-rolniczy, z dominującą przewagą udziału produkcji przemysłowej w wytwórczości dóbr materialnych, przy równoczesnym wydatnym wzroście produkcji rolniczej. Wytyczne dla sporządzenia planu 6-letniego stawiają rolnictwu zadanie, by jego produkcja wzrosła w ciągu sześciolecia o 45%. Taki wzrost jest niezbędny do zapewnienia dostatecznej ilości żywności dla rosnącej ludności miejskiej i wiejskiej, zwiększonych dostaw surowców rolniczych i stworzenia nadwyżek eksportowych.

W wyniku ustalenia zróżnicowanego tempa wzrostu produkcji przemysłowej i rolniczej, ciężar gatunkowy wytwórczości przemysłowej wyraźnie się powiększy.

3) Utworzenie bazy technicznej dla realizacji planu sześcioletniego w coraz to większym stopniu przy pomocy urządzeń przemysłowych wytwarzanych w kraju i dla zagwarantowania dalszego harmonijnego rozwoju w przyszłości. O znaczeniu konieczności bardziej intensywnego rozwoju przemysłów wytwarzających środki wytwórcze pisał tow. Stalin następująco:

> *Podstawa uprzemysłowienia, główna jego zasada polega na rozwoju ciężkiego przemysłu (paliwo, metale itp.), na rozwoju przemysłu wytwarzającego środki wytwarzania, na rozwoju własnego*

przemysłu maszynowego. Z tego wynika, że uprzemysłowienie naszego kraju nie może ograniczyć się do hasła rozwoju przemysłu w ogóle, np. przemysłu lekkiego, chociaż przemysł ten i jego rozwój są nam bezwarunkowo potrzebne. Z tego wynika, że pod uprzemysłowieniem winno się rozumieć przede wszystkim rozwój ciężkiego przemysłu, ze specjalnym podkreśleniem konieczności rozwoju własnego przemysłu budowy maszyn, głównego nerwu przemysłu w ogóle. Bez spełnienia tego warunku nie warto nawet mówić o zapewnieniu gospodarczej niezależności naszej ojczyzny[2].

Oznacza to, że realizacja postulatu uprzemysłowienia wymaga intensywnego rozwoju hutnictwa, energetyki, przemysłu maszynowego i metalowego, przemysłu elektrotechnicznego, chemicznego i produkcji materiałów budowlanych. Bez takiej bazy pozostalibyśmy nadal krajem gospodarczo i politycznie słabym.

4) Stworzenie bazy materialnej i technicznej, umożliwiającej likwidację zacofąnia technicznego naszego rolnictwa i wzrost dobrobytu biednego i średniego chłopa, jak również dostawy środków technicznych — niezbędnego czynnika uspołecznienia gospodarki drobnotowarowej na wsi; oznacza to, że należy rozbudować i wybudować fabryki nowoczesnych traktorów i wydajnych maszyn rolniczych, fabryki nawozów sztucznych, środków owadobójczych i wszelkich innych nowoczesnych narzędzi pracy i środków pomocniczych dla rolnictwa.

5) Rozwój przemysłu wytwarzającego dobra bezpośredniego spożycia w takich rozmiarach by zagwarantować (jeżeli idzie o masę towarową) przewidziany planem wzrost stopy życiowej i podniesienie kultury szerokich mas pracujących. Oznacza to konieczność ogromnego wzrostu produkcji dóbr konsumcyjnych (produkcja przemysłu lekkiego oraz spożywczo-rolnego wzrośnie w ciągu sześciolecia dwukrotnie).

6) Likwidacja zacofania techniczno-ekonomicznego samego przemysłu poprzez budowę fabryk o najbardziej nowoczesnych urządzeniach technicznych, modernizację procesów wytwórczych, wprowadzenie nowych metod organizacji pracy, ustalenie profilu produkcyjnego dla każdego zakładu, budowę i przebudowę fabryk na bazie należycie opracowanych projektów, mechanizację transportu wewnętrznego, szeroki rozwój instytutów badawczych itp.

7) Zmiana polityki odnośnie rozmieszczenia terenowego przemysłu. Nie można tolerować takiego stanu, odziedziczonego po rządach kapitalistycznych, by na 1000 pracowników zatrudnionych w przemyśle państwowym około 400 pracowało w województwie śląsko - dąbrowskim, a tylko 5 w województwie białostockim, 7 w woj. lubelskim. Oznacza to konieczność budowy fabryk nie związanych b e z p o ś r e d n i o z surowcem na terenach nie uprzemysłowionych i przeludnionych.

8) W końcu nadmienić należy, że dokonane przemiany doprowadzą do przesunięcia części ludności ze wsi do miast. Chociaż nie w pełni, jednak

---

[2] Stalin — Dzieła, t. VIII, str. 120 — 121, wyd. ros. 1948 r.

częściowo zacznie zanikać przeludnienie w terenach rolniczych. Zwiększy się udział ludności miejskiej w stosunku do całości. Do przemysłu państwowego napłynie nowa armia zatrudnionych licząca przeszło 500.000 ludzi. Ciężar gatunkowy klasy robotniczej w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym znacznie się podniesie, tworząc dostatecznie silną bazę dla ugruntowania władzy politycznej klasy robotniczej.

Z ważniejszych zagadnień szczegółowych należy wymienić następujące:

Hutnictwo

Produkcja stali w Polsce w roku 1937 wynosiła 1.468 tys. ton. W wyniku tego przypadało na głowę ludności około 45 kg. W roku 1948 ilość ta zwiększyła się do około 80 kg i jest prawie 2,5-krotnie niższa aniżeli w Czechosłowacji, 4-krotnie niższa niż w Anglii i 7-krotnie niższa aniżeli w Stanach Zjednoczonych. Produkcja stali na głowę ludności jest jednym z najlepszych sprawdzianów stanu uprzemysłowienia kraju. Z tego wynika jasno i niedwuznacznie, że skoro zamierzamy w ciągu okresu 6-letniego dokonać poważnego kroku naprzód w kierunku uprzemysłowienia kraju i przekształcić Polskę w kraj przemysłowo-rolniczy, to musimy uczynić wszystko, co będzie w naszej mocy, nie szczędząc ani wysiłków, ani środków materialnych dla rozbudowy bazy metalurgicznej polskiego przemysłu. Zadanie to jest tym trudniejsze, że cykl budowy nowoczesnych kombinatów metalurgicznych jest w porównaniu z inwestycjami w innych dziedzinach bardzo długi i że brak nam doświadczonych fachowców obznajomionych z montażem i eksploatacją podobnych zakładów. Dlatego też pomoc Związku Radzieckiego w tej dziedzinie odda nam nieocenione usługi.

Do najważniejszych zadań polskiego hutnictwa żelaza w okresie 6-letnim należy budowa dwóch nowych hut, jednej o zdolności produkcyjnej 1,5 mln. ton stali rocznie, drugiej — huty stali szlachetnych o zdolności 200 — 300 tys. ton. Poza tym w ostatnich latach sześciolecia ma być rozpoczęta budowa nowej huty Nr 2, równej co do zdolności produkcyjnej pierwszej hucie.

W roku 1955 będzie uruchomiona jedna trzecia zdolności produkcyjnej nowej huty, czyli około 500 tys. ton stali, cały zaś kombinat ma być gotowy w roku 1957.

Niezależnie od budowy dwóch nowych hut przewiduje się znaczną rozbudowę starego hutnictwa, chociaż pod względem wysokości nakładów inwestycyjnych w stosunku do efektów produkcyjnych oraz pod względem wydajności pracy i kosztów produkcji nie może ona konkurować z budową nowych zakładów. Zmusza nas do tego sytuacja wymagająca przeciwdziałania ostremu deficytowi żelaza, który niewątpliwie powstałby w latach 1951 — 1955, gdybyśmy starego hutnictwa nie rozbudowali. W rezultacie wykonania omawianych zamierzeń w r. 1955 hutnictwo da 4,0 mln. ton stali surowej, co oznacza około 160 kg na głowę ludności.

Dla zabezpieczenia hutnictwa w dostateczną ilość surowców przewidziany jest wzrost produkcji koksu, topników i wydobycie rud żelaznych. Wydobycie rudy ma wzrosnąć prawie dwukrotnie i osiągnąć w roku 1955 poziom 1.300 tys. ton.

Techniczne wyposażenie hutnictwa dzięki budowie nowych obiektów stanie na odpowiednim poziomie. Dość wspomnieć, że wydajność surówki, stali i wyrobów walcowanych w Nowej Hucie Nr 1 będzie od 5 — 6 razy większa niż wydajność przedwojenna. Nie należy też zapominać o tym, że wspomniana huta będzie dawała więcej produkcji aniżeli całe hutnictwo przedwrześniowej Polski.

Energetyka

Produkcja energii elektrycznej w kraju ma osiągnąć około 18 miliardów kWh w roku 1955, czyli przeszło dwukrotnie więcej niż w roku 1949. Zużycie energii elektrycznej na głowę ludności równać się wtedy będzie 690 kWh rocznie, czyli 6-krotnie więcej niż w roku 1938 i około 2-krotnie więcej niż w roku 1949. W ciągu 6-lecia ma być zainstalowanych 2.400 mW mocy, co spowoduje po odliczeniu mocy jednostek, które wypadną z ruchu, wzrost mocy zainstalowanej o przeszło 2.000 mW.

Dzięki zastosowaniu bardziej ekonomicznych wysokociśnieniowych kotłów pyłowych (na 64 i 80 atm.) oraz większych jednostek turbinowych (50.000 kW) średnia zużycia węgla na kilowatgodzinę w całej energetyce zmniejszy się w roku 1955 o około 30% w porównaniu z rokiem 1949. W tym czasie ma także w zasadzie być zakończone uformowanie państwowej sieci przemysłowo-manewrowej najwyższego napięcia (110.000 i 220.000 V). Zorganizowanie i stworzenie wyposażonego w nowoczesne środki techniczne Centralnego Rozrządu Mocy (dla całego kraju) oraz Okręgowych Biur Dyspozycji Mocą przekształci energetykę państwową w jednolity system, pozwalający obniżyć rezerwy mocy przy równoczesnym wzroście pewności zasilenia. Budownictwo energetyczne planu 6-letniego skupiać się będzie jeszcze głównie na terenie Śląskiego Zagłębia Węglowego. Przyczyną tego jest konieczność spalania na miejscu paliwa odpadkowego oraz koncentracja w tym okręgu ciężkiego, energochłonnego przemysłu. Równocześnie jednak przewiduje się zwłaszcza w ostatnich latach 6-lecia budowę szeregu siłowni poza niecką węglową, mających za zadanie zasilić nowopowstające okręgi przemysłowe. Do takich należą elektrownie w Koninie, w Warszawie na Żeraniu, elektrownia na torfie w Wiźnie, w Białostockiem, oraz elektrownia wodna w Dynowie, w Rzeszowskiem. W okresie 6-lecia ma także być dokonany poważny krok naprzód w kierunku gazyfikacji kraju przez rozbudowę gazociągów dalekosiężnych i budowę kilku nowych gazowni miejskich.

Rozbudowa naszej energetyki umożliwi dalszy, coraz szybszy postęp w zakresie elektryfikacji wsi, co stanie się bez wątpienia czynnikiem udoskonalenia metod produkcyjnych w rolnictwie oraz niezwykle ważnym elementem rewolucji kulturalnej w Polsce.

Przemysł węglowy

Przemysł węglowy ma w roku 1955 osiągnąć produkcję 95 mln. ton węgla kamiennego. W skutek tego Polska wysunie się na jedno z czołowych miejsc pod względem produkcji węgla na głowę ludności, osiągając 3,55 ton na 1 mieszkańca.

Do uzyskania wymienionego wyżej poziomu produkcji konieczne jest obok rozbudowy kilkunastu kopalń rozwojowych przystąpienie do budowy kilku kopalń zupełnie nowych. Ponadto konieczne jest zwrócenie szczególnej uwagi na polepszenie jakości węgla.

W ciągu 6-lecia mają być bliżej zbadane zasoby węgla brunatnego. Szczególny nacisk ma być położony na rozbudowę kopalń węgla brunatnego w Koninie. W rejonie Konina — Kłodawy mają bowiem powstać wielkie zakłady chemiczne oraz duża elektrownia okręgowa.

Dla umożliwienia rozbudowy przemysłu węglowego i oparcia go o stały fundament przewidziana jest znaczna rozbudowa fabryk maszyn i sprzętu górniczego.

Produkcja tych zakładów ma w ciągu 6 lat wzrosnąć przeszło dwukrotnie i osiągnąć poziom około 200 mln. zł przedwojennych rocznie. Równocześnie ma być znacznie rozszerzony wachlarz produkcyjny tych zakładów.

Gospodarka węglem koksującym ma być wydatnie zracjonalizowana. Produkcja koksu ma być doprowadzona do wysokości zaspokajającej rozbudowujący się przemysł hutniczy. Jakość koksu ma ulec poprawie i być przystosowana do wymogów stawianych przez nowe, znacznie większe od wszystkich istniejących w Polsce, jednostki wielkopiecowe.

Przemysł maszynowy i elektrotechniczny

Przemysł metalowy jest obok hutniczego typowym i podstawowym przemysłem wytwarzającym dobra inwestycyjne. Przemysł ten w Polsce jest stosunkowo słabo rozwinięty, i, aby móc sprostać wielkim zadaniom ciążącym na nim, musi być silnie rozbudowany. W szczególności musi być wielokrotnie zwiększona zdolność wytwórcza tych branż przemysłu metalowego, które wytwarzają narzędzia produkcji, czy to dla przemysłu, jak przemysł obrabiarkowy, narzędziowy, maszynowy i kotlarski, czy też dla rolnictwa, a więc maszyn rolniczych i traktorów. Wskaźniki wzrostu dla tych przemysłów są przeto w planie 6-letnim szczególnie wysokie.

Obok wzrostu ilościowego ma być także w ciągu okresu 6-letniego rozszerzony wydatnie wachlarz produkcji i uruchomiona nowa produkcja szeregu asortymentów o niezmiernym znaczeniu dla całej gospodarki narodowej. Dla przykładu można podać uruchomienie produkcji nowych typów maszyn rolniczych, które winny odegrać poważną rolę w procesie uspółdzielczenia i wzroście wydajności pracy na roli. Podobnie doniosłe znaczenie ma rozpoczęcie w Polsce produkcji turbin zarówno przemysłowych (o mocy 2 — 3 mW) jak też dla potrzeb energetyki (25 i 50 mW), kotłów parowych wysokociśnieniowych, ciężkich maszyn okrętowych i u-

rządzeń portowych, maszyn papierniczych, wyposażenia cementowni, maszyn dla potrzeb budownictwa, ciężkich obrabiarek itp.

Dla rozwoju motoryzacji duże znaczenie będzie miało zakończenie budowy fabryki samochodów ciężarowych w Starachowicach oraz budowa fabryki samochodów osobowych w Warszawie. Stosunkowo mniejsze tempo rozwoju przewidziane jest dla przemysłu taboru i sprzętu kolejowego z uwagi na względnie wysoki poziom osiągnięty przez ten przemysł. Poniżej średnich są także wskaźniki wzrostu przemysłu metalowych wyrobów masowych (galanteria metalowa, naczynia kuchenne, drut, gwoździe itp.). W znacznej części tej stosunkowo zacofanej gałęzi przemysłu metalowego nastąpi natomiast unowocześnienie maszyn i urządzeń, a także metod produkcyjnych.

Przemysł elektrotechniczny należy do najbardziej zniszczonych wskutek działań wojennych, gdyż główną jego siedzibą przed wojną była Warszawa. Z tego powodu jego start po wyzwoleniu był szczególnie słaby i mimo bardzo szybkiego tempa rozwoju tego przemysłu w okresie 3-letnim nie zaspokaja on w pełni potrzeb kraju, co zmusza do poważnego importu urządzeń elektrycznych. Z tego więc względu, a także biorąc pod uwagę rosnące zapotrzebowanie energetyki przyjęto dla tego przemysłu stosunkowo wysoki wskaźnik wzrostu produkcji, wynoszący około 300% w roku 1955 (1949 — 100). Szczególny nacisk przy tym ma być położony na rozwój przemysłu maszyn elektrycznych niskiego i wysokiego napięcia.

Przemysł chemiczny

Przemysł chemiczny należy do tych dziedzin wytwórczości, które posiadają w Polsce najbardziej dogodne warunki rozwoju z uwagi na istnienie w kraju bogatej bazy surowcowej, przede wszystkim zaś węgla. Po drugiej wojnie światowej nastąpiło ponadto poważne nadwyrężenie potężnego przemysłu chemicznego Niemiec. W związku z tym powstała dla Polski, należącej do krajów najbardziej zasobnych w węgiel, dogodna koniunktura zajęcia miejsca Niemiec na rynku Europy, zwłaszcza wschodniej i środkowej. Dlatego też musimy w tej dziedzinie podjąć wielki wysiłek, który ma w efekcie nie tylko wydatnie zmniejszyć obecny import chemikaliów, ale po zaspokojeniu rosnących potrzeb kraju dać także pewne nadwyżki eksportowe.

Do najważniejszych zamierzeń przemysłu chemicznego należą:

a) Budowa dwóch nowych fabryk związków azotowych; pozwoli to wielokrotnie zwiększyć produkcję nawozów sztucznych i podnieść intensywność nawożenia gleb. Równocześnie spodziewane jest rozpoczęcie w okresie 6-letnim produkcji nawozów potasowych, a to dzięki odkryciu w Kłodawie pokładów soli potasowej. Wszystko to zapewni poważny wzrost wydajności rolnictwa, a co za tym idzie, wzrost dobrobytu wsi.

b) Budowa nowych fabryk produkujących podstawowe artykuły nieorganiczne, jak fabryki kwasu siarkowego oraz fabryki sody.

c) Kontynuowanie i doprowadzenie do końca takich wielkich inwestycji jak budowa fabryki wielkiej syntezy we Dworach pod Oświęcimem oraz podstawowego zakładu półproduktów organicznych w „Rokicie".

d) Znaczna rozbudowa fabryki barwników w Borucie mającej za zadanie pokryć rosnące zapotrzebowanie przemysłu włókienniczego i papierniczego na barwniki.

e) Silna rozbudowa przemysłu gumowego, zwłaszcza zaś opon, a to w związku z rozwojem motoryzacji kraju.

f) Stworzenie mocnego, państwowego przemysłu farmaceutycznego, zmniejszenie przez to do minimum drogiego importu medykamentów oraz zastąpienie sektora kapitalistycznego, który w tej dziedzinie w sposób szczególnie jaskrawy ujawnił swe pasożytnicze oblicze.

Ogólny wzrost produkcji przemysłu chemicznego charakteryzuje się wskaźnikiem 300%.

Przemysł materiałów budowlanych

W przemyśle budowlanym na czoło wysuwa się wzmożenie produkcji podstawowych materiałów budowlanych. W związku z tym przewidziana jest budowa nowych cementowni, które pokryją rosnące zapotrzebowanie zarówno w mieście jak i na wsi. Trudniejszym zagadnieniem jest sprawa rozbudowy ceramiki czerwonej i dostarczenie krajowi niezbędnej ilości cegły. W związku z tym konieczne jest zwrócenie jak największej uwagi na produkcję wszelkich materiałów zastępczych. Tym niemniej w okresie 6-lecia cegła pozostanie podstawowym materiałem budowlanym i dlatego plan przewiduje wybudowanie kilkudziesięciu nowoczesnych i zmechanizowanych cegielni, rozmieszczonych równomiernie na terenie całego kraju. Plan przewiduje także poważny wzrost produkcji innych materiałów budowlanych jak papy (zwłaszcza bitumicznej), szkła okiennego itp.

Gałęzie przemysłu wytwarzające towary bezpośredniego zużycia

Realizacja planu 6-letniego winna, zgodnie z wytycznymi Kongresu, podnieść dobrobyt materialny, polepszyć warunki życiowe i kulturę szerokich mas pracujących miasta i wsi. Aby tego dokonać należy rozbudować gałęzie przemysłu dostarczające dobra konsumcyjne. W planie 6-letnim zwiększymy produkcję tkanin bawełnianych o przeszło 50%, tkanin wełnianych również o przeszło 50%, obuwia mechanicznego o około 110%, cukru o około 50%, mydła o 120%. Wskaźnik produkcji na głowę ludności w porównaniu z okresem przedwojennym wyniesie: tkaniny bawełniane — 250%, obuwie — 200%, cukier — 180%, mydło — 230%.

Duży rozwój nowoczesnego przemysłu odzieżowego umożliwi zaopatrywanie ludności w tanią odzież.

Produkcja przemysłów spożywczych wzrośnie od 2 do 2,5 razy.

Oddzielne zagadnienie to produkcja papieru. Silny wzrost potrzeb kulturalnych ludności, a zwłaszcza wsi, rozwój oświaty — wymagać będą wielkich ilości papieru

W roku 1938 produkowaliśmy zaledwie 5,85 kg papieru na głowę ludności (analogicznie: Stany Zjednoczone 1937 r. — 45,0 kg, Anglia r. 1937 — 42,4 kg, Francja 1937 r. — 20,8 kg, Czechosłowacja 1948 r. — około 16 kg). W roku 1948 wyprodukowaliśmy blisko 10 kg papieru na każdego mieszkańca. Zadaniem roku 1955 jest dać taką produkcję papieru, by na głowę ludności przypadało prawie 20 kg (produkcja 500.000 ton). Rozwój przemysłu papierniczego otworzy możliwość rozwoju oświaty i kultury.

Takie są w najgrubszych zarysach najważniejsze zadania i zamierzenia przemysłu w okresie 6-letnim. W jakim stopniu wpłynie ich wykonanie na strukturę gospodarczą Polski?

W pierwszym rzędzie zostanie zlikwidowane techniczno - ekonomiczne zacofanie Polski.

Produkcja przemysłowa na głowę ludności wzrośnie przeszło czterokrotnie; produkcja rolnicza o około 70 — 80% w stosunku do okresu przedwojennego. W rezultacie tych zmian Polska będzie krajem przemysłowo - rolniczym.

Udział produkcji przemysłowej w całokształcie wytwórczości dóbr materialnych w kraju wzrośnie do około 72%.

Uzyskamy przemysł zapewniający dalszy rozwój kraju. Poprzez rozwój przemysłu ciężkiego oraz przemysłu wytwarzającego środki wytwórcze staniemy się krajem posiadającym pełne możliwości rozwoju gospodarczego. Udział gałęzi przemysłu wytwarzającego dobra inwestycyjne w stosunku do całości produkcji przemysłowej przekroczy 60%. Uzyskamy również bazę materiałową i techniczną dla likwidacji zacofania naszego rolnictwa.

Zostanie zapewniona stała i systematyczna poprawa warunków życiowych robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

Zapoczątkowana zostanie likwidacja niezdrowych dysproporcji w rozwoju poszczególnych terenów Polski.

Wzrośnie liczba robotników przemysłowych, wzmocni się sojusz robotniczo - chłopski, a co za tym idzie — utrwali się władza polityczna klasy robotniczej na czele mas pracujących.

Uprzemysłowienie kraju jest najważniejszym środkiem do realizowania hasła: plan 6-letni jest planem budowy fundamentów socjalizmu w Polsce — podobnie jak to mówił Lenin w odniesieniu do ZSRR:

> *„Nasze zadanie — to zbudować socjalistyczny fundament gospodarki narodowej, ale by tego dokonać, by zbudować taki fundament, należy mieć rozwinięty przemysł; bo przemysł jest podstawą, początkiem i końcem socjalistycznego budownictwa".*

Włodzimierz Michajłow

Na pierwszym etapie rozwoju nowej biologii w Polsce

Cechą charakterystyczną teorii biologicznej Miczurina - Łysenki, sformułowanej na sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina w sierpniu 1948 r., jest to, iż wyrosła ona z potrzeb socjalistycznej gospodarki rolnej, z istotnych i żywotnych potrzeb narodów ZSRR. Dzieje jej rozwoju to dzieje walki uczonych i agrotechników - nowatorów o uznanie kierowniczej roli nowej, przodującej teorii opartej o wspaniałe osiągnięcia praktyczne, o przezwyciężenie konserwatywnej postawy nauki „oficjalnej". W walce tej Miczurin, a później Łysenko i jego liczni zwolennicy oparli się na szerokich masach praktyków-nowatorów, na doświadczeniach niezliczonych eksperymentatorów i przodowników pracy na wsi. Zaplecze przeciwników i oponentów Łysenki i jego szkoły, mendelistów-morganistów, stanowiły tradycje genetyki formalnej, konserwatyzm w pojmowaniu roli uczonego, poparcie genetyków zagranicznych — w pierwszym rzędzie anglosaskich.

Pełne zwycięstwo nowej teorii na sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina, a później w Akademii Nauk ZSRR, było wyrazem przezwyciężenia bezwładu i konserwatyzmu w biologii oraz bałwochwalczej czci dla autorytetów zagranicznych, oderwania nauki od życia i potrzeb narodu. Zwycięstwo to zlikwidowało nienormalny stan, który panował w naukach biologicznych w ZSRR, wyprostowało linię ich rozwoju, otworzyło przed nimi szeroką drogę dalszego postępu, wykazało wyższość nauki socjalistycznej nad nauką tradycyjną. Konsekwencje tego zwycięstwa są doniosłe i łatwo dostrzegalne we wszystkich dziedzinach biologii i agrobiologii, mimo że od historycznej sesji w ANR minęło niewiele ponad pół roku. Nowa teoria, która zyskała miano twórczego, czynnego darwinizmu zaczęła już promieniować na inne dziedziny wiedzy, wybiegła daleko poza krąg nauk biologicznych i agrobiologicznych. Świadczą

o tym narady przedstawicieli medycyny radzieckiej poświęcone zastosowaniu nowej teorii na gruncie nauk lekarskich, w pierwszym rzędzie psychiatrii, oraz dyskusje podjęte na ten temat przez psychologów, pedagogów a nawet historyków. Dowodzi to nie tylko teoretycznej doniosłości odkryć Miczurina i Łysenki, ale i potrzeby oparcia się w wielu dziedzinach wiedzy o wyniki osiągnięte przez biologię, której to potrzebie nie mogła uczynić zadość genetyka formalna.

Jakie zadania stawiają przed naszą naukę wyżej przytoczone fakty?

Chodzi nie tylko o poznanie i twórcze opanowanie nowej teorii przez naszych uczonych, co jest przecież naturalnym obowiązkiem każdego prawdziwego naukowca, nie tylko o zapoznanie z nową teorią nauczycielstwa, młodzieży i całego społeczeństwa. Chodzi o to, że opanowanie nowej agrobiologii i wdrożenie jej zdobyczy w naszą praktykę rolniczą jest pilną i konieczną potrzebą państwową. Wobec zacofania naszego rolnictwa, wobec zadań, jakie stawia przed nim ostatni rok planu trzyletniego, wobec potrzeby podniesienia produkcji rolnej o 30 — 40% w ramach planu sześcioletniego nie wolno nam rezygnować z tak potężnego narzędzia postępu gospodarczego, jakim jest kompleks agrobiologiczny Dokuczajewa — Wiliamsa — Miczurina - Łysenki. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że możemy korzystać ze zdobyczy nauki i praktyki radzieckiej, że podstawowe założenia nowej teorii i główne metody jej praktycznego zastosowania możemy stosunkowo łatwo przyswoić. Ale ich twórcze opanowanie, ich przystosowanie do naszych warunków przyrodniczych i ekonomicznych to zadanie poważne i trudne. Wymaga ono wielu wysiłków, wiele dobrej woli i zapału, wielu studiów i eksperymentów, wymaga, wreszcie, ułożenia planu działania w tym zakresie.

Co zostało dotąd zrobione w tej dziedzinie?

Sprawa dyskusji biologicznej toczącej się w ZSRR omówiona została na łamach „Nowych Dróg“ (Nr 7) w styczniu 1948 r. W początkach października 1948 r. „Głos Ludu“ — a za nim niektóre inne pisma — przyniosły obszerne sprawozdania z sierpniowej sesji WANR. Sprawie tej poświęcony był artykuł w Nr 12 „Nowych Dróg“.

Do zapoznania polskiego świata naukowego z nowymi teoriami w dziedzinie biologii i genetyki w dużym stopniu przyczynił się pobyt w Polsce w listopadzie ub. r. dra J. Głuszczenki, jednego z najbliższych współpracowników akad. Łysenki. Referaty, w których dr Głuszczenko omawiał zręby teorii Miczurina-Łysenki oraz wyniki prac własnych nad hybrydyzacją wegetatywną, wygłoszone zostały w Krakowie, Wrocławiu i Warszawie. Wzbudziły one wśród naszych naukowców duże zainteresowanie.

Równocześnie zaczęły się ukazywać w prasie fachowej artykuły poświęcone zdobyczom agrobiologii radzieckiej. Wszystkie kolejne

numery czasopisma nauczycielskiego „Biologia w szkole“ począwszy od listopada ub. r. przynoszą materiały dotyczące nowej teorii biologicznej. Nr 2 (6) tego pisma przyniósł obszerną bibliografię zagadnienia. Państw. Inst. Wyd. Rolniczych wydał przekład referatu akad. Łysenki wygłoszonego na sesji WANR, przygotowuje wydanie pełnego stenogramu dyskusji sierpniowej, „Agrobiologii“ Łysenki — podstawowej pracy tego uczonego, odznaczonej niedawno nagrodą stalinowską — oraz „Prac wybranych“ Miczurina. Ukazują się i będą się ukazywać oryginalne prace popularno-naukowe oraz przekłady książek poświęconych nowej biologii.

Zorganizowano cykl odczytów o agrobiologii dla studentów SGGW w Warszawie, które cieszyły się wielkim powodzeniem. Rada Naukowa przy Ministerstwie Roln. i Ref. Rol. zorganizowała dwa zebrania naukowo-dyskusyjne dla naukowców; na jednym z nich prof. E. Malinowski referował wyniki swych prac w świetle teorii Miczurina - Łysenki, na drugim prof. J. Dembowski omówił tezy swego referatu wygłoszonego później. W trakcie dyskusji na tym zebraniu okazało się, iż najbardziej zagorzali przeciwnicy teorii stadiowości rozwoju roślin Łysenki i opartej na niej metody jarowizacji zbóż oraz jego dawni oponenci obecnie przyznają mu rację i pragną pracować nad przyswojeniem metod nowej agrobiologiii.

Zagadnienia nowej teorii biologicznej bardzo interesują młodzież akademicką i nauczycielstwo, czego dowodem były zebrania dyskusyjne zorganizowane przez Koło Medyków w Warszawie, zebrania studenckie w innych ośrodkach akademickich, dyskusja na zjeździe kierowników ośrodków dyd.-naukowych w Otwocku, referaty na połączonym zebraniu ośrodków dyd.-naukowych historii i nauki o Polsce i świecie w Warszawie i inne. W kwietniu br. ZAMP zorganizował 10-dniowy kurs dla aktywu studentów biologii i szkół rolniczych. Kierownikiem naukowym kursu poświęconego zagadnieniom ewolucjonizmu był prof. dr J. Dembowski. Polskie Radio poświęciło teorii Miczurina - Łysenki kilka audycji.

Koło Przyrodników-Marksistów przy „Nowych Drogach“ omawiawiało na kilku zebraniach w gronie swych członków zagadnienia nowej biologii, jak również zorganizowało trzy odczyty publiczne w Warszawie, Łodzi i Wrocławiu. Ogromna frekwencja na tych odczytach wykazała, jak wielkie zainteresowanie wzbudza nowa problematyka biologiczna.

Z praktycznymi osiągnięciami agrobiologii radzieckiej mieli możność zapoznać się i podzielić swymi wrażeniami z szeroką rzeszą chłopów uczestnicy wycieczki chłopów polskich do kołchozów i sowchozów Ukrainy, słyszeli o nich delegaci na III Zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej z ust kołchoźników ZSRR, przybyłych na ten zjazd w charakterze gości.

Tak tedy można powiedzieć, że przebyliśmy pierwszy okres przyswojenia i opanowania zdobyczy biologii i agrobiologii radzieckiej— okres wstępnej informacji naukowców, nauczycieli, młodzieży oraz

grup społecznych interesujących się tymi zagadnieniami. Pewnego rodzaju zamknięciem tego pierwszego okresu informacji i propagowania nowej biologii i agrobiologii stała się narada pracowników naukowych zorganizowana w dn. 30 marca br. przez Koło Przyrodników-Marksistów przy „Nowych Drogach".

* * *

Narada naukowców zorganizowana przez Koło Przyrodników - Marksistów przy „Nowych Drogach" odbyła się w sali Stołecznej Rady Narodowej. W naradzie wzięło udział 400 osób, w tej liczbie kilkudziesięciu profesorów wyższych uczelni. Wśród zebranych przeważali biologowie i agrobiologowie różnych specjalności, zarówno teoretycy jak i praktycy. Nie brakło jednak i przedstawicieli innych dziedzin wiedzy — medycyny, fizyki, chemii, psychologii, pedagogiki, geologii.

W zebraniu uczestniczył z ramienia KC PZPR tow. J. Albrecht.

Przewodniczył zebraniu z ramienia Zarządu Koła tow. dr Wł. Michajłow. W prezydium zasiedli—prof. dr J. Dembowski, tow. F. Fiedler—redaktor naczelny „Nowych Dróg", prof. dr M. Górski — rektor SGGW i tow. prof. dr S. Skowron, dziekan Wydz. Lek. Uniw. Jagiell.

Referat zasadniczy wygłosił prof. dr. J. Dembowski, wybitny biolog, jeden z czołowych przedstawicieli nauki polskiej.

Na wstępie prof. Dembowski zatrzymał się nad sprawą dokumentacji teorii Miczurina - Łysenki i wykazał bezpodstawność zarzutów wysuwanych przez krytyków poglądów akademika radzieckiego, takich jak Muller, Darlington i inni, jakoby dokumentacja taka nie istniała. Wydany w 1946 r. referat genetyków angielskich, Hudsona i Rickensa, zawiera dokładnie zestawienie literatury przedmiotu, jaka ukazała się w języku rosyjskim. Istnieją angielskie przekłady prac Łysenki i innych genetyków radzieckich. Zarzut braku dokumentacji jest więc zarzutem niesłusznym. Bezsporne natomiast jest wyraźne ignorowanie prac Łysenki i jego szkoły przez genetyków anglosaskich, niechęć do powtórzenia jego doświadczeń. Hudson i Rickens piszą: „Prezent zarzuca genetykom niechęć powtórzenia podstawowych doświadczeń, na których opierają się teorie Łysenki. Zarzut, który dziś nawet nie jest bez uzasadnienia". „Zarzut Łysenki, że inni genetycy nie chcieli powtórzyć jego doświadczeń pozostaje mimo wszystko słuszny".

Analizując źródła tej niechęci prof. Dembowski dochodzi do wniosku, że są one natury politycznej. „W Stanach Zjednoczonych— mówi referent — nikt prawie nie ośmielił się wystąpić przeciwko poglądom Morgana, co pociągnęłoby za sobą natychmiastową sankcję. Nawet w Polsce, odległej od miejsca pracy Morgana o 15 tys. km wystąpienie publiczne przeciwko Morganowi mogło kosztować utratę katedry uniwersyteckiej". Rzekoma „wolność nauki", w któ-

rej obronie obłudnie stają przeciwnicy Łysenki, jest więc w ich własnych krajach czystą fikcją. Podczas gdy w krajach kapitalistycznych błąd popełniony w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego może spowodować straty tylko w poszczególnych gospodarstwach, błąd teoretyczny popełniony przez uczonego odbić się może w sposób fatalny na produkcji masowej w ramach gospodarki planowej Związku Radzieckiego. Stąd potrzeba specjalnej czujności, stąd inna funkcja uczonego w ZSRR. Prelegent przytoczył fakty świadczące o tym, że zastosowanie błędnych założeń teoretycznych genetyki formalnej, jak np. zasady czystych linii Johansena, może spowodować i powodowało w ZSRR poważne straty. Nawet w tym przypadku, jeśli dochodzi się do pewnych wyników (np. tworzenie nowych odmian drogą kolchicynowania) trwa to długo i pochłania niepotrzebnie wiele pracy, podczas gdy istnieją metody prostsze, skuteczniejsze i tańsze. Upieranie się przy metodach nieopłacalnych byłoby dowodem głupoty lub braku dobrej woli.

Sami genetycy formalni stwierdzają bezpłodność genetyki formalnej. Niechętnie ustosunkowany do genetyki radzieckiej Ashby musi przyznać, że „genetyka jest przedmiotem notorycznie bezwartościowym. Łysenko nie jest daleki od prawdy, gdy mówi, że praktycznie nie dała ona nic gospodarce rolnej".

Rolnicy i hodowcy zwierząt od niepamiętnych czasów stosowali mniej lub więcej świadomie zasadę doboru i selekcji osiągając na przestrzeni wieków pozytywne rezultaty, stosując je nadal wbrew genetyce formalnej. Pierwszą skuteczną próbę przyspieszenia procesu kształtowania użytecznych roślin uprawnych przedsięwziął sławny hodowca amerykański Luther Burbank (1847 — 1926). Omawiając wyniki prac Burbanka prof. Dembowski stwierdza, że sukcesy swe zawdzięczał on nadzwyczajnej intuicji, konsekwentnemu stosowaniu teorii Darwina oraz zastosowaniu metody tzw. krzyżówek odległych. Burbank był krytycznie ustosunkowany do genetyki formalnej i stał na stanowisku konieczności przyjęcia teorii dziedziczenia cech nabytych. Burbank był za życia wyzyskiwany przez kapitalistów amerykańskich, po jego śmierci wyniki jego prac zostały zaprzepaszczone. Zupełnie inną drogą poszedł uczony radziecki Miczurin, który dosłownie zrewolucjonizował nie tylko praktykę sadownictwa ale i teorię biologiczną.

Cel działalności Miczurina był praktyczny. Opierając się pierwotnie na znanych teoriach i metodach doszedł Miczurin stopniowo do opracowania własnej koncepcji dziedziczności i opracował własne, niezwykle skuteczne metody hodowlane. Oprócz metody aklimatyzacji i oddalonego krzyżowania, którą pogłębił i rozwinął, Miczurin stosował własne metody — zbliżenia wegetatywnego i metodę mentora. Prof. Dembowski wyliczył zdobycze Miczurina w postaci wyhodowania 49 nowych odmian jabłoni, 13 — wiśni, 20 — czereśni, 8 — winogron, 20 — grusz, 16 — śliw, po kilka odmian migdała, malin, moreli, poziomek, jeżyny, dyni, tytoniu, pomidorów itd. oraz

scharakteryzował metody pracy Miczurina. Prace Miczurina mają ogromną doniosłość teoretyczną, gdyż podważają powszechność praw Mendla, ustalają nowe prawa dominowania, określają znaczenie wpływu warunków otoczenia oraz potwierdzają szeroką możliwość dziedziczenia cech nabytych przez organizm.

Przechodząc następnie do zreferowania prac akad. Łysenki, prof. Dembowski zatrzymał się nad opracowaną przezeń teorią stadiowości rozwoju roślin, która stała się podstawą dalszych jego prac teoretycznych i praktycznych. Na tej teorii opiera się metoda jarowizacji pszenicy i letniego sadzenia ziemniaków, którą referent omówił szczegółowo, podkreślając jej doniosłość gospodarczą oraz konsekwencje teoretyczne. Wskazuje ona wyraźnie na możliwości przekształcania organizmu w pożądanym kierunku za pomocą odpowiednich zabiegów hodowlanych oraz daje przykłady dziedziczenia cech nabytych w ciągu życia osobników. Rewizja jednego z założeń teorii Darwina, a mianowicie znaczenia gatunkotwórczego wewnątrzgatunkowej walki o byt, daje Łysence możność osiągnięcia poważnych sukcesów w dziedzinie uprawy rośliny kauczukonośnej kok-saghyz oraz innych roślin uprawnych. Umacnia to Łysenkę w przekonaniu, że istotne znaczenie dla powstawania nowych gatunków ma konkurencja, jaka się toczy nie między osobnikami tego samego gatunku, lecz pomiędzy osobnikami różnych gatunków.

Poważny cios chromosomowej teorii dziedziczności zadają prace Łysenki i jego uczniów nad mieszańcami wegetatywnymi — ziemniaków, pszenicy, gryki, soczewicy, topoli, które to hybrydy dają się następnie rozmnażać za pomocą nasion.

W drugiej części swego referatu prof. Dembowski omówił zastosowanie nowej teorii w dziedzinie hodowli zwierząt. Aczkolwiek prace na materiale zwierzęcym nastręczają o wiele więcej trudności — i tu osiągnięto poważne wyniki. Owocem prac hodowców stosujących metody Miczurina - Łysenki są: wyhodowana przez Iwanowa nowa rasa świni ukraińskiej, słynna karawajewska rasa bydła rogatego odznaczającego się niezwykłą mlecznością (10—14 tys. l. rocznie od jednej krowy), nowe rasy owiec.

W dalszym ciągu omówił prof. Dembowski teoretyczne podstawy nowej genetyki i nowej agrobiologii. Genetyka formalna przeoczyła cały łańcuch przemian zachodzących w organizmach, zapomniała, że „pomiędzy genem a cechą, która jest mu podporządkowana, leży cały świat rozwoju embrionalnego, świat niezwykle zawiłych, swoistych przemian, w trakcie których kształtują się, tworzą się wszystkie cechy organizmu, w trakcie których cechy te ulegają w swoim rozwoju wpływowi warunków zewnętrznych".

Definicja dziedziczności podana przez Łysenkę brzmi: „przez dziedziczność rozumiem właściwość ciała żywego wymagania dla swego życia i rozwoju określonych warunków i reagowania w określony sposób na te warunki". Prof Dembowski szczegółowo zanalizował tę definicję i dochodzi do wniosku, że jest ona słuszna. Na przykładzie

zmian natury biochemicznej, jakie zachodzą w pszenicy jarowizowanej, stwierdza referent, że „mamy tutaj podbudowę biochemiczną koncepcji teoretycznej". Nowoczesna biologia zaprzecza kategorycznie istnieniu specjalnej substancji dziedziczności, wyłączności szlaku płciowego, przyjmuje dziedziczenie cech nabytych, jeśli mają one istotne znaczenie dla organizmu. Gatunki roślin i zwierząt nie są abstrakcją, są to zupełnie realne jednostki, ale mogą się one zmieniać pod wpływem warunków zewnętrznych. Prace Miczurina i Łysenki wskazały drogę powodowania zwiększonej zmienności i twórczego oddziaływania na organizmy.

Chromosomowa teoria dziedziczności odegrała wielką rolę w dziejach biologii, ale dziś należy do przeszłości. U podstawy jej tkwi błąd logiczny, obserwacje, na których się opiera, są obecnie kwestionowane przez samych genetyków. Utrzymanie tej teorii wymaga w świetle nowych faktów licznych nowych, dodatkowych założeń, co prowadzi do absurdu. Zjawisk dziedziczności nie można wtłoczyć w ramy reguł matematycznych. Na gruncie biologii matematyka i statystyka zawodzą, gdy obejmują rolę kierowniczą zamiast pomocniczej. Kończąc swój obszerny referat prof. Dembowski stwierdził, że cytogenetyka odegrała już swą rolę i stanowi w dziejach biologii zamknięty rozdział. Przyszłość należy do przodującej teorii Miczurina - Łysenki, której szczegóły powinna rozpracować współczesna biochemia.

Po referacie prof. Dembowskiego wywiązała się ożywiona dyskusja, która przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych.

Przebieg dyskusji dowiódł w sposób wyraźny, że teoria Miczurina-Łysenki wzbudziła wielkie zainteresowanie nie tylko wśród biologów i agrobiologów. Stąd szeroki wachlarz poruszonych zagadnień. Prof. Baley (Uniw. Warsz.) jako psycholog wyraził radość z faktu sformułowania nowej teorii. „Mamy kłopoty z dziedzicznością" — oświadczył on. „Człowiek nie bardzo chce się stosować do reguł Mendla. Próbujemy badać pewne rzeczy przy pomocy bliźniąt, co się słabo udaje, i pragniemy czegoś nowego, jakiegoś świeżego powietrza. I jest możliwe, że z tej właśnie strony dostaniemy pomoc". Geolog doc. Halicki oświadczył, że pewne tematy z dziedziny paleobotaniki nasuwają myśl, że były w dziejach Ziemi okresy (np. okres lodowcowy), kiedy, jak obrazowo wyraża się Łysenko, rośliny się „męczyły" i pod wpływem zmiany warunków zewnętrznych powstawały nowe gatunki.

Szereg dyskutantów zwróciło uwagę na społeczne i polityczne znaczenie nowej teorii. Prof. Olbrycht (Uniw. Wrocł.) wskazał na dynamizm nowej biologii wyrywającej rolnika z bierności i otępienia, otwierającej przed nimi nowe horyzonty w dziedzinie przeobrażania przyrody żywej. Dr Michajłow (Min. Oświaty) w wystąpieniu swym zajął się analizą przyczyn trwającej w świecie anglosaskim nagonki przeciwko Łysence i nowej agrobiologii, jej związaniem z polityką imperialistów i podżegaczy wojennych. Genetyce formalnej związa-

nej ideologicznie z faszyzmem i imperializmem przeciwstawia się twórcza i pokojowa nauka radziecka. Wątpliwości i zastrzeżenia wysuwane przez naszych naukowców w związku z sesją WANR wynikają z niezrozumienia funkcji uczonego w Związku Radzieckim i nowej roli nauki w państwie socjalistycznym.

Dyskutantów, którzy zabierali głos w sprawach fachowych poruszonych w referacie prof. Dembowskiego, można było podzielić na dwie grupy: teoretyków i praktyków. Do pierwszej grupy należałoby zaliczyć wypowiedzi prof. prof. Motyki, Wiśniewskiego, Skowrona i Korczewskiego.

Prof. Motyka (Uniw. M. C. Skłod. w Lublinie) zajął się sprawą zastosowania nowej teorii do geografii i systematyki roślin. Mamy wiele przykładów tego zjawiska, że podobne warunki życia powodują powstawanie podobnych form organicznych. Mówca wyraża przekonanie, że teoria Miczurina - Łysenki będzie miała szeroki wpływ na rozwój systematyki i geografii roślin. Prof. Wiśniewski (Uniw. Warsz.) pragnąłby pogodzić teorię chromosomową i genetykę klasyczną, która stanowi skończoną całość — z nową teorią. Główną zaletą nowej teorii jest traktowanie organizmu jako całości, nie jest to jednak ujęcie nowe. Teoria Weismanna jest obecnie podważona i wyłania się potrzeba nowej teorii. Podbudowa teoretyczna osiągnięć praktycznych Miczurina i Łysenki jest jeszcze słabo wypracowana. Nie można wyrzekać się badań cytogenetycznych, trzeba je jednak naświetlać od strony ujęcia organizmu jako całości. Prof. Skowron (Uniw. Jagiell.) podkreślił, że prace uczonych radzieckich podważyły trzy autorytety — Weismanna, Johansena i Morgana. Autorytety te przeszkadzały w rozwoju myśli biologicznej i wiele prac idących po linii obecnie sformułowanej teorii swego czasu przemilczano. Mówca powołuje się na wyniki ostatnich prac prof. Marchlewskiego, któremu udało się uzyskać, pod wpływem warunków zewnętrznych, pewne zmiany u muszki owocowej utrzymujące się przez czas dłuższy.

Prof. Korczewski (SGGW) podchodzi do nowej teorii od strony mechanizmu dziedziczenia i od strony biochemii. Zajmuje się on udziałem elementów męskich i żeńskich w powstaniu cech potomstwa i apeluje o dokładne rozpracowanie tego zagadnienia. Stwierdza on, że ze stanowiska biochemii przyjęcie niezmienności elementów dziedzicznych, przy znanej nam obecnie ogromnej zmienności procesów życiowych pod wpływem warunków zewnętrznych, byłoby niedorzecznością. Mówca ilustruje swą myśl przykładami i podkreśla konieczność dalszych badań w dziedzinie biochemii, które mogą wyjaśnić przebieg zmienności dziedziczenia.

Na tematy związane ściśle z agrobiologią wypowiadali się w toku dyskusji prof. prof. Pieniążek, Czaja, Birecki, Dubiski, Olbrycht, Szczekin-Krotow i Listowski. Odczytano również list nieobecnego prof. Marchlewskiego (Uniw. Jagiell.), który solidaryzuje się z podstawowymi założeniami teorii Miczurina - Łysenki. Prof. Pieniążek

(SGGW) omawia sprawę zastosowania nowej teorii w sadownictwie. Domaga się on przeniesienia obecnie prowadzonych doświadczeń o charakterze laboratoryjnym na teren gospodarstw państwowych i spółdzielni produkcyjnych. Dr Czaja (Uniw. Jagiell.) wykazał, że w dziedzinie naszej zootechniki od dawna kiełkowała myśl o znaczeniu wpływu warunków zewnętrznych. W praktyce stosowano wiele zabiegów niezgodnych z duchem starej genetyki i uzyskiwano dobre wyniki.

Dr Birecki (Inst. Dośw. Rol.) polemizuje z niektórymi interpretacjami myśli Miczurina i Łysenki, jakie wystąpiły w toku dyskusji, i omawia stosunek Miczurina do praw Mendla. Szczególne znaczenie teoretyczne i praktyczne mają krzyżowania wegetatywne. Prof. Dubiski (SGW Cieszyn) opowiedział zebranym o trudnościach, jakie odczuwał wykładając genetykę formalną będąc z powołania zootechnikiem. Zbyt duża była bowiem rozbieżność pomiędzy praktyką a sztucznie dorobioną teorią. Mówca postuluje wprowadzenie nowej teorii do programów szkolnych, rozpowszechnienie przekładów literatury radzieckiej, wykorzystanie nowej teorii w praktyce zakładów doświadczalnych i podkreśla konieczność kształcenia młodych kadr, m. in. także na terenie ZSRR. Prof. Olbrycht (Uniw. Wrocł.) podzielił się pomyślnymi wynikami prac nad aklimatyzacją i selekcją tzw. końskiego zęba, którego uprawę u nas przyjmowano z góry za niemożliwą. Prof. Szczekin-Krotow (WSGW-Łódź) opowiedział o rozbieżności, jaka od dawna się zarysowała między praktyką zootechników a genetyką formalną. Wychodząc z niesłusznych założeń teoretycznych popełniono wiele błędów. Praca zootechnika najeżona była trudnościami i rozczarowaniami. Opowiadając o swych kontaktach sprzed 1917 r. z Iwanowem prof. Krotow mówi: „Kiedy przed rewolucją spotykaliśmy się z Iwanowem, nie przychodziło nam do głowy, aby ktoś miał poprawiać naukę angielską, zbyt wielki był autorytet nauki zagranicznej". Po Rewolucji Październikowej Iwanow wyhodował świnię ukraińską lepszą od angielskich. W zakresie hodowli zwierząt osiągnięto w ZSRR wspaniałe wyniki dzięki zastosowaniu nowych metod.

Prof. Listowski (Uniw. Jagiell.) polemizując z niektórymi głosami w dyskusji podkreślił, że „jeżeli chodzi o teorię Łysenki, to jest ona już gotowa, natomiast jeżeli chodzi o metody badania, to nie są one szczegółowo rozpracowane". Teoria Miczurina - Łysenki ma zasadnicze znaczenie dla najważniejszych zadań biologii i dla praktyki rolniczej. Po olbrzymim rozwoju rolnictwa w końcu ub. wieku, który przyniósł zwyżkę plonów, nastąpiła stabilizacja, a nawet spadek. Do tego przyczyniła się skostniała i niesłuszna teoria. Nowa agrobiologia tchnie nowe życie w rolnictwo, uaktywni i zmobilizuje badaczy i praktyków.

Podsumowując dyskusję prof. Dembowski odpowiedział na pytania dyskutantów i wyjaśnił szereg zagadnień szczegółowych. Mówca zatrzymał się dłużej nad wypowiedzią prof. Wiśniewskiego. Przeciw-

stawił się on tendencji szukania kompromisu pomiędzy nową genetyką a genetyką klasyczną. Porównując sytuację w naukach biologicznych do końcowej fazy partii szachów, kiedy pozostaje jedno jedyne słuszne posunięcie, prof. Dembowski powiedział: „Mamy przed sobą dwie możliwości. Jedna z nich polega na tym, aby kurczowo trzymać się teorii chromosomowej, która rozpada się od wewnątrz i od której uciekają sami genetycy..., która skończyła się razem ze swoją epoką. Z drugiej strony mamy młodą, świeżą, prężną teorię, która ukazuje organizm takim, jaki jest w rzeczywistości, organizm w ruchu, w procesie stawania się, w zależności od warunków zewnętrznych, które możemy studiować i modyfikować i w ten sposób wywierać wpływ na organizm... Zdaje mi się, że wybór pomiędzy nimi nie jest wątpliwy... i żaden kompromis nie doprowadziłby nas do celu".

* * *

Oceniając ogólnie przebieg dyskusji należy podkreślić następujące fakty. Wykazała ona, że w świecie naukowym istnieje duże zainteresowanie nową teorią, że nasi uczeni zapoznają się z nią w bardzo krótkim czasie i że jej założenia ogólne dla większości z nich nie są obce. Dyskusja dowiodła również, że i w agrobiologii polskiej istniał od dawna głęboki rozdźwięk pomiędzy praktyką szukającą często skutecznie nowych dróg a skostniałą teorią, że przyswajając doświadczenia radzieckie będziemy mogli oprzeć się na własnej, postępowej tradycji naukowej. Dyskusja wykazała, że wśród biologów istnieją jednak jeszcze wątpliwości co do słuszności nowej teorii w pewnych jej częściach, choć ogólne jej założenia ogromna większość naukowców uznaje za słuszne, że niektórzy uczeni nie dostrzegają jeszcze konieczności bezkompromisowego wyboru pomiędzy tym, co stare, a tym, co nowe, w biologii. Kontynuacja bałwochwalczego stosunku do tzw. nauki zachodniej ma obecnie wyraźny charakter ulegania wpływowom ideologii kosmopolityzmu, która na gruncie genetyki formalnej szerzy się coraz wyraźniej, choć przybiera swoiste formy. Istnieje w naszej biologii i agrobiologii narodowa, postępowa tradycja naukowa, którą należy wydobyć i uwypuklić, przeciwstawiając ją naciskowi amerykańskiego kosmopolityzmu w nauce.

Dyskusja była dowodem konieczności podjęcia prac teoretycznych i praktycznych w duchu nowej teorii. Postulaty wysunięte w toku dyskusji można by sprowadzić do kilku punktów:

1. Konieczna jest dalsza popularyzacja teorii Miczurina - Łysenki, wydanie możliwie pełnej literatury przedmiotu w języku polskim.

2. Kształcenie młodych biologów i agrobiologów należy oprzeć na zasadach nowej teorii, której wykład powinien się znaleźć w programach szkolnych i uniwersyteckich.

3. Wyższe uczelnie rolnicze powinny się stać terenem prac naukowo-badawczych i dydaktycznych w duchu nowej teorii. Pożądane jest zapoznanie z nową teorią i praktyką agrobiologii radzieckiej młodych pracowników naukowych na terenie ZSRR.

4. Prace instytutów rolniczych, stacji doświadczalnych i innych placówek rolniczych powinny się oprzeć na zdobyczach biologii i agrobiologii radzieckiej.

5. Państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne powinny się stać terenem szeroko zakrojonych eksperymentów zmierzających do twórczego opanowania teorii i praktyki nowej agrobiologii.

6. Konieczność przyswojenia przez inne nauki zdobyczy nowej biologii.

Można powiedzieć, że na tym zebraniu naukowo-dyskusyjnym zarysował się pewien szkic planu dalszego działania. Toteż nie przeceniając znaczenia narady można stwierdzić, że będzie ona stanowiła pewien etap na nowej drodze, na którą wkroczyła nasza biologia i agrobiologia.

Inż. arch. E. Goldzamt

O realizm socjalistyczny w architekturze

(Doświadczenia architektury radzieckiej i ich znaczenie dla architektury polskiej) *.

W okresie minionych 4 lat budownictwa Polski Ludowej architektura polska zdała trudny egzamin pracy w najcięższych warunkach powojennych zniszczeń. W wielkim dziele imponująco szybkiej odbudowy gospodarki narodowej oraz miast polskich wkład wysiłków architektów polskich jest ogromny. Architektura i urbanistyka polska, które stanęły przed niespotykanymi dotąd w historii zadaniami, dzięki trosce i pomocy partii robotniczej, dały słuszne rozwiązania szeregu zasadniczych problemów, jak zasadnicze określenie charakteru gospodarczo-przestrzennego Warszawy przyszłości, szkieletu jej planu itd. Architektura polska podjęła rozwiązanie takich kapitalnych zadań wynikających z nowej rzeczywistości społecznej, jak stworzenie nowego typu domu i osiedli mieszkalnych, nowych typów gmachów, jak świetlice robotnicze i wiejskie, domy kultury itd.

Przy znacznych zasługach położonych dla dzieła odbudowy Warszawy i całego kraju architektura polska nie wyzbyła się jednak niedomagań odziedziczonych po ustroju kapitalistycznym. Odnosi się to zarówno do zadań architektury jako elementu kultury narodowej, jako wyrazicielki ideologii społecznej, jak też do zadań prawidłowego ujęcia przestrzennego nowej treści gospodarczo-społecznej.

Na gruncie wielkich przeobrażeń społecznych dokonanych w kraju coraz szerzej rozwija się walka na froncie ideologicznym, walka o wyparcie ideologii burżuazyjnej z kultury narodowej, z nauki i sztuki — walka o wprzęgnięcie tych potężnych dźwigni, które kształtują świadomość społeczną dla dzieła budowy socjalizmu, budowy nowej, socjalistycznej świadomości ludzkiej.

---

* Artykuł dyskusyjny

W dziedzinie architektury zadania przebudowy ideologicznej są szczególnie palące. Dzięki bezprzykładnemu w naszej historii entuzjazmowi twórczej pracy klasy robotniczej, jesteśmy świadkami zdumiewającego wzniesienia fali budownictwa i budownictwo to — dzieło ciężkiego wysiłku rzesz robotniczych — obleka się dość często w kształty architektoniczne, które w ciągu przyszłych dziesięcioleci i pokoleń nie będą odpowiadały rzeczywistości Polski socjalistycznej. W architekturze dalsze opóźnienie przemian, w warunkach prowadzonego ogromnego budownictwa, może doprowadzić do tego, że stolica przyszłej Polski socjalistycznej, że nasze zniszczone miasta zostaną w ciągu najbliższego roku lub dwóch lat zabudowane gmachami wyrażającymi obcą nam ideologię, zostaną rozplanowane wadliwie, w myśl zakorzenionych chwytów urbanistyki kapitalistycznej, bez uwzględnienia nowej treści, nowych wymogów świata socjalistycznego.

Ogromne znaczenie dla naszej nowej literatury, muzyki itd. posiada doświadczenie radzieckie, doświaczenie walki WKP (b) na odcinku kulturalno-ideologicznym, doświadczenie, które częstokroć staje się nawet (jak np. przemówienie Żdanowa o zagadnieniach muzyki) punktem wyjścia dla wszczęcia dyskusji na gruncie polskim. Doświadczenie to daje nam zasadnicze wytyczne, wymagające umiejętnego, dialektycznego przetransponowania na grunt polski i wzbogacenia ich o nowe problemy wynikłe z konkretnej rzeczywistości polskiej. Pozwala ono skrócić naszą drogę unikając szeregu wykrytych i przezwyciężonych w ZSRR błędów.

Decydujące znaczenie dla przebudowy architektury polskiej ma doświadczenie socjalistycznej architektury radzieckiej, niestety wcale prawie nie poruszane na łamach naszej prasy architektonicznej. Chodzi tu oczywiście nie o sumę budowli wzniesionych ostatnio w ZSRR, spośród których te czy inne mogą podobać się lub nie podobać, lecz o zasadniczą partyjną linię w architekturze, wypracowaną pod kierownictwem tow. Stalina, sformułowaną w szeregu oficjalnych uchwał CK WKP(b) i wystąpień tow. tow. Mołotowa, Kalinina, Kirowa, Kaganowicza, Chruszczowa i Bułganina — i realizowaną w ZSRR z doskonałymi wynikami.

Pierwszym krokiem w walce o marksistowską platformę polskiej myśli architektonicznej jak również o socjalistyczną architekturę polską musi być głębokie przestudiowanie i wyzyskanie doświadczeń radzieckich.

* *
*

Praca niniejsza nie pretenduje do wyczerpania wszystkich aktualnych zagadnień architektury polskiej ani też wszystkich doświadczeń architektury radzieckiej. Usiłuję w niej naświetlić tylko najbardziej palące sprawy, wymagające przeanalizowania i wyjaśnienia w oparciu o doświadczenia radzieckie.

Zgodnie z tym w dalszych wywodach uwzględnione zostały następujące punkty:

1) etapy rozwoju architektury radzieckiej;
2) teoretyczne zasady realizmu socjalistycznego w architekturze;

3) zagadnienia stosunku do puścizny architektonicznej i zagadnienie formy narodowej;

4) zagadnienie rekonstrukcji starych miast stołecznych.

1. Etapy rozwoju architektury radzieckiej

W rozwoju architektury radzieckiej wyróżniamy trzy zasadnicze okresy:

1) od Rewolucji Październikowej do uchwał Plenum Czerwcowego CK WKP(b) 1931 r. w sprawie rekonstrukcji miast radzieckich oraz postanowienia CK WKP(b) i Rady Komisarzy Ludowych ZSRR „O generalnym planie rekonstrukcji Moskwy";

2) od lat 1931—1935 do postanowień CK WKP(b) w sprawach ideologicznych w latach 1947—1948;

3) po latach 1947/48.

Pierwszy okres — to okres odbudowy gospodarki miejskiej, pokrywający się mniej więcej z okresem rekonstrukcji gospodarki narodowej ZSRR, lecz trwający o parę lat dłużej.

W okresie tym architektura radziecka musiała szybko, tanio i w skali masowej stworzyć nowe zakłady pracy, nowe mieszkania, nowe typy gmachów, powołane do życia przez rewolucję: gmachy żłobków i instytucji dziecięcych, pałaców kultury i świetlic robotniczych, gmachy nowych socjalistycznych instytucji i władz.

Budownictwo tego okresu odbywało się pod przemożnym wpływem konstruktywizmu, proklamowanego przez nosicieli „lewicowej" frazeologii jako najbardziej postępowy „rewolucyjny" kierunek w architekturze. Zasady ideologiczne konstruktywistów sprowadzały się do dwóch alternatyw: 1) uznanie architektury jako sztuki i położenie u jej podstaw kultu materiału jako jedynego czynnika określającego formę architektoniczną z pominięciem stosunków społecznych; 2) proklamowanie zasady „piękne jest to, co użyteczne" (funkcjonalizm), tj. w istocie rzeczy zaprzeczenie roli architektury jako sztuki, jako wyrazicielki ideologii.

Oba te założenia prowadziły do fetyszyzacji momentów funkcjonalno-materiałowych z pominięciem treści społeczno-ekonomicznej i ideologicznej, do oderwania form architektonicznych od tej treści. Zaprzeczanie roli architektury jako sztuki pod ultrarewolucyjnymi hasłami doprowadziło do całkowitego zarzucenia studiów nad światowym dorobkiem myśli architektonicznej, a z kolei do upadku kultury artystycznej.

Drugi okres — okres masowej budowy nowych miast, rozbudowy i rekonstrukcji starych. Wysunięta zostaje zasada realizmu socjalistycznego w architekturze radzieckiej jako metody obejmującej zagadnienie architektoniczne jako nierozerwalną całość, metody traktującej architekturę jako wytwór i wyraz rzeczywistości społeczeństwa socjalistycznego, jego potrzeb materialnych i duchowych.

Tę nową treść architektura jako sztuka musi również wyrazić środkami ekspresji artystycznej. Fakt ten wymaga dużej kultury artystycznej

architektów, konieczności krytycznego wyzyskania całej światowej puścizny architektonicznej. Równolegle z postawieniem zadań podniesienia kultury artystycznej i twórczego przetworzenia i rozwinięcia puścizny rozpoczyna się walka z kierunkiem, który w architekturze zaczyna propagować idealistyczne teorie wiecznych kanonów piękna tworzonych przez Greków czy przez Odrodzenie, a także z architektami idącymi po linii najmniejszego oporu, po linii eklektyki, po linii kopiowania przebrzmiałych wzorów.

W ten sposób stosunek do puścizny staje się papierkiem lakmusowym trzech kierunków w architekturze radzieckiej, które schematycznie można scharakteryzować następująco:

1. Konstruktywizm: negowanie strony ideologiczno-społecznej w architekturze, fetyszyzm materiałowo-funkcjonalny, zerwanie ciągłości historycznej z dorobkiem architektury światowej (wulgarny, mechanistyczny materializm w architekturze).

2. Eklektyzm: traktowanie strony ideologicznej jako głównej roli architektury, lekceważenie funkcji architektury w bycie materialnym społeczeństwa, oderwanie jej od konkretnych zadań rzeczywistości gospodarczo-społecznej, twierdzenie o wiekuistości kanonów piękna, bezkrytyczne powtarzanie przebrzmiałych form (idealizm w architekturze).

3. Realizm socjalistyczny: traktowanie zadań architektury w bycie społeczeństwa ludzkiego jako jej treści materialnej, roli artystycznej zaś jako wynikającej stąd organicznie formy ideologicznej. Postulat ciągłości historycznej w sensie wytworzenia nowych środków ekspresji nowego piękna drogą twórczego przestudiowania i rozwinięcia puścizny architektonicznej (dialektyczny materializm w architekturze).

Kierunkowi pierwszemu wymierzono decydujący cios w kampanii ideologicznej lat 1931 — 1937.

Większość architektów radzieckich skupiła się na pozycjach realizmu socjalistycznego. Jednakże szeroko popierana dążność do opanowania klasycznej kultury architektonicznej stała się pożywką, na której — mimo ustawicznie prowadzonej z nimi walki — stale regenerowały się tendencje eklektyczne, znajdujące najkonsekwentniejszy wyraz w tzw. szkole Żółtowskiego. Udzielały się one zresztą i innym architektom, szczerze stojącym na pozycjach realizmu, doprowadzając często do tendencji upiększania fasad z zaniedbaniem rozwiązań funkcjonalnych wnętrz, do oderwania od realnego budownictwa, do oderwania treści architektury od jej formy — do nowej odmiany formalizmu.

W walce z tymi tendencjami odbywały się poszukiwania nowego stylu; poszukiwania te trwają w dalszym ciągu. Większość zespołów i budynków wzniesionych w ZSRR w tym drugim okresie wyraziła niedwuznacznie styl nowej epoki. Wymienić tu należy przede wszystkim rekonstrukcję Moskwy, która jest i pozostanie genialnym wzorem realizmu w rozwiązaniu gigantycznych zamierzeń urbanistycznych. Wymienić należy takie budowle jak Mauzoleum Lenina (arch. Szczusjew), gmach Rady Ministrów (arch. Langman), gmach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (tegoż autora), Biblioteka im. Lenina (arch. Szczukow), Akademia im. Frun-

zego (arch. Rudniew), zespół szosy Możajskiej, zespół wybrzeży rzeki Moskwy z monumentalnymi bulwarami i mostami (most Moskworecki — arch. Szczusjew, most Krymski — arch. Własow), szereg stacji metra moskiewskiego, jak Majakowskaja, Elektrozawodskaja, Izmajłowskaja i wielkie domy mieszkalne zbudowane przez arch. arch. Fomina, Jochelesa i in.

Trzeci okres rozpoczął się z chwilą przejścia ZSRR na tory wielkiego masowego budownictwa powojennego. Zbiegło się to z ofensywą WKP (b) na froncie ideologicznym, z jej walką o wykorzenienie pozostałości kapitalizmu w świadomości ludzi, ze znanymi uchwałami CK WKP(b) i referatami tow. Żdanowa o literaturze, o muzyce, o repertuarze teatralnym, o sztuce kinematograficznej itd. Wprawdzie nie było specjalnej uchwały partii w sprawach architektonicznych, niemniej jednak inne postanowienia CK WKP(b) wywołały ogromny oddźwięk w kołach architektów radzieckich, a tezy tych uchwał zostały przeniesione również na grunt architektury. Wiosną 1948 roku wszczęta została wielka dyskusja architektoniczna prowadzona na łamach prasy zawodowej i politycznej, dyskusja, której punktem kulminacyjnym były gorące, czterodniowe debaty całej moskiewskiej społeczności architektonicznej w kwietniu ub. r., i której nowy etap rozpoczęły niedawno artykuły o sprawach architektonicznych w prasie partyjnej i fachowej. Jakie były myśli przewodnie dyskusji? W obliczu nowych gigantycznych zadań architektury radzieckiej zadaniem dyskusji było przezwyciężenie w niej tendencji formalistycznych i fetyszyzacji formy, tendencji „upiększania" domów z jednoczesnym lekceważeniem zagadnień funkcjonalnych i ekonomicznych, przezwyciężanie eklektyki i nadmiernej wielomówności, przeładowania architektury, mocne związanie architektury z potrzebami realnego budownictwa, z jej treścią materialną. Zrozumiałe, że główne uderzenie wymierzone zostało przeciwko eklektyce i w pierwszym rzędzie przeciwko tzw. szkole Żółtowskiego jako konsekwentnej, zakończonej i co więcej „teoretycznej" wyrazicielce tendencji idealistycznych w architekturze. Oczywiście ostro skrytykowane zostały tendencje eklektyczne i formalistyczne, tani symbolizm, także w twórczości innych odłamów oraz takich uznanych architektów radzieckich jak Jofan (za eklektyczny projekt Noworosyjska), Ałabian (Teatr Armii Czerwonej), Mordwinow (zabudowa ul. Gorkiego) itd.

Postawione zostały zadania zbudowania od podstaw filozoficznych marksistowskiej teorii architektury, która wśród zawikłanych nurtów architektury współczesnej byłaby busolą klasową dla architektów radzieckich.

Już z powyższego widać, że dyskusja 1948 r. bynajmniej nie była jakimś zasadniczym „zwrotem" w porównaniu z kampanią lat 1934 — 1935. Przeciwnie, wychodząc z zasadniczych przesłanek architektury radzieckiej sprecyzowanych w latach trzydziestych przezwyciężyła ona te elementy, które w ubiegłym okresie utrudniały realizację tych przesłanek, utrudniały znalezienie nowego stylu socjalistycznego, godnego wielkiej współczesności. O takim a nie innym charakterze ostatnich wydarzeń w architekturze radzieckiej świadczy i ten fakt, że w toku dyskusji atakowano ostro recydywy konstruktywizmu w twórczości Burowa, Pawłowa i innych

(patrz artykuł Własowa w „Prawdzie", wrzesień 1948 r.). Ostatnie artykuły w „Prawdzie", w czasopismach „Kultura i Żizń", „Sowietskoje Iskustwo" i „Architektura i Stroitielstwo" jeszcze ostrzej krytykują próby nawrotu do konstruktywizmu, kwalifikując je jako ideologiczne uleganie rozkładowym wpływom zachodniej kultury burżuazyjnej. W płaszczyźnie zagadnień puścizny architektonicznej dyskusja wiosenna w r. 1948 przeniosła tylko punkt ciężkości z zadań przyswojenia historycznego dorobku architektury światowej na zadania stworzenia nowego stylu organicznie związanego ze współczesną socjalistyczną rzeczywistością. Mówimy jedynie o przeniesieniu punktu ciężkości, gdyż oba te zagadnienia były równolegle wysuwane i w okresie minionego piętnastolecia. W ten sposób, po okresie wytężonego przyswajania przez architekturę radziecką kultury artystycznej przeszłych epok, przechodzi ona obecnie jeszcze bardziej zdecydowanie do tworzenia swego własnego wyrazu.

Trudno mówić jeszcze o wynikach dyskusji roku 1948 w budownictwie, choć po niej zbudowano w Moskwie szereg nowych udanych gmachów poszukujących tych nowych form wyrazu (dom mieszkalny arch. Żukowa i Andrejewa na ul. Gorkiego, dom mieszkalny arch. Munca i Assa na ul. Sadowo-Triumfalnej i inne). Poza tym miesiące ubiegłe były okresem bujnego kształtowania się myśli i teorii architektonicznej na zasadach dialektycznego materializmu. Linia WKP(b) w architekturze, sprecyzowana w latach trzydziestych, została rozwinięta w **marksistowską teorię architektury.**

2. Teoretyczne zasady realizmu socjalistycznego w architekturze

Samo pojęcie realizmu socjalistycznego w architekturze wywołuje wśród niemarksistów szereg wątpliwości i nieporozumień. Powiadają, że realizm to pojęcie tyczące sztuki, architektura zaś będąc podporządkowana momentom użytkowym i konstrukcyjnym nie może liczyć się z takimi czy innymi postulatami artystycznymi.

Powiadają dalej, że jeśli nawet przyjąć działanie praw artystycznych na pewnych ograniczonych odcinkach architektury, wyłącznie jako sztuki — to też nie można w ogóle mówić o realizmie w architekturze, gdyż architektura podobnie jak muzyka w przeciwieństwie do sztuk przedstawiających, odtwarzających — plastycznych — operuje środkami i formami abstrakcyjnymi, nie wziętymi z życia. Realizm zaś — w myśl tych poglądów — oznacza takie czy inne odtworzenie lub przetworzenie realnej rzeczywistości. Są wreszcie i tacy, którzy wychodząc z założenia, że realizm socjalistyczny w architekturze istnieje, uznają jego istnienie i działanie tylko w sferze zagadnień artystycznych architektury, izolując te ostatnie od strony materialno-użytkowej.

Z przeglądu wszystkich tych błędnych, antynaukowych sądów wynika, że dla marksistowskiego postawienia spraw architektury konieczne jest sprecyzowanie następujących zagadnień:

Co to jest architektura?

Co to jest sztuka?

Czy architektura jest sztuką?

Stosunek momentów materialnych i artystycznych w architekturze.

Co oznacza realizm w architekturze?

Architektura jest to przestrzenne ujęcie (organizacja) procesów społecznych (definicja marksistowska w przeciwieństwie do idealistycznej definicji głoszącej, że „architektura jest to organizacja przestrzeni").

Procesy społeczne mają swoją stronę materialną i swoją stronę ideologiczną. „Jeśli stronę materialną, warunki zewnętrzne, byt i inne zjawiska tego rodzaju nazwiemy **„treścią"**, wówczas stronę idealną, świadomość i inne tego rodzaju zjawiska możemy nazwać **„formą"** (Stalin, Dzieła, T. I).

Zgodnie z tym strona architektury, która ujmuje przestrzennie materialną podstawę procesów społecznych, jest jej treścią — ta zaś strona, która ujmuje nadbudowę ideologiczną procesów społecznych, jest formą architektury.

Z kolei stronę materialną architektury możemy rozłożyć na treść, którą jest konkretny przejaw bytu społecznego (np. produkcja przemysłowa, mieszkanie, odpoczynek) — oraz formę, którą jest funkcjonalne ujęcie tego przejawu, (np. hala fabryczna o określonej formie przestrzennej, wielopiętrowy gmach o systemie korytarzowym, sala widowiskowa etc.).

Analogicznie w aspekcie ideologicznym architektury możemy wyróżnić treść, którą jest zawartość ideowa, „obraz artystyczny" (gmachu) (np. w gmachu rządowym obraz władzy ludowej, w domu mieszkalnym idea wszechstronnego humanistycznego rozwoju człowieka, ciepła rodzinnego itd.), oraz formę, którą są elementy architektoniczne wnętrza i exterieuru (kompozycja bryły, podziały architektoniczne, detal etc., etc.).

Zależności te bynajmniej nie wyczerpują całokształtu stosunków pomiędzy wymienionymi elementami pojęcia architektury; są raczej umownym szkieletem tego na pierwszy rzut oka zawikłanego systemu. Rozpatrując architekturę w innych aspektach możemy sformułować jeszcze szereg innych powiązań. Traktując na przykład łącznie materialne przeznaczenie dzieła architektonicznego i jego wydźwięk ideologiczny jako treść społeczną architektury, połączymy układ funkcjonalny gmachu i jego kształty architektoniczne w jedno pojęcie formy przestrzennej odpowiadającej tej treści społecznej.

Wtedy z kolei w pojęciu bazy społecznej wyróżnimy jego treść: konkretny przejaw bytu społecznego — oraz formę: zawartość ideową. Formę przestrzenną zaś rozłożymy znów na treść: układ funkcjonalny — i formę: kształty architektoniczne.

Powyższą konstrukcję myślową można umownie uzmysłowić w następujący sposób:

Treść materialna		Forma ideologiczna	
funkcjonalno — przestrzenne ujęcie bytu	→	formy architektoniczne	Forma przestrzenna
↑		↑	
konkretny przejaw bytu społecznego	→	wydźwięk społeczno - ideologiczny (wyraz artystyczny)	Treść społeczna

Chociaż oba te warianty konstrukcji myślowych są niemal równoważne, wydaje mi się, że pierwszy z nich jest bardziej konsekwentny i wszechobejmujący, podczas gdy drugi jest słuszny tylko przy rozpatrywaniu sprawy w jednym określonym aspekcie.

Tak więc architektura jako całość jest elementem bytu społecznego i znów jako całość jest elementem świadomości społecznej. Tkwi ona w procesach społecznych „od dołu do góry”, od ich bazy materialnej do najwyższych warstw kultury duchowej. Jest ona jednością społeczną. Poszczególne jej strony — to nie równoległe płaszczyzny, lecz wyrastające kolejno jeden na drugim, jeden z drugiego elementy jednolitego społecznego ciągu.

Odrębne traktowanie „strony artystycznej“ architektury od jej „strony użytkowej“ oznacza niezrozumienie zależności między bytem a świadomością społeczną. Również nieprawidłowe byłoby wyprowadzenie wniosków dla architektonicznych kształtów artystycznych wprost z materialnego bytu z pominięciem ideologii. Prowadziłoby to do śmiesznych wulgaryzacji. (Tak postępują np. ludzie, którzy projektują dworzec morski w kształcie okrętu, budynek ministerstwa spraw wojskowych w kształcie twierdzy itp.). Tylko przez przełamywanie bytu w pryzmacie ideologii otrzymujemy wyraz artystyczny gmachu. Praźródłem kształtu architektonicznego jest zawsze jego treść materialno-społeczna, która z jednej strony poprzez swój wydźwięk ideologiczny, z drugiej zaś poprzez swe funkcjonalne ujęcie przestrzenne określa ostateczne formy architektoniczne:

formy architektoniczne

↑ ↑

układ funkcjonalny — wydźwięk ideologiczny

↑ ↑

byt społeczny

To materialistyczne ujęcie pozwala nam analizować wszystkie twory architektoniczne od miasta poprzez dzielnicę, place, magistrale, bloki, gmachy, fabryki, domy, wnętrza , meble — do klamki u drzwi.

To materialistyczne ujęcie pozwala obalić wszystkie błędne teorie usiłujące położyć u podstaw rozwoju architektury rozmaite czynniki prócz czynnika przemian społecznych.

I tak np. twierdzenie, że zmiany techniki budowlanej, a w szczególności materiałów budowlanych, były i pozostaną decydującym czynnikiem przemian w architekturze, że nowy materiał zmienia całą architekturę, że forma architektoniczna jest funkcją materiału, że realizm jest to zgodność formy architektonicznej z materiałem — jest to pogląd na wskroś idealistyczny, przypisuje bowiem materiałowi nadprzyrodzone dlań siły, które są udziałem tylko społeczeństwa ludzkiego. Układ przestrzenny dzieła architektonicznego (ulicy, domu, ogrodu) określa mechanika społeczna zjawiska życia ludzkiego, dla którego dzieło to jest przeznaczone. Materiał daje techniczną możliwość realizacji tego układu z taką lub inną dokładnością, w takiej czy innej skali. Przy niezmiennych stosunkach społecznych ukazanie się nowego materiału budowlanego samo przez się nie może zmienić zasadniczego typu przestrzennego — może tylko udoskonalić ten typ, umożliwić bardziej masowe budownictwo, większą trwałość i skalę; nie może ono zmienić zasadniczej zawartości światopoglądowej dzieła architektury, jego wyrazu artystycznego, lecz tylko wnieść nowe środki, nowe tworzywo formalne wyrażające tę samą co uprzednio ideologię. Tym właśnie tłumaczyć należy znane w historii architektury przenoszenie form przestrzennych budownictwa drewnianego do budownictwa kamiennego (zamki i dwory szlacheckie w Polsce), które burżuazyjni historycy sztuki lubią objaśniać jakimiś bliżej niezbadanymi względami estetycznymi, tradycjonalistycznymi itd. Dość często w historii ukazanie się nowych materiałów budowlanych towarzyszy pojawieniu się innych zupełnie nowych sił wytwórczych, które z kolei rewolucjonizują stosunki społeczne. Wówczas zmienia się gruntownie i architektura; lecz ta przemiana jest znów funkcją przemian społecznych, a nie zsynchronizowanych z nimi przypadkowo przemian materiałowych.

Ewolucja techniki budowlanej odbywa się nieraz długimi etapami. Równolegle odbywać się mogą i przeobrażenia innych sił wytwórczych, a co za tym idzie — stosunków społecznych. Wówczas zmieni się również oblicze architektury; lecz przemiany te będą odbiciem przemian społecznych, a nie przemian materiałowych. Rewolucja społeczna, zmiana klasy panującej zmienia nieuchronnie przy niezmienionym materiale budowlanym całą treść architektury. Ten sam materiał budowlany musi ująć nowe typy organizacji przestrzennej, musi wyrazić nową ideologię.

Społeczeństwo socjalistyczne czy też społeczeństwo, budujące socjalizm pod wodzą klasy robotniczej wykorzystują maksymalnie całą odziedziczoną po poprzednich formacjach technikę budowlaną, stwarzają nową, najbardziej przodującą technikę. Zadaniem architektów jest jak najdalej idące wykorzystanie najnowocześniejszej techniki i dalsze rozwijanie jej. **Jednakże punktem wyjścia dla określenia nowych form przestrzennych architektury nie może być technika, lecz jej nowa treść społeczna, nowe formy bytu społecznego, nowa ideologia społeczna. Dlatego obce nam są łamańce wirtuozów burżuazyjnej architektury żelazobetonowej, wyrażające wrogie nam potrzeby burżuazji i jej ideologię. Dlatego powinniśmy szukać innych, nowych form — mniejsza o to, czy wyrastających z żelbetu czy stali, czy cegły -- form odpowiadających socjalistycznej treści naszej architektury.**

* * *

Fakt, że architektura stanowi ujęcie całokształtu życia społecznego, że człowiek spędza cały swój czas w środowisku architektury, że w otoczeniu tego środowiska nie tylko produkuje, lecz walczy o warunki swego bytu, wzrusza się, oburza, cieszy się — ten fakt decyduje o nieuchronnym odbiciu w architekturze świadomości społecznej, ideologii społecznej.

Jedną z form świadomości społecznej jest nauka. Jest to forma świadomości społecznej odbijająca materialną rzeczywistość w abstrakcyjnych konstrukcjach myślowych, których podstawowy najdrobniejszy element stanowi pojęcie.

Sztuka jest formą świadomości społecznej odbijającą materialną rzeczywistość w splotach emocjonalnych, których podstawowym najdrobniejszym elementem jest obraz artystyczny.

Na skutek skomplikowanych i uniwersalnych funkcji architektury świadomość społeczna odzwierciedla się w niej drogami złożonymi i pośrednimi w abstrakcyjnych formach budowlanych. Lecz pomimo swej abstrakcyjności, formy architektoniczne wywołują nie rozumowanie, lecz skojarzenia emocjonalne: stwarzają wyraz artystyczny, a nie pojęcie myślowe.

Architektura jest sztuką. Z pomocą swoistych obrazów artystycznych, swoistych przejawów ekspresji artystycznych, wyrażanych przez abstrakcyjne formy architektoniczne — odzwierciedla ona rzeczywistość materialną, wypowiada określoną ideologię społeczną.

Świadomość społeczna nie tylko odbija obiektywną rzeczywistość, lecz aktywnie wpływa na nią, zmienia ją i przeobraża zgodnie z interesami klasowymi jej nosicieli.

Nauka i sztuka jako formy świadomości społecznej nie tylko odbijają rzeczywistość, lecz za pomocą pojęć i obrazów artystycznych aktywnie zmieniają i przeobrażają ją zgodnie z interesami klas, które je tworzą.

Stąd różne podejścia do odtwarzania rzeczywistości. Kapitalizm nie chce, by jego rzeczywistość społeczna pełna zewnętrznych sprzeczności, brzemienna we własną zgubę — została prawdziwie odzwierciedlona w świadomości mas, gdyż taka świadomość uzbrajałaby masy do walki z kapitalizmem. Artysta pozostający w ustroju burżuazyjnym odtwarza obiektywną rzeczywistość, jedynie w sensie odzwierciedlenia materialnych interesów klasy, której służy: idąc po linii tych interesów ustroju nie daje on wiernego odbicia rzeczywistości, stara się uniknąć prawdy społecznej, a gdy niesposób tej prawdy przeinaczyć, usiłuje zignorować ją, odchodząc w sferę poszukiwań formalnych, głosząc koncepcje sztuki dla sztuki, negując ideologię w sztuce. Konstruktywizm wyraża tę swoistą dla ustroju burżuazyjnego „ideologię" negowania ideologii społecznej w architekturze, traktowania architektury jako „maszyny do mieszkania", „maszyny do urzędowania" itd., form zaś architektonicznych jako funkcji materiału i konstrukcji, a nie treści społecznej.

W interesach socjalizmu leży szerokie i prawdziwe odzwierciedlenie jego treści społecznej w świadomości ludzi, gdyż mobilizuje ona masy do jego budownictwa. Co więcej — mobilizujące i wychowawcze oddziaływanie przodującej ideologii jest niezbędne dla zbudowania socjalizmu.

Dlatego sztuka socjalistyczna jest sztuką realistyczną, dlatego rysem charakterystycznym architektury socjalistycznej musi być jej realizm, głęboka ideowość i wychowawczość.

W warunkach walki o zbudowanie socjalizmu, ideologiczny napór burżuazji w architekturze polega właśnie na usiłowaniach zakonserwowania dotychczasowej bezideowości architektury pod hasłem wysokiej kultury formalnej, wysokiego poziomu technicznego. Zadaniem partii proletariatu jest więc walka z burżuazyjnymi tendencjami ignorowania treści ideologicznej w architekturze. Walka klasowa na froncie architektury to walka o aktywne wyrażenie w architekturze ideologii socjalistycznej przeciwko tendencjom konserwowania bezideowości, przeciwko maszynowej architekturze burżuazyjnej.

Architekt społeczeństwa budującego socjalizm jest nie tylko inżynierem gmachów i ulic, lecz inżynierem dusz ludzkich. Ma on możność oddziaływania na masy ludzkie wszędzie i zawsze — jego zadania w tym względnie są więc szersze niż literata czy muzyka. Musi on w swych dziełach, w kształtach bryłowych, w rytmach otworów, podziałów, w dynamice form, w plastyce płaszczyzn wyrazić idee współczesności — nie „idee" piękna konstrukcji czy wyrafinowanej elegancji form, lecz społeczne idee, w imię których żyją i pracują masy ludzkie: ideę siły i trwałości państwa ludowego, jego demokratyzmu i humanizmu, idee prawdziwej wolności i wszechstronnych możliwości rozwoju, które daje ono człowiekowi.

Za przykład przystosowania architektury do jej zadań wychowawczych może służyć moskiewskie metro. Przechodzą przez nie bez przerwy zwarte potoki mas ludzkich. Budowniczy postanowił wykorzystać ten moment dla celów wychowawczych oblekając metro w architekturę nasyconą niezwykle pod względem ideowym, silnie nasyconą formalnie, wy-

posażoną w formy sugestywne, bogate i łatwo zrozumiałe, dostępne. Metro moskiewskie architekturą swą wzbudza w milionach pasażerów przeświadczenie o tym, że są gospodarzami swego kraju, że wszystko, co budują, jest dla nich, że państwo jest silne i bogate i używa tej siły i bogactwa dla podniesienia ich dobrobytu i kultury. Metro moskiewskie architekturą swą wychowuje ludzi, podnosi ich kulturę. A przecież można było obejść się bez marmurów i granitów, można było pójść na gołe inżynierskie rozwiązania kafelkowe. Partia nie poszła na to, partia wykorzystała architekturę jako bezcenną broń ideologiczną i wykorzystuje ją nadal w kształtowaniu oblicza ulic, placów, gmachów, wnętrz. Stwierdzenie, że architektura jest ujęciem przestrzennym procesów społecznych nie potwierdza bynajmniej tezy konstruktywistów, że budowa — to futerał rozkładu ruchu. Przeciwnie, **uwzględnienie strony ideologicznej procesów społecznych i zadań wychowawczych architektury wymaga poza prawidłową funkcjonalnie konfiguracją bryły architektonicznej, także jej wyrazistości kompozycyjnej. Wymaga nie tylko wyrazistości bryły, lecz i wyrazistości powłoki tej bryły, powłoki procesów społecznych, wymaga plastyki.**

Powłoka architektoniczna oddziela dwie przestrzenie, musi więc wyrazić w swej plastyce treść społeczną obu tych przestrzeni np. gmachu i ulicy. Tak np. dom mieszkalny usytuowany w dzielnicy czysto mieszkalnej wyrazi w swej architekturze zewnętrznej wyłącznie treść mieszkalną: przytulność i ciepło rodzinne. Dom mieszkalny stojący na jednej z magistral miasta, poza zasadniczym wyrazem treści mieszkalnej musi w swej architekturze zewnętrznej uwzględnić także treść społeczną ulicy: ruch ludzi do zakładu pracy socjalistycznej, musi uwzględnić konieczność oddziaływania ideologicznego na te masy ludzkie. Stąd niezwykle skomplikowane i odpowiedzialne zadania plastyki. Dlatego realizm socjalistyczny wysuwa postulat syntezy sztuk plastycznych — architektury, rzeźby, malarstwa, dlatego wysuwa konieczność udzielenia plastyce wielkiej uwagi i kształtowania jej zgodnie z zadaniami społecznymi, a nie z fetyszyzmem konstrukcyjno-materiałowym (choć oczywiście z uwględnieniem swoistych cech materiału i prawdy konstrukcyjnej).

* * *

W ten sposob dokonaliśmy krótkiego przeglądu elementów architektury jako przestrzennej organizacji procesów społecznych, konkretnego przejawu bytu materialnego, jego funkcjonalnego ujęcia przestrzennego, jego wydźwięku ideologicznego, form architektonicznych.

Zgodność tych elementów w warunkach społeczeństwa socjalistycznego lub budującego się socjalizmu to właśnie realizm socjalistyczny.

Udzieliliśmy wiele miejsca zagadnieniom ideologicznym bynajmniej nie dlatego, że ich ciężar gatunkowy w tym układzie jest największy, lecz dlatego że są to zagadnienia często jak dotąd niedoceniane w środowisku architektów polskich.

Z tych samych względów konieczne jest szczegółowe oświetlenie pewnych kluczowych zagadnień formy architektonicznej.

3. Stosunek do puścizny — zagadnienie formy narodowej

Pozostają do rozstrzygnięcia zagadnienia:

Skąd wziąć tworzywo formalne zdolne do wykonania zadań wychowawczych architektury?

Jak je kształtować, by wyraziło całe konkretne bogactwo współczesnej rzeczywistości?

By wyrazić treść społeczno-materialną i wykonać swą rolę wychowawczo-ideową musi architektura operować formami prostymi i przystępnymi, zrozumiałymi dla mas. „Sztuka należy do ludu. Tkwi głęboko swymi korzeniami w najszerszych rzeszach ludowych, toteż powinna być zrozumiała dla tych mas i kochana przez nie. Powinna jednoczyć tych mas uczucia, myśli i wolę, powinna podnosić je i uszlachetniać, wreszcie — budzić i rozwijać w nich artystów" — pisał Lenin.

Klasie robotniczej i masom ludowym nie odpowiada wyrafinowana i chłodna forma konstruktywistyczna, odzwierciedlająca nicość wewnętrzną „kończącej się" burżuazji, łechtającą „nowymi" nieoczekiwanymi łamańcami, trickami, modami architektonicznymi zdegenerowany smak mieszczański. Klasa robotnicza, która jest klasą przyszłości, która przejmuje puściznę kulturalną historii, łaknie poważnej strawy architektonicznej i z kolei chce stworzyć architekturę pełną trwałych wartości, która po latach będzie pomnikiem dyktatury proletariatu, a nie zdezaktualizowanej, pustej wewnętrznej mody.

Lenin pisał: „Kultura proletariacka powinna być prawidłowym rozwinięciem tych zapasów wiedzy, które ludzkość wypracowała pod jarzmem społeczeństwa kapitalistycznego, społeczeństwa obszarniczego, społeczeństwa urzędniczego".

Lenin mówił: „trzeba uprawiać... nie wymyślanie nowej proletariackiej kultury, lecz rozwijanie najlepszych wzorów i wyników istniejącej kultury z punktu widzenia światopoglądu marksizmu i warunków życia i walki proletariatu w epoce jego dyktatury".

Z tych dwóch postulatów — wyrazistej przystępności formy oraz ciągłości historycznej — wynika dla nas konieczność twórczego nawiązania do najlepszych wzorów dorobku historycznego architektury polskiej i światowej.

Chodzi oczywiście nie tylko o zadeklarowanie uznania dla pożytku studiów nad architekturą historyczną, lecz o konkretne wykorzystanie w odpowiednio zmodyfikowanej formie szeregu zasad i środków kompozycyjnych wypracowanych w przeszłości, których oddziaływanie estetyczne zostało udoskonalone i sprawdzone w ciągu wieków.

Chodzi z drugiej strony nie o mechaniczne przeniesienie starych form do budownictwa współczesnego, lecz o wyrażenie przy ich pomocy nowej treści socjalistycznej, co wymaga twórczego ich przepracowania.

Oto co pisał o tym organ Związku Architektów Radzieckich „Architektura ZSRR" w artykule programowym, zamieszczonym w swym pierwszym (1) numerze z r. 1933:

„Gruntowne przestudiowanie i krytyczne wyzyskanie puścizny kulturalnej zgodnie ze wskazówkami Marksa, Lenina i Stalina doprowadzą do

wzbogacenia arsenału architektury radzieckiej, przyczynią się do jej dalszego rozwoju ku nowej treści socjalistycznej, ku nowemu stylowi socjalistycznemu. Dlatego architektura radziecka musi sprzeciwić się kategorycznie wszelkim próbom ciągnięcia wstecz pod hasłem „problemu puścizny" na wydeptane ścieżki burżuazyjnej eklektyki, martwego restauratorstwa starych stylów historycznych — próbom podrabiania „starożytności" czy „renesansu" itd. Z tego rodzaju pojmowaniem problemu puścizny prowadzić będziemy bezkompromisową walkę. Nie naśladownictwo i stylizacja, nie eklektyczne mieszaniny stylów, lecz głębokie przyswojenie sobie wypracowanych przez starą architekturę środków i zasad kompozycyjnych dla wyrażenia przy ich pomocy zupełnie nowej treści społecznej, dla stworzenia pełnowartościowego, sugestywnego wyrazu architektonicznego — oto sens i formy wyzyskania wartości historycznych w radzieckiej twórczości architektonicznej".

Puścizna architektoniczna epoki niewolnictwa, feodalizmu, kapitalizmu jest tworem geniuszu ludu. Pod jarzmem coraz to innych gnębicieli twórczość duchowa ludu trwała nieprzerwanie, ucieleśniając się w dziełach poszczególnych artystów. Fakt, że architektura formowała się odpowiednio do potrzeb interesów, obyczajowości i ideologii klas panujących — określał treść społeczną, kierunek ideowy budownictwa danej epoki, lecz kanwa artystyczna, tkanka formalna, różnorodność i bogactwo środków i metod — wszystko to było dziełem geniuszu ludu, zmuszonego do służby dla wyzyskiwaczy. Zadaniem krytycznego wyzyskania puścizny jest więc oddzielenie bogatego dorobku formalnego od obcej nam i wrogiej treści społecznej, użycie środków formalnych, wypracowanych w ciągu wieków dla wyrażenia nowej socjalistycznej treści, co, rzecz prosta, wymaga gruntownego ich przekształcenia i rozwinięcia.

„Lewicowa" frazeologia, która usiłuje nadać poszczególnym elementom formalnym architektury jakąś stałą samodzielną treść klasową — traktującą takie elementy jak kolumna koryncka czy urbanistyczny system promieniowo-okrężny jako wyraz „starego świata", ustroju niewolniczego czy feodalnego — jest śmieszną wulgaryzacją marksizmu.

Żaden formalny czy techniczny środek architektoniczny sam przez się w oderwaniu od funkcji społecznych, które wykonuje, nie jest kapitalistyczny ani socjalistyczny, demokratyczny ani antydemokratyczny. Pozbawienie naszej architektury tych formalnych i technicznych wartości, które w przeszłości ludzkość wynalazła dla klas posiadających, a które dziś powinny służyć klasie robotniczej i jej kulturze — oznaczałoby nieusprawiedliwione zwężanie naszej palety architektonicznej, ograniczanie możliwości twórczych.

* * *

Zagadnienia formy narodowej nie są bynajmniej pochodne w stosunku do spraw puścizny architektonicznej. Przeciwnie, wynikają one organicznie z zasadniczego postulatu treści socjalistycznej w architekturze.

Ujęcie treści socjalistycznej w architekturze, wyrażenie w niej epoki walki o socjalizm oznacza odbicie w architekturze całokształtu życia,

obyczajowości, ideologii danego społeczeństwa. W warunkach gdy ludzkość rozwija się nierównomiernie, gdy każdy kraj, każdy naród, znajduje się na innym szczeblu rozwoju i innymi drogami toruje sobie drogę do postępu, uzbrojony w inne doświadczenia i tradycje przeszłości — wierne i głębokie odbicie życia społeczeństwa nie może nie doprowadzić do wytworzenia swoistych, oryginalnych cech w architekturze każdego narodu, tj. cech narodowych, które są ucieleśnieniem jego indywidualnego dorobku. Tak więc postulat realizmu socjalistycznego, wyrażenia w architekturze treści socjalistycznej niechybnie wymaga następnego postulatu — formy narodowej. Co więcej, z wywodów powyższych wynika, że treść socjalistyczna w architekturze nie może być wyrażona inaczej jak poprzez formy narodowe i że bez tych form narodowych obiektywnie nie da się wyrazić treści socjalistycznej.

Z wywodów tych wynika również marksistowskie pojmowanie istoty formy narodowej, wręcz przeciwstawne nacjonalistycznym koncepcjom szlachetczyzny, mieszczaństwa i faszyzmu.

Nadanie architekturze form narodowych nie oznacza bynajmniej powtarzania elementów znanych z historii danej kultury narodowej. Odtwarzając wiernie to, czym żyje naród polski w naszej epoce, wyrażając jego postępowe idee — stworzymy tym samym jego architekturę narodową. Architekci kościoła Mariackiego, Zamku Królewskiego na Wawelu, architekci Łazienek nie powtarzali mechanicznie starych form architektury polskiej, ale wchłonąwszy w siebie ten cały bogaty koloryt wraz z nowymi dążeniami i nurtami, które przenikały ówczesne społeczeństwo polskie, stworzyli architekturę postępową, oryginalną i narodową.

Wynika stąd, że ślepe powtarzanie starych form nie jest potrzebne do stworzenia współczesnej formy narodowej polskiej architektury socjalistycznej, a nawet mogłoby doprowadzić do hamującego postęp naszej architektury — wąskiego, bezkrytycznego tradycjonalizmu.

Integralnym elementem tej współczesnej rzeczywistości społecznej Polski, którą chcemy wyrazić w architekturze, jest ciągłość historyczna, jest fakt, że nowa Polska Ludowa, krocząca ku socjalizmowi, nie wyskoczyła z próżni, nie jest jakimś nagłym, nieoczekiwanym wyskokiem w paśmie naszych dziejów, lecz ma swe stare tradycje, ma swe głębokie uzasadnienie historyczne. Kultura Polski Ludowej jest wspaniałym rozwinięciem bogactw duchowych, które na przestrzeni historii kształtował naród pod jarzmem szlacheckim, mimo tego jarzma lub wbrew niemu. Stąd analogiczne wnioski dla architektury. **Stąd wynika, że architektura Polski Ludowej musi oprzeć się na fundamencie dorobku historycznego architektury polskiej, że musi go wyzyskać, przetworzyć i rozwinąć.** Negowanie tej konieczności, łamanie ciągłości pozbawia naszą architekturę dynamiki, pozbawia ją możności wniesienia swego nowego wkładu do skarbnicy architektury światowej.

Tylko w tych warunkach architektura nasza stanie się wartością ogólnoludzką, gdy wyrazi całe indywidualne bogactwo narodu, który ją stworzył. „Ludzie radzieccy uważają, że każdy naród. mały czy wielki, ma swoje jakościowe osobliwości, swoją odrębność, która należy tylko do

niego i której nie posiadają inne narody. Odrębność ta stanowi właśnie ten wkład, który wnosi każdy naród do skarbnicy kultury światowej, uzupełniając ją i wzbogacając" (Stalin).

Rozpatrzmy z kolei tą sprawę z punktu widzenia oddziaływania architektury.

Aby treść socjalistyczna architektury dotarła do świadomości mas, aby mogła wykonać swe zadanie ideowo-wychowawcze, musi ona przemówić językiem prostych, zrozumiałych i bliskich ludowi form. Muszą to być formy mające rezonans w kolorycie życia danego kraju, jego pejzażu architektonicznego, słowem, tego czym żyje lud tego kraju. Muszą to być formy narodowe.

Warunkiem wykorzystania potężnej broni ideologicznej architektury jest nadawanie jej bliskich ludowi form narodowych. Zaprzeczenie lub osłabienie tej prawdy są niweczeniem możliwości wychowawczych socjalistycznej zawartości nowej architektury.

Powiadają, że w naszych warunkach, gdy głównym wrogiem ideologicznym jest nacjonalizm, głoszenie hasła narodowej formy w architekturze może doprowadzić łatwo do stworzenia architektury nacjonalistycznej, pozbawionej treści socjalistycznej. Stąd, jak twierdzą niektórzy, w imię walki z nacjonalizmem konieczne jest kultywowanie obecnego nihilizmu narodowego w architekturze polskiej.

Jest to twierdzenie niesłuszne i w swych konsekwencjach politycznie szkodliwe.

Na czym polega taktyka burżuazji w „kwestii narodowej" w architekturze?

Burżuazja chce oczywiście z jednej strony oddziaływać na psychologię mas w kierunku ugruntowania zaściankowości narodowej, szowinizmu narodowego, przedstawienia wszystkich i wszelkich tradycji narodowych jako świętych, nietykalnych i wiecznych. Stąd dążność do konserwowania i uwieczniania w nietkniętym, absolutnie dokładnym stanie zabytków i dzielnic zabytkowych, stąd próby tworzenia w ich otoczeniu nowych obiektów powtarzających stare formy, podporządkowanych starej skali architektonicznej i urbanistycznej. Jednocześnie jednak burżuazja rozumie, że konserwowanie całego nowego budownictwa w ramach tradycyjnych rozpiętości, wysokości, skali — jest nierealne. Próbowała ona początkowo ubierać swe wielkie mieszczańskie czynszówki w szatę detali i form przeniesionych żywcem z historycznej architektury zabytkowej. To niedorzeczne rozwiązanie nie mogło jednak przynieść jej pożądanego wyniku, było bardzo kiepskim i mało przekonywającym środkiem nacjonalistycznej propagandy. Burżuazja okazała się w tym stanie rzeczy bardziej elastyczna. Nacjonalizm burżuazyjny poszedł obecnie na rozszczepienie swej praktyki architektonicznej: z jednej strony konserwowanie, dokładne mumifikowanie budynków i dzielnic zabytkowych, z drugiej strony — nowe budownictwo całkowicie wyzute z cech ekspresji artystycznej, z ideologii społecznej. Podział ról jest jasny: nowe konstruktywistyczne budownictwo wpaja w masy przeświadczenie panowania maszyny, lecz nie zadowala ich potrzeb duchowych, ich potrzeb wrażeń plastycznych.

Jedynym ujściem dla tych potrzeb stają się obiekty zabytkowe otaczane nimbem mistycznego uwielbienia. Przepaść, która dzieli obie te architektury, łamanie ciągłości między nimi, są potrzebne właśnie po to, by zwrócić ideowe zainteresowania mas jedynie ku przeszłości, jedynie ku zabytkom, które zostają w ten sposób na zupełnie odrębnym, najważniejszym szczeblu przeżyć emocjonalnych. **Tak więc staranne konserwowanie starej architektury, bezkrytyczne oddawanie jej całego hołdu uczuciowo-ideowego i równoległe z tym tworzenie nowej architektury, wyzutej z ideowości, chłodnej, maszynowej i nie przemawiającej do ludu bliskim mu językiem, oto dwie wzajemne uzupełniające się strony nacjonalizmu burżuazyjnego w architekturze.**

Maszynowa architektura konstruktywistyczna z jej pozbawionymi treści ekstrawagancjami wyraża jednocześnie czołobitność burżuazji wobec techniki, wobec kultury burżuazyjnej Zachodu, wyraża jej tendencje kosmopolityczne. Jak widzimy i w tym wypadku kosmopolityzm jest odwrotną stroną nacjonalizmu. Walka z kosmopolityzmem w architekturze jest fragmentem walki przeciwko nacjonalizmowi.

Linia klasy robotniczej w sprawie form narodowych w architekturze stwarza ciągłość między starą architekturą i nową na zasadzie przejmowania przez nas, przetwarzania i rozwijania jej zdrowych i postępowych tradycji, natomiast odrzucenia złych i reakcyjnych. Nie uważamy zabytków starej architektury za coś niedoścignionego. Lecz budując nowe gmachy i odzwierciedlając w nich nową rzeczywistość polską, musimy z natury rzeczy nawiązać do najlepszych tradycji przeszłości. Stworzenie tej ciągłości utwierdzi ideologicznie trwałość i dynamikę rozwojową naszego nowego ustroju.

Tak więc właśnie w imię przezwyciężenia nacjonalizmu, w imię wyrażania treści socjalistycznej architektury musimy walczyć o jej formę narodową. W tej walce musimy zrewidować wiele błędnych ocen naszych tradycji architektonicznych. Musimy przezwyciężyć tak powszechną wśród naszych historyków dążność do przedstawienia architektury polskiej jako udanego i nawet do pewnego stopnia oryginalnego naśladownictwa wzorów włoskich, francuskich czy innych, musimy powiedzieć, że Kraków to nie żadna „polska Florencja", że plac Zamkowy to nie żaden „warszawski Akropol".

Musimy wydobyć te najgłębsze i najcenniejsze wartości naszej architektury, które kształtowały życie narodu, jego postępowe idee, jego bogatą indywidualność.

Musimy oddzielić plewy od ziarna, te elementy, które stanowiły istotny dorobek naszej architektury od tych, które hamowały jej rozwój. W tym względzie wypadnie nam stoczyć walkę z gloryfikatorami wszystkich i wszelkich naszych tradycji budowlanych.

Tak np. w naszych kołach urbanistycznych szeroko rozpowszechniony jest pogląd, jakoby drobna skala urbanistyczna założeń historycznych Warszawy i innych miast polskich mająca być odzwierciedleniem rzekomego demokratyzmu szlachty polskiej XVII i XVIII w., była obowiązująca

i dla projektowania urbanistycznego obecnie. Powiadają przy tym, że w ogóle drobna skala to cecha charakterystyczna założeń demokratycznych, a wielki rozmach urbanistyczny to wyraz ustrojów despotycznych, a że w Polsce teraz jest demokracja, budować więc będziemy według wzorów owej, jakże demokratycznej (!) — rzeczypospolitej szlacheckiej XVII w., drobno, przytulnie, wąsko, tworząc niedalekie perspektywy etc., etc.

Przezwyciężenie tej teorii w myśli i w praktyce architektonicznej wydaje mi się jednym z najważniejszych zadań w dziedzinie architektury. Trzeba przy tym zwrócić uwagę na następujące momenty:

1) Wielkie założenia urbanistyczne tworzy silny organizm państwowy, znajdujący się w rękach zwartej, idącej naprzód, klasy. Słaba zaś władza państwowa, skłócona, rozkładająca się klasa panująca, pozbawiona dalszej perspektywy rozwojowej, jest do tego niezdolna ani finansowo, ani ideologicznie i tworzy małe, drobne formy urbanistyczne.

2) W rzeczypospolitej szlacheckiej XVII i XVIII wieku drobna szlachta znajdowała się w stanie głębokiego upadku gospodarczego, politycznego i kulturalnego. W Polsce panowała wówczas faktycznie nie „demokracja szlachecka", lecz magnateria, przede wszystkim „królewięta" z Kresów. Oni to spotęgowali wyzysk chłopów do niebywałych rozmiarów; oni to w rezultacie swej ciasnej, egoistycznej polityki stanowej doprowadzili do kompletnego upadku miast; oni to nie dopuścili do przekształcenia Polski w silne, scentralizowane, nowoczesne państwo, parcelując faktycznie kraj na szereg państewek magnackich. Bezgraniczna samowola magnaterii i słabość, bezradna słabość państwa („Polska nierządem stoi") — oto obraz ówczesnej Polski.

3) A więc drobna skala dawnych polskich założeń architektonicznych wynikała istotnie z ówczesnej rzeczywistości polskiej, lecz bynajmniej nie z rzekomego demokratyzmu, lecz z reakcyjności ustroju, w którym wszechmocnie panowało możnowładztwo — klasa rozkładająca się, pozbawiona jedności, zwartości i perspektyw ogólnopaństwowych. Faktyczna wszechwładza poszczególnych magnatów i królewiątek stwarza z jednej strony rozpylanie zamierzeń budowlanych, a z drugiej strony, swoisty partykularyzm prowincjonalny w świadomości ludzi. Oto materialne i ideologiczne przesłanki drobnej skali budownictwa warszawskiego i innych miast XVII i XVIII w., kiedy na zachodzie i na wschodzie, na bazie sojuszu scentralizowanej władzy królewskiej z bogatym, zwartym, idącym naprzód mieszczaństwem powstały pełne rozmachu stołeczne założenia reprezentacyjne baroku i klasycyzmu.

4. Nasza demokracja ludowa idąca ku socjalizmowi musi zbudować pod wodzą klasy robotniczej nowe potężne, pełne rozmachu założenia, które będą odbiciem ogromnych możliwości gospodarki planowej, które będą odbiciem nieznanej dotąd w historii potęgi i zwartości państwa socjalistycznego. Nawiążemy przy tym do drogich nam, bo stworzonych przez geniusz narodu, form architektury polskiej XVI, XVII, XVIII w., ale mu-

simy wykorzenić tradycje drobnej skali narzuconej przez ówczesne panowanie reakcyjnego możnowładztwa.

4. Zagadnienie rekonstrukcji starych miast stołecznych (Doświadczenie rekonstrukcji Moskwy)

Wszystkie aktualne problemy architektoniczne, problemy prawidłowego ujęcia przestrzennego procesów społecznych, odbicia ideologii społecznej, stosunku do tradycji itd. ze szczególną ostrością i wyrazistością występują w zagadnieniach budowy i rekonstrukcji miast, a zwłaszcza stolic. W rozwiązywaniu ich, zwłaszcza jeśli chodzi o odbudowę przyszłej socjalistycznej stolicy Polski — Warszawy, należałoby oprzeć się na doświadczeniach urbanistyki radzieckiej.

Niesposób nawet omówić w skondensowanych tezach dorobku urbanistyki radzieckiej. Ogromne możliwości urbanistyki w warunkach socjalistycznej gospodarki planowej są zresztą w kraju należycie doceniane i rozumiane.

Znane są u nas również zasadnicze założenia urbanistyki radzieckiej, u której podstaw leży troska o człowieka, dążność do likwidacji przeciwieństwa między bogatym śródmieściem a wynędzniałymi przedmieściami, dążność do zapewnienia całej ludności miasta jednakowo dobrych warunków zdrowotnych, obsługi komunalnej, wrażeń estetycznych.

Natomiast węższy problem: radzieckie zasady rekonstrukcji starych miast i w szczególności wielkiego miasta stołecznego — są dla nas szczególnie pouczające w związku z odbudową Warszawy. W tym względzie ZSRR ma za sobą doświadczenie takiego gigantycznego przedsięwzięcia, jakim jest rekonstrukcja Moskwy.

Wśród tysiąca zagadnień wynikających wokół zadania rekonstrukcji starych stolic wyróżnimy kilka spraw kluczowych, wśród których na pierwszy plan wysuwają się:

1) problemy gęstości, koncentracji zabudowy, 2) problemy szkieletu planu miasta.

1. W pierwszej sprawie linia WKP (b) przewiduje znaczne przerzedzenie gęstości zaludnienia stolicy z 1000 mieszk. na 1 ha w dzielnicach centralnych Moskwy do 350 — 400 mieszk. na 1 ha w tychże dzielnicach (przy jednoczesnym unikaniu drugiej skrajności — nadmiernej dezurbanizacji, dekoncentracji miasta) Oto co mówił w tej sprawie na sesji Moskiewskiej Rady Miejskiej w r. 1934 tow. Kaganowicz, referując punkt widzenia Stalina wypowiedziany przezeń podczas dyskutowania wytycznych rekonstrukcji Moskwy: „W naszym planie Moskwy odrzuciliśmy skrajności. Tow. Stalin wskazał, że powinniśmy prowadzić walkę na dwa fronty. Nie do przyjęcia jest dla nas pozycja tych ludzi, którzy zaprzeczają samej zasadzie miasta, którzy chcą, byśmy pozostawili Moskwę jako wielką wieś, i, z drugiej strony, pozycja zwolenników nadmiernej urbanizacji, tych którzy proponują budować miasto typu miast kapitalistycznych z nadmierną gęstością zaludnienia“.

„Historia — mówił tow. Stalin na tej konferencji — wykazuje, że najbardziej racjonalnym typem rozmieszczenia ludności w rejonach przemysłowych jest miasto, dające oszczędność na kanalizacji, wodociągach, oświetleniu, ogrzewaniu itd. Dlatego nie mają racji ci, którzy proponują rozciągać miasto na 70 — 100 km, tzn. przekształcić je w wieś i pozbawić je wszystkich wygód usług komunalnych i życia kulturalnego wielkiego miasta. Powinniśmy budować co najmniej 5 — 6 piętrowe domy, a dla niektórych biurowców i instytucji społecznych dopuszczać 14, a nawet 20 pięter".

2. W drugiej sprawie WKP (b) postanowiła przyjąć za podstawę socjalistycznej rekonstrukcji istniejący, historycznie powstały układ planu miasta. Mówi o tym wyraźnie postanowienie KC WKP (b) i Rady Komisarzy Ludowych ZSRR:

„KC WKP(b) i RKL ZSRR odrzucają projekty zachowania istniejącego miasta jako zakonserwowanego muzealnego miasta przeszłości, z jednoczesnym tworzeniem nowego miasta poza jego granicami. KC WKP(b) i RKL ZSRR odrzucają także projekty zburzenia istniejącego miasta i zbudowania na jego miejscu miasta o zupełnie innym planie. KC WKP(b) i RKL ZSRR uważają, że przy precyzowaniu planu Moskwy punktem wyjścia powinno być zachowanie podstaw powstałego historycznie miasta, z kardynalnym jednak jego przeplanowaniem drogą zdecydowanego uporządkowania sieci ulic i placów miejskich. Najważniejszymi warunkami takiego przeplanowania będą: prawidłowe rozmieszczenie dzielnic mieszkalnych, przemysłu, kolei i składów, nawodnienie miasta, rozrzedzenie i racjonalna organizacja zabudowy mieszkaniowej, co stworzy normalne, zdrowe warunki dla życia ludności miasta.

KC WKP(b) i RKL ZSRR uważają, że w całej pracy nad rekonstrukcją miasta powinno być osiągnięte jednolite, zespołowe rozwiązanie architektoniczne placów, magistrali, bulwarów i parków, z wykorzystaniem w budownictwie domów mieszkalnych i gmachów państwowych najlepszych wzorów architektury klasycznej i nowożytnej, a także wszystkich zdobyczy techniki budowlanej. Pagórkowata rzeźba miasta, rzeki Moskwa i Jauza, rozcinające miasto w różnych kierunkach, niezwykle bogate masy parkowe, wszystko to pozwala zjednoczyć całą rozmaitość poszczególnych części Moskwy, stworzyć prawdziwe socjalistyczne miasto".

Dalekowzroczny realizm tych wskazań nie wymaga komentarzy i uzasadnień.

Z koncepcji realistycznie pojmowanego, ostro zarysowanego w planie i sylwecie, skoncentrowanego miasta stołecznego wynika i jego struktura wewnętrzna: konieczność stworzenia w nim dominujących przestrzennie (choć niekoniecznie pionowo) centralnych założeń społecznych.

Treść społeczna centralnych założeń społecznych jest wyrazem nowych funkcji i zadań stolicy socjalistycznej.

Stolica socjalistyczna różni się od stolicy kapitalistycznej nie tylko tym, że tworzy dla swych mieszkańców robotników i pracowników lepsze i zdrowsze warunki życia. Stolica socjalistyczna jest prawdziwym ideolo-

gicznym ośrodkiem mas pracujących całego kraju, ośrodkiem sił motorycznych ich socjalistycznego rozwoju. Jeśli więc stolica kapitalistyczna to tylko ośrodek odgórnej, oderwanej od ludu dyspozycji administracyjnej, gospodarczej itd. — to stolica socjalistyczna jest ośrodkiem władzy milionów, ośrodkiem kształtowania się tej najważniejszej siły państwa ludowego, która powstaje przez zespolenie przodującej ideologii socjalistycznej z masami.

Najwyższym, widomym wyrazem tych procesów, tych właściwości stolicy socjalistycznej jako siedziby władzy całego ludu pracującego są masowe manifestacje ludu pracującego w dniu jego świąt rewolucyjnych, w dni mobilizacji sił do walki o złamanie reakcji; manifestacje, których i skala, i wydźwięk ideowy wielokrotnie przewyższają wszystkie przejawy życia politycznego poprzednich epok; manifestacje, których znaczenie wykracza poza sferę ideologiczną, które jednocząc ideologię z masami wytwarzają potężną siłę materialną, niezbędną dla kształtowania bytu społecznego budującego się socjalizmu, które są nieodłączne od jego budownictwa i dlań niezbędne.

Centralne założenia stolicy socjalistycznej mają być właśnie przestrzennym ujęciem tych najwyższych procesów społecznych. Ich treścią nie jest „reprezentacja" czy „pomnikowość", lecz ta właśnie treść masowa. Wypełni je lud roboczy, który stał się gospodarzem miasta i śródmieścia. Obliczać je należy na skalę potężnych rzek ludzkich nie spotykanych dotąd w historii, na skalę i na dziejową powagę odbywających się tu masowych manifestacji. Zagadnienia ruchu tych ogromnych mas ludzkich muszą określić rozmiary czołowych placów i arterii stolicy. Ich wydźwięk ideologiczny określi oblicze architektoniczne centralnych zespołów.

Wybór i rozwiązanie przestrzenne ośrodka społecznego nie jest wyłącznie aktem inżynierskim czy kompozycyjnym, lecz przede wszystkim aktem politycznym. Gdy mamy do czynienia ze starą stolicą, to nie może być ani słuszne, ani żywotne rozwiązanie ośrodka społecznego, które by nie oparło się na odziedziczonej zawartości ideologicznej jej historycznych fragmentów. Założenia, które w ciągu wieków skrystalizowały się jako ośrodki życia społecznego i państwowego, które historia narodu i walki klas otoczyła nimbem tradycji i czci całego ludu — będą zawsze przyciągały rzesze ludowe, będą zawsze przedmiotem tej czci. Sytuując w nich centrum stolicy przejmujemy te tradycje i nadajemy im nowy wydźwięk ideologiczny, traktując je jako poprzedzające ogniwo i część składową dzisiejszej rzeczywistości, która jest kontynuacją i rozwinięciem wszystkiego, co w nich najlepsze i postępowe. Jeśli tego nie uczynimy — tradycje przeszłości ucieleśnione w starych założeniach znajdą się pod patronatem ideologów reakcji, szlachetczyzny i mieszczaństwa, którzy potrafią zdyskontować dla siebie to zdrowe przywiązanie i hołd uczuciowy, którymi lud je otacza. Tworzone zaś przez nas nowe ośrodki poza obrębem zabytkowych dzielnic, rozwiązywanie w duchu „nowoczesnej urbanistyki" i architektonicznej mody Zachodu — pozostaną martwymi, sztucznymi tworami.

Z drugiej strony błędem byłoby fetyszyzowanie momentów tradycji ideologicznych, abstrahowanie przy wyborze ośrodka społecznego miasta od jego układu przestrzennego, od realnej możliwości jego współczesnego funkcjonowania. Odziedziczone przez nas historyczne ośrodki społeczne należy rozpatrywać nie jako przypadkowe twory urbanistyczne, podniesione niegdyś do rangi ośrodków ideologicznych przez przypadkowe, wynikłe tu wydarzenia, lecz jako historycznie ukształtowane, historycznie udoskonalone, historycznie sprawdzone organizacje przestrzenne, które najlepiej w tym mieście ujmowały na przestrzeni wieków jego życie społeczne i polityczne. Ciągłość historyczna oznacza więc przejmowanie nie tylko wielowiekowych tradycji ideologicznych, lecz także realistyczne wykorzystanie ich ucieleśnienia przestrzennego, oznacza celowość wykorzystania tych wskazanych nam i udoskonalonych przez historię urbanistycznych ośrodków, z przystosowaniem ich do dzisiejszych potrzeb.

Zrozumiałe, że w ciągu wieków klasy panujące starały się przywłaszczyć sobie właśnie w pierwszym rzędzie te największym hołdem otaczane założenia, nadając im imiona despotów, stawiając tu swe pałace, świątynie, pomniki. Czy stąd wynika, że zespoły te są „reakcyjne", „wrogie" nam etc.

Zdaje się, że śmieszność podobnego twierdzenia jest oczywista. Cała wartość zabytkowych centralnych założeń wyrosła z twórczości ludu, z jego geniuszu ucieleśnionego w osobach poszczególnych twórców. Niegdyś wszystkie te wartości tworzono dla klas posiadających, ku ich potędze i uciesze. Dziś sam lud przejmuje wartości artystyczne stworzone przez jego przeszłe pokolenia. Dlatego prawdziwie naszą jest Warszawa, która niegdyś była przecież stolicą reakcyjnych królów, dlatego głęboko nasz jest Belweder, gdzie siedział i Konstanty, i Piłsudski, nasz będzie Zamek Królewski, gdy go dźwigniemy z ruin — choć tam mieszkał Mościcki, głęboko nasz jest plac Saski, choć go stworzyli królowie sascy, a carat tu stawiał sobór.

Sytuowanie ośrodka społecznego socjalistycznej stolicy w historycznych założeniach centralnych oznacza konieczność nie restauracji, lecz gruntownej ich rekonstrukcji zgodnie z wymogami funkcjonowania współczesnej stolicy socjalistycznej (rozszerzenie placów i arterii, wyburzenie mniej wartościowych bloków, uzupełnianie historycznych zespołów przez nowe gmachy).

Stąd różne podejście do odbudowy dzielnic zabytkowych: reakcja dąży do restauracji, tj. do odtworzenia ich takimi, jakimi były kiedyś. My dążymy do rekonstrukcji, tj. do ukształtowania ich w ten sposób, jak to dziś jest potrzebne i jak to będzie potrzebne jutro.

Taka rekonstrukcja zadowalając z gruntu nowe wymogi funkcjonalne nada starym fragmentom zupełnie nowy wyraz artystyczny, włączy je na służbę idei socjalistycznych, ucieleśnionych w tych zrekonstruowannych, ożywionych i faktycznie nowych założeniach. Wśród rozszerzonych placów i arterii tym większym blaskiem zabłysną klejnoty zabytków, które otoczymy najgłębszą czcią jako świadectwa twórczości i geniuszu narodu

w odległych pokoleniach i które staną się i teraz żywymi uczestnikami życia współczesnej stolicy.

Na tle stosunku do wymienionych założeń zarysowują się dwie zasadnicze koncepcje rozwiązywania ośrodków społecznych stolicy państwa ludowego i odbudowy jej dzielnic zabytkowych.

Jedna koncepcja — odzwierciedlająca napór burżuazji, przeniknięta duchem nacjonalizmu i kosmopolityzmu.

Druga — odzwierciedlająca interesy klasy robotniczej i szerokich mas ludowych, realizująca zasady proletariackiego patriotyzmu i internacjonalizmu.

Napór burżuazji działa w kierunku: niedopuszczenia do powstania jasno zarysowanego ośrodka władzy ludowej; przeniesienia rozpylonych ośrodków życiowych miasta poza ramy części historycznej i kształtowania ich w duchu bezideowego maszynizmu. Dzielnice zabytkowe odgradza się od żywego organizmu miasta i dąży się do ich ścisłego bezkrytycznego odrestaurowania, żądając zachowania starej rozpiętości ulic, wysokości ich zabudowy, ich wąskich, zamkniętych perspektyw, ich całego tradycyjnego charakteru przestrzennego i kolorytu. Mimo udanych nieraz adaptacji, przystosowania poszczególnych budynków do współczesnych wymogów zdrowotnych, użytkowych itd., itd. rozwiązanie takie prowadzi do zakonserwowania i mumifikacji dzielnicy zabytkowej jako całości, do przekształcenia jej w nieżywy eksponat muzealny. Pomimo pozornych przeciwieństw tendencje konserwowania starego miasta i tendencje nieliczenia się z nim poza jego granicami, tendencje wznoszenia „nowych" ośrodków miasta w duchu burżuazyjnego maszynizmu — stanowią dwie strony jednej reakcyjnej ideologii starającej się złamać ciągłość historyczną, by gloryfikując całą przeszłość jako taką jednocześnie oderwać lud i jego stolicę od zdrowych i postępowych tradycji i wpoić mu czołobitność przed rozkładową kulturą Zachodu.

Zreferowana obszernie już poprzednio przeciwstawna, realistyczna linia, odzwierciedlająca interesy klasy robotniczej i mas ludowych, stwarza tę ciągłość historyczną sytuując współczesny ośrodek społeczny w historycznie ukształtowanym centrum miasta i rekonstruując je, a poza granicami zabytkowego centrum nawiązując w nowym budownictwie do jego historycznej architektury. W ten sposób architektura stolicy stoi twardo na gruncie dorobku kulturalnego narodu, uwypuklając jednocześnie jego najlepsze wartości i wprzęgając je na służbę socjalistycznej treści miasta, podnosząc je do rzędu wartości ogólnoludzkich.

Rekonstrukcja Moskwy jest przykładem tej drugiej realistycznej linii w tworzeniu współczesnych centrów miast stołecznych.

Ośrodkiem Moskwy socjalistycznej pozostał plac Czerwony. Tow. Stalin i tow. Kaganowicz wyśmieli koncepcje przeniesienia siedziby rządu i partii gdzieś poza rejony zabytkowej Moskwy. Nowa władza ludowa zasiadła na Kremlu wśród bogactw architektury tworzonych niegdyś przez geniusz ludowy dla carów, a przejętych dziś przez sam lud. Prochy wiel-

kiego Lenina złożono na placu Czerwonym — miejscu zmagań i chwały ludu rosyjskiego.

Natomiast odpowiednio do nowej treści i roli społecznej musiało centrum starej Moskwy zmienić swe formy przestrzenne i wyraz artystyczny. Przystosowując otoczenie Kremla i placu Czerwonego do ruchu wielkich mas ludzkich, do demonstracji i zabaw ludowych, do nowych potrzeb transportowych wyburzono w tym rejonie całe wielkie bloki, tworząc naokoło Kremla system rozległych placów. Zachowując bezcenne skarby architektury zmieniono w ten sposób ich otoczenie przestrzenne; dawne, wyłącznie wąskie, zamknięte, pełne skrótów perspektywistycznych panoramy Kremla zostały uzupełnione nowymi, otwartymi i dalekimi perspektywami. Plac Czerwony, który dawniej był placem zamkniętym, otrzymał cztery wielkie prześwity, wychodzące na otwarte przestrzenie doliny rzeki Moskwy oraz placu Manieżnego. Dwa wielkie nowoczesne mosty zbudowane u stóp Kremla (jeden u wyjścia z placu Czerwonego) i obliczone również na skalę milionowych demonstracji — zmieniły całkowicie panoramę nadrzeczną. Wreszcie w sąsiedztwie zabytków średniowiecznych zbudowano nowe, otwarcie nowoczesne gmachy (Mauzoleum Lenina, gmach Rady Ministrów), które dzięki swej zawartości ideologicznej, dzięki twórczemu przetworzeniu w nich nie przemijającego dorobku form architektury klasycznej zestroiły się z otoczeniem zabytkowym w jednolitą, pełną ekspresji całość, dobitnie wyrażając ideę ciągłości historycznej.

Nowa Moskwa buduje się nawiązując do tego zrekonstruowanego centrum, nawiązując do jego architektury historycznej, zjednoczona z nim wspólną treścią socjalistyczną. Nie ma granicy i przeciwstawienia między Moskwą zabytkową i Moskwą nowoczesną; jest jedna Moskwa socjalistyczna, której część składową stanowi również socjalistyczne, zabytkowe centrum.

* * *

Doświadczenia architektury radzieckiej posiadają olbrzymie znaczenie dla znalezienia właściwej drogi rozwojowej w naszej twórczości architektonicznej. Pokazują one dobitnie, jak wspaniałe możliwości rozwojowe uzyskała architektura radziecka po przezwyciężeniu i odrzuceniu konstruktywizmu, gdy w oparciu o zasady realizmu socjalistycznego zapoczątkowała nowy styl socjalistycznej architektury, spełniając swe wielkie posłannictwo w służbie mas ludowych.

Przyjęcie zasad realizmu socjalistycznego w naszej twórczości architektonicznej pozwoli spełnić trudne i odpowiedzialne zadania, jakie stoją obecnie przed nami, pozwoli nawiązać do cennego dorobku architektury polskiej w przeszłości i twórczo pomnożyć ten dorobek o nowe dzieła, godne naszej wielkiej epoki. Architekci polscy niewątpliwie zrealizują ogromne możliwości rozwojowe, jakie otwiera przed nimi nasze ludowe państwo, wykonają wielkie zadania postawione przez naród.

N. Farbierow

O charakterze państwa demokracji ludowej

W Nr 1 z 1949 r. czasopisma „Sowieckoje Gosudarstwo i Prawo" („Radzieckie Państwo i Prawo"), organu Instytutu Prawa Akademii Nauk ZSRR i Wszechzwiązkowego Instytutu Nauk Prawniczych Ministerstwa Sprawiedliwości ZSRR, ukazał się artykuł N. P. Farbierowa pt. „Nowe momenty w rozwoju demokracji ludowej".

W pierwszej części artykułu, cytując wypowiedź Żdanowa, że narody krajów demokracji ludowej „nie tylko wyzwoliły się z kajdan imperializmu, lecz budują fundamenty przejścia na drogę rozwoju socjalistycznego" — autor przedstawia najważniejsze etapy rozwoju poszczególnych państw demokracji ludowej, przeprowadzone reformy, ciężar gatunkowy sektorów społeczno-gospodarczych oraz układ sił politycznych, w którym decydującą rolę odgrywają zjednoczone partie klasy robotniczej. Podsumowując przegląd etapów rozwoju demokracji ludowej, autor stwierdza, że „przemiany w życiu ekonomicznym i politycznym krajów demokracji ludowej pozwalają wyciągnąć wniosek, iż kraje demokracji ludowej weszły w nowy etap swego rozwoju, etap bezpośredniego budownictwa socjalistycznego, etap budowy fundamentów socjalizmu".

Druga część artykułu poświęcona jest teoretycznej analizie drogi do socjalizmu, jaką kroczą państwa demokracji ludowej, oraz charakterystyce istoty państwa demokracji ludowej. Poniżej podajemy w dosłownym brzmieniu, najistotniejsze momenty wywodów autora w tej sprawie. (Red.).

* * *

Kraje demokracji ludowej nie kroczą jakąś nową, odmienną drogą od tej, którą doszedł do socjalizmu Związek Radziecki. Droga ta nie stanowi jednak również mechanicznego powtórzenia drogi, przebytej przez ZSRR — jest ona wspólna w podstawowych, głównych punktach: prowadzi bowiem przez uprzemysłowienie socjalistyczne i kolektywizację, zaostrzenie walki klasowej i likwidację klas wyzyskujących, przez sojusz klasy robotniczej z pracującym chłopstwem przy przodującej roli klasy robotniczej i marksistowsko-leninowskiej partii robotniczej jako siły kierunkowej.

Kraje demokracji ludowej wykazują na tej drodze pewne swoiste cechy, jeśli chodzi o metody, środki, formy i tempo rozwoju, co oznacza jedynie odmianę nie zaś zaprzeczenie ogólnej drogi. Uznanie wspólnego w najistotniejszym i głównym nie jest równoznaczne z negowaniem specyfiki uwarunkowanej różnicami w rozwoju historycznym, w poziomie gospodarczym i kulturalnym, w konkretnym układzie sił klasowych. Byłoby nierozsądne negować specyfikę uprzemysłowionej Czechosłowacji w porównaniu z rolniczą Albanią, ale jednocześnie niesłuszne byłoby twierdzenie, że „ile krajów — tyle dróg do socjalizmu". Tego rodzaju twierdzenie oznaczałoby negowanie międzynarodowego znaczenia doświadczeń ZSRR i podstawowych praw okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, praw ustalonych przez klasyków marksizmu, sprawdzonych na doświadczeniach WKP (b).

Wyzyskanie doświadczenia ZSRR stanowi ogromnej wagi czynnik sprzyjający budownictwu socjalistycznemu w krajach demokracji ludowej.

Związek Radziecki budował socjalizm w warunkach otoczenia kapitalistycznego; kraje demokracji ludowej przystąpiły do budowy socjalizmu w warunkach zmiany układu sił światowych na korzyść socjalizmu, w warunkach gdy Związek Radziecki może udzielać im pomocy gospodarczej, dyplomatycznej i innej.

W referacie wygłoszonym na Kongresie Zjednoczeniowym tow. Bierut powiedział: „Podobnie jak u podstaw zwycięstwa naszej demokracji ludowej leży ofiarna, bohaterska pomoc Związku Radzieckiego, tak i u podstaw naszej odmienności od drogi radzieckiej leży wszechstronna pomoc Związku Radzieckiego i oparcie się na doświadczeniach i osiągnięciach zwycięskiej dyktatury proletariatu w ZSRR"...

W obecnych warunkach, gdy świat podzielony jest na dwa obozy — imperialistyczny i antydemokratyczny oraz antyimperialistyczny i demokratyczny — gdy między tymi obozami toczy się ostra walka, żaden kraj nie może zbudować socjalizmu bez pomocy Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Wyrzeczenie się pomocy tych sił rewolucyjnych i demokratycznych, przecenianie swych sił wewnętrznych, zerwanie z internacjonalizmem i przejście na drogę burżuazyjnego nacjonalizmu — prowadzą nieuchronnie do oderwania się od obozu demokracji, do podporządkowania się imperializmowi, tj. do utraty niepodległości. Świadczy o tym fakt zdradzieckiej działalności nacjonalistycznej grupy Tito.

„Każda tendencja do osłabienia współpracy ze Związkiem Radzieckim godzi w podstawy istnienia demokracji ludowej" — powiedział Dymitrow na V Zjeździe Komunistycznej Partii Bułgarii.

Walka o triumf socjalizmu może rozwijać się li tylko pod hasłem internacjonalizmu, w bojowej współpracy z ZSRR.

Demokracja ludowa wypowiada się za internacjonalizmem. Nacjonalizm nie daje się pogodzić z demokracją ludową.

Związek Radziecki jest wiernym obrońcą suwerenności narodów państw demokracji ludowej, potężną ostoją ich rozkwitu gospodarczego i ostatecznego wyzwolenia się od wyzysku kapitalistycznego, bezinteresownym przyjacielem i pomocnikiem w dziele budowy socjalizmu.

W oparciu o sformułowane wyżej tezy można postawić w krótkim zarysie problem typu i istoty państwa demokracji ludowej w obecnym stadium jego rozwoju.

O typie państwa decyduje struktura społeczno-gospodarcza społeczeństwa, charakter klasowy i cele państwa. W krajach demokracji ludowej:

1) Władza burżuazji została zlikwidowana i zastąpiona władzą polityczną mas pracujących, tj. ogromnej większości narodu z klasą robotniczą na czele. Oznacza to zwycięstwo socjalizmu w dziedzinie politycznej.

2) Wielki i średni przemysł, transport i banki należą do państwa, obszarnicza własność ziemska została zlikwidowana; główną ostoją państwa w dziedzinie rozwoju gospodarki narodowej jest sektor socjalistyczny — przodujący, choć jeszcze nie przeważający, w gospodarce narodowej jako całości.

3) Z punktu widzenia swego rozwoju historycznego kraje demokracji ludowej znajdują się w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu.

W konsekwencji również państwo demokracji ludowej jest państwem okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, państwem budującego się socjalizmu.

Państwo okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu jest państwem proletariackim, co znajduje swój wyraz w fakcie, że klasa robotnicza realizuje państwowe kierownictwo społeczeństwem. Państwo to nazywa się również państwem typu socjalistycznego, co wyraża jego cele i zadania.

Jak słusznie podkreślono w radzieckiej literaturze prawniczej, początkowo państwo określa się jako socjalistyczne z uwagi na jego cele i zadania, a następnie gdy społeczeństwo socjalistyczne zostaje już zbudowane, określenie to odzwierciedla fakt zwycięstwa socjalizmu lub, innymi słowy, państwo staje się socjalistycznym również z uwagi na jednolity, istniejący w nim socjalistyczny sposób produkcji.

Tak więc nazwa „państwo socjalistyczne" na różnych szczeblach rozwoju historycznego wyraża różny jakościowy stan państwa: początkowo jest to państwo budującego się socjalizmu, a następnie — państwo zwycięskiego socjalizmu.

Na początku r. 1918, gdy w państwie radzieckim zaczęto dopiero zakładać fundamenty budownictwa socjalistycznego, Lenin w przemówieniu wygłoszonym na III Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad oświadczył: „...nasza Republika Rad jest socjalistyczna, gdyż na tę drogę wkroczyliśmy..."[1]) W innej swej pracy tego okresu Lenin stwierdza, że określe-

---

1) Lenin—Dzieła, T. XXII, str. 213.

nie „republika socjalistyczna” oznacza zdecydowaną wolę „urzeczywistnienia przejścia do socjalizmu“[2]).

Powyższe uwagi Lenina dotyczą również krajów demokracji ludowej. Ze względu na swój charakter klasowy, na swe cele, zadania i dążenia — państwo demokracji ludowej na danym etapie jego rozwoju jest państwem nowego, socjalistycznego typu, podobnie jak socjalistyczne państwo radzieckie w pierwszej fazie jego rozwoju.

W obu wypadkach są to państwa okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, państwa budującego się socjalizmu, służące jako narzędzie zgniecenia oporu wyzyskiwaczy i udaremnienia wszystkich ich prób przywrócenia ustroju kapitalistycznego.

Państwo demokracji ludowej spełnia również funkcje właściwe państwu nowego typu, tj. te same funkcje, które spełniało państwo radzieckie w pierwszej fazie swego rozwoju:

1) funkcję przezwyciężenia oporu obalonych klas wewnątrz kraju, tj. wyzyskującej mniejszości w imię interesów pracującej większości;

2) funkcję obrony kraju przed zamachem z zewnątrz na zdobycze pracującej większości;

3) funkcję gospodarczo-organizacyjną i kulturalno-wychowawczą, tj. funkcję właściwą jedynie państwu nowego typu.

Jak wiadomo, w pierwszej fazie rozwoju radzieckiego państwa socjalistycznego funkcje gospodarczo-organizacyjne i kulturalno-wychowawcze w pełni się nie rozwinęły.

Funkcje te w krajach demokracji ludowej w chwili obecnej również nie rozwinęły się w całej pełni, gdyż istnieje tam jeszcze prywatna własność narzędzi i środków produkcji. Jednakże już obecnie funkcje te posiadają sprzyjające warunki rozwoju, gdyż dzięki Armii Radzieckiej kraje demokracji ludowej uniknęły wojny domowej oraz interwencji i rozwijają się w kierunku socjalizmu przy boku Związku Radzieckiego, udzielającego im wydatnej pomocy.

Pod względem formy jednak państwo demokracji ludowej różni się od państwa radzieckiego w pierwszej fazie jego rozwoju.

Formą radzieckiego państwa socjalistycznego jest republika radziecka. Rady delegatów robotniczych, chłopskich i żołnierskich, stanowiące polityczną podstawę republiki radzieckiej pierwszej fazy rozwoju, były organami reprezentacji klasowej, które powstawały przy niepowszechnym i niecałkowicie równym prawie wyborczym opartym zarówno na zasadzie wytwórczej jak i terytorialnej. Średnie i wyższe ogniwa władzy państwowej pochodziły z wyborów wielostopniowych, a nie bezpośrednich.

Formą państwa demokracji ludowej jest republika ludowa, w której wszystkie organy władzy państwowej, poczynając od najniższych i kończąc na najwyższych, wyłaniane są w drodze wyborów powszechnych, na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego wyłącznie według zasady terytorialnej.

---

[2]) Tamże, str. 513.

Jedną z form sojuszu (bloku) klasy robotniczej i jej partii z masami pracującymi w krajach demokracji ludowej jest Front Ludowy. Organizacji takiej lub podobnej w Związku Radzieckim nie było.

Klasa robotnicza, jako hegemon demokracji ludowej, nie posiada żadnych przywilejów wyborczych w stosunku do chłopstwa, jak to było w państwie radzieckim.

„Demokracja ludowa — mówił tow. Bierut na Kongresie Zjednoczeniowym — jako nowa forma władzy politycznej mas pracujących z klasą robotniczą na czele, zabezpiecza w sposób najlepszy w obecnych warunkach historycznych nasz rozwój w kierunku socjalizmu".

Ale swoista forma rozwoju w kierunku socjalizmu nie zmienia podstawowej prawidłowości okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu w punkcie najistotniejszym i decydującym, a mianowicie że państwo tego okresu jest w istocie swej rewolucyjną dyktaturą klasy robotniczej. Tow. Dymitrow na V Kongresie Bułgarskiej Partii Komunistycznej stwierdził: „Zgodnie z tezami marksizmu-leninizmu, ustrój radziecki i ustrój demokracji ludowej są dwiema formami jednej i tej samej władzy — władzy klasy robotniczej w sojuszu z ludem pracującym miasta i wsi. Oba te ustroje to dwie formy dyktatury proletariatu".

Państwo demokracji ludowej powstaje na bazie współpracy i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Może ono spełniać i spełnia pomyślnie funkcje dyktatury proletariatu: przezwyciężenie oporu obalonych klas wyzyskujących, wciągnięcie mas pracujących do budownictwa socjalistycznego przy państwowym kierownictwie tymi masami ze strony klasy robotniczej, walkę o zbudowanie nowego społeczeństwa socjalistycznego.

Znajdują potwierdzenie słowa Lenina, iż „przejście od kapitalizmu do komunizmu musi, naturalnie, dać ogromną obfitość i różnorodność form politycznych, lecz istota rzeczy będzie przy tym nieodzownie ta sama: dyktatura proletariatu"[3]), oraz słowa Stalina, iż „istota sprawy nie tkwi w formie, lecz w tym, jakiej klasie przekazuje się władzę..."[4]).

O istocie państwa decyduje nie sama forma organizmu politycznego, lecz treść, którą organizm ten jest przepojony. Treść zaś określona jest przez kierowniczą rolę partii komunistycznych (robotniczych), nadających krajom demokracji ludowej kierunek rozwoju ku socjalizmowi.

Państwo demokracji ludowej i radzieckie państwo socjalistyczne w pierwszej fazie jego rozwoju posiadają więc jednakowy charakter klasowy, cele i zadania — różnią się jednak pod względem formy.

Natomiast między radzieckim państwem socjalistycznym w drugiej fazie jego rozwoju a państwem demokracji ludowej w obecnym etapie istnieją oczywiście różnice jakościowe. Państwo radzieckie jest państwem zwycięskiego socjalizmu i budującego się komunizmu, podczas gdy państwo demokracji ludowej jest w chwili obecnej państwem okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu.

---

3) Lenin—Dzieła, T. XXI, str. 393.
4) J. Stalin—Dzieła, T. III, str. 178.

Tak więc państwo demokracji ludowej i współczesne państwo radzieckie są państwami tego samego typu, z tym że różnią się one między sobą szczeblem rozwoju historycznego: ZSRR to państwo zwycięskiego socjalizmu, państwo demokracji ludowej to państwo budującego się socjalizmu.

Władza państwowa i demokracja mają charakter ludowy zarówno w ZSRR jak i w krajach demokracji ludowej, niemniej jednak nie są one identyczne.

W ZSRR naród to nowa klasa robotnicza, jakiej nie znała dotąd jeszcze historia społeczeństwa ludzkiego, to — dalej — chłopstwo radzieckie, przeważnie kołchozowe, i nowa prawdziwie ludowa inteligencja radziecka.

Demokracja radziecka w drugiej fazie rozwoju państwa radzieckiego jest demokracją kraju zwycięskiego socjalizmu, którego podstawę gospodarczą stanowi socjalistyczny system gospodarczy i socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji, utrwalone w wyniku likwidacji kapitalistycznego systemu gospodarczego, zniesienia prywatnej własności narzędzi i środków produkcji oraz unicestwienia wyzysku. Całe społeczeństwo radzieckie jest społeczeństwem wolnych ludzi pracy miasta i wsi. Zgodnie z tym radziecka demokracja ludowa jest demokracją dla wszystkich, dla całego narodu składającego się wyłącznie z ludzi pracy.

Natomiast w krajach demokracji ludowej istnieje jeszcze, jakkolwiek w ograniczonych rozmiarach i pod kontrolą państwa, prywatna własność środków i narzędzi produkcji, a co za tym idzie — istnieją również klasy wyzyskujące i wyzysk, których całkowita likwidacja jest sprawą przyszłości. Tak więc w krajach demokracji ludowej społeczeństwo nie składa się jeszcze wyłącznie z ludzi pracy — istnieją w nim jeszcze wyzyskiwacze, a korzenie gospodarcze kapitalizmu nie zostały jeszcze zlikwidowane.

Jeśli chodzi o klasy pracujące, to klasa robotnicza, której istota ulega zmianie, nie osiągnęła jeszcze położenia klasy robotniczej w ZSRR, chłopstwo nie jest jeszcze kołchozowe, a inteligencja nie jest jeszcze prawdziwie ludową inteligencją.

Zgodnie z tym, demokracja w państwach demokracji ludowej jest demokracją klas pracujących z klasą robotniczą na czele, jest szeroką i pełną demokracją dla przygniatającej większości narodu, tj. demokracją socjalistyczną z uwagi na swój charakter i kierunek rozwoju. W tym sensie nazywamy ją ludową.

W dalszym swym rozwoju, na podstawie likwidacji klas wyzyskujących, socjalistycznego uprzemysłowienia i socjalistycznej kolektywizacji gospodarki wiejskiej, tj. drogą, jaką zbudowało społeczeństwo socjalistyczne w ZSRR — demokracja ludowa stanie się w pełni rozwiniętą, konsekwentnie socjalistyczną demokracją, jaką zrealizowano już w ZSRR.

Stanisław Arnold

Nauczanie historii na uniwersytetach

Zagadnienie, któremu poświęcam poniższe uwagi, jest problemem o olbrzymiej doniosłości kulturalnej i ideologicznej. Mamy tutaj do czynienia z tym odcinkiem pracy, na którym kształcimy kadry przyszłych nauczycieli historii mających z kolei wykształcać podstawy światopoglądu młodego pokolenia — światopoglądu związanego najściślej z budowaniem fundamentów pod nową Polskę Socjalistyczną, mamy tutaj do czynienia także z przygotowaniem kadr przyszłych naukowców mających z czasem stwarzać podstawy naukowe dla rozwinięcia i pogłębienia owego światopoglądu. Tymczasem w programach uniwersyteckich, w ustroju i toku studiów historycznych mamy nadal istniejące pozostałości okresu przedwojennego zarówno w zakresie problemów metodologicznych, stosunku do historii jako nauki, jak także — co jest zresztą prostą konsekwencją poprzedniego faktu — w obowiązujących dziś jeszcze przepisach formalnych.

Obydwu punktom chcę poświęcić poniższe uwagi.

Stan uniwersyteckiego nauczania historii i nasze najbliższe zadania

Pierwszy problem, który chcę omówić, to problem historii jako nauki w obecnym jego stanie nauczania uniwersyteckiego.

O historii jako nauce można mówić tylko wtedy, gdy w zakresie jej badań stosuje się wskazania metodologiczne, zawarte w teorii materializmu dialektycznego i historycznego. Tego, oczywiście, nie było w badaniach okresu międzywojennego i nie ma tego także i dzisiaj. Historia burżuazyjna stała na stanowisku, że celem badań historycznych jest dążenie do zdobycia, osiągnięcia „prawdy" w poznawaniu zjawisk przeszłości, co — przełożone na prostsze ujęcie — miało być w istocie uzy-

---

* Redakcja prosi o nadsyłanie uwag i wypowiedzi w związku z zagadnieniami poruszonymi w artykułach tow. tow. Arnolda i Kotta.

skaniem w materiale historycznym poparcia dla słuszności wypowiadanych koncepcji polityczno-społecznych, afirmacją światopoglądu wytworzonego w środowisku burżuazyjnym. Bardziej skrupulatni badacze przyznawali charakter naukowy tylko tej części badań historycznych, których celem było ustalanie poszczególnych faktów i dat historycznych, poza tym zaś nie widzieli podstaw dla dalszej pracy naukowej historyka. Ten agnostycyzm był ciekawy dlatego, że stwierdzał z całą pewnością bankructwo rzekomo naukowych podstaw historii burżuazyjnej, nie chciał zaś żadną miarą uznać za słuszną teorię materializmu dziejowego, byłoby to bowiem równoznaczne z kapitulacją rozkładającego się świata kapitalistycznego wobec narastającej fali rewolucyjnej proletariatu i wytwarzającego się nowego świata socjalistycznego. Wielkie przemiany, jakie u nas i w innych krajach Europy obaliły ustrój kapitalistyczny, stworzyły państwa demokracji ludowej idące zdecydowanie ku socjalizmowi, skłoniły wielu naszych uczonych do poddania rewizji swego dotychczasowego światopoglądu, wykazały zależność tego ostatniego od warunków życia społecznego, otworzyły oczy na szereg nowych problemów metodologicznych, jakie występują w obrębie badań historycznych, i na wielkie, pozytywne wartości, jakie dla tych badań stanowi teoria materializmu historycznego. W ten sposób szereg historyków podjęło pracę w kierunku zastosowania materializmu dziejowego w zakresie badań historycznych, mimo wielu trudności pracę tę zaczyna prowadzić coraz intensywniej, zdając sobie sprawę i z powagi zadania, jakie przed nimi stanęło, i z ogromu prac, jakie należy możliwie najszybciej wykonać.

Ale w tej chwili prace te są dopiero w zaczątkach; ilość pracowników, którzy weszli na tę drogę, jest stosunkowo nieznaczna. Natomiast nowe pokolenie historyków jest wciąż jeszcze kształcone według starych metod i treści ideologicznych. Przyszli nauczyciele otrzymują nadal wiadomości historyczne, które w żadnym sensie nie są związane z kształceniem ich ideologii w nowych warunkach Polski idącej ku socjalizmowi; przyszli naukowcy nie otrzymują w dalszym ciągu należytych — i jedynie możliwych — podstaw metodologicznych dla swych przyszłych badań.

Wystarczy przejrzeć spisy wykładów poszczególnych wydziałów humanistycznych na bieżący rok akademicki, aby stwierdzić, że w problematyce objętej prze te wykłady w większości wypadków nie znajdziemy żadnego odbicia wielkich zmian, jakie zaszły u nas i w Europie po ostatniej wojnie. Tak więc np. w szeregu uczelni są wykłady poświęcone historii Rosji, ale chronologicznie nie obejmują one okresu późniejszego niż wiek XVIII. Natomiast czasom najnowszym poświęcony jest jeden wykład (w ciągu jednego trymestru w wymiarze jednej godziny tygodniowo) w Uniwersytecie Łódzkim, zresztą pod osobliwym tytułem: „Dzieje Rosji(!) 1917 — 1941", oraz jeden wykład — pod należytym tytułem dziejów ZSRR — w Kat. Uniw. Lubelskim! Za to w spisach wykładów aż roi się od wykładów zajmujących się najnowszą (właśnie najnowszą) historią Anglii, Stanów Zjednoczonych, Francji (Warszawa

— 2 wykłady, Kraków — 2 wykłady (każdy po 3 godziny tygodniowo), Łódź — 4, Wrocław — 2, Lublin — 1). Naprawdę — difficile est satiram non scribere!

Stwierdzić również trzeba zupełny niemal brak wykładów poświęconych problemom materializmu dziejowego (poza Warszawą i Łodzią oraz ...Katolickim Uniwersytetem Lubelskim), przy istnieniu jednak wykładów zajmujących się „metodyką" badań historycznych — aż po wykład niewątpliwie niemarksistowski o „teorii historii" (Toruń).

Trudno jest powiedzieć coś bliższego o treści samych wykładów, o ich podejściu metodologicznym, nie posiadamy ich bowiem w postaci wydawniczej (choćby skryptów). Ale bez żadnego błędu możemy stwierdzić, że o żadnej zmianie stanowiska metodologicznego w stosunku do czasów przedwojennych — nie ma mowy. Wynika to aż nadto wyraźnie z treści i metody prac drukowanych po wojnie w czasopismach historycznych („Kwartalnik Historyczny", „Przegląd Historyczny" itd.) oraz z dominującej tam problematyki wysuwanej przecież przez tych samych profesorów, docentów itd. Wystarczy wskazać przykładowo na zawziętą polemikę, jaka się rozwinęła w „Kwartalniku Historycznym" (t. 56, zesz. 1—2) i „Przeglądzie Historycznym" (t. 38, zesz. dodatkowy) wokół pracy dr E. Maleczyńskiej pt. „Społeczeństwo polskie XV wieku wobec dążeń zachodnich. Studia nad polityką dynastyczną Jagiellonów", wydanej w r. 1947 w Pracach Towarzystwa Naukowego we Wrocławiu. Autorka starała się wyjaśnić pewne fakty z historii Polski w w. XIV i XV na tle stosunków społecznych i gospodarczych tej epoki, w szczególności na tle problemów i walki klas. Innymi słowy — próbowała tu zastosować (choć jeszcze nieśmiało) założenia metodologiczne materializmu dziejowego. I to od razu wywołało reakcję: recenzenci zarzucili autorce szereg błędów i opuszczeń, co miało zdyskwalifikować jej tezy zasadnicze i utrzymać opinie dawniejszej historiografii polskiej co do najważniejszych kwestii. W toku polemiki okazało się, że recenzenci przedstawili szereg rzekomych twierdzeń autorki sprzecznie z jej własnymi wypowiedziami, że zwracali uwagę na błędy nieistotne (często wprost korektorskie), nie mające żadnego znaczenia dla samej sprawy, że wreszcie pominęli milczeniem sprawy o wadze zasadniczej, ponieważ obalić ich nie mogli. Nie chodziło tutaj bowiem o należyte, obiektywne podejście do problemów naukowych. Raz jeszcze ujawniła się metoda historiografii burżuazyjnej, poszukująca w materiale historycznym różnych „misji dziejowych", „wielkich myśli politycznych", istniejących poza ludźmi — czy nad ludźmi — i kierujących ich losami poprzez całe stulecia!

Nie inaczej przedstawia się sprawa podręczników. Młodzi historycy w dalszym ciągu przygotowują się z ogólnych opracowań i podręczników, które powstały w okresie intensywnego procesu faszyzacji kraju, i karmią się w ten sposób poglądami i teoriami historiografii faszystowskiej. Żeby nie być gołosłownym wystarczy wskazać, że w „Wielkiej Historii Powszechnej" obejmującej w szeregu wielkich tomów olbrzymi materiał historyczny, nie spotkamy się nigdzie (z wyjątkiem może roz-

działów napisanych przez J. Feldmana, dotyczących historii nowożytnej i — częściowo tomu poświęconego Grecji starożytnej, opracowanego przez T. Wałka-Czerneckiego) z jakąkolwiek próbą powiązania zagadnień politycznych, społecznych, kulturalnych z warunkami produkcji materialnej, z problemami walki klas. Natomiast od razu na pierwszych stronach tomu I (wydanego w r. 1935) dowiemy się z artykułu J. Czekanowskiego (str. 59) o bardzo głęboko sięgającym zróżnicowaniu rasowym w dziedzinie funkcji psychicznych, o tym, że „nie można już obecnie uważać za pozbawione podstaw poglądy Gobineau (jak wiadomo — twórcy „naukowego" rasizmu — St. A.), broniącego tezy nierównowartości ras ludzkich jako czynnika oddziaływającego na kształtowanie się procesów historycznych", o tym wreszcie, że ekspansja ludów europejskich na tereny Afryki, Azji, Ameryki w czasach nowożytnych była uzasadniona „biernością" historyczno-kulturalną ludności autochtonicznej itd.

Słowem młodzi historycy uczą się w dalszym ciągu na wykładach z podręczników idealistycznie traktowanej historii. W ujęciu tym dominowała i dominuje historia polityczna. Jeśli wprowadza się niekiedy momenty gospodarczo-społeczne, to jako bardzo płytki i prymitywny ekonomizm, który nie tylko nie jest żadnym krokiem naprzód w kierunku wprowadzenia założeń materializmu dziejowego, ale jest jego najbardziej jaskrawym zaprzeczeniem.

Wprowadzenie w okresie międzywojennym w szeregu wydziałów humanistycznych katedr historii gospodarczo-społecznej miało niewątpliwie duże pozytywne znaczenie, ale ani wtedy, ani obecnie nie mogą one rozwiązać zagadnienia, gdyż z jednej strony większość tych katedr nie jest obsadzona przez marksistów, a z drugiej strony — nawet przy podejściu marksistowskim nie są one w stanie wkraczać we wszystkie zagadnienia omawiane na wykładach innych katedr i eliminować idące stamtąd wpływy idealistycznego traktowania zjawisk historycznych.

Jak zmienić ten stan rzeczy?

Rzecz jasna, że problem zasadniczy tkwi w kadrach wykładowców. Jak już zaznaczyłem — historyków-marksistów wykładających na uniwersytetach jest w tej chwili stosunkowo bardzo mało, ale ich ilość będzie można zwiększyć.

Teoria materializmu historycznego pozyska sobie tym prędzej i tym szerzej uznanie wśród naszych historyków, im lepiej będziemy pracować, my, szczupła dziś jeszcze garść historyków-marksistów, im szybciej nasze wydawnictwa nasycą rynek przekładami najcelniejszych prac marksistowskiej historiografii rosyjskiej, francuskiej, angielskiej, wreszcie im troskliwiej zajmą się tym odcinkiem nasze władze oświatowe, a zwłaszcza nasze czynniki partyjne.

Nie ulega wątpliwości, że i w tej dziedzinie jak w całym naszym życiu nastąpiły już poważne zmiany. U większości naszych historyków nie pozostało już nic z lekceważącego, wzgardliwego stosunku, który jeszcze przed dwoma laty górował w środowiskach uniwersyteckich. Wyraźnie występuje zróżnicowanie na znikomą mniejszość zdecydowanych ide-

owych przeciwników i na ogromną większość wahających się, niewątpliwie zainteresowanych, pozytywnie i żywo zainteresowanych. Poszczególne jednostki wybiegły już daleko naprzód i śmiało zmierzają ku pozycjom wyraźnie marksistowskim.

Nie może być inaczej — ogromna dynamika naszego życia, namacalny wzrost sił produkcyjnych a wraz z nimi i potencjału kulturalnego kraju muszą porwać wszystko, co żywe, co uczciwe i naprawdę patriotyczne w świecie naszej nauki i uczonych. Jest obowiązkiem naszym pomóc w dojrzewaniu tych niełatwych zmian, przyśpieszyć te z konieczności oporne procesy. Nie wolno rezygnować z żadnego historyka — czy chodzi o siwowłosego uczonego, czy o młodzież naukową — który wykazuje dobrą wolę przyswojenia sobie marksizmu-leninizmu. Nie wolno zapominać w tym względzie wymownego doświadczenia ZSRR.

Obok tego można i należy powiększyć marksistowskie kadry historyków na wyższych uczelniach przez rekrutację spośród obecnie czynnych wykładowców. Wydaje mi się, że przez odpowiednie przeszkolenie (pomyślane jako systematyczny, dłuższy kurs materializmu dialektycznego i historycznego) młodszych sił naukowych (np. asystentów, adiunktów, habilitantów i docentów) można by uzyskać w ciągu pewnego czasu zasadnicze zręby nowych kadr wykładowczych. Stosowano tę metodę w ZSRR w stosunku do pracowników naukowych w różnych dziedzinach wiedzy i osiągnięto poważne rezultaty. Niezależnie od tego pozostaje druga — o wiele zresztą dłuższa — droga kształcenia nowych kadr młodych historyków. Między innymi należałoby pomyśleć o stworzeniu centralnej naukowej instytucji historycznej, która podjęłaby pracę w kierunku zespołowych, planowych badań naukowych i kształciłaby jednocześnie młodych historyków w ramach organizacji wzorowanej na aspiranturze radzieckiej. Sprawa ta jest niezmiernie ważna, ale niełatwa od razu do zrealizowania i wiąże się z całym szeregiem innych problemów, a zwłaszcza z zagadnieniem należycie przemyślanej i wprowadzonej w życie polityki stypendialnej. Wydaje się tu rzeczą oczywistą i konieczną zorganizowanie stałej współpracy z radziecką nauką historii.

Niezależnie od tego już obecnie trzeba wprowadzić zmiany w zakresie nauczania historii. Wiąże się to z zagadnieniem nowego programu nauczania, o czym będę mówił w drugiej części mych rozważań. W programie tym muszą być wprowadzone wykłady i ćwiczenia, związane z materializmem dialektycznym i historycznym — i to od pierwszego roku studiów. Młody historyk musi od początku swego pobytu w uniwersytecie poznać podstawowe zagadnienia marksizmu-leninizmu, aby umieć należycie zrozumieć i ocenić materiał podawany mu na wykładach niemarksistowskich profesorów. W tym zakresie można wykorzystać szereg dobrych znawców marksizmu-leninizmu, którzy w tej chwili nie są związani z uniwersytetami, a którzy mogą swe zajęcia prowadzić w postaci wykładów i ćwiczeń zleconych. Poznawanie przez słuchaczy zasadniczych problemów historycznych w poszczególnych epokach musi być poprzedzone zaznajomieniem się z teorią formacji społeczno-ekonomicznych i ich kolejnych zmian, z rozwojem produkcji materialnej, z teorią walki

klas, i to w ten sposób, aby konkretne opracowywanie materiału historycznego było organicznie związane z pogłębianiem i rozszerzaniem zagadnień teoretycznych.

Drugi — niemniej ważny — postulat to sprawa podręczników; nie ma mowy o tym, abyśmy mogli oderwać młode pokolenie historyków od historii idealistycznej, jeśli pozostawimy jej dotychczas używane podręczniki i opracowania, będące podstawą pracy uniwersyteckiej. Opracowanie podręcznika historii Polski jest problemem palącym i w tym kierunku historycy-marksiści muszą dołożyć wszystkich sił, aby to uczynić. Rozumiem, że jest to dzieło wymagające wielu lat wytężonej pracy, ale nie wolno jej odkładać, dlatego że nie od razu otrzymamy należyte wyniki. Wydaje mi się, że do zrealizowania tego celu znajdziemy odpowiednią ilość współpracowników z grona historyków-marksistów, a przy odpowiednio zorganizowanej pracy seminaryjnej na uniwersytetach można będzie w toku prac uzyskać pomoc ze strony młodego pokolenia historyków. Gdy chodzi o historię powszechną, to w tej chwili byłoby rzeczą najlepszą przygotowanie tłumaczeń uniwersyteckich podręczników radzieckich, które są wynikiem wielu lat pracy historyków w ZSRR, są wynikiem wielu dyskusji metodologicznych i wielu prac przygotowawczych, na które nie prędko stać nas będzie.

O nową organizację studiów historycznycl.

Formalne przepisy, dotyczące studium historycznego na naszych uniwersytetach, nie są specjalnie ważne, gdy chodzi o stronę naukową kształcenia słuchaczy w zakresie historii, ta strona bowiem zależeć może tylko od podejścia metodologicznego, które wyżej scharakteryzowałem. Niemniej jednak miały one duże znaczenie nie tylko ze względu na dydaktyczne i metodyczne tandeciarstwo, jakie wprowadzały do studiów, ale głównie ze względu na swoiste cechy tendencji klasowych, jakie im przyświecały. Aby te momenty wyraźniej uwypuklić dam na początek kilka uwag informacyjnych.

Organizacja studium historycznego — tak jak i innych działów nauk humanistycznych — była (i jest) oparta na istnieniu pewnej ilości katedr historycznych i związanych z nimi zakładów seminaryjnych, przy czym właściwy tok studiów słuchaczy jest uregulowany przepisami o egzaminach magisterskich, obowiązujących od roku 1925. Już sam ten fakt wystarczy do stwierdzenia, że sprawa zmiany przepisów o egzaminach magisterskich dojrzała całkowicie i woła gromkim głosem o przyśpieszenie prowadzonych w tej dziedzinie prac. Hołdując zasadzie klasowej selekcji w szkole średniej, a zatem — lepszego przygotowania nauczycieli, wyższego cenzusu naukowego, przepisy te — w myśl charakterystycznej wypowiedzi ówczesnego kierownictwa szkolnictwem w Polsce — miały zapewnić „wyższy poziom przygotowania" nauczycieli (szkół średnich tylko) przez wprowadzenie obowiązku uzyskania niższego stopnia naukowego, tj. magisterium, a dopiero potem — czy to po pewnym okresie praktyki szkolnej, czy też po przejściu rocznego Studium Pedagogicznego i zdaniu odpowiednich egzaminów — otrzymania dyplomu nauczy-

ciela. W ten sposób każdy kończący studia historyczne — nauczyciel, archichiwista, bibliotekarz, pracownik oświatowy, przyszły historyk-naukowiec musiał wykonać pracę magisterską, zdać egzamin końcowy i uzyskać dyplom magistra. Stopień magistra zatem, mając w zasadzie charakter niższego stopnia naukowego, uzyskiwał zarazem charakter zawodowy, szczególnie w zakresie przygotowania pedagogicznego.

System ten miał jakoby dać słuchaczowi pewien zasób wiadomości historycznych potrzebny mu do pracy szkolnej, zaznajomić go z metodami pracy pozwalającymi na zdobywanie tych wiadomości. Abstrahując od zupełnie nienaukowego ujmowania przez ten system historii jako nauki zobaczymy, jakie dał on rezultaty nawet z punktu widzenia tych celów, jakie sobie założył. Trzeba od razu powiedzieć, że rezultaty były fatalne.

Przepisy o egzaminach magisterskich w zakresie historii wprowadzały 5 egzaminów „wstępnych", składanych w ciągu studiów w dowolnej kolejności. Były to: 1) Zasady metody badań historycznych oraz podstawowe wiadomości z nauk pomocniczych i źródeł historycznych w zakresie historii Polski, 2) dzieje starożytne, 3) dzieje średniowieczne (Polski i powszechne), 4) dzieje nowożytne i nowoczesne (Polski i powszechne) i 5) podstawowe wiadomości z nauk filozoficznych. Jednocześnie student musiał brać udział w dowolnie wybranym seminarium co najmniej przez 5 trymestrów, chodzić na wykłady w łącznej ilości 10 godzin tygodniowo — i po prowadzeniu w ten sposób studiów w ciągu 11 trymestrów (a w wyjątkowych wypadkach za zgodą Rady Wydziałowej 9 trymestrów), przygotowaniu rozprawy magisterskiej mógł przystąpić do egzaminu końcowego, wybierając sobie pewien dział badań historycznych (np. historia polityczna, ustrojowa, gospodarcza, historia kultury, geografia historyczna itp.) oraz pewną epokę dziejów.

Jak widać, powyższy program egzaminacyjny był zarazem programem studiów słuchacza. Program ten nie wiązał się zupełnie z istniejącym przed i po wprowadzeniu egzaminów magisterskich tokiem studiów w dziale historii, nie odbiegającym zresztą wcale od innych działów na wydziałach humanistycznych. Podstawą tych studiów były ćwiczenia proseminaryjne i seminaria. Młody historyk zapisywał się na proseminarium, był tutaj wprowadzany w zagadnienie propedeutyczne, związane ze znajomością źródeł historycznych i ogólnymi zasadami korzystania z nich, po czym — po roku pobytu — po wykazaniu się referatem lub po zdaniu kolokwium zapisywał się na seminarium wybierane zgodnie z własnymi zainteresowaniami. Obok tego miał słuchacz do wyboru szereg wykładów z różnych dziedzin i epok historii, na które zapisywał się i chodził — znów w związku z głównym tematem swych zainteresowań. Ale tak postępował student mający określone, mocno zarysowane zainteresowania naukowe.Olbrzymia większość musiała — rzecz jasna — chodzić na ćwiczenia proseminaryjne, gdyż inaczej nie dostałaby się do seminarium, którego 5 trymestrów musiała odbyć w myśl przepisów magisterskich. Prócz tego — musiała wpisać do indeksu wykłady (10 godzin tygodniowo wraz z seminarium), uzyskać podpis wykładającego i po zakończeniu roku akade-

mickiego otrzymać wizę dziekańską, stwierdzającą zaliczenie roku. Przy tym systemie student mógł zjawić się na wykładzie tylko jeden raz w ciągu roku, otrzymać podpis profesora i więcej się nie zjawiać (podpis profesora był i jest dotychczas dawany na początku wykładów, jako tzw. podpis zgłoszeniowy, i po skasowaniu tzw. podpisu zaliczeniowego, który był zresztą oczywistą fikcją, zastępował poświadczenie z uczęszczania na wykłady)! W rezultacie — po olbrzymiej frekwencji słuchaczy na wykładach na początku roku akademickiego, już po kilku tygodniach sale wykładowe zaczynały świecić pustkami, pozostawały się w nich w stosunku do ogółu słuchaczy studiujących historię bardzo nieliczne grupki, interesujące się istotnie problemami, które w wykładach były omawiane.

Trudno tu nie poruszyć narzucającego się wprost problemu dyscypliny pracy i stosunku do wykładu. Nasze wyższe uczelnie są dotąd jeszcze i pod tym względem dziwną oazą w naszym kraju, ogarniętym entuzjazmem roboczym najszerszych mas. Stosunek do wykładu, formy kontroli pracy studenta i pracy pracowników naukowych do profesora włącznie, dowolność w przychodzeniu i opuszczaniu wykładu (a sala wykładowa jest przecież miejscem pracy dla słuchacza), wreszcie przydział pracy, sprawa mierników jej ilości i jakości — wszystkie te zagadnienia wymagają rozwiązania szybkiego i wyraźnego, kryteriów i norm.

Ten stan rzeczy wiązał się z zasadniczym błędem w konstrukcji egzaminów magisterskich — że pominę tu na razie ocenę metodologicznej wartości i naukowej jakości wykładanego materiału i polecanych źródeł — same bowiem egzaminy „wstępne" nie odpowiadały — i odpowiadać nie mogły — charakterowi wykładów istniejących na studium historycznym. Wykłady te albo miały charakter monograficzny, dotyczyły pewnych zagadnień specjalnych lub też ujmowały stosunkowo wąskie granice chronologiczne, albo też dawały kurs systematyczny, ale dający całość danej epoki (np. w zakresie historii starożytnej, średniowiecznej lub nowożytnej) w ciągu szeregu lat. A oprócz tego — struktura katedr zupełnie nie odpowiadała potrzebom egzaminacyjnym; nie było na naszych uniwersytetach katedry historii średniowiecznej Polski i powszechnej — tylko jedna i druga albo tylko jedna; nie było również katedry historii nowożytnej i najnowszej Polski i powszechnej. Toteż student musiałby chodzić przez szereg lat na kilka wykładów monograficznych, aby zdobyć materiał, który byłby o wiele za obszerny dla potrzeb egzaminacyjnych. O wiele prościej było wziąć wskazany przez egzaminatorów podręcznik, przeczytać kilka (objętościowo możliwie najmniejszych) monografii naukowych, wykuć pewną ilość faktów, dat, imion, nazwisk itd. — i przystąpić do egzaminu. W praktyce i przy tej metodzie stosowano cały szereg środków „upraszczających" przygotowanie się do egzaminów. Tak więc np. uważano, że niektóre ogólne opracowania historyczne (jak m. in. „Wielka Historia Powszechna" Trzaski, Everta i Michalskiego, której poszczególne części były wymagane do egzaminów) były zbyt obszerne i wobec tego robiono z nich streszczenia, które w odpisach maszynowych dostawały się do rąk słuchaczy i stawały się podstawą ich przygotowania egzaminacyjnego. To samo robiono z podręcznikiem historii średniowiecz-

nej Polski Dąbrowskiego, Grodeckiego i Zachorowskiego, a nawet ze szkolnym podręcznikiem I. Zakrzewskiego, z większymi monografiami naukowymi itd.

W rezultacie egzaminy były zdawane lepiej lub gorzej, z materiałem zaś zdobytym i przyswojonym sobie w ten sposób stawało się to, co jest losem wszelkiego materiału zdobywanego ad hoc dla celów egzaminacyjnych, nie wdrożonego zaś przez poprzednią, systematyczną pracę szkoleniową: student starał się o nim zapomnieć — i niewątpliwie zapominał — natychmiast po zdaniu egzaminu! I znów pominę milczeniem światopoglądową wartość przyswojonej tak wiedzy historycznej, zaznaczę jedynie, że była to wyłącznie historiografia idealistyczna. Nie uczęszczając na wykłady, nie pogłębiając w drodze stałej — choćby nawet ograniczonej do zagadnień wybranych, fragmentarycznych — lektury prac monograficznych problemów omawianych na wykładach, nie wnikając na skutek tego w metodę i technikę samodzielnego uzyskiwania wiadomości odnoszących się do pewnych zagadnień historycznych, czego między innymi miał uczyć wykład (przy zachowaniu warunku czynnego do niego stosunku ze strony słuchacza) — student ograniczał się do uzyskania zaświadczenia, że uczynił jeszcze jeden krok w kierunku zdobycia „wiedzy", którą miał z czasem zużytkować przede wszystkim w pracy nauczycielskiej! A takie wyniki były przecież osiągane w dziedzinie głównego przedmiotu wykształcenia przyszłego historyka — w zakresie historii. Przyszły nauczyciel historii mógł nie mieć żadnego pojęcia o zagadnieniach ekonomiczno-społecznych, o problemach historycznych związanych z geografią, historią sztuki, statystyką itd. Jak mógł tak przygotowany nauczyciel wyjaśniać młodzieży niesłychanie skomplikowane zagadnienia polityczne, gospodarcze, społeczne epoki np. imperializmu, kiedy przy tendencyjnym i fałszywym w dodatku oświetleniu tych problemów przez historiografię burżuazyjną nie posiadał żadnego literalnie pojęcia o najprostszych zjawiskach życia gospodarczego lub społecznego? Jest rzeczą jasną, że jedynym jego przewodnikiem w pracy szkolnej był ten zasób wiadomości i to ujęcie zagadnień, jakie dawał podręcznik zatwierdzony do użytku w szkole średniej.

Ale nie na tym kończyły się ujemne strony systemu egzaminów magisterskich. Drugą stronę zagadnienia stanowiło podniesienie „naukowego poziomu" przyszłego nauczyciela przez pracę magisterską.

W myśl ogólnych przepisów o magisteriach praca magisterska miała być dowodem. że jej autor wykazuje należyte opanowanie metod naukowych badania w danym dziale nauki i tym właśnie różniła się ona od pracy doktorskiej, ta ostatnia bowiem powinna była stanowić istotny dorobek naukowy, winna była wnosić nowy wkład do nauki. Otóż w praktyce wyglądało to w ten sposób, że słuchacz zapisywał się na proseminarium, tutaj zapoznawał się z ogólnymi założeniami metodycznymi w zakresie tzw. heurystyki, po czym, gdy znalazł się już na seminarium, brał udział w zaznajomieniu się z pewnym zagadnieniem historycznym związanym z materiałem naukowym i źródłowym i wreszcie otrzymywał temat pracy, która miała stać się jego pracą magisterską.

Od razu chcę stwierdzić na podstawie długoletniej obserwacji, że przygotowywanie prac magisterskich nie dało żadnych rezultatów w kierunku podniesienia „poziomu naukowego" przyszłych nauczycieli w zakresie techniki metodycznej operowania materiałem źródłowym, natomiast przyczyniło się w bardzo dużej mierze do zatracenia właściwej linii programowej właśnie w odniesieniu do nich. Nie jest rzeczą konieczną dla nauczyciela „opanowanie metod badania naukowego" — rzeczą natomiast konieczną jest opanowanie roboczych metod uzyskiwania, opracowywania i pogłębienia historycznego materiału potrzebnego do pracy szkolnej, a przede wszystkim systematycznej i możliwie pełnej wiedzy historycznej. I w tym celu konieczne są wykłady — monograficzne i kurs systematyczny, konieczne są proseminaria, lecz nie poświęcone zagadnieniom heurystyki, wysuwające natomiast do opracowania i przedyskutowania najważniejsze problemy czy to danej epoki, czy to danego działu historii; potrzebne i konieczne są seminaria, lecz nie w tym celu, aby słuchacz — przyszły nauczyciel miał na nich opanować metodę badania naukowego i umiał tę metodę zastosować w samodzielnej pracy magisterskiej, ale po to, aby słuchacz zaznajomił się z metodami badania naukowego i umiał później krytycznie odnieść się do pracy naukowej, która dojdzie do jego rąk. I jestem przekonany, że osiągnięcie tych celów byłoby o wiele pożyteczniejsze dla nauczyciela historii niż zmuszanie go do pisania pracy, której często — przy najlepszej woli — wykonać nie umiał.

Natomiast sprawa najważniejsza — należyte zrozumienie istoty i źródeł rozwoju procesu historycznego, wyjaśnienie prawidłowości i związków wzajemnych faktów historycznych, właściwe pojmowanie pojęć historycznych, to wszystko, w co uzbraja historyka materializm historyczny, było najzupełniej obce przedwojennym magisteriom. Nauczyciel zmuszony był do ogromnego wysiłku naukowego, a nie uzyskiwał przygotowania należytego ani w dziedzinie teorii historii, ani w dziedzinie dydaktyki przedmiotu; co gorsza, jak wspomniałem, dobry nawet nauczyciel stawał bezradny wobec konieczności napisania pracy naukowej.

W tym ostatnim stwierdzeniu tkwi druga strona szkodliwości prac magisterskich dla nauczycieli. Twierdzę stanowczo, a mam tego liczne dowody, że dobry nauczyciel mógł nie posiadać ani uzdolnień, ani czasem możliwości w kierunku napisania dobrej pracy magisterskiej. Rzecz jasna, że mogła mieć miejsce odwrotność tego faktu: autor dobrej pracy magisterskiej niekoniecznie musiał być dobrym nauczycielem w przyszłości. Znałem wiele faktów, że słuchacze pracowici, zdolni po złożeniu egzaminów wstępnych zabierali się do pracy magisterskiej, tracili nad nią rok, dwa albo więcej i rezygnowali z niej. Często działały tu względy życiowe: konieczność znalezienia zajęcia zarobkowego, co przecież dotyczyło olbrzymiej większości naszych słuchaczy. Student historii nie kończył studiów, nie mając magisterium nie mógł otrzymać dyplomu nauczyciela szkół średnich, starał się więc o zajęcie w szkole powszechnej, które uzyskiwał przechodząc albo przed jego otrzymaniem, albo już w toku pracy szkolnej odpowiedni (w zasadzie roczny) kurs pedagogiczny.

Nie rozporządzam tutaj dokładniejszymi danymi statystycznymi, ale na podstawie obserwacji słuchaczy, z którymi miałem kontakty na Uniwersytecie Warszawskim, nie omylę się wiele, jeżeli stwierdzę, że około 50% absolwentów historii (tj. tych, którzy zdali egzaminy wstępne) do egzaminów końcowych nie doszło. Część z nich dopiero później, mając już zajęcie zarobkowe w szkole powszechnej, wykazując duże uzdolnienia pedagogiczne, z wielkim trudem i mozołem wykonywała prace magisterskie, uzyskując wreszcie po wielu latach studiów dyplom i magistra, i nauczyciela historii w szkole średniej.

Warto się zastanowić, jaki to element społeczny napotykał na największe trudności w czasie studiów i stanowił największy odsetek odpadających?

Nie ma żadnych wątpliwości, że była to przede wszystkim młodzież robotnicza i chłopska, i tak bardzo nieliczna na wyższych uczelniach, której materialna sytuacja nie pozwalała na pokonanie wszystkich trudności wiążących się z tokiem studiów, a w szczególności z przygotowaniem pracy magisterskiej. Jeden przykład będzie tu wystarczający. Dla należytego wykonania pracy magisterskiej trzeba było — poza łaciną i w wielu wypadkach językami słowiańskimi — znać przynajmniej dwa języki zachodnio-europejskie w takim stopniu, aby móc korzystać z literatury naukowej w danym zakresie. Tymczasem student przynosił na uniwersytet znajomość jednego tylko języka i to w olbrzymiej większości wypadków znajomość bardzo słabą. Z wyjątkiem niektórych tylko szkół średnich w miastach większych, nauczanie języków obcych stało na bardzo niskim poziomie i nie dawało abiturientom minimum znajomości danego języka, niezbędnego do lektury książek. Klasy uprzywilejowane dawały sobie tu łatwo radę przez stosowanie pomocy domowej w postaci konwersacji, korepetycji itd., na co ani chłop, ani robotnik nie mogli sobie pozwolić — i ich dzieci przychodziły na uniwersytet z poważnymi brakami w zakresie znajomości jednego obcego języka. Pogłębianie tych znajomości na uniwersytecie nie było rzeczą łatwą: lektoratów języków obcych było zbyt mało jak na olbrzymią ilość słuchaczy całego wydziału humanistycznego, którą obsługiwały, ich metody dydaktyczne nasuwały wiele zastrzeżeń. Jeśli więc słuchacz w ciągu swych studiów mógł pogłębić z dużym trudem znajomość jednego języka, to poznanie drugiego było prawie nie do osiągnięcia. Klasy posiadające i tu znalazły rozwiązanie czy to w postaci kosztownych lekcji i konwersacji prywatnych, czy też różnych płatnych kursów językowych, istniejących we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich. W rezultacie — student nie przygotowany w zakresie znajomości języków obcych dostawał temat pracy magisterskiej i w toku opracowywania stwierdzał, że aby należycie rozwiązać dany problem musi sięgnąć do literatury naukowej w języku, którego nie znał albo też znał niedostatecznie. Wypadało więc albo zmienić temat pracy (często już po długim okresie prac wstępnych), albo też zabierać się do nauki potrzebnego języka obcego, co w jednym i dru-

gim wypadku przedłużało niesłychanie studia lub prowadziło do rezygnacji z dążeń do uzyskania stopnia magistra*).

W istocie zatem programu egzaminów magisterskich tkwiły utajone (i formalnie zatajone) środki selekcji społecznej słuchaczy — środki dające przewagę klasom posiadającym, a nie dopuszczające do osiągnięcia stanowiska społecznego przez młodzież robotniczą i chłopską.

Jak ogólnie wiadomo, selekcja ta przewijała się przez całą strukturę szkolną, ale w szkolnictwie wyższym była ona szczególnie bolesna dla młodzieży, która po wielu wysiłkach na stopniach niższych znalazła się wreszcie w miastach uniwersyteckich. Zamiast przewidywanego i oczekiwanego awansu społecznego młodzież robotnicza i chłopska spotykała się po szeregu lat studiów (prowadzonych w jak ciężkich nieraz warunkach materialnych!) z brutalnym załamaniem się wszelkich nadziei, z formalną i faktyczną niemożnością uzyskania pracy zawodowej — i to **jakiejkolwiek pracy** zawodowej, boć przecież w warunkach kapitalistycznego ustroju społecznego, przy tzw. „nadprodukcji inteligencji”, posiadana matura szkoły średniej żadnych kwalifikacji zawodowych nie dawała.

Było to zjawisko, które można by nazwać antycypacyjnym obniżeniem się stanowiska społecznego, występowało ono bowiem przed osiągnięciem stanowiska, które istniało przedtem — tak realnie niemal — w marzeniach i zamiarach słuchacza zmuszonego nagle w pewnym momencie życia do stwierdzenia, że te marzenia okazały się fikcją — i to nie z jego przecież winy. I jak we wszystkich innych dziedzinach życia i tutaj dostrzegamy aż nadto wyraźną tendencję społeczną ustroju, w którym tkwiło życie nasze przed wojną, ustroju kapitalistycznego: pod płaszczykiem rzekomej troski o „poziom” naukowy, o podniesienie wykształcenia przyszłego nauczyciela tkwiły jaskrawe i brutalne metody selekcji przyszłego materiału nauczycielskiego, celem zapewnienia w nim przewagi pewnych tylko, pożądanych z punktu widzenia interesów klas posiadających, społecznych elementów związanych z rządzącą wtedy klasą burżuazyjno-obszarniczą.

Jest rzeczą niewątpliwie paradoksalną, że obecnie, w piątym roku istnienia Polski Demokracji Ludowej, omówiony wyżej stan rzeczy właściwie nie uległ zmianie. Jeśli w zakresie szkolnictwa średniego i zawodowego, w zakresie rekrutacji słuchaczy do szkół wyższych mamy pozytywne osiągnięcia, to w toku studiów wyższych istniejące dawniej metody selekcji stosowane są nadal, może nawet w o tyle silniejszym stopniu, że przygotowanie młodzieży w okresie okupacji i paru lat po zakończeniu wojny — zwłaszcza w zakresie znajomości języków obcych, ogólnego poziomu wiadomości — uległo niewątpliwemu obniżeniu. Ale jeśli z jednej strony niedociągnięcia wojenne i powojenne zostały przez nasze władze oświatowe w znacznym stopniu już usunięte, jeśli poziom przygotowania nowych roczników jest coraz wyższy — to z drugiej należy wreszcie zastosować nowe zasady programowe — metodologiczne i formalne —

*) Te same trudności występowały również np. w zakresie znajomości języka łacińskiego i jego pogłębiania.

w kształceniu kadr młodych historyków-nauczycieli, wprowadzić nowe metody uzupełniania braków i umożliwienia należytych studiów. Pomijając stronę metodologiczną wykształcenia historycznego, o czym mówiłem poprzednio, stwierdzić tu trzeba, że ulec musi zmianie sam tok studiów, wspólny w pewnym ich etapie dla przyszłych nauczycieli, archiwistów, bibliotekarzy i dla przyszłych naukowców, musi on zostać uporządkowany w sposób systematyczny dla poszczególnych lat studiów i posiadać ściśle wytknięte ramy programowe; ulec musi zmianie rola i treść zajęć poseminaryjnych, których celem zasadniczym powinno być przede wszystkim wprowadzenie w szeroką problematykę zjawisk historycznych; ulec musi zmianie rola wykładów i seminariów w zakresie zdobywania wiedzy historycznej przez słuchaczy w kierunku faktycznego (a nawet i formalnego przez wprowadzenie odpowiednich kolokwiów z wykładów wliczanych do ustalonych egzaminów) udziału ich w tych wykładach; ulec musi zmianie system egzekwowania wiadomości w kierunku oparcia go o ustalone programy egzaminacyjne i — o czym była już mowa — odpowiednie podręczniki; ulec wreszcie musi zmianie zasada selekcji słuchaczy w kierunku wprowadzenia szeroko i planowo rozbudowanego systemu dokształcania jednostek słabiej w tym lub innym kierunku przygotowanych, pomocy w pracy samokształceniowej, intensywnej samopomocy koleżeńskiej w ramach naukowych organizacji studenckich*).

Rzecz jasna, że zmiany te wiązałyby się z zasadą, iż dyplom zawodowy nauczyciela, bibliotekarza, archiwisty itd. nie jest związany z koniecznością uzyskania stopnia magistra. Nie znaczy to, by słuchacze uzyskujący dyplom zawodowy nie mieli możności uzyskiwania stopnia magisterskiego. Jeśli można realnie przewidywać możność takiego opracowania programu i toku studiów, by dyplomy zawodowe, zwłaszcza nauczycielskie, uzyskiwać w ciągu 3 lat, to wtedy rok czwarty studiów byłby przeznaczony na przygotowanie pracy magisterskiej i zdanie egzaminów. Przewidywać tu należy, że już na pewnym wcześniejszym etapie studiów nastąpiłaby bifurkacja studiów w kierunku zawodowym i naukowym (np. na trzecim roku studiów), z tym jednak, że istniałaby możliwość łączenia obu tych kierunków przez słuchacza. Jest również dla mnie rzeczą oczywistą, że przy tym systemie dwustopniowości musiałyby ulec gruntownej zmianie przepisy o egzaminach magisterskich, musiałyby zostać stworzone odpowiednie ramy programowe, których celem byłoby przygotowanie kadr młodych naukowców.

W swych rozważaniach starałem się zwrócić uwagę przede wszystkim na dotychczasowy stan nauczania w naszych uczelniach i dać krytyczną jego ocenę. Jest dla mnie rzeczą jasną, że ten stan i w zakresie metodologicznym, i w zakresie organizacji formalno-programowej jest nie do utrzymania. Nie odważyłem się jednak na bardziej szczegółowe rozwinięcie wy-

---

*) Ograniczając się do zagadnień ogólnych pominąłem w swych uwagach sprawy niezmiernej wagi, mianowicie kwestię stypendiów i polityki stypendialnej W praktycznej realizacji nauczania jest to sprawa zasadnicza.

tycznych związanych z koniecznymi zmianami, z nowym programem wychowywania młodych historyków-nauczycieli i uczonych. Z oceny obecnej sytuacji wypływają oczywiście pewne wnioski pozytywne, które sformułowałem w swych uwagach. Sądzę, że będą one stanowiły punkt wyjścia dla dyskusji, której celem zasadniczym będzie stworzenie nowych ram organizacyjnych pracy uniwersyteckiej w zakresie historii, postawienie historii jako nauki na tym stanowisku, jakie winna zajmować w wielkim procesie tworzenia podstaw nowego ustroju socjalistycznego, kształtowania, rozpowszechniania i umacniania światopoglądu opartego o teorię marksizmu-leninizmu.

Jan Kott

Uniwersyteckie studia polonistyczne

Jest rzeczą niewątpliwą, że od uniwersyteckiego studium polonistyki zależy nie tylko przyszłość samej tej nauki, ale i w poważnym stopniu dalsze postępy naszej ofensywy kulturalnej. Nie mamy bowiem dwóch odrębnych zagadnień, ale jedno: rewolucja kulturalna zmienia charakter i oblicze nauki, stawia przed nią nowe zadania, wykorzystuje jej zdobycze i upowszechnia jej osiągnięcia. Nie istnieje odrębna problematyka naukowych pracowni historyczno - literackich i odrębna problematyka rewolucji kulturalnej. Nauka oderwana od wielkich procesów historycznych własnego narodu przestaje się rozwijać i zaczyna się cofać.

Wybór postępowego dziedzictwa kulturalnego i literackiego, jego właściwe, pełne, krytyczne oświetlenie i zbadanie, to jednocześnie sprawa nauki i rewolucji kulturalnej.

Klasowa ocena przeszłości historycznej i tradycji literackich — to jednocześnie sprawa nauki i tradycji kulturalnej.

Oparcie wiedzy o literaturze i języku na marksistowsko - leninowskich zasadach teoretycznych — to jednocześnie sprawa nauki i rewolucji kulturalnej.

Nowatorska interpretacja przemian literackich ukazująca ścisłe związki łączące historię literatury, odsłaniająca jedność dynamiki prądów literackich i dynamiki rozwoju społecznego, jest jednocześnie sprawą nauki i rewolucji kulturalnej.

Mówiąc krótko, pełna, uczciwa i rzetelna rewizja naszej przeszłości historycznej, naszej wiedzy o literaturze i języku, polityczna i klasowa ocena dziedzictwa kulturalnego, ukazanie wartości poznawczej i roli społecznej literatury, obnażenie roli ideologii w kształtowaniu się gustów artystycznych — to w tym samym stopniu sprawa przyszłości nauki jak i dalszego rozwoju rewolucji kulturalnej.

Bez nowych podręczników historii literatury nie zmienimy oblicza szkoły. Bez nowego wyboru tekstów, nowych komentarzy i opracowań, nowych wydań literatury polskiej i światowej, opatrzonych przedmowami,

bez nowej interpretacji zjawisk literackich na wszystkich szczeblach nauczania staniemy w miejscu w całej robocie oświatowej. Nowych podręczników, nowego wyboru tekstów literackich dostarczyć powinny uniwersyteckie katedry polonistyki. Tymczasem trzeba stwierdzić zupełnie wyraźnie, że ogromne przemiany społeczne i kulturalne, jakie nastąpiły w Polsce, tylko w nieznacznym stopniu wpłynęły na charakter studiów i pracę uniwersyteckich katedr polonistyki.

Istnieje nadal zbyt wyraźna przepaść pomiędzy rozmachem i ogromnymi potrzebami pracy oświatowej i szkolnictwa podstawowego w Polsce, pomiędzy nowymi zadaniami historii literatury i języka a powojennym dorobkiem uniwersyteckiej polonistyki. W ciągu ostatniego czterolecia katedry i pracownie uniwersyteckie nie podjęły wysiłku dokonania rewizji przeszłości historyczno - literackiej, ukazania ścisłego związku łączącego postępową tradycję literacką z rewolucyjnymi ruchami społecznymi, stworzenia wreszcie z polonistyki żywej i twórczej nauki, która dziedzictwo kulturalne przekazuje masom ludowym. Polonistyka uniwersytecka nie tylko uchyliła się od udziału w budowie kultury socjalistycznej, ale w walce ideologicznej, jaka toczy się na polskich uniwersytetach, zajmowała przeważnie pozycję wojującego fideizmu.

Przyczyn zastoju polonistyki szukać trzeba m. in. w dominującym wpływie idealizmu filozoficznego po pierwszej wojnie światowej. Polska nauka o literaturze i języku przeżyła wielki okres rozwoju w czasie dominowania wpływów pozytywistycznych. Mimo klasowego ograniczenia pozytywizmu przez mieszczańską filozofię kultury i błędnej naturalistycznej interpretacji zjawisk i przemian literackich pozytywistyczna historia literatury broniła prymatu poznania historycznego i włączała wiedzę historyczno - literacką w nurt historii społecznej. Polscy historycy literatury i języków dokonali w tym okresie fundamentalnej pracy ustalenia podstawowych tekstów, zgromadzenia materiałów i dokumentów, stworzenia pierwszej syntezy historycznej naszego piśmiennictwa.

Lata międzywojenne przyniosły powolne, ale konsekwentne wycofywanie się z pozytywistycznego i racjonalistycznego ujmowania przemian kulturalnych. Następował odwrót od poznania historycznego na rzecz idealistycznych koncepcji autonomiczności zjawisk świata duchowego. Badacze literatury doszukiwali się w prądach artystycznych wyrazu przeżyć jednostki albo też realizacji wiecznych i abstrakcyjnych struktur duchowych i formalnych. Stąd w pracach naukowych zwyciężał intuicjonizm czerpiący swą filozofię w Bergsonie, w filozofii kultury Crocego, albo też zwykły agnostycyzm, który ograniczał wiedzę o świecie do subiektywnych, bezpośrednich przeżyć. Historia literatury stawała się, w ogromnej większości, ezoteryczną wiedzą, w której intuicyjne metody wczuwania się w dzieło literackie zastępowały rzeczywistą wiedzę historyczną, wiedzę o rozwoju ideologii i świadomości klas społecznych, wiedzę o historii mas ludowych, które są twórcą kultury.

Jednocześnie następowała przemiana w ocenach prądów i epok literackich. Lata międzywojenne przyniosły ujęcie średniowiecza jako zamkniętej i doskonałej epoki harmonii społecznej, rehabilitację baroku i kontrre-

formacji jezuickiej, uznanie mistycznego okresu romantyzmu za epokę największego rozkwitu literatury. Wspaniałe tradycje literatury polskiej, walczącej z uciskiem społecznym, zostały przygłuszone, coraz jaskrawiej pomijane były ogromna rola oświecenia polskiego i jego wpływ na rozwój ruchu umysłowego w drugiej połowie XIX wieku. Wiele katedr uniwersyteckich broniło otwarcie fideizmu i wychowywało całe pokolenie przyszłych nauczycieli w kulcie mistycyzmu i towiańszczyzny.

Trzeba stwierdzić, że poza niewielkimi wyjątkami polonistyka uniwersytecka po wojnie nie potrafiła przezwyciężyć ani idealistycznych teorii kultury panujących w okresie międzywojennym, ani ciasnego formalizmu w ocenie zjawisk literackich. Słowa Prezydenta Bieruta z dnia 7.9.1948 r. na naradzie oświatowej o dominowaniu w pracach naszych uniwersytetów „niemarksistowskich, pseudonaukowych założeń ideologicznych, zwłaszcza w dziedzinie nauk humanistycznych" odnieść należy również do polonistyki i neofilologii. Naukowy dorobek uniwersyteckiej polonistyki po wojnie jest kompromitująco szczupły, ograniczony w przeważnej mierze do drugorzędnych przyczynków, broniący przestarzałych metod naukowych i mieszczańskich gustów z okresu Młodej Polski. W wielkiej robocie oświatowej, w reformie nauczania języka polskiego w szkole podstawowej, w pracach nad upowszechnieniem kultury — polonistyka uniwersytecka bierze udział stanowczo zbyt mały.

Dopiero rok ostatni przyniósł pierwsze objawy twórczego fermentu, dążenia do planowego zorganizowania badań literackich i językowych, do zasadniczej rewizji metod i organizacji studiów, do wypełnienia podstawowych zadań aktualizacji i upowszechnienia dziedzictwa kulturalnego. Wzrasta stale udział profesorów historii literatury we współczesnej krytyce literackiej (Kubacki, Krzyżanowski, Mikulski, Wyka), w dyskusjach toczących się w naszej prasie literackiej nad wyborem kulturalnej tradycji. Dzięki współpracy profesorów w ustalaniu tekstów wydawnictwa nasze mogły przystąpić do masowych i pełnych wydań arcydzieł literatury polskiej; ukazały się już pierwsze tomy zbiorowego wydania Prusa, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Jeża i dobiega końca pełne wydanie Żeromskiego. Niestety wydania te ukazują się bez przedmów i opatrzone są jedynie bibliograficznymi przypisami. Dzieje się to dlatego, że polonistyka uniwersytecka przedmów tych nie potrafiła dostarczyć, nie potrafiła się zdobyć na naukowe i postępowe oświetlenie twórczości największych pisarzy polskich. Ciągle są jeszcze nie wystarczające wydania z komentarzami tekstów najwybitniejszych dzieł literatury polskiej dla szkół i instytucji oświatowych.

Trzeba również zaznaczyć, że prawie wszystkie usiłowania reformy dotychczasowego kierunku badań literackich wychodziły zawsze spoza kręgu uniwersyteckiego. Poważnej pracy nad tworzeniem nowego programu nauczania historii literatury i języków w szkole średniej dokonała grupa młodych badaczy skupiona przy Instytucie Badań Literackich. Opracowany obecnie nowy program historii literatury przeciwstawia się zarówno formalizmowi, tj. badaniu formy artystycznej utworu w oderwaniu od wartości ideowej, jak też wulgarnemu socjologizmowi, tj. me-

chanicznemu szukaniu w literaturze odbicia podłoża gospodarczego. Nowy program w ten sposób formułuje zadania nauczania literatury w szkole średniej: „Tak pojęta historia literatury umieszcza dzieło sztuki w konkretnej rzeczywistości dziejowej, widząc w nim wyraz ideologii i doświadczenia społecznego walczących klas społecznych. Podkreślając znaczenie stosunków społeczno - politycznych dla kształtowania się prądów artystycznych i umysłowych, uwypukla i uczy rozumieć znaczenie i rolę literatury jako oręża ideologicznego w walce społecznej. Interpretacja utworu literackiego powinna podkreślać jego rolę wychowawczą i społeczną". Instytut Badań Literackich rozpoczął również opracowywanie nowego podręcznika historii literatury dla szkoły średniej. Ponadto w pracach paru katedr uniwersyteckich, przede wszystkim we Wrocławiu, w Krakowie, Poznaniu, przystąpiono już w bieżącym roku do rewizji podstawowych zagadnień historyczno-literackich i systematycznej, zbiorowej pracy nad historią powieści w Polsce.

Coroczne zjazdy młodzieży polonistycznej były terenem ostrej i zdecydowanej walki o naukową metodę ujmowania zjawisk literackich i przemianę polonistyki uniwersyteckiej. Na pierwszym zjeździe, który odbył się trzy lata temu, grupa młodych studentów polonistyki po raz pierwszy wystąpiła w obronie marksistowskiej metody badań. W roku następnym bezowocną próbę przeciwstawiania się marksizmowi podjęli jedynie młodzi przedstawiciele formalizmu. Zjazd trzeci i ostatni przyniósł zdecydowane zwycięstwo młodych marksistowskich badaczy, którym obrońcy idealizmu przeciwstawiali jedynie postulat eklektyzmu metodologicznego. Do rzetelnej i planowej pracy przystąpiły koła naukowe studentów polonistyki ZAMP-u.

Są to jednak tylko zapowiedzi przemian, a nie rzeczywista przemiana polonistyki. Polonistyczne studia uniwersyteckie ciągle jeszcze czekają na zasadniczą reformę programów i organizacji.

Potrzeba reformy jest paląca. Studia polonistyczne wychowywać miały zarówno pracowników naukowych jak też fachowo przygotowanych nauczycieli. Tymczasem oba te zadania nie były i nie są spełniane. Najbardziej optymistycznie przeprowadzona statystyka z ostatniego dwudziestolecia stwierdza, że katedry polonistyki wychowywały przeciętnie jedynie dwóch pracowników naukowych z każdego roku studiów. Z drugiej strony program uniwersyteckich studiów polonistycznych jest jednocześnie zbyt przeładowany i niedostateczny dla przygotowania nauczycieli. Przeciętnie studia polonistyczne trwają około sześciu lat. Uniwersytety nie mogą nadążyć za potrzebami szkolnictwa. Studenci drugiego i trzeciego roku studiów wykładają język polski w najwyższych klasach szkoły i znaczna ilość etatów nauczycielskich jest ciągle nie obsadzona. Przygotowanie dostatecznej liczby nauczycieli można rozwiązać jedynie przez wprowadzenie dwustopniowości nauczania uniwersyteckiego, z tym że pierwszy stopień trzyletni przygotowywać będzie całkowicie i dostatecznie do zawodu praktycznego, a następny stopień dwuletni kształcić będzie naukowców.

Wprowadzenie dwustopniowości poprzedzić musi zasadnicza reforma studiów. Polonistyka uniwersytecka nie przygotowywała dotąd zupełnie do pracy oświatowej. Tymczasem musi ona przygotowywać nie tylko nauczycieli, ale również przygotowywać do nowego zawodu, jaki stworzyła rewolucja kulturalna w Polsce: do zawodu działacza oświatowego na stopniu wojewódzkim i powiatowym, a więc kierowników wydziałów kulturalnych związków zawodowych, partii politycznych, spółdzielni wydawniczych i oświatowych, organizatorów teatrów amatorskich i twórczości samorodnej, pracowników Ministerstwa Kultury i Sztuki, bibliotekarzy, kierowników świetlic. Dotychczasowe doświadczenia ofensywy kulturalnej w Polsce stwierdzają zastraszający brak pracowników kulturalnych na szczeblu wojewódzkim i powiatowym. Kadry te muszą zostać wyszkolone i niezależnie od wszelkiego typu specjalnych kursów przygotowywać je muszą przede wszystkim uniwersyteckie studia polonistyczne.

Dlatego też w trzyletnim niższym stopniu studiów polonistycznych nastąpić muszą daleko idące zmiany. Opracowany obecnie przez Komisję projekt opiera się na następujących zasadach:

Trzyletnie studium polonistyczne musi być jednolite. Przygotowywać musi praktycznie do następujących zawodów: nauczyciela, bibliotekarza (poza bibliotekami naukowymi), działacza oświatowego, opierać się na zasadzie kursowości, a więc dokładnego określenia wykładów i egzaminów na każdym roku szkolnym, ponieważ zasada kursowości umożliwia maksymalne wykorzystanie czasu nauki. Projekt znosi dotychczasową specjalizację na niższym stopniu nauczania (historyczną i językową), ponieważ program nauczania języka polskiego w szkołach jest jednolity i zarówno nauczycielowi jak i działaczowi oświatowemu potrzebne są w tym samym stopniu wiadomości z historii literatury co z historii języka. Nowy projekt studiów polonistycznych kładzie specjalny nacisk na nauczanie historii społeczno-gospodarczej, wprowadza obowiązkowe wykłady ekonomii politycznej, problematyki kulturalnej i oświatowej Polski współczesnej, historii literatury rosyjskiej. Przewiduje dalej wykłady i kolokwia z współczesnej literatury polskiej, tak bardzo konieczne dla nauczycieli i wszystkich działaczy oświatowych. Wprowadza ćwiczenia z teorii marksizmu na pierwszym roku nauczania i zmienia zakres i charakter egzaminów z głównych kierunków nauk filozoficznych. Ponadto wprowadzona zostaje obowiązkowa czterotygodniowa praktyka po drugim roku studiów w świetlicy, bibliotece powiatowej lub gminnej, w wydziałach oświatowych partii lub związków zawodowych.

Na dwuletnim studium wyższym, przygotowującym pracowników naukowych, wprowadzone zostają trzy specjalizacje: historyczno-literacka, językoznawcza i księgoznawcza — zakończone magisterskimi egzaminami i magisterską pracą.

W ten sposób projekt reformy studiów polonistycznych rozwiązuje zarówno zadania przygotowania zawodowego jak i wychowania nowych kadr naukowych w ścisłym związku z rzeczywistymi, historycznymi potrzebami oświaty, nauczania i nauki. Nowy projekt organizacji studiów

uniwersyteckich stwarza praktyczną i konkretną możliwość szkolenia nowego typu pracowników naukowych i nauczycieli, ścisłego i twórczego zespolenia spraw nauki, szkolnictwa i rewolucji kulturalnej.

Oczywiście każda reforma studiów wtedy tylko spełni całkowicie swoje zadania, jeżeli odpowiada jej nie tylko zmiana zakresu elementów wykładów, egzaminów i ćwiczeń, ale przede wszystkim zmiana metody naukowej i ideologii. Program jest tylko narzędziem reformy, ale nie samą reformą; walka o unaukowienie polonistyki, o wypełnienie przez nią zadań wychowawczych i oświatowych toczyć się będzie w dalszym ciągu. W walce tej odegrać muszą decydującą rolę postępowi badacze literatury i historii.

Partia musi otoczyć troskliwą i czujną opieką szkolenie młodych kadr naukowych, ułatwić i umożliwić młodym uczonym systematyczne przygotowanie się do pracy uniwersyteckiej. Musimy wychować marksistowskich profesorów historii literatury, naprawić wieloletnie zaniedbanie na tym polu, umiejętnie i racjonalnie gospodarować zdolnościami. Nie należy pozwalać na zabieranie pracowników naukowych z uniwersytetów do innych prac.

Musimy postępowym badaczom literatury ułatwić zbliżenie się do wspólnej pracy naukowej w instytucjach badawczych, musimy w pełni wykorzystać wiedzę i doświadczenie na nowe tory skierowanej polonistyki uniwersyteckiej.

ZSRR

Józef Górski

Walka z kosmopolityzmem w twórczości kulturalnej

W ostatnich latach w związku z wzrostem socjalistycznej świadomości społeczeństwa radzieckiego, w wyniku nieustannej troski partii o właściwy kierunek twórczości kulturalnej, czego wyrazem są znane uchwały KC WKP(b), sztuka, literatura i inne gałęzie twórczości wykazują coraz bujniejszy rozkwit. Jest to rozkwit prawdziwie radzieckich, prawdziwie socjalistycznych dzieł artystycznych, odzwierciedlających dynamikę rozwoju od socjalizmu do komunizmu, dzieł tchnących nienawiścią do kapitalistycznej moralności, wyzysku i ucisku. Ten twórczy zryw nie pociągnął jednak za sobą wszystkich — tu i ówdzie pozostawił w tyle grupki tkwiące poglądami jeszcze w burżuazyjnych kategoriach, w zaklętym kręgu burżuazyjnych pojęć i kryteriów.

W ostatnim okresie toczyła się w prasie radzieckiej ostra kampania przeciwko przejawom burżuazyjnego kosmopolityzmu na wielu odcinkach działalności artystycznej i naukowej.

Najsilniejszy ogień skierowany został przeciwko kosmopolitom, którzy zakotwiczyli się w krytyce teatralnej. Kampanię zapoczątkowały artykuły redakcyjne ogłoszone w końcu stycznia br. w partyjnych organach „Prawda“ i „Kultura i Żizń“ pt. **„O pewnej antypatriotycznej grupie teatralnych krytyków“.**

Wpływy kosmopolityzmu przeniknęły najgłębiej w dziedzinę krytyki teatralnej; jednak na innych odcinkach frontu ideologicznego znalazły się również mniejsze czy większe grupki lansujące antypatriotyczne, kosmopolityczne koncepcje.

Nie ulega wątpliwości, że — najogólniej rzecz biorąc — wspomniane tendencje kosmopolityczne są przejawem istnienia przeżyt-

ków kapitalizmu w świadomości niektórych ludzi radzieckich, przeżytków, które w różnych okresach i w różnych sytuacjach dają znać o sobie z różną siłą i w różnych formach. Zawsze jednak są one odzwierciedleniem resztek **starego w nowym,** odzwierciedleniem zacofanych ogniw w społeczeństwie, odzwierciedleniem ideologicznego nacisku kapitalistycznego Zachodu — a więc odzwierciedleniem tego wszystkiego, co usiłuje zahamować rozwój, przeciwstawić się wspaniałemu i coraz szybszemu wzrostowi pierwiastków całkowicie nowego społeczeństwa, powstającego i rozwijającego się z twórczej działalności wolnych od wyzysku mas ludowych.

Walka nowego, rozwijającego się w kierunku komunizmu społeczeństwa przeciwko tym przeżytkom starego, staje się prawem rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Rola postępowej teorii, postępowej ideologii staje się jakościowo inna, stokrotnie większa w społeczeństwie opartym na świadomym, planowym, zorganizowanym działaniu mas. A siła oddziaływania ideologii postępowej jest tym większa, im lepiej, prawdziwiej, silniej odzwierciedla postępowe tendencje działania mas, im bliżej wiąże się z życiem mas, im mocniej pomaga masom w uświadamianiu sobie ich twórczej, przeobrażającej roli społecznej.

Takiej właśnie postawy ideologicznej domagała się i domaga partia bolszewicka od twórców i krytyków kulturalnych.

Domagała się partia **partyjności** w zagadnieniach ideologicznych, a więc oczyszczenia ideologii od wpływów burżuazyjnego idealizmu i mistycyzmu, a więc ofensywności przeciwko wrogim prądom umysłowym, a więc wyraźnego związania się z walką i pracą mas — twórczych, budujących i rozwijających socjalizm, a więc walki przeciwko tzw. obiektywizmowi burżuazyjnemu.

Domagała się partia od pracowników frontu kultury **realizmu socjalistycznego,** a więc ukazywania życia w jego rozwoju, dostrzegania i ujawnienia w chwili bieżącej, w czynach dnia dzisiejszego zalążków przyszłości, wniesienia pierwiastka rewolucyjnego romantyzmu, który jest nieodłączny od prawdziwego realizmu socjalistycznego; a więc walki z wszelkimi formalistycznymi, estetyzującymi tendencjami oderwanymi od bujnego, twórczego życia mas.

Domagała się partia od frontu kulturalnego rozwijania, krzewienia i umacniania **humanizmu socjalistycznego,** a więc stałego, nieustannego wyzwalania sił twórczych człowieka.

„Za wielkim Gorkim — pisze Aleksander Fadiejew — literatura radziecka mówi: człowiek — to brzmi dumnie. Radziecka literatura pragnie rozwijać wszystkie wartości ludzkie. Głosi, że miłość ojczyzny i przyjaźń narodów, to szczytne uczucie ludzkie, że miłość między mężczyzną a kobietą jest szlachetna i piękna, że prawdziwa przyjaźń jest bezinteresowna, że imię matki jest świętością, że życie dane jest człowiekowi po to, by pracował i tworzył. Stary humanizm przy całej swej wielkości miał dwa poważne braki. Nie zrozumiał, że, po to by dobro mogło zatriumfować, zło musi być

unicestwione. Po wtóre — stary humanizm umieszczał człowieka na ziemi niezależnie od jego działania — z tytułu, że tak powiem, jego boskiej istoty. Socjalistyczny humanizm tylko dlatego może triumfować w naszym kraju, że zwyciężył zlo społeczne. I ze stanowiska realizmu socjalistycznego nie jest nawet człowiekiem ten, kto nie pracuje, nie tworzy.

Współczesną radziecką literaturę piękną cechuje m. in. to, że ukazuje ona prostego, zwyczajnego człowieka radzieckiego jako człowieka - bojownika, działacza, pracownika, nowatora przeobrażającego przyrodę i społeczeństwo. Ta właśnie cecha znamionuje bohaterów wielu radzieckich powieści i sztuk scenicznych, poświęconych wojnie i gigantycznej twórczej pracy pokojowej człowieka radzieckiego po wojnie. Bohaterowie tych powieści i sztuk, ludzie najzupełniej rzeczywiści i żywi, wszystkimi swymi dążeniami zwróceni już są w stronę jutra. W swej codziennej, zwykłej, a zarazem twórczej działalności nie płyną z „prądem", lecz przewidują i zbliżają dzień jutrzejszy".

Nowy człowiek — budowniczy komunizmu, jego troski, jego walka, jego twórcze życie — oto co powinno stać się treścią nowej sztuki i literatury.

Przeciwko temu występują kosmopolici.

Kosmopolici nie mają odwagi w obliczu potężnego zrywu patriotycznego narodu radzieckiego odsłonić swego prawdziwego oblicza antypatriotycznego. Osłaniają się więc teoriami formalizmu, teoriami o wyższości formy nad treścią, pomniejszaniem wagi utworów odzwierciedlających rzeczywistego człowieka radzieckiego, pomniejszaniem rewolucyjno - demokratycznej tradycji twórczości rosyjskiej, sprowadzaniem zagadnień współczesnej twórczości na płaszczyznę abstrakcyjnych rozważań nad analizą elementów artyzmu niezależnie od treści społecznej, niezależnie od tendencji politycznej, którą reprezentuje dany utwór. Taka postawa prowadzi konsekwentnie do kosmopolitycznego ujmowania zagadnień sztuki. Taka postawa wypływa z niewiary w twórcze siły mas ludowych, wypływa z oderwania się od klasowego, ludowego podłoża, z obcości wobec potrzeb i dążeń mas pracujących.

Nie trudno jest odcyfrować sens polityczny tezy głoszonej przez profaszystę Malraux w artykule pt. „Wezwanie do inteligencji", że „człowiek staje się coraz bardziej człowiekiem, im mniej on jest związany ze swoim krajem".

Taki sam cel polityczny przyświecał w ub. r. grupie amerykańskich uczonych, która zwróciła się do uczonych całego świata proklamując kosmopolityczne „idee". W apelu tym wołają oni, że są „obywatelami świata", że istnieje dla nich „jedna światowa nauka". Proponują oni oczywiście utworzenie „rządu światowego", „Stanów Zjednoczonych Świata" i „światowych sił zbrojnych".

Walka z kosmopolityzmem nie jest odseparowaniem się od sił postępu, od postępowej kultury innych krajów. Przeciwnie — właś-

nie kosmopolityzm jest rodzonym bratem nacjonalizmu burżuazyjnego i wrogiem proletariackiego internacjonalizmu. Internacjonalizm u ludzi radzieckich wiąże się organicznie z patriotyzmem radzieckim, z miłością do ojczyzny, do jej kultury.

Natomiast kosmopolici deklamując o „międzynarodowej sztuce“ zaciemniają właściwy, prawdziwy stan rzeczy — że w każdym społeczeństwie klasowym istnieją dwie kultury, dwie sztuki.

Ludziom radzieckim nie obca jest wszelka literatura, wszelka kultura Zachodu, lecz obca im jest kapitalistyczna kultura kapitalistycznego Zachodu, a bliska im jest ludowa, demokratyczna, postępowa kultura każdego kraju.

„W powojennej literaturze zachodnio-europejskiej i amerykańskiej — pisze Aleksander Fadiejew — jest wiele książek, które zgodnym chórem usiłują dowieść, że człowiek jest istotą antyspołeczną, że jego życiem kierują żywioły istniejące w nim samym i poza nim, że człowiek to stworzenie słabe i mizerne, a jeżeli jest silny, to jest to wilcza siła drapieżnego zwierza... Takiej literaturze przeciwstawia się w Europie zachodniej i Ameryce współczesna literatura humanistyczna, którą my — w kraju Rad — dobrze znamy i cenimy. **Jej, tej postępowej literaturze we Francji i w innych krajach literatura radziecka podaje bratnią dłoń“.**

Kosmopolityczni „teoretycy“ kultury nie rozumieją czy też nie chcą zrozumieć, że wszystkie wielkie dzieła twórczości kulturalnej wyrastają z konkretnej gleby narodowej, z gleby ludowej, że wyrastają z tego, co najpiękniejsze w historii narodu — z jego walk o postęp przeciwko uciskowi, że dzieła te będą tym lepsze, tym potężniejsze, im większą odczuwać będzie twórca odpowiedzialność przed narodem, przed ludem. I w tym ścisłym związku z ludem, z jego pragnieniami i dążeniami, z jego walką tkwi źródło siły artystycznej talentu. W tym tkwi wielkość pisarzy - realistów przedrewolucyjnej Rosji: Puszkina, Niekrasowa, Tołstoja, Turgieniewa, Czechowa i in. W tym tkwi źródło talentu klasyków realizmu w innych krajach.

„Przez tę humanistyczną treść swej twórczości tak bliscy nam są klasycy realizmu“, „bliscy nam są prawdziwie patriotyczni, prawdziwie ludowi twórcy kultury współczesnej“ — czytamy w polemice z antypatriotycznymi krytykami. Partia bolszewicka, zwalczając wszelkie tendencje kosmopolityczne, kieruje się wytyczną Stalina:

> *„Radzieccy ludzie są zdania, że każdy naród, duży czy mały, posiada swoje jakościowe właściwości, swoją specyfikę, którą posiada tylko ten naród i której nie posiada inny.*
>
> *Te właściwości są tym wkładem, który każdy naród wnosi do ogólnej skarbnicy kultury światowej, uzupełnia ją i wzbogaca“.*

Patriotyzm radziecki jest nieodłączny od świadomości wyższości socjalistycznego ustroju nad kapitalistycznym, wyższości we wszystkich dziedzinach, a więc i kultury. Reakcja międzynarodowa wy-

korzystuje wszystkie możliwości, by oczernić Związek Radziecki, jego zdobycze, jego rozkwit. Wszelkimi kanałami usiłują reakcyjne siły jad ten przesączyć w naród radziecki, by go zdemoralizować, rozbroić wobec zbrodniczych planów imperializmu, podważyć w nim wiarę we własne twórcze siły.

A korzenie się przed kulturą burżuazyjną, które cechuje właśnie różnej maści kosmopolitów, jest nie tylko wynikiem oddziaływania wrogiej propagandy, jest ono przeżytkiem starego ustroju, przeżytkiem ohydnym i wywołującym wstręt w opinii radzieckiej, bo u jego źródła leży pielęgnowana przez wieki przez klasy wyzyskujące pogarda dla narodu, niewiara w siły twórcze mas ludowych — niewiara, że masy mogą budować szczęśliwsze życie i sprawiedliwy ustrój społeczny bez panów, bez wyzyskiwaczy. Czołobitność przed wszelką „zagranicznością“ (co w warunkach radzieckich faktycznie sprowadza się do niewolniczego wychwalania kultury burżuazyjnej) jest objawem bardzo szkodliwym, bo ludzie ulegając propagandzie imperialistycznej zatracają poczucie radzieckiej dumy narodowej, poczucie godności obywatela kraju Rad i stać się mogą świadomie czy bezwiednie narzędziem agentury imperialistycznej.

Czołobitność przed imperialistycznym Zachodem i usiłowanie pomniejszenia wielkiej wartości kultury radzieckiej stają się szczególnie szkodliwe w obliczu faktu, że kultura radziecka jest dziś dla sił postępu na całym świecie oparciem w walce ideologicznej przeciwko siłom reakcji i wojny.

Nic więc dziwnego, że walka z antypatriotyczną grupą działaczy kulturalnych przybrała w ZSRR tak ostre formy, że tak ostro zwalczane są wszelkie tendencje czołobitności wobec prądów burżuazyjnych. Przez wieki wtłaczano w świadomość mas ludowych Rosji, że reprezentują one „dziki Wschód“, że kulturę nieść im może tylko Zachód. Zbiegało się to z polityką klik rządzących, które w pogłębianiu zacofania mas widziały drogę do trzymania ludu w karbach posłuszeństwa. Znana jest pogarda dla narodu rosyjskiego jak w ogóle do narodów słowiańskich, jaką głosił Hegel. Guizot w swojej „Historii cywilizacji w Europie“ nie wspomina nawet o Rosji. Niewątpliwie i te teorie negujące całkowicie wkład narodu rosyjskiego do ogólnej skarbnicy kulturalnej świata wycisnęły swoje piętno na pewnej części ówczesnej inteligencji rosyjskiej, tym bardziej że liczni cudzoziemcy przebywający wówczas w Rosji jako nauczyciele i administratorzy, jako wojskowi i artyści, jako doradcy i profesorowie podtrzymywali i kultywowali te koncepcje kulturalnej niższości Rosji w stosunku do Zachodu.

Jest rzeczą wiadomą, że w Rosji w wieku XVIII i XIX w tzw. „wyższych sferach“ przestał nieomal istnieć język ojczysty, a panował język francuski. Język ojczysty wyparty został z rosyjskiej literatury naukowej. Dotyczy to, rzecz jasna, „górnych“ warstewek społeczeństwa, które stały się agenturą kapitalistycznego Zachodu również i w dziedzinie kultury.

Bieliński pisał o nich, że „każda zagraniczna podłość uchodziła lekko jako genialność — zaś swoje, rosyjskie, choć byłoby to najgenialniejsze, spotykało się z pogardą właśnie dlatego, że to było rosyjskie".

Przez gąszcz czołobitności i niewolniczego uwielbienia wszystkiego, co było zagraniczne, ze strony „górnych" sfer tych kół inteligencji, które były związane z dworami pańskimi i kliką carską, przez politykę gnębienia ze strony caratu własnej, narodowej, ludowej twórczości kulturalnej przebijać się musiała wielka, postępowa myśl, wielkie talenty artystyczne genialnych twórców. Wiele genialnych prac Łomonosowa ujrzało światło dzienne dopiero po blisko 200 latach. Carat celowo nie pomagał w ujawnianiu priorytetu rosyjskich osiągnięć naukowych. Oficjalna ówczesna opinia rosyjska przypisywała naukowcom zagranicznym szereg odkryć, dokonanych przez rosyjskich uczonych (np. przez Timiriazjewa). A oczywiście na zachodzie usiłowano nie ujawniać (tym bardziej że ułatwiano im to na terenie Rosji) rosyjskiego dorobku naukowego. Co więcej — naukowcy i wynalazcy rosyjscy byli zmuszani przez przedstawicieli kapitalistów z Zachodu do przekazywania im tajemnic odkryć naukowych. Tak było z Popowem (wynalazca radia), tak było z Jabłoczkowem (wynalazca łukowej żarówki elektrycznej) i z wielu innymi. Warto wspomnieć o Miczurinie, którego prac odkrywczych nie chciała uznać carska Rosja. W ciągu 40 lat, do czasu Rewolucji, w Rosji nie opublikowano ani jednej jego pracy.

W 1908 r. Miczurin pisał: „U nas w Rosji z pogardą i niedowierzaniem odnoszą się do wszystkiego, co jest rosyjskie, do każdej oryginalnej pracy rosyjskiego człowieka". Ustrój socjalistyczny wyzwolił wszystkie twórcze siły narodu, przeciął na zawsze wszystkie plany zachodnich kapitalistów traktowania Rosji jako swojej kolonii, zlikwidował podstawowe źródła społeczno - ekonomiczne, z których wyrastało niewolnicze małpowanie i uwielbianie „kultury zachodniej". Ale nie wszyscy — szczególnie nie wszystkie koła inteligencji — w Związku Radzieckim zdołali się wyzwolić z tego niewolniczego balastu przeklętej przeszłości kapitalistycznej. „Przy istnieniu otoczenia kapitalistycznego — czytamy w „Nowoje Wremia" — trzy dziesięciolecia to zbyt krótki historyczny okres, by można było całkowicie wykorzenić ze świadomości ludzi ohydne przeżytki kapitalizmu". Są jeszcze tacy, którzy zachłystując się zewnętrznym, pozornym błyskiem kultury burżuazyjnej nie widzą jej zgniłej, antymoralnej treści, jej bezideowości i rozkładu i zapominają, że reprezentują świat socjalistyczny, kraj najbardziej postępowej kultury.

Walka o priorytet twórczości naukowej kraju socjalizmu jest walką o pogłębienie dumy z przynależności do ojczyzny socjalistycznej, wyższej, piękniejszej, sprawiedliwszej niż wszelki ustrój oparty na wyzysku klasowym. Obrona odkryć naukowych doko-

nanych przez uczonych kraju socjalizmu, troska o utrzymanie priorytetu socjalistycznego w dziedzinie tych odkryć jest częścią składową ogólnego zadania obrony ojczyzny socjalistycznej przed agresją imperialistyczną. Kosmopolici usiłują podmurować obojętność w sprawie priorytetu „teoriami", że rzekomo z punktu widzenia humanizmu, internacjonalizmu osiągnięcia nauki powinny stać się własnością całej ludzkości. Jest to co najmniej naiwne nieliczenie się z sytuacją obecną, ignorowanie tego, że w krajach imperialistycznych koła rządzące wykorzystują zdobycze współczesnej nauki przede wszystkim dla celów antyhumanitarnych, dla celów zbrodniczych. W warunkach gdy świat jest podzielony na obóz socjalizmu i budownictwa pokojowego z jednej strony i obóz kapitalizmu i imperialistycznych knowań wojennych z drugiej — prawdziwy humanizm dyktuje przede wszystkim troskę o maksymalny rozwój krajów systemu antyimperialistycznego, krajów będących ostoją humanizmu i postępu. Patriotyzm socjalistyczny i duma obywatela kraju socjalizmu — to właśnie świadomość ogólnoludzkiego i ogólnohistorycznego znaczenia osiągnięć kraju socjalistycznego dla mas ludowych całego świata, świadomość kierowniczej roli socjalistycznego kraju i jego narodów we współczesnej historii ludzkości.

Wraz z przesunięciem się ośrodka rewolucji europejskiej w XIX wieku z Zachodu do Rosji budzi się i przebija przez mroki caratu wielka postępowa twórczość kulturalna, której potęga mogła się ujawnić w całej pełni tylko w warunkach ustroju socjalistycznego. Przesunięcie się ośrodka rewolucji europejskiej do Rosji wyłania przodujący rosyjski rewolucyjny ruch robotniczy oraz genialnych nauczycieli międzynarodowej klasy robotniczej, Lenina i Stalina — twórców pierwszego w historii państwa socjalistycznego.

Ziściło się proroctwo Gorkiego. który w powieści „Matka" wołał: „Rosja będzie najświatlejszą demokracją na ziemi".

I przeciwko temu najszlachetniejszemu, co wydała rosyjska postępowa myśl w przeszłości, przeciwko ojcu realizmu socjalistycznego, Gorkiemu, przeciwko tym, którzy twórczo kontynuują te piękne tradycje, rzucili się antyludowi, antypatriotyczni kosmopolici osłaniając swą czołobitność wobec kultury burżuazyjnej formalizmem i estetyzmem.

Kosmopolici w walce z realizmem socjalistycznym

Na początku XX wieku Gorki w swojej sztuce „Mieszczanie" stworzył po raz pierwszy w literaturze prawdziwie piękny obraz robotnika - rewolucjonisty, maszynisty kolejowego Nila. W postaci tej jest nie tylko ogromna siła ekspresji, posiada ona wyjątkowe ideowo-rewolucyjne znaczenie. Mocne powiedzenie Nila: „Gospodarzem jest ten, kto pracuje" padło na odpowiedni grunt ówczesnej przedrewolucyjnej Rosji. W jednym z listów nadesłanych do re-

dakcji „Literaturnaja Gazeta“ (12.II.49), w związku ze zdemaskowaniem antypatriotycznej grupy krytyków teatralnych, pisze robotnik-metalowiec Markow:

„Szczególnie oburzył mnie atak Józowskiego na sztukę Gorkiego a przede wszystkim jego twierdzenie, że Nil, główny bohater „Mieszczan“, jest „niedoskonałą postacią“, że jest zepsuty publicystyką. Ja jestem stary robotnik putiłowski. Gdy ukazali się „Mieszczanie“ pracowałem w nikołajewskiej fabryce budowy okrętów. Ze sztuką „Mieszczanie“ zetknąłem się po raz pierwszy w przeddzień powszechnego strajku na południu. Książkę dał mi jeden z towarzyszy fabrycznych. Gdy przyszedłem do domu, zamknąłem się w pokoju, czytałem ją nie mogąc się od niej oderwać, byłem nią zachwycony. Nil stał się moim ulubionym bohaterem. Nie tylko moim, ale i wszystkich świadomych robotników o owym okresie! „Mieszczanie“ otworzyli mi oczy na to, co się wokół działo. Rzuciłem się w wir walki strajkowej, począłem studiować Lenina i w 1904 r. wstąpiłem do partii bolszewickiej“.

Ale dla krytyka Józowskiego nie ta strona twórczości Gorkiego jest ważna. Oceniając „Mieszczan“ twierdzi on, że autor występuje w tej sztuce „jako publicysta, nie troszczy się o to, w jakim stopniu potrzebna jest tu ingerencja publicystyki w artystyczną tkaninę sztuki“.

Takimi rozważaniami o „artystycznej tkaninie“, o „logice treści“, które zostały — zdaniem Józowskiego — wypaczone przez zachowanie się i akcję rewolucyjną Nila, usiłuje krytyk - kosmopolita zdeprecjonować twórczość proletariackiego pisarza Gorkiego. Dla Józowskiego i jego ideowych przyjaciół niestrawny jest nie tylko maszynista - rewolucjonista Nil. Z taką samą pasją pogardy rzucili się na radzieckiego maszynistę kolejowego, Aleksieja Sybiriakowa, bohatera sztuki A. Surowa pt. „Zielona ulica“.

Maszynista Sybiriakow jest człowiekiem nowego ustroju społecznego. Kontynuuje on w nowym okresie historycznym dzieło rozpoczęte przez maszynistę Nila. Dla Sybiriakowa **dziś** jest nieodłączne od dnia **jutrzejszego.** Jego kierunkiem działania jest — **przyszłość** zarówno wtedy gdy walczy o wyższe normy przelotu parowozu, jak i wówczas gdy intensywnie pracuje nad sobą przygotowując się do egzaminów inżynierskich.

„Sybiriakowa chciałoby się nazwać — czytamy w jednej z ostrych polemik przeciwko kosmopolitycznym krytykom sztuki Surowa — godnym wnukiem gorkijowskiego Nila. Radziecka epoka podniosła jego świadomość, dała mu inne możliwości i on w pełni może je wykorzystać dla dobra swojej klasy, narodu i partii. Przodujący robotnik Sybiriakow pracuje i jednocześnie uczy się w wyższym zakładzie naukowym, przygotowując się na inżyniera. Cała jego twórcza praca to dobitny i przekonywający wzór wyjątkowej wagi zjawiska w naszym życiu — zacierania się granicy między pracą fizyczną i umysłową“.

Antypatriotyczna działalność kosmopolitów zmierzała do podważenia socjalistycznego kierunku radzieckiej sztuki, niedopuszczenia na scenę prawdziwie ideowych utworów dramatycznych, utworów odzwierciedlających twórczy patos ludzi radzieckich. Najlepsze współczesne teatry „Artystyczny“ i „Mały“, które całkowicie przestawiły się na realizm socjalistyczny, spotkały się z ostrą krytyką ze strony tych właśnie krytyków. Teatry te postawiły sobie twórcze socjalistyczne zadanie: ujawnić bohaterskość i wielkość skromnych i drobnych na pozór zrywów ludzi pracy, pokazać głęboko humanistyczną treść ich trudności i ambicji twórczych, ich nieustannej walki z przeszkodami i ludźmi o mentalności przedrewolucyjnej — jednym słowem teatry te wystąpiły na scenę ze „zdecydowanym bohaterskim realizmem“, o którym mówił Stanisławski jako o jednym z głównych osiągnięć teatru „Artystycznego“. Ogromnym osiągnięciem dramaturgii radzieckiej była wystawiana ostatnio sztuka A. Sofronowa pt. „Moskiewski charakter“. Jeden z robotników moskiewskich wyrażając swoje oburzenie przeciwko antypatriotycznym krytykom, którzy całkowicie zignorowali sztukę Sofronowa powiedział: „Nam droga jest nasza Moskwa — stolica światowego postępu. A oni z pogardą odezwali się o sztuce „Moskiewski charakter“, o sztuce, która pokazuje naszych radzieckich ludzi o „moskiewskim charakterze“. Sofronow pokazuje ludzi, których cechuje bolszewicka bezkompromisowość, gdy chodzi o łamanie przeszkód na drodze do osiągnięcia podstawowych zadań społecznych; ludzi, którzy ofiarnie pracują dla rozkwitu kraju, dla których sprawa narodu i ojczyzny to sprawa najświętsza. Walka między nowym a starym, która ma miejsce i w społeczeństwie radzieckim, znalazła w tej sztuce swe odbicie w konflikcie między dyrektorem fabryki budowy maszyn, Potapowem, a jego żoną, przewodniczącą komitetu fabrycznego fabryki włókienniczej. Dla niej interes państwa to czynnik decydujący i górujący. W udoskonaleniu każdej maszyny widzi element ogólnego postępu technicznego kraju, podstawę do przedterminowego wykonania planu pięcioletniego itd. Mąż jej Potapow przebył drogę awansu od robotnika do dyrektora wielkiej fabryki. Pracuje nieźle, ale bez szerokiego rozmachu, bez szerszego horyzontu społecznego i państwowego. Fabryczny aktyw partyjny pomaga mu uświadomić sobie jego błędy. W końcu sztuki Potapow powiada: „Błądziłem. Przyznaję. Ale my mamy moskiewski charakter. Daję słowo — i dotrzymam! Całego siebie oddam ojczyźnie — moje myśli, pracę, serce, życie — wszystko!“

Taka sztuka uzbraja i porywa masy do dalszych twórczych osiągnięć, taka sztuka wykorzenia wszelkie kryjące się tu i ówdzie antyspołeczne pokłady w podstawie moralnej wielu ludzi — taka sztuka to właśnie wyraz nowej, wyższej, socjalistycznej moralności. Ale to się estetyzującym kosmopolitom nie podoba. To jest „szare, codzienne, zwykłe życie“ — twierdzą tacy krytycy. Jeden z nich, J. Han, pisze o tej sztuce w ten sposób: „Reżyser traktuje konflikt

wytwórczy, zewnętrzne wydarzenia sztuki jako podstawę, by przenieść ścieranie się osób w sferę charakterów, w sferę ludzkich stosunków wzajemnych".

Dla Hana konflikt w dziedzinie wytwórczej nie należy do „sfery ludzkich stosunków wzajemnych". Sztuka „Moskiewski charakter" wystawiona została przez Teatr Mały, którego kierownikiem artystycznym jest K. Zubow. Podczas omawiania tej sztuki w gronie krytyków teatralnych Zubow polemizując z tymi, którzy przypuścili frontalny atak na sztukę Sofronowa powiedział m. in.: „To co reprezentuje sztuka Sofronowa jest tak wielkie, takie radosne, tak tchnie wiarą w nasze życie. jest tak optymistyczne, że właśnie o tym należy przede wszystkim mówić, to należy na czoło wysunąć. Taka właśnie sztuka, która potęguje wiarę w naszą rzeczywistość, w naszą przyszłość, w idee, które nam przyświecają, oto co nam jest potrzebne. Wy, krytycy, wniknijcie w tę właśnie stronę tej sztuki. Nasz teatr takiej chce od was pomocy a nie krytyki, która podcina nasze nadzieje, która odwraca się od najistotniejszej tendencji tej sztuki".

Należy podkreślić z naciskiem, że walka przeciwko formalizmowi i estetyzmowi nie jest przeciwstawieniem treści — formie, nie jest lekceważeniem formy, artyzmu, struktury sztuki. Przeciwnie — walka o treść ideową postuluje nieuniknienie konieczność osiągania wielkiej ekspresji, wysokiego poziomu artystycznego, bo wtedy i właśnie wtedy sztuka spełnić może swe zadanie społeczne — silnie oddziaływać na odbiorcę twórczości artystycznej. Tylko przy jak największym zespoleniu ideowości i artyzmu osiąga realizm socjalistyczny swe sukcesy. W połowie grudnia ub. r. na XII Plenum Zarządu Związku Pisarzy Radzieckich A. Sofronow powiedział m.in.: „Niektórzy krytycy do dziś jeszcze usiłują kompromitować pozytywne osiągnięcia dramaturgii radzieckiej, starają się rozłączyć **te nierozłączne w naszej świadomości pojęcia jedności ideowości i artyzmu... Wielkie idee wymagają wielkiego mistrzostwa".**

„Bohaterska sprawa — mówił Gorki — wymaga bohaterskiego słowa".

Realizm socjalistyczny jest organicznie związany z żywym, aktywnym, pozytywnym stosunkiem do życia i twórczej pracy narodu, z głębokim poczuciem patriotyzmu. Burżuazyjny kosmopolityzm natomiast wiąże się nierozłącznie z obojętnym, bezdusznym stosunkiem do narodu, do jego walki, sukcesów i trosk — łączy się z abstrakcyjnym estetyzmem i formalizmem.

Partia bolszewicka już nie raz sygnalizowała niebezpieczeństwo, jakie zagraża twórczości w takiej lub innej dziedzinie kultury, wówczas gdy ta lub inna grupa usiłuje oderwać się od właściwego, socjalistycznego kierunku. Uchwały KC WKP(b) w sprawach literatury w związku ze szkodliwym kierunkiem czasopism „Zwiezda" i „Leningrad", w sprawach filmu i teatru, wystąpienie Żdanowa w czasie słynnej dyskusji filozoficznej, wreszcie ostatnie partyjne

artykuły przeciwko antypatriotycznej działalności grupy teatralnych krytyków — wszystkie te dokumenty stanowią nierozłączoną całość ideową: jest to drogowskaz ostrzem swym wyznaczający kierunek walki przeciwko niebezpieczeństwu przenikania ideologii burżuazyjnej, przeciwko przeżytkom kapitalizmu w świadomości ludzi. Jest to walka przeciwko apolityczności, bezideowości w literaturze, sztuce, nauce i na wszystkich innych odcinkach frontu ideologicznego. W swoim czasie KC WKP(b) podkreślał w uchwale o czasopiśmie „Znamia", że zadaniem radzieckiego pisarza jest tworzyć dzieła prawdziwie i dobitnie odzwierciedlające życie w jego rewolucyjnym rozwoju, uwypuklające nowe, cenne właściwości ludzi radzieckich, budowniczych komunizmu. „Kierując się metodą realizmu socjalistycznego — czytamy w uchwale — literaci radzieccy powinni śmielej wnikać w życie, gorąco popierać wszystko, co jest nowe, komunistyczne, i śmiało biczować przeżytki przeszkadzające radzieckim ludziom iść naprzód".

W walce o socjalistyczną treść sztuki

Ale istota nowego etapu walki o realizm socjalistyczny, walki z formalizmem i estetyzmem nabiera **nowej treści politycznej.** Zbiega się bowiem z coraz ostrzejszą kampanią propagandy idei kosmopolityzmu, prowadzoną przez imperialistów anglosaskich i ich prawicowo - socjaldemokratycznych sługusów. Przecież nie jest przypadkiem, że radzieccy głosiciele przeróżnych teorii formalizmu i estetyzmu opowiadają się jednocześnie przeciwko priorytetowi radzieckiej kultury i nauki, wychwalają artystyczne walory twórczości zachodniokapitalistycznej, mają pogardliwy stosunek zarówno do tradycji kulturalnej narodów radzieckich jak i do współczesnej postępowej, radzieckiej twórczości — wszystkie te elementy splatają się w jeden łańcuch, w jeden system antypatriotyczny, kosmopolityczny.

I stąd niezwykła ostrość krytyki przeciwko tym nielicznym działaczom kulturalnym, którzy nie zerwali jeszcze ze szkodliwą postawą, będącą obiektywnie — w obecnej międzynarodowej walce dwóch podstawowych sił społeczno-politycznych — próbą dywersji ideologicznej wśród radzieckich mas pracujących.

Krytyka tych tendencji jest i musi być ostra, głęboka i bezkompromisowa. Równocześnie jednak jest to krytyka, mająca na celu okazanie pomocy tym, którzy pod wpływem oddziaływania ideologii kosmopolityzmu popełnili takie czy inne poszczególne błędy lub pomyłki.

> „Zadanie bolszewickiej krytyki — czytamy w artykule wstępnym Nr 5 „Bolszewika" — polega na tym, by głęboko i ostro, z całą bolszewicką bezkompromisowością demaskować szkodliwość i niebezpieczeństwo nie dającej się pogodzić z marksizmem-leninizmem i wrogiej naszej ojczyźnie ideologii kosmo-

polityzmu, by demaskować antypatriotyczną działalność jej nosicieli. Bolszewicka krytyka zawsze była prowadzona i powinna być prowadzona na wysokim poziomie ideowości i pryncypialności, stawiając sobie za cel umocnienie partyjności, czujności politycznej i przenikliwości ludzi radzieckich.

Krytyce bolszewickiej obce są krzykliwość, hałas, ryczałtowe obrzucanie ludzi inwektywami. Bezlitosna wobec wszystkich występujących przeciw ideologii radzieckiej krytyka bolszewicka powinna równocześnie okazywać ludziom radzieckim, którzy popełniali takie czy inne poszczególne błędy, pomoc w naprawianiu tych czy innych błędów owocną pracą dla dobra Ojczyzny".

Zgodnie z tymi założeniami krytyka radziecka różniczkowała swój stosunek do poszczególnych ludzi kierując swój ogień przede wszystkim przeciwko grupom, które systematycznie, konsekwentnie lansowały koncepcje kosmopolityczne, hamując rozwój nowej, radzieckiej, socjalistycznej sztuki, literatury, nauki.

Charakteryzując szkodliwy wpływ grupy krytyków - kosmopolitów pisze „Prawda": „Nie są to przypadkowe, poszczególne błędy, lecz zwarty system antypatriotycznych poglądów szkodliwie wpływający na rozwój radzieckiej literatury i sztuki — system, który musi ulec rozgromieniu".

Dotyczy to szczególnie odcinka krytyki teatralnej, gdzie uwiła sobie gniazdko stosunkowo liczna grupa krytyków - kosmopolitów. Nie stykając się z masami, unikając realnego życia radzieckiego, grupa ta odzwierciedlała raczej sądy i poglądy najbardziej zacofanych środowisk w społeczeństwie radzieckim. środowisk, które w sztuce teatralnej szukały tylko „czystej sztuki", „czystego artyzmu". A rola krytyka jest ogromna. Krytyk to działacz kulturalny, który pomaga przyswoić społeczeństwu nowe, postępowe, twórcze elementy w literaturze i sztuce. Wyjątkową rolę może odegrać właśnie krytyk teatralny. Jego obowiązkiem jako krytyka socjalistycznego jest popularyzowanie w społeczeństwie „pozytywnego bohatera" sztuk teatralnych, jego obowiązkiem jest podkreślenie każdego sukcesu dramaturgii radzieckiej. Nie znaczy to wcale, że nie powinien nie dostrzegać żadnych niedociągnięć i braków artystycznych. Ale znaczy to, że przede wszystkim powinien dostrzegać to, co jest najważniejsze — treść ideową, tendencję socjalistyczną. „Kosmopolici — pisze Szczerbina — targnęli się na najdroższe, co jest w naszej sztuce, na jej socjalistyczną treść, na jej głęboko ludowo-narodową formę, prowadzili swoją krytykę z pozycji obcych i szkodliwych dla partii".

Ponieważ najmocniejsze pozycje zachowała kosmopolityczna grupa krytyków właśnie w dziedzinie teatralnej, toteż przeciwko nim skierowano najsilniejsze uderzenie. Nie ulega wątpliwości, że uderzenie to pozwoliło zdemaskować szereg antypatriotycznych grupek, ukrywających się i w innych gałęziach frontu ideologicznego.

Spróbujmy wobec tego w ogólnych zarysach zanalizować zarzuty skierowane przeciwko antypatriotycznym krytykom teatralnym.

„Oczywiście jeszcze w wielu sztukach współczesnego radzieckiego repertuaru — pisze „Prawda“ w artykule 28 stycznia — jest niemało braków. Wszystkie one, rzecz jasna, powinny być poddane twórczej, koleżeńskiej krytyce ideowej i artystycznej. Ale estetyzujący paplacze nie o taką krytykę się troszczyli. Oczerniali sztuki w całości i właśnie za to, że są one przy wszystkich brakach przeniknięte radziecką ideowością i pryncypialnością, właśnie dlatego że stawiają ogromnej wagi zagadnienia polityczne, że pomagają partii i narodowi radzieckiemu w zwalczaniu czołobitności wobec burżuazyjnej „zagraniczności“, biurokratyzmu, złodziejstwa, stawiania spraw osobistych ponad społecznymi. Wszystkie te sztuki wychowują patriotyzm radziecki i dążą do pokazania ze sceny przy pomocy obrazu artystycznego wszystkiego, co nowe, postępowe, co rodzi się w społeczeństwie radzieckim“.

Cel i nowatorski charakter współczesnej dramaturgii radzieckiej polega właśnie na tym, by treść sztuk scenicznych ogarnęła bogate, wszechstronne życie człowieka radzieckiego. Człowiek w społeczeństwie socjalistycznym interesuje radzieckiego dramaturga przede wszystkim w procesie jego społecznej pracy, w jego stosunku do pracy, w jego stosunku do innych ludzi na gruncie realizacji zadań ogólnospołecznych.

„Społeczno-zawodowa działalność człowieka — pisze Simonow — rodząca mnóstwo konfliktów i tematów, powinna być główną treścią sztuki... Dramaturg powinien nawet na najmniejsze, zdawałoby się, sprawy spoglądać z wielkich pozycji tej wielkiej walki, tego ogromnego światowego konfliktu między siłami przodującymi a siłami obumierającymi“.

Krytycy-kosmopolici nie mogli się pogodzić z moralnie zdrowymi dążeniami radzieckiego człowieka, któremu obce jest hamletowskie rozdarcie wewnętrzne, rozdwojenie osobowości, pesymizm, beznadziejność i bezideowość.

Nie mogli się pogodzić z faktem, że w sztuce radzieckiej zaczął dominować obraz radzieckiego człowieka przesiąkniętego wiarą w przyszłość, świadomością swej siły, pragnieniem czynu twórczego — a więc takiego człowieka, jaki w rzeczywistości buduje społeczeństwo komunistyczne. Głosili teorię o „bezkonfliktowości“ współczesnej radzieckiej dramaturgii. Te teoryjki rozkwitły szczególnie po wojnie, kiedy antypatriotycznym krytykom wydawało się, że wraz ze zniknięciem ze sceny wroga zewnętrznego konflikty w radzieckiej dramaturgii się skończyły. U podstaw tych teorii leżało moralne kapitulanctwo ludzi marzących o jakiejś powojennej idylli, o zgodzie z wojującą propagandą i ideologią burżuazyjną. Ludzie ci nie chcą widocznie zrozumieć, jakiej ostrości nabrały wszelkie konflikty właśnie w obecnym okresie.

„Chcemy — podkreśla słusznie Simonow — **żeby pokazywano nam nasze potężne, piękne, aktywne społeczeństwo wyróżniające się tym, że śmiało spogląda w dzień jutrzejszy. Powinniśmy pokazać naszego radzieckiego człowieka w całej okazałości. I wtedy przez to samo pokażemy wszystko, co się jemu przeciwstawia. Wtedy znajdziemy konflikty, bez których dramaturgii być nie może“.**

Jeden z formalistycznej grupy krytyków, Rudnicki, twierdził, że w warunkach radzieckich trudno jest pisać dramaty, bo w dramacie zderzają się zazwyczaj siły antagonistyczne, ludzie różnych światopoglądów, a ponieważ — jak dalej wywodzi — w społeczeństwie radzieckim takich antagonistycznych sił nie ma, stąd życie nie daje dostatecznie bogatego materiału dla konfliktów dramatycznych. I niektórzy krytycy wyciagali wnioski, że istoty konfliktu należy szukać w rozdwojeniu psychicznym poszczególnej jednostki, w analizowaniu tylko jednostki jako takiej, oderwanej od stosunków społecznych. „Dramaturgii radzieckiej — mówił Sofronow na XII Plenum Zarządu Związku Pisarzy — obcy jest nihilistyczny pogląd na człowieka. To dramaturgowie burżuazyjni usiłują w wieku rozbicia jądra atomowego rozszczepić duszę i świadomość człowieka... Niektórzy nasi krytycy nie rozumieją, że indywidualne dla ogromnej większości ludzi radzieckich staje się i stało się głęboko społecznym, społeczne zaś — głęboko indywidualnym. Nasza istota konfliktu dramatycznego leży właśnie w stosunkach społecznych i ten charakter konfliktu przejawiając się w jednostce nosi właśnie charakter społeczny“.

Przemawiając na tymże Plenum Fadiejew powiedział: „Przedstawianie pogłębionych indywidualnych cech człowieka będzie wynikiem nie tego, że dramaturgowie przestaną się zajmować stosunkami społecznymi, lecz tego, że naprawdę zrozumieją głębię społecznych konfliktów w życiu, gdzie właśnie osobiste momenty ściśle splatają się ze społecznymi, gdzie konflikty osobiste są wyrazem konfliktów społecznych“.

Krytycy - kosmopolici kurczowo trzymali się jednak swych pozycji. Gdy ich wytrącono z jednych, chwytali się innych. Współczesne sztuki radzieckie nie mają — ich zdaniem — cech teatralności, sceniczności. Ten nowy chwyt miał zasłonić ich prawdziwe antypatriotyczne oblicze. Któż to twierdzi, że sztuka nie powinna być interesująca? Ale chodzi o to, jaką treść społeczną wkłada się w pojęcie „interesująca“. Krąg zainteresowania widza zależy od okresu historycznego, od ustroju społecznego, od celów, jakie stawia sobie społeczeństwo.

„Czy można krąg zainteresowań radzieckiego człowieka — czytamy w polemice z tym krytykami — porównać z zainteresowaniami widza w krajach kapitalistycznych albo widza przedwojennego rosyjskiego teatru, albo wreszcie naszego widza sprzed dziesięciu czy dwudziestu lat?“

Jest rzeczą jasną, że wraz z rozwojem narodu radzieckiego w kierunku komunizmu krąg zainteresowań radzieckiego człowieka stale się rozszerza i zmienia, same zainteresowania stają się głębsze, nabierają coraz bardziej społecznego charakteru. Radziecki widz chce w teatrze widzieć prawdę o sobie jako o twórcy nowego ustroju społecznego. Krytyk teatralny powinien pomóc widzowi, pomóc szerokiej opinii społecznej ocenić, docenić i zrozumieć w pełni piękno i bohaterskość tych nowych, wyższych, socjalistycznych cech radzieckiego człowieka. Naród radziecki żąda od dramaturga, by pokazywał to, co najważniejsze w życiu kraju i w życiu radzieckiego człowieka, a od krytyka teatralnego żąda, by te właśnie momenty uwypuklił.

„Naród żąda — czytamy w „Prawdzie" z 28 lutego br. — **by nasza dramaturgia myślała wielkimi kategoriami, szerokimi pojęciami, krótko mówiąc, chodzi tu o państwowy styl myślenia naszej sztuki, styl, u którego podstaw leży partyjność, wiara w zwycięstwo komunizmu".**

Rzeczywistość socjalistyczna, twórcza praca narodu radzieckiego stały się treścią najlepszych utworów literackich ostatniego okresu. Utwory te cechuje zwrot w kierunku najważniejszych wydarzeń rzeczywistości radzieckiej, twórcze rozwijanie najlepszych tradycji klasycznej literatury rosyjskiej. Radziecka literatura zajęła czołowe miejsce w postępowej literaturze świata. I dlatego obowiązkiem radzieckiego krytytka literackiego jest pomóc rozwinąć się każdemu nowemu talentowi literackiemu, utrwalić i rozwijać cenne elementy socjalistycznej twórczości. Ale krytycy-kosmopolici postępowali inaczej. Np. Danin ocenił całą twórczość poetycką, jaka ukazała się w roku 1947, w ten sposób:

„Wszędzie tam jest jeden rys: człowiek bez oblicza, człowiek ujęty tylko przez pryzmat jego zawodowej pracy, jego działalności, bieżących okoliczności jego życia".

Danin broni tezy, że sztuka jest ciekawsza i ważniejsza niż samo życie, że życie to rzecz szara, że właściwie życie to jedno, a sztuka to coś innego.

Słynną „Powieść o prawdziwym człowieku" Polewoja krytyk Browman nazwał „rozciągniętym artykułem gazetowym", „informacją o tym, co zaszło z lotnikiem Aleksiejem Mierosjewem", epizod zaś w szpitalu „anamnezą — historią choroby, którą można przeczytać na każdej karcie szpitalnej".

Danin apoteozował twórczość poetycką Smielakowa, gdy ten zajmował pozycje czystego estetyzmu. Ale gdy Smielakow pod wpływem ostatnich dyskusji w sprawach literatury wszedł na drogę realizmu socjalistycznego, na drogę twórczości bliskiej narodowi, Danin odwrócił się od niego i z pogardą się o nim odzywał. Tenże Danin stale jako przykład wysokoartystycznej poezji przytaczał utwory poetyckie Zachodu.

Tendencje kosmopolityczne znalazły wyraz nie tylko w krytyce teatralnej czy literackiej. Ujawniły się one również w filmie, muzyce, architekturze, filozofii itd.

Nie wchodząc tu w analizę kosmopolitycznych tendencji na odcinku poszczególnych gałęzi sztuki i nauki można stwierdzić, że historyczne znaczenie rozgromienia antymarksistowskich tendencji w biologii i w filozofii, w literaturze i sztuce, w muzyce i architekturze polega na tym, że do samych głębin świadomości radzieckiej inteligencji przenikło zrozumienie faktu, jak bardzo szkodliwa i wroga dla ojczyzny socjalistycznej jest czołobitość wobec burżuazyjnego Zachodu, jak bardzo szkodliwa jest wszelka tolerancja wobec kosmopolityzmu. Równocześnie szerokie rzesze inteligencji radzieckiej uświadomiły sobie w całej pełni fakt ścisłej łączności pomiędzy ideologią kosmopolityzmu a formalistycznym kierunkiem w sztuce, uświadomiły sobie, że u podłoża i kosmopolityzmu, i formalizmu leży obcość wobec pracy, dążeń i pragnień mas ludowych.

*

Odwrócenie się od realizmu socjalistycznego prowadzi nieuchronnie do tendencji antyludowych, antydemokratycznych, do pogardy dla zdolności twórczych mas ludowych. Symbolem tej pogardy dla mas, tego burżuazyjnego stosunku do ludu jest koncepcja tzw. „hamburskiej ewidencji".

Pod tym tytułem ukazał się w 1928 r. w Leningradzie tom krytycznych essayów z przedmową Wiktora Szkłowskiego, czołowego przedstawiciela formalistycznej krytyki w Rosji. W przedmowie Szkłowski pisze m. in.: „Hamburska ewidencja" — to pojęcie niezwykle doniosłe. Zapaśnicy walcząc szachrują i kładą się na obie łopatki, zależnie od instrukcji impresaria. Ale raz do roku zbierają się zapaśnicy w knajpie hamburskiej. Walczą przy zamkniętych drzwiach i zasłoniętych oknach. Tu się ustala istotną rangę zapaśników — ażeby nie wpaść w partactwo".

„Ewidencja hamburska" — pisze dalej Szkłowski — jest nieodzowna w literaturze. W hamburskiej ewidencji nie ma Serafimowicza i Weriesajewa. Nie dotarli do miasta. Gorki — jest wątpliwy (często nie w formie). Chlebnikow był czempionem".

W tych kilku zdaniach nauczyciela duchowego obecnych formalistów-kosmopolitów zawarty jest program ideowy antyludowej krytyki, nie dopuszczającej ludu, mas, narodu do oceny twórczości tych, którzy dokonują „swoich porachunków przy zasłoniętych oknach",

Pisarz komunistyczny Serafimowicz, autor epopei wojny domowej „Żelazny potok", „nie dotarł do miasta", a Gorki — chluba literatury postępowej świata jest „wątpliwy", natomiast futurysta Chlebnikow, popularny w malutkim gronie smakoszy formalno -

eksperymentatorskiej twórczości, jest dla Szkłowskiego „czempionem“ literatury.

Ta właśnie metoda „ewidencji hamburskiej“ wychodząca nie z potrzeb, dążeń i zainteresowań milionów ludzi radzieckich, lecz z pozycji formalistycznego, dekadenckiego estetyzmu burżuazyjnego jest metodą estetycznych kosmopolitów.

Takiej „ewidencji“, takiego antyludowego wartościowania dzieł sztuki, takiego nadawania fałszywej rangi różnym utworom dokonywali wszyscy ci, którzy kontynuowali haniebną, antydemokratyczną linię nakreśloną przez Szkłowskiego.

„Tę swoją teorię „hamburskiej ewidencji“ — pisze Simonow — krytycy antypatrioci przeciwstawiali prawdziwym, jedynie istniejącym w naszym kraju, partyjnym, ludowym wymaganiom stawianym naszej literaturze i sztuce przez partię, naród i państwo socjalistyczne“.

Formalizm i estetyzm są nierozerwalnie związane z kosmopolityzmem, wszystkie te pozornie „niezależne“ kierunki są z istoty swej antyludowe i antydemokratyczne. Ujawnia się to wszędzie, na każdym odcinku. Bardzo charakterystycznym przejawem tego antyludowego nastawienia formalistów-kosmopolitów był ich stosunek do amatorskiej, ludowej twórczości artystycznej.

Ustrój socjalistyczny stworzył nieograniczone możliwości dla rozwoju talentów z ludu. Wystarczy wspomnieć, że w ZSRR koła grupujące uczestników twórczości amatorskiej liczą 1.200 tys. osób, z czego sama tylko teatralna twórczość amatorska obejmuje około 400 tys. robotników i pracowników umysłowych. W ciągu jednego tylko roku przy pomocy amatorskich zespołów Związków Zawodowych przeprowadzono 360 tys. przedstawień i koncertów, które objęły przeszło 100 mln. osób.

A krytycy-kosmopolici odnieśli się z arystokratyczną pogardą do tak potężnego ruchu, zignorowali rolę potężnej twórczości amatorskiej na odcinku komunistycznego wychowania mas, celowo przemilczali sukcesy, jakie często osiągały poszczególne zespoły. Ci krytycy-kosmopolici prowadząc śladem Szkłowskiego „hamburską ewidencję“ dyskredytowali najcenniejsze, tchnące realizmem socjalistycznym utwory radzieckich kompozytorów i dramaturgów, poetów i pisarzy — dyskredytowali właśnie takie utwory, które najbardziej się nadawały dla szerokich zespołów robotniczych, właśnie takie, które by znalazły ogromny poklask w masach. W ten sposób utrudniali tym utworom dostęp do szerokich mas, bo znów kierując się metodą „hamburskiej ewidencji“ wychodzili z założenia, że nie masy ludowe są powołane do oceny dzieł „tytanów ducha“. A utwory, których wspomniani krytycy do mas nie dopuszczali, pokazywały właśnie patriotyzm ludzi radzieckich, ofiarność i heroizm człowieka radzieckiego. Były to utwory o wysokim poziomie artystycznym.

Zespoły twórczości amatorskiej czekały na krótkie sztuki, na jednoaktówki. Ale właśnie estetyzujący krytycy-antypatrioci odcią-

gali dramaturgów od pracy nad jednoaktówkami, ukuli teorię „drugorzędności", „podrzędności" takich masowych utworów.

Godny uwagi jest następujący charakterystyczny fakt:

Jeden ze specjalistów w dziedzinie muzyki Szlifsztejn — gdy chodziło o przygotowanie się do festivalu demokratycznej młodzieży w Pradze — ostro przeciwstawił się udziałowi radzieckich zespołów amatorskich. Twierdził np., że chór czelabińskich robotników nie wytrzyma konkurencji chórów innych krajów. A co się okazało? Chór czelabińskich metalowców zajął pierwsze miejsce wśród 73 zespołów chóralnych. Oto jaskrawy przykład niewiary w twórcze siły mas ludowych!

Przeważnie krytycy tego typu stosowali taktykę przemilczania osiągnięć i prac zespołów twórczości amatorskiej.

Gdy jednemu z nich, Bojadżejewowi, uczyniono z tego powodu zarzut, odpowiedział: „My zajmujemy się sztuką zawodową. Ludowo-amatorska twórczość — to nie nasza sprawa". Nie bez ich udziału forsowano teorie o dwóch rodzajach kultury artystycznej: masowej, ludowej, samorodnej z jednej strony (którą oczywiście traktowano jako quasi-kulturę) i zawodowej, wybranej, z drugiej strony.

Antyludowość, jaka cechuje estetyzujących kosmopolitów, formalizujących antypatriotów wynika z samej istoty, z samego charakteru ich założeń. Bo jeśli odrywa się „artyzm", „dramatyzm", „strukturę" utworu od żywej treści, treści, na którą składa się praca, walka, działalność człowieka pracy, jeśli nie widzi się jedności między ideowością a artyzmem, między prawdą a pięknem, między formą a treścią i jednocześnie traktuje się życie jako coś szarego, coś co nie wpływa na formę i estetykę — to, rzecz jasna, w prostej linii wynika stąd pogarda dla mas pracujących, pogarda dla ludu, pogarda dla ludzkiej pracy. Ta właśnie antyludowość staje się jeszcze jednym pomostem łączącym radzieckich estetyzujących formalistów z burżuzyjnymi teoretykami. Stąd prosta droga do burżuazyjnego kosmopolityzmu. Formalizm, estetyzm, antypatriotyzm, kosmopolityzm i antyludowość tworzą dialektyczną jedność.

* * *

Kultura radziecka nie jest nadnarodową, lecz jest wielonarodowa. Kultura każdego poszczególnego narodu radzieckiego jest narodowa z formy i socjalistyczna z treści. Łączy je wszystkie ideologia marksistowsko-leninowska, łączy je realizm socjalistyczny. Każda z nich rośnie i umacnia się w walce z apolitycznością i bezideowością, z nacjonalizmem burżuazyjnym, z kosmopolityzmem i wszelkimi obcymi wpływami ideologicznymi.

„...Kosmopolici — pisze Korniejczuk — wrogowie leninizmu, przedstawiciele burżuazyjnej zgniłej ideologii chcieli dowieść, że nie ma kultury socjalistycznej z treści i narodowej z formy. Kiedy ucz-

ciwi pisarze radzieccy z dumą mówili o radzieckiej ukraińskiej kulturze narodowej, ci oskarżali ich o ograniczoność narodową i nawet o nacjonalizm".

Dumą narodową każdego poszczególnego narodu radzieckiego jest jego własny dorobek kulturalny, jego własny wkład w ogólną kulturę kraju socjalizmu.

Ta duma narodowa, ten twórczy patriotyzm wzbogaca gmach kultury radzieckiej i im więcej, im bardziej rozkwita kultura w każdym narodzie radzieckim, tym silniejsza staje się potęga przeciwstawiająca się imperialistycznej ideologiii panowania dolara i przygotowania agresji wojennej.

Co stanowi jednak najwyższą dumę każdego narodu radzieckiego? Formułuje to Korniejczuk w stosunku do narodu ukraińskiego:

„Największą dumą narodową ukraińskiego narodu stanowi to, że masy pracujące Ukrainy pierwsze poszły w ślad za swym starszym bratem — za narodem rosyjskim po drodze Wielkiego Października. W tym zawiera się nasza narodowa duma i sława, w tym nasza niezwyciężona siła".

A więc zwycięski Październik stał się podstawowym źródłem nowej, jakościowo innej narodowej dumy narodu rosyjskiego i wszystkich narodów zamieszkujących Związek Radziecki.

Związek Radziecki uwolnił świat od dżumy hitlerowskiej. I znów, gdy nad światem zawisła groźba agresji imperializmu anglo-amerykańskiego, oczy setek milionów ludzi pragnących pokoju i dobrobytu, postępu i wolności, zwrócone są w stronę Związku Radzieckiego, potężnego państwa socjalistycznego, bohaterskiego narodu radzieckiego i niezwyciężonej Armii Czerwonej. Patriotyzm rewolucyjny ludów europejskich znajduje swe pogłębienie i oparcie w twórczym patriotyzmie narodu radzieckiego — jeden i drugi skierowany jest przeciwko wspólnemu wrogowi, wspólnemu niebezpieczeństwu.

Internacjonalizm proletariacki, który łączy się nierozerwalnie z głębokim, rewolucyjnym patriotyzmem, z umiłowaniem własnego narodu, własnego kraju i zarazem z nienawiścią przeciwko rodzimym i obcym siłom imperializmu zagrażającym suwerenności narodów i ich pokojowi, widzi właśnie w patriotyzmie radzieckim swoje harmonijne uzupełnienie. Internacjonalizm proletariacki — nieubłagany wróg burżuazyjnego nacjonalizmu we wszelkiej jego postaci — głosi międzynarodową solidarność mas pracujących w wielkiej wyzwoleńczej walce o postęp i socjalizm. Żyjemy w okresie, gdy świat jest podzielony na dwa obozy. Obóz imperialistycznej reakcji niesie narodom ucisk, niewolę ekonomiczną i polityczną, rzezie wojenne. Obóz socjalizmu i demokracji walczy o pokój, o sprawiedliwy ustrój społeczny, o suwerenność narodową. W takich warunkach internacjonalizm proletariacki to przede wszystkim aktywna, twórcza solidarność z obozem socjalizmu i demokracji, któremu przewodzi Związek Radziecki, bohaterski naród radziecki.

Prawdziwi patrioci wszystkich krajów widzą w potężnym kraju socjalizmu ostoję w walce przeciwko zamachom na suwerenność narodów. I dlatego wszędzie probierzem szczerego patriotyzmu jest stosunek do Związku Radzieckiego, jest pragnienie, by Związek Radziecki rósł i potężniał, by wzmagały się jego sukcesy gospodarcze i kulturalne, jego siła polityczna i militarna. Patriotyzm radziecki — czynnik nieustannego rozwoju kraju socjalizmu — staje się więc czynnikiem międzynarodowego postępu, czynnikiem krzyżującym plany imperialistów amerykańskich.

Kultura radziecka w swej nieustannej walce z wszelkimi wpływami ideologii burżuazyjnej, w swej obecnej walce z wszelkimi przejawami dywersji ideologicznej imperialistycznego kosmopolityzmu toruje drogę postępowej kulturze całego świata, umacnia międzynarodowy front walki o pokój i postęp.

Maria Czanerle

Teatr amatorski i jego rola w radzieckiej twórczości kulturalnej

We wrześniu 1948 odbył się w Moskwie finał ogólnozwiązkowego konkursu teatralnych zespołów amatorskich. Na rzucających się w oczy afiszach widniały tytuły kilkudziesięciu sztuk, które zespoły z szesnastu republik przywiozły na pokaz do stolicy. Przytaczam nazwiska autorów, które utkwiły mi w pamięci: Puszkin, Czechow, Gogol, Ostrowski, Gorki, Simonow, Korniejczuk, Trieniow, Leonow, Pogodin, Szekspir, Molier, Goldoni. Świeżość i odkrywczość ujawniona w występach amatorów znalazła bezpośredni i żywy oddźwięk w repertuarze teatrów moskiewskich i nie tylko moskiewskich. „Jegor Bułyczew" od dziesięciu lat zapomniany przez teatry zawodowe powrócił na wiele scen dzięki nowości i oryginalności interpretacji, jaką zyskał w wykonaniu wyborskiego Domu Kultury w Leningradzie. „Dziewczęta" Wiery Panowej, sztuka zagrana po raz pierwszy na konkursie, przeszła od razu na scenę moskiewskiego teatru „Mossowieta". „Na spotkanie życia" Uspienskiego przejął od zespołu amatorskiego Związku Robotników Przemysłu Lotniczego teatr dramatyczny Stanisławskiego. Sztukę Gowa i D'Usseau „Głęboko sięgają korzenie" grał równolegle z teatrem Wachtangowa prowincjonalny zespół amatorski.

Przytoczone fakty, pokazane na przykładach niewątpliwie zgęszczonych (finał konkursu ilustruje na ogół pozycje najlepsze), świadczyły o daleko posuniętym wzajemnym przenikaniu się teatru amatorskiego i zawodowego, o zacierającej się granicy między repertuarem obu teatrów. Dla widza polskiego, wychowanego w warunkach niesprecyzowanych jeszcze pojęć o teatrze świetlicowym, w atmosferze „świetlicowych kompleksów", lęków przed „pseudozawodowością", propagandą montaży i inscenizacji jako najwłaściwszej formy repertuaru świetlicowego, było to zjawisko co najmniej zastanawiające.

W jednej z broszur *) jakie w księgarniach moskiewskich znalazłam o metodyce teatru amatorskiego, wyczytać można następujące wyjaśnie-

* „Teatralnaja Samodiejatelnost" Iskustwo 1948.

nie: „Nasz teatr amatorski jest organiczną częścią sztuki radzieckiej. Wszystkie zasady obowiązujące w sztuce teatralnej odnoszą się w równym stopniu do teatru zawodowego jak i do zespołu amatorskiego; proces twórczej pracy nad nową sztuką na scenie zawodowej nie różni się w istocie niczym od tego samego procesu na scenie teatru amatorskiego”. Poważny i twórczy stosunek do pracy powinny w równym stopniu cechować aktora wielkiego teatru jak i początkującego amatora, występującego pierwszy raz na scenie kołchozu. „Bo my — potwierdza to kierowniczka wydziału świetlicowego przy Centralnym Komitecie dla Spraw Sztuki — uznajemy jedną sztukę radziecką, tą która wychowuje nowego człowieka w duchu socjalizmu. Wiele lat wspólnego rozwoju i wspólnych doświadczeń obu teatrów złożyło się na to, że teatr świetlicowy nie jest dziś dla nas jakimś odrębnym zagadnieniem kulturalnym, ale częścią nieoderwalną i bardzo istotną jednorodnej radzieckiej sztuki scenicznej”.

Dwa nurty: klasyka i teatr współczesny

W jednym z listów do Stanisławskiego pisze Niemirowicz-Danczenko: „Dobry teatr powinien wystawiać bądź takie spośród sztuk klasycznych, w których wyrażone są jakieś szlachetne, bliskie nam idee, bądź te spośród współczesnych, w których teraźniejszość przedstawiona jest w artystycznej formie”. Współczesność czy ściślej mówiąc postępowość literatury epok minionych polega na tym, co literatura radziecka nazywa krytycznym realizmem w odniesieniu do własnej dramaturgii XIX wieku, a co w większym lub mniejszym stopniu odnosi się do wielu utworów wielkich pisarzy różnych epok i krajów, na krytycznym stosunku autora do pewnych przejawów współczesnego mu życia. I można stwierdzić, że o ile literatura krytycznego realizmu jest postępowa poprzez swą negatywną w stosunku do ustroju funkcję krytyki pewnych zjawisk świata feudalnego czy kapitalistycznego, to literatura realizmu socjalistycznego jest najściślej związana z pozytywem osiągnięć państwa socjalistycznego, z jego twórczym rozmachem, z narodzinami i rozwojem nowego człowieka. Jej krytycyzm skierowany jest przeciw przeżytkom „starego w nowym”, przeciw hamującym rozwój społeczeństwa wpływom i pozostałościom kapitalizmu, przeciw burżuazyjnemu nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi. „Naród, państwo, partia — powiedział tow. Żdanow — nie życzą sobie oddalenia literatury od rzeczywistości, lecz jej aktywnego wkroczenia we wszystkie dziedziny życia radzieckiego bytu”.

Takie zasady określają charakter repertuaru teatralnego zarówno teatrów zawodowych jak i amatorskich. Oparcie obu typów teatrów o jednolity w zasadzie charakter repertuaru jest wynikiem wieloletnich doświadczeń i starć ze zwolennikami pewnych odchyleń i teorii niezgodnych z jasną od początku i konsekwentną polityką partii komunistycznej i rządu radzieckiego.

Warto, choć w największym skrócie, przyjrzeć się etapom rozwoju teatru radzieckiego w ogóle, z którymi ściśle jest związany rozwój teatru amatorskiego.

Rzut oka na dzieje rozwoju teatru radzieckiego

„Teatr robotniczy i chłopski — pisała jeszcze w 1912 roku redagowana przez Lenina i Stalina bolszewicka „Prawda" — stworzy repertuar odpowiadający swoim ideałom i dążeniom do wolności i prawdziwego piękna, będzie teatrem dostępnym dla wszystkich i niepodobnym do współczesnego teatru miejskiego, myślącego o zabawie więcej niż o sztuce". Od pierwszych dni zwycięstwa Rewolucji Październikowej partia wskazywała na to, że repertuar musi być ideowo związany z życiem i walką narodu, że należy w tym celu wykorzystać w sposób umiejętny i krytyczny dziedzictwo kultury teatralnej przeszłości, kontynuować i rozwijać jego realistyczne tradycje.

„Proletariacka kultura — pisał Lenin — musi wynikać z prawidłowego rozwoju tych zapasów wiedzy, które wypracowała ludzkość pod uciskiem kapitalistycznego społeczeństwa, obszarniczego społeczeństwa, urzędniczego społeczeństwa". Lecz obok tej niejednokrotnie podkreślanej prawdy wskazał Lenin (w rozmowie z ówczesnym komisarzem oświaty Łunaczarskim) na konieczność „podsycania tego nowego, co rodzi się pod wpływem rewolucji", nie stosowania doń „kryteriów wyłącznie estetycznych", ażeby „stara sztuka, bardziej dojrzała, nie zahamowała rozwoju nowej".

W takim też kierunku rozwijał się od początku młody teatr radziecki. Rewolucyjność treści, idąca często w parze z rewolucyjnością form, była pierwszą jego cechą. Mówiąc w 1919 r. o „prawdziwym i naprawdę ludowym teatrze" określał go Wachtangow jako teatr „wyrażający i pobudzający rewolucyjnego ducha narodu". Teatr rewolucyjny wyobrażano sobie na początku jako coś monumentalnego i patetycznego. Klasycznym jego przykładem z tego okresu może być „Misterium Buffo" Majakowskiego, pokazujące w symbolicznych, plakatowato skreślonych obrazach „drogę rewolucji". Owo „heroiczne, epiczne i satyryczne odzwierciedlenie naszej epoki", jak utwór swój nazwał autor, wywarło decydujący wpływ nie tylko na powstanie agitacyjno-politycznego teatru zawodowego z całą masą pokrewnych widowisk, tak charakterystycznych dla teatru epoki wojny domowej.

Pod jej wpływem zrodziło się wiele mniej potężnych w koncepcji, lecz pokrewnych w swym symboliczno-agitacyjnym stylu przedstawień ówczesnego teatru amatorskiego. Formalistyczną symbolikę i patos, połączone z rewolucyjnym duchem, łączą amatorzy z kolei ze swoistymi formami i treścią przedstawień, pozwalających w inscenizowany materiał wtrącać fakty wzięte z życia fabryki, kołchozu, instytucji, przy której pracował zespół amatorski. Agitacyjno-masowy charakter ówczesnego teatru amatorskiego, występującego pod popularną nazwą „Błękitnej Bluzy" (i w nieco innej postaci brygad agitacyjnych „Czerwonej Bluzy") oparty był w całości na aktualnym materiale, ujętym w formę tzw. żywych gazetek, teatralnych montaży literacko-muzycznych itp.

Powstanie w pierwszych latach po rewolucji pewnych specyficznych form teatru świetlicowego, nie odbiegających zresztą w zasadzie zbytnio

od treści i stylu repertuaru granego równolegle w teatrze zawodowym, form zmierzających do wykorzystania ruchomych i giętkich rodzajów, pokrewnych typom przedstawień estradowych — wiąże się z wyraźnie w tym okresie pojawiającą się tendencją do odgraniczenia sztuki zawodowej od amatorskiej. Różne burżuazyjne prądy, będące w istocie pozostałościami starych poglądów i systemów, które najsilniejszy wyraz znalazły w teorii tzw. proletkultu, usiłują w tym czasie przemycić wrogie kulturze proletariackiej burżuazyjne poglądy, podając formalistyczne nowatorstwo za prawdziwie rewolucyjne, odrzucając kulturalne dziedzictwo przeszłości itp. Jednym z poglądów, z którym zmagała się młoda sztuka radziecka, była teoria o rzekomym antagonizmie między teatrem zawodowym i amatorskim, zmierzająca do wyznaczenia amatorom odrębnych form repertuaru, a oparta w swym założeniu na kanonizowaniu historycznie przejściowych form teatru amatorskiego, wynikających przeważnie z niedojrzałości tego teatru, jako form specyficznych i trwałych.

Stanowisko partii i Lenina („O proletkultach", 1920, „O kulturze proletariackiej") potępiające wszelkie próby „laboratoryjnego" tworzenia kultury proletariackiej wskazało sztuce radzieckiej właściwą drogę i zadecydowało o przezwyciężeniu wrogich teorii.

Wytrzebieniu naleciałości formalistycznych, widocznych w agitacyjno-politycznym teatrze pierwszych lat, sprzyja nowa faza w rozwoju społeczno-ekonomicznym państwa. Koniec interwencji i wojny domowej i przejście do normalnej pokojowej pracy stawia przed teatrem nowe zadania. Rezolucja XII Zjazdu RKP(b) z 1923 r. wzywa do „stworzenia i doboru odpowiedniego rewolucyjnego repertuaru". Wezwanie to zostało zrozumiane jako postulat wprowadzenia współczesnej rzeczywistości i współczesnego człowieka do utworu scenicznego i tak też zostało ono zrealizowane. Odtąd centralnym tematem staje się sowiecka rzeczywistość — fabryki, kołchozy, sowchozy, socjalistyczne współzawodnictwo milionów pracujących, nowa dyscyplina pracy. Teatr bierze na swój sposób udział w budownictwie socjalistycznym. Na plan pierwszy wysuwają się obrazy ludzi pracy — budowniczych fabryk 5-latki, działaczy nowej wsi kołchozowej.

Odtąd kroczy teatr radziecki drogą jasno wytkniętą i konsekwentną, mimo pewnych potknięć i błędów, przezwyciężanych każdorazowo dzięki wskazaniom partii. Repertuar teatralny odtwarza kolejne etapy rozwoju socjalistycznego budownictwa ujęte w ramy pięcioletnich planów gospodarczych. Bohater nowej radzieckiej dramaturgii jest wyrazicielem kolejnych historycznych przemian, dążeń i osiągnięć radzieckiego człowieka pracy.

Ducha nowotworzącej się sowieckiej dramaturgii, nie odbiegającej od całokształtu nowej literatury, ujął i sformował Gorki na Ogólnozwiązkowym Zjeździe Pisarzy Radzieckich w 1934 r.: „Socjalistyczny realizm jest podstawową metodą radzieckiej literatury pięknej i krytyki literackiej, a wynika stąd, że romantyzm rewolucyjny powinien wchodzić w skład twórczości literackiej jako część nieodłączna, ponieważ całe życie naszej partii, całe życie klasy robotniczej i jej walka składają się z połączenia

najsurowszej, najtrzeźwiejszej codziennej pracy z największą heroiką i największymi perspektywami".

„Głównym bohaterem książek — doradza Gorki — wybrać pracę, tj. człowieka organizującego procesy pracy". Ów nowy człowiek — „bohater jakiego nigdy jeszcze nie było, jest dlatego tak prosty, jasny i wielki, ponieważ jest bardziej bezkompromisowy i buntowniczy od wszystkich Don Kichotów i Faustów przeszłości".

Ów „rewolucyjny entuzjazm tworzenia", „bohaterstwo społeczne" uważa Gorki za najznamienitszą cechę nowej literatury — nowoczesny romantyzm.

Teatr amatorski

Teatr amatorski rozwija się równolegle z teatrem zawodowym, odźwierciedlając główne jego przemiany, dzieląc z nim oba zasadnicze rodzaje repertuaru — klasykę i dramaturgię współczesną. Pokonanie wyżej wspomnianych tendencji formalistyczno-burżuazyjnych, usiłujących ograniczyć jego rozwój i zasięg repertuaru, wiąże się ze zbliżeniem się teatru amatorskiego do zawodowego, opartym na poznawaniu, uczeniu się i wykorzystywaniu jego doświadczeń dla własnych celów, co nastąpiło około roku 1930. Niewątpliwie z tego kontaktu z teatrem zawodowym wyrasta wiele świetnych osiągnięć teatru amatorskiego w jego pracy nad znanymi utworami sowieckiej i klasycznej dramaturgii, osiągnięć zanotowanych w historii radzieckiego teatru tego okresu. Przykładem może służyć kilka sztuk wystawionych w dekadzie twórczości dramatycznej Gorkiego w 1937 r. przez sześć zespołów amatorskich: „Mieszczanie", „Na dnie", „Ostatni", „Wassa Żelaznowa" i „Jegor Bułyczew".

W jaki sposób radziły i radzą sobie zespoły ze sztukami, których wystawienie wymaga odpowiednich kwalifikacji i warunków? Oto dla przykładu historia jednego z najstarszych zespołów, który powstał w 1926 r. w świetlicy kolejarzy w mieście Wołogda, pod kierownictwem artysty Badajewa, ucznia Niemirowicza - Danczenko. Przed wystawieniem utworu amatorzy zbierali się przez pół roku co dzień po pracy w świetlicy, gdzie uczyli się zasad sztuki scenicznej, opanowania dialogu, zaznajamiali się z całokształtem twórczości danego pisarza, z twórczością pisarzy współczesnych mu i pokrewnych. Po kilku próbnych skeczach zespół wystawił „Burzę" Ostrowskiego, „Potęgę ciemnoty" Lwa Tołstoja, „Na dnie" i „Jegora Bułyczowa" Gorkiego, odtwarzając z dużym poczuciem i zrozumieniem postacie bohaterów. Odtąd w ciągu dwudziestu paru lat zespół wystawił około 120 sztuk klasyków i dramaturgów współczesnych. Innemu zespołowi fabryki „Sierp i Młot" pomagał w wystawieniu tej samej sztuki Tołstoja sekretarz wielkiego pisarza, Mikołaj Gusjew, objaśniając zamierzenia ideologiczne, postacie, warunki bytu przedstawione w utworze, zaznajamiając zespół z twórczością wielkiego klasyka.

Do repertuaru amatorskiego weszły między innymi sztuki: „Lubow Jarowaja" Treniowa, „Płaton Kreczet", inscenizacja powieści N. Ostrowskiego „Jak hartowała się stal", wiele sztuk A. N. Ostrowskiego, „Dzieci Waniuszyna", rosyjskiego klasyka S. Najdenowa, „Poskromienie złoś-

nicy" Szekspira. „George Dandin" Moliera, „Babskie plotki" i „Kaczmarka" Goldoniego, „Wesele Figara" Beaumarchais, „Intryga i miłość" Schillera.

Forma estradowo-koncertowa

Zespoły estradowo-koncertowe są jedną z postaci teatru amatorskiego przypominającą nasze teatry „małych form" lub „składanych programów". Bojowa i zaszczytna rola, jaką zastępy tych zespołów — tzw. brygady agitacyjne — spełniły w czasie wojny, sprawiła, że forma ta, dotąd na ogół mało popularna i niezbyt ceniona, znalazła swoich obrońców. Odtąd, jak w czasie wojny, kiedy grupy koncertowo-estradowe powstawały poniekąd z konieczności ze zdekompletowanych z powodu braku mężczyzn zespołów, kilkuosobowe brygady obsługują podczas siewu i żniw pracujących w kołchozach, występują w świetlicach i parkach kultury, biorą udział w zabawach ludowych itp

Repertuar takiego zespołu składa się z krótkich scenek, skeczów miniatur, monologów, deklamacji prozy i wierszy, z dwuosobowych montaży utworów wierszowanych, pieśni i prozy tzw. „mówionych duetów", w których artyści mają możność wykazania swych aktorskich zdolności, z pieśni różnego typu (solowych, kupletów, tzw. „czastuszek itp.), z występów instrumentalnych, tanecznych itd. Najistotniejszą cechą zespołu estradowego jest aktualność repertuaru, wesoła, często satyryczna treść skeczów, monologów, „czastuszek", wyśmiewająca pewne lokalne lub powszechne wady; nieodzownym warunkiem jest odpowiedni poziom ideologiczny i artystyczny repertuaru. Niedopuszczalne jest pokazywanie utworów na niskim poziomie, naśladownictwo zachodnio-europejskiej estrady przez wprowadzenie mieszczańskich, pornograficznych tekstów czy tańców, popularyzacja pseudoludowych pieśni itp.

Estradowa forma brygad agitacyjnych z rzadka jednak zaspakaja ambicje zespołu amatorskiego, którego podstawową formą jest sztuka całospektaklowa lub dłuższa jednoaktowa. Pewną ilość numerów estradowych przygotowują zespoły w zapasie dla celów okolicznościowych, montując z nich w razie potrzeby cały lub rozbity na „brygady" program koncertowo-estradowy.

Jednoaktówka

Korzystając bez ograniczeń z repertuaru zawodowego napotyka teatr amatorski niekiedy na trudności, wynikające 1) z ograniczonych możliwości wykonania pewnych ról lub pewnych akcesoriów (np. odtworzenia wodzów rewolucyjnych, występujących w wielu sztukach współczesnych), 2) z braku czasu aktora — robotnika lub chłopa — do przygotowania całospektaklowej sztuki, wymagającej opanowania pamięciowego i aktorskiego zbyt długich ról oraz długiego okresu prób, zwłaszcza że przeciętna sztuka w teatrze radzieckim trwa około 4 godzin.

Z drugiej strony oglądając na scenie zawodowej dzieje pokrewnych sobie ludzi, przodowników pracy, nowatorów na odcinku współzawod-

nictwa itd. rodzi się w zespole świetlicowym ambicja pokazania na scenie osiągnięć własnego odcinka pracy, fabryki czy wsi, ujęcia w fabułę dramatyczną własnych przeżyć. Z tych równoległych potrzeb zrodził się bardzo popularny rodzaj jednoaktówki o treści zazwyczaj ściśle związanej z zagadnieniami obchodzącymi daną świetlicę. Formą skondensowanego w jednym akcie dramatu, dostosowaną do warunków pracy świetlicowej, dramatu odtwarzającego zagadnienia fabryki czy kołchozu przewijające się jak taśma przez daną świetlicę — odpowiada teatr amatorski na wezwanie CK WKP(b), zawarte w uchwale z dnia 26.VIII.1946 r. „O repertuarze teatrów dramatycznych i próbach jego poprawy": „Teatry i dramaturgowie powinni w teatrach i w sztukach odtwarzać życie społeczeństwa radzieckiego w jego nieustannym rozwoju, we wszelki sposób pomagać rozwojowi dodatnich cech charakteru człowieka radzieckiego, ze szczególną siłą ujawnionych w czasie Wielkiej Wojny w obronie ojczyzny".

Jednoaktówki świetlicowe nie są jednak, jakby się zdawało, jakąś drugorzędną gałęzią twórczości dramatycznej. Postulaty polityczne i artystyczne stawiane jednoaktówkom nie różnią się zasadniczo od tych, jakie stawia się sztukom całospektaklowym. Dowodem tego są coroczne konkursy na jednoaktowy utwór sceniczny (urządzane przez Centralny Dom Twórczości Ludowej w Moskwie), a raczej wyniki tych konkursów świadczące o wysokich wymaganiach organizatorów. Kilka takich sztuk zostało wyróżnionych na wspomnianym już konkursie teatralnym i tylko właśnie owej specyfice tematów związanych z danym terenem należy przypisać, że pozostały one nadal wyłączną własnością świetlic. Wspomnę dla przykładu sztukę Siemionowa „Tam, gdzie nie było zaciemnienia", obrazującą doświadczenia wojenne uralskiej fabryki metalurgicznej, sztukę „Irade" Achuntowa i Muntara, odtwarzającą na tle specyficznych stosunków obyczajowych odcinek pracy w zagłębiu naftowym Baku.

Utwory, przysyłane w wyniku konkursu lub niezależnie odeń, nie nadające się z powodu pewnych błędów do przyjęcia, ale zasługujące na poprawę, przyjmują pod swoją opiekę zawodowi dramaturgowie, którzy udzielają pisarzom - amatorom odpowiednich uwag i konsultacji. I tak — można w repertuarze teatrów amatorskich znaleźć przykłady sztuk powstałych w wyniku wielomiesięcznej wspólnej pracy amatora i dramaturga, współpracy prowadzonej przeważnie drogą listowną, ogromne bowiem przestrzenie Związku Radzieckiego nie zawsze pozwalają na korzystanie z osobistych konsultacji. Jest to jedna z dróg prowadzących do wychowania nowego pokolenia radzieckich pisarzy.

Szefostwo

Ogromne znaczenie dla podniesienia kultury zespołów amatorskich i poziomu artystycznego wykonania ma tzw. szefostwo, jakie w 1939 r. z inicjatywy Moskwina i Barsowej objęli artyści zawodowi nad amatorami. W teatrach, filharmoniach, szkołach muzycznych itd. powstały komisje szefowskie, każdy „szef" objął opiekę nad jakimś zespołem amatorskim. Artyści i reżyserzy teatrów republik związkowych i okręgowych

gów objęli szefostwo nad zespołami swojej republiki i okręgu. Przed wojną było w samej tylko Moskwie 420 szefów, w Uzbekistanie 186, w Armenii 125 itd. W 1946 r. liczba szefów wynosiła tylko w dziedzinie teatru około 15 tysięcy.

Akcja ta, kierowana przez Centralną Komisję Szefowską za pośrednictwem Związku Zawodowego Pracowników Sztuki i Domów Twórczości Ludowej, daje doskonałe rezultaty nie tylko dzięki sprężystej organizacji, która sprawia, że nawet najbardziej odległe, prowincjonalne zespoły mają możność korzystania z pomocy fachowców, z bezpośredniej lub pisemnej konsultacji, ale głównie i przede wszystkim dzięki uświadomieniu społecznemu, zrozumieniu i zapałowi, jakie tej sprawie okazują artyści radzieccy. Uświadomienie artysty polega nie tylko na zrozumieniu ważności i odpowiedzialności powierzonej mu funkcji kulturalnego i artystycznego instruowania świetlic; zetknięcie z pracą amatora wprowadza artystę w krąg zagadnień, którymi żyje świetlica, pozwala mu poznać zakres potrzeb i zainteresowań głównego odbiorcy sztuki, jakim w społeczeństwie socjalistycznym jest widz robotniczo - chłopski. I jeszcze jedna korzyść — zasadnicza: zespoły świetlicowe są w ustroju socjalistycznym z natury rzeczy rezerwuarem talentów artystycznych; pomoc w przejawieniu się talentu, właściwe pokierowanie nim i pozyskanie go dla sztuki jest również jednym z zadań, jakie spełnia udział fachowców teatralnych w pracy świetlic.

A oto przykład ilustrujący, jak pomoc ta wygląda w praktyce: świetliczanie fabryki im. Awiochima interesowali się przez dłuższy czas Szekspirem. Wyrazem tego zainteresowania było wystawienie w 1941 r. sztuk „Romeo i Julia" i „Cymbelone". Obie sztuki reżyserował znany artysta i reżyser Biersjeniew, konsultacji udzielał zespołowi wybitny szekspirolog, prof. M. Morozow. W ciągu kilku miesięcy przyszli wykonawcy studiowali twórczość wielkiego dramaturga, w świetlicy urządzono wystawę poświęconą Szekspirowi.

Przykładów opieki nad amatorami ze strony najwybitniejszych artystów, uczonych - specjalistów różnych dziedzin nauki i literatury można wyliczyć wiele. Kierownictwo artystyczne Domu Kultury moskiewskich zakładów samochodowych sprawował przez wiele lat sławny artysta MCHAT-u Moskwin wespół z reżyserem Sudakowem. W przygotowaniu sztuk uczestniczyli tej miary artyści i reżyserzy, co Grybow, Tairow, Biersjeniew, Birman, Dnieprow.

To samo zjawisko widzimy w najodleglejszych krajach republik związkowych. Grupa młodych kirgiskich amatorów opracowała pod kierownictwem artysty MCHAT-u Orłowa „Króla Lira", „12 noc" Szekspira i „Ubóstwo nie jest hańbą" Ostrowskiego. W Państwowym Instytucie Teatralnym w Moskwie istnieje studium narodowościowe, które urządza przedstawienia dyplomowe dla różnojęzycznych amatorów, przenoszone przez nich następnie do własnych republik.

Formy opieki zawodowców nad amatorami są różnorodne i giętkie. Jednym z ważnych aktualnych w tej dziedzinie zadań jest wprowadzenie amatorów w zagadnienia dramaturgii współczesnej. Metody, przy

pomocy których realizuje się to zadanie, objaśnia częściowo notka wydrukowana w jednym z ostatnich numerów pisma „Sowieckoje Iskustwo" (19. III. 1949): „W teatrze im. Mossowietu odbyło się spotkanie przedstawicieli wiejskiej twórczości amatorskiej okręgu moskiewskiego z aktywem twórczym teatru. Uczestnicy spotkania omawiali zagadnienia związane z wystawieniem nowych sztuk radzieckich. Pokazano również fragmenty repertuaru teatru. Na prośbę widzów zorganizowano w wielu przedsiębiorstwach stolicy, w domach kultury i świetlicach konferencje poświęcone omówieniu sztuk radzieckich, wystawionych przez teatr. Na konferencjach tych występowali reżyserzy i wykonawcy głównych ról. W gazetkach fabrycznych umieszczono recenzje o sztukach „Moskiewski charakter", „W jednym mieście" i innych".

Od amatora do zawodowca

Droga wiodąca od amatora świetlicowego do zawodowca jest utorowana. Żadne przesądy ani hamulce materialne nie stoją jej na przeszkodzie, toteż bez przesady można stwierdzić, że zastępy artystów radzieckich rekrutują się z byłych amatorów. Wymienię Szczukina, ludowego artystę ZSRR*, pierwszego odtwórcę roli Lenina w sztukach i filmach o Leninie, znaną u nas uzbecką artystkę Tamarę Chanum, ludowego artystę Kirgiskiej SRR Abdylasa Moldebajewa i setki innych. Wiele znanych dziś również poza granicami Związku Radzieckiego teatrów wyrosło z zespołów amatorskich, jak moskiewski i leningradzki Teatr Leninowskiego Komsomołu, powstały z tzw. Teatru Robotniczej Młodzieży (TRAM), którego zespół był złożony z młodzieży zatrudnionej w fabryce i dość długo grającej tylko w czasie wolnym od pracy, lub do dziś występujący pod starą nazwą Swierdłowski Teatr Robotniczej Młodzieży. Wszystkie pięćdziesiąt kilka teatrów istniejących obecnie w Uzbeckiej SRR powstały z zespołów amatorskich, podobnie zresztą jak wszystkie teatry republik Azji Środkowej, gdzie przed rewolucją nie było ani jednego teatru. Najwybitniejsi aktorzy tych republik są byłymi amatorami, wykształconymi potem w znakomitych szkołach teatralnych Moskwy, Leningradu itd.

Wypadki przemianowania przez rząd zespołu amatorskiego na zespół zawodowy nie są również rzadkością. Najwięcej przykładów w tej dziedzinie dostarczają zespoły pieśni i tańca, lecz ten temat wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

Zasięg twórczości amatorskiej

„W państwie naszym zrobiono wszystko, by źródło twórczości ludowej mogło tryskać na ogromnych przestrzeniach wielonarodowego Związku Radzieckiego" (Mołotow). Praktyka tysięcy fabryk i kołchozów, miast,

* Tytuł „ludowego artysty ZSRR" jest najwyższym w dziedzinie sztuki wyróżnieniem i odznaczeniem.

miasteczek i wsi potwierdza te słowa. W najgłębszych i najdalszych zakamarkach ogromnego kraju socjalizmu ludzie pracy grają klasyków i pisarzy współczesnych, śpiewają i tańczą. Na dalekiej Arktyce urządza się coroczne pokazy twórczości amatorskiej. W pokazie 1946 roku wystąpiło 27 teatralnych zespołów polarników; wszystkie miały bogaty program złożony z utworów klasycznych i współczesnych. Zespół miejscowości Tuksi, położonej za kręgiem polarnym, składający się z 30 członków, grał Ostrowskiego, Simonowa, Korniejczuka. W jakiejś wiosce Czuwaszskiej Autonomicznej Republiki, gdzie przed rewolucją panował zupełny analfabetyzm, kołchoźnicy odegrali wierszowany utwór Puszkina „Borys Godunow". W innej wsi okręgu kalininowskiego wystawili inscenizację powieści „Anna Karenina". Tysiące przykładów tego typu można by przytoczyć. Przyjrzyjmy się cyfrom. Twórczość amatorska obejmuje około cztery miliony uczestników — robotników, kołchoźników i inteligentów. W 50—60 tysiącach zespołów dramatycznych bierze udział około półtora miliona amatorów sztuki teatralnej. W ogólnozwiązkowym konkursie teatralnym 1948 r. brało udział 30 tysięcy zespołów. W samej Moskwie istnieje przeszło 800 zespołów teatralnych, obejmujących około 20 tysięcy amatorów. O tym, jak potężny i żywiołowy jest ten ruch, świadczy fakt, że w pokazie wiejskich zespołów świetlicowych zorganizowanym w 1944 roku, a więc w czasie wojny, uczestniczyło tylko w okręgu moskiewskim 48.560 zespołów obejmujących 600.000 osób. Bezpośrednio po wojnie zanotowano 18.000 wiejskich zespołów dramatycznych. Pierwszy powojenny pokaz wyeliminowanych zespołów w Moskwie zgromadził w Teatrze Wielkim 70.000 uczestników. Pod kierownictwem republikańskich i okręgowych Komitetów dla Spraw Sztuki znajdowało się w 1946 r. 136 miejskich, okręgowych i republikańskich Domów Twórczości Ludowej z Wszechrosyjskim Domem Twórczości Ludowej na czele. Przez kursy Centralnego Komitetu dla Spraw Sztuki przechodzi rocznie przeszło 16.000 amatorów.

Twórczość amatorska i rozwój kultury narodów ZSRR

Na szczególne podkreślenie zasługuje rola twórczości amatorskiej dla rozwoju kultury poszczególnych narodów wchodzących w skład wielonarodowego państwa radzieckiego.

Jeszcze w r. 1920 wskazywał Stalin na konieczność rozwoju „narodowej szkoły, narodowego teatru, narodowych instytucji oświatowych*. Przed rewolucją tylko 9 narodów Zw. Radzieckiego, nie licząc narodu rosyjskiego, miało swój własny teatr narodowy — i to w postaci grup wędrujących aktorów. W r. 1941 już 410 spośród 926 teatrów grało sztuki w 50 różnych językach narodów republik związkowych.

Teatr narodów ZSRR rozwijał się w walce z wrogimi, nacjonalistycznymi wpływami, usiłującymi zamknąć sztukę narodową w granicach etnograficznej „egzotyki". Twórczość swą opiera w znacznej mierze na wy-

* W artykule pt. „Polityka władzy radzieckiej w sprawie narodowościowej w Rosji".

korzystaniu bogactw narodowego folkloru, pieśni, tańca, muzyki. Z niewyczerpanych źródeł folkloru narodów republik radzieckich korzystają słynne radzieckie zespoły pieśni i tańca (Piatnickiego i Swiesznikowa, Aleksandrowa, Mojsjejewa itd.).

W dziedzinie teatru aktywność kulturalna narodów ZSRR wyraża się poprzez bogatą twórczość pisarzy i dramaturgów poszczególnych republik i narodów. I tu również sztuka grana w teatrze zawodowym jest jednocześnie własnością i ambicją teatru amatorskiego. Na Ukrainie wszystkie bez różnicy teatry grają Szewczenkę, Franko, Koczergę i Korniejczuka; na Białorusi — Glebkę, Klimkowicza, Poleskiego czy Morozowa; na Łotwie — Jakobsona, Brodelego czy Grigulisa; w Azerbejdżanie — Efendiewa czy Sabit Rachmana: w Armenii — Jakdżana; w Gruzji — Mosaszwiliego; w Kazachstanie — Jabiszewa; w Kirgizji — Szukurbiekowa; w Uzbekistanie — Chamzę-Chakim-Zade; w Tadżykistanie — Ainiego itd. Nie znaczy to, rzecz jasna, że pisarz, poeta czy dramaturg jest własnością tylko danej republiki. Na odwrót — wymiana kulturalna jest rzeczą pożądaną i praktykowaną i polega nie tylko na przejmowaniu przez jedną republikę dorobku kulturalnego innej, ale również na wymianie tematów twórczych i doświadczeń, często bowiem pisarze jednego kraju piszą o życiu, obyczajach, stosunkach innych narodów. A obok pisarzy „zawodowych" są i tacy, którzy sił swych próbują pisząc dla zespołów świetlicowych o bliskich danemu środowisku sprawach. Kilka takich sztuk, między innymi jedną obrazującą emancypację kobiet w republikach Azji Środkowej po Rewolucji — wyróżniono na wspomnianym już zeszłorocznym ogólnozwiązkowym konkursie teatralnym.

Twórczość amatorska jest ważnym elementem rozwoju kultury poszczególnych narodów ZSRR, a przez to stanowi niewyczerpane źródło rozwoju kultury radzieckiej jako całości „narodowej w formie — socjalistycznej w treści".

Znaczenie teatru amatorskiego

Teatr amatorski, owa „masowa forma sztuki radzieckiej" jest doskonałą szkołą wychowania politycznego i artystycznego najszerszych mas pracujących. Przez odpowiedni dobór repertuaru zaznajamia miliony widzów, przeważnie ludzi pracy fizycznej, z największymi i najbardziej na uwagę zasługującymi utworami literatury własnej i światowej. Przez wszechstronną pomoc fachowców, literatów, naukowców, reżyserów, w należytym zrozumieniu i odtworzeniu utworu literackiego pogłębia kulturę zespołu amatorskiego, uczy prawdziwej sztuki nie tylko dany zespół, ale tysiące widzów przez ten zespół wychowywanych. Wprowadzając jako jedną z podstawowych gałęzi repertuaru dramaturgię współczesną zaznajamia zespół i widza ze skondensowaną w utworze dramatycznym sferą zagadnień i konfliktów, w których kręgu obraca się, żyje, działa i tworzy nowy radziecki człowiek; pokazując jego patriotyzm, nie dające się pokonać dążenie do celu, zapał twórczy, miłość, bohaterstwo i ofiarność — wpaja te cechy w tych, którzy sztukę grają, którzy ją oglądają. Wprowa-

dzając do repertuaru piękno sztuki ludowej, sztuki każdego narodu — staje się w praktyce czynnikiem walki przeciw kosmopolityzmowi, ucząc zarazem narody poszanowania dla zdolności twórczych i piękna kultury innych. I wreszcie — dając zespołom robotniczym i chłopskim nieskrępowaną w niczym możność artystycznego wyżycia się, pomagając im w osiągnięciu odpowiedniego poziomu artystycznego, zapewnia sztuce stały dopływ świeżych, utalentowanych artystów. Dlatego też teatr amatorski cieszy się miłością i popularnością w narodzie oraz gorącym poparciem partii i rządu radzieckiego.

Jasno określony charakter i właściwości radzieckiego teatru amatorskiego, wypracowane w ciągu 30-letnich doświadczeń, mogą i powinny posłużyć jako punkt wyjścia do rozwikłania zagmatwanych u nas zagadnień teatru i repertuaru świetlicowego i przejścia na drogę wyraźnie sprecyzowanych poglądów, wysiłków i dążeń w tej ważnej i odpowiedzialnej dziedzinie.

Samuel Fiszman

Polonica w naukowych czasopismach radzieckich

W drugiej połowie 1948 roku i w pierwszych miesiącach roku bieżącego w naukowych czasopismach radzieckich opublikowano szereg nowych rozpraw na tematy polskie oraz recenzje z prac uczonych polskich, które warto jest, przynajmniej pokrótce, omówić.

W czasopiśmie „Woprosy istorii" Nr 9, 1948, znajdujemy obszerny artykuł **I. Millera** pt. **„Kwestia chłopska w programie Polskiego Towarzystwa Demokratycznego (30 — 40 lata XIX w.)"**. Miller stwierdza na wstępie, iż kwestia chłopska, której tak wiele uwagi udzieliło społeczeństwo polskie po klęsce powstania 1830 — 31 r. bynajmniej nie była czymś nowym. Powstanie było tylko przełomowym momentem w rozwoju poglądów na tę kwestię.

Wszystkie próby rozwiązania zagadnienia stosunków na wsi głoszone lub podjęte przed powstaniem 1830—31 r. miały kilka cech wspólnych, a mianowicie rodziły się w łonie przedstawicieli klasy panującej, za jej pośrednictwem miały być zrealizowane, miały na celu nie zasadniczą zmianę stosunków między obszarnikiem a chłopem, ale reformę tych stosunków; wszystkie próby rozwiązania kwestii chłopskiej przewidywały nie rewolucyjną drogę, a drogę powolnej i ostrożnej ewolucji, przy której interesy obszarników byłyby ochraniane jak najbardziej skrupulatnie.

Autor zastanawia się nad przyczynami takiego stosunku do kwestii chłopskiej ze strony najbardziej przodującego odłamu szlachty oraz nad przyczynami zmiany tego stosunku po 1831 r. Przyczyną tego był po pierwsze fakt, że po 1831 r. stosunki kapitalistyczne zaczęły przenikać do rolnictwa ze szczególną siłą, po drugie, że niebezpieczeństwo rewolucyjnego rozwiązania kwestii chłopskiej znacznie wzrosło, po trzecie, że, o ile przed klęską powstania 1830 — 31 myśl o przyciągnięciu do walki o niepodległość szerokich warstw społeczeństwa wypowiadana była tylko przez poszczególnych publicystów, to po klęsce idea ta uzyskuje coraz szersze rozpowszechnienie i staje się podstawową zasadą działalności kół demokratycznych.

Szczególne znaczenie przy badaniu charakteru rozwiązania kwestii chłopskiej w polskiej publicystyce lat 30 — 40 wieku XIX posiada publicystyka emigracji, przede wszystkim publicystyka jej obozu demokratycznego. Publicystyka emigracyjna w znacznej mierze określała kształtowanie się poglądów, kierunków i działalności grup społecznych w kraju.

Autor zastanawia się pokrótce nad publicystyką emigracyjną i przecho-

dzi do bardzo dokładnego omówienia programu i działalności Towarzystwa Demokratycznego oraz jak najdokładniej analizuje genezę i źródła poglądów Towarzystwa na rozwiązanie kwestii chłopskiej. Autor dochodzi między innymi do następujących wniosków:

„Demokracja polska, wysuwająca kwestię chłopską jako kwestię pierwszorzędnej wagi społecznej i politycznej, widziała w rozwiązaniu jej zlikwidowanie niesprawiedliwości dziejowej, uwłaszczenie podstawowej masy narodu polskiego, akt o wielkim znaczeniu historycznym i moralnym. Z rozwiązaniem zagadnienia chłopskiego demokracja polska wiązała plany zbudowania nowego, doskonalszego ustroju społecznego. Za taki ustrój większość polskich demokratów uważała ustrój kapitalistyczny, powstały na gruzach feudalizmu w wyniku burżuazyjno-demokratycznej rewolucji agrarnej. Nie ulega wątpliwości, że w danej epoce linia ta była linią postępową i urzeczywistnienie jej posiadałoby ogromne znaczenie nie tylko dla losów narodu polskiego, lecz i dla rozwoju nadchodzących rewolucji w innych krajach europejskich.

Nie przypadkowo działalność Towarzystwa Demokratycznego oceniali dodatnio Marks i Engels, co znalazło odbicie w historycznym dokumencie tej epoki — w „Manifeście Partii Komunistycznej".

„Wśród Polaków komuniści popierają partię, która rewolucję agrarną stawia za warunek wyzwolenia narodowego, tę samą partię, która wywołała powstanie krakowskie 1846 r."

Rozpatrując jednak kwestię chłopską w związku z zadaniem odrodzenia niepodległego Państwa Polskiego i podporządkowując ją temu zadaniu, demokracja polska na skutek błędnego zrozumienia interesów i pozycji rozmaitych sił klasowych w przyszłej walce godziła się na zwężenie swego programu w kwestii chłopskiej, nie formułowała w swych podstawowych dokumentach programowych konsekwentnego rozwiązania kwestii chłopskiej. Poważny ten brak wraz ze znacznym oderwaniem grup rewolucyjno-demokratycznych od mas polskiego chłopstwa stał się jedną z zasadniczych przyczyn tych niepowodzeń, które poniósł polski ruch demokratyczny w tym okresie.

Zagadnienie chłopskie było wówczas aktualne i dla obszarników polskich, szczególnie w Galicji. Kryzys stosunków feudalnych, dążenie do przezwyciężenia go przez przejście do nowych form wyzysku — oto jedna z głównych przyczyn powstawania obszarniczych projektów rozwiązania kwestii chłopskiej. Takie dążenia jednak byłyby jeszcze przez długie lata udziałem zaledwie niewielkiej grupy obszarników, zanim podstawowe siły klasy obszarniczej przemogłyby zwyczajowe przywiązanie do starych, przeżytych instytucji feudalizmu, zanim przezwyciężyłyby strach, czy te instytucje nie zawalą się przy pierwszym zetknięciu z nowymi prądami. Czynnikiem określającym zmianę pozycji tych warstw stały się narastanie ruchu ludowego, niebezpieczeństwo wybuchu rewolucyjnego. Coraz szersze koła obszarników uświadamiały sobie konieczność przeprowadzenia pewnych reform celem oddalenia lub zażegnania niebezpieczeństwa wybuchu rewolucyjnego. Reformy te obiektywnie musiały przyspieszać rozwój stosunków kapitalistycznych, lecz przewidywały one jak najmocniejsze utrzymanie przez obszarników praw feudalnych, przywilejów itp. z minimalnymi ustępstwami na rzecz chłopstwa. Same reformy miały wzmocnić gospodarkę obszarniczą kosztem gospodarki chłopskiej.

A więc oba programy rozwiązania kwestii chłopskiej, rewolucyjno-demokratyczny i reakcyjno-obszarniczy przy ich urzeczywistnieniu musiały ostatecznie doprowadzić do rozwoju stosunków kapitalistycznych. O ile jednak koła demokratyczne dążyły przy tym do radykalnego zniesienia stosunków feudalnych, do rozwoju na wzór Francji, to obszarnicy stawiali sobie za wzór Prusy, które dały przykład przystosowania instytucji feudalnych do nowego systemu kapitalistycznego. O ile zadaniem demokratów był rozwój rewolucji agrarnej, to zadaniem obszarników było jej zażegnanie. O ile demokraci dążyli do

powiązania rewolucji socjalnej z walką o odrodzenie niepodległości narodowej, to siły reakcyjne dla swych interesów klasowych płaszczyły się przed gnębiącymi Polskę rządami absolutystycznymi".

M. Misko publikuje w tymże miesięczniku **„Woprosy istorii"** Nr 10 1948, artykuł pt. **„Z historii ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1918 — 1919 r."** Treścią pracy jest historia Rad delegatów robotniczych w tym okresie w Polsce. Na wstępie Misko podkreśla szczerze pozytywny stosunek Rządu Radzieckiego do tworzącego się Państwa Polskiego oraz trudności, z jakimi młode Państwo Polskie musiało walczyć tak wewnątrz kraju jak i na arenie międzynarodowej. Przed Polską stanął problem zasadniczy, który miał zadecydować o przyszłości państwa, problem jak najszybszej i zasadniczej demokratyzacji kraju. O taki ustrój walczyli robotnicy i chłopi, przeciw niemu — burżuazja i obszarnicy. Autor zastanawia się szczegółowo nad prądami, które istniały w jednym jak i w drugim obozie.

Organizatorem ruchu rewolucyjnego w Polsce była Socjal - Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy a także PPS Lewica, które wkrótce potem w 1918 r. połączyły się w Partię Komunistyczną. Połączenie to odegrało wielką rolę, bo w znacznej mierze wpłynęło na rozszerzenie ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1918 i 1919 r.

Ruch rewolucyjny, który szerzył się w miastach i wsiach Polski, doprowadził do utworzenia Rad. Autor szczegółowo omawia działalność Rad w Zagłębiu Dąbrowskim, w Warszawie i Lublinie oraz zastanawia się nad przyczynami ich upadku.

„Polskie Rady delegatów robotniczych odegrały pewną rolę w walce o demokrację i ulżenie doli robotników. Ale z wyjątkiem Rad Zagłębia Dąbrowskiego nie prowadziły one żadnej walki o władzę Rad. Były to ugodowe Rady, podobne do rad mieńszewicko - eserowskich w Rosji z lata 1917 roku albo do socjaldemokratycznych Rad w Niemczech w końcu 1918 r.... Na czele polskich Rad, z wyjątkiem Zagłębia Dąbrowskiego, stali przede wszystkim prawicowi socjaliści... Zwolennicy Piłsudskiego stanowili znaczną większość w centralnych i średnich ogniwach PPS, oni to skierowali politykę partii na drogę ugody z burżuazją i obszarnikami. Większość zaś robotników socjalistów gotowa była razem z komunistami prowadzić walkę rewolucyjną. Żeby utrzymać pod swoim wpływem idące na lewo masy robotnicze, prawicowi kierownicy PPS zdecydowali się wykorzystać również Rady delegatów robotniczych — formę, która w Rosji była formą władzy państwowej proletariatu i która we wszystkich państwach cieszyła się ogromną popularnością wśród robotników. Podobnie jak i inni socjaldemokraci, PPS wszystkimi siłami starała się przeszkodzić w przekształceniu Rad w organy powstania, w organy władzy państwowej i ograniczyć je do roli „organów pomocniczych" legalnego rządu, dążąc, jak mówił Lenin, do „zeswatania systemu Rad z konstytuantą". „Rady bez rewolucji proletariackiej nieuchronnie przekształcają się w parodię Rad", głosi znana rezolucja II kongresu Międzynarodówki Komunistycznej. Tak też się i stało z polskimi Radami. Nie można nie podkreślić, iż polskie Rady, dzięki wysiłkom komunistów odegrały pewną dodatnią rolę, budząc świadomość rewolucyjną robotników i samym swoim istnieniem przypominając o rewolucji; fakt ten zmusił władze centralne PPS do uchwalenia 20 lipca 1919 r. rezolucji o spowodowaniu rozłamu w Radach. Ale z drugiej strony, polskie Rady nie wypełniły swojego głównego zadania: walki o władzę Rad. Słabość polskich Rad była wyrazem ówczesnej niedostatecznej dojrzałości polskiego proletariatu. Polski proletariat w owym czasie, jak i proletariat niemiecki, w większości swojej jeszcze „nie zróżniczkował się", jak mówił Lenin, w stosunku do burżuazji. Większość proletariatu polskiego, która wyrosła w warunkach ucisku narodowego, szła za nacjonalistycznymi hasłami ugodowych i burżuazyjnych partii. Odrodzenie niezależnego państwa polskiego imponowało masom i odwracało uwagę od walki klasowej. Dlatego też likwidacja Rad nie wywołała ogólnego protestu robotników. Partia, która

szczególnie starała się rozniecić nacjonalistyczne nastroje, była PPS...

PPS była główną przeszkodą w rozwoju świadomości klasowej robotników polskich. PPS demoralizowała robotników i zdradzała ich interesy klasowe, PPS głównie przyczyniła się do upadku Rad delegatów robotniczych".

W końcu artykułu autor rozwija wypowiedzianą już przedtem myśl, iż za słabość i upadek Rad w Polsce ponosi w pewnej mierze odpowiedzialność również Komunistyczna Partia Polski. Misko wylicza trzy zasadnicze błędy ówczesnej KPP, błędy wynikające z fałszywych koncepcji luksemburgizmu: błędy w kwestii narodowej, nihilizm w kwestii chłopskiej ignorujący znaczenie chłopstwa jako sojusznika proletariatu oraz mylny pogląd na sam proces rewolucji jako na automatyczne załamanie się kapitalizmu i żywiołowy wybuch i rozwój rewolucji socjalistycznej.

W piśmie **„Woprosy ekonomiki"** Nr 9, 1948, publikuje **M. Dubrowski** bardzo obszerny artykuł pod tytułem: **„Przemiany ekonomiczne w Polsce ludowo - demokratycznej"**. Artykuł ma głównie charakter informacyjny i zawiera obfity materiał faktyczny z okresu przedwojennego, z czasów okupacji, a głównie z lat 1945 — 1948. Artykuł jest bardzo wyczerpujący, świadczy o doskonałym zorientowaniu autora w ostatnich przemianach zaszłych w życiu ekonomicznym Polski i jest dla czytelnika radzieckiego źródłem poważnej i miarodajnej informacji o gospodarce polskiej i jej tendencjach rozwojowych.

Poza tymi artykułami oryginalnymi szereg czasopism radzieckich zamieścił omówienia osiągnięć poszczególnych gałęzi nauki polskiej jak i recenzje prac polskich uczonych. **„Woprosy istorii"** Nr 11, 1948, ogłosiły dokładne sprawozdanie z **VII Zjazdu Historyków Polskich** pióra uczestnika zjazdu **I. Udalcowa.** Udalcow daje ogólną charakterystykę stanu polskiej nauki historycznej przed wojną, wymienia tytuły wygłoszonych na zjeździe odczytów i kończy swoje sprawozdanie uwagą następującą:

„W czasie zjazdu ukonstytuowała się organizacyjnie grupa polskich historyków - marksistów licząca kilkudziesięciu ludzi, która postawiła sobie za cel walkę o marksistowsko - leninowską metodologię w historiografii polskiej. Powstanie tej grupy jest świadectwem toczącej się wśród historyków polskich walki o zerwanie ze starą nauką burżuazyjną, o zwycięstwo zasad materializmu historycznego. Walka ta będzie niewątpliwie długotrwała i wymagać będzie rewizji wszystkich zagadnień historycznych z nowego punktu widzenia oraz zdecydowanego zdemaskowania antynaukowych teorii burżuazyjnych i ich wyznawców. VII Zjazd Historyków Polskich winien stać się momentem przełomowym w dziejach polskiej nauki historycznej. Historycy polscy na tym zjeździe zadeklarowali swoją gotowość aktywnego uczestniczenia w walce o nową, prawdziwie demokratyczną Polskę. Historycy polscy winni obecnie skierować wszystkie swoje wysiłki na wykonanie tych zadań, które stawia przed nimi wyzwolony naród polski".

„Woprosy istorii" Nr 1, 1948, zamieszczają obszerną recenzję pióra **M. Miśko** pracy **Zygmunta Wojciechowskiego „Polska — Niemcy. Dziesięć wieków zmagania"**, Poznań 1945.

Misko dokładnie omawia poszczególne kwestie poruszone w pracy, cytuje szereg wypowiedzi autora podkreślając ich słuszność i zgodność z poglądami historyków radzieckich na te same kwestie. Dotyczy to szczególnie poglądów Wojciechowskiego na pochodzenie państwa polskiego, na rolę kolonizacji niemieckiej w Polsce, na rozbiory, na znaczenie ziem zachodnich dla Polski i Czechosłowacji.

Obok stron dodatnich recenzent podkreśla jednak również szereg negatywnych stron książki. Recenzent krytykuje zwłaszcza fakt, że autor przedstawia politykę polską w oderwaniu od podstawy społeczno - ekonomicznej, wskutek czego nabiera ona cech bezklasowości jako przejaw jakiegoś „ducha narodowego", uosobionego w postaciach książąt i królów... Momenty historii gospodarczej poruszone są tak rzadko i w tak szczupłym zakresie, iż powstaje wrażenie, jakoby Polska na całej przestrzeni swoich dziejów była krajem o nie zmieniających się stosunkach gospodarczych i społecznych. W wy-

niku tego najważniejsze wydarzenia w historii Polski przedstawione są fałszywie. Np. wprowadzenie chrześcijanstwa do Polski uzasadniane jest wyłącznie motywami zagranicznej polityki książąt, bez najmniejszej próby powiązania tego faktu z wewnętrznym procesem feudalizacji kraju. Cała polityka ekspansji feudalnej Rzeczypospolitej w kierunku Ukrainy i Białorusi opisana jest przede wszystkim jako sprawa królów, a nie jako sprawa magnatów i szlachty, zwłaszcza małopolskiej. Sama walka Polaków i Niemców przedstawiona jest nie jako proces wywołany przez konkretne warunki społeczno - ekonomiczne, ale jako proces wypływający li tylko z rasowych różnic istniejących między Polakami i Niemcami, co jest z gruntu fałszywe i nienaukowe.

Z powyższym łączy się obiektywistyczny charakter książki. Jak wiadomo, jedną z głównych przyczyn dwukrotnego upadku Polski (w końcu XVIII w. i w 1939 r.) była polityka jej klas panujących. Magnaci i szlachta w XVIII w. do takiego stopnia zniszczyli państwo polskie, że chociaż było ono kiedyś znacznie silniejsze niż Prusy, stało się od nich słabszym i ostatecznie trzy mocarstwa dokonały rozbioru. Antyludowa i antynarodowa polityka burżuazji i obszarników w okresie 1918 — 1939 doprowadziła do katastrofy wrześniowej 1939 r. i do hitlerowskiej okupacji. Tymczasem w książce Wojciechowskiego nie znajdujemy nawet śladu jakiegokolwiek historycznego potępienia winowajców katastrof narodowych Polski. Autor książki pominął tę sprawę. W takiej książce przemilczenie tej kwestii jest równoznaczne z usprawiedliwieniem winowajców katastrof narodowych Polski. I, rzeczywiście, polityka endeków i piłsudczyków została oświetlona w takim tonie, że nawet na myśl nie przyjdzie, iż te reakcyjne grupy polityczne ponoszą w czymkolwiek winę za nieszczęście Polski. Wyjątkowo ciekawy i pouczający okres w historii stosunków polsko-niemieckich—lata 1918—1939 — w ogóle wypadł z pola widzenia autora. Temu okresowi poświęcono w książce tylko 13 stronic z 226, a więc tyle co pierwszemu księciu polskiemu, Mieszkowi I. Autor wymienił masę drugorzędnych imion z historii pierwszych wieków istnienia Polski, opisał niemało książęcych i królewskich ślubów, ale „zapomina o takich grabarzach Polski jak Rydz-Śmigły i Beck".

Spośród innych zarzutów Misko wspomina o pewnej niejasności, która powstaje po przeczytaniu pracy Wojciechowskiego w kwestii stosunku autora do ekspansji magnaterii polskiej na wschód, oraz o zupełnym przemilczeniu w książce sprawy znaczenia Rewolucji Listopadowej dla powstania niepodległego Państwa Polskiego w 1918 roku.

„Woprosy ekonomiki" Nr 8, 1948, publikują omówienie **„Rocznika statystycznego 1947"**, pióra **G. Rubinsztejna.** Recenzent szczególną uwagę zwrócił na działy „Rocznika" poświęcone odbudowie życia ekonomicznego w Polsce.

W czasopiśmie **„Sowietskaja Etnografia"** Nr 3, 1948, ogłoszony został artykuł profesora Uniwersytetu Warszawskiego, **W. Dynowskiego,** pt. **„Prace naukowe w dziedzinie etnografii i folkloru w Polsce"**. Prof. Dynowski omawia działalność katedr etnografii i etnologii uniwersytetów polskich oraz ostatnie prace towarzystw naukowych i instytutów — sekcyj etnografii i etnologii Komisji Antropologicznych Polskiej Akademii Umiejętności i Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Lublinie, Instytutu Kultur Ludowych, Instytutu Badania Sztuki Ludowej, Centralnego Instytutu Kultury. Dużo uwagi autor poświęca atlasowi etnograficznemu ziem polskich, którego wydanie postawiło sobie za cel Polskie Towarzystwo Ludoznawcze w Lublinie. W. Dynowski kończy swój artykuł informacją o sieci etnograficznych i ludoznawczych muzeów w Polsce po wojnie.

„Priroda" Nr 9, 1948, ogłasza artykuł **D. W. Lebiediewa** pt. **„Nauki geologiczne w nowej Polsce"**. Autor pokrótce omawia osiągnięcia geologii polskiej przed 1939 rokiem oraz olbrzymie straty, jakie geologia polska poniosła w ostatniej wojnie. W artykule znajdujemy informacje o działalności Państwowej Służby Geolo-

gicznej, Muzeum Geologicznego, katedr geologicznych wyższych uczelni w Polsce, Polskiego Towarzystwa Geologicznego. Artykuł zawiera także bibliografię polskich czasopism geologicznych oraz oddzielnych prac opublikowanych po wojnie.

„Izwiestia Wsiesojuznowo Gieograficzeskowo Obszczestwa", t. 81, Nr 1, 1949, publikuje recenzję z pracy **prof. dra Jerzego Lotha i dr. Zofii Cichockiej-Pietrażyckiej „Geografia gospodarcza Polski"**, 1947. Recenzja poza informacją o autorach i zwięzłym podaniem zasadniczej treści książki zawiera kilka poważnych zarzutów, a mianowicie brak w książce jakiejkolwiek analizy warunków naturalnych i gospodarczych kraju, na podstawie której można by nakreślić chociażby zarys racjonalnej polityki gospodarczej o charakterze planowym, a pod względem politycznym — zupełne przemilczenie faszystowskiego charakteru rządów Piłsudskiego i ich wpływu na gospodarkę polską. Ponadto recenzent zarzuca autorom bardzo chłodny stosunek do ostatniej reformy rolnej w Polsce. Recenzent dopatruje się w pracy, mimo wyraźnej nienawiści do Niemców, śladów pewnego wpływu geopolityki niemieckiej.

Karol Lapter

Przeciwieństwa imperialistyczne na odcinku kolonialnym

I

W swoim inauguracyjnym orędziu prezydent Truman, rozpoczynając nową czteroletnią kadencję, określił w czterech punktach przyszłą politykę Stanów Zjednoczonych:

1) Całkowite utrzymanie pomocy Europie (plan Marshalla), 2) ożywienie handlu zagranicznego przez usunięcie istniejących jeszcze barier, 3) wzmocnienie krajów zagrożonych agresją, 4) udostępnienie dobrodziejstw amerykańskiego postępu w dziedzinie wiedzy i techniki dla rozwoju krajów technicznie zacofanych.

Komentarze prasowe i wystąpienia amerykańskich i innych polityków koncentrowały się i koncentrują wciąż jeszcze wokół punktu czwartego, ochrzczonego już jako plan nowego sekretarza stanu, Achesona. Sam prezydent poświęcił temu punktowi stosunkowo najwięcej miejsca, nazywając go „nowym śmiałym programem, w którego realizacji będzie mógł zaangażować się kapitał prywatny, który otrzyma odpowiednie gwarancje".

Proklamowanie przez Trumana niczym niepohamowanej i cieszącej się bezpośrednią pomocą całego aparatu rządowego ekspansji dolarowej na tereny kolonii państw zachodnio - europejskich stanowi niewątpliwie nowy etap istniejących już obecnie nowych form walki o podział świata. Niemniej jednak należy podkreślić, że punktu czwartego nie można odrywać od pozostałych trzech, mówiących mniej lub więcej otwarcie o kontynuacji polityki dalszego uzależniania państw zachodniej Europy od Stanów Zjednoczonych zarówno w sensie politycznym jak i gospodarczym, o dalszym wypieraniu tych państw z rynków światowych i wewnętrznych, o dalszej bezpośredniej interwencji monopolistów amerykańskich. Nie można też czwartego punktu Trumana zrozumieć bez traktowania go jako jed-

nego z odcinków polityki amerykańskiego kapitału finansowego, który jawnie dąży do panowania nad światem, który przygotowuje agresję przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Nie zamierzając poddać w tym miejscu szczegółowej analizie całości programu ekspansji i wojny amerykańskich monopolów i rządu Trumana, ograniczymy się do przedstawienia tylko jednego i to nie najważniejszego odcinka tego programu, a mianowicie ekspansji amerykańskiej na tereny kolonii państw europejskich.

Ogłaszając publicznie apetyty amerykańskich monopolów na posiadłości państw europejskich Truman zaznaczył, że impreza ta ma otworzyć pole dla działalności kapitałów prywatnych, które otrzymają gwarancje państwowe, oraz ma być przeprowadzona wspólnie z innymi krajami, tj. właścicielami terenów kolonialnych.

Podsekretarz stanu Acheson, któremu niektórzy przypisują autorstwo „czwartego punktu" komentuje go jako program, „który był realizowany w przeszłości i dla którego można dużo więcej uczynić w przyszłości", oczywiście pod warunkiem zrozumienia „w wielu miejscach", że „jeśli nie stworzy się warunków, na podstawie których inwestor może śmiało złożyć swoje pieniądze w danym kraju, to istnieje wówczas wielka przeszkoda w rozwoju".

Akcentowanie, iż akcja ta ma się odbywać wspólnie z „właścicielami" kolonii, ma na celu uspokojenie ich uzasadnionych obaw i przerzucenie na nich całości lub części kosztów eksploatacyjnych. Ten cel ma wciąganie do akcji instytucji międzynarodowych — od Międzynarodowego Banku do UNESCO.

Zakulisowe rozmowy pomiędzy zainteresowanymi rządami przeciągały się przez kilka miesięcy, tak że dopiero w połowie maja br. Acheson mógł oznajmić kilka szczegółów związanych z „czwartym punktem". Ocenia on wydatki etapu wstępnego na 105 mln. dolarów, potrzebnych do finansowania misji amerykańskiej w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej. Misje te mają zająć się „przeglądem możliwości rozwojowych tych terenów, badaniami geologicznymi itp.". Z wymaganej sumy Amerykanie pokryją ze swego budżetu bezpośrednio jedynie 30 mln. Dalszych 20 mln. dolarów ma przydzielić Kongres rozmaitym organizacjom międzynarodowym, jak FAO, Międzynarodowa Organizacja Zdrowia, Międzynarodowe Biuro Prasy, UNESCO itp., wprzęgając w ten sposób te organizacje do realizacji planów amerykańskich [1]), 137 mln. mają złożyć (we własnej walucie) kraje będące terenem działalności „pomocy", a 18 mln. dolarów Anglia, Francja i Kanada jako współudziałowcy.

1) Doskonałą instrukcją tej roli organizacji międzynarodowych jest program posiedzenia Komisji Doradczej Międzynarodowego Banku na dz. 12 lipca. Obejmuje on następujące punkty: 1) udzielenie pomocy technicznej krajom zacofanym; 2) utorowanie drogi kapitałom prywatnym na te tereny; 3) przyśpieszenie emigracji z terenów przeludnionych.

Jak widać z powyższego, monopoliści amerykańscy potrafili przerzucić na inne kraje więcej aniżeli połowę wydatków na swoje misje eksploatacyjne; wydatki „własne” przerzucili zresztą również na amerykańskiego podatnika i zgodnie zresztą z całą powojenną polityką eksportu kapitału poprzez budżet państwowy.

Etap drugi ma obejmować inwestycje kapitałowe jak budowa dróg, linii kolejowych itp. Inwestycje te — dające z natury rzeczy dochody nieproporcjonalnie małe w stosunku do wkładów finansowych — proponują autorzy „planu Achesona“ przerzucić również w miarę możliwości na państwa „zacofane“ względnie na amerykańskie pożyczki państwowe, pozostawiając prywatnym monopolom całą śmietankę nadzysków kolonialnych z przedsiębiorstw, dających na tak przygotowanym gruncie wielki procent dochodów przy stosunkowo niewielkich wkładach.

Zresztą sami Amerykanie z lekka tylko maskują swoje intencje. New York Times z dnia 24.II.1949 r. tak pisze:

> „W tym wielkim dziele (pomoc krajom zacofanym) Stany Zjednoczone są powołane do kierownictwa ze względu na swój postęp technologiczny, wielką koncentrację kapitału i wysoki poziom wiedzy technicznej....
>
> Według posiadanych przez nas pewnych informacji rząd jest gotów przedstawić czteropunktowy program. *Po pierwsze* — jesteśmy gotowi pracować przez istniejące organy ONZ... *Po drugie* — jesteśmy gotowi posłać pomoc techniczną na własną rękę tam, gdzie ONZ nie może działać. *Po trzecie* — przyłączamy się do współpracy innych państw w rejonach, w których państwa te posiadają specjalny interes. *Po czwarte* — będziemy się starali wykorzystać agencje prywatne wszelkiego rodzaju. Oczywiście, powstaje kwestia, skąd się na to weźmie pieniądze. Kilka milionów pójdzie z kieszeni podatnika, jeśli Kongres zatwierdzi ten plan. Ale myślą, która naprawdę rozpala wyobraźnię, jest to, że w wyniku ścisłego planowania i organizacji obszary zacofane mogą się stać polem legalnych i zyskownych inwestycji. Z takich dobrowolnych przedsięwzięć mogą przyjść te tysiące milionów potrzebnego kapitału”.

Ambasador USA w Paryżu, Caffery, oświadczył na przyjęciu w klubie amerykańskim, że „Stany Zjednoczone skorzystają bezpośrednio i w poważnym zakresie“ z planu Trumana. Administrator planu Marshalla (ESCA), Harriman, podkreślił, że fundusze marshallowskie zostaną wykorzystane dla realizacji nowego planu. Już i tak zresztą istnieją w ramach tego planu fundusze gwarancyjne dla inwestorów w wysokości 300 milionów dolarów (jako pierwsza rata — całość ma wynosić 1 miliard dolarów). Analizując zagadnienie tych gwarancji prezes Amerykańskiej Izby Handlowej uważa, że gwarancje powinny sięgać do 90% inwestycji i obejmować praktycznie wszelkie „niebezpieczeństwa“, włączając w to straty wojenne i nacjonalizację.

Najszerzej przedstawił plan Trumana delegat amerykański, Thorp, na ostatniej sesji Rady Ekonomiczno - Społecznej.

Jeśli przedrzeć się przez dymne zasłony mętnej frazeologii i deklamacji na temat amerykańskiej bezinteresowności — to sens wywodów p. Thorpa jest jasny; w 1948 r. prywatne inwestycje zagraniczne kapitału amerykańskiego wynosiły tylko 900 milionów dolarów, co wobec 38,8 miliarda dolarów inwestycji wewnętrznych stanowi rzeczywiście sumę b. niewielką. Nic więc dziwnego, że kapitał amerykański tak gwałtownie szuka zyskownych lokat zagranicznych. Ale lokaty muszą być nie tylko zyskowne, ale i pewne; dlatego też, dla zagwarantowania kapitałów i zysków ewentualnych inwestorów, dotychczasowi właściciele bogactw kolonialnych, w zamian za udział w części zysków bezpośrednich, będą zmuszeni dać Amerykanom udział w administracji danego terytorium.

Mimo że zarówno rząd angielski jak i francuski przyjęły z udanym entuzjazmem plan Trumana — koła finansowe krajów posiadających tereny kolonialne poczuły się poważnie zaniepokojone. „New York Herald Tribune" z 2 lutego musiała wyjaśnić. że Amerykanom nie idzie o przejęcie angielskich kolonii, wręcz przeciwnie — o pomoc dla Anglii znajdującej się w ciężkiej sytuacji, specjalnie w obliczu możliwości nowej wojny. To nie uspokoiło jednak Anglików.

Organ Ministerstwa Kolonii „The Crown Colonist" z marca br. podkreślił w sposób łatwy do odcyfrowania, że odpowiedzialność „za przyszłość ludów kolonialnych spoczywa bez wątpienia na Anglii". Z przekąsem odnosi się prasa burżuazji angielskiej (np. „Economist" z 5. II. 1949 r.) do trumanowskiego wyrzeczenia się „starego imperializmu — eksploatacji dla zagranicznych zysków". Cytując fakt, iż Amerykanie otrzymają z zagranicznych inwestycji *półtora miliarda dolarów rocznych zysków* „Economist" zwraca uwagę, że np. działalność Stettiniusa w amerykańskiej bazie wypadowej w Afryce, w Liberii, niczym nie różni się od działalności firm angielskich lub innych. Podobnie ma się rzecz z innymi przedsiębiorstwami amerykańskimi.

Pomimo tych sporów wszyscy imperialiści zgodni są w następujących zasadniczych sprawach:

1. że wszelkie inwestycje muszą ograniczyć do minimum industrializację terenów wywozu kapitałów, ponieważ uprzemysłowienie grozi stworzeniem potencjonalnego konkurenta i stanowi bazę dla ruchów wyzwoleńczych,
2. że kolonie powinny odegrać poważną rolę jako źródło surowców, baza strategiczna oraz rezerwuar siły roboczej i mięsa armatniego w wojennej polityce obozu anglosaskiego.

Ta „zgoda" w zasadniczych sprawach wypływa z faktu, że w warunkach istnienia w świecie dwóch systemów — rozdzieranych zaostrzającymi się sprzecznościami wewnętrznymi, obóz imperialistyczny usiłuje skonsolidować się na płaszczyźnie agresji przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Ta „zgoda" jednak — w warunkach pogłębiającej się nierównomierności rozwoju kapitalizmu, czego wyrazem jest obecnie przewaga imperializmu

pożądanym kierunku. Nawiasem mówiąc, plan Marshalla jest m. in. próbą użycia tych metod pośredniego uzależniania już nie tylko wobec krajów słabych, ale i wobec takich państw jak Anglia lub Francja, które same posiadają rozległe terytoria przez siebie kontrolowane.

Tę metodę stosowania form zależności pośredniej, udoskonaloną w wyniku doświadczeń ostatnich lat stosują Amerykanie obecnie, rozszerzając swoje imperium na Afrykę i Azję — kontynenty obejmujące ponad połowę całej ludzkości.

Wielokierunkowa ekspansja kapitału amerykańskiego na afrykańskie i azjatyckie kolonie i półkolonie imperialistycznych państw zachodniej Europy datuje się co najmniej od zakończenia pierwszej wojny światowej. Proces ten nabrał rozmachu i dynamiki po drugiej wojnie, z której Stany Zjednoczone wyszły jako bezspornie najsilniejsze mocarstwo kapitalistyczne.

TABELA I

Kapitały amerykańskie w koloniach państw europejskich w r. 1943 (w milionach dolarów)

posiadłości brytyjskie	184.3
posiadłości francuskie	20,5
posiadłości holenderskie	132,9
posiadłości portugalskie	2,7
posiadłości belgijskie	6,5
posiadłości hiszpańskie	0,6
byłe posiadłości włoskie	0,7
Razem	348,2

Tabela I podaje inwestycje amerykańskie na terytoriach kontrolowanych przez państwa europejskie, przy czym warto zaznaczyć, że ogromna większość tych sum ulokowana jest w przedsiębiorstwach kontrolowanych bezpośrednio przez Stany Zjednoczone, głównie na terenie posiadłości brytyjskich i holenderskich; nie włącza ona inwestycji na terytoriach, które uzyskały formalną niepodległość. Tabela okazuje, że rozmiary inwestycji amerykańskich mają wyraźną tendencję rosnącą: lokaty amerykańskie (prywatne i długoterminowe) w koloniach państw marshallowskich wynosiły w 1946 r. — 5 mln. dolarów, w 1947 r. 27 milionów, a do połowy 1948 r. — 24 miliony dolarów, tj. prawie tyle, co za cały rok ubiegły. Należy zwrócić też uwagę na fakt, że np. w przeciągu trzech lat (1945 — 1948) stan posiadania Ameryki w holenderskich papierach wartościowych wzrósł o 41,6 mln. dolarów, co było m. in. próbą pośredniego wdarcia się do bogatych kolonii holenderskich, głównie Indonezji, i jest miarą wymykającego się spod bezpośredniej statystyki eksportu kapitału amerykańskiego na tereny kolonialne. Jak zwykle eksport kapitału jest związany z eksportem towarowym i ułatwia, toruje mu drogę. Tabela II (str. 230—231) ilustruje wysoki, rosnący udział Stanów Zjednoczonych w imporcie i eksporcie kolonialnym. Specyficzny charakter eksportu z kolonii (surowce) sprawia, że bilans handlowy Stanów Zjednoczonych z tymi terenami jest u j e m n y (chociaż saldo ujemne maleje). Warto

amerykańskiego — sprowadza się faktycznie do stopniowego opanowania przez Stany Zjednoczone kluczowych pozycji gospodarczych, politycznych i strategicznych w koloniach, które były dotąd domeną szeregu europejskich państw imperialistycznych.

II

Wbrew popularnym poglądom, jakoby Stany Zjednoczone nie miały własnych kolonii, amerykańskie posiadłości wynosiły w r. 1925 — 900.000 mil kwadratowych o ludności wynoszącej 21 milionów. Po drugiej wojnie światowej Stany Zjednoczone umocniły swe faktyczne panowanie na oceanach o obszarze 96,495.000 mil kw. i zgłosiły pretensje do 10.825.000 mil kw. z ludnością 645.815.000 (cyfry według książki George Marion: Bases and Empire, New York — 1948). Ale w przeciwieństwie do Anglii, której imperializm Lenin scharakteryzował jako przede wszystkim kolonialny — Stany Zjednoczone rozwinęły do mistrzostwa metodę opanowywania i uzależniania od siebie innych krajów bez odbierania im formalnej niezawisłości. Na te formy zwrócił już uwagę Lenin w „Imperializmie", pisząc:

„Kapitał finansowy i odpowiadająca mu polityka międzynarodowa, która sprowadza się do walki wielkich o ekonomiczny i polityczny podział świata, stwarzają cały szereg *przejściowych* form zależności państwowej i typowe są dla tej epoki nie tylko dwie podstawowe grupy krajów: władające koloniami i kolonie, ale i różnorodne formy krajów zależnych politycznie, formalnie samodzielnych, w rzeczywistości zaś oplątanych siecią zależności finansowej i dyplomatycznej".

Doktryna Monroego mająca bronić kontynentu amerykańskiego przed ekspansją mocarstw europejskich stała się dogodnym parawanem dla specyficznych form ekspansji kapitału amerykańskiego, przekształcającego kraje Ameryki Łacińskiej w swój półkolonialny rezerwat [2].

Już nie tylko państwo, ale wprost pojedyncze koncerny opanowały kraje Ameryki Łacińskiej (np. United Fruit — państwa Ameryki Środkowej, tzw. bananowe republiki, Standart Oil — Kolumbię itd.) i decydują o osobie prezydenta, o składzie rządu, o podatkach, o wszystkim. Świeżym przykładem tej polityki było formalne „zwrócenie" Filipinom ich niezawisłości, przy zachowaniu pełnej kontroli nad całą ekonomiką kraju i przy zachowaniu wszystkich baz wojskowych i kontroli nad filipińskimi siłami zbrojnymi. Gdy nowouchwalona konstytucja Filipin mogła teoretycznie ograniczyć ingerencję amerykańską, ambasador Stanów Zjednoczonych zmusił władze republiki do zmiany konstytucji w

---

2) Ciekawym przejawem zastosowania tej doktryny przez amerykańskich imperialistów jest rozpoczęta 15 marca br. konferencja 13 państw amerykańskich w sprawie likwidacji pozostałych jeszcze w Ameryce kolonii państw europejskich. Jakkolwiek konferencja ta inspirowana była przez Stany Zjednoczone, nie brały one w niej udziału i zachowały „neutralność", zrozumiałą w obliczu toczących się równocześnie rozmów w sprawie paktu północno - atlantyckiego, którego europejskich kontrahentów konferencja oskarżała o „system kolonialnego niewolnictwa i dyskryminacji".

jeszcze przypomnieć, że po wybuchu wojny (1940 r.) udział USA w eksporcie Afryki wzrósł w porównaniu z poprzednim rokiem o 120% a w imporcie Afryki o 178%, przy czym Amerykanom udało się te pozycje utrzymać również po wojnie.

Brutalne proklamowanie przez Trumana ekspansji kapitału amerykańskiego na tereny gospodarczo nie rozwinięte zwróciło uwagę na już obecnie posiadane przez kapitał amerykański pozycje. Okazało się, że rozporządza on faktycznie poważnymi pozycjami gospodarczymi we wszystkich koloniach i krajach zależnych państw metropolitalnych Europy, że ciągnie wielkie zyski dodatkowe z taniej, półniewolniczej pracy robotników kolonialnych. W. Łucki w tygodniku „Nowoje Wremia" (Nr 10 z dnia 2 marca br.) przynosi na ten temat szereg szczegółowych danych:

„W Indonezji kapitał amerykański operuje od 1922 roku. Obecnie towarzystwa będące własnością Rockefellera posiadają setki szybów naftowych i szereg rafinerii w Indonezji. Amerykańskie plantacje kauczuku obejmują miliony akrów... Firmy amerykańskie kupują całą prawie produkcję kauczuku plantacji holenderskich... Inwestycje amerykańskie w Indonezji rosną stale. Z 10% inwestycji zagranicznych wzrosły obecnie do 40% i przewyższają dwukrotnie inwestycje angielskie, a dwa i pół razy inwestycje holenderskie... Amerykańskie towarzystwa wykupują akcje francuskich firm kolonialnych i wiele z nich jest już jedynie z nazwy francuskimi... W r. 1947 firmy amerykańskie kontrolowały około 50% wydobycia ołowiu w Maroko francuskim. Wykorzystując jako swą bazę Liberię kapitał amerykański penetruje coraz głębiej do francuskiej Afryki Zachodniej i Równikowej... Od drugiej wojny światowej kapitał amerykański rządzi w Kongo Belgijskim, eksportując całość wydobycia rudy uranowej i kontrolując kopalnie cyny i miedzi tego terytorium.

...Firma Gulf Oil Corporation otrzymała ostatnio koncesję w Portugalskiej Afryce Wschodniej.

W koloniach brytyjskich Stany Zjednoczone konkurują z powodzeniem o supremację w handlu. W r. 1947 eksport z USA do Imperium Brytyjskiego (poza Anglię) wynosił 3,900.000.000 dolarów w stosunku do 2,300.000.000 z Anglii. Firmy amerykańskie wykupiły część kopalni miedzi w Płd. Rodezji i angielskiej Afryce południowo - wschodniej; Amerykanie uzyskali szereg kopalni złota w Unii Płd. Afrykańskiej. W protektoracie brytyjskim, Kuwait, w Arabii, gdzie znajduje się 15% zasobów nafty całego świata, Ameryka posiada obecnie połowę akcji Kuwait Oil Company.

...Amerykańskie monopole niemniej energicznie przeprowadzają swą ekspansję na terenach nominalnie niezależnych krajów Azji i Afryki, usuwając Anglię z kluczowych pozycji w tych krajach".

Dane Łuckiego można uwielokrotnić na podstawie opublikowanych w ostatnich tygodniach informacji, ale wystarczą one dla zilustrowania

rozmachu, z jakim wdziera się, zwłaszcza ostatnio, kapitał amerykański na tereny kolonii państw, które przystąpiwszy do planu Marshalla straciły w konsekwencji możliwość skutecznej obrony „swoich“ kolonii przed amerykańską penetracją. Ale wypieranie starych państw kolonialnych z ich tradycyjnych terenów połączone jest z groźnym dla nich zjawiskiem, dla którego wytłumaczenia musimy na chwilę wrócić do tabeli II. Jak wiadomo, państwa zachodniej Europy, ze względu na swoją strukturę ekonomiczną, chorują chronicznie na deficyt bilansu handlowego i płatniczego. Ten ostatni był łatany wpływami z kolonii, które z reguły miały dodatni bilans handlowy ze Stanami Zjednoczonymi, stając się w ten sposób pośrednio dostawcami brakujących a tak cennych dla swoich metropolii dolarów. Penetracja amerykańska zmienia ten obraz z gruntu. Towary amerykańskie rugują na skutek swej taniości i przymusowej polityki „otwartych drzwi“ towary metropolii; w rezultacie zmniejsza się dodatnie saldo bilansu handlowego kolonii z USA. Inwestycje amerykańskie i związane z tym dochody w postaci dywidend i procentów, a dalej fracht towarów na statkach amerykańskich, wszystko to jeszcze bardziej obniża to saldo dodatnie, a tym samym zwiększa deficyt dolarowy państw - metropolii, zwiększając ich zależność od Stanów Zjednoczonych, które z kolei wykorzystują ten fakt dla jeszcze silniejszej ekspansji na tereny niesamodzielne.

Ale to jeszcze nie wszystko. Kolonie są — jak wiadomo — w pierwszym rzędzie bazą surowcową. W wypadku gdy surowce te znajdują się już na terenach amerykańskich, to ze względów konkurencyjnych, dla utrzymania cen, ogranicza się ich wydobycie lub produkcję. Tak miała się rzecz z wanilią madagaskarską, gdzie Francja miała aż do wojny faktyczny monopol światowy (90%). W czasie wojny Amerykanie rozwinęli produkcję wanilii na swoich terenach. Rzucenie na rynek zapasów madagaskarskich groziło firmom amerykańskim załamaniem się cen, wobec czego rozkazali zniszczyć madagaskarskie zasoby wanilii, reprezentujące prawie roczne światowe spożycie, a komisarz Francji na tej wyspie nakaz wykonał. Nie trzeba dodawać, że ze względu na rolę, jaką odgrywają plantacje wanilii dla tubylców (Malgaszów), następstwem tego kroku była straszliwa nędza i głód oraz upadek rolnictwa.

Częstsze jednak są tendencje do zmonopolizowania surowca przez Amerykanów. Zmusiwszy państwa marshallowskie do zniesienia wszystkich prawie przeszkód (cła ochronne, preferencje imperialne) na drodze do wdarcia się na rynki kolonialne, Amerykanie wyzyskali równocześnie włączenie do umów bilateralnych, wynikających z planu amerykańskiej „pomocy“:

1) klauzuli o równym traktowaniu przedsiębiorstw amerykańskich, zajmujących się wydobywaniem surowca w koloniach,
2) zobowiązania do ułatwiania dostawy strategicznych surowców do USA.

TABELA II **Eksport i import Stanów Zjednoczonych do posiadłości krajów europejskich** (w tysiącach dolarów) wg Statistical Abstract of the U S 1948. USA Departament of Commerce.

	1931 = 35 średnia		1936 = 40 średnia		1945		1946	
	eksport	import	eksport	import	eksport	import	eksport	import
POSIADŁOŚCI BRYTYJSKIE								
Honduras Bryt.	831	924	1.043	1.861	2.643	2.868	2.869	2.057
Bermudy	3.084	501	3.523	231	5.930	529	7.983	460
Jamajka	3.771	2.923	4.844	1.496	10.056	2.389	11.981	2.091
Leeward Islands					1.960	2.538	1.905	2.839
Windward Islands								
Bahama					10.888	1.098	6.757	1.054
Bahama, Leeward i Windward Isl.	2.275	984	3.479	1.355				
Barbados	798	367	978	359	1.866	392	1.508	387
Trinidad i Tobago	2.566	3.136	7.323	2.352	13.141	4.000	9.108	2.232
Gujana Bryt.	565	501	1.144	626	3.279	740	3.485	928
Wyspy Falklandzkie	23	90	4	6	99	512	6	3
Gibraltar	199	13	255	4	1.060	1	89	20
Malta, Gozo, Cypr	419	69	536	887	5.379	416	2.314	678
Aden, Kuwait, Bahrein					9.359	129	6.078	908
Burma					503	3	2.546	1.074
Malaje	3.669	82.979	9.663	188.088	1.045	5.724	14.603	126.801
Hong Kong	10.154	5.652	17.122	5.577	2.792	0	46.652	1.481
Oceania Bryt.	307	375	602	367	1.169	2.802	950	851
Sudan					1.210	2.272	730	2.608
Bryt. Afryka Zach.	4.311	10.756	6.405	21.301	12.812	34.701	11.079	36.552
Seychelles, Somaliland					12.362	15.886	11.214	
Mauritius, Bryt. Afryka Wsch.	1.746	1.951	4.263	5.639				12.458
Bryt. Afryka Płd., Rodezja Płn.					1.315	17.226	2.275	2.478
Posiadłości brytyjskie ogółem	34.718	111.221	61.184	230.149	98.868	94.226	144.131	197.960

POSIADŁOŚCI FRANCUSKIE								
St. Pierre et Miquelon	218	359	157	53	128	0	112	0
Fr. Indie Zach.	2.264	131	2.063	203	9.051	3.727	7.973	376
Gujana Fr.	113	43	192	44	691	27	627	69
Indochiny	1.221	754	4.609	8.118	1.457	0	8.077	41.840
Oceania Fr.	529	786	636	949	4.637	6.319	3.914	1.924
Tunis, Alger, Maroko	5.560	2.501	6.537	4.587	136.305	3.991	107.820	4.030
Fr. Afryka Zach.	2.589	1.664	3.994	2.857	22.687	9.167	26.330	4.045
Somali					90	0	182	96
Madagaskar	354	227	415	1.640	4.567	11.321	8.129	8.196
Posiadłości francuskie ogółem	**12.848**	**6.465**	**18.603**	**18.451**	**179.613**	**34.552**	**163.164**	**60.576**
POSIADŁOŚCI HOLENDERSKIE								
Curacao	10.846	20.603	30.236	18.867	30.818	65.749	34.546	46.133
Surinam (Gujana H.)	531	970	1.017	3.185	3.200	5.368	3.592	6.163
Indie Holenderskie	10.194	37.973	31.104	103.158	20.849	2.017	73.344	33.770
Posiadłości holenderskie ogółem	**21.571**	**59.546**	**62.357**	**125.210**	**54.867**	**73.134**	**111.482**	**86.066**
POSIADŁOŚCI PORTUGALSKIE								
Posiadłości w Azji					225	170	2.160	435
Posiadłości w Afryce	714	148	1.208	543	2.048	4.274	3.392	8.775
Azory i Madera	251	759	331	656	882	6.893	1.956	9.775
Posiadłości portugalskie ogółem	**965**	**907**	**1.539**	**1.199**	**3.155**	**11.337**	**7.508**	**18.985**
Posiadłości Belgijskie	**762**	**1.882**	**2.411**	**6.569**	**17.787**	**48.735**	**23.787**	**18.533**
POSIADŁOŚCI HISZPAŃSKIE								
Maroko hiszp., Rio de Oro, Gwinea Gwinea	552	6	484	5	422	364	851	156
Wyspy Kanaryjskie	1.507	222	1.261	225	823	107	1.809	125
Posiadłości hiszpańskie ogółem	**2.059**	**228**	**1.745**	**230**	**1.245**	**471**	**2.660**	**281**
Byłe posiadłości Włoskie	**1.057**	**142**	**537**	**213**	**865**	**796**	**429**	**1.782**
O G Ó Ł E M	**73.980**	**180.391**	**148.376**	**382.021**	**356.400**	**263.251**	**453.161**	**384.183**

W tejże umowie o „pomocy“ państwa marshallowskie zobowiązały się zaopatrzyć Stany Zjednoczone, jako „częściowy zwrot“ „pomocy“, w pewne „strategiczne“ surowce z terytorium własnego lub terytoriów zależnych; chodzi tu o takie surowce, jak cyna, diamenty techniczne, miedź, ołów, cynk, kauczuk itp. Rząd Stanów Zjednoczonych zaproponował swoje usługi i urządzenia dla zwiększenia wydobycia tych produktów. W razie trudności ze zwrotem pożyczki, za swe usługi Amerykanie zgadzają się odebrać ją... w większej ilości tych samych surowców. W praktyce oznacza to ogromny wzrost udziału Ameryki w podziale kluczowych surowców kosztem państw marshallowskich, tak że można w pewnym sensie mówić o planie Marshalla jako o „planie“ rabunku surowców u konkurentów. Celem zaspokojenia zarówno swoich własnych potrzeb jak i wymagań amerykańskich „dobroczyńców“ państwa - metropolie wzmagają wyzysk tubylczej siły roboczej, co nie powstrzymuje bynajmniej zmniejszania się ich udziału w wydobytych surowcach, ale jest dodatkowym elementem rewolucjonizującym kolonie.

Dochodzi nieraz do tego, że europejskie państwa imperialistyczne muszą o „swój własny“ surowiec zwracać się do Amerykanów, otrzymując go na ciężkich warunkach w ramach „pomocy“ marshallowskiej albo też nie otrzymując go wcale, co oznacza: zmniejszenie produkcji, wzrost bezrobocia, zmniejszenie zysków. W ten podstępny sposób Amerykanie uzyskują dodatkowy środek utrącenia konkurencji państw marshallowskich na rynkach światowych (a nawet na rynkach wewnętrznych tych państw), nie przez niższą cenę czy wyższą jakość produktu, ale przez niedopuszczenie do jego wyprodukowania, „eksportując“ w ten sposób — bezrobocie.

Tabela III, zaczerpnięta z Tymczasowego Sprawozdania „Programu Odbudowy Europejskiej” (ERP), ilustruje próby przerwania tego błędnego koła przez zwiększenie produkcji surowców, oczywiście, drogą zwiększonego wyzysku narodów kolonii.

TABELA III

Indeksy eksportu z terenów kolonialnych.
(przeciętna 1937-38 = 100)

	1947 lub 1948	Przewiduje się na r. 1952 - 53
Olej roślinny i nasiona oleiste	51	126
Cukier	41	120
Kakao	82	76
Ryż	9	130
Kukurydza	15	68
Bawełna	93	156
Juta	72	108
Fosfaty	140	200
Kauczuk	84	200
Skóry	52	93
Twarde drzewo	60	177
Węgiel	16	147
Miedź	97	131
Ruda żelazna	95	171
Cynk	293	522
Ołów	132	300
Cyna	61	146
Bauksyt	232	444

Nie ulega wątpliwości, że ta gwałtowna penetracja imperializmu amerykańskiego na tereny kolonialne jeszcze bardziej spotęguje rewolucyjny ruch narodowo-wyzwoleńczy w koloniach i przyśpieszy klęskę obozu imperialistycznego jako całości.

III

Imperializm amerykański w swej ekspansji kolonialnej uderza przede wszystkim w główne państwo kolonialne świata — Anglię.

Tow. Żdanow na Naradzie Informacyjnej we wrześniu 1947 r. stwierdził m. in.:

„W czasie wojny okazało się, że imperializm angielski osłabł pod względem wojskowym i politycznym... Po wojnie zależność finansowo - ekonomiczna Anglii od Stanów Zjednoczonych wzrastała coraz bardziej. Wprawdzie po wojnie Anglia zdołała odzyskać swe kolonie, jednakże napotkała tam na wzmożone wpływy imperializmu amerykańskiego, który w czasie wojny rozwinął aktywną działalność na wszystkich terenach uznawanych przed wojną za wyłączną sferę wpływów kapitału angielskiego (Bliski i Środkowy Wschód, Azja południowo - wschodnia). Wzrosły również wpływy Stanów Zjednoczonych w dominiach brytyjskich i w Ameryce Południowej, gdzie dawną rolę Anglii w coraz to większej mierze przejmują Stany Zjednoczone".

Niewątpliwa prawda tego obrazu nie oznacza, że Anglia pogodziła się lub godzi się z powstałą sytuacją, tym bardziej że

a) ta ekspansja Stanów Zjednoczonych nie okazywała tendencji do zatrzymania się nawet przed bezpośrednimi posiadłościami brytyjskimi;

b) Anglia pozostała — mimo wszystko — najsilniejszym po USA państwem kapitalistycznym, próbującym osiągnąć hegemonię nad pozostałymi państwami zachodniej Europy;

c) utrzymanie i zwiększenie zysków nadzwyczajnych z kolonii miało być główną metodą wydobycia Imperium Brytyjskiego, tj. angielskiej burżuazji, z ciężkiej sytuacji, w jakiej się znalazła w wyniku wojny.

Jest zresztą zupełnie jasne i wynika to z samej istoty imperializmu, że nie ma dobrowolnych ustępstw, że zacięta walka, wynikająca ze zmiany stosunku sił między partnerami, prowadzi do coraz to nowego podziału świata pomiędzy państwa imperialistyczne.

„Kapitaliści — pisze Lenin — dzielą świat nie wskutek szczególnej złośliwości, ale dlatego że osiągnięty stopień koncentracji zmusza do wkroczenia na tę drogę dla otrzymania zysku, przy czym dzielą go „według siły" — innego sposobu podziału nie może być w systemie produkcji towarowej i kapitalizmu. Siła zaś zmienia się w zależności od rozwoju ekonomicznego i politycznego; dla zrozumienia tego, co się dzieje, należy wiedzieć, jakie sprawy są rozstrzy-

gane na skutek zmian w układzie sił, a czy to są zmiany „czysto" ekonomiczne, czy pozaekonomiczne (np. wojenne) — to kwestia drugorzędna, która nie może niczego zmienić w zasadniczych poglądach na najnowszą epokę kapitalizmu".

Lenin ostrzega równocześnie przed upraszczaniem tego zagadnienia, przed sprowadzaniem go do sprawy zbrojnego starcia, wojny — tłumacząc, że:

„Podsuwać zamiast kwestii treści walki i układów pomiędzy związkami kapitalistów kwestie formy walki i układów (dziś pokojowej, jutro niepokojowej, pojutrze znów pokojowej) znaczy to — zniżać się do roli sofisty".

Nierównomierny rozwój kapitalizmu sprawia, że Ameryka wysunęła się na pierwsze miejsce wśród państw kapitalistycznych i że różnica sił coraz to bardziej rośnie na jej korzyść, dzięki dalszemu uzależnianiu od niej kapitalistycznych partnerów.

Anglia musi walczyć z naporem Ameryki w specjalnie trudnych warunkach rozkładu imperium. Dzieła ratunku imperium podjęli się „socjaliści" angielscy spod znaku Labour Party.

Jedną z form tej walki miało być wzmocnienie wewnętrznej zwartości imperium przez pewne, niezasadnicze, ustępstwa w stosunku do poszczególnych członków imperium, a nawet w razie konieczności, w stosunku do terenów kolonialnych. Szło to prawie zawsze w parze z równoczesnym zwiększeniem i wzmocnieniem więzów gospodarczych z Anglią i równolegle do jej bezpośredniej interwencji wojskowej.

Inną formą była próba zmontowania pod firmą „Zjednoczonej Europy" bloku państw kolonialnych, jeśli nie dla zaszachowania Stanów Zjednoczonych, to choćby dla uzyskania lepszych warunków w podziale łupu, przy czym do tego dzielonego łupu, zgodnie z imperialistyczną moralnością, należeć miały również kolonie słabszych partnerów Anglii z Unii Zachodniej. Jeszcze na kongresie brukselskim „Jedności Europejskiej" w lutym br. proklamowano „odważnie":

„Wszelka zasada zjednoczeniowa powinna brać pod uwagę szczególne więzy, łączące niektóre narody z ich zamorskimi posiadłościami. Więzy te powinny być zachowane".

Podobnie oficjalny biuletyn Partii Pracy, „Labour Press Service" pisze:

„Konieczność uzgodnionego rozwoju jest szczególnie pilna dla zaoceanicznych terytoriów Anglii, Francji, Holandii, Portugalii".

Pod koniec 1948 r. Anglicy i Francuzi zawarli porozumienie w sprawie ujednolicenia administracji kolonialnej i koordynacji gospodarczej. Już poprzednio odbywały się wspólne narady w sprawach kolonii Anglii, Francji i Belgii. Wszystko to jednak nie może powstrzymać na dłużej ekspansji amerykańskiej, tym bardziej od chwili, kiedy wyżej wymienione państwa, przyjąwszy plan Marshalla i utraciwszy w poważnym stopniu swą samodzielność, nie są już w stanie chronić swych kolonii. Wyka-

zała to dobitnie majowa sesja „Rady Europejskiej“ w Londynie. Z natury rzeczy, burżuazja państw słabszych, na skutek trudności wewnętrznych i napięcia walki narodowo - wyzwoleńczej w koloniach, szuka szybciej wyjścia w kompromisie z Amerykanami, nawet za cenę utrzymania choćby ułamka zysków. Zresztą Amerykanie zaaplikowali — poza marshallowską propagandą „niebezpieczeństwa komunistycznego“ — demagogiczny flirt z ruchem narodowym tam, gdzie — ich zdaniem — nie było niebezpieczeństwa wyrwania się danego kraju z łańcuchów imperializmu. Znana jest rola USA w popieraniu obecnych kół rządzących burżuazji hinduskiej czy indonezyjskiej. Paryska „Republique“ ze stycznia br. informuje np., że:

„Paryskie koła polityczne są głęboko zaniepokojone rozwojem sytuacji w północnej Afryce, gdzie ma się do czynienia ze wzrostem agitacji niepodległościowej w Tunisie, Algerze i Maroko. Jak sądzą, fakt ten wiąże się z rozszerzoną propagandą amerykańską w tych krajach w związku z planem wzmocnienia wpływów USA w całym basenie Śródziemnomorskim“.

Słabość i zupełna zależność rządu francuskiego od Ameryki spowodowała stosunkowo szybką kapitulację Francji wobec żądań amerykańskich. Równocześnie z proklamacją czwartego punktu Trumana ogłoszono powstanie mieszanego towarzystwa amerykańsko - francuskiego dla eksploatacji kolonii francuskich; nikt nie robi tajemnicy, że w spółce tej głos decydujący i lwi udział w zyskach będą mieli Amerykanie.

Kapitulacja Francji otwarła jeszcze szerzej niż dotychczas drogę Amerykanom do posiadłości brytyjskich w Afryce i Azji, zaostrzyła jeszcze bardziej walkę pomiędzy Anglią i Ameryką, chociaż równocześnie osłabiła poważnie tę pierwszą.

Wywołało to w ramach burżuazji brytyjskiej szerokie dyskusje co do formy obrony przed amerykańską zachłannością. Ciekawy jest głos byłego ministra kolonii, Amery, który w ten sposób charakteryzuje imperialistyczną politykę USA:

„W sferze ekonomicznej gospodarka Stanów Zjednoczonych jest do do takiego stopnia wewnętrznie zrównoważona i dynamiczna, że nie zostawia miejsca na wzajemnie uzupełniający się rozwój, a jedynie na eksploatację i pochłonięcie“[3].

Jako zbawczy środek dla Imperium Brytyjskiego proponuje Amery utrzymanie i rozszerzenie systemu preferencji międzyimperialnych i nawołuje do pozbycia się zobowiązań, które eliminują lub ograniczają te preferencje, tj. do zerwania zobowiązań rządu Labour Party, który — w zamian za pożyczkę i pomoc marshallowską — otworzył Amerykanom szeroko bramy na rynki imperium.

---

3) Amery — The British Commonwealth in World Affairs, London 1948.

Prorokując, że „każda część imperium pozbawiona oparcia o system preferencji zostanie, jedna po drugiej, pochłonięta przez Stany Zjednoczone", Amery wyjaśnia, że:

„Najpoważniejszym aspektem stosunków wewnętrznych i imperialnych w okresie wojny i po niej była zdecydowana próba rządu Stanów Zjednoczonych nałożenia weto na całość współpracy gospodarczej imperium w celu przymusowego przywrócenia do życia przestarzałego typu międzynarodowych stosunków gospodarczych ub. stulecia. Jest to przede wszystkim zagadnienie zarówno konstytucyjne jak i ekonomiczne. Zakazuje ono (weto) grupie narodów, których zasadą konstytucyjną nie jest federacja, ale wolna współpraca — współpracować ze sobą na polu ze wszystkich najważniejszym, na polu obejmującym zarówno dobrobyt w okresie pokoju jak i siłę podczas wojny. Odpowiedzią angielską powinna być bezkompromisowa odmowa nawet dyskutowania tej sprawy. Niestety, nasza potrzeba pomocy amerykańskiej była wielka... Sytuacja została, w rzeczywistości, utrudniona do pewnego stopnia przez zobowiązania obecnego rządu angielskiego w związku z pożyczką, której warunki w skutkach swoich wykluczają wszelkie nadzieje na jej spłatę i nawet na uzdrowienie. Polityka ta... widocznie załamuje się... Plan Marshalla, zastępujący ją, opiera się zasadniczo na innej koncepcji — wprost przeciwnej... O tyle, o ile cel tego planu nie jest tylko ekonomiczny, ale ma się przyczynić do jedności i siły świata demokratycznego w konflikcie z komunizmem, powinien on interesować się co najmniej w tym samym stopniu odbudową Imperium Brytyjskiego jak i zachodniej Europy. Przekonanie o tej sprawie opinii amerykańskiej jest dzisiaj jednym z najważniejszych zadań polityki angielskiej".

Jak widać — bunt konserwatysty kończy się błagalnym apelem pod adresem USA, ażeby zachować istnienie Imperium Brytyjskiego, którego cele są identyczne z politycznymi celami planu Marshalla.

Socjalimperialiści z Labour Party poczuli się głęboko dotknięci niesprawiedliwymi wyrzutami. Wodzowie Partii Pracy korzystają z każdej sposobności, ażeby zaakcentować swój pozytywny stosunek do imperium, nie maskując prawie niczym swego wyuzdanego imperializmu. Bevin oświadczył publicznie (29. V. 1947), że od posiadania i utrzymania kolonii „zależy stopa życiowa i poziom płac robotników" w Anglii. Minister aprowizacji, John Strachey, stwierdził bez ogródek, że nie wolno krytykować metod wyzyskiwania kolonii, bo od obfitych ilości surowców i żywności „zdobytych jakimkolwiek sposobem — zależy życie lub śmierć" gospodarki brytyjskiej. Artykuły wstępne organów Labour Party pełne są określeń, jak „Partia Pracy staje się w rosnącej mierze partią imperialną" (Tribune z 11. 2. 1949) lub że... „rząd Labour Party uczynił więcej dla imperium... aniżeli jakikolwiek inny poprzedni rząd angielski" (Tribune z 11. 3. 1949).

„Teoretycy" imperialni Labour Party zwracają konserwatystom uwagę, że „trzymają się oni kurczowo przestarzałych form imperializmu",

podczas gdy w chwili obecnej potrzebne są nowe, bardziej giętkie metody utrzymania imperium i jego obrony przed wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym. „Czegoś więcej aniżeli preferencji imperialnych potrzeba w dzisiejszych warunkach świata“ (E. Farmer w „Labour Press Service” z marca br.).

Jakie to są nowe metody?

Po pierwsze — chodzi tu o politykę masowych zakupów całej produkcji kolonii, co pozwoli na zupełne związanie jej z Anglią, pozwoli Anglii dyktować ceny, zachować zacofany charakter danej posiadłości i wyeliminować konkurencję, nie pozwalając tej konkurencji korzystać ani z surowców kolonii, ani z jej rynków zbytu, który przy tej metodzie jest również zmonopolizowany przez Anglię. *Po drugie* — jak to wytyka konserwatystom poseł Hughes w „Socialist World” Nr 7, „jeden z głównych problemów rozwoju kolonialnego w chwili obecnej stanowi fakt, że inicjatywa prywatna nie jest w stanie podjąć się rozwoju przemysłu i rolnictwa (w koloniach) na pożądaną skalę“, wobec czego okazało się konieczne utworzenie „Towarzystwa Rozwoju Kolonii“, operującego kapitałem państwowym i mającego na celu zwiększenie wydobycia produktów potrzebnych dla gospodarki angielskiej lub łatwo wymienialnych na potrzebne Anglikom dolary. Jak widać, kosztem zwiększonego wyzysku klasy robotniczej i obniżenia jej stopy życiowej dokonuje się jeszcze obecnie — w interesach burżuazji angielskiej — pewna specyficzna forma eksportu kapitału do kolonii[4]. Przykładem zamierzeń angielskich jest nieudana próba z „orzeszkami ziemnymi“ w Tanganice, mającymi zastąpić sprowadzane ze strefy dolarowej tłuszcze i związać silniej z Anglią to terytorium, gdzie istnieje popierany przez Amerykanów ruch odśrodkowy w stosunku do Imperium Brytyjskiego.

O konieczności utrzymania kolonialnych nadzysków z punktu widzenia imperium mówił publicznie w Liverpoolu przewodniczący wspomnianego już Towarzystwa Rozwoju Kolonii, lord Trefgarne, akcentując jeszcze jeden aspekt tej sprawy, ściśle związany z finansową zależnością Anglii od Stanów Zjednoczonych.

> „Zjednoczone Królestwo (Anglia) posiada roczny deficyt dolarowy w wysokości 500 milionów funtów — oto tło, na którym należy widzieć produktywność terytoriów kolonialnych... Spoglądamy ku koloniom, ponieważ ich produkty — żywność i surowce — mają większe możliwości zbytu w Stanach Zjednoczonych aniżeli wyroby przemysłowe. Wartość importu wyrobów przemysłowych do USA ze wszystkich źródeł wynosiła w 1947 roku około 250 milionów funtów. Całość importu żywności i surowców była ponad czterokrotnie wyższa... Dzięki

---

[4]) Wg danych z 1938 r. ogół inwestycji w koloniach brytyjskich wynosił zaledwie 172 mln. funtów w pożyczkach publicznych i 209 mln. w inwestycjach prywatnych. Jeśli nawet przyjąć, że ogromna większość tych sum należała do Anglii, to jest ona niewielka w stosunku do 2,592 mln. funtów wartości zamorskich inwestycji Anglii w tym roku.

cynie, gumie i kakao terytoria kolonialne na ogół odgrywają wielką rolę w bilansie dolarowo - szterlingowym. Jest wobec tego zdrową polityką starać się o poważne zwiększenie eksportu dolarowego produktów kolonialnych".

Wykonywając dyrektywy angielskiego kapitału rząd Labour Party walczy zacięcie i wszelkimi metodami — od krwawych represji i wojny, jak na Malajach, do manewrów dyplomatycznych typu transjordańskiego lub indyjskiego — o utrzymanie imperium kruszącego się pod naporem ruchu narodowo - wyzwoleńczego i konkurencyjnego imperializmu amerykańskiego.

Jednym z najzacieklejszych odcinków tej walki i dalszą ilustracją jej metod jest odcinek walki o naftę, głównie w państwach arabskich, gdzie znajduje się prawie połowa światowych zapasów ropy. Dokładną analizę i poszczególne etapy walki o naftę pomiędzy koncernami amerykańskimi i anglo - holenderskimi opisuje Michael Brooks w wydanej w 1948 r. w Londynie książce pt. „Oil and Foreign Policy".

Ceną za dopuszczenie USA na Środkowy Wschód był tzw. pakt czerwonej linii (Red Line Agreement), na podstawie którego amerykańskie kompanie naftowe nie mogły sprzedawać swej lokalnej produkcji naftowej na rynkach obsługiwanych przez koncerny angielskie; co ważniejsze, umowa ta zakazywała im rozwijania wydobycia nafty na Bliskim i Środkowym Wschodzie bez zgody Anglii.

W czasie wojny stosunek sił zmienił się do takiego stopnia, że umowa kartelowa z 1920 r. przestała obowiązywać. Przy pomocy bezpośredniego nacisku Departamentu Stanu, po długich i uporczywych przetargach, zawarto we wrześniu 1945 r. nową umowę, która znosi Red Line Agreement i uznaje anglo - amerykańską „wspólnotę interesów" na Środkowym Wschodzie. Ale wkrótce i ta umowa nie może zaspokoić rosnących apetytów amerykańskich. Amerykanie sięgają po zarezerwowane dla Anglików tereny Iraku i Iranu, tak że dwie późniejsze umowy stwierdzają już wyraźny fakt amerykańskiej predominacji na tych terenach, co się wyraża w rosnącym udziale kapitału amerykańskiego w eksploatacji złóż naftowych obu tych krajów. Pikantnym szczegółem, podkreślonym przez autora, jest fakt popierania przez USA angielskich prób usunięcia Francji z tych terenów po to, aby samym przejąć akcje francuskich udziałowców. Mamy tu w skondensowanej formie ilustrację tezy Lenina, że podział świata pomiędzy dwoma silnymi trustami nie tylko nie wyklucza, ale zakłada walkę o nowy podział, skoro tylko stosunek sił się zmieni. A w dzisiejszych warunkach zmiany przychodzą szybko.

I tak w majowym numerze paryskiego „Liberation" korespondent londyńskiej gazety pisze o nowej „„wojnie naftowej" pomiędzy Anglią i Ameryką i zapowiada w najbliższym czasie nową „konferencję pokojową w Waszyngtonie". Bazą nowego kompromisu ma być wyrzeczenie się przez Anglię zwiększenia produkcji nafty i jej rafinowania oraz wniesienie ustawy, na mocy której Amerykanie muszą płacić w dolarach za surową naftę angielską. W zamian za to rafinerie amerykańskie mają się zgodzić

na przyjmowanie funtów szterlingów za benzynę; wagę tego ustępstwa amerykańskiego podkreśla fakt, że w br. Anglia przewiduje kupno benzyny w Ameryce na sumę 208 mln. dolarów.

W Iranie[5], centralnym punkcie wpływów Anglii na Środkowym Wschodzie, rząd irański — z inicjatywy amerykańskiej — żąda większych procentów z dochodu Anglo - Iranian Oil Company i stosuje szereg utrudnień , a równocześnie udziela szerokich uprawnień i przywilejów rosnącej liczbie firm amerykaskich.

W Arabii saudyjskiej dyrektor amerykańskiej firmy ARAMCO (Arabian - American - Company) jest faktycznym, choć nie koronowanym władcą kraju. Palestyna, były mandat Wielkiej Brytanii, stała się w wyniku przyjęcia przez rząd Izraela warunków 100 - milionowej pożyczki Import - Eksport Banku krajem podporządkowanym Ameryce i stanowiącym ważne strategiczne ogniwo nie tylko przeciwko Związkowi Radzieckiemu, ale też przeciwko pozycjom Anglii w bogatym w naftę Środkowym Wschodzie i w całym basenie Śródziemnomorskim[6]. W Afganistanie, Indiach, Indonezji wszędzie ten sam obraz: ustępowanie, po zaciętej walce, z posiadanych przez Anglię pozycji na rzecz Stanów Zjednoczonych. W Indonezji Amerykanie założyli towarzystwo do eksploatacji bogactw mineralnych kraju, głównie nafty. Wysokość kapitału zakładowego towarzystwa wynosi 500 mln. dolarów, a 51% akcji znajduje się w rękach Amerykanów, którzy ponadto uzyskali od premiera Hatty „gwarancję", że nie będzie żadnych nacjonalizacji.

Działalność tego towarzystwa uderza bezpośrednio w monopole holenderskie, a głównie we wspierający je kapitał angielski. Z drugiej strony Anglicy wzmocnili ostatnio swoje pozycje w Egipcie, Syrii, Libanie, a nawet i w Syjamie, gdzie po szeregu ustępstw na rzecz Amerykanów uzyskali ostatnio koncesję na dozbrojenie i przeszkolenie wojsk tego kraju i w zamian za to wyłączne prawo wydobywania ołowiu, miedzi i manganu oraz współudział w eksploatacji bogactw leśnych kraju. Nie zmienia to jednak w zasadzie obrazu wyraźnego wypierania Anglii z teryto-

---

5) Iran jest o tyle ciekawy, że Amerykanie opracowali przy pomocy uległego im rządu irańskiego tzw. siedmioletni plan rozwoju oparty o import (w formie pożyczki amerykańskiej) kapitałów w wysokości 250 mln. dolarów. Realizacja tego planu obejmująca całokształt życia gospodarczego Iranu ma przemienić ten kraj w kolonię amerykańską; novum w tej sprawie stanowi fakt, że ma się to dokonać rękami samych Irańczyków.

6) Dr Sneh, poseł socjalistyczny parlamentu izraelskiego, tak oto scharakteryzował pożyczkę amerykańską: „Palestyna nie otrzymuje gotówki, ale tylko towary amerykańskie i to po cenach wyższych, aniżeli światowe. Poza tym jest zmuszona kupować nie to, co jej potrzeba, ale to, co Amervka ma na eksport. I to jeszcze z zastrzeżeniem, że nie wolno sprzedawać do Europy wschodniej — nawet w formie przerobionej — towarów sprowadzanych z Ameryki. Co gorsze, Ameryka przewiduje składanie przez rząd Izraela, przed otrzymaniem każdej raty, dokładnych danych gospodarczych, technologicznych, geologicznych itp., z całej Palestyny. Przez 14 lat rząd Izraela będzie musiał stosować się do „rad" przedstawicieli USA w każdej sprawie pod groźbą sankcji". Trudno doprawdy o lepszą ilustrację „pomocy gospodarczej" w amerykańskim pojęciu.

riów Azji przez kapitał amerykański. W związku z tym powstała w Anglii cała „szkoła teoretyczna“, proponująca „budowę trzeciego Imperium Brytyjskiego“ w Afryce, połączenie Zachodniej Europy wraz z Afryką w blok, który by mógł skutecznie walczyć pod hegemonią Anglii o lepsze warunki i większy udział w zyskach bloku, któremu przewodzi USA.

Plan ten ma już swoją powojenną historię. Min. Cripps na konferencji gubernatorów posiadłości brytyjskich w Afryce w 1947 r., zapowiadając inwestycje państwowe i rozmaite plany rozwoju Afryki stwierdził, że —

„naglące wymogi i konieczność utrzymania niezawisłości gospodarczej obszaru szterlingowego zachodniej Europy czynią niezbędnym przyśpieszenie rytmu rozwoju Afryki, przyśpieszenie, które nie ma precedensu“.

Innymi słowy Afryka miała zastąpić Daleki i Środkowy Wschód jako źródło kolonialnych dochodów dla angielskich monopoli.

Ale już wkrótce potem przyszło rozczarowanie. Nie udały się projekty w postaci wspomnianych już plantacji orzeszków ziemnych; wzrost produkcji surowców pozostał również w tyle poza planami, a co najgorsze, na terenie Afryki rozpoczął ożywioną działalność na wielką skalę kapitał amerykański. Z niewiarygodną szybkością zgodzili się Anglicy na amerykański współudział w eksploatacji Afryki. Faktu tego nie może wytłumaczyć jedynie potrzeba amerykańskiej pomocy w walce przeciwko rosnącemu wprawdzie, ale mimo to wciąż jeszcze niedostatecznie rozwiniętemu ruchowi narodowo - wyzwoleńczemu. Kluczem do tej „ustępliwości“ angielskiej burżuazji i jej „socjalistycznych“ agentów jest całokształt angielskiej polityki współudziału — na prawach młodszego partnera — w agresywnej, wojennej polityce Stanów Zjednoczonych. A w tej polityce bardzo poważna rola przypada Afryce.

Bazy, które Stany Zjednoczone zdobyły w okresie wojny na terenie Afryki, zostały zachowane i do pewnego stopnia rozbudowane. Wykorzystując je dla celów ekonomicznej ekspansji Amerykanie nie opuszczali ich, przebierając tylko, w miarę potrzeby, jak np. na terenie posiadłości francuskich (Port Lyauté, Casablanca, Agadir) swoich żołnierzy w ubrania cywilne.

Amerykanie posiadają również bazy strategiczne w hiszpańskim Maroko, francuskim Gabonie, portugalskiej Angoli, w belgijskim Kongo, na Madagaskarze, w Senegalu, Gwinei, Kamerunie; jednym słowem na terenie całej Afryki niebrytyjskiej, na terenie której ich udział jest bardziej pośredni, jak finansowa pomoc w budowie strategicznej kolei żelaznej Kairo — Kapsztad, uzbrojenie wojsk Unii Płd. Afrykańskiej itp.

W styczniu br. nastąpiło otwarcie amerykańskiej bazy lotniczej w Mellaha (Tripolitania) na terenie byłej kolonii włoskiej, zarządzanej obecnie przez Anglików. Fakt ten spowodował protest ZSRR („Izwiestia“ z 29. I. 1949 r.). Gazety amerykańskie ze zwykłą skłonnością do reklamy chełpią się, iż bazy śródziemnomorskie pozwalają na rozszerzenie zasięgu bombardowania lotniczego na całą centralną i południowo - wschod-

nią Europę. Charakterystyczne, że konserwatywny dziennik londyński „Daily Express" zamieszczając tę wiadomość dodaje, iż „generałowie amerykańscy spodziewają się, iż stworzy się w sąsiedniej Cyrenaice (okupowanej przez Anglię) potężna baza brytyjska" dla tych samych celów. „Propozycja wzmocnienia wysiłku demokracji dla pokonania niebezpieczeństwa komunizmu zdaje się być ideą kryjącą się poza planem Trumana" — pisze organ londyńskiej City „Financial Times" z 29.I.1949 r. Wyżej wymienione fakty tłumaczą dostatecznie zachowanie anglosaskich delegacji w ONZ podczas dyskusji nad b. koloniami włoskimi.

Pakty strategiczno - wojskowe między państwami imperialistycznymi mają wyraźnie agresywny charakter i ostrzem swym skierowane są przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Ale pakty i ugody pomiędzy imperialistami są zawsze równocześnie formą walki pomiędzy nimi, są formą tarć, które osłabiają siłę i zwartość obozu imperializmu. Odcinek kolonialny jest bez wątpienia płaszczyzną, na której starcia i sprzeczności uwidaczniają się szczególnie wyraźnie.

IV

Penetracja kapitału amerykańskiego na tereny zamorskich posiadłości państw europejskich ma charakter wszechstronny, obejmując zarówno gospodarczą jak polityczną i strategiczną ekspansję. Zdobyte pozycje są wykorzystywane przez kapitał amerykański dla dalszego podporządkowania sobie nie tylko kolonii, ale i metropolii. W rezultacie rośnie rozpiętość sił i uzależnienie państw metropolitalnych od Ameryki, rozwija się w specyficznych formach nowe agresywne imperium amerykańskie.

To nowe imperium amerykańskie charakteryzuje się *pośrednią formą* kolonizacji. Kapitał amerykański eksploatuje kolonie bądź za pośrednictwem formalnych ich właścicieli, bądź też za pośrednictwem związanej z imperializmem części rodzimej burżuazji kolonialnej. W obydwu wariantach formalni „właściciele" odgrywają jedynie rolę żandarmów pilnujących (za mały i wciąż malejący udział w łupie) interesów amerykańskich businessmanów. Dla wzmocnienia swoich pozycji kapitał amerykański używa wszelkich środków — od wspólnego z państwami metropolitalnymi frontu walki przeciwko „komunizmowi", tj. ruchowi wyzwoleńczemu narodów zależnych, aż do flirtu z częścią tubylczej burżuazji. Niezbędnym elementem polityki amerykańskiej jest wykorzystanie kolonii dla celów strategiczno - wojennych, przy czym polityka ta uderza — podobnie jak ekspansja gospodarcza — w pozycje i interesy dotychczasowych właścicieli kolonii.

W rezultacie nacisku amerykańskiego rośnie opór rugowanej z kolonii i pozbawionej poważnej części zysków burżuazji metropolitalnej. Burżuazja tych krajów jak np. Anglii stara się odbić straty spowodowane ekspansją Ameryki przez próby podporządkowania sobie terenów słabszych państw kolonialnych, np. Francji, Holandii, Portugalii, Belgii itp. (chociaż zwykle i tutaj zostaje już swego amerykańskiego kon-

kurenta silnie usadowionego) oraz przez zwiększony ucisk narodów kolonialnych. Strata kolonialnych nadzysków, walka — a często i kosztowna, przewlekła wojna kolonialna — i przerzucanie ciężarów tej walki (i wszystkich innych ciężarów kryzysu) na barki klasy robotniczej powodują zwężenie bazy arystokracji robotniczej, przyczyniają się do radykalizacji i spotęgowania oporu antykapitalistycznego w szeregach proletariatu metropolii, uczą go w sposób poglądowy stalinowskiej tezy o jedności walki proletariatu narodu panującego z wyzwoleńczą walką uciskanego narodu, mobilizując go coraz silniej przeciwko własnej burżuazji. Przestraszona wzrostem ruchu robotniczego burżuazja kapituluje przed USA, zaprzedaje interesy narodowe i suwerenność własnego kraju. Fakt ten jest dalszym czynnikiem mobilizującym klasę robotniczą, stawiającym ją na czele walki zarówno o wyzwolenie społeczne jak i o niepodległość narodową. Walka ta wspomaga ruch narodowo - wyzwoleńczy w koloniach, który z kolei wpływa na spotęgowanie ruchu rewolucyjnego w metropoliach.

Zacięta walka międzyimperialistyczna (pomimo prób przezwyciężenia jej na gruncie bloku skierowanego przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, własnemu proletariatowi i ruchowi wyzwoleńczemu w koloniach) wre w każdym zakątku świata kapitalistycznego. Chociaż, jak dotychczas, walka ta dawała zwykle zwycięstwo silniejszemu, bardziej dynamicznemu imperializmowi amerykańskiemu, to prowadziła ona równolegle do dalszego zaostrzenia tej walki, osłabienia całości obozu imperialistycznego, pogłębienia kryzysu kapitalizmu.

Ekspansja amerykańska wywołuje niesłychany wzrost ruchu narodowo - wyzwoleńczego w koloniach. Ruch ten ogarnął już prawie wszystkie ludy kolonialne, nawet „najczarniejszą Afrykę". Pod naporem tego ruchu kruszą się coraz bardziej podstawy imperializmu w koloniach, zmniejsza teren jego panowania.

Wszystkie te trzy główne przeciwieństwa przeplatają się ze sobą i wpływają na siebie w kierunku nieustannego ich zaostrzenia.

Tak więc kolonialna ekspansja amerykańska, odbywająca się na gruncie coraz to bardziej pogłębiającego się kryzysu strukturalnego kapitalizmu, powoduje dalsze osłabienie systemu imperialistycznego zarówno w metropoliach jak i koloniach. Niewątpliwe sukcesy amerykańskich kapitalistów zdobyte w zaciekłej walce przeciwko swym kapitalistycznym konkurentom, pozbawionym poważnej części kolonialnych nadzysków i zmuszonym do toczenia kosztownych i niepopularnych wojen kolonialnych — zaostrzają przeciwieństwa międzyimperialistyczne, rewolucjonizują klasę robotniczą państw marshallowskich i mobilizują coraz szersze masy ludów kolonialnych do walki z wszelkim imperializmem. Wtargnięcie kapitału amerykańskiego na rynki kolonialne pogłębiło i pogłębia w dalszym ciągu wszystkie wewnętrzne sprzeczności ustroju kapitalistycznego, przyśpieszając jedynie możliwe, rewolucyjne ich rozwiązanie na odcinku kolonii drogą, na którą tak zdecydowanie i zwycięsko wkroczył wielomilionowy naród chiński.

„O Socjalistyczną Jugosławię"

W związku z ukazaniem się pisma rewolucyjnej emigracji jugosłowiańskiej w ZSRR

Rok mija od ogłoszenia rezolucji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych o sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii. W ciągu tego roku klika Tito zdemaskowała się całkowicie jako trockistowska agentura imperializmu światowego. Hałaśliwa propaganda o rzekomym „budownictwie socjalizmu" w Jugosławii nie jest już w stanie przesłonić istotnego charakteru działalności tej kliki, która prowadząc wyuzdaną kampanię oszczerstw przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej usiłuje rozbić jedność międzynarodowego frontu antyimperialistycznego. Klika Tito, która w dziedzinie wewnętrznej wyraźnie zmierza do pełnej restauracji kapitalizmu usiłuje przekształcić Jugosławię w wysunięty przyczółek mostowy imperializmu przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej, zaprzedając zdobycze społeczne jugosłowiańskich mas ludowych i niepodległość kraju.

Jest rzeczą jasną, że ta zdradziecka polityka musi wywoływać — i rzeczywiście wywołuje — rosnącą falę oporu przeciw reżimowi Tito. Masy pracujące Jugosławii z klasą robotniczą na czele coraz lepiej uświadamiają sobie groźbę zawisłą nad ich krajem, coraz wyraźniej dostrzegają poza dymną zasłoną buńczucznej frazeologii prawdziwy sens titowskiej polityki zaprzaństwa i zdrady. Masa członkowska KPJ, która pozostała wierna marksistowsko-leninowskiej ideologii proletariackiego internacjonalizmu, stanowi ośrodek skupiający wokół siebie wszystkich tych, którzy pragną uwolnić Jugosławię od panowania kliki Tito i wprowadzić ją na drogę socjalizmu i prawdziwej suwerenności.

W warunkach szalejącego terroru, antytitowska działalność polityczna jest oczywiście wewnątrz kraju niesłychanie trudna. Tym większego więc znaczenia nabiera fakt rosnącej aktywizacji licznych grup komunistów jugosłowiańskich, którzy znaleźli schronienie w ZSRR i w krajach demokracji ludowej.

Przed kilku miesiącami jugosłowiańscy emigranci polityczni w Czechosłowacji rozpoczęli wydawanie pisma „Nowa Borba". W maju ukazały się pierwsze numery pism komunistów jugosłowiańskich — emigrantów politycznych w Bułgarii („Napred") i w Rumunii („Pod Zastavom Internacjonalizma").

W pierwszej połowie kwietnia br. odbyła się w Moskwie narada komunistów jugosłowiańskich — emigrantów politycznych zamieszkałych obecnie w ZSRR. Uczestnicy narady postanowili zmobilizować wszystkie siły

dla czynnego poparcia walki prowadzonej przeciw klice Tito w Jugosławii. W myśl uchwały przyjętej na naradzie przystąpiono do wydawania pisma pt. „O socjalistyczną Jugosławię” jako organu jugosłowiańskich komunistów-emigrantów politycznych w ZSRR.

Nr 1 pisma „O Socjalistyczną Jugosławię”, datowany 1 maj 1949 r., przynosi — poza artykułem wstępnym określającym cele i zadania pisma — obszerne sprawozdania z narady komunistów jugosłowiańskich w ZSRR oraz szereg artykułów i materiałów charakteryzujących wymownie obecną sytuację wewnętrzną Jugosławii i wysiłki kliki Tito w kierunku wprzągnięcia kraju do rydwanu imperializmu. Pismo poświęca również wiele miejsca życiu Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, co ma szczególne znaczenie wobec wściekłej kampanii oszczerstw prowadzonej przez titowców.

W referacie zatytułowanym „Sytuacja w Jugosławii i zadania komunistów w walce przeciw klice Tito” tow. Radoń Gołubowicz daje głęboką analizę rezultatów zdradzieckiej działalności jugosłowiańskich trockistów, którym udało się opanować kierownictwo partii i państwa. Autor podkreśla, że klika Tito przeprowadzając trockistowską linię polityczną skierowała główne swe uderzenie przeciw Komunistycznej Partii Jugosławii, przeciw jej członkom i działaczom, którzy pozostali wierni idei marksizmu-leninizmu. Przy pomocy niesłychanego, typowo faszystowskiego, terroru usiłują trockiści jugosłowiańscy zdusić wszelki odruch oporu. Skrytobójcze mordy na osobie gen. Arso Jowanowicza i szeregu innych wybitnych działaczy partyjnych zapoczątkowały całą serię morderstw, jak np. ostatnio zamordowanie grupy towarzyszy w Czarnogórze z Ilią Bułatowiczem na czele. O podobnych faktach pisze również w swym liście do redakcji pisma grupa studentów Belgradzkiego Uniwersytetu, informując o bezwzględnej rozprawie z czarnogórskimi komunistami i wtrąceniu do więzień wielu wybitnych działaczy partyjnych i państwowych Czarnogóry, jak Komniewicz — przewodniczącey Ludowej Skupszczyny Czarnogóry, Żaricz — członek KC KP Czarnogóry, Borowiczicz — minister przemysłu, Bożowicz — wiceminister finansów itd. List studentów belgradzkich podaje również fakty masowych aresztowań studentów w Belgradzie, Zagrzebiu i innych ośrodkach uniwersyteckich.

Ta polityka bezwzględnego terroru połączona z kampanią niesłychanych oszczerstw pod adresem ZSRR i krajów demokracji ludowej ma na celu stworzenie warunków urzeczywistnienia planu odrodzenia kapitalizmu w Jugosławii i włączenia jej do obozu imperialistów.

W referacie tow. Gołubowicza znajdujemy szereg konkretnych faktów i danych ilustrujących kapitulancką politykę trockistów jugosłowiańskich. Zadania planu pięcioletniego na 1948 r. zostały poważnie obniżone, w niektórych dziedzinach do 50%. Jednak nawet i te zadania w większości wypadków nie zostały wykonane. Plan na r. 1949 przewiduje dalszą redukcję pierwotnych założeń i jest wyraźnym krokiem naprzód w kierunku rezygnacji z uprzemysłowienia kraju i przystosowania jego struktury go-

spodarczej do potrzeb imperialistów zachodnich, tzn. do przekształcenia Jugosławii w agrarno-surowcowy „hinterland” Anglii i Ameryki.

Niewykonanie planów gospodarczych związane jest nie tylko z brakiem maszyn, półfabrykatów i surowców (co nastąpiło w rezultacie zerwania Jugosławii z ZSRR i krajami demokracji ludowej), lecz również z wyraźnie pogarszającą się sytuacją materialną klasy robotniczej, na której barki klika Tito zrzuca cały ciężar swej zdradzieckiej polityki. We wszystkich ośrodkach fabrycznych daje się odczuć niezwykle ostry brak podstawowych artykułów żywnościowych i przemysłowych. Realna płaca robocza gwałtownie spada. Powoduje to masową ucieczkę robotników na wieś, pomimo drakońskich represji stosowanych przez władze titowskie.

Polityka kliki Tito na wsi zmierza wyraźnie do wzmocnienia elementów kapitalistycznych, wyzyskujących w coraz większym stopniu masy biednego i średniego chłopstwa. Jednym z głównych środków wzmocnienia pozycji kułactwa jest system tzw. cen wiązanych, który przewiduje sprzedaż towarów przemysłowych po stosunkowo niskich cenach producentom w zależności od ilości dostarczanego przez nich państwu zboża. Wobec tego, że nadwyżka zboża koncentruje się przede wszystkim u kułaków — ci ostatni skupiają w swych rękach przytłaczającą większość bonów na towary przemysłowe. W rezultacie kułacy otrzymują możność pełnego zaopatrzenia się w maszyny, nawozy sztuczne i inne środki produkcji oraz tekstylia i obuwie. Natomiast biedni i średni chłopi, aby nabyć najniezbędniejsze wyroby przemysłowe muszą kupować u kułaków bony po spekulacyjnych cenach. Poza tym bony służą kułakom do zdobywania półdarmowej siły roboczej. Sytucja biednego i średniego chłopstwa jest rozpaczliwa. Nie posiadając dostatecznej ilości zboża nawet dla zaspokojenia własnych potrzeb, biedne i średnie gospodarstwa zmuszone są do odstawiania ogromnych kontyngentów, które klika Tito ściąga bynajmniej nie dla poprawy zaopatrzenia robotników w mieście, lecz dla zwiększenia eksportu do krajów zachodnio-europejskich. Jak podaje gazeta, ściąganie kontyngentów od biednych i średnich chłopów odbywa się przy pomocy bezwzględnego terroru.

Szeroko reklamowane przez titowców „spółdzielnie produkcyjne” przekształciły się faktycznie w instrument wyzysku szeregowych członków przez bogaczy wiejskich, którzy wszędzie nieomal opanowali kierownictwa spółdzielń.

Kurs na restaurację kapitalizmu w Jugosławii związany jest bezpośrednio z jawnym przejściem kliki Tito do obozu imperialistycznego. Zaznacza się to nie tylko na odcinku politycznym, gdzie klika titowska znajduje się dziś w pierwszej linii walki przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, lecz również na odcinku ekonomicznym. Ostatni okres przyniósł szereg faktów świadczących o stopniowym przekształcaniu Jugosławii w ekonomiczną półkolonię głównych mocarstw imperialistycznych

W ciągu ub. r. rząd jugosłowiański wypłacił kapitalistom amerykańskich 17 mln. dolarów i zobowiązał się wypłacić Anglikom 4,5 mln. funtów odszkodowania. Równocześnie renegaci titowscy zgodzili się na wy-

płatę Amerykanom 38 mln. dolarów w ramach kompensacji długów zaciągniętych przez przedwojenne reakcyjne rządy Jugosławii oraz przez zdrajców narodu jugosłowiańskiego podczas wojny. Na podstawie układu handlowego zawartego z Anglią Jugosławia ma wywieźć za 15 mln. funtów produktów rolnictwa i leśnictwa, których brak tak ostro odczuwany jest w kraju. Na podstawie tegoż układu kapitaliści angielscy otrzymali prawo inwestowania kapitałów w przedsiębiorstwa jugosłowiańskie i wywożenia części produkcji do Anglii. W ten sposób przemysł jugosłowiański znowu dostaje się w ręce kapitału zagranicznego.

Jaskrawym przykładem coraz wyraźniejszego podporządkowania gospodarki jugosłowiańskiej ekonomicznym, politycznym i wojskowym interesom imperializmu jest gwałtowny wzrost wywozu do Anglii i Ameryki niezwykle ważnych surowców strategicznych. Według danych prasy amerykańskiej, wartość metalów kolorowych wywiezionych z Jugosławii do USA tylko w ciągu drugiej połowy grudnia 1948 r. i stycznia 1949 r. wyniosła 3.676.000 dolarów, czyli prawie tyle, ile wyniósł cały jugosłowiański eksport do Ameryki w 1947 r. Tylko w grudniu 1948 r. wywieziono cynę na sumę 798.000 dol., miedź na sumę 870.000 dol. oraz poważne ilości rtęci i chromu.

W tych warunkach staje się zrozumiałe, dlaczego klika Tito korzysta z wszechstronnego i coraz bardziej jawnego poparcia imperialistów zachodnich. Antyludowa władza kliki Tito jest dziś całkowicie zależna od imperialistycznych ośrodków dyspozycyjnych. „Oznacza to — stwierdza pismo — że wolność i niepodległość naszych ludów znajduje się w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa przekształcenia naszego kraju w kolonię imperializmu amerykańskiego”.

Analizując drogę zaprzaństwa i zdrady trockistów jugosłowiańskich, pismo wykazuje, że walka klasy robotniczej i ludów Jugosławii przeciwko klice Tito potęguje się z każdym dniem, przybierając najróżnorodniejsze formy. Nawet radio angielskie zmuszone zostało do przyznania, że wpływy i autorytet titowców w masach ludowych gwałtownie spadają. Dlatego właśnie klika Tito zmuszona jest wzmagać terror i masowo mordować członków partii. Ale terror ten nie jest w stanie zapobiec klęsce i likwidacji tej kliki.

„W Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej — pisze w zakończeniu swego referatu tow. Radoń Gołubowicz — znajduje się wielu komunistów, którzy uniknęli terroru Rankowicza. Przed tymi komunistami-emigrantami stoi zadanie: pomóc większości jugosłowiańskiej partii komunistycznej w kraju, klasie robotniczej i naszym ludom w walce przeciw zdradzieckiej klice Tito, która opanowała kierownictwo partii i państwa, ocalić kraj od jarzma kolonialnego i przywrócić go rodzinie krajów frontu socjalizmu z obrońcą naszych ludów bratnim Związkiem Radzieckim na czele”.

Nie ulega wątpliwości, że walcząc pod sztandarem proletariackiego internacjonalizmu masy ludowe Jugosławii odrzucą precz ze swej drogi renegata Tito i jego popleczników.

G. Z.

DYSKUSJE

Otwieramy na łamach naszego pisma dział dyskusyjny. Artykuł i wypowiedzi zamieszczane w tym dziale reprezentują poglądy poszczególnych autorów. Redakcja zwraca się do czytelników z apelem o wzięcie udziału w dyskusji nad poruszonymi problemami. (Red.)

Bronisław Minc

O niektórych prawach ekonomicznych w ustroju demokracji ludowej

Demokracja ludowa jest ustrojem przejściowym, w którym dokonywają się rewolucyjne przeobrażenia polityczne, gospodarcze i społeczne na drodze od kapitalizmu do socjalizmu. W związku z tym, podobnie jak w Związku Radzieckim w okresie przejściowym, w ustroju demokracji ludowej prawa ekonomiczne mają dwoisty charakter.

Sektor socjalistyczny gospodarki demokracji ludowej rządzi się prawami ekonomicznymi odmiennymi od praw ekonomicznych kapitalizmu. Nowe prawa ekonomiczne wynikają z istnienia państwa ludowego oraz socjalistycznej własności środków produkcji i z opartego na niej sposobu produkcji. Obok nowych, socjalistycznych praw ekonomicznych w ustroju demokracji ludowej działają prawa wymiany rynkowej, prawa ekonomiczne kapitalizmu. Prawa te w warunkach demokracji ludowej działają jednak w ograniczonym zakresie i przybierają swoistą formę.

Władza polityczna w rękach mas pracujących, czołowa rola klasy robotniczej i jej partii, istnienie i rozwijanie się demokracji ludowej w ramach frontu antyimperialistycznego ze Związkiem Radzieckim na czele, owładnięcie kluczowymi pozycjami gospodarki przez państwo — wszystko to sprawia, że sektor socjalistyczny ma w gospodarce polskiej decydujące, aczkolwiek nie wyłączne znaczenie. W r. 1947 sektor socjalistyczny zrealizował 56,1% dochodu narodowego, a w roku 1948 już 60,7%.

Według planu na rok 1949 udział sektora socjalistycznego w realizacji dochodu narodowego wzrosnąć ma do 65,9%.

W gospodarce naszej sektor socjalistyczny jest formą panującą; podobnie też nowe — socjalistyczne — prawa ekonomiczne posiadają w ustroju demokracji ludowej charakter dominujący. W ustroju demokracji ludowej toczy się ciągła walka między starym a nowym, między elementami kapitalistycznymi a rosnącymi elementami budującego się socjalizmu, między żywiołowością rynku a planowością. Ilekroć nowe prawa ekonomiczne w ustroju demokracji ludowej wejdą w konflikt ze starymi prawami ekonomicznymi kapitalizmu (a nasz ustrój gospodarczy jest ciągle areną takich konfliktów), na dłuższą metę, a w każdym razie w ostatniej instancji muszą zwyciężyć nowe prawa ekonomiczne — prawa ekonomiczne socjalizmu.

Do najważniejszych socjalistycznych praw ekonomicznych, działających w gospodarce demokracji ludowej, zaliczyć należy m. in. prawo socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej, prawo rozwoju drobnotowarowej gospodarki wsi w kierunku socjalistycznej spółdzielczości produkcyjnej, prawo socjalistycznego uprzemysłowienia, prawo planowania gospodarczego, prawo zniżania kosztów produkcji, prawo podnoszenia poziomu życia ludności pracującej, prawo wartości w zmodyfikowanej formie.

Wszystkie te prawa są oczywiście ściśle powiązane ze sobą, działanie jednego jest związane z działaniem drugiego. Przejawianie się nowych praw ekonomicznych w ustroju demokracji ludowej różni się też całkowicie od przejawiania się praw ekonomicznych w ustroju kapitalistycznym. Nowe prawa ekonomiczne nie występują w ustroju demokracji ludowej automatycznie i żywiołowo, ale w formie świadomie stosowanej przez kierownictwo państwowe i gospodarcze — jako poznana konieczność. Nie mają też nowe prawa ekonomiczne w ustroju demokracji ludowej charakteru niszczącego, prowadzącego do nędzy mas i kryzysów gospodarczych jak w kapitalizmie, ale przeciwnie stanowią poznany i uświadomiony oręż postępu gospodarczego i społecznego.

Wiąże się to z rolą państwa ludowego w ekonomice demokracji ludowej. We wszystkich antagonistycznych ustrojach, opierających się na wyzysku ludzi pracy, państwo było sługą interesów klas posiadających. W kapitalizmie państwo nie rządzi gospodarką, ale znajduje się w rękach tych, którzy tą gospodarką rządzą, tj. wielkich kapitalistów. Dopiero w socjalizmie i w demokracji ludowej, na bazie socjalistycznej własności środków produkcji państwo ludowe stało się siłą kierującą rzeczywiście procesami gospodarki narodowej. W stosunku do kapitalizmu nie jest to tylko zmiana ilościowa (niektórzy twierdzą, że państwo demokracji ludowej tylko w większym stopniu miesza się do życia gospodarczego niż państwo kapitalistyczne), ale zasadnicza zmiana jakościowa. Państwo demokracji ludowej stało się czynnikiem codziennie kierującym gospodarką narodową, określającym jej linie rozwojowe. Powstała nierozerwalna jedność między polityczną i ekonomiczną podstawą demokracji ludowej. Socjalistyczny sektor naszej gospodarki nie mógłby się rozwijać a nawet istnieć bez władzy politycznej klasy robotniczej, stojącej na czele mas ludowych. I odwrotnie, rozwój państwa demokracji ludowej możliwy jest tylko w oparciu o rozwijający się sektor socjalistyczny gospodarki narodowej.

Władza państwowa w zakresie kierowania gospodarką narodową nie może oczywiście działać dowolnie, a musi świadomie realizować prawa ekonomiczne. Można sobie wprawdzie wyobrazić próby niestosowania nowych praw ekonomicznych demokracji ludowej. Ale tego rodzaju próby zawsze muszą pociągnąć za sobą ujemne skutki dla gospodarki narodowej. Praw ekonomicznych, będących wyrazem obiektywnej konieczności, nie można na dłuższą metę ignorować. Z nieodpartą koniecznością po pewnym czasie przychodzą one do głosu. Klucz do poznania i prawidłowego stosowania praw ekonomicznych stanowi marksizm - leninizm pojmowany nie dogmatycznie, lecz twórczo, jako oręż poznawania i zmieniania rzeczywistości. Stąd konieczność dla kierowników naszego życia gospodarczego, a w ustroju demokracji ludowej życiem gospodarczym kieruje wiele tysięcy ludzi, ciągłego pogłębiania ich wiedzy marksistowsko - leninowskiej, a w szczególności marksistowsko-leninowskiej teorii ekonomicznej.

* * *

W sektorze socjalistycznym demokracji ludowej istnieje zgodność między siłami wytwórczymi a stosunkami wytwórczymi. Przestała istnieć podstawowa sprzeczność kapitalistycznego sposobu produkcji polegająca na tym, iż produkcja ma charakter społeczny, a przywłaszczanie wytworów pracy — indywidualny. Stosunki wytwórcze nie tylko nie hamują rozwoju sił wytwórczych, ale przeciwnie, przyczyniają się do tego rozwoju. W związku z tym w sektorze socjalistycznym i w ustroju demokracji ludowej jako całości, gdyż sektor socjalistyczny stanowi przeważającą formę gospodarki, nie istnieją ani cykliczność, ani kryzysy gospodarcze. Gospodarka demokracji ludowej rozwija się w zasadzie według prawa socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej. Dzieje się to w przeciwieństwie do kapitalizmu, w którym, zwłaszcza w okresie jego upadku, częste są okresy reprodukcji ograniczonej (w okresach kryzysów gospodarczych) i okresy zbliżone do reprodukcji prostej (w okresach tzw. depresji gospodarczej).

Istnienie prawa socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej oznaczą, iż w warunkach demokracji ludowej odbywa się nie tylko odtwarzanie produktów materialnych w stopniu większym niż zużycie tych produktów, ale i stałe rozszerzanie zasięgu socjalistycznych stosunków wytwórczych.

Zgodność między siłami wytwórczymi a stosunkami wytwórczymi nie jest w ustroju demokracji ludowej całkowita. Nieplanowy charakter procesów gospodarczych, wynikający z działalności elementów kapitalistycznych i drobnotowarowych, może prowadzić do powstawania dysproporcji w rozwoju niektórych gałęzi gospodarki narodowej i do powikłań rynkowych. Przykład takich dysproporcji i powikłań stanowić może np. pozostawanie w tyle hodowli poza rozwojem całej gospodarki polskiej i trudności na rynku mięsa i tłuszczów. Kierownicza rola państwa i sektora socjalistycznego w demokracji ludowej są jednak czynnikiem gwarantującym, że dysproporcje i powikłania będą miały charakter przejściowy i że nie będą w stanie podważyć ogólnego charakteru rozwoju gospodarki de-

mokracji ludowej, tj. rozwoju bez cykliczności i bez kryzysów — na prawie socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej.

Stopniowe przekształcanie drobnotowarowej gospodarki w gospodarkę socjalistyczną, opierającą się na spółdzielczości produkcyjnej, jest koniecznością wynikającą z charakteru drobnej wytwórczości towarowej w demokracji ludowej. Gospodarka drobnotowarowa nieustannie rodzi kapitalizm na jednym biegunie, a nędzę na drugim biegunie. Reformy społeczne przeprowadzone dotąd w krajach demokracji ludowej osłabiły, ale nie mogły zahamować całkowicie procesu rozwarstwiania się wsi. Zamknięcie drogi rozwoju kapitalizmu oznacza nie tylko wyparcie istniejących elementów kapitalistycznych, ale i zamknięcie kanałów dla odrodzenia się gospodarki kapitalistycznej. A tego nie można uczynić inaczej jak zastępując gospodarkę drobnotowarową wyższą formą gospodarki, tj. spółdzielczością produkcyjną.

Gospodarkę drobnotowarową cechują rozdrobnienie i z konieczności prymitywna baza techniczna. Gospodarka ta tylko w ograniczonym zakresie może korzystać ze społecznego podziału pracy. Istnienie gospodarki drobnotowarowej jako formy przeważającej w tak podstawowym dziale gospodarki narodowej jak rolnictwo musi pociągnąć za sobą pozostawanie tego działu w tyle za innymi działami zorganizowanymi w formach socjalistycznych. Powstaje wówczas sprzeczność między rozwojem sił wytwórczych kraju jako całości a słabym rozwojem gospodarki drobnotowarowej. Sprzeczność ta musi prowadzić do zastąpienia gospodarki drobnotowarowej wyższą formą społeczno - gospodarczą.

W charakterze socjalistycznych stosunków wytwórczych, leżących u podstaw demokracji ludowej kryje się tajemnica wysokiego tempa rozwoju sił wytwórczych, a zwłaszcza przemysłu.

Rozwój gospodarki narodowej wymaga w pierwszym rzędzie wzrostu przemysłu, który dostarcza środków niezbędnych zarówno dla rozwoju samego przemysłu jak i innych dziedzin gospodarki narodowej. Bez zwiększenia udziału globalnej produkcji przemysłowej w produkcie globalnym i bez zwiększenia wartości produkcji czystej przemysłu w dochodzie narodowym rozwój gospodarczy Polski nie jest możliwy.

W okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, jaki przeżywamy obecnie w Polsce, potrzebny jest jednak nie rozwój przemysłu w ogóle, ale rozwój przemysłu socjalistycznego, wolnego od eksploatacji człowieka przez człowieka i stanowiącego zasadniczy oręż budowy socjalizmu w Polsce. Prawo socjalistycznego uprzemysłowienia jest więc obiektywną koniecznością naszego rozwoju ku socjalizmowi.

Prawo planowania gospodarczego wynika z kierowniczej roli państwa ludowego w gospodarce demokracji ludowej i ze skupienia w rękach państwa, samorządu i spółdzielczości środków produkcji i aparatu wymiany. Planowanie gospodarcze jest jedyną możliwą formą kierowania unarodowioną gospodarką narodową. Tak samo jak przedsiębiorstwo kapitalistyczne nie może istnieć bez indywidualnego kierownictwa, tak samo przedsiębiorstwa uspołecznione, stanowiące w gruncie rzeczy całość gospodar-

czą, nie mogą istnieć bez ogólnego planowego kierownictwa, tj. bez planu centralnego.

Skuteczność planowania gospodarczego w demokracji ludowej zależy od jego zasięgu, od stopnia, w jakim jest ono kierowniczą siłą w całej gospodarce narodowej. Np. planowanie gospodarcze obejmujące produkcję przemysłową, ale nie obejmujące aprowizacji klasy robotniczej nie byłoby skuteczne, gdyż ceny żywności wpływają na wysokość płac roboczych, a od płac roboczych zależy w dużym stopniu wydajność pracy robotników, a tym samym i produkcja.

W warunkach demokracji ludowej prawem ekonomicznym jest nie tylko samo planowanie gospodarcze, ale również rozszerzanie zasięgu planowania. Pełna skuteczność planowania gospodarczego nastąpi, gdy gospodarka planowa ogarnie wszystkie ogniwa życia gospodarczego, a więc wówczas gdy zrealizowane zostaną zadania okresu przejściowego, zbudowany zostanie socjalizm.

Działalność elementów kapitalistycznych i drobnotowarowych prowadzi do żywiołu wymiany rynkowej. A ten właśnie żywioł jest zaprzeczeniem planowości w gospodarce. Prawo planowania i rozszerzania jego zasięgu łączy się więc ściśle z rozwojem demokracji ludowej ku socjalizmowi.

Kapitalizm cechuje sprzeczność pomiędzy wzrostem bogactwa, znajdującego się we władaniu kapitalistów, a niedorozwojem spożycia mas pracujących. Sprzeczność ta znajduje swój jaskrawy wyraz w kryzysach gospodarczych. W okresie upadku kapitalizmu istnieją olbrzymie armie bezrobotnych, zaostrza się właściwa kapitalizmowi tendencja do względnego i bezwzględnego zubożenia klasy robotniczej.

W warunkach demokracji ludowej, w której przeważają już elementy socjalistyczne, nie ma w zasadzie sprzeczności między wzrostem produkcji a spożyciem mas pracujących. Wraz ze wzrostem produkcji zwiększa się ilość zatrudnionych i rośnie wydajność pracy robotników. Zwiększa się też odpowiednio fundusz płac. Produkt dodatkowy wytworzony przez robotników w sektorze uspołecznionym demokracji ludowej nie przypada kapitalistom, lecz obracany jest przez państwo ludowe na potrzeby ogólnospołeczne. W ustroju demokracji ludowej ma jeszcze miejsce zjawisko przechwytywania części produktu dodatkowego przez elementy kapitalistyczne, ale nie może to naruszyć faktu, że stosunki wytwórcze w sektorze uspołecznionym mają charakter socjalistyczny.

Wobec stałego wzrostu produkcji i stosowanego systemu oszczędzania rośnie w demokracji ludowej dochód narodowy, przy czym prawem planowego podziału tego dochodu jest obok stałego powiększania inwestycji stałe podnoszenie stopy życiowej ludności. Lenin pisał: „Siła nabywcza społeczeństwa" i „proporcjonalność poszczególnych działów produkcji" — to bynajmniej nie jakieś oderwane, samodzielne, niepowiązane ze sobą nawzajem stosunki. Przeciwnie, określony stan spożycia — to jeden z czynników proporcjonalności" (Lenin, Dzieła, Tom II, str. 400). Rozwój produkcji wymaga wzrostu wytwórczości środków produkcji i inwestycji, ale **w ostatecznym wyniku** konsumcja indywidualna określa rozmiary produkcji. „...Samo przez się jest zrozumiałe — pisał Lenin — że

ostatecznie konsumcja w produkcji zawsze pozostaje w związku z konsumcją indywidualną" (Lenin, Dzieła, Tom III, str. 30).

Prawo stałego podnoszenia poziomu życiowego ludności pracującej wiąże się z prawem obniżania kosztów we wszystkich dziedzinach produkcji.

Prawo obniżania kosztów produkcji polega na stałym zmniejszaniu ilości pracy żywej i martwej, zawartej w jednostce produktu. W warunkach demokracji ludowej, w warunkach stałego wzrostu sił wytwórczych na bazie nowoczesnej techniki i pełnego ich wykorzystania, planowego kierownictwa i kształtowania się nowego socjalistycznego stosunku do pracy — stały system oszczędzania ma nie tylko realną podstawę, ale jest koniecznością. Prawo obniżania kosztów produkcji oznacza, że wzrost produkcji może być tylko w części wynikiem zwiększania zatrudnienia, a w poważnej bardzo mierze powinien być wynikiem wzrostu wydajności pracy.

W demokracji ludowej działa prawo wartości w przeobrażonej formie. Prawo to posiada istotne znaczenie dla gospodarki demokracji ludowej. W interesach budownictwa socjalistycznego postawiło państwo ludowe na swoją służbę takie narzędzia ekonomiki burżuazyjnej, jak pieniądz, kredyt i podatki, całkowicie przy tym zmieniając ich treść i formę. Narzędzia te stanowią w gruncie rzeczy różne strony i formy działania prawa wartości. W ustroju demokracji ludowej wartość staje się w coraz większym stopniu wyrazem socjalistycznych stosunków wytwórczych. Podczas gdy w ustroju kapitalistycznym prawo wartości jest podstawowym prawem rozwoju — w ustroju demokracji ludowej prawo wartości coraz bardziej staje się prawem podporządkowanym planowi gospodarczemu i wykorzystywanym w interesach socjalizmu.

W gospodarce demokracji ludowej określenie wartości jest niezbędne nie tylko dla regulowania podziału pracy społecznej pomiędzy różnymi gałęziami produkcji, tj. dla ustanowienia odpowiednich proporcji między gałęziami gospodarki narodowej, ale również dla ustanowienia takich proporcji pomiędzy poszczególnymi sektorami gospodarczymi, które najlepiej odpowiadają zadaniu sił wytwórczych i budowy socjalizmu.

Istnienie prawa wartości w demokracji ludowej oznacza, iż niezbędna jest rachunkowość i planowanie kosztów produkcji w formie pieniężnej. Pieniądz w gospodarce demokracji ludowej jest miernikiem kosztów produkcji, tj. pozwala sprowadzić rozmaite rodzaje pracy żywej i pracy skrystalizowanej (martwej) do wspólnego mianownika. W demokracji ludowej pieniądz, kredyt, handel uspołeczniony i ceny stają się orężem wypełniania zadań planowych.

Wartość produktu globalnego określa ogólny czas społeczny zużyty do jego wytworzenia.

Wartość produktu globalnego może być wyrażona tylko w pieniądzu.

Cena i wartość każdego poszczególnego towaru oczywiście nie pokrywają się, ale suma cen wszystkich towarów równa się sumie wartości całej produkcji. Wysokość cen odgrywa rolę czynnika, który określa, jaką wartość realizują w pierwotnym podziale dochodu narodowego poszczególne sektory gospodarcze.

Wartość towaru równa się czasowi społecznie niezbędnemu do jego wytworzenia. Wartość wyrażona w pieniądzu to cena. W ustroju demokracji ludowej ceny towarów ustanawiane przez państwo — poza cenami towarów, które znajdują się tylko w obrocie wewnątrz sektora socjalistycznego, tj. ceny towarów nabywanych przez przedsiębiorstwa innych sektorów i przez konsumentów, nie mogą być w poważniejszym stopniu niższe od wartości. W przeciwnym razie powstaje możliwość, iż elementy kapitalistyczne będą realizowały różnicę między wartością (w jej pieniężnym, rynkowym wyrażeniu) a niższą ceną sprzedażną. Może też pojawić się niebezpieczeństwo masowej spekulacji, tj. wykupywanie towarów po niskiej cenie nie celem konsumcji, ale celem odsprzedaży z zyskiem.

Ustanawianie ceny pomijającej prawo wartości na towary wytwarzane przez gospodarkę drobnotowarową lub kapitalistyczną może prowadzić bądź do zaniechania produkcji tych towarów, bądź też do przeniesienia produkcji i obrotu tymi towarami do podziemia.

Państwo ludowe może w drodze planowej ustanowić na niektóre produkty ceny wyższe lub niższe od wartości, względnie nawet od kosztów produkcji. Ustanawianie cen wyższych od wartości ma zazwyczaj na celu bądź ograniczenie spożycia, bądź dokonywanie wtórnego podziału dochodu narodowego poprzez ceny. Taki sens ma np. ustanawianie wysokich cen na wódkę i artykuły luksusowe. Ustanawiając ceny niższe od wartości, względnie nawet kosztów produkcji, państwo ma na celu bądź popieranie rozwoju gospodarki narodowej, bądź popieranie spożycia mas pracujących. Polityka niskich cen artykułów inwestycyjnych w istotny sposób przyczyniła się i przyczynia się do odbudowy gospodarczej Polski. W najtrudniejszym okresie powojennym niskie ceny reglamentowane artykułów spożycia zapewniły aprowizację klasy robotniczej.

Należy pamiętać, że jeżeli ceny pewnych artykułów są niższe od wartości, to inne ceny muszą być wyższe od wartości, albowiem suma cen wszystkich towarów równa się sumie ich wartości.

Poważnym czynnikiem w zakresie obniżania cen rynkowych jest akcja państwowej i społecznej kontroli cen, zwalczająca spekulację. Wobec tego jednak, iż w warunkach deficytu towarów prawo wartości ma tendencję do przybierania swoich żywiołowych form, pełna skuteczność kontroli cen łączyć się musi ze wzrostem produkcji, w stopniu odpowiadającym sile nabywczej ludności i z posiadaniem odpowiednich rezerw produktów przez państwo. Istnienie rezerw umożliwia państwu wykorzystywanie prawa wartości w interesach rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej.

W warunkach zrealizowanego socjalizmu i w naszych warunkach okresu przejściowego prawo wartości występuje w zmodyfikowanej formie, ale modyfikacja formy prawa wartości w demokracji ludowej ograniczona jest przez istnienie elementów kapitalistycznych i drobnotowarowych.

Na czym polega modyfikacja prawa wartości w warunkach demokracji ludowej jako formy okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu?

W sektorze socjalistycznym demokracji ludowej wartość nie przekształca się w kapitał wyzyskujący pracę, ale służy rozwojowi sił wytwórczych i podnoszeniu dobrobytu ludzi pracy. Prawo wartości w kapitalizmie

działa za pośrednictwem prawa średniej stopy zysku. W sektorze socjalistycznym demokracji ludowej nie istnieje już wartość dodatkowa, a zysk staje się orężem planowej organizacji produkcji i wymiany. W konsekwencji nie istnieje prawo średniej stopy zysku, a inwestycje dokonywane są nie w zależności od oczekiwanego zysku, ale w zależności od ogólnospołecznych potrzeb określonych przez plan gospodarczy.

Prawo wartości w warunkach kapitalizmu jest żywiołowym prawem rynku. W demokracji ludowej prawo wartości już tylko częściowo przejawia się w żywiołowych procesach rynkowych, a w znacznej mierze występuje jako prawo świadomie stosowane w planowaniu gospodarczym.

Podczas gdy w kapitalizmie działanie prawa wartości niesie za sobą kryzysy, nędzę i bezrobocie mas, w demokracji ludowej państwo wykorzystuje prawo wartości dla wzrostu socjalistycznej akumulacji i spożycia ludności pracującej.

W sektorze uspołecznionym demokracji ludowej prawo wartości przestało rozciągać swą moc na siłę roboczą. Wytworzona nowa wartość dzieli się na płace, tj. część wartości produktu służącą bezpośrednio dla spożycia indywidualnego wytwórców i ich rodzin, i produkt dodatkowy, tj. część wartości produktu służącą dla zaspokojenia ogólnych potrzeb społeczeństwa, ale siła robocza przestała być towarem kupowanym na rynku.

Prawa ekonomiczne socjalizmu, które coraz bardziej dominują w warunkach demokracji ludowej, nie przejawiają się ślepo, lecz realizują się poprzez planowanie. Jednakże urzeczywistnianie się praw ekonomicznych w rozwiniętej gospodarce socjalistycznej i w warunkach demokracji ludowej, tj. w warunkach budującego się socjalizmu, jest różne. Podczas gdy w socjalizmie nie ma klas wyzyskujących i walki klasowej, w demokracji ludowej nowe, socjalistyczne prawa ekonomiczne realizowane są w ostrej walce klasowej z elementami kapitalistycznymi. Nie może być zresztą inaczej, bo realizacja tych praw z nieubłaganą koniecznością prowadzi ustrój demokracji ludowej w kierunku socjalizmu.

* * *

Elementy kapitalistyczne stanowią część gospodarki polskiej rządzącą się prawami odmiennymi od tych, które rządzą gospodarką uspołecznioną. Celem kapitalistycznej produkcji przemysłowej i rolnej oraz kapitalistycznego handlu jest osiąganie maksymalnego zysku, a zysk może pochodzić tylko z dwóch źródeł: bądź z wartości dodatkowej wytwarzanej bezpośrednio przez robotników w kapitalistycznych przedsiębiorstwach przemysłowych i gospodarstwach rolnych, bądź z produktu dodatkowego wytworzonego w gospodarce uspołecznionej i drobnotowarowej, a przechwyconego przez elementy kapitalistyczne. W kapitalistycznej części naszej gospodarki panują więc prawa wartości dodatkowej, średniej stopy zysku i inne prawa ekonomiczne kapitalizmu.

Przejawianie się tych praw przybiera jednak w gospodarce demokracji ludowej charakter różny niż w gospodarce kapitalistycznej. Wynika to z kierowniczej roli państwa ludowego w gospodarce demokracji ludowej,

z siły socjalistycznego sektora gospodarki oraz z faktu, iż demokracja ludowa rozwija się w kierunku socjalizmu.

Zasięg oddziaływania elementów kapitalistycznych w demokracji ludowej powiększa ich wpływ na elementy gospodarki drobnotowarowej, a nawet na niektórych skorumpowanych pracowników gospodarki uspołecznionej. Elementy kapitalistyczne rozporządzają nie tylko kapitałem i doświadczeniem, ale opierają się w swej działalności na przeżytkach psychiki kapitalizmu, istniejących jeszcze wśród mas pracujących naszego kraju.

Co jest jednak najważniejsze, pomiędzy drobną wytwórczością towarową a elementami kapitalistycznymi nie ma muru chińskiego. Tendencją drobnej gospodarki chłopskiej i rzemieślniczej, rozwijającej się na podstawie żywiołowego prawa wartości, jest wytwarzanie elementów kapitalistycznych z jednej strony i biedoty, proletariuszy i półproletariuszy z drugiej strony.

Doświadczenie polskiej demokracji ludowej, zarówno na wsi jak i w mieście, potwierdza tezę Lenina, iż drobna wytwórczość towarowa rodzi kapitalizm codziennie, żywiołowo i w skali masowej. Ta tendencja wytwórczości drobnotowarowej wzmacnia poważnie szanse elementów kapitalistycznych, które są stale zasilane przez nowe żywioły bogacące się kosztem innych wytwórców i klasy robotniczej. Lenin wskazywał: „Dopóki żyjemy w kraju, w którym przeważa drobna gospodarka chłopska, kapitalizm ma w Rosji trwalszą bazę ekonomiczną niż komunizm". Polska jest wciąż krajem o przeważającej, liczebnie drobnej gospodarce chłopskiej i to powoduje konieczność odpowiedniej polityki gospodarczej, zapobiegającej narastaniu elementów kapitalistycznych.

Pomimo to zasięgu elementów kapitalistycznych w Polsce Ludowej nie można porównać z zasięgiem kapitalizmu w Polsce przedwrześniowej. Nie ma już w Polsce państwa kapitalistycznego — nie ma też banków i karteli kapitalistycznych. Elementy kapitalistyczne w Polsce Ludowej znalazły się w obliczu potężnej gospodarki uspołecznionej i państwa ludowego. Rozmiary wyzysku kapitalistycznego nie tylko zostały w istotny sposób zmniejszone, ale z wszechpotężnego władcy życia gospodarczego kapitalizm zeszedł do roli części gospodarki ograniczonej i stopniowo wypieranej przez sektor socjalistyczny.

Słyszy się często pytania, dlaczego w Polsce Ludowej istnieje sektor kapitalistyczny? Skoro w samej istocie kapitalizmu leży wyzysk człowieka przez człowieka, czy słuszne jest — na danym etapie — tolerowanie określonej działalności elementów kapitalistycznych?

Pytania te świadczą o niezrozumieniu warunków niezbędnych dla stworzenia społeczeństwa socjalistycznego.

Rozwój bazy materialno-technicznej, niezbędnej dla zbudowania socjalizmu, jak i stopień organizacji gospodarki uspołecznionej, a przede wszystkim jego części samorządowej i spółdzielczej, nie znajdują się jeszcze na tym poziomie, by czyniły możliwe osiągnięcie socjalizmu na danym etapie. Dlatego też przedwczesne zniesienie legalnych możliwości działania elementów kapitalistycznych nie przyniosłoby skutków dodat-

nich, ale wywołałoby poważną lukę w naszej gospodarce, przede wszystkim w dziedzinie drobnej produkcji i detalicznego handlu. Nie znajdujące uzasadnienia w poziomie rozwoju ekonomicznego „zniesienie" sektora kapitalistycznego spowodowałoby przy tym wzrost nielegalnej, podziemnej działalności kapitalistycznej. Niesłuszny i nierealny byłby w warunkach obecnych postulat „zniesienia" sektora kapitalistycznego. Natomiast całkowicie słuszny i realny jest postulat poddania elementów kapitalistycznych pod kontrolę państwową, wypierania ich z niektórych pozycji gospodarczych i stopniowego zmieniania proporcji między sektorem kapitalistycznym a socjalistycznym na korzyść tego ostatniego.

Przejawianie się praw ekonomicznych jest w pewnym stopniu różne w sektorze kapitalistycznym i drobnotowarowym. Chłopi średniorolni i małorolni oraz rzemieślnicy są bowiem nie tylko sprzedawcami na rynek, ale i producentami towarów. Inaczej ma się rzecz z kupcami i dlatego cały handel prywatny musimy zaliczyć do sektora kapitalistycznego.

Kupcy zajmują się wyłącznie wymianą produktów i są pośrednikami pomiędzy wytwórcami i spożywcami. Warstwa ta ma kapitalistyczny charakter, gdyż nie biorąc udziału w produkcji przechwytuje produkt wytworzony w dziedzinie materialnej produkcji, a zysk z kapitału handlowego ma swe źródło w wyzysku. W rezultacie klasa kupców zagarnia dużą część dochodu narodowego. Ta część jest niewspółmierna do dokonanego w sferze obrotu przedłużenia procesu wytwórczości (powiększenie wartości towarów przez ich przewiezienie, przechowywanie, pakowanie, sortowanie itp.).

Pewna część drobnego, detalicznego kupiectwa, pomimo iż zalicza się do klasy kupców, ze względu na swoje położenie materialne (stosunkowo niewielkie zyski i stosunkowo duży nakład osobistej pracy) wykazuje wiele cech wspólnych z drobnymi wytwórcami towarów. Te cechy wspólne wynikają jednak z poziomu życia, a nie ze stosunku do środków produkcji.

Funkcją drobnego handlu prywatnego, tak jak wszelkiego handlu prywatnego, jest przemiana formy wartości towaru, a celem zagarnianie możliwie największej części produktu dodatkowego.

Niezależnie od rozmiarów handel prywatny, używając słów Marksa, nie jest „rzeczywistą metamorfozą" jak produkcja, ale „formalną metamorfozą", tj. przemianą formy wartości towaru w pieniądz i pieniądza w towar.

W stosunku do handlu prywatnego, zarówno hurtowego jak i detalicznego, zarówno wielkiego jak i drobnego, pozostają prawdziwe słowa Marksa: „Ogólne prawo polega na tym, że wszystkie koszty obrotu, wypływające jedynie z przemiany formy towaru, nie dają mu żadnej wartości. Są to po prostu koszty spieniężenia wartości, czyli koszty niezbędne do tego, by tę wartość zamienić z jednej formy na drugą. Zużyty na to kapitał (łącznie ze związaną z nim pracą) należy do faux frais wytwórczości kapitalistycznej" (K. Marks, Kapitał, T. II).

Pogląd, iż w prywatnym drobnym handlu detalicznym przeważają funkcje produkcyjne jest całkowicie błędny. Obrotowi towaru towarzyszy

zazwyczaj szereg produkcyjno-technicznych operacji, jak transport, pakowanie, rozważanie towaru, jego przechowywanie itp. To właśnie rodzi iluzję, że obrót sprowadza się do wspomnianych wyżej operacji, ale przez takie ujęcie zaciera się granica między produkcją i obrotem albo też — co w rezultacie wychodzi na to samo — różnicę między nimi sprowadza się do różnicy między rozmaitymi rodzajami procesów produkcyjno-technicznych. Na takim właśnie stanowisku stoi burżuazyjna ekonomia polityczna, która widzi istotę obrotu i handlu w „przetwarzaniu towaru w czasie i przestrzeni" — w dostawie ich spożywcy. Na innym stanowisku stoi marksizm, który istotę handlu prywatnego widzi w przemianie formy wartości. Bez względu na to, czy ta przemiana dokonywa się w wielkich czy małych rozmiarach, w warunkach polskiego handlu prywatnego nie może ona nie mieć charakteru kapitalistycznego.

W myśl nauki marksizmu prosta wytwórczość towaru obejmuje rzemiosło i drobną gospodarkę chłopską. Wytwórczość ta stanowi podstawę rozwoju stosunków kapitalistycznych. Natomiast wyodrębniony handel ma już znamiona kapitalistyczne.

W demokracji ludowej suma cen wszystkich towarów (niezależnie od tego, w jakim sektorze są produkowane) równa się sumie wartości wszystkich towarów. Jest to oczywiste, gdyż prawo wartości obowiązuje nie tylko w sektorze kapitalistycznym i drobnotowarowym, ale i uspołecznionym. Ale podczas gdy w ustroju kapitalistycznym „...ceny bieżące są stałe tylko w swoich zmianach, a ...wśród kapitalistów, właścicieli towarów panuje anarchia najbardziej kompletna, w której socjalny proces produkcji ma przewagę jedynie jako prawo naturalne, wszechmocne wobec dowolności indywidualnej" (K. Marks, Kapitał, Tom III) — to w ustroju demokracji ludowej na proces kształtowania się cen towarów wpływa planowa polityka cen, ustalanie i regulowanie cen przez państwo oraz kształtowanie przez państwo podaży i popytu. (Jednym z przykładów kształtowania przez państwo ludowe podaży jest akcja „H", zmierzająca do rozwoju hodowli w gospodarstwach chłopskich i państwowych gospodarstwach rolnych i zwiększenia dostaw mięsa na rynek miejski; jednym z przykładów kształtowania przez państwo ludowe popytu jest podniesienie cen na wódkę i obniżenie cen na piwo w grudniu 1948 r.)

Oczywiście państwowa akcja regulowania cen musi mieć jako swój punkt wyjścia i regułę działania Marksowskie prawo wartości. Byłoby złudzeniem sądzić, że jakakolwiek akcja regulowania cen może naruszyć prawo wartości w odniesieniu do całego społecznego produktu.

Państwowa akcja regulowania cen jest zgodna z prawem wartości i przeciwdziała nie temu, by kapitaliści osiągali zyski, ale by poprzez mechanizm cen jedni kapitaliści bogacili się nadmiernie kosztem klasy robotniczej, drobnych wytwórców towarów i nawet innych słabszych kapitalistów.

W ustroju kapitalistycznym siła robocza jest towarem. W sektorze socjalistycznym demokracji ludowej, chociaż rekrutacja siły roboczej ma jeszcze formalny charakter najmu, siła robocza przestała być towarem. Decydujące znaczenie posiada bowiem fakt, że stosunki wytwórcze w tym

sektorze mają charakter socjalistyczny, wolny od wyzysku człowieka przez człowieka.

Czy w sektorze kapitalistycznym demokracji ludowej siła robocza jest towarem?

Przybieranie przez siłę roboczą formy towaru jest nierozłącznie związane z istnieniem kapitalistycznych przedsiębiorstw zatrudniających siłę najemną. W kapitalistycznej części gospodarki demokracji ludowej siła robocza wciąż jest traktowana jako towar. Wynika to z panującego w sektorze kapitalistycznym dążenia do osiągnięcia największego zysku kosztem zwiększenia tej części pracy, która nie jest opłacana. Jednakże istnienie sektora uspołecznionego i państwa ludowego, którego klasa robotnicza jest siłą kierowniczą, oraz potężnych związków zawodowych wywiera poważny, pozytywny wpływ na położenie robotników zatrudnionych w kapitalistycznych przedsiębiorstwach. Poza tym, co jest bardzo istotne, nie ma w demokracji ludowej armii bezrobotnych, która by umożliwiała kapitalistom obniżanie płacy roboczej poniżej wartości siły roboczej i wywieranie nacisku na pracujących robotników.

W społeczeństwie kapitalistycznym istnieje tendencja do stworzenia średniej stopy zysku — na podstawie prawa wartości. Oznacza to, że kapitaliści otrzymują nie wartość dodatkową wytworzoną w ich przedsiębiorstwach, ale dzielą, proporcjonalnie do swych kapitałów, całą masę wartości dodatkowej wytworzonej przez klasę robotniczą w danym społeczeństwie. Odbywa się to przez mechanizm cen, poprzez przypływ i odpływ kapitałów z jednej gałęzi gospodarki do drugiej. W kapitalistycznej części gospodarki Polski Ludowej poszczególni kapitaliści również nie otrzymują wartości dodatkowej wytworzonej w ich przedsiębiorstwach, a następuje podział całej masy zysku uzyskanej przez elementy kapitalistyczne. O udziale w tej masie zysku decyduje nie tylko wysokość kapitałów zaangażowanych przez poszczególnych kapitalistów, ale i stanowisko monopolistyczne albo zbliżone do monopolistycznego, jakie posiadają niektóre przedsiębiorstwa kapitalistyczne.

W ustroju demokracji ludowej elementy kapitalistyczne starają się wyzyskać słabe strony gospodarki narodowej w celu uzyskania maksymalnych zysków. Usadawiają się one w takich ogniwach gospodarki, w których często wskutek braku uspołecznionego aparatu produkcyjnego czy handlowego mają stanowisko monopolistyczne. Wykorzystując głód towarowy kapitalistyczne przedsiębiorstwa handlowe zdobywają niekiedy monopolistyczną pozycję wobec konsumenta, zmuszając go do płacenia spekulacyjnych cen. Oczywiście to monopolistyczne stanowisko wpływa na wysokość zysku.

Jednakże podczas gdy w społeczeństwie kapitalistycznym klasa kapitalistów i państwo kapitalistyczne zagarniają cały produkt dodatkowy (wartość dodatkową), to w demokracji ludowej poważna część produktu dodatkowego obracana jest przez państwo ludowe na potrzeby ogólnospołeczne. Podziałowi między elementy kapitalistyczne ulega więc tylko masa wartości dodatkowej wytworzonej w przedsiębiorstwach kapitalistycznych plus część produktu dodatkowego wytworzonego w sektorze

uspołecznionym i drobnotowarowym, którą uda się elementom kapitalistycznym przechwycić.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech gospodarki kapitalistycznej są trudności realizacji. Jaskrawym przejawem tych trudności są periodyczne kryzysy gospodarcze. Marks pisał: „Ostateczną przyczyną wszystkich rzeczywistych kryzysów jest jednakże nędza mas i ograniczoność ich spożycia w porównaniu z tendencją produkcji kapitalistycznej, zmierzającą do rozwijania sił wytwórczych z taką intensywnością, jak gdyby granicą ich miała być jedynie absolutna zdolność konsumpcyjna społeczeństwa" (K. Marks, Kapitał, Tom III). Demokracja ludowa, podnosząc poziom życia mas pracujących, stwarza szeroki rynek dla produktów przemysłowych i rolnych, wytwarzanych nie tylko przez sektor uspołeczniony i drobnotowarowy, ale również i przez sektor kapitalistyczny, oraz zapewnia zbyt dla towarów sprzedawanych przez prywatny handel. W demokracji ludowej zanika właściwa kapitalizmowi sprzeczność między produkcją a spożyciem. Cała polityka gospodarcza demokracji ludowej wzrócona jest przeciw elementom kapitalistycznym, ale, jakby to nie brzmiało paradoksalnie, w ustroju demokracji ludowej elementy te mają dogodne warunki w zakresie realizacji towarów. Pomimo to oczywiście na odcinku gospodarki kapitalistycznej i drobnotowarowej demokracja ludowa nie znosi właściwej im anarchii związanej z produkcją na rynek.

Rozpatrując rolę elementów kapitalistycznych w gospodarce Polski Ludowej należy zwrócić uwagę na specyficzną rolę kapitału handlowego. W ustroju kapitalistycznym kapitał handlowy stanowi wyodrębnioną część kapitału przemysłowego działającą w sferze obiegu towarowego. Nie zawsze tak było. W ustroju niewolniczym i feudalnym istniał kapitał handlowy, chociaż nie istniała jeszcze produkcja kapitalistyczna. W ustroju demokracji ludowej kapitał handlowy — kupiecki oderwał się od kapitału przemysłowego. Było to wynikiem unarodowienia przemysłu. Przemysł, który pozostał własnością prywatną, wytwarza tylko małą część towarów zbywanych przez handel prywatny. Oderwanie się kapitału handlowego od kapitału przemysłowego, a raczej utrata przez kapitalizm kluczowych gałęzi przemysłu przy zachowaniu określonych pozycji kapitalistycznego handlu powoduje wzrost pasożytniczych tendencji w niektórych ogniwach handlu prywatnego. W warunkach ustroju kapitalistycznego kupiec bierze udział w podziale wartości dodatkowej. Udział ten wynika z faktu, że kupiec zastępuje przemysłowca w procesie wymiany towarowej. W warunkach demokracji ludowej, jeśli idzie o towary wytworzone w sektorze uspołecznionym, nie zachodzi już podział wartości dodatkowej między kupca a przemysłowca, ale przechwytywanie przez kupców prywatnych produktu dodatkowego. Walka przeciw przechwytywaniu produktu dodatkowego toczona przez państwo i masy ludowe jest walką klasową, podczas gdy walka pomiędzy przemysłowcami a kupcami o podział wartości dodatkowej była walką w ramach jednej klasy kapitalistycznej. Pasożytnicze tendencje niektórych ogniw handlu prywatnego przejawiają się w narzutach spekulacyjnych, za po-

mocą których spekulanci usiłują nie tylko zagarnąć jak największą część produktu dodatkowego wytworzonego przez masy pracujące, ale nawet obniżyć realną wartość płacy roboczej poniżej wartości siły roboczej.

Czy w kapitalistycznej części gospodarki Polski Ludowej działa prawo (tendencja) do spadku stopy zysku?

Tendencja ta, jak wiadomo, wynika ze wzrostu składu organicznego kapitału. Dotyczy jednak przede wszystkim kapitału produkcyjnego, tj. kapitału, który działa w fazie produkcyjnej obiegu kapitału. W warunkach Polski Ludowej rola kapitału handlowego w całokształcie elementów kapitalistycznych jest większa niż w warunkach ustroju kapitalistycznego. Tendencję do wzrostu składu organicznego kapitału w sektorze kapitalistycznym osłabia ponadto unikanie inwestycji przez przemysł prywatny i koncentrowanie się na produkcji zapełniającej luki na rynku, o procesie technologicznym wymagającym stosunkowo małego kapitału zakładowego. Stosunkowo silniej występuje tendencja do wzrostu składu organicznego kapitału w bogatych gospodarstwach chłopskich. Wiąże się to ze wzrostem płac robotników rolnych. Reasumując, należy jednak stwierdzić, iż tendencja do wzrostu składu organicznego kapitału w przedsiębiorstwach kapitalistycznych została w Polsce Ludowej w znacznym stopniu zahamowana. Świadczy o tym chociażby niezwykle niski poziom nakładów inwestycyjnych w przemyśle prywatnym. Tendencja ta jest neutralizowana przez szereg specyficznych czynników wynikających z charakteru elementów kapitalistycznych w fazie demokracji ludowej. Stopa zysku osiągana przez kapitał jest obecnie w Polsce wyższa niż przed wojną i wyższa niż w krajach kapitalistycznych. Obniżenie stopy zysku od kapitału nie nastąpi automatycznie przez realizację tendencji do spadku stopy zysku, ale w drodze walki klasowej prowadzonej przez masy pracujące i państwo ludowe.

Pomiędzy przedsiębiorstwami sektora kapitalistycznego a przedsiębiorstwami sektora uspołecznionego odbywa się wymiana towarowa. Prywatny przemysł nabywa dla zużytkowania w produkcji surowce i materiały pomocnicze, prywatne przedsiębiorstwa handlowe nabywają celem sprzedaży towary wytworzone przez przemysł państwowy.

Jeżeli wziąć całość obrotów między sektorem kapitalistycznym a sektorem uspołecznionym niewątpliwie należy stwierdzić, iż sektor kapitalistyczny nabywa towary wytworzone przez przemysł państwowy poniżej ich wartości. Jak wiadomo wartość towarów obejmuje zużytą w produkcji część kapitału stałego (c) + kapitał zmienny (v) + produkt dodatkowy (m). Zysk kupiecki mieści się w produkcie dodatkowym (m). Z reguły państwo nie otrzymuje za swe towary całej wartości, a jedynie c + v + (m-p), gdzie p to zysk kupiecki. Ponadto należy uwzględnić, że w celu przyśpieszenia procesu odbudowy państwo ustanowiło nader niskie ceny na podstawowe surowce i materiały. Z faktu tego korzystał oczywiście w pewnej mierze sektor kapitalistyczny.

Z faktu, że państwo sprzedaje swe towary (wzięte jako całość) przedsiębiorstwom sektora kapitalistycznego poniżej ich wartości, nie należy wyciągać wniosku, iż konsumenci nabywają te towary (wzięte jako ca-

łość) również poniżej ich wartości. Ze zjawiska sprzedaży towarów przemysłu państwowego poniżej ich wartości korzysta sektor kapitalistyczny i na tym polega zjawisko przechwytywania produktu dodatkowego. Zadaniem państwowej polityki gospodarczej musi być zmniejszenie rozpiętości między wartością towarów przemysłu państwowego a cenami płaconymi przez przedsiębiorstwa sektora kapitalistycznego, gdyż tym samym zostaną zmniejszone rozmiary przechwytywania produktu dodatkowego przez elementy kapitalistyczne.

Rozbudowa gospodarki polskiej spowoduje taki rozwój sił wytwórczych, który umożliwi stopniowe wypieranie elementów kapitalistycznych i przekształcanie gospodarki drobnotowarowej w socjalistyczną. W stosunku do uprzemysłowienia i rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki Polski Ludowej całkowicie słuszne są słowa Stalina w odniesieniu do uprzemysłowienia w ZSRR: „Rozwój naszej gospodarki narodowej dokonywa się pod znakiem uprzemysłowienia. Ale nam nie jest potrzebne wszelkie uprzemysłowienie. Nam potrzebne jest takie uprzemysłowienie, które zabezpiecza rosnącą przewagę **socjalistycznych form przemysłu** nad formami **drobnotowarowymi**, a tym bardziej **kapitalistycznymi**. Charakterystyczna cecha naszego uprzemysłowienia polega na tym, że jest ono uprzemysłowieniem **socjalistycznym**, uprzemysłowieniem zabezpieczającym zwycięstwo **uspołecznionego** sektora przemysłu nad sektorem drobnotowarowym i kapitalistycznym" (Stalin, Zagadnienia leninizmu, wyd. X, str. 365). Jedynie rozwój przemysłu socjalistycznego i pełne zwycięstwo spółdzielczości produkcyjnej na wsi i spółdzielczości produkcyjnej w rzemiośle i chałupnictwie mogą unicestwić źródła rodzące powstawanie elementów kapitalistycznych i doprowadzić do ostatecznego zbudowania socjalizmu.

W okresie budowania socjalizmu jednak — z samej natury rzeczy — istnieć będą jeszcze elementy kapitalistyczne. Dalsze umacnianie demokracji ludowej i zbudowanie socjalizmu w Polsce wymagają jednak, by działalność elementów kapitalistycznych nie naruszała podstaw polityki gospodarczej demokracji ludowej, by żywiołowe prawa kapitalizmu były stopniowo ograniczane i likwidowane, by prawa ekonomiczne socjalizmu stały się powszechne i panujące.

Franciszek Sadowski

Na tematy pedagogiczne

W pedagogice pokutują dotąd i straszą duchy przeżytych poglądów. Podmalowane nowoczesną szminką nabierają nieraz pozornych rumieńców życia, łudzą i pociągają naiwnych.

Dużą spuściznę takich fikcji pedagogicznych pozostawił początek naszego stulecia. Były one wrostami światopoglądu burżuazyjnego w pedagogikę rozrywaną wówczas na części przez liczne szkoły i licznych nowatorów, rozpiętą szeroko między skrajnym indywidualizmem a bezkształtnym i bezpłodnym biologizmem, występującą pod hasłami naukowości, w rzeczywistości zaś całkiem pozbawioną podstaw naukowych.

W metodach wychowawczych czy kształcących, jakie proponowała owa pseudonaukowa pedagogika burżuazyjna, np. metoda kompleksów, metoda projektów i in., tkwiły zazwyczaj typowe błędy logiki pedagogicznej. Zalecano więc pewien środek i wyłącznie na drodze formalno-logicznej, dedukcyjnej uzasadniano twierdzenie, że musi on doprowadzić do dobrych wyników. Brakowało tu — oczywiście — oparcia teorii o praktykę jako o jedynie miarodajny i decydujący punkt wyjścia. Wartościowano również pozytywnie lub ujemnie pojedynczo wzięty środek wychowawczy lub kształcący, niezależnie od całego systemu wychowania i nauczania. Wreszcie bardzo często występował fetyszyzm etyczny, gdy proponowana metoda była uznawana za dobrą tylko dlatego, że pociągało w niej etyczne zabarwienie nazwy. Tak np. wychwalało się wychowawcze znaczenie „pracy" w ogóle, „aktywności" w ogóle, „poglądowości" w ogóle. A przecież praca może wychowywać mechanicznego wykonawcę lub twórcę, może istnieć aktywność bojownika i nicponia, poglądowość może mieć ciasny charakter empiryczny lub prowadzić do szerokich uogólnień naukowych.

Nie możemy fikcji tych błędów wprowadzać do naszej pracy pedagogicznej, gdy zdecydowanie zmierzamy do socjalizmu. Nie wolno nam również nawracać do Pestalozziego, Rousseau czy Herbarta, opierających swe koncepcje na całkowicie odmiennych niż nasze stosunkach życiowych i podstawach filozoficznych.

Nowa sytuacja, nowe stosunki społeczno-polityczne, światopogląd dialektyczno-materialistyczny zwycięsko wkraczający we wszystkie dziedziny życia wymagają nowej pedagogiki-nauki i nowej pedagogiki-techniki.

Taka pedagogika została zapoczątkowana w Związku Radzieckim. Za twórcę jej należy uważać zmarłego 10 lat temu Antoniego Makarenkę, autora „Poematu pedagogicznego" i „Chorągwi na wieżach".

Rewolucja społeczna, realizująca teorię marksizmu-leninizmu, wydobyła na powierzchnię praktycznego życia zagadnienia wychowania komunistycznego, których nie można było traktować książkowo i abstrakcyjnie. Wymagały one, zgodnie zresztą z triumfującymi założeniami materializmu dialektycznego, podejścia twórczego, opartego na sytuacjach realnych. Uogólnienie i opracowanie wniosków następowały z biegiem czasu. Powstał z nich nowy, szeroko i wnikliwie przez pedagogów radzieckich opracowany system wychowania i nauczania, skutecznie służący społeczeństwu na etapie realizacji socjalizmu i komunizmu.

Burżuazyjna pedagogika po usunięciu pozaziemskiego celu wychowania, jakim miało być przedtem zbawienie duszy, wyrzekła się górnych szlaków i zasady wielkiego celu. Rozdrobniła się ona na wulgarne, sobkowskie „celiki" w myśl tendencji tak bardzo charakterystycznej dla zamierającego ustroju: żyć szczęśliwie samemu, nie przeszkadzać żyć innym. W ten sposób praca wychowawcza została pomniejszona, przeszła na obojętną i pustą tresurę osobowości. Pedagogika radziecka piętnuje tę obojętność wobec celu wychowawczego, przeciwnie, stawia wychowaniu wysokie, lecz zupełnie realne, związane z życiem cele s p o ł e c z n e. Makarenko ironicznie traktuje abstrakcje pedagogiczne „ideałów" wychowawczych, „zharmonizowanej osobowości", „bojownika z inicjatywą" i in. Jako zadanie pedagogiki wysuwa opracowanie „programu ludzkiej osobowości" odpowiadającego potrzebom powstającego świata socjalistycznego, programu wychowania takiego rodzaju postępowania, takich charakterów, takich kompleksów osobistych, które w chwili danej są potrzebne tworzącemu się ustrojowi bezklasowemu.

Rozwiązanie tego zagadnienia zostaje oparte na zasadzie dialektycznej jedności ogólnej i jednostkowej, dzięki której nowa metoda, będąc ogólną i jedyną, równocześnie daje możliwości każdej pojedynczej osobowości rozwijania swych uzdolnień, zachowania własnej indywidualności, kroczenia naprzód po liniach swych skłonności.

Ani program jednak, ani też metoda wychowawcza nie mogą być szablonami, według których całkowicie jednakowo miałyby być wychowywane wszystkie dzieci radzieckie.

Uwzględniając socjalistyczny charakter społeczeństwa radzieckiego odrzuca Makarenko pedagogikę indywidualną opartą na moralizatorskiej parze „nauczyciel-uczeń". Uważa on, że człowiek nowy, rozwijający się w społeczeństwie radzieckim, powinien od pierwszych kroków życia świadomego czuć się częścią zbiorowości — z początku ograniczonej: rodziny, dzieciństwa, potem szerszej: szkoły, przedsiębiorstwa. Kolektyw zatem, scementowany jednością zadań, zorganizowany na zasadzie koleżeńskiej współpracy i wzajemnego poszanowania godności ludzkiej, ceniący swój

honor i walczący z wszelkimi antyspołecznymi przejawami indywidualnej samowoli zagrażającej interesom kolektywu jako całości — o t o f o r m a organizacyjna i zarazem metoda, pozwalające najskuteczniej rozwiązywać wielkie i złożone zadania wychowania nowego człowieka. W utworach swych rozwija Makarenko bogatą treść kolektywu jako decydującego ogniwa radzieckiego systemu wychowawczego.

Tło wychowawcze rozszerza się jeszcze bardziej, gdy uprzytomnić sobie, że źródłem ruchu i rozwoju zbiorowości węższej są jej bezpośrednie związki z życiem, z c a ł y m budującym się i rozwijającym społeczeństwem. Makarenko z mistrzostwem przełączał kipiącą w swych wychowankach energię na rozwiązywanie spraw o znaczeniu społecznym. Sprawy te były równocześnie warunkami wzbudzającymi w nich zainteresowanie do nauki i szkoły na coraz wyższym poziomie, co przecież zasadniczo stanowi zasadniczy cel zakładu wychowawczego. Wychowankowie w swych małych, codziennych sprawach dostrzegali związek z budownictwem nowego państwa, nabierali poszanowania dla pracy i nauki, zaczynali opiekuńczo traktować majątek swego zakładu-kolonii jako własność państwową, nabierali szacunku dla samych siebie, uświadamiając sobie własny pożytek dla państwa radzieckiego. W ten sposób powstawało w nich obywatelskie samouświadomienie — najważniejszy rys osobowości człowieka radzieckiego. Makarenko uważa, że podstawowym warunkiem życia kolektywu wychowawczego jest n i e u s t a n n y r u c h n a p r z ó d, który zapewnia normalną żywotność i twórczy wydźwięk zespołu. Makarenko stawia też przed zespołem te nowe, posuwające go naprzód zadania, a za nim cała uspołeczniona pedagogika radziecka.

Przy stawianiu tych zadań dopuszczał Makarenko ryzyko twierdząc, że w pedagogice działanie bez ryzyka jest straszliwym ryzykiem. Pięknie sformułował Makarenko najważniejsze z tych zadań: otworzenie przed człowiekiem dróg i perspektyw, w których układa się jego jutrzejsza radość.

Opierając wychowanie na zespole i prowadząc je przez zespół wypracował Makarenko mnóstwo oryginalnych środków pedagogicznych zakładając zawsze, że wybór środków zależy od celów wychowania i że c e l z e ś r o d k a m i s t a n o w i ą j e d n o ś ć d i a l e k t y c z n ą. Nie można więc stosować żadnego środka, który do celu nie prowadzi. Po raz pierwszy wysunął Makarenko kwestię logiki pedagogicznej, zgodnej z logiką dialektyczną.

Naczelny postulat celowości procesu pedagogicznego wyklucza w nowej pedagogice szablon w doborze środków, jak to już wyżej wspomniano. Nie ma więc ani niezawodnych środków wychowawczych, ani środków bezwarunkowo złych. Zależnie od okoliczności, od czasu, właściwości jednostki i zbiorowości, od talentu i przygotowania wychowawców, od najbliższego celu, od koniunktury dopiero co przeżytej — zakres stosowalności tego lub innego środka może sięgać od stopnia zupełnej, pozytywnej ogólności do zupełnej ujemności. „Nie ma bardziej dialektycznej nauki niż pedagogika i dlatego w żadnej innej dziedzinie wnioski z doświadczeń nie mają tak wielkiego znaczenia... Człowiek nie wychowuje się

częściami, lecz tworzy się syntetycznie, przez całą sumę wpływów, którym jest poddany. Dlatego pojedynczy środek czy zabieg może być zarówno dodatni jak ujemny. Momentem decydującym o skuteczności zabiegu nie jest jego bezpośrednia logika, lecz logika i działanie całego systemu zabiegów zorganizowanych harmonijnie" — mówi Makarenko.

Lecz i system środków wychowawczych podlega dialektycznemu prawu rozwoju, „nie może być martwą i zastygłą normą, lecz wciąż się zmienia i rozwija, choćby dlatego że rośnie i wychowanek wchodzi w nowe stadia rozwoju społecznego i indywidualnego, że rośnie i zmienia się cały nasz kraj".

Sam p r o c e s wychowawczy, podobnie do wszelkich zjawisk w naturze, podlega prawidłowości dialektycznej, polegającej na przejściu od stopniowych zmian ilościowych do istotnych zmian jakościowych, zachodzących skokami. Na tej zasadzie oparta jest wychowawcza metoda „eksplozji", wstrząsu, czołowego ataku psychicznego, burząca lawinowo w wychowaniu i często w całym jego żywym otoczeniu złoża defektywnych stanów antyspołecznych. Zrywa się tu więc z dawnym wyobrażeniem o ewolucyjnym rozwoju stanów wychowawczych, unikaniu gwałtownych przeżyć zarówno wychowanków jak i wychowawców, zaleca natomiast celowe i rozumne pobudzanie kolektywu w razie potrzeby.

Ważnym celem wychowawczym jest w tej nowej pedagogice osiągnięcie ścisłej dyscypliny w postępowaniu człowieka, dyscypliny, która jest zjawiskiem moralnym i politycznym, twórczym, skutecznym, „formą najlepszego osiągnięcia celu kolektywu", stawiającą jednostkę w bardziej zabezpieczoną, bardziej swobodną sytuację, dającą zupełną pewność co do swych uprawnień, dróg i możliwości.

Wg Makarenki, dzieci doskonale rozumieją paradoksalne rzekomo twierdzenie, że dyscyplina jest wolnością.

Wszystkie powyższe uwagi są aktualne i w naszym państwie, i w naszej pracy wychowawczej. By nową pedagogikę wprowadzić w życie, muszą nasi teoretycy i praktycy w dziedzinie wychowania zrzucić przede wszystkim dotychczasowy balast błędnych, szkodliwych teorii pedagogicznych i metod wychowawczych.

RECENZJE I KRYTYKA

Wybrane pisma filozoficzne Marksa i Engelsa

K. Marks i F. Engels — Wybrane pisma filozoficzne (1844 — 1846). „Książka i Wiedza", Warszawa 1949.

U kolebki myśli marksistowskiej stoi krytyka w swej prawdziwie rewolucyjnej — burzącej i twórczej postaci, krytyka torująca drogę nowemu światopoglądowi. Na przełomie lat 1843 4 pisze Marks „Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa". „Wstęp" do tej pracy [1] jest jednym z najwspanialszych dokumentów rodzącego się marksizmu.

W piątym dziesięcioleciu minionego stulecia, w kołach lewicy heglowskiej, krytyka idei społecznych była powszechną modą. Radykałowie burżuazyjni — Strauss, Bauer, Stirner, Feuerbach — podjęli walkę o postęp, kierując ostrze ataku przeciw religii. O sto mniej więcej lat wcześniej burżuazja francuska w osobach materialistów XVIII wieku, walczących ateuszów: Holbacha, Helvetiusa, Diderota, ruszyła przeciw głównej ostoi feudalizmu — Kościołowi, aby w jego gruzach pogrzebać feudalizm i... wznieść potem znowu Kościół w służbie nowej klasy — burżuazji. Podobny charakter ma krytyka religijna młodoheglistów. „Nie chce on bynajmniej znieść religii — pisze Engels o Feuerbachu — pragnie ją udoskonalić. Sama filozofia ma się rozpłynąć w religii"[2]).

Ten rodzaj krytyki odrzuca Marks. Docenia on co prawda krytykę religii i jej postępową rolę w swoim czasie, ale od pierwszych słów omawianego tu utworu chce w niej widzieć „przesłankę wszelkiej innej krytyki" (str. 13). Pozostawia za sobą lewicujących heglistów, których radykalizm ugrzązł w krytyce religijnej — i idzie dalej: przeobraża krytykę nieba „w krytykę ziemi, krytykę religii w krytykę prawa, krytykę teologii w krytykę polityki" (str. 15).

Od filozofii pierwszego okresu swej twórczości, gdzie przeważała czysta

[1] Wymieniony w tytule nowy tom Biblioteki Klasyków Marksizmu zawiera trzy utwory wczesnego okresu twórczości Marksa i Engelsa: 1) **„Wstęp"** do „Przyczynka do krytyki heglowskiej filozofii prawa", 2) **„Feuerbach"** — I część pierwszego tomu dwutomowej „Ideologii niemieckiej" — obie prace po raz pierwszy publikowane w języku polskim (tłumaczyli: „Feuerbacha" — Kazimierz **Błeszyński**, „Wstęp" — Leszek **Kołakowski) i 3) Tezy o Feuerbachu** — po gruntownej redakcji tekstu.

[2] „L. Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej". „Książka", 1948, str. 47.

myśl i abstrakcja — zwraca się Marks do filozofii, którą wzniósł do godności duchowego oręża walki rewolucyjnej. Odrzuca krytykę religii cofającą się przed jej unicestwieniem, pozostawiającą nietknięte jej klasowe źródła i podejmuje rewolucyjną krytykę „prawdy ziemskiej".

„Zniesienie religii jako **urojonego** szczęścia ludu jest domaganiem się dla niego **prawdziwego** szczęścia. Żądać porzucenia złudzeń co do swej sytuacji, to żądać **porzucenia sytuacji, która tych złudzeń potrzebuje.** Krytyka religii jest więc **w zarodku** krytyką tego padołu płaczu, który religia otacza nimbem **świętości.**

Krytyka zerwała urojone kwiecie z kajdan nie po to, aby człowiek dźwigał kajdany bez ułud i bez pociechy, ale po to, by zrzucił kajdany i rwał kwiaty żywe. Krytyka religii uwalnia człowieka od omamienia po to, by myślał, działał, kształtował własną rzeczywistość jak człowiek, który wyzwolił się od omamienia i doszedł do rozumu; aby poruszał się on dokoła samego siebie, a więc dokoła swego rzeczywistego słońca. Religia jest jedynie urojonym słońcem, które porusza się dokoła człowieka dopóty, dopóki nie porusza się on wokół samego siebie.

Historia ma tedy za zadanie, skoro rozwiała się **prawda nadziemskiego** świata, dać podwaliny **prawdy ziemskiej.** Jest przede wszystkim zadaniem filozofii, będącej na służbie historii — skoro zdemaskowano już **świętą postać** ludzkiej autoalienacji (der menschlichen Selbstenfremdung) — zdemaskować również tę autoalienację w **nieświętych** jej postaciach" (str. 14—15).

Takim to akordem pełnym poetyckiego piękna otwiera **młody Marks** swe krytyczne wywody.

Filozofii przyznana zostaje zaszczytna rola: ma ona dopomóc najpierw w zdemaskowaniu tych sił, które choć stworzone (wyobcowane — wyalienowane) przez człowieka zdobyły sobie okrutną nad nim władzę. Pod koniec „Wstępu" wskaże nam Marks klasę, która stanie się nosicielem filozofii — „materialnego oręża", jej praktycznym, wykonawczym ramieniem i obali tę autoalienację człowieka, a po jej obaleniu zniesie jako klasę sama siebie. „Filozofii nie można wprowadzić w życie bez zniesienia proletariatu, a proletariatu znieść nie można bez wprowadzenia w życie filozofii" (str. 32). Tą filozofią jest materializm dialektyczny i historyczny, a pierwszym dokumentem takiego jej „wprowadzenia w życie" jest omawiany „Wstęp".

„Wstęp" posiada przełomowe znaczenie w kształtowaniu się światopoglądu Marksa, stanowi poniekąd ostatni etap i zamknięcie jego młodzieńczej drogi rozwoju. Wyjazd z Niemiec, przeniesienie się do Paryża, nowe środowisko społeczne i polityczne, które tam zastał, intensywna praca nad francuską rewolucją burżuazyjną i francuskim utopijnym socjalizmem oraz nad ekonomią polityczną — wszystko to przyczynia się do głębokich zmian, które Marks przeszedł wówczas. Świadectwa współczesnych (list Rugego do Feuerbacha 15.V.1844) mówią o niesłychanej intensywności, z jaką Marks rzuca się „w bezkresne morze książek" z dziedziny filozofii, historii i ekonomii.

Przytoczmy również własne słowa Marksa. W Przedmowie poprzedzającej „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej" (1859) wspomina Marks swą młodzieńczą pracę:

„Pierwszą pracę, którą przedsięwziąłem dla rozstrzygnięcia nurtujących mnie wątpliwości, była krytyczna rewizja heglowskiej filozofii prawa. Wstęp do tej pracy ukazał się w wydanych w roku 1844 w Paryżu „Rocznikach niemiecko-francuskich". Moje badania doprowadziły mnie do wniosku, że stosunki prawne i formy państwowe nie mogą być pojęte z siebie samych ani też z tak zwanego ogólnego rozwoju umysłu ludzkiego, lecz przeciwnie, wyrastają z materialnych warunków życia... że anatomii społeczeństwa obywatelskiego szukać należy jednakowoż w ekonomii politycznej"[3].

O tym epokowym odkryciu, które dokonało przewrotu w nauce historycznej, wspomina Engels w swym „Przyczynku do historii Związku Komunistów". Engels przechodzi w tym

---

[3] K. Marks, Dzieła wybrane, „Książka", Warszawa 1947, t. I, str. 369.

czasie **podobną ewolucję** i w Manchesterze, w okresie swej pracy, nad „Położeniem klasy robotniczej w Anglii" (1845), „natknął się wprost nosem na to, że fakty ekonomiczne, które w dotychczasowym dziejopisarstwie nie odgrywają żadnej roli lub też odgrywają rolę wzgardzoną, są — przynajmniej dla współczesnego świata — decydującą potęgą historyczną; że stanowią one z kolei podstawę tworzenia się partii politycznych, walk partyjwych; że w krajach, gdzie te przeciwieństwa klasowe, dzięki wielkiemu przemysłowi całkowicie się rozwinęły, a więc szczególnie w Anglii, stanowią one z kolei podstawę tworzenia się partii politycznych, walk partyjnych, a przez to samo — całej historii politycznej... że więc polityka i jej historia dają się objaśnić przez stosunki ekonomiczne i ich rozwój a nie odwrotnie"[4].

We „Wstępie" Marks — wedle słów Engelsa — nie tylko doszedł do takiego samego poglądu, ale już go uogólnił.

Stoimy więc tu u źródeł materialistycznego pojmowania dziejów, które Marks rozwija w związku z krytyką heglowskiej filozofii prawa. „Odkrycie to... miało bezpośrednie i doniosłe znaczenie dla współczesnego ruchu robotniczego. Komunizm u Francuzów i Niemców, czartyzm u Anglików nie wydawały się obecnie czymś przypadkowym, czymś, czego mogłoby równie dobrze nie być. Ruchy te okazały się właśnie ruchami nowoczesnej klasy uciskanej, proletariatu... współczesna klasa uciskana, proletariat, nie może osiągnąć swego wyzwolenia nie wyzwalając jednocześnie całego społeczeństwa od podziału na klasy, a wraz z tym od walk klasowych"[5].

By należycie ocenić tytaniczny wysiłek ducha i genialność Marksowskiego odkrycia trzeba uprzytomnić sobie marazm polityczny i mizerię duchową ówczesnych Niemiec, w których Marks wyrósł i wychował się. We „Wstępie", który jest **płomiennym oskarżeniem** całego „status quo" w Niemczech, mamy pełen ironii i sarkazmu opis tego stanu: kraj historycznie spóźniony, „ukonstytuowane w pewien własny świat ubóstwo teraźniejszości politycznej" (str. 27). „Jak dawne ludy przeżywały swe pradzieje w wyobraźni, **w mitologii**, tak my, Niemcy, przeżywamy nasze przyszłe dzieje w myśli, **w filozofii**. Jesteśmy filozoficznie współcześni swej teraźniejszości, nie będąc jej współcześni **historycznie**" (str. 20). Tym nastrojom daje Marks wyraz wcześniej jeszcze, w liście do Rugego, z okresu bezpośrednio poprzedzającego pracę nad „Wstępem", z podróży po Holandii (marzec 1843): „Niemcy coraz bardziej grzęzną w błocie. Wierzcie mi, że jeśli się nawet wcale nie doznaje uczucia dumy narodowej — to doznaje się uczucia narodowego wstydu. Najmarniejszy Holender jest przecież obywatelem w porównaniu z największym Niemcem... Nikt nie ma złudzeń co do pruskiego systemu i jego nieskomplikowanej istoty.

...Wspaniały płaszcz liberalizmu obsunął się z ramion i obrzydliwy despotyzm stanął przed światem w całej swej nagości".

Tej smutnej rzeczywistości odpowiada w dziedzinie ideologii heglowska filozofia prawa i państwa, która jednak z rzeczywistością nie ma nic wspólnego i jest „historią przeżywaną w marzeniach" (str. 21). Stąd stwierdza Marks konieczność poddania krytyce nie tylko istniejących stosunków, ale też i ich abstrakcyjnego przedłużenia.

Nie była to łatwa rzecz przejść do rzeczywistych „zarodków życia", stanąć na realnym gruncie w sprawach, które dotąd rozwijały się bujnie tylko „pod czaszką". Sam Marks musi z trudem rozsadzać grubą powłokę złudy i mistyfikacji, by dojść do odkrycia praw rządzących społeczeństwem. Tak było z odkryciem nowej klasy, nosicielki wyzwolenia całego społeczeństwa — **proletariatu**. Analizując i krytykując heglowską teorię stanów, Marks jak gdyby nie widział jeszcze proletariatu. W „Kwestii żydowskiej" (powstałej tuż przed „Wstępem") Marks analizuje „społeczeństwo obywatelskie", o proletariacie jednak nie znajdujemy jeszcze wzmianki. Dodajmy, że Engels jeszcze

---

[4] Tamże.
[5] Tamże.

pod koniec 1843 r. rozwijając zagadnienie realizacji komunizmu, pokładał wszystkie nadzieje w inteligencji i burżuazji.

Dopiero we „Wstępie" zagadnienie proletariatu, jego genezy i historycznej roli, zostaje postawione i rozwiązane.

Marks szuka w ówczesnym społeczeństwie niemieckim klasy, która by wzięła w swe ręce losy narodu i powiodła go do emancypacji politycznej i duchowej. Nie widzi wśród dawnych klas żadnej, która by jak szlachta i kler francuski w przededniu Wielkiej Rewolucji Francuskiej mogła skupić w sobie całe odium społeczne, stać się powszechnym kamieniem obrazy, ani tym bardziej klasy, która by jak ówczesna burżuazja francuska mogła choćby na chwilę utożsamić się z duszą narodu, stać się reprezentantem interesów wszystkich klas antyfeudalnych. „Nie ma też zwłaszcza żadna z klas... tej genialności, która uduchawia siłę materialną, czyniąc z niej potęgę polityczną, tej rewolucyjnej śmiałości, która ciska wrogom harde wyzwanie: **jestem niczym,** a muszę **być wszystkim**" (str. 29).

„Gdzież tedy jest **pozytywna** możliwość emancypacji Niemiec?" — zapytuje Marks.

„Odpowiedź: w powstaniu klasy okutej **w kajdany radykalne,** klasy społeczeństwa obywatelskiego, która wcale nie jest klasą tego społeczeństwa; stanu, który oznacza rozkład wszystkich stanów... Tym rozkładem społeczeństwa w postaci odrębnego stanu jest **proletariat**" (str. 30 — 31). Powstały wskutek pojawienia się ruchu przemysłowego proletariat głosi zniesienie dotychczasowego porządku na świecie, zaprzeczenie własności prywatnej i on to poprowadzi Niemcy do emancypacji.

W ręce tej nowej klasy składa Marks **filozofię.** „Jak filozofia w proletariacie znajduje swą broń **materialną,** tak proletariat znajduje w filozofii swą broń **duchową**" (str. 32). Błąkająca się dotychczas myśl filozoficzna, będąca monopolem małych grup i sekt, staje się teraz orężem **klasy.** Oczywiście, że mowa tu o tej filozofii, która odrzuciwszy idealistyczną i spekulatywną postać i przyjąwszy treść nową, wziętą z materializmu legła u podstaw materializmu dialektycznego. Dopiero filozofia, która porzuciła domenę „czystego" i „niezależnego" rozmyślania i przeszła do działalności i praktycznej krytyki — mogła i musiała oprzeć się o klasę, w której interesie leży działalność zmieniająca świat. Oto m. in. zapowiedź znamiennych słów Stalina, od których zaczyna się jego rozprawa „O materializmie dialektycznym i historycznym": „Materializm dialektyczny jest to światopogląd **partii** marksistowsko-leninowskiej"[6].

Historycznie jest zrozumiałe, że Marks jeszcze wówczas orężem filozoficznym proletariatu czyni antropologiczny materializm Feuerbacha. „Jedynym **w praktyce** możliwym wyzwoleniem Niemiec jest wyzwolenie wychodzące ze stanowiska teorii, która głosi, że najwyższą dla człowieka istotą jest człowiek" (str. 32). I dodaje wyrażając się po feurerbachowsku: „Głową emancypacji człowieka jest filozofia, jej sercem proletariat".

W momencie, gdy Marks odkrywał historyczną rolę proletariatu, klasa robotnicza Paryża niejednokrotnie demonstrowała Marksowi swą polityczną moc. Nawiązanie bliskiej łączności z organizacjami klasy robotniczej, ożywienie ruchu politycznego mas, danie mu rewolucyjnego kierownictwa — to były zadania, które musiały obecnie stanąć przed młodym Marksem, dla którego teoria i praktyka rewolucyjna stanowiły zawsze nierozerwalną całość. „Oręż krytyki nie może oczywiście zastąpić krytyki orężem; siłę materialną trzeba odpierać materialną siłą..." (str. 24).

To zagadnienie połączenia oręża krytyki z krytyką orężem zostało jaśniej i dojrzalej postawione w następnej pracy omawianego zbiorku, pracy wspólnie napisanej przez Marksa i Engelsa, jednym z pierwszych rezultatów ich świeżo (1844) i na długo nawiązanej współpracy — w rozprawie o **Feuerbachu.**

---

[6] Stalin — „Zagadnienia leninizmu". „Książka" 1947, str. 493, (podkr. nasze).

„Feuerbach" podobnie jak i inne prace składające się na „Ideologię niemiecką" powstał w latach 1845 — 6 Wiosną 1843 roku Engels osiedlił się w Brukseli, dokąd Marks już przedtem przyjechał, i wówczas pisze Marks — postanowili oni wspólnie opracować swe „poglądy przeciwstawne poglądom ideologicznym filozofii niemieckiej, dokonać w istocie obrachunku ze swym dawniejszym sumieniem filozoficznym. Zamiar ten został wykonany w postaci krytyki poheglowskiej filozofii. Rękopis objętości dwu grubych tomów formatu ósemki (mowa o całej „Ideologii niemieckiej"), dotarł już od dawna do miejsca swego wydania w Westfalii, gdy otrzymaliśmy wiadomość, że zmienione warunki nie pozwalają na jego druk. Pozostawiliśmy więc rękopis gryzącej krytyce myszy tym chętniej, że osiągnęliśmy nasz główny cel — wyjaśnienie sprawy samym sobie"[7].

86 lat, jak się okazało, miała trwać ta „gryząca krytyka myszy"; dzieło Marksa i Engelsa ujrzało światło dzienne dopiero w r. 1932. Nie pozostało to bez wpływu na losy manuskryptu; doszedł on do nas w stanie mocno uszkodzonym, co dotyczy zwłaszcza „Feurbacha", który ponadto nie był ostatecznie wykończony i opracowany przez autorów.

Powstanie „Feuerbacha" przypada na okres, w którym Marks i Engels stoją już praktycznie w pracy rewolucyjnej, organizując ją i kierując nią. „Tkwiliśmy już obaj głęboko w ruchu politycznym, mieliśmy już pewną ilość zwolenników w warstwach oświeconych, szczególnie w zachodnich Niemczech oraz poważną łączność ze zorganizowanym proletariatem" — pisze o tym okresie Engels w cytowanym już „Przyczynku do historii Związku Komunistów" (cyt. wyd., str. 17). Z dalszych słów wynika, że autorzy „Feuerbacha" występują w tym dziele przed nami już jako bojownicy o sprawę proletariatu i przywódcy rodzącej się partii komunistycznej. Od pierwszej chwili też traktują swoją pracę teoretyczną jako bezpośrednią pomoc dla klasy robotniczej w jej walce politycznej — a rozprawa o Feuerbachu jako **pierwszy systematyczny wykład poglądów Marksa i Engelsa na przebieg historyczno-ekonomicznego rozwoju ludzkości odgrywa w ich twórczości rolę wyjątkową.**

Engels, przeglądając w roku 1888 rękopis „Feuerbacha" stwierdza, iż „brak tam krytyki samej nauki Feuerbacha".

Niemniej z tych miejsc, w których Marks poddaje krytyce Feuerbacha, widoczne jest, jak daleko odszedł już wówczas Marks od feuerbachowskiego, metafizycznego materializmu. Jeszcze wyraźniej wynika to z napisanych w tym czasie przez Marksa „Tez o Feuerbachu" (1845), które Engels nazwał „genialnym zarodkiem nowego światopoglądu".

„Dopóki Feuerbach jest materialistą, nie występuje u niego historia — o ile zaś bierze pod uwagę historię, nie jest materialistą. Materializm i historia całkiem się u niego rozchodzą" — czytamy na str. 80 omawianej książki oraz w innym nieco sformułowaniu w „Tezach". Feuerbachowski materializm na równi z całym dawniejszym materializmem sprzeniewierzył się samemu sobie w dziedzinie historii, co Engels tak znakomicie uzasadnił w swej broszurze o „Feuerbachu"[8]. Marks docenia przewagę feuerbachowskiego materializmu, który już pojmuje, że człowiek także jest „przedmiotem zmysłowym" — nad „czystym" materializmem. Marks protestuje jednak nie tylko przeciw pojęciu „przedmiot" w tym kontekście żądając w to miejsce „działalności" (str. 79), ale też przeciw abstrakcyjności feuerbachowskiego człowieka, pojętego całkowicie poza jego związkiem społecznym, poza praktyką społeczną, pozbawionego wszelkich innych „stosunków ludzkich" prócz miłości i przyjaźni i to wyidealizowanych. Wypowiedziane w tym związku uwagi Marksa zbiegają się w treści z pierwszą tezą, a miejsca podkreślające konieczność czynnego, rewolucyjnego stosunku do rzeczywistości — ze słynną tezą je-

---

[7] „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej". Przedmowa. Dzieła Wybrane, I cyt. wyd., str. 371.

[8] „L. Feuerbach i zmierzch klasycznej fil. niem.", cyt. wyd., str. 64 i dalsze.

denastą, która tak dosadnie określiła rewolucyjny charakter filozofii marksistowskiej.

Polemika z Feurbachem wpleciona jest w pozytywny wykład, który dziś jeszcze zdumiewa nas swoją świeżością i ogromem erudycji, jakkolwiek w wiele lat później (1888) wyraża Engels swe niezadowolenie z poziomu „wiadomości z historii ekonomicznej" reprezentowanego w tej pracy.

Przy czytaniu „Feuerbacha" nie opuszcza nas ani na chwilę świadomość niezwykłej aktualności tej pracy pisanej przeszło 100 lat temu. Czy to, kiedy Mars opisuje poheglowski „proces gnilnego rozkładu ducha absolutnego" (str. 1), „filozoficzne szarlatańswo jarmarczne... ograniczoność lokalną całego tego ruchu młodoheglowskiego, a zwłaszcza tragikomiczny kontrast między rzeczywistymi osiągnięciami owych bohaterów a złudzeniami na temat tych osiągnięć" (str. 7), czy też gdy stwierdza, że „żadnemu z tych filozofów nie przyszło na myśl zapytać o związek filozofii niemieckiej z niemiecką rzeczywistością, o związek ich krytyki z ich własnym otoczeniem" (str. 7).

Współczesne nam szarlatańswo finajróżniejszych odmian idealizmu, produkt rozkładu gnilnego ustroju schodzącego z areny historii przeciwstawia się resztkami sił żelaznej, konkretnej argumentacji marksizmu. „Musimy od tego zacząć, że stwierdzimy pierwsze założenie wszelkiego istnienia ludzkiego, a więc i wszelkiej historii, to mianowicie założenie, że ludzie muszą mieć możność żyć, aby móc „historię robić". Do życia zaś należy przede wszystkim jedzenie i picie, mieszkanie, ubranie i jeszcze to i owo inne. Pierwszym więc czynem historycznym jest wytwarzanie środków do zaspokojenia tych potrzeb, produkcja samego życia materialnego" (str. 56). Zdawałoby się, że 100 lat to niemało czasu, by tak proste prawdy legły u podstaw myślenia ludzkiego.

Myśli rzucone w „Feuerbachu" rozrosły się w tym czasie w potężny gmach myślowy marksizmu stając się jedyną filozofią i metodą badań przodującej części ludzkości. Podane w tej pracy podstawowe tezy materializmu historycznego weszły dziś do naszej codziennej praktyki myślowej. Czy to, kiedy mowa o roli sił wytwórczych, o ich sprzeczności z formą stosunków międzyludzkich jako źródle wszelkich konfliktów w dziejach, czy też o podziale pracy, o kolejnych formach społeczeństwa ludzkiego, o stosunku podstawy materialnej do nadbudowy ideologicznej: „Myśli klasy panującej są w każdej epoce myślami panującymi, tzn. klasa, będąca panującą w społeczeństwie siłą materialną jest zarazem panująca w nim siłą duchową. Klasa posiadająca w swym rozporządzeniu środki do wytwórczości materialnej, rozporządza przez to zarazem i środkami do produkcji umysłowej. Myśli panujące nie są niczym więcej jak wyrazem idealnym panujących stosunków materialnych, są ujętymi jako myśli panującymi stosunkami materialnymi" (str. 22).

Gdy czytamy dziś przełomowe naonczas sformułowania dotyczące **praktycznego** materialisty, tj. **komunisty**, któremu chodzi o to, aby świat zrewolucjonizować, rzeczy zastane atakować praktycznie i zmieniać (str. 77 i inne) — w okresie gdy przekształcanie i zmienianie świata jest obecnie chlebem codziennym milionów wyzwolonych ludzi społeczeństwa socjalistyczngo, klasy robotniczej krajów demokracji ludowej i proletariuszy w krajach imperialistycznych, uprzytomnimy sobie siłę teorii rewolucyjnej stworzonej przez Marksa i Engelsa, a podjętej oraz rozwiniętej przez Lenina i Stalina.

„Te poglądy Marksa i Engelsa — pisze Lenin w 1895 r. — przyswoił sobie obecnie cały walczący o swe wyzwolenie proletariat, ale wówczas w latach czterdziestych, kiedy obaj przyjaciele przystąpili do współpracy, w socjalistycznej literaturze i w ówczesnych ruchach społecznych, takie poglądy były całkowitą nowością...

Zasługi Marksa i Engelsa wobec klasy robotniczej można wyrazić w niewielu słowach następująco: nauczyli oni klasę robotniczą samopoznania i świadomości klasowej — na miejsce marzeń postawili naukę"

Emil Adler

Źródła potęgi Armii Radzieckiej

„O Armii Radzieckiej". Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa, 1949 r.

Nie jest przypadkiem, że problem armii — jej charakteru, znaczenia, funkcji — zajmuje poważną rolę w literaturze marksistowskiej, szczególnie zaś w dziełach Lenina i Stalina. Wynika to z faktu, że armia jest częścią składową, podstawowym organem każdego państwa. Nauka zaś o państwie jest jednym z centralnych zagadnień marksizmu - leninizmu.

Naukową analizą zagadnienia armii jako narzędzia rewolucyjnej władzy państwowej, jako narzędzia państwa socjalistycznego zajęli się Lenin i Stalin szczególnie w okresie Rewolucji Październikowej i wojny domowej, kiedy sprawa organizowania, wychowania i umocnienia radzieckich sił zbrojnych stanęły po raz pierwszy na porządku dziennym z całą ostrością.

W związku z drugą wojną światową, a w szczególności w związku ze wspaniałym zwycięstwem Armii Radzieckiej nad potężną machiną wojenną hitlerowskich Niemiec — zagadnienia wojny, sztuki wojennej i armii zostały w literaturze marksistowskiej rozbudowane i pogłębione.

Nauka marksizmu - leninizmu o problemach wojskowych została wzbogacona klasycznym dziełem Stalina „O wielkiej wojnie wyzwoleńczej Związku Radzieckiego" a także szeregiem innych wydawnictw radzieckich na ten temat.

Jest rzeczą naturalną i zrozumiałą, że radziecka nauka wojenna i sztuka wojskowa, problematyka Armii Radzieckiej — naszej sojuszniczki, głównej siły międzynarodowego frontu pokoju — budzą żywe zainteresowanie również w Polsce, i to nie tylko wśród wojskowych, lecz również wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

Dlatego też z uznaniem powitać należy ukazanie się niewielkiej, lecz treściwej i starannie opracowanej książki pt. „O Armii Radzieckiej". Jest to zbiór autorów radzieckich i polskich poprzedzony wyjątkami z prac Stalina o wojnie, wojsku i Armii Radzieckiej.

Zasadniczą treścią wszystkich niemal artykułów recenzowanego zbioru jest analiza źródeł potęgi wojennej Związku Radzieckiego. Materiał zamieszczony w książce daje dostatecznie jasny pogląd na wymienione zagadnienie. Źródła siły Armii Radzieckiej, przyczyny, które przyniosły jej zwycięstwo nad faszystowskim napastnikiem, znajdują naukowe wyjaśnienie. Zwycięstwo to nie było dziełem przypadku — było uwarunkowane przez szereg czynników, które w ostatecznym rachunku sprowadzają się do jednego podstawowego — do istnienia i rozwoju radzieckiego, socjalistycznego ustroju.

*

Artykuły, które weszły w skład książki uwypuklają i analizują następujące czynniki siły Armii Radzieckiej: głęboką ideowość i jedność moralno - polityczną jej składu osobowego — dowódców i żołnierzy; mocną socjalistyczną bazę ekonomiczną, stalinowską naukę wojenną, kierownictwo partii bolszewickiej.

Armia Radziecka jest armią nowego typu, armią państwa socjalistycznego. Funkcje jej są całkowicie odmienne od funkcji armii burżuazyjnych. Powołana ona jest nie do podboju cudzych ziem, nie do paraliżowania i zbrojnego tłumienia rewolucyjnych zrywów wyzyskiwanych mas pracujących — jak to się dzieje w krajach kapitalistycznych, lecz do obrony Ojczyzny socjalistycznej przed napaścią imperialistów, do obrony interesów szerokich mas ludowych. Funkcje spełniane przez armie burżuazyjne są źródłem ich słabości, rozdzierających ich sprzeczności wewnętrznych. W armiach burżuazyjnych podstawowe rezerwy ludzkie to robotnicy i chłopi, cele zaś polityczne tych armii są całkowicie sprzeczne z interesem mas pracujących. Stąd różny skład kla-

sowy dowódców i żołnierzy — dowódcy z burżuazji, szeregowi z ludu; stąd nieufność i wrogość w stosunkach między dowódcami a żołnierzami, stąd ślepa dyscyplina, bezmyślny „spod pałki" rygor wojskowy, stąd brak inicjatywy i bohaterstwa w masie żołnierskiej, stąd moralne załamywanie się szeregów w razie niepowodzeń wojennych i to nawet w wypadku, gdy żołnierze początkowo dają wiarę demagogicznej propagandzie przedstawiającej wojnę napastniczą jako obronną, jako leżącą w interesie szerokich mas.

Natomiast Armia Radziecka realizuje cele, które są całkowicie zgodne z interesem jednolitego, bezklasowego społeczeństwa radzieckiego, z interesem wszystkich narodów Związku Radzieckiego, z interesem ludzi pracy na całym świecie. Zgodnie z klasycznym sformułowaniem Stalina, Armii Radzieckiej właściwe są trzy podstawowe cechy określające jej istotę, charakter i funkcje. Jest ona — po pierwsze — „narzędziem utrwalenia władzy robotników i chłopów, narzędziem wyzwolenia robotników i chłopów spod jarzma obszarników i kapitalistów... armią wyzwolenia mas pracujących". Jest ona — po drugie — „armią braterstwa narodów" Związku Radzieckiego i „cała jej istota, cała jej struktura opiera się na zacieśnianiu więzów między narodami Związku Radzieckiego". Jest ona — po trzecie — „wychowana w duchu internacjonalizmu, w duchu szacunku dla innych narodów, w duchu miłości i szacunku dla robotników wszystkich krajów, w duchu zachowania i utrwalenia pokoju między narodami." Te trzy cechy Armii Radzieckiej są źródłem jej siły i potęgi. Armia Radziecka nie jest rozdzierana klasowymi, wewnętrznymi sprzecznościami. Każdy jej żołnierz jest przepojony głębokim, prawdziwym patriotyzmem, u źródeł którego leżą nie przesądy klasowe czy narodowościowe, lecz oddanie i wierność ludu wobec socjalistycznej Ojczyzny, bratnia współpraca mas pracujących wszystkich narodów kraju" (Stalin). W Armii Radzieckiej istnieje całkowita jedność interesów dowódców i żołnierzy, przyjaźń i solidarność między dowódcami i żołnierzami. Świadomość sprawiedliwego charakteru funkcji wypełnianych przez Armię Radziecką, głęboki płomienny, ludowy patriotyzm, pełne zrozumienie słuszności sprawy, której się służy — rodzą świadomą dyscyplinę, inicjatywę i bohaterstwo w walce, ducha poświęcenia i ofiarności, twardy, nieustępliwy opór wobec napastnika, niezłomną postawę nawet w wypadku chwilowych niepowodzeń. Ta siła moralna żołnierza radzieckiego, niezgięta postawa wobec wroga wynikająca ze zrozumienia wzniosłości misji, którą on spełnia — obrona Ojczyzny socjalistycznej i wyzwolenie mas ludowych innych krajów od niewoli kapitalistycznej — stała się źródłem zwycięstw Armii Radzieckiej. Przekonanie o słuszności sprawy, której broni, przekształca Armię Radziecką w armię bohaterów.

Źródłem siły i potęgi Armii Radzieckiej jest socjalistyczna gospodarka ZSRR i socjalistyczne bezklasowe społeczeństwo radzieckie. Zwycięstwo Armii Radzieckiej było — jak się wyraził Stalin — nie tylko zwycięstwem militarnym, ale oznaczało również zwycięstwo ekonomiki socjalistycznej nad kapitalistycznym sposobem produkcji. Planowa gospodarka radziecka umożliwia mobilizację wszystkich zasobów materialnych kraju dla celów obrony. Bezklasowy ustrój socjalistyczny zrodził niezwykłe bohaterstwo pracy wśród robotników i chłopów radzieckich, dzięki któremu zapewnione zostało regularne zaopatrywanie frontu w najcięższych chwilach zmagań z najeźdźcą. Praca robotników, chłopów i inteligencji radzieckiej w czasie drugiej wojny światowej przeszła do historii jako wielki zryw, równy żołnierskiemu zrywowi bohaterskiej Armii Radzieckiej na froncie. Ta bohaterska praca robotników, chłopów i inteligencji Związku Radzieckiego stała się możliwa dzięki likwidacji klas wyzyskujących, dzięki zwycięstwu socjalizmu w ZSRR.

Jednym z czynników ekonomicznych, które zapewniły militarne zwycięstwo Armii Radzieckiej, jest pełna niezależność ekonomiki radzieckiej od zagranicy oraz zdolność mobilizowania w krytycznych momentach olbrzymich zasobów całego kraju i zaspokajania swych potrzeb w oparciu o ro-

dzimą produkcję. Nie ma takiej współczesnej techniki, takich maszyn i surowców, których nie mogłaby produkować gospodarka radziecka. Dzięki planowemu charakterowi gospodarki, dzięki likwidacji kryzysów i bezrobocia — Związek Radziecki osiągnął w latach międzywojennych nieznane dotąd tempo rozwoju gospodarczego. Armia Radziecka uzyskała w ten sposób potężną, niewyczerpaną bazę materialną dla zaopatrzenia wojska w broń, żywność, amunicję, umundurowanie itd. Podczas gdy gospodarka krajów kapitalistycznych dreptała w okresie międzywojennym na jednym miejscu, przemysł radziecki uwielokrotnił swą produkcję. Związek Radziecki produkował w r. 1940, czyli w przededniu wojny: węgla — 166 milionów ton (w 1913 r. — 29 mln.), stali — 18,3 miliona ton (w r. 1913 — 4,2 mln.), surówki żelaznej — 15 mln. ton (w r. 1913 — 4,2 mln.), ropy naftowej — 31 mln. ton (w r. 1913 — 9).

Socjalistyczny system gospodarki nie tylko zabezpieczył materialnie Armię Radziecką w przede dniu wojny z Niemcami, ale umożliwił również regularne zaopatrywanie frontu w toku wojny, kiedy znaczna część terytorium radzieckiego znalazła się chwilowo pod okupacją hitlerowską. „W okresie wojny narodowej 66 proc. produkcji przemysłowej ZSRR uległo zniszczeniu lub unieruchomieniu. Niemniej jednak Armia Radziecka z dnia na dzień otrzymywała od gospodarki radzieckiej coraz większą ilość uzbrojenia, czołgów, samolotów, amunicji, a ekonomika wojenna nieustannie się wzmacniała. **Wszystko to dowodzi, że baza ekonomiczna państwa socjalistycznego okazała się znacznie bardziej wydajna i odporna w porównaniu z bazą ekomiczną Niemiec hitlerowskich“*).**

Bardzo ważnym czynnikiem siły Armii Radzieckiej jest socjalistyczny system gospodarki rolnej, która jest źródłem żywności oraz surowców przemysłowych. Socjalistyczna przebudowa wsi przyniosła ogromny postęp na wszystkich odcinkach radzieckiej gospodarki rolnej. Produkcja zboża była w r. 1940 niespełna dwa razy większa niż w r. 1913, produkcja zaś bawełny prawie 4 razy większa. Tylko w ciągu pięciu lat 1932 — 1937 ogólna produkcja rolna w ZSRR zwiększyła się o 53,9 proc., a produkcja zbożowa o 72 proc, podczas gdy rolnictwo krajów kapitalistycznych przeżywało w tym okresie niemal całkowity zastój.

Kolektywizacja rolnictwa w ZSRR wpłynęła na wzmocnienie siły Armii Radzieckiej nie tylko w sensie ekonomicznym. Ze wsi radzieckiej prowadzącej zmechanizowaną gospodarkę przybywał do armii pełnowartościowy żołnierz, rozwinięty umysłowo i wykształcony. Wykwalifikowani traktorzyści i szoferzy stanowią doskonałą kadrę dla wojsk pancernych i zmotoryzowanych, lotnictwa i marynarki.

Do tych dwóch czynników siły Armii Radzieckiej — twardej, ideowej postawy żołnierza i mocnej bazy ekonomiczno - technicznej — dołączyła się nowa radziecka myśl wojskowa, stalinowska nauka wojenna. Armia Radziecka jest armią nowego typu nie tylko przez swą strukturę klasową, cele polityczne i oblicze moralne wojska, nie tylko z uwagi na nowy charakter bazy materiałowej — potężnej socjalistycznej ekonomiki — ale również z uwagi na nową naukę wojenną, opartą na dialektycznym pojmowaniu zjawisk społecznych, w tej liczbie także i wojny. W recenzowanym wydawnictwie, analizie tego zagadnienia poświęcony jest dłuższy artykuł Szefa Sztabu Generalnego WP, gen. broni Władysława Korczyca, drukowany uprzednio w Nrze 6 „Nowych Dróg“. Na bogatym materiale faktycznym, na przykładach operacji Armii Radzieckiej w toku drugiej wojny światowej, autor udowadnia, że **„strategia radziecka wykazywała zawsze swą wyższość nawet w okresach szczytowych sukcesów taktycznych Niemców“.**

Była to genialna strategia stalinowska, ta strategia, która rozpatrywała i analizowała zagadnienia wojny w ogóle i każdej operacji z oddzielna w dialektycznym wszechzwiązku wszystkich decydujących czynników: eko-

* Wozniesienski — Ekonomika wojenna ZSRR w okresie wojny narodowej.

nomicznych, moralnych, terenowych, organizacyjnych, psychologicznych itd.

„Towarzysz Stalin dalej rozwinął przodującą wiedzę wojskową. Towarzysz Stalin opracował tezę o stale działających czynnikach, które mają decydujące znaczenie dla losów wojny, o aktywnej obronie i prawach kontrofensywy i ofensywy, o współdziałaniu rodzajów wojsk i techniki bojowej we współczesnych warunkach wojny, o roli wielkich mas czołgów i lotnictwa w wojnie współczesnej, o artylerii jako najpotężniejszym rodzaju broni. Podczas różnych etapów wojny geniusz stalinowski znajdował prawidłowe rozwiązania, całkowicie uwzględniające osobliwości sytuacji.

Stalinowski kunszt wojenny ujawnił się zarówno w obronie, jak i w ofensywie. Według wskazówek towarzysza Stalina aktywna obrona wojsk radzieckich kojarzyła się z przygotowaniem kontrofensywy. Ofensywa kojarzyła się z trwałą obroną. Towarzysz Stalin po mistrzowsku opracował i zastosował nową taktykę manewrowania, taktykę jednoczesnego przerwania frontu przeciwnika na kilku odcinkach, obliczoną na to, by nie pozwolić przeciwnikowi na zgromadzenie swych rezerw dla dokonania uderzenia, taktykę przerwania frontu przeciwnika na kilku odcinkach w różnym czasie, gdy jedno przerwanie następuje po drugim, taktykę obliczoną na to, aby zmusić przeciwnika do utraty czasu i sił na przegrupowanie swych wojsk, taktykę przerwania skrzydeł przeciwnika, obejścia od tyłu, otoczenia i unicestwienia wielkich ugrupowań wojsk wroga. Towarzysz Stalin z genialną przenikliwością odgadywał plany wroga i odpierał je. Bitwy, w których wojskami radzieckimi kierował towarzysz Stalin, uzmysławiają najwybitniejsze wzory wojennej sztuki operacyjnej" (Józef Stalin, Krótki życiorys, Moskwa 1948, str. 200 — 201).

Radziecka strategia docenia całkowicie znaczenie techniki wojennej, ale jej nie fetyszyzuje. Fetyszyzacja techniki prowadzi do fałszywych, skazanych na niepowodzenie koncepcji wojen błyskawicznych. Strategia radziecka wychodzi z założenia, że o wyniku wojny decydują nie chwilowe sukcesy taktyczne, nie czynniki tymczasowe, nie „błyskawiczne" pochody, ale czynniki trwałe, stale działające. Do takich czynników należą morale armii, jej uzbrojenie, ilość i jakość dywizji, zdolności organizacyjne dowódców, charakter ekonomiki kraju itd. Te właśnie czynniki stałe gwarantują Armii Radzieckiej pełną przewagę nad wszelkim imperialistycznym napastnikiem. Albowiem w Armii Radzieckiej morale żołnierza jest wyższe, uzbrojenie lepsze i liczniejsze, zdolności organizacyjne dowódców wychowanych przez partię bolszewicką lepsze, ekonomika kraju planowej gospodarki nie rozdzieranej kryzysami — potężniejsza.

Mówiąc o źródłach siły Armii Radzieckiej należy wreszcie zatrzymać się na chwilę nad jeszcze jednym z decydujących czynników, nad rolą partii bolszewickiej. WKP(b) była kierowniczym trzonem, awangardą społeczeństwa radzieckiego w walce z hitleryzmem. Komuniści walczyli na froncie w pierwszych szeregach, komuniści organizowali pracę zaplecza. Komuniści byli tą siłą, która zmobilizowała cały naród do walki o zwycięstwo.

„W dobie wojny narodowej partia nasza stała się duszą i organizatorem ogólnonarodowej walki przeciwko zaborcom faszystowskim. Organizacyjna praca partii zjednoczyła i skierowała ku wspólnemu celowi wszystkie wysiłki obywateli radzieckich i podporządkowała wszystkie nasze siły i środki sprawie rozgromienia wroga. W okresie wojny partia zespoliła się jeszcze bardziej z narodem, związała się jeszcze ściślej z szerokimi masami ludu pracującego.

W tym tkwi źródło siły naszego państwa" (Stalin).

*

Zbiór artykułów „O Armii Radzieckiej" składa się z 10 pozycji, z których każda poświęcona jest innemu fragmentowi zagadnienia. W sumie składają się one na jasny i sugestywny obraz Armii Radzieckiej — niezwyciężonej armii państwa socjalizmu, armii wyzwoleńczej.

Edward Nowik

Z Okopów Świętej Trójcy

Roczniki filozoficzne t. I, Wyd. Tow Naukowe K. U. L. Lublin, 1948 r.

Kto pobieżnie przegląda współczesną polską literaturę i publicystykę katolicką, odnosi zrazu wrażenie, że wobec zagadnień najbardziej dla współczesności istotnych, najdonioślejszych, najbardziej żywotnych, stosuje ona taktykę przemilczania. Problematyka, w obrębie której porusza się myśl katolicka, wydawać by się mogła z pozoru zamkniętą i odgrodzoną od wszystkiego, co najsilniej pasjonuje współczesne życie. Można by mniemać, że teologowie postanowili nie reagować na zagadnienia najbardziej palące, jakie wysuwa rzeczywistość.

Bliższy jednak wgląd w to, co się tam pisze i mówi, okazuje z łatwością fałszywość takiego wrażenia. W istocie bowiem, gdyby taktyka taka miała być rzeczywistym wyrazem postawy, jaką zajmuje wobec współczesności katolicyzm, jedynym jej skutkiem mogłoby być stworzenie z ruchu katolickiego zamkniętego getta, niezdolnego do kontaktu z rzeczywistym światem ani do wpływania nań, izolowanego od życia i zawieszonego w próżni. Tego teologowie, oczywiście, bynajmniej nie pragną. Chodzi im natomiast o coś innego.

Rozwój walki społecznej, w szczególności zaś burzliwe narastanie siły ruchu robotniczego, a co za tym idzie, i siły teorii marksistowskiej, stworzyło nader niedogodną dla teologów sytuację. Sprawiło mianowicie, że z całą jaskrawością zaczęło się ujawniać polityczne oblicze wszystkich teoretycznych sporów; że najbardziej z pozoru abstrakcyjne i oderwane od życia zagadnienia nabrały krwi i odsłaniać jęły swoją klasową treść. W tych warunkach trudno bardzo zajmować zdecydowane stanowisko w bardziej żywotnych sprawach teorii bez jednoczesnego określenia swojej własnej klasowej pozycji. Nie potrzeba zaś tłumaczyć, dlaczego teologom zależy bardzo na tym, aby ich klasowa pozycja pozostała nie ujawniona możliwie najdłużej dla możliwie największej ilości ludzi.

Z jednej więc strony nie chcą oni zaskorupiać się w nierzeczywistym i oderwanym od życia świecie, aby nie utracić możliwości swoich społecznych oddziaływań; z drugiej strony, nie podobna swego stanowiska wyjawiać w sposób zbyt otwarty, aby nie ujawnić swej właściwej roli społecznej — co przecież z kolei również prowadziłoby do zatracenia możliwości społecznych oddziaływań. Dlatego, z jednej strony, teologowie pragną uchodzić za neutralnych, obiektywnych, apolitycznych czcicieli własnych rojeń, z drugiej strony zaś muszą przecież realizować swój społeczny program.

Z tych to względów problematyka, wokół której obracają się pisma katolickie, w znacznej mierze nosi znamiona zaklętego kręgu spraw własnych, oderwanych, wyzutych z kontaktów z żywotną, nieurojoną problematyką współczesnej rzeczywistości. Natomiast wszystko, co tam można wyczytać, roi się od napomknień, niedomówień, aluzji, drobnych uwag, komentarzy itp., nie pozostawiających złudzeń co do właściwych zamierzeń, jakie te prace mają wypełniać. Te zamierzenia to oczywiście przede wszystkim walka z obecną rzeczywistością społeczną, z potężniejącą coraz bardziej siłą ruchu rewolucyjnego, a w teorii, oczywiście, z marksizmem.

Interesujących materiałów do zbadania katolickiego ruchu obecnej doby dostarczają **Roczniki Filozoficzne** Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, których pierwszy tom ukazał się niedawno pod redakcją ks. Józefa Pastuszki.

Roczniki te stanowią dość przykładowy okaz ogólnej taktyki, którą posługują się katoliccy pisarze.

Sytuacja teologów staje się coraz trudniejsza. Z rozpaczą muszą oni patrzeć, jak pielęgnowany przez tyle wieków mit o racjonalnych podsta-

wach religii czy też o niesprzeczności nauki i wiary, spopiela się doszczętnie w ogniu analizy i krytyki naukowej, a przede wszystkim w konfrontacji z rzeczywistością. Spod scholastycznej nadbudówki usunął się rzekomy grunt naukowy i wiara zawisła w próżni. Teraz teologowie niedołężnie usiłują łatać te spustoszenia przy pomocy prób przystosowania się do współczesnego stanu wiedzy.

Czynią to dwiema drogami. Z jednej strony, nie przestają powtarzać, że istnieje jakoby całkowita harmonia między nauką a wiarą oraz że filozofia katolicka opiera się na doświadczalnym materiale. To ostatnie często było wprawdzie powtarzane jako hasło, ale mało kto się zabiera do jego efektywnego uzasadnienia. Nic dziwnego. Przecież „dowody istnienia Boga" z podręczników dogmatyki wystawiłyby całą filozofię na pośmiewisko, gdyby się je chciało na serio powtarzać. A nowych... nowych się jeszcze jakoś nie znalazło.

Z drugiej strony, nie mogą nie dostrzegać dowodowej siły, jaką rozporządza filozofia marksistowska. Skupiają więc wysiłki na przekonywaniu siebie i drugich, że materialistyczny światopogląd jest w równej mierze oparty na wierze jak religia, że marksizm to też swoista postać wiary religijnej itd. Tak to, z dwóch stron jednocześnie, pragnęliby dojść do przekonania, że materializm dialektyczny i wiara katolicka stoją na tym samym poziomie uzasadnienia naukowego. Przekonywanie to, dość na ogół nieudolne, konieczne jest ze względu na wielki autorytet nauki i orzekań naukowych w szerokich masach. Tę przewagę nad wiarą zdobyła nauka w okresie, kiedy jej rozwój sprzyjał rozwojowi i potędze rodzącej się burżuazji. Dziś, kiedy postępujący rozwój nauki przyczynia się do zagłady klas posiadających, kiedy klasy posiadające w państwach imperialistycznych usiłują hamować postęp nauk, filozofia burżuazyjna chętnie cofnęłaby się do średniowiecza i zniweczyła olbrzymi autorytet nauk, których zdobycze przeciwko niej działają. Nie mogąc tego dokonać radzi sobie różnymi sposobami, z pozoru tylko sprzecznymi: ostrożnym podważaniem wartości poznania naukowego, powoływaniem się na autorytet nauki i odmawianiem tego prawa przeciwnikowi. Nic dziwnego, że M. Winowska w swojej pracy o Gabrielu Marcelu, chrześcijańskim egzystencjaliście („Roczniki Filozoficzne") powiada: „Egzystencjalizm jest modny nie dla tego, jakoby czyjeś dzieła wytworzyły owczy pęd, czy też wznieciły rozgłos skandaliczny, ale dlatego, że odpowiada specyficznym postulatom mentalności współczesnej" (str. 167). A właśnie mistyfikacje egzystencjalistyczne najbardziej niefrasobliwie poczynają sobie z postulatami nauki. A owa „współczesna mentalność" to, rzecz prosta, mentalność określonych warstw społecznych.

Pomawianie materialistów o uprawianie metafizyki i postawę dogmatyczną znajdziemy w „Rocznikach Filozoficznych" kilkakrotnie. Ks. Pastuszka w pracy pod tytułem: „Trwałe wartości filozofii chrześcijańskiej na tle nowoczesnych prądów filozoficznych" — powiada: „Najostrzej występuje przeciw metafizyce pozytywizm i materializm, a przecież są one systemami metafizycznymi i dogmatycznymi. Na przykład, metafizycznym twierdzeniem jest teza materialistyczna, że dusza i jej przejawy psychiczne są funkcjami materii zorganizowanej. Ani bowiem doświadczenie, ani analiza materii, ani porównanie faktów psychicznych z fizycznymi nie uprawnia człowieka do ich utożsamiania" (str. 15). Tutaj, co słowo to błąd. Dwa ostatnie zdania wskazują na to, że dla księdza Pastuszki twierdzenie metafizyczne to twierdzenie nie uzasadnione. Jakże to pogodzić z uporczywym utrzymywaniem, że jakoby filozofia katolicka, która od metafizyki bynajmniej się przecież nie odżegnuje, oparta jest o badania doświadczalne? A walka z utożsamianiem faktów psychicznych i fizycznych jest wojną z wiatrakami, jest to bowiem pogląd materializmu mechanistycznego, którego wyznawców trudno by dziś odszukać i z którym zawsze najostrzejszą walkę toczył materializm dialektyczny. Wiadomo bowiem, że w uznaniu faktów psychicznych za funkcję zjawisk biologicznych nie zawiera się bynajmniej utożsamianie ich ze sobą, tym

bardziej zaś z faktami fizycznymi. Zresztą, znajomości różnic pomiędzy dwiema epokami nauki nie powinniśmy wymagać od ludzi, których nauka, jak wiadomo, ma charakter wieczysty, to znaczy przez wieki pozostaje obojętna na wszelki postęp i rozwój.

Podobnie ks. Wincenty Granat w artykule pod tytułem „Styl tomizmu" pomawia marksizm o uprawianie metafizyki, utrzymując, że „materializm dialektyczny bierze sporo z metafizyki Hegla (metodę dialektyczną) i na swój sposób usiłuje rozwiązać problem bytu" (str. 130).

Jak widać, teologowie z upodobaniem rozprawiają na tematy, gdzie ignorancja ich zbliża się do doskonałości. Niebywały jednak rekord nieuctwa w tym względzie bije raz jeszcze ks. Granat w wymienionym artykule: „gdyby — powiada — św. Tomasz znał wszystkie sformułowania materializmu historycznego, nie starałby się zapewne odrzucać ich en masse, bo wiedział, że materia jest częścią istotną człowieka i kształtuje jego indywidualność, a więc ma wpływ i na kulturę duchową". „Ci, którzy mają ciała lepiej uładzone, otrzymują duszę o większej mocy, i ci, co mają lepsze niższe władze, jak wyobraźnię i pamięć, są bardziej zdolni do myślenia" (Summa Theologica, 1, q, 85 a. 7) (str. 136).

Najbardziej chyba wszechstronną ocenę filozofii marksistowskiej podał ks. Bocheński w książce „Europäische Philosophie der Gegenwart". Ks. Pastuszka opracował w „Rocznikach Filozoficznych" recenzję tej pracy, która wymienia i klasyfikuje różne prądy współczesnej filozofii europejskiej, przy czym wśród nich notuje:

„Filozofię B. Russella, neopozytywizm i materializm dialektyczny czyli marksizm. Kierunki te nie skupiły wokół siebie wybitnych myślicieli, ani ostatnio nie wniosły nowych momentów do ustalonych dawniej formuł dowodowych. Ich siła polega dziś na oddziaływaniu na szerokie masy, które zazwyczaj reagują na idee, które dla sfer intelektualnych stały się już przeżytkami" (s. 291).

Oto przynajmniej odrobina szczerości. Bo przecież katolicyzm pretenduje do wielkich wpływów w masach; w jakimże tedy świetle stawia rzekomą swoją nowoczesność? Kiepsko się chyba czuje na swych pozycjach „wieczysta" filozofia, skoro musi się chwytać takich argumentów w zwalczaniu ideologii rewolucji. Tłumaczyć masom, że ideologia, która wskazuje im drogę walki o wyzwolenie, jest „przeżytkiem dla sfer intelektualnych". Biedne „sfery intelektualne", na których idee masy nie chcą reagować.

Ale najbardziej ucieszne wywody snuje ks. Pastuszka na tematy związane ze sprawami moralności. „Filozofia nowoczesna — biada — odmówiwszy poznaniu rozumowemu walorów przedmiotowych, oddzieliwszy poznanie od woli, musiała przyjąć inne kryteria moralne. Odżyły dawne systemy epikurejsko-hedonistyczne, a obok nich pojawiły się nowe, głoszące takie ideały moralne, jak rozwój osobowości, postęp kulturalny, korzyść życiowa (pragmatyzm), dobro narodu czy rasy... Ale moralność i prawo, oparte na takich podstawach, nie mogą natchnąć człowieka do szczytnego celu życia ani uzdolnić do ponoszenia ofiar, jakich życie wymaga... Poczucie odpowiedzialności za czyny, oparte jedynie na podstawach empirycznych, staje się koniunkturalne i zawodzi w trudniejszych sytuacjach życiowych... Oparcie się o Absolut potrzebne jest dla równowagi człowieka... Rozumieją to nowsze prądy ideologiczne i formułują nowe uniwersalne, bezwzględne cele moralności ogólnoludzkiej, **rasowe lub klasowe** (podkr. LK), które wszakże nigdy nie zastąpią ideałów teistycznych i nie wytworzą bezwzględnych norm postępowania" (str. 25).

Oto ocena godna teologa. Prymitywny chwyt katolickich pisarzy, którzy w jednym szeregu starają się postawić etykę hitlerowską i marksistowską, chwyt równie wulgarny jak naiwny, bo chyba sami teologowie nie biorą go na serio, nie może nas zdumiewać. Świat oglądany sub specie aeternitatis musi w istocie wyglądać cokolwiek fantastycznie. Ale głosić publicznie, że jakoby moralność, oparta o kryteria dobra społecznego, nie może „uzdolnić do ponoszenia ofiar, jakich życie wymaga",

że przy niej „poczucie odpowiedzialności za czyny staje się koniunkturalne i zawodzi w trudniejszych sytuacjach życiowych", głosić to dziś, kiedy moralność proletariacka z każdym dniem przynosi nowe dowody swej niespożytej siły, kiedy okazuje się — ona właśnie — jedyną w skali masowej, która nie załamuje się w warunkach najtrudniejszych—głosić to, to nie znaczy już być oderwanym od rzeczywistości. Znaczy to — lękać się tej rzeczywistości tak bardzo, że najbardziej fantastyczny wymysł jest dobry, jeśli może przyczynić się do jej zwalczania. Licha jest wasza zbrojownia, panowie teologowie, skoro miotacie pociski takiego kalibru.

Podobnie jeszcze powtarza ks. Pastuszka, że „usamodzielnienie popędów społecznych i uznanie ich za źródło moralności prowadzi do państwa totalnego" (str. 29). Znów ten sam niewybredny chwyt, przy pomocy którego usiłuje się zrównać socjalizm z faszyzmem (bo słowo „państwo totalne" wymyślono właśnie w tym celu, aby pod tę nazwę podciągnąć zarówno socjalizm jak i faszyzm). Rozumiemy, że teologom nie bardzo się podoba „usamodzielnienie popędów społecznych", czyli, mówiąc językiem ludzkim, wzrost siły ruchu rewolucyjnego. No, a „państwo totalne" to już koncesja zdrowego rozsądku na rzecz rozpaczliwej batalii z marksizmem.

Całość swoich biadań ujmuje ks. Pastuszka w stwierdzeniu, że „filozofia, zamiast dawnego, duchownego, transcedentnego, duchowego nastawienia, została wciągnięta w służbę życia doczesnego, jego udogodnienia i uprzyjemnienia, w służbę proklamowanej, wolnej od więzów transcendentalnych niezależności i potęgi człowieka" (s. 19—20).

Naprawdę ciężkie czasy nastały.

„Roczniki Filozoficzne" nie zaniedbują, oczywiście, i drugiej metody przekonywania: powtarzania starych formułek o racjonalnych podstawach filozofii chrześcijańskiej. Ks. Pastuszka w swym artykule równie uporczywie jak bezzasadnie podtrzymuje to przekonanie. Twierdzenia filozofii chrześcijańskiej, jak powiada, „nie są apriorycznymi formułkami, lecz wyrastają z doświadczenia i opierają się na założeniu, że wszechświat posiada strukturę, którą człowiek rozumowo ujmuje" (s. 31). „Kościół... zawsze też zwalczał pogląd, że wiara posiada charakter irracjonalny i że do prawd religijnych należy zastosować inne kryteria niż do twierdzeń rozumowych. Wiara... opiera się na autorytecie Boga, nie zadaje jednak gwałtu myśli ludzkiej, a tylko ją uzupełnia" (s. 31 — 32). Nawiasem mówiąc, wynika stąd, że „twierdzenia rozumowe" opierają się na autorytecie Boga. Ładnie sobie ks. Pastuszka przedstawia naukę!

„Filozofia... stosuje metodę rozumową, opiera się na zasadach oczywistych i zdąża do wytworzenia ogólnego poglądu na świat, który by zaspokoił teoretyczne potrzeby rozumu. Jej przedmiotem jest świat zjawiskowy. Dociera wprawdzie myślą do Boga i ujmuje rzeczywistość ponadzjawiskową, ale do tego rodzaju wniosków dochodzi na podstawie materiału uzyskanego na drodze poznania rozumowego, którego punktem wyjścia jest zawsze doświadczenie zmysłowe, a więc świat zjawiskowy. Wiara wywodzi się nie z rozumu ludzkiego, lecz z objawienia bożego" (str. 34). Twierdzenia o „Bogu i duszy ludzkiej" opierają swą wartość „na ich oczywistości przedmiotowej, na ich uderzającej zgodności z faktycznym stanem rzeczy, na ich użyteczności teoretycznej i światopoglądowej" (s. 36).

Tego rodzaju twierdzeniami naszpikowane są prace filozoficzne teologów. Mówiąc jednak, że nikt nie podejmuje się efektywnego wykazania owej „uderzającej zgodności z faktycznym stanem rzeczy", przesadziłem nieco. Niewdzięcznego zadania podjął się w tychże „Rocznikach Filozoficznych" Jan Franciszek Drewnowski w artykule pt. „Czy metafizyka i religia wytrzymują krytykę naukową?" Artykuł warto by właściwie przytoczyć w całości, jest on bowiem w istocie godnym świadectwem filozofii, której broni. Całość jego wywodów sprowadza się do stwierdzenia, że sprawdzanie empiryczne metafizyki dokonuje się przy pomocy „urządzenia nadprzyrodzonego", którym jest kościół, zaś „urządzenie

to jest bezpośrednio dostępne każdemu, kto chce zeń skorzystać. Jest również łatwe w użyciu (!) jako urządzenie odbiorcze: udziela łatwych do odróżnienia prawd obiektywnych, stwierdzających fakty nadprzyrodzone — są to dogmaty; jako urządzenie nadawcze: daje do użytku środki o obiektywnej skuteczności nadprzyrodzonej — są to sakramenty" (s. 96). Natomiast herezje i schizmy „nie tworzą żadnego odrębnego narzędzia pośredniczącego, nie są więc sprawdzalne doświadczalnie, nie wytrzymują krytyki naukowej" (str. 96). Podobnie religia żydowska „ma narzędzie nadprzyrodzone unieruchomione, od dwóch tysięcy lat, niezdatne do użytku. W religii muzułmańskiej brak takiego urządzenia. Obie więc nie są sprawdzalne doświadczalnie, nie wytrzymują krytyki nakowej" (ibid.).

Oto sięgamy niebotycznych szczytów nonsensu. Cała religia jest doświadczalnie sprawdzalna. Wystarczy tylko — bagatela — przyjąć, że kościół katolicki jest narzędziem nadprzyrodzonym (od przyrodzonych spraw), i oto cała religia ma niewzruszone podstawy naukowe. Dlaczego inne religie są pozbawione tych godnych zazdrości okoliczności — nie dowiemy się nigdy. Jest to widocznie wiekuista zagadka bytu.

Jako model „uprzystępniający wyobraźni stosunki pomiędzy dziedziną naturalnych ludzkich możliwości a nadprzyrodzonością" podaje Jan Franciszek Drewnowski „płaszczyznę, sięgającą w nieskończoność" (s. 90). „Modelem nadprzyrodzoności jest cała przestrzeń otaczająca zewnątrz tę płaszczyznę" (s. 90). I tak dochodzimy do kilku porównań w rodzaju: „Model
Żaden twór trójwymiarowy nie mieści się na płaszczyźnie, każdy zaś wykracza poza nią. Zarazem zaś cała płaszczyzna jest otoczona zewsząd, zanurzona w przestrzeni..."

„Rzeczywistość
Żadna sprawa przyrodzona nie mieści się w dziedzinie naturalnej, każda wykracza poza nią. Zarazem zaś cała natura jest otoczona zewnątrz, zanurzona w nadprzyrodzoności..." (s. 91).

„Model
Nie wszystkie figury na płaszczyźnie są czymś tylko płaskim; mogą bowiem być przekrojami figur trójwymiarowych" (prawdopodobnie więc przekroje figur trójwymiarowych mają dwa i pół wymiaru).

„Rzeczywistość
Nie wszystkie znane sprawy naturalne, zdarzenia, prawa przyrody, przepisy ustanowione przez ludzi itp. są czymś tylko naturalnym; mogą bowiem być przejawami spraw nadprzyrodzonych..." (s. 92).

W tym stylu jeszcze dłuższe wywody. Warto je przytoczyć tylko po to, aby się zorientować, w jak nieprawdopodobnej fantastyce grzęźnie katolicka filozofia i jaką bronią posługuje się teoria, która pretenduje do miana nauki.

Wszystkie te niefortunne próby nie mogą jednak zbyt silnie uzbrajać teologów w optymistyczne przeświadczenie o „naukowości" ich religii. Całość sytuacji przedstawia raczej stan dosyć opłakany. Po wygłoszeniu więc dłuższych tyrad na temat zgodności filozofii katolickiej z nauką ks. Pastuszka stwierdza skromnie: „Wiara (tj. to, co pochodzi z objawienia — LK) stanowi regułę negatywną dla filozofii, przestrzegając ją przed przyjęciem twierdzeń, niezgodnych ze swoimi tezami" (s. 35). Zdaje się, że tu istotnie dotarliśmy do jądra naukowego charakteru katolicyzmu. Po prostu filozofia, czyli to, co rzekomo opiera się o doświadczalne stwierdzenia, ma nakazane głosić tylko to, co nie kłóci się z Objawieniem — choćby rzeczywistość mówiła co innego. A zakaz ten dotyczy wszystkich chyba nauk, skoro filozofia ma być tych nauk najwyższym uogólnieniem. I jakże to ks. Pastuszka godzi ze swym na wskroś rewolucyjnym i przewrotowym postulatem, wedle którego „byłoby anachronizmem pisać dziś dzieło filozoficzne stosując się do mody XIII stulecia" (s. 41)?

Ostatecznie zresztą, nie bardzo się można zorientować z tych wszystkich dzieł co do rzeczywistych poglądów filozofii katolickiej. Wszystkie bowiem wywody, które nie są w stanie jawnej wojny ze zdrowym rozsądkiem grzęzną w beznadziejnych

i mętnych banałach. Cóż bowiem można pojąć ze stwierdzenia np., iż filozofia dąży „do ujęcia istoty rzeczy, czyli do poznania tego, co zasadnicze, do wydobycia ogólnej formy z faktów szczegółowych i wykrycia głębszych przyczyn w powtarzającej się fali zjawisk“ (s. 40)? Bądź też ze stwierdzenia, że „wszechświat przedstawia wielorodną wprawdzie zróżnicowaną i hierarchicznie złożoną, ale strukturalnie zwartą całość, rządzoną niezmiennymi, bo płynącymi z istoty rzeczy prawami“ (s. 12)? Jaki pogląd zawiera się w tezie, iż „filozofia katolicka... w psychologii i teorii poznania przyjmuje zarówno doświadczenie zmysłowe jak i rozum, stosuje indukcję i dedukcję, tak samo uczuciom, instynktom, a nawet intuicji przyznaje pewną rolę w procesie poznawczym, ale nie absolutyzuje i nie usamodzielnia żadnej z tych funkcji psychicznych (s. 28 — 29)? Czego się możemy dowiedzieć o etyce katolickiej, skoro nam powiedzą, że etyka ta „za bliższą normę uważa rozum, ale nie potępia uczucia i popędów, uznaje doświadczenie, ale nie uważa go za czynnik ostateczny i normatywny, uwzględnia dążenia osobiste i społeczne, ale je wzajemnie koordynuje i poddaje nakazom rozumu“ (s. 29)? Od takich nic nie mówiących, mętnych twierdzeń roją się dzieła teologów.

Ponieważ jednak pełny obraz własnych wysiłków ciągle dość smętnie przedstawia się autorom, pocieszają się bez przerwy wielowiekowym istnieniem swojej filozofii. Ten naiwny argument, używany jest jako oręż niezawodny tam, gdzie zawodzi wszystko inne. Toteż ks. Pastuszka powtarza, że filozofia chrześcijańska „ma za sobą osiemnaście stuleci istnienia, które były świadkami tylu głębokich przemian i wstrząsów społecznych, a przecież sama nie przestała być aktualna" (s. 4) i pociesza się, że już ta „ponadwczasowość“ świadczy o jej wewnętrznych wartościach, które właśnie w ostatnich czasach są należycie oceniane" (s. 289). Zdaje się, że ten argument jest już nieodparty. „Uchowaliśmy się tak długo, więc widocznie mamy słuszność". System wyzysku jednych ludzi przez drugich uchował się jeszcze dłuższą ilość stuleci. Jest to bezsporne świadectwo jego doskonałości.

Żeby jednak obraz wypadł jeszcze przyjemniej, znajduje ks. Pastuszka na zakończenie swego artykułu jeszcze jedną, ale za to ostateczną pociechę: „należy oczekiwać, że znowu pojawi się nowy geniusz filozoficzny, który dokona jeszcze doskonalszej syntezy pomiędzy nowoczesną wiedzą a myślą chrześcijańską i wytyczy ludzkości drogi rozwoju na całe pokolenia" (41).

Prawdziwie wieczysta filozofia!

Leszek Kołakowski

Kuźnica Kołłątajowska

Wł. Smoleński — „Kuźnica Kołłątajowska“. Wyd. „Książka i Wiedza“ Warszawa, 1949 r.

Polska XVIII wieku jest krajem zacofania gospodarczo-społecznego i politycznego, krajem rządzonym przez oligarchię magnacką, która zazdrośnie strzegła nienaruszalności dotychczasowego ustroju. Panującą wówczas formą gospodarczą wsi była pańszczyzna z jej wielorakimi najbardziej zacofanymi formami eksploatacji. Gospodarka rolna pozostawała twierdzą konserwatyzmu, głuchą na wszystkie odgłosy przemian dokonujących się w innych krajach europejskich. Uzupełnieniem tej struktury gospodarczej jest zupełny upadek miast doprowadzonych do ruiny przez wojny XVII w. przede wszystkim zaś przez egoistyczną politykę magnaterii.

Gdy w innych krajach europejskich rozwijały się przesłanki gospodarcze

dla podjęcia walki przeciwko monarchii feodalnej, Polska pozostaje w tyle nawet za tym ustrojem, który był zwalczany gdzie indziej jako hamulec do dalszego rozwoju. Nie ulega bowiem wątpliwości, że centralizująca kraj monarchia absolutna XVII w. była postępową formą rządów w porównaniu z samowolą królewiąt magnackich.

Po pierwszym rozbiorze Polski nastąpiło w kraju pewne ożywienie gospodarcze. Było ono spowodowane wzmożonym wywozem zboża polskiego przez Gdańsk i Morze Czarne. Wpływa to na pewne podniesienie się miast znajdujących się w stanie całkowitego upadku. Powstają pierwsze fabryki i manufaktury zwiastuny rodzącej się gospodarki kapitalistycznej. Wraz z tym ożywieniem gospodarczym idą w parze pierwsze próby dokonania zmian struktury społeczno-politycznej. Mieszczaństwo polskie dużo słabsze gospodarczo od mieszczaństwa francuskiego w swych dążeniach przemian nie wykraczało poza ramy istniejącego ustroju; nie występowało, jak to się działo we współczesnej Francji, jako reprezentant całego stanu trzeciego; nie mobilizowało do walki przeciwko panowaniu szlacheckiemu; zadowalało się szukaniem odpowiedniego miejsca dla siebie w ramach istniejącego ustroju. Ponieważ mieszczaństwo nie czuje się w Polsce zbyt silne by samemu podjąć walkę, łączy się więc przeciwko skostniałemu feudalizmowi z postępowym odłamem szlachty, świadomym konieczności reform.

Dążenie do reform przy ożywieniu gospodarczym sprzyjało przewrotowi umysłowemu, sprzyjało przeniesieniu z Francji na grunt Polski ideologii Oświecenia, postępowego a niekiedy i rewolucyjnego światopoglądu burżuazji, która we Francji podjęła walkę przeciwko zacofanemu ustrojowi feudalnemu.

Inne niż we Francji warunki gospodarczo-społeczne w Polsce, mniejszy ciężar gatunkowy ekonomiki miejskiej i słabsza dojrzałość klasowa mieszczaństwa polskiego w porównaniu z francuskim, zadecydowały o silnej kompromisowości Oświecenia polskiego. Mimo cały „eklektyzm" Oświecenia polskiego, odegrało ono doniosłą rolę stając się ideologią walczącego mieszczaństwa i postępowego odłamu szlacheckiego, mobilizując opinię społeczeństwa swymi odważnymi jak na ówczesne stosunki wystąpieniami i szeroko rozpowszechnioną publicystyką.

Walce podjętej przeciwko skostnieniu ustrojowemu gospodarczo-społecznemu i politycznemu i wszystkim ich zgubnym konsekwencjom przewodzi „Kuźnica" Kołłątajowska, skupiająca ówczesne postępowe elementy przepojone głębokim patriotyzmem, rekrutujące się spośród ludności miejskiej, przedstawicieli niższego kleru uciskanego przez magnaterię kościelną i reprezentantów zubożałej szlachty pozbawionej wszelkich szans normalnego bytowania w ustroju rządów oligarchii magnackiej.

Organizatorem i przywódcą „Kuźnicy", jej ideologiem i działaczem był Hugo Kołłątaj, jedna z najwybitniejszych postaci owego okresu.

Dom Kołłątaja stał się miejscem, skąd promieniowała na kraj cały myśl postępowa. Tutaj powstała inicjatywa powołania do życia klubu, w którym po raz pierwszy w Polsce dyskutowano i wpływano na opinię publiczną poprzez bogatą i różnorodną publicystykę „o prawach człowieka, o potrzebie zrównania stanów i wyrzucenia nawet wyrazu stan z narodowego słownika" (str. 14). „Kuźnica" wpływała i często decydowała o przebiegu obrad sejmu czteroletniego, przywódcy „Kuźnicy" przewodzili plebejskim ruchom rewolucyjnym w powstaniu kościuszkowskim.

Historią „Kuźnicy" Kołłątajowskiej, historią walk podjętych w imię haseł deklaracji praw człowieka i obywatela przeciwko samowoli i samolubstwu stanowemu magnaterii idącym w parze z zaprzaństwem narodowym zajmuje się Władysław Smoleński w swej pracy monograficznej wydanej po raz pierwszy w 1885 r., a wznowionej obecnie przez „Książkę".

Smoleński, głęboki znawca epoki Stanisława Augusta, epoki zdrad i porywów patriotycznych, epoki rodzącego się obozu demokratycznego demaskującego zbrodnicze, antynarodowe stanowisko magnaterii i cał-

kowite od niej uzależnienie szlachty, zobrazował działalność „Kuźnicy“ w okresie sejmu czteroletniego i insurekcji kościuszkowskiej.

Pierwsza część książki zawiera kilka wizerunków czołowych postaci obozu „Kuźnicy“; podkreśla ich mobilizującą rolę w walce podjętej w okresie sejmu czteroletniego o reformy i niepodległość kraju.

Na pierwsze miejsce Smoleński wysuwa kanonika Jezierskiego. Franciszek Salezy Jezierski, pochodzenia drobnoszlacheckiego, jeden z wybitnych działaczy oświatowych w okresie działalności Komisji Edukacji Narodowej, rektor wydziału lubelskiego, stał się jednym z najbliższych współpracowników Kołłątaja w okresie sejmu czteroletniego. Kanonik Jezierski gorący wyznawca idei Oświecenia poddaje bezlitosnej krytyce istniejący ustrój, w szeregu pamfletów smaga ironią samowolę magnaterii i uprzywilejowane stanowisko szlachty, niezmordowanie występuje w obronie mieszczaństwa i chłopstwa. Pełne głębokiej satyry przepojonej troską o przyszłość Polski są słowa Jezierskiego wypowiedziane w „Katechizmie“: „Wierzę i wyznaję wolność stanu szlacheckiego w Polsce, stworzycielkę nierządu, ucisku, ohydy, która wyzuła chłopów z prawa człowieka, a mieszczanina z praw obywatela, z której poczęło się możnowładztwo panów, wyrządzające niezgodę, podłość i podział szlachty na partie, idące za duchem szalbierstwa i zuchwalstwa możnych. Wierzę, że król wyzuty z władzy, należącej do tronu cierpi przymówki często nadaremne o nieszczęściach kraju, których przyczyną jest możnowładztwa pochodzenie... Wierzę w przekupywanie senatu i posłów; wierzę w obcowanie ich z postronnymi ministrami i zaporozumieniem się ich łakomstwa, wierzę w zmartwychwstanie cudzej przemocy i nierządu. Wierzę w odpuszczenie krzywoprzysięstwa i zdrady i kiedyś przecie otrzymanie lepszego rządu w Polsce — Amen“ (str. 53).

Jezierski wierzy tak jak i inni przywódcy „Kuźnicy“ w tym okresie, że szlachta w imię praw natury zgodzi się na reformy społeczne: „Polacy będą prawdziwie wolnym i szczęśliwym narodem dopiero wtenczas, kiedy się zrzekną urojonego zaszczytu obioru królów, zaniechają pogardy dla mieszczan i zniosą niewolę chłopa. Dla dokonania tego musi klasa rządząca uznać najprzód ten pewnik, że według ustaw natury każdemu człowiekowi służy wolność i prawo własności, że szlachta nie cały naród lecz jedną jego stanowi cząstkę“ (str. 66).

Jezierski charakteryzuje samowolę szlachecką następującymi słowy: „szlachcic w Polsce jest tym samym co jedynowładny monarcha na tronie... Ma nad sobą prawo, które sam stanowi i którego słucha... Nakazuje podatki, wypłaca je zaś chłop, mieszczanin, Żyd i ksiądz. Jest dziedzicem ziemi, posiadaczem dóbr królewskich, dóbr prawem kaduka spadłych, przez prawo konfiskaty zebranych — słowem król panujący wszystko powinien rozdawać a stan jedynowładny szlachecki wszystko zabierać“ (str. 50).

W swej bogatej i różnorodnej publicystyce pisze Jezierski o panującym przekupstwie, o najmowaniu się szlachty na sejmiki, o sprzedaży i kupnie urzędów i dostojeństw przez senatorów i ministrów. Zwolennik i propagator ideologii Oświecenia „w imię praw natury“ występuje w obronie mieszczaństwa i chłopstwa. Broni chłopa, którego traktuje się w Polsce na równi z inwentarzem, którego szlachcic może kupić i sprzedać razem z folwarkiem. Domaga się równouprawnienia mieszczaństwa. „Mieszczanin znowu nie jest zupełnym człowiekiem, ale pośredniczym jestestwa między człowiekiem szlachcicem a nieczłowiekiem — chłopem, jest on, używając wyrażenia teologicznego — substantia incompleta“ (str. 49).

W szeregu pamfletów występuje Jezierski przeciwko złotej wolności, dopatrując się w niej głównej przyczyny nieszczęść narodowych. Zgodnie z postulatami większości pisarzy ówczesnego obozu postępowego jest zwolennikiem sukcesji tronu, monarchii opartej na wzorach Monteskiusza. Uzasadnia konieczność zniesienia wolnej elekcji: „Król wolną wybrany elekcją poczyna się w żywocie Rzeczypospolitej, pod zasłoną wolności szlacheckiej, za sprawą jakiego sąsiedzkiego mocarstwa. Przy swej elekcji znaczy wszystko, po objęciu panowania niewiele“ (str. 50). Wszystkie atry-

buty władzy królewskiej zagarnia w Polsce możnowładztwo, pozostawiając królowi prawo zwoływania sejmu, rozdawnictwa urzędów i podpisywania terminów jarmarków.

Jezierski zmierza całą siłą argumentacji walczącego obozu postępu do wykorzenienia panujących przesądów, szerzy nowe pojęcia torujące drogę przewrotowi umysłowemu. Walczy Jezierski przeciwko nobilizacji mieszczan. Gdy w listopadzie i grudniu 1790 r. sejm uszlachcił 422 mieszczan uderza Jezierski na alarm, obnażając korzenie dywersji szlacheckiej wewnątrz stanu mieszczańskiego, apeluje do nobilitowanych (nobilitacja objęła bogate i wykształcone mieszczaństwo), by nie zdradzali interesów mieszczaństwa, wskazuje, że celem szlachty jest osłabienie ruchu mieszczańskiego przez przyciągnięcie do stanu szlacheckiego najbardziej czynnych i najzamożniejszych elementów miejskich. Perswazje Jezierskiego nie odniosły skutku i odnieść nie mogły; nie rozumiał bowiem Jezierski, że w ówczesnym skomplikowanym układzie sił klasowych bogatemu mieszczaństwu bliższa była szlachta niż biedota miejska. W swym programie reform, który znalazł wyraz w bogatej publicystyce nie różni się Jezierski od Kołłątaja. Wyznawca „praw natury" wysuwa jednak projekty reform wyłącznie w ramach istniejącego ustroju stanowego. Wysuwa postulat zrównania politycznego mieszczaństwa ze szlachtą, dla chłopów natomiast pragnie jedynie opieki prawnej, aprobując ich całkowitą zależność gospodarczo-społeczną od szlachty. „Ja sobie — mówi Jezierski — uważam stan polityczny społeczeństwa każdego na świecie tak jak stan ciała ludzkiego... Stan szlachecki jest głową, stan miejski jest jak piersi i żołądek, stan pospólstwa jak ręce i nogi" (str. 88). Jezierski broni własności i wysuwa tezę, że „własność człowieka w jakikolwiek nabyta sposób jest święta".

Drugą z kolei postacią, którą zajął się Smoleński to Antoni Trembicki, bliski współpracownik Kołłątaja. Trembicki wybrany posłem inflanckim 15 listopada 1791 r. staje się rzecznikiem ideologii „Kuźnicy" na terenie sejmu. Jest wyznawcą teorii Monteskiusza, wysuwa konieczność uporządkowania praw, oparcia ich na nowych podstawach. Występuje w obronie mieszczaństwa i chłopstwa, mówi o konieczności reform społecznych, nie wykracza jednak on również i w swych żądaniach poza ramy istniejącego ustroju. Walcząc przeciwko niesprawiedliwości, jaka się dzieje chłopom w Polsce zadowalnia się jednak projektem przywrócenia statutu Kazimierza Wielkiego, zezwalającego na coroczne opuszczenie przez jednego chłopa wsi; proponuje również uchylenie praw dotyczących poszukiwania zbiegów. Również w sprawie mieszczańskiej żądania jego są umiarkowane, nie zmierzają do zrównania stanu mieszczańskiego ze szlacheckim. Pragnie uzyskać dla mieszczaństwa prawo nietykalności osobistej, prawo nabywania posiadłości ziemskich, obsadzania przez mieszczaństwo godności duchownych do kanonii i prelatur, wojskowych do rangi pułkownika, rezerwując służbę w kawalerii narodowej wyłącznie dla szlachty. Walczy o dopuszczenie przedstawicielstwa miejskiego do sejmu, żądając dla nich głosu czynnego wyłącznie w sprawach dotyczących miast, Ponieważ w swej większości żądania wysuwane przez Trembickiego stały się częścią składową „Praw o miastach", uchwalonych przez sejm w kwietniu 1791 r., słusznie więc przyjęcie przez sejm praw miejskich uważała „Kuźnica" za swój triumf.

Mniej uwagi poświęca Smoleński Dmochowskiemu, jednemu z najczynniejszych publicystów okresu sejmu czteroletniego i insurekcji kościuszkowskiej.

Dalszy ciąg swej pracy poświęca Smoleński opisowi walki publicystycznej przeciwko twórcom konstytucji 3 maja podjętej przez obóz konserwatywny, który dopatrywał się głównych sprawców jej uchwalenia w przywódcach „Kuźnicy". Walkę narzuconą przez możnowładztwo podejmują przywódcy obozu postępowego, starając się na próżno udowodnić konieczność zachowania i obrony konstytucji 3 maja. Pełny dramatycznego napięcia jest przebieg tej walki prowadzonej w przededniu utworzenia Targowicy i drugiego rozbioru Polski. Zachowanie ustroju oligarchii szlacheckiej nawet za cenę utraty niepod-

ległości, walka przeciwko reformom, zmierzającym do ratowania chylącej się ku upadkowi Polski — taki był sens i wymowa publicystyki obozu szlacheckiego. Na próżno obóz postępu stara się odseparować ogół szlachecki od magnaterii dowodząc, że przeciwko panom a nie szlachcie została zredagowana ustawa konstytucyjna, która przecież ziemiaństwo w szczególną wzięła opiekę. Ogół szlachecki wiekami całymi uzależniony od magnaterii, zbyt słaby gospodarczo i moralnie nie ocknął się w obliczu zagrażającej katastrofy, ku której spychała ją polska magnateria. Stanąwszy u władzy Targowica całą swą nienawiść skierowała przeciwko „Kuźnicy". Targowica widziała w członkach klubów wyznawców „przeklętych rządu, społeczności ludzkiej i ołtarza, burzycieli i zgubców" (str. 144).

Zdrada magnatów, działalność Targowicy i drugi rozbiór Polski zadecydowały o postawie patriotów; rozpoczynają pierwsze przygotowania do insurekcji kościuszkowskiej, o której zasięgu i wpływach w dużej mierze zadecyduje „Kuźnica", poruszając umysły i mobilizując masy plebejskie do walki. Taką rolę mobilizującą i uświadamiającą odegrała między innymi książka opracowana przez najwybitniejszych ideologów „Kuźnicy", Kołłątaja i Dmochowskiego, pt. „O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3 maja". Pamflet ten, który przedstawia z całą ostrością zbrodniczą działalność magnaterii, odegrał poważną rolę mobilizującą do walki.

Wybuch i przebieg powstania kościuszkowskiego wysuwają znowuż na czoło działaczy „Kuźnicy". Reprezentują oni tym razem ideologię bardziej radykalną aniżeli podczas sejmu czteroletniego. Na radykalizację ich pojęć wpłynęły: doświadczenie zdobyte w przebiegu obrad sejmu wielkiego i w latach następnych, wypadki jakie zaszły w międzyczasie we Francji, w której do władzy doszli jakobini, oraz nienawiść mas plebejskich do zdrajców ojczyzny. „Czas — wołano — aby pany za karetę poszli, a lokaje siedli do karet".

„Kuźniczanie" (Konopka, Dembowski, ksiądz Mejer) odegrali decydującą rolę w dniach powstania Warszawy przewodząc plebejskiej demokracji miejskiej. Rzecz charakterystyczna, że od walk kwietniowych, walk o wyzwolenie stolicy odcięło się bogate mieszczaństwo. Linia podziału wewnątrz ludności miejskiej przebiega w tym czasie wyraźnie: z jednej strony bogate mieszczaństwo odżegnywające się od radykalnych wystąpień społecznych (w dalszym ciągu wysuwa ono program zrównania, a nie zniesienia stanów) i zajmujące stanowisko wyczekujące w obliczu walk o niepodległość, a z drugiej strony demokracja plebejska miejska, jeszcze może niedostatecznie zorganizowana, z niezbyt sprecyzowanym programem, lecz występująca odważnie i ofiarnie w walce z wojskami carskimi i zdrajcami narodu i wysuwająca radykalne hasła społeczne. Demokracja polska, uosobiona w patriotycznym ludzie miejskim, podjęła walkę o wolność i równość.

I dlatego gdy Rada Zastępcza Tymczasowa zwleka z ukaraniem zdrajców i szpiegów, lud Warszawy wznosi w dniach 8 i 9 maja 1794 r. szubienice z napisem: „kary na zdrajców ojczyzny". Egzekucji, której dokonano na magnatach targowiczanach: Ożarowskim, Zabielle, Ankwiczu i biskupie Kossakowskim, towarzyszyły okrzyki: „Niech żyje rewolucja". W dniach poprzedzających ruchy majowe jak i podczas egzekucji członkowie „Kuźnicy" wygłaszają płomienne mowy wzywające do natychmiastowego ukarania zdrajców. W „Kuźnicy" w dniach majowych a następnie czerwcowych panuje zgoła inny klimat niż podczas obrad sejmu wielkiego. Kuźniczanie kierują walką nie dla uzyskania ustępstw od szlachty dla mieszczaństwa w państwie szlacheckim, lecz walczą o nowy ustrój, który miał się stać gwarantem wolności i równości (burżuazyjno-demokratycznej).

Innym również tonem i stylem niż w okresie sejmu czteroletniego tchną pisma, które wyszły spod pióra kuźniczan w 1794 r. Cieszą się one wielką poczytnością wśród ludu warszawskiego. W broszurze pt. „Co to jest być prawdziwym patriotą", czytamy: „Dosyć zdrady, dosyć wiarołomstwa, dosyć tego bezczelnego wstydu, jakim źli Polacy spotwarzyli swoją ojczyznę. Przyszedł czas, w którym cnota tron swój osiądzie, przyszedł czas, w

którym występek i zbrodnia, jak wprzódy, bezkarnie nie ujdą, przyszedł na koniec czas, w którym żaden chytrze maski swojej utrzymać nie potrafi“ (str. 165).

Wiadomość o klęskach pod Szczekocinami i Chełmem i o kapitulacji Krakowa spotęgowały nienawiść demokracji plebejskiej do magnaterii, sprawcy wszystkich nieszczęść narodowych. 27 i 28 czerwca zdrajcy znów zawiśli na szubienicy Warszawy; lecz tym razem lud miejski sam wymierza sprawiedliwość bez odwołania się o zatwierdzenie wyroku do sądu, jak to miało miejsce w dniach majowych. W dniach sądu ludowego nad zdrajcami „kuźniczanie“ są z ludem, rekrutującym się przeważnie z biedoty miejskiej, demaskują przyczyny katastrofy, nawołują do wymierzenia natychmiastowej kary.

„Kuźniczanie“ pozostali wierni walce do ostatnich dni jej trwania, reprezentując i mobilizując radykalno-patriotyczny odłam społeczeństwa polskiego, dla którego walka o sprawiedliwość społeczną jest nierozłącznie związana z suwerennością kraju.

Dzieje „Kuźnicy“, jej walka przeciwko wstecznictwu idącemu w parze ze zdradą narodową, jej przewodnictwo w walce o uchwalenie, a następnie utrzymanie konstytucji 3 maja, demaskowanie knowań magnaterii i roli tejże Targowicy w drugim rozbiorze Polski, jak również działalność przywódców „Kuźnicy“ podczas powstania kościuszkowskiego i rebelii plebejskich, wszystko to znalazło wyraz w pracy Smoleńskiego.

Jakkolwiek Smoleński, dla którego rola historii nie wykracza poza ramy odzwierciedlenia rzeczywistości dziejowej, rzadko daje własną ocenę toczących się wypadków, to jednak dobór materiału i jego zestawienie wskazują na sympatię autora dla postępowych poglądów „Kuźnicy“. Głęboki patriota, skrupulatny badacz naszej przeszłości, Smoleński ocenia słusznie zdradziecką rolę magnaterii, dopatrując się w ludzie jedynego gwaranta niepodległości polskiej. Smoleński, któremu obcy był mechanizm prawidłowości życia społecznego, nie zawsze docierał do samej głębi procesów ekonomicznych i społecznych, lecz w oparciu o wielką erudycję oceniał słusznie, że tylko obóz radykalno-postępowy łączy hasła przeobrażeń społecznych z głębokim ukochaniem ojczyzny.

Stanowisko Smoleńskiego, głębokiego patrioty i wielkiego erudyty jest jeszcze jednym potwierdzeniem poglądu, że wszyscy uczciwi ludzie nauki, jeżeli nawet jest im obca metoda naukowa marksizmu, muszą stanąć na wspólnej z nią pozycjach w ocenie naszej przeszłości i w wyciągnięciu z niej wniosków, że suwerenność Polski jest nierozłącznie związana z jej ustrojem, w którym władza polityczna należy do ludu pracującego. I tym tłumaczy się, że jakkolwiek autor ma pewne zastrzeżenia wobec wystąpień czerwcowych, którym brak „legalizmu“ wystąpień majowych, to jednak i w tym wypadku usprawiedliwia przyczyny, które pchnęły lud warszawski do samosądu nad zdrajcami.

„Kuźnica Kołłątajowska“ Smoleńskiego dzięki bogactwu źródłowemu stanowi w naszej literaturze jedną z najpoważniejszych pozycji, odzwierciedlającą tak bogatą w wypadki i tak brzemienną w skutki epokę Stanisława Augusta.

Wznowiona przez „Książkę“ „Kuźnica Kołłątajowska“ Smoleńskiego jest jeszcze jednym cennym dokumentem historycznym stwierdzającym, że obóz demokracji w całej historii naszego narodu łączył zawsze walkę o niepodległość kraju z walką o przeobrażenie społeczne.

Zofia Cybulska

W sprawie przyjęć do Centralnej Szkoły Dziennikarskiej PZPR

15 września br. rozpoczyna się II kolejny turnus Centralnej Szkoły Dziennikarskiej PZPR, z **rocznym** kursem nauczania (do 1 lipca 1950 r.)

Zadaniem kursu jest przeszkolenie i przygotowanie dziennikarzy na **wyższym szczeblu redakcyjnym** (kierowników działów, sekretarzy redakcji, publicystów).

Kandydatów do szkoły proponują Komitety Wojewódzkie partii. **Sekretariat szkoły przyjmuje również indywidualne zgłoszenia członków partii**, którzy pragną pracować w zawodzie dziennikarskim. Zgłaszający się winni odpowiadać nast. warunkom:

a) co najmniej dwuletni staż partyjny;

b) podstawowe wiadomości z dziedziny marksizmu-leninizmu;

c) zdolności dziennikarskie, ujawnione na łamach pism, gazetek fabrycznych itp.

d) nieprzekroczony 35 rok życia.

Sekretariat Szkoły przyjmuje zgłoszenia **do 15 lipca br.** Podania należy kierować na adres: Dyrekcja Centralnej Szkoły Dziennikarskiej PZPR—Al. Róż 2' z załączeniem życiorysu, zaświadczenia z miejsca pracy i świadectwa stanu zdrowia.

Słuchaczom Szkoła zapewnia **bursę i stypendium**, którego wysokość zależy od stanu rodzinnego kandydata.

WYDZIAŁ PERSONALNY KC PZPR — **WYDZIAŁ PRASY I WYDAWNICTW KC PZPR**

Fundusz Prasowy „Nowych Dróg”

Tow. Kazimierz Jasiński	8.000 zł.
„ Mieczysław Kolasiński	5.000 „
„ Henryk Kołodziejski	10.000 „
„ Zbigniew Postek	200 „
„ Mieczysław Róg-Swiostek	4.000 „
„ Ludwik Selen	10.000 „
„ Zygmunt Świdwiński	450 „